red. nauk. Edward Pieścikowski

Bolesław Prus : materiały

Archiwum Literackie 19, 1-295

1974

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

P O L S K A A K A D E M I A N A U K
I N S T Y T U T B A D A Ń L I T E R A C K I C H

ARCHIWUM LITERACKIE

KOMITET REDAKCYJNY
ZBIGNIEW GOLIŃSKI, JAROSŁAW MACIEJEWSKI
TADEUSZ ULEWICZ, CZESŁAW ZGORZELSKI (red. nacz.)

TOM XIX

BOLESŁAW PRUS

WROCŁAW · WARSZAWA · KRAKÓW · GDAŃSK
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH
WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK

BOLESŁAW PRUS

MATERIAŁY

Redaktor naukowy
EDWARD PIEŚCIKOWSKI

WROCŁAW · WARSZAWA · KRAKÓW · GDAŃSK
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH
WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK
1974



Karykatura Bolesława Prusa nieznanego autorstwa.

SŁOWO WSTĘPNE

Tom XIX Archiwum Literackiego wypełniają materiały dotyczące życia i twórczości Bolesława Prusa. W pierwszej części tomu publikujemy resztę jego literackich ineditów: są to warianty utworów już drukowanych, choć niedokończonych (*Nic nie ginie!* i *Dziwni ludzie*), a także pomysły niezrealizowane. Opublikowanie tych materiałów umożliwia wgląd w warsztat pisarski Prusa, wprawdzie z ostatniego tylko okresu twórczości. Pod tym względem wartościowe są również dwa zachowane zespoły jego notatek, które publikujemy *in extenso*; chodzi o notatki do *Ze wspomnień cyklisty* i *Przemian*.

Edytorskie udostępnienie wymienionych materiałów wymagało przede wszystkim odczytania wielu bardzo już nieczytelnych (bo ołówkowych) rękopisów i rozwiązania licznych — jakże chętnie przez Prusa stosowanych — skrótów. Zmodernizowano następnie pisownię, pozostawiając jednak formy dla pisarza charakterystyczne; respektowano też Prusowską konwencję dużych liter: autor *Najogólniejszych ideałów życiowych* wypracował bowiem własną terminologię, posługując się pojęciami pisanymi z dużych liter, np. Idea, Duch, Natura, Czyn, ale również Dziedzina, Plan, Uczucie, Władza itp. W zakresie interpunkcji przestrzegano zwyczajów autorskich, choć niejednokrotnie — zgodnie z obecnie obowiązującymi zasadami — trzeba było ją uzupełnić; dotyczy to zwłaszcza brulionowych (więc i „nieporządnych") notatek do *Ze wspomnień cyklisty* i *Przemian*.

Opracowanie edytorskie tych notatek wymaga jeszcze wyjaśnień dodatkowych: 1. zachowywano graficzny układ stron, rezygnując z niego w wypadkach (zresztą rzadkich), gdy nie wydawał się znaczący; 2. późniejsze dopiski czy zmiany w kolejności wyliczanych cech, zjawisk, postaci, zdarzeń itp. — porządkowano zgodnie z ostateczną intencją pisarza; 3. pomijano przekreślenia autorskie (z wyjątkiem zespołu notatek znajdującego się w Instytucie Badań Literackich PAN).

W drugiej części tomu usiłujemy zaktualizować niejako warsztat badawczy prusologa (według stanu badań w końcu maja 1973 r.). Stąd uzupełnienia do wydanych uprzednio tomów listów pisarza i wspomnień o nim, stąd aneks do *Kalendarza życia i twórczości Bolesława Prusa*, przynoszący *addenda* i *corrigenda*. Publikujemy też po raz pierwszy wybór listów do Prusa, poprzedzony pożyteczną — można sądzić — bibliografią wszystkich listów do niego.

E. P.

WYKAZ SKRÓTÓW

I. Edytorskich

AL — Archiwum Literackie
BŁ — Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie
BPW — Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy
IBL — Biblioteka Instytutu Badań Literackich PAN w Warszawie
Kal. — *Bolesław Prus 1847—1912. Kalendarz życia i twórczości.* Opracowali K. Tokarzówna i S. Fita pod red. Z. Szweykowskiego, Warszawa 1969
Listy — Aleksander Głowacki (Bolesław Prus), *Listy.* Opracowała Krystyna Tokarzówna, Warszawa 1959
MP — Muzeum Bolesława Prusa w Nałęczowie

II. Stosowanych przez B. Prusa

+D — doskonałość
−D — niedoskonałość
F — faza
M — myśl
PK — przykrość
Pn — przyjemność
+Sz — szczęście
−Sz — nieszczęście
+U — użyteczność
−U — szkodliwość
U — uczucie
W — wola

I

EDWARD PIEŚCIKOWSKI

BOLESŁAWA PRUSA POWIEŚĆ „TAM! ..." („Z PAMIĘTNIKÓW NIEDOŁĘGI" — „ZMARNOWANI" — „NIC NIE GINIE!")

Pierwszą wiadomość o pracy Bolesława Prusa nad nową powieścią *Tam!...* podał „Tygodnik Ilustrowany" 24 września 1898 roku; potem wiadomość tę powtórzył w swoich prospektach reklamowych na lata 1899 i 1900 [1]. Powieści tej pisarz nie skończył i nie opublikował.

Według Zygmunta Szweykowskiego fragmentami tej powieści są trzy rękopiśmienne teksty, zatytułowane każdorazowo inaczej: *Z pamiętników niedołęgi*, *Zmarnowani* i *Nic nie ginie!* [2] Jeden z tych tekstów, mianowicie *Nic nie ginie!*, opublikował Z. Szweykowski w 25 tomie *Pism* B. Prusa (*Nowele, opowiadania, fragmenty*, t. 4).

Rękopisy powyższe przechowuje Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy (sygn. 164 II—168 II). Warto więc opublikować pozostałe dwa fragmenty — dotąd nie znane: *Z pamiętników niedołęgi* i *Zmarnowani*.

Z pamiętników niedołęgi to chyba wersja najwcześniejsza interesującego nas utworu, najbardziej też zwięźle relacjonująca wydarzenia; dodajmy — wersja jeszcze bez podziału na rozdziały. Tekstem późniejszym — można przypuszczać — są *Zmarnowani* (tytuł pierwotny *Pamiętnik Zmarnowanego*); pisarz wprowadził tu już podział na rozdziały, a poza tym wydarzenia nie tylko relacjonuje, lecz także przedstawia (np. scena w aptece). Rękopis *Zmarnowanych* jest jednak bardzo pokreślony — tekst narastał z trudem, sporo autor zmieniał, wreszcie pisanie przerwał. I wtedy — snujmy naszą hipotezę dalej — narodził się wariant trzeci: *Nic nie ginie!* Wariant określony w podtytule nadal jako „opowiadanie", ale tekst utworu zaczął się wyraźnie rozrastać: fabuła *Z pamiętników*

[1] Zób. *Bolesław Prus 1847—1912. Kalendarz życia i twórczości.* Oprac. K. Tokarzówna i S. Fita pod red. Z. Szweykowskiego, Warszawa 1969, s. 530, 533, 549.

[2] Z. Szweykowski, *Twórczość Bolesława Prusa.* Wyd. 2, Warszawa 1972, s. 364—366. (Sprostować trzeba, że tytuł jednego z fragmentów brzmi *Z pamiętników niedołęgi*, a nie *Z pamiętnika niedołęgi.*)

niedołęgi i *Zmarnowanych*, znów przetworzona, wypełniła rozdziały I—III, stanowiące jakby ekspozycję dla relacji retrospektywnej, zaczynającej się od rozdziału IV.

Zachowany fragment *Nic nie ginie!*, jak wspomniano, został opublikowany. Wgląd w rękopis pokazuje jednak, że zawiera on tekst także dotąd nie znany. Autor zapisał bowiem 92 strony tekstu, potem — niczego nie przekreślając — wrócił do strony 73 i od słów „A więc z m a r n u j e s z s i ę, ośle!" [3] zaczął kontynuować tekst nowy (znów numerując strony kolejno od 73 do 88, na której utwór przerwał). Decyzja edytora, by wydać strony 1—73 i 73—88 (w zapisie drugim) była słuszna i zgodna z intencją pisarza. Zważywszy jednak po pierwsze — że mamy tu do czynienia z fragmentami utworu nie skończonego, a po drugie — że owych stron 73—92 (w zapisie pierwszym) autor nie przekreślił, wydaje się celowe ich udostępnienie.

Strony to zresztą wcale ciekawe. Przynoszą obraz opiekuńczej troski narratora o młodsze rodzeństwo, interesujące obserwacje z życia owoczesnej szkoły (rzadki to przecież temat w twórczości Prusa), wreszcie charakterystykę — wręcz sarkastyczną — pokolenia romantyków. Ten zatem fragment wspiera supozycję monografisty pisarza, Z. Szweykowskiego, że w utworze tym autor „chciał dać w skrócie dzieje naszego społeczeństwa w wieku XIX na przestrzeni życia dwóch pokoleń, z których jedno, starsze, młodością swą sięgało czasów Napoleona, a drugie w wieku swej młodzieńczej dojrzałości przeżyło rok 1863" [4].

Tytułem *Nic nie ginie!* opatrzył Prus także kartkę notatek pomocniczych. Są to zapiski dotyczące fabuły, zresztą — w zachowanym tekście — przetworzone: „Kiedy umarli rodzice zostało 3 rodzeń[stwa:] 16-to, 13-to i 5-let[nie]. On waha się co robić. Ale pamięć o przywiąz[aniu] dzieci młod[szych] rozstrzyga na ich korzyść. Starszy 16-tolet[ni] widział wahanie i skutk[iem] tego unikał brata, nie miał do niego serca". Ale przede wszystkim notatki te dotyczą problematyki zamierzonego utworu, problematyki korespondującej z *Najogólniejszymi ideałami życiowymi*:

Człowiek, który zastanawia się nad tym, w jaki sposób jego siły, prace, pragnienia, idee fałszywe i prawdziwe, cnoty i wady, w jaki sposób wszystkie te czynniki wsiąkły w życie społeczne i wydały owoce dobre i złe.

Z a s a d y.

I Gdy człowiek własne s z c z ę ś c i e zamienia na u ż y t e c z n o ś ć (v[el] pracę dla innych), to szczęście nie ginie, ale zakwita w innym miejscu, w formach daleko bogatszych.

II Praca dla innych jest jakby nasieniem, otóż: Jakie rezultaty wydaje dobro, posiane w dobrem. Zło — w dobrem. Dobro — w złem. Zło — w złem.

[3] Zob. B. Prus, *Pisma*. Pod red. Z. Szweykowskiego, t. 25: *Nowele, opowiadania, fragmenty*, t. 4, Warszawa 1949, s. 176.

[4] S z w e y k o w s k i, *op. cit.*, s. 365—366.

Rękopis *Z pamiętników niedołęgi* liczy stron 8, *Zmarnowanych* — stron 26, a właściwie 27 (gdyż dwie strony oznaczono cyfrą 25), *Nic nie ginie!* — stron 92 (wariant pierwszy) lub 88 (wariant drugi), a łącznie — 108 [5]. Strony ponumerowane są przez autora, a nadto — karty przez bibliotekę (od 1 do 82); są to karty luźne, o formacie 21,5 × 17,5 cm.

W publikowanych niżej tekstach — zgodnie z zapowiedzią wstępu do niniejszego tomu — zmodernizowano pisownię, zachowując jednak cechy charakterystyczne języka Prusa (np. końcówkę biernika -ą, typu: pensją, poezją, fotografią); respektowano też interpunkcję pisarza (np. oddzielanie przecinkami okoliczników miejsca i czasu, używanie myślnika w różnych funkcjach przestankowych itp.), ale usunięto wyraźne przeoczenia w tym zakresie, dodając przecinki tam, gdzie ze względów składniowo-intonacyjnych winny się znaleźć.

[5] Właściwie: 105, gdyż s. 22 rękopisu jest pusta, a s. 23—24 brak (co edytor zaznaczył linią przerywaną — zob. przypis 3, s. 150).

1

Z PAMIĘTNIKÓW NIEDOŁĘGI

Opowiadanie

BOLESŁAWA PRUSA

Kiedy onegdaj, chcąc przedstawić się nowemu chlebodawcy, włożyłem surdut, sprawiony przed pięcioma laty i nie używany od roku, ogarnęło mnie naprzód zdziwienie, a potem trwoga. Surdut niegdyś trochę przyciasny, wisiał teraz na mnie jak paltot.

Myślałem, że mi go zamieniono. Spojrzałem na nazwisko krawca — ten sam. Przed dwoma laty odpruł mi się guzik, który przyszyłem białą nitką i zaczerniłem ją atramentem. Obejrzałem nitkę — ta sama, tylko atrament wyblakł.

Jakby dla rozproszenia wszelkich wątpliwości, znalazłem w bocznej kieszeni zmiętą kartkę, na której własnoręcznie zapisałem godziny lekcji. Miałem ich wówczas sześć. Każda w innej stronie miasta i każda — nieosobliwie płatna.

Był to więc mój surdut, a jeżeli nie pasował, to chyba dla jednego z dwu powodów. Albo on rozszerzył się, co byłoby rzeczą niesłychaną, albo — ja schudłem, co wedle praw natury nie jest niemożliwe.

Po tym odkryciu osłabłem tak, że mi surdut wypadł z ręki. Drżący, schwyciłem album, gdzie znajduje się parę moich dawniejszych fotografii. Wydobyłem obie i usiadłem z nimi przed lusterkiem.

Boże mój, co się ze mną stało... Ależ ja już dziś jestem trupem, choć mam dopiero czterdzieści pięć lat, a kiedyś — byłem zbudowany jak olbrzym!

Twarz mi zapadła, oczy zagłębiły się, ręce i nogi schudły, jak u szkieleta. Pozostał wzrost wysoki, który czyni mnie strasznym i gęste włosy, już siwe...

Siedziałem bezwładny z godzinę. Com w niej przemyślał, com czuł... Bodaj nie doświadczyła tego żadna istota ludzka!... Potem, zamiast pójść

na nowe lekcje, poszedłem do doktora, który kazał mi natychmiast kłaść się do łóżka, stawiać suche bańki, pić tran, karmić się kwaśnym mlekiem...

Doktór jest dawny mój kolega. Wysłuchawszy jego rad spytałem:

— A jeżeli nie zrobię tego, co mi każesz?...

— Nie bądźże przynajmniej teraz dziwakiem! — ofuknął mnie. — Stan twój nie jest wprawdzie rozpaczliwy, ale — bardzo poważny, więc... żartować nie można.

— Słuchaj — rzekłem. — Jak ci wiadomo, żyję z lekcji. Jeżeli je porzucę, będę musiał utrzymywać się z oszczędności, a mam ich ledwie 600 rubli. Powiedz mi więc, czy odzyskam zdrowie, zanim wydam te pieniądze?... A muszę wydawać najmniej rubla dziennie...

— Ależ mój kochany rzucaj śmiało lekcje. Nie wydasz i stu rubli!... — odparł mój kolega, który był z natury żywy i nie rachował się ze słowami.

W chwilę jednak później odgadł, że go podszedłem i zmieszał się. Zawsze poczciwa dusza!

Zaczął się tłumaczyć, żartować z choroby i moich fortelów, ale już się stało. Wiedziałem, co myśleć o przyszłości.

Wróciwszy do domu, byłem trochę rozdrażniony. Mój pokój, pełny książek, duży i zasnuty pajęczyną, wydał mi się smutnym, nawet wstrętnym. Chciałem gdzieś uciec, szukać ludzi życzliwych — i — między nimi umrzeć. Zdawało mi się, że gdybym usłyszał wyrazy współczucia, gdyby jaka poczciwa ręka dotknęła biednej mojej głowy, byłoby mi lżej. Może by[m] wyzdrowiał nawet!

Ale — gdzie ja ucieknę?... Gdzie znajdę bliskich sercu, ja, którego zła dola, prawie przez ćwierć wieku, trzymała z daleka od świata. Moja rodzina, koledzy, przyjaciele albo już zalegają groby, albo — rozbiegli się, wsiąknęli w życie i powiązali się z nim tysiącznymi węzłami. Lecz ze mną — żadnym.

Jestem tak samotny, że niekiedy myślę (może to skutek gorączki), jakoby między mną a gęstą i poplątaną ciżbą innych ludzi, istniała przestrzeń pusta, której niepodobna przekroczyć. Jak się to mogło stać, ażeby w ciągu dwudziestu paru lat serca i domy ludzkie zapełniły się tak dalece, że już w nich dla mnie nie ma miejsca. Gdziekolwiek wejdę, jestem obcy i znajduję się za granicą wszelkich cieplejszych uczuć i bliższych stosunków?...

A przecież nie byłem ani zły, ani z rozumu odarty. Co dziwniejsza — życie zeszło mi na ciężkiej pracy nie dla własnego szczęścia, ale — dla dobra innych. Gdybym dbał tylko o siebie, miałbym dziś majątek, może sławę, a w każdym razie rodzinę. I kto wie, czy zużyłbym się tak prędko?

Kiedym pomyślał o tych rzeczach i zestawił moją niegdyś wielką siłę fizyczną, podobno niejakie zdolności i świetne widoki, z dzisiejszym osa-

motnieniem, chorobą i ubóstwem — ogarnęła mnie rozpacz. Chciałem się zabić, przeklinając wszystko i wszystkich...

Potem, może skutkiem wyczerpania się, przyszła rezygnacja. Kogo ja mam przeklinać, za co — i — przed kim?... Widocznie w moim życiu, nienagannym zresztą, popełniłem błąd. Zamiast iść prosto, zboczyłem pod niewielkim kątem, który, po dwudziestukilkuletniej [!] wędrówce zbił mnie z drogi i odsunął od wszystkiego, co nazywa się szczęściem, miłością, a nawet spokojem.

Tej nocy nie spałem. Na dworze była odwilż, a ja, słuchając szelestu kropli spadających na sąsiedni daszek, myślałem, żem umarł i że to deszcz bije o wieko mojej trumny.

Myślałem jeszcze o wielu innych rzeczach...

Ale na drugi dzień byłem już spokojny. Tylko po kilkunastu minionych godzinach został mi jakiś ciężar w sercu. A kiedym wyjrzał przez okno, dziwiłem się, że ludzie rozmawiają głośno, że domy o spiczastych dachach gonianych stoją na miejscu i że (śmieszny objaw hipochondrii!) niebo nie zerwało się i nie uciekło gdzieś, sam nie wiem gdzie...

Egoizm ludzki jest tak zaślepiony, że dla zmniejszenia żalu za gasnącym życiem, wyobraża sobie koniec świata. Co mi po tym istnieniu — mówi — bez ludzi, drzew, bez słońca i nieba gwiaździstego?...

Tymczasem słońce, ludzie, radość i wiosna zostaną, tylko — on jeden odejdzie!

Kiedy patrzę na moją fotografią sprzed lat dwudziestu, widzę to zdrowie, siły, pewność, kiedy przypominam sobie ową pełnię myśli i uczuć, namiętne porywy i nieskończony horyzont nadziei, z których dziś nic nie zostało, nie mogę powstrzymać się od wykrzyknika, że: zmarnowałem życie!

Pierwszy raz mówię tak sam o sobie. Inni bowiem już od kilkunastu lat twierdzili, żem życie zmarnował, albo — żem się zmarnował. Mówili, szeptali, okazywali to gestami, sposobem postępowania...

Wzruszałem na to ramionami, myśląc: poczekajcie jeszcze kilka lat, jeszcze rok...

I otóż minęły lata! A mnie, patrzącemu na własny wizerunek z dawnych czasów, wydaje się, jakby ten cień przeszłości zapytywał:

— Co zrobiłeś ze mną?...

To prawda! Com ja z tobą zrobił?... Gdzie mogłeś być, a gdzie jesteś!... [1]

---

[1] Po kresce poziomej dopisane i przekreślone: „Gdzieś, kiedyś, już nie pamiętam nawet, gdzie i kiedy, może tylko we śnie, tak jest — we śnie, widziałem skazanego na śmierć".

2

ZMARNOWANI [2]

Opowiadanie

BOLESŁAWA PRUSA

I

Mam lat pięćdziesiąt, jestem bezżenny i uczę dzieci. Jestem chory, nie mam apetytu i źle sypiam. Potrzebuję wygód, a moje zasoby pieniężne ledwie mi pozwalają na krótki wypoczynek. Od kilku lat wynajmuję mieszkanie w klasztorze. Nie żyję z nikim, los odsunął mnie nawet od familii. Uczniowie dokuczają mi, rodzice ich są nieżyczliwi, a moi najbliżsi rozproszeni po świecie. Gdy wejdę między ludzi, czuję zakłopotanie i rad bym wrócić do siebie. Gdy siedzę w klasztornym pokoju, mury mnie przytłaczają, a samotność udręcza. Cudzy śmiech drażni mnie, sam — nie mam powodu zmuszać się do wesołości.

Wszyscy, którym się zdaje, że są wielkimi, albo że zrobią coś nadzwyczajnego w świecie, mówią: żem się z m a r n o w a ł.

Gdybym przed dwudziestu pięciu laty, decydując się na wybór przyszłości, nie słuchał głosu serca (głupie serce!), miałbym zdrowie, dostatek, a może i sławę. Miałbym żonę i dzieci, które zapewne nie drwiłyby z tego, żem wysoki i zgięty. Zamiast truć się wilgocią starych murów, zwiedzałbym piękne kraje Europy, cieszyłbym oczy widokami gór albo przysłuchiwał się zgiełkowi morza. Ci sami, którzy obecnie spoglądają na mnie z wysoka, wielbiliby moją uczoność, zazdrościli majątku albo — napraszaliby się o protekcją. Miałbym to, co dziś jest własnością i chlubą mojego uniwersyteckiego kolegi, który zajął stanowisko opuszczone przeze mnie i poszedł drogą niegdyś przeznaczoną dla mnie.

---

[2] Tytuł *Zmarnowani* dopisany jest nad tytułem wcześniejszym, lecz przekreślonym: *Pamiętnik Zmarnowanego.*

W tych czasach dawny kolega uszczęśliwił na kilka dni naszą mieścinę swoim pobytem. Chcąc odwiedzić wybrańca losu i dobrze się przedstawić, wydobyłem surdut, który od roku spoczywał w szafie. Ale, kiedy przymierzyłem zbytkowne odzienie, trwoga mnie opanowała. Surdut wisiał jak worek. Zrazu myślałem, że mi go zamieniono. Spojrzałem na nazwisko krawca — ten sam. Kiedyś, przy klapie, oderwał mi się guzik, który przyszyłem białą nitką i zaczerniłem atramentem. Po sprawdzeniu okazało się, że nić jest ta sama, tylko atrament wyblaknął. W końcu — znalazłem w kieszeni zmiętą kartkę, na której, przed laty, własną ręką zapisywałem godziny lekcji i nazwiska uczniów.

Surdut, bez komedii, należał do mnie. Jeżeli nie przystawał do osoby, to albo on uległ powiększeniu, co jest niezgodne z prawami natury, albo — ja schudłem, co nie byłoby cudem.

Po tym odkryciu tak osłabłem, zapewne ze wzruszenia, żem usiadł na krześle, a surdut upadł na podłogę. Przypomniałem sobie, że mój dostojny kolega wygląda jak olbrzym. Opanował mnie żal czy złość, bo nie wiem jakie uczucia budzą się w duszy człowieka, który nagle przekona się, że stracił nie tylko karierę, ale nawet tuszę.

Przydeptałem surdut nogą i doznałem ulgi, widząc na odświętnym stroju ślad podeszwy.

Wyrzekłem się odwiedzin u eks-kolegi. Triumf jego jest zupełny i nie mam chęci dodawać mu blasku widokiem własnej ruiny.

Natomiast dla uspokojenia się, poszedłem do doktora.

Opukał mnie od szyi do nóg, obsłuchał, zrachował puls.

— Czy nie czujesz pan wzruszenia? — zapytał.

— Dlaczego?

— Bo dostrzegam nienormalność po pulsie.

— A tak, jestem wzruszony! — odpowiedziałem. Zatrwożyła mnie ta nienormalność pulsu.

Potem wybadywał mnie doktór: czy nie plułem kiedy krwią, czy dobrze trawię, jaki mam sen i czy nie doświadczam niepokojów bez przyczyny?

Ja — od dwu lat pluję krwią (choć nie bardzo), źle trawię, nie sypiam i jestem rozdrażniony. Pomimo to, wyparłem się wszystkiego. Zdawało mi się (dziwne złudzenia!), że będę zdrowszy, gdy pochwalę się zdrowiem.

Doktór jednak kręcił głową.

Po półgodzinnej konsultacji wyszedłem, z wieloma radami i krótką receptą. Lekarz rekomendował mi odpoczynek, leżenie w łóżku, kwaśne mleko bez śmietany, wyjazd za granicę i noszenie kaftanika.

Skutkiem tych odwiedzin przez całe popołudnie byłem spokojny. Wyobrażałem sobie, że choroba moja nie jest chyba ciężka, jeżeli do pokonania jej wystarczy kwaśne mleko i kaftanik. Chwilami nudziła mnie myśl

o tym, co zataiłem. Pocieszałem się jednak wiarą, że dla lekarza więcej znaczy opukanie i wysłuchanie, aniżeli osobiste opinie chorego, zwykle zanadto czarno przedstawiające stan rzeczy.

Wieczorem poszedłem z receptą do apteki. Prowizor obiecał zaraz zrobić lekarstwo. Zostałem więc i usiadłem na wąskiej kanapce w rogu między szafą i ścianą. Stojąca na kontuarze naftowa lampka obrzucała skąpym blaskiem duży pokój. Byłem zanurzony w cieniu i z mego kąta machinalnie przypatrywałem się — prowizorowi, którego bujne włosy lśniły się od pomady. Miał ze dwadzieścia kilka lat i, o ile się zdaje, wesołe usposobienie. Ile razy wypadło wziąć flaszkę albo puszkę z szafy, przeglądał się w zwierciadłach i zakręcał wąsiki. Chodząc — wybijał obcasami hołubce, ważąc lekarstwa — gwizdał, a rozcierając proszki w porcelanowym moździerzu — śpiewał. Nawet w tej chwili, zdaje mi się, że w lustrze aptecznym widzę jego rumianą twarz i roztrzepane włosy, między flaszkami spirytusu kamforowego i mrówczanego.

Proszki zostały nareszcie wymieszane i roztarte. Młody człowiek wydobył z szuflady dwanaście kart i zabrał się do rozdzielania preparatów na małe kupki. Uważałem, że robi to lekkomyślnie, co nawet wzbudziło we mnie niepokój, gdyż proszki przeznaczone były dla mnie.

Nagle z brzękiem i łoskotem otworzyły się szklane drzwi od ulicy. Do apteki wbiegła średniego wzrostu panienka, w ciemnej salopce, z twarzą zaczerwienioną od zimna. Na progu potknęła się, nie domknęła drzwi i wybuchła śmiechem, bez żadnej poważnej racji. Jak pensjonarka.

— Proszę mi dać... — zawołała, kręcąc się przy kontuarze. — Proszę mi dać...

I zamiast powiedzieć: czego chce? rozbujała mosiężne wagi, przewróciła flaszeczkę z płynem od bólu zębów, a w końcu poczęła sobie zawijać na wskazujący palec moją receptę. Jestem pewny, że nie wiedziała, po co przyszła.

— Proszę mi dać smażonej lukrecji za sześć groszy! — wyjąkała nareszcie, śmiejąc się, nie wiem który raz z kolei.

Żwawego aptekarczyka szał opanował wobec tych obrotów dziewczyny. Rzucił proszki, pomieszał leżące na stole karty, wykręcił się jak bąk spuszczony ze sznurka i po takiej przegrywce [!] ucałował pannę w zamszową rękawiczkę, ze trzy razy, a może i ze cztery. Z hałasem otworzył szufladę, dobył torebkę glansowaną i wsypał lukrecji przynajmniej za złoty. Panna, stosownie do umowy, zapłaciła sześć groszy. Ja zapewne dołożę resztę, ażeby uwolnić kasę od niedoboru, a sumienie młodzika od wyrzutów.

— Będzie pan dziś u cioci? — pytała go, stroiąc zalotne miny.

— Niestety!... nie...

Użycie wykrzyknika: niestety! dla błahego powodu, wydawało mi się niestosowne. Powściągnąłem jednak oburzenie, wiedząc, że dla subiektów należy mieć pobłażliwość.

Tymczasem ci oboje pochylili się ku sobie i szeptali. O ilem dosłyszał, panna wyrzekała, że zbyt rzadko widuje prowizora, a on zapewniał ją o wiekuistym przywiązaniu i dozgonnym połączeniu. Nadmienił też o wynalezionych przez siebie pigułkach na rozstrój żołądka, które lada dzień miała zatwierdzić rada lekarska i wspomniał o kupieniu apteki, za pieniądze ciotki tej panny.

Głowy ich były tak blisko siebie, że jej jasne włosy mieszały się z jego ciemnymi kędziorami. Prowizor znowu całował pannę, ale już w to miejsce, gdzie przy guziku otwiera się rękawiczka i widać gołe ciało. Na mnie nie zważali, jak gdybym był sprzętem albo trupem. Ich wesołość wobec mego zgnębienia, przypominała nielitościwe ptaki, które śpiewają na krzyżach cmentarnych.

Teraz za szafami otworzyły się drzwi, rozległy się twarde stąpania i głosy dwu mężczyzn. Panna chciała uciec, ale prowizor zatrzymał ją i obiecał poczęstować sodową wodą z sokiem. Dali już pokój szeptom, a on zaczął zsypywać moje proszki do papierowych torebek.

Za szafami aptekarz rozmawiał z lekarzem, u którego byłem dziś rano.

— Krople pana doktora już się filtrują — mówił aptekarz. — Własną ręką ważyłem materiały i za dokładność ręczę...

A potem dodał, przesuwając ciężką butlę:

— Więc z profesorem jest źle?

Wytężyłem słuch.

— Suchoty w najwyższym stopniu — odparł lekarz. — Może się jeszcze utrzymać z parę miesięcy, ale na włosku. Jeden atak i...

— A ja chciałem go prosić, ażeby dawał lekcje moim panienkom — mówił aptekarz.

— Nie radzę! — rzekł doktór.

Mnie serce bić przestało i poczęło drżeć.

— Czy on kaszle? — pytał aptekarz.

— Nie — mówił doktór — ale u suchotników pot jest także zaraźliwy.

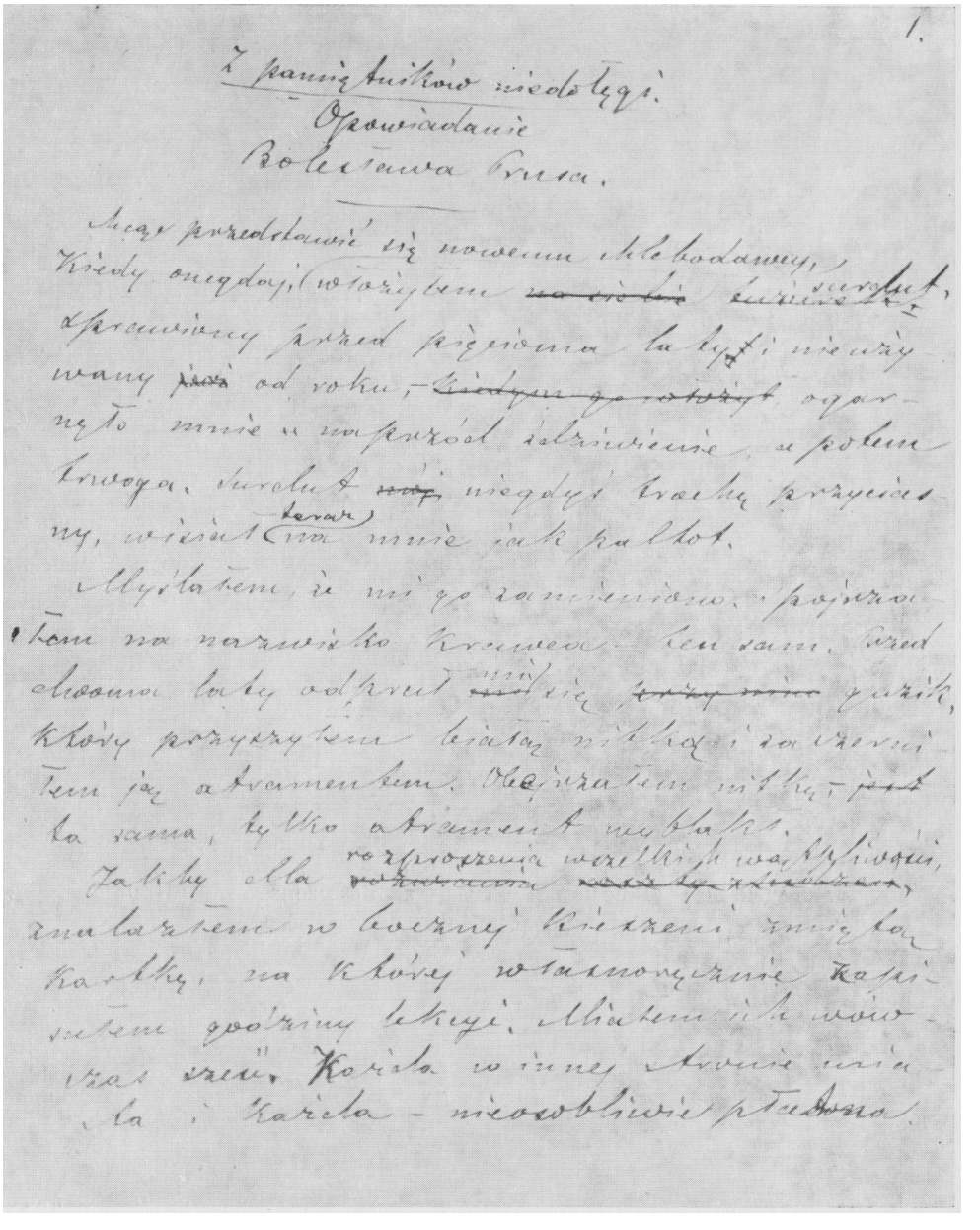
Dotknąłem czoła. Było zimne i wilgotne.

Spojrzałem na prowizora. Ten nic nie słyszał, przenosząc kolejno oczy od moich proszków do panienki, która zachowywała teraz niejaki takt w swoim postępowaniu. Przy mdłym świetle lampy, spokojne i uśmiechnięte twarze tych ludzi, wydawały się jak pasek błyszczącego nieba między chmurami.

O gdybym mógł mieć ich nierozważną młodość i nieświadomość goryczy życia!



1. Karykatura Bolesława Prusa zamieszczona w piśmie moskiewskim „Budilnik" w roku 1890.



2. Pierwsza strona rękopisu „Z pamiętników niedołęgi".

Aptekarz mówił dalej:

— Szkoda człowieka! Był to nudny pedant, ale zdolny nauczyciel. Nikt tak nie potrafi wykładać nauk przyrodniczych jak on.

— Zmarnował się! — rzekł doktór. — Ten znakomity chemik i przemysłowiec, którego poznałeś pan u nas, był z nim w uniwersytecie. Od niego dowiedziałem się, że X. (tu doktór wymówił moje nazwisko!) liczył się do najzdolniejszych studentów. Za rozprawę z chemii organicznej dostał złoty medal.

Nie słyszałem już nic. Tak, to ja jestem ten — zdolny student, który dostał złoty medal. To mój kolega jest dziś sławnym chemikiem i przemysłowcem. Mnie pozostaje tylko parę miesięcy życia. Ja... zmarnowałem się.

Prawda, że nie raz już słyszałem podobne komplementa.

Proszki były gotowe. Subiekt oddał mi pakiecik i resztę z rubla. Gdy spojrzałem w lustro, zobaczyłem, że siwiejące włosy najeżyły mi się, i że mam twarz barwy żółto-zielonej. Prowizor patrzył na mnie zafrasowany, jakby myśląc, że odchodzę na własny pogrzeb. W oczach jego młodej towarzyszki spostrzegłem wyraz tkliwości i współczucia. Wpatrywała się we mnie z przestrachem i politowaniem, jak dzieci przypatrują się skazanym na śmierć. Widać otaczał mnie już majestat trumny. Ledwiem jednak wyszedł za drzwi, oni znowu zbliżyli się do siebie i znowu rozmawiali pochyleni, zatopieni w półmroku. Dusze ich tak były pełne radości, jak słońce blasków. Chmura nędzy ludzkiej mogła je zaćmić tylko na chwilę.

Na ulicy owiał mnie chłód. Był to początek marca. Z rana padał deszcz, ku wieczorowi pociągnął wiatr wschodni i ścisnął mróz. Z dachów zwieszały się sople. Kałuże na chodniku zmieniły się w zwierciadła czarne, o nierównej powierzchni. Z powodu niezwykłej czystości powietrza, na niebie było więcej gwiazd niż kiedykolwiek.

Mnie mąciło się w głowie. Rozmowa aptekarza z doktorem była tym, czym wyrok dla zbrodniarza. Jestem więc suchotnikiem. Lada chwila mogę zginąć, a w najlepszym razie nie przeżyję kilku miesięcy. Ratunku nie ma dla mnie. Muszę porzucić wszystkie lekcje i jak najdalej trzymać się od ludzi, gdyż sam pot mój jest zarazą.

Opanowały mnie przywidzenia. Zatykałem usta, ażeby nie połykać wiatru i nie nabawiać się kaszlu, bo: j e d e n a t a k i... Z niezwykłą troskliwością owinąłem się w stare szopy, dobrze nadjedzone przez mole, bom czuł, zapewne przez imaginację, kłucie w piersiach. Bałem się stąpnąć śmielej, myśląc, że mój organizm nie wytrzyma nawet takiego wstrząśnienia.

Okna domów były oświetlone. Gdziem spojrzał, widziałem ludzi zaję-

tych pracą, zabawą, odpoczynkiem, kłótnią... Żaden z nich przecie nie myślał, że jutro może nie wstać z łóżka!...

Wicher wzmagał się, obmotywał mi pelerynę około głowy, spychał z dachów zmarznięte gródki śniegu i kołysał wiszące na wysokich słupach latarnie miejskie. Przy ich czerwonawym świetle cień mój czasami ukazywał się na ścianach domów, to znowu upadał na ziemię, trzęsący się i niekształtny. Niekiedy znikał, a gdym oglądał się za tym jedynym towarzyszem, owiewało mnie ciepłe i stęchłe powietrze, leniwie dobywające się z piwnic, niby z katakumb.

Gdyby męki, niepokoje, przestrachy, jakich doświadczałem wracając do domu, potrwały parę godzin, dopuściłbym się samobójstwa. Szczęściem — dla ducha ludzkiego nawet w chwilach rozpaczy istnieje ucieczka: znużenie. Znużyłem się — i — wpadłem w obojętność.

— Niech się dzieje, co chce! — szepnąłem.

I jakby w odpowiedzi na ten akt poddania się prawom wyższym, rozległ się nad moją głową szelest podobny do rzęsistych a oddalonych oklasków. To wiatr wybijał mi: b r a w o ! gałązkami zmarzniętego drzewa.

Spuściłem z rąk pelerynę i wyłożyłem kołnierz płaszcza. Wiej wietrze! i rób swoje! Jeżeli jestem zeschłym liściem, zdmuchnij mnie, jak miliardy innych, aby uprzątnąć miejsce dla tego, co się rozwija.

W tej chwili szybuje po niebie obłok, podobny do kobiety w powłóczystej sukni. Ma on wielkość, kształt, barwę — jak przedmioty ziemskie, jak człowiek. Na słońcu rzuca cień, karmi się parą i rośnie. Może być przyjacielem i pomocnikiem, albo wrogiem. Raduje serca — gdy przynosi deszcz — w czasie suszy; przestrasza — gdy niesie piorun. Zupełnie jak człowiek za życia.

Obłok jest także marą, jak i my. Istnienie swoje zawdzięcza niewidzialnym kropelkom mgły i, gdy się one rozproszą, znika, ale — bez pretensji i narzekań. Lepszym od człowieka, który, gdy mu życie gaśnie, napełnia świat skargami na niesprawiedliwość i krzywdę!

Z wolna doszedłem do klasztoru. Z otwartej sieni wiał wicher, bujając drewnianym krzyżem, który zastępował rączkę od dzwonka. Podmuchy były tak mocne, że poruszyły od dawna nieczynny dzwonek. Słychać było skrzypienie jego zardzewiałej sprężyny, a chwilami — ciche dzwonienie.

Nagle wicher odwrócił się. Wpadł na rozległe korytarze, zatrząsł [!] okna, klapał i szczękał drzwiami, wzdychał po załamach [!] i framugach. A gdy obleciał cały klasztor, znowu przybiegł do furty, znowu targał za krzyż i cicho dzwonił, wołając przez szpary drewnianych przepierzeń:

— Dyń! dyń! dyń!... Wstawaj braciszku furtianie, wstawaj!...

Ale braciszkowi nie śpieszno porzucać grobów klasztornych, gdzie śpi między przeorami i kaznodziejami, jak sam prowincjał.

Tylu ich bez narzekań padło w objęcia śmierci, a ja mam się drożyć? Cóżem lepszego albo gorszego od nich? Wszak i po mnie wichry będą tu zawodziły żale i wydzwaniały podzwonne...

II

Od kilku dni zrzekłem się nauczycielskich obowiązków. Mam wakacje, do których przez dwadzieścia lat wzdychałem na próżno. Nie nakręcam już zegara budziciela. O ósmej grzeję sobie mleko na maszynie. Od dziewiątej do jedenastej, zamiast kłócić się z najniesforniejszym moim uczniem, czytam geologię Lyella. O pierwszej służący przynosi mi obiad, który zjadam w domu, przypominając sobie z obrzydzeniem ciasną i zadymioną garkuchnią, gdzie niekiedy trudno było o stołek, a zawsze o spokojność i porządek.

Przez resztę czasu czytam, rozmyślam, układam książki na półkach albo przechadzam się po korytarzach klasztornych. Mam około sześciuset rubli oszczędności. Gdybym codzień wydawał rubla, wystarczyłoby mi przeszło na rok. Ja zaś i kwartału nie przeżyję.

Takim sposobem z drobnego działacza w sprawach ludzkich stałem się ich widzem. Jestem jak aktor, który odegrawszy mierną rolę, przypatruje się grze innych. Nowe to stanowisko robi mi wiele przyjemności. Mam czas rozglądać się w pięknych zawsze zjawiskach natury i sądzić czyny ludzkie. Gdy mnie świat znuży, rozmyślam o własnym życiu, które przeleciało tak prędko, jak obrazy w ruchomej panoramie.

Klasztor nasz zabudowany jest w czworobok, środek zajmuje podwórze, kwadratowe, prawie puste. W lecie zieleni się na nim kilka kęp trawy, jest parę drzewek karłowatych, a parę kamieni, bodaj czy nie grobowych, porasta mchem i pleśnią. Kościół stanowi jeden bok owego dziedzińca; trzy inne — tworzą się z zabudowań klasztornych, ustawionych w podkowę.

Przez całą długość tej podkowy ciągną się rozległe korytarze. Po jednej stronie są w nich okna wychodzące na dziedziniec. Po drugiej stronie wiszą na ścianach wielkie obrazy. Przedstawiają one wizerunki królów, sławnych kanclerzy, hetmanów i biskupów. Jest to galeria świecka. W galerii duchownej, zajmującej dwa skrzydła, widać sceny ze *Starego* i *Nowego Testamentu*. Wygnanie Adama i Ewy z raju, śmierć Abla, męki młodych Machabeuszów, którzy nie chcieli jeść wieprzowiny, Daniel w lwiej jamie, potem: ukrzyżowanie Piotra, męczeństwo Apolonii, której rwano zęby, palenie Wawrzyńca na kracie i mnóstwo innych.

Z tych płócien starych zwieszają się szmaty i opadają wyblakłe farby. W dzień są one bohomazami; noc nadaje im charakter tajemniczy i wzniosły. Przy blasku księżyca albo migotaniu zakopconych lampek sklepienia odlatują w górę, a korytarze wyciągają się w nieskończoność. Cisza potęguje najmniejszy szmer. Każdemu stąpnięciu odpowiadają tysiączne echa. Każdy wyraz powtarzają głosy pod posadzką, nad sklepieniem, w bocznych salach, w zasnutych pajęczyną framugach. A gdy umilkną, słyszysz półgłośną rozmowę refektarza z biblioteką, szepty pustych cel i wzdychanie grobów. Niekiedy z kościelnego chóru dolatuje mruczenie kilku starych zakonników, odmawiających pacierze.

Wówczas na obrazach niknie poszarpane płótno. Sczerniałe farby stają się istotami ludzkimi. Twarze katów są ohydne, muskuły ich drżą, w rękach błyszczą miecze albo palą się żagwie. Na obliczach męczenników zmartwychwstaje ból i zachwyt, oczy ich napełniają się łzami. Wszystko zaczyna odżywać: domy i słupy odzyskują bryłowatość, istoty ludzkie — czucie. Obrazy stają się oknami wybitymi do innego świata.

Wczorajszego wieczoru spędziłem tu parę godzin wzruszony, rozgorączkowany. Straciłem miarę czasu i świadomość bytu. Zbudził mnie dopiero szept:

— Wieczne odpoczywanie!... wieczne odpoczywanie!...

A gdym się zupełnie ocknął, przekonałem się, że nikt nie mówił.

Klasztor stoi na górze. Pokój mój jest w nim narożny. Jedno okno wychodzi na miasto, drugie na rozległe łąki. W jednym kącie tej izby sklepionej, stoi moje łóżko, na środku stół i parę krzeseł. Szafy i półki są wpuszczone w ściany, mury mają trzy łokcie grubości, nade drzwiami wisi krzyż. Okna wznoszą się nad powierzchnią ziemi na jakie dwa piętra.

Dziś przez całą noc śniło mi się, że jestem wyrostkiem. Bawiłem się z młodszym rodzeństwem, a gdy jedno z nich rzuciło kapelusz na drzewo, wlazłem bez żadnej trudności. Dziwiłem się tylko, że twarze braci i siostry są niewyraźne, obce i że ja sam, zamiast wesołości, czuję w sercu niepokój.

Był to przykry sen.

Zbudził mnie jakiś stłumiony dźwięk. Na dachu tajał śnieg, a krople jego spadały na blachę pod oknem, wybijając trzy różne tony: smutny, smutniejszy i jeszcze smutniejszy.

Otworzyłem oczy. Nad łąkami wschodziło słońce i czerwonym światłem zalało sklepienie izby, rysując na nim wizerunek kraty w oknie. Stopniowo czerwoność bladła, krata posuwała się coraz dalej. W końcu zeszła na ścianę, a na dworze — zaświergotały ptaki.

Za oknem krople uderzają wciąż w blachę, dzwoniąc trzema tonami: żal... żal!... żal!...

A może to przywidzenie [3].

[Następuje dalszy ciąg tekstu, ze stron 23—25 w rękopisie przekreślony:]

żal!... żal!... żal...

Zresztą — może mi się tak zdawało.

Niedługo służący przyniósł mleko i zabrał się do czyszczenia sukien. Od kilku dni okazuje on wielką troskliwość o moją odzież. Wczoraj radził mi, ażebym oddał płaszcz do kuśnierza, dziś namawiał na kupno nowych butów. Widocznie ludzie już wiedzą o mojej chorobie, a poczciwy famulus domyśla się, że zostanie spadkobiercą moich szopów, butów i innych drobiazgów.

Począłem znowu myśleć o śmierci, ale już bez obawy. Przypomniałem sobie podsłuchaną rozmowę w aptece i słówko doktora: zmarnował się!...

Czy ja się naprawdę zmarnowałem?

Gdym był młody przepowiadano mi sławę europejską. Dziś jestem pewny, że nazwisko moje będzie o tyle popularne, o ile wyraźnie wypiszą je na nagrobku, w widocznym miejscu cmentarza. Trwać zaś może w pamięci ludzkiej dopóty, dopóki go deszcz nie zmyje.

Tyle zostało z marzeń o nieśmiertelności i rozgłosie. Gdy dołączę do tego obecne opuszczenie i gdy wspomnę, że z najgorętszych pragnień nie spełniło się żadne, przyznać muszę, że doktór miał słuszność, przynajmniej do pewnego stopnia.

Zmarnowałem się, jest to pewnik!

Jeżeli przecie nie zużyłem swoich sił ani na szczęście własne, ani na odkrycia naukowe, jak miałem zamiar, to gdzie one się podziały, w co wsiąknęły? Boć życie ludzkie jest jak słoneczne ciepło. Jedna jego cząstka upada na ziemię. Budzi rośliny z zimowego snu, daję zieleń ich liściom, a zapach i piękność kwiatom. Wykluwa z jaj motyle, barwi im skrzydła i unosi ich [!] w powietrzu. W podobny sposób tworzy i utrzymuje ludzi i zwierzęta, karmi ich, zapala uczucia, daje polot myślom.

Za to druga, bez porównania większa część słonecznego ciepła, rozpływa się w przestrzeni pustej i zimnej, ginie dla oka i życia.

Czymże więc ja jestem. Czy tym promieniem, który zniknął bez śladu, czy tym, który coś utworzył i ogrzał, choć w sposób niewidoczny. Jeżeli w ciągu życia nie zaspokoiłem pragnień szczęścia i sławy, przy schyłku jednak mam prawo zaspokoić własną ciekawość. Tym bardziej że na pospolitym sądzie niewiele można budować. Dla tłumu więcej znaczy promień światła odbity od czerwonego sznurka, aniżeli ten, który budzi kiełkowanie nasion.

---

[3] Tekst: „żal!... żal!... żal!... A może to przywidzenie", został dopisany na stronie 22 po przekreśleniu tekstu na stronach 23—25 rękopisu.

[Dalszy ciąg tekstu ze strony 25 rękopisu, nie przekreślony; strona zapisana tylko w połowie:]

Wprawdzie w oczach tłumu wiele znaczy promień odbity od błyszczącego guzika albo od czerwonego sznurka i zmarnowanym nazywa się ten, kto takim nie jest. Ale wobec natury znaczy ów niedostrzegalny promień, który budzi kiełkowanie nasion.

Nie odegrałem roli błyskotliwej. Czym jednak był nieużyteczny?...

[Dalszy ciąg tekstu ze strony rękopisu, oznaczonej ponownie jako 25, i z 26 — ostatniej już:]

Domysł ten zyskał nowe potwierdzenie.

Około jedenastej odwiedził mnie Dawid, antykwariusz. Jest to znawca książek i nieprzyjaciel mydła. Ręce ma czarne, a chałat, przesiąknięty tłuszczem, wygląda tak sztywnie, że gdyby go postawić na podłodze, trzymałby się o własnej mocy. Dawid od kilku lat nosi kołtun i szuka nabywcy na *Biblią*[!] *Radziwiłłowską*, oprawną w skórę. *Biblii*, jak mówi, nie oddałby za sto rubli, a kołtuna — za żadne pieniądze.

Antykwariusz przywitał mnie z daleka, za co nie mam do niego pretensji. Zapytał o moje zdrowie, doniósł, że dzień będzie pogodny. Potem, wlepiwszy we mnie żółte oczy, odezwał się znienacka:

— Mam kupca na wszystkie książki pana profesora.

Dreszcz mnie przebiegł. Książki są dla mnie największym skarbem. Nieraz myślałem o śmierci, ale ani razu o rozłączeniu się z moją biblioteką!

— No, jakże będzie? — pytał Dawid. — Robimy handel? Niech pan profesor teraz sprzeda, bo p ó ź n i e j... książki pójdą na psy, a byłaby szkoda...

Bezwstydna propozycja zbudziła we mnie taki gniew, że pierwszy raz w życiu, kazałem człowiekowi wyjść za drzwi. Więc ze mną jest tak źle, że nie tylko służący radzi mi odnawiać szopy, ale jeszcze antykwariusz zgłasza się po kupno książek!...

Dostałem gorączki. Dla uspokojenia się, chodziłem po korytarzach i oglądałem obrazy, ażeby odegnać smutne myśli. Ale one szły za mną krok w krok, czepiały się każdego przedmiotu, na który rzuciłem wzrokiem, splatały się z treścią obrazów, przypominały o śmierci.

— Oto są męczennicy, a oto senatorowie, ludzie sławni — mówiły do mnie. — Nazwiska ich przechodzą od pokolenia do pokolenia, do ich wizerunków modlą się. A ty — czym jesteś? Obraz twój żyć będzie tak długo jak ty sam, a nazwisko — dopóki go deszcz nie zmyje z nagrobka. Coś zrobił, po coś przyszedł, jaki ślad zostawiasz? Przyszłość nie wspomni cię, teraźniejszość wzrusza nad tobą ramionami i mówi, żeś zmarnowany. Wartoż było tracić czas na takie życie, zjadać innym chleb, wydawać pieniądze na naukę?

BOLESŁAW PRUS

[FRAGMENT „NIC NIE GINIE!"]

— A więc... z m a r n u j e s z s i ę — ośle! — wrzasnął i plunął mi pod nogi, a potem rzucił mi się na szyję.

W godzinę odjechał. Na pożegnanie, już siedząc w bryczce, powiedział mi:

— Wiesz co, jesteś szlachetny jak anioł, ale... niech cię diabli porwą, jakiś ty głupi!

Od tej pory nie miałem o nim wiadomości, bo pisywanie listów nie należało do jego zwyczajów. W siedem lat później zginął śmiercią gwałtowną, wierny swojej naturze, która zawsze popychała go do celów wzniosłych, bez oglądania się na skutki.

Jego także ludzie praktyczni zaliczyli do z m a r n o w a n y c h.

V[4]

Teraz w życiu moim nastała epoka pracy na chleb i opieki nad rodziną.

Położenie nasze było takie. Ja miałem rok dwudziesty siódmy i patent z uniwersytetu. Jaś skończył lat szesnaście i przechodził do siódmej klasy. Ludka zaczęła rok jedenasty, umiała czytać i pisać, a Kazio miał lat sześć.

W parę tygodni po śmierci rodziców, podałem prośbę o posadę nauczyciela gimnazjum i, dzięki protekcji rektora naszego uniwersytetu, otrzymałem od wakacji wcale dobre miejsce w Warszawie.

Mojemu dobroczyńcy z Kijowa odesłałem wzięte od niego tysiąc rubli, dziękując mu za łaski i tłumacząc powody wyrzeczenia się dalszej jego

---

[4] Właściwie rozdział VI, gdyż w rękopisie Prus omyłkowo dwa rozdziały oznaczył jako III.

opieki. Szlachcic odpisał mi list serdeczny, ale za granicę wysłał innego. Szczęśliwcem tym był mój kolega uniwersytecki, odznaczający się dużym sprytem. Zająwszy opuszczone przeze mnie stanowisko, w niedługim czasie doszedł do sławy i majątku. Gdy zaś przejeżdżał teraz przez miasto, w którym dogorywam, nie wstąpił do mojej klasztornej celi, ale opowiadał ludziom, że kiedyś miałem wielkie zdolności i — żem się z m a r n o w a ł.

Napisawszy te słowa, przejęty żalem, machinalnie podniosłem oczy w górę i nade drzwiami celi, w półcieniu, zobaczyłem krzyż. Przy migotliwym świetle, zdawało mi się, że Chrystus drży. Ty bądź moim sędzią, o Ukrzyżowany! i powiedz: czy sprawiedliwym jest ten wyrok, który od ćwierci wieku rzucają mi ludzie na głowę?...

Ale dość skarg. Wracam do opowiadania.

Po załatwieniu formalności prawnych, sprzedałem naszą obciążoną długami zagrodę i przy pomocy sąsiadów zaciągnąłem pożyczkę, która pozwoliła nam przenieść się do Warszawy.

Najpierwej pojechaliśmy we dwóch: ja i Jaś. Zainstalowałem się we szkole jako nauczyciel i wynająłem mieszkanie na Starym Mieście.

Dom, w którym z rodziną przepędziłem z górą pięć lat, był szeroki na trzy okna, wysoki na cztery piętra. Front jego patrzył na rynek, tył na Wisłę. Do ciemnej sieni wchodziło się przez drzwi żelazne; parterowe okna miały kraty. Podwórza nie było, tylko — głęboką jak studnia klatkę schodową oświecał otwór wybity w dachu i zasłonięty szybami.

Mieszkaliśmy na drugim piętrze od frontu. Było [!] tam dwa pokoje dość widne, alkierz, w którym panował mrok, i kuchnia, gdzie dniem i nocą trzeba było palić świecę.

Zgodziłem kucharkę i zakupiłem na Pociejowie trochę niezbędnych sprzętów. Ja z Jasiem zajęliśmy jeden frontowy pokój, a dla dwojga młodszych ustawiłem rozsuwane łóżeczka w alkierzu.

Urządziwszy się w taki sposób napisałem list po dzieci, które siedziały jeszcze na wsi, pod opieką sąsiadów. W tydzień przywiózł je tamtejszy arendarz.

Widok miasta, a naszej kamienicy w szczególności, oszołomił malców. Bały się wejść na schody i ze zdziwieniem oglądały się po pokojach. Zabawne biedaki! Kazio dźwigał swój batożek, a Ludka trzymała na rękach ulubioną kurę. W czasie powitania kura wyrwała się i gdacząc ze strachu, poczęła rzucać się do okien, co bardzo zakłopotało Ludkę, a ucieszyło kucharkę.

Dodam w nawiasie, że po paru tygodniach dobry ten ptak zdechł, a ja dla pocieszenia Ludki kupiłem kanarka.

Pierwsze chwile pobytu w Warszawie były dla malców moich ciężkie. Ja i Jaś byliśmy bardzo zajęci, nie mogliśmy więc myśleć o wyszukiwa-

niu im rozrywek. Siedziały więc nieboraki po całych dniach same w domu, jak w więzieniu. Dużo łez musiały wylać, lecz gdym wchodził do mieszkania, uspakajały się, a nawet udawały wesołość.

Niewinna komedia ta przeszła ich siły. Jednego wieczora, siedząc nad książką, usłyszałem w alkierzu ciche szlochanie.

— Ludko! — zawołałem na siostrę.

Przybiegła, chowając chustkę do kieszeni.

— Kto to tam płacze?... — spytałem obejmując ją za szyję.

— To Kazio! — odpowiedziała, a potem szepnęła mi do ucha:

— On chciałby wrócić do domu...

— Po co?...

— Bo... bo on tam zostawił swoje saneczki...

I wlepiła we mnie duże, szare oczy, pełne łez.

Ból przeszył mi serce. Teraz dopiero przyszło mi na myśl, że dzieci nudzą się, bo nie mają żadnych zabawek.

Stan naszej kasy był wcale nieosobliwy; przezorność nakazywała więcej myśleć o obiedzie aniżeli o zabawkach. Ale nie miałem sił być przezornym. Wybiegłem do najbliższego sklepu z norymberszczyzną i kupiłem dla Ludki sporą lalkę z włosami i ubraniem, a dla Kazia — pudełko ołowianych żołnierzy.

Za ten wybryk musiałem na jakiś czas powstrzymać się od palenia cygar. Była to przykrość, którą mi jednak zupełnie wynagrodził widok zabawy malców. Jakie oni mieli zajęcie!... jacy byli szczęśliwi!...

W tym czasie dostałem kilka lekcji prywatnych, z dobrą zapłatą, co znakomicie powiększyło nasze pieniężne zasoby. Ale awans ten prawdziwe przyniósł mi zadowolenie dopiero wtedy, gdy za pierwszą pensję kupiłem dzieciom całą pakę zabawek.

Obładowany, z triumfem wszedłem do domu, gdzie spotkała mnie całkiem nieoczekiwana niespodzianka. Znalazłem dzieci zajęte przymierzaniem nowych trzewiczków, które kupił im... Jaś!... Wtedy dopiero dowiedziałem się, że poczciwy mój brat, milczek, potajemnie [5] dawał korepetycje i także pierwszy swój grosz obrócił na sprawunki dla rodzeństwa.

Byłem upokorzony, ale w tej chwili uczułem, że za wszystkie skarby świata nie wyrzekłbym się opieki nad rodziną. Dzieci te, drobne ofiary, jakie dla nich ponosiłem, i szlachetność Janka, który chciał mi ulżyć ciężaru, były największym moim szczęściem.

Pamiętam inny wypadek, który również wzbogacił moje doświadczenie — opiekuna.

Jak powiedziałem, okna naszego mieszkania wychodziły na Stare

[5] Tu dopisane ołówkiem — chyba później: „język francuz."

Miasto. Dzieci po całych dniach wyglądały na rynek, bawiąc się widokiem pstrych kamienic, straganów i bieganiną ludzi. Wychodziły z domu tylko w niedzielę, do kościoła i znowu oprócz kamienic i ulicznego ruchu, nie widziały nic więcej.

Mnie nawet na myśl nie przyszło, ażeby im nie wystarczał taki tryb życia.

Jednego dnia wróciłem do domu wcześniej niż zwykle, przed południem. Dzieci w mieszkaniu nie było, a kucharka powiedziała mi, że pewnie są na strychu.

— Na strychu? — pomyślałem. — Co one tam robią?...

Wbiegłem po cichu na czwarte piętro. Obok drzwi, za którymi rozlegało się kucie szewskiego młotka, ujrzałem lichą drabinkę, prowadzącą na strych, skąd dolatywały mnie głosy dzieci.

Stanąłem na drabince i spojrzałem.

Przed dymnikiem, wychodzącym na Wisłę i ku Pradze, leżała stara paka, a przy niej kręciły się dzieci.

— Zaczekaj Kaziu — mówiła Ludka — teraz ja...

Weszła na pakę i, wspiąwszy się na paluszki, parę minut wyglądała przez dymnik.

— A teraz ja!... — zawołał Kazio.

— Teraz ty!... — rzekła Ludka. Wzięła go na ręce i z trudnością podniosła do dymnika.

— Gdzieś ty patrzyła? — pytał Kazio.

— Na prawo.

— Na ten las?...

— Tak — na las...

Gdy Ludka postawiła Kazia, odezwałem się:

— Jak się macie dzieci!... A co wy tu robicie?...

Przestraszyli się i zaraz przybiegli do drabinki, a Ludka odezwała się z pośpiechem:

— Tam jest wieś — mówiła wskazując na dymnik. — Ja tylko Kaziowi pokazywałam wieś!...

Nie mogłem mówić ze wzruszenia. Boże mój! jakie ja męki zadawałem tym biedakom, nie wyprowadzając ich na spacery...

Zeszliśmy gromadą. Kazio lazł po schodach jak żaba: na rękach i nogach. Ludka wspierała go, ale i jej chód nie był pewny. Kiedym z wysokości czwartego piętra spojrzał w głąb klatki schodowej, w głowie mi się zakręciło. Była to przepaść, z której dzieci moje codzień wydobywały się ku światłu. Im potrzebny był widok wsi, jak blask słońca potrzebny jest roślinom hodowanym w piwnicy.

Od tej pory co niedzielę wychodziliśmy na dalekie spacery, za miasto. Kiedym pierwszy raz zawiózł malców na Saską Kępę, czółnem, Kazio

wpadł w szał z radości i musiałem go trzymać za sukienkę, ażeby w wodę nie skoczył. Radość Ludki objawiła się w inny sposób. Napatrzywszy się wodzie i drzewom, siadła przy mnie i znienacka pocałowała mnie w rękę.

Moja kochana dziecina, której już zapewne nigdy nie ujrzę!...

Anim się spostrzegł, jak upłynął mi pierwszy rok pracy nauczycielskiej. Fundusze nasze znajdowały się w tak dobrym stanie, że nie tylko spłaciłem długi, ale jeszcze miałem paręset rubli oszczędności. Początkowo chciałem wyjechać z dziećmi na wakacje na wieś; wnet jednak zmieniłem projekt.

Jaś ukończył szkoły z nagrodą. Chciałem go wysłać do uniwersytetu, do Kijowa, ale chłopiec podsunął mi inny plan. Miał on wielką ochotę do mechaniki, a że słyszał coś o szkołach technicznych, więc napomknął o wyjeździe za granicę.

Zdecydowałem się bardzo prędko. Zostałem przez wakacje w Warszawie i na te kilka tygodni wziąłem tyle prywatnych lekcji, na ile mi czasu starczyło. Gotówkę zaś oddałem Jankowi i wysłałem go do Paryża.

W parę miesięcy chłopak zdał wstępny egzamin z odznaczeniem i wstąpił na wydział mechaniczny, do Szkoły Centralnej.

Od tej pory nie widziałem go przez cztery lata, ale z listów utworzyłem sobie dość zupełny obraz jego życia. Praca tego chłopaka przeszła moje oczekiwanie. Dnie powszednie spędzał w szkole albo nad książką, święta — w muzeach, wakacje w fabrykach. Wydatki Janka były tak skromne, żem się obawiał o jego zdrowie, a nareszcie zakląłem go, aby nie robił nierozsądnych oszczędności.

Najlepiej charakteryzuje brata mego ta okoliczność, że Paryża prawie nie znał. W żadnym liście nie znalazłem najmniejszej wzmianki o teatrach, kawiarniach albo wycieczkach zamiejskich. Natomiast, już w parę lat po wyjeździe zaczął mi przysyłać pisma techniczne francuskie, w których drukowano jego rozprawy z zakresu matematyki i mechaniki. Później donosił mi, że paru fabrykantów ofiarowywali [!] mu w swoich zakładach, rozumie się że po ukończeniu szkoły, wcale korzystne miejsca. Zapytywał mnie o radę, nadmieniając, że tęskni do kraju. Powiedziałem mu, ażeby wrócił, tym bardziej że dobra o nim opinia doszła już i do Warszawy, a właściciel pewnej fabryki machin i narzędzi rolniczych, za moim pośrednictwem, chciał mu dać u siebie posadę inżyniera naczelnego. Co się też stało na nieszczęście.

W ciągu tych czterech lat nie trafiło się w życiu naszym nic osobliwego. Mieszkaliśmy wciąż na Starym Mieście. Dochody moje powiększyły się; miałem nawet w końcu przeszło tysiąc rubli gotówki. Dzieci rosły zdrowo; Kazio uczył się w domu, a Ludka wstąpiła na pensją.

Z kolei wypada powiedzieć słówko o moich pozadomowych stosunkach.

Dziwna to była w kraju epoka, podczas której systematycznie pracowały tylko żołądki, rozwijały się muskuły, wyobraźnia i uczucie, a rozum — spał, jak w letargu. Kto miał pieniądze, trwonił je w kraju albo za granicą. Ludzie tak zwani inteligentni rozmawiali tylko o poezji, historii i filozofii idealnej. Nauk ścisłych bano się, o naukach dotyczących społeczeństwa, z wyjątkiem prawa, nie miano pojęcia.

Z osób rozumnych, ilem ich znał, nikt nie umiał trzeźwo oceniać potrzeb kraju i stawiać jakichś praktycznych planów na przyszłość. Natomiast — wszyscy mieli najpiękniejsze nadzieje, których środkowym punktem była Francja i jej władca Napoleon.

Nieraz mówiono mi, że Napoleon, jeżeli zechce, przewróci do góry nogami cały świat. Gdym zapytywał: jaki interes może mieć Napoleon w przewracaniu świata? oburzano się na mnie, a gdym wątpił o siłach Francji — wyśmiewano mnie. Kampania włoska do reszty olśniła wszystkich, a mnie zamknęła usta. Co prawda to i bez tego nie byłem słuchany. Moja teoria siły, oparta na znajomości fizyki i — interesu, płynąca z uważania natury ludzkiej, drażniła ówczesnych idealistów. Oni wierzyli w moc zapału, w poświęcenie — i — w legendę napoleońską.

Młodzież szkolna była taka sama jak starsi. Ogniste wyobraźnie, najszlachetniejsze serca, popęd do walki i przygód — cechowały ją. Kochali poezją, a gardzili wiedzą realną i rachunkiem, o ile rzeczy te nie były zabawką, lecz środkiem zmuszającym do samodzielnego myślenia. Co prawda, brakło nawet dobrych podręczników w szkołach, a chłopcy uczyli się jak papugi zoologii, botaniki, fizyki i im podobnych przedmiotów.

W pierwszym roku mojej pracy nauczycielskiej wykładałem nauk przyrodniczych w klasach niższych. Dyktowałem kursa, wodziłem uczniów do gabinetu, zmuszałem do układania zielników, do rysowania szczegółów z anatomii roślinnej i zwierzęcej. Ten sposób postępowania, jakkolwiek dobre wydawał owoce, zrobił mi opinię człowieka wymagającego i surowego.

Nauczyciele także nie sympatyzowali ze mną. Moja małomówność i sarkastyczny ton, zjednały mi u nich tytuł ambitnego pyszałka.

W rok po wyjeździe Janka za granicę, polecono mi wykładać fizykę i chemię w klasie szóstej i siódmej. Przy pierwszych lekcjach poznałem, że nowym pupilom moim brakuje bardzo wielu najprostszych wiadomości wstępnych. A ponieważ uczyłem nie dla wypełnienia programu, lecz dla rozwinięcia umysłów, wziąłem więc młodzież w kluby. Istotnie, pomimo wszelkich ułatwień z mojej strony, musieli oni pracować ciężko, a nie mieli chęci. Ostrożna i surowa metoda nauk, w których nie wolno popuszczać wodzów imaginacji, nie podobała się tym na wskroś fanta-

stycznym umysłom. Postanowili więc wyłamać się z nadprogramowych zajęć, a nawet, jeżeli można, pozbyć się niesmacznego nauczyciela.

Pewnego razu, chcąc wejść do klasy, zastałem drzwi zamknięte. Tłum uczniów (a były to chłopaki już dorosłe) podpierał drzwi od wewnątrz.

Rzeczy podobne trafiały się często. Wtedy zwykle nauczyciel biegł do inspektora ze skargą i drzwi otwierali stróże. Wypędzono ze szkoły najkrnąbrniejszych, sieczono rózgami potulniejszych i awantura na parę dni kończyła się. Później bowiem uczniowie tak dokuczali nauczycielowi, że ten najczęściej musiał żądać translokacji.

Ja zrobiłem inaczej, dzięki niezwykłej sile fizycznej. Podparłem drzwi tak, aż zatrzeszczały; tłum na chwilę cofnął się, a ja wszedłem do klasy.

Zdziwieni chłopcy stropili się, ale wnet ogarnęła ich złość. Rozbestwieni, nie myśląc o skutkach tego, co robią, rzucili się na mnie i chcieli wypchnąć za drzwi.

Wtedy mnie z kolei opanował gniew. Schwyciłem za karki dwu najsilniejszych wyrostków i zaprowadziłem ich do ławy. Jeden zbladł, drugi zsiniał, obaj padli na ławkę na pół omdleni.

Gdy oprzytomnieli nieco zapytałem ich:

— Cóż, może sprobujemy się drugi raz?...

— Nie głupim!... — odparł basem jeden, dwudziestoletni siłacz.

Klasa oniemiała.

Wszedłem na katedrę. W tej chwili wbiegł inspektor.

— Co to jest? — zawołał. — Co się tu dzieje?...

— Nic!... — odpowiedziałem.

— Kiedym słyszał jakiś hałas... bieganie po środku...

— Pozwoliłem uczniom wyjść na środek, ażeby lepiej widzieli doświadczenie, które mam im pokazać.

Inspektor rozejrzał się po klasie. Widział kurz, przestraszone miny chłopców, więc domyślił się, że coś zaszło. Ale moja zimna krew zbiła go z tropu.

Inspektor wyszedł, a ja zabrałem się do wykładu, nie odstępując w nim ani na włos od zwykłego systemu. Przez całą godzinę panowała w klasie głęboka cichość. A gdy na zmianę rozległ się głos dzwonka, uczniowie powstali w ławkach i zaczęli wołać:

— Przepraszamy pana profesora!... Przepraszamy!...

Najgłośniej krzyczeli ci, którzy rzucili się na mnie.

Ukłoniłem się i wyszedłem, nie przemówiwszy ani słowa. Już to w ogóle nie umiałem wzbudzać dla siebie miłości.

Niebawem wieść o awanturze obiegła wszystkie klasy i doszła do innych nauczycieli. Kilku z nich, w czasie pauzy, otoczyli [!] mnie kołem i, niby to winszując, dali mi do zrozumienia, że godność profesora nie pozwala na borykanie się z uczniami. Za całą odpowiedź roześmiałem się

im w nos, rozumiejąc aż nadto dobrze, że wobec siły tylko szczęśliwe użycie siły zgadza się z godnością.

Wypadek ten stanowczo określił moją pozycję. Szanowano mnie, ale — nie lubiano. Mówiono o mnie, że jestem zimny egoista, że mam rozum, ale brak mi uczuć. Zapewne dlatego, żem się nimi nigdy nie chwalił.

STANISŁAW FITA

NIEZREALIZOWANE POMYSŁY LITERACKIE BOLESŁAWA PRUSA Z LAT 1901—1903

1. DZIWNE POWIEŚCI — BAJKI

Po napisaniu *Faraona* następuje okres zastoju w twórczości literackiej Bolesława Prusa. Poza drobnymi opowiadaniami nie napisał w ciągu najbliższych jedenastu lat żadnej nowej powieści. Dopiero w roku 1907 rozpocznie w „Epoce" druk powieści *Świt*, która pod zmienionym tytułem — *Dzieci* będzie publikowana w „Tygodniku Ilustrowanym" w r. 1908, a następnie ukaże się w edycji książkowej.

W ciągu tego długiego okresu rozpoczynał jednak pisarz kilkakrotnie pracę nad nowymi powieściami i większymi opowiadaniami. I tak w latach 1898—1899 pracował nad powieścią fantastyczno-filozoficzną *Tam!...* Zapowiadał jej druk „Tygodnik Ilustrowany" kilka razy, po raz ostatni w prospekcie reklamowym na rok 1900.

24 IX 1900 napisał Prus w liście do żony z Nałęczowa: „Już zacząłem obmyślać powieść. Zanosi się na coś obszerniejszego" [1]. Na próżno szukać śladów tego utworu nie tylko w druku, ale nawet w prywatnych notesach autora.

Po upływie kilku miesięcy, 11 I 1901, donosił Julianowi Ochorowiczowi: „Ja tymczasem jestem zdrów i zabieram się do całego szeregu mniejszych i większych powieści" [2].

Pierwsze ślady pracy Prusa nad nowym utworem znajdujemy jednak dopiero w notesie, tzw. „IV książeczce", wypełnionym zapiskami o kompozycji [3]. Ta seria notatek została rozpoczęta 31 VII 1901 w Nałęczowie. Na stronach 81—82 „książeczki" widnieje notatka zatytułowana „Te-

---

[1] B. Prus, *Listy*. Oprac. K. Tokarzówna, Warszawa 1959, s. 289.

[2] *Listy*, s. 290.

[3] Wszystkie notesy (notatniki) Prusa o kompozycji znajdują się w dziale rękopisów Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy, sygn. 146 II.

mat". Mówi ona o człowieku, który znalazł się w jakichś obcych i nieznanych okolicach i szukał sposobu na zagłuszenie tęsknoty za ojczystym krajem. Jak się okaże, „historia" ta zostanie wprowadzona do obmyślanego nowego utworu pt. *Dziwne powieści*. Notatnik rozpoczęty: „17/IX 1901 rok, godz. 7 wieczór w Nałęczowie" (=N 1901), zawiera cały szereg luźnych zapisków opatrzonych tym nagłówkiem. Kilka takich notatek zatytułował autor *Dziwne historie*, a raz, obok najczęściej występującego tytułu (*Dziwne powieści*), zapisał w nawiasie drugi wariant: *Dziwaczne bajki*. Z tych luźnych i skrótowych zapisków trudno zrekonstruować jakąś logicznie powiązaną całość.

Zachował się jednak pełniejszy konspekt *Dziwnych powieści*, zapisany na trzech luźnych arkuszach, włożonych do resztek zeszytu z notatkami o kompozycji, przechowywanego w zbiorach Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie, rkps 1811 [4]. Zeszyt według wszelkiego prawdopodobieństwa był zapisywany wcześniej, a wspomniane arkusze zostały do niego dołączone chyba zupełnie przypadkowo przez Oktawię Głowacką, która w roku 1923 przekazała do lubelskich zbiorów część spuścizny rękopiśmiennej Prusa.

Notatki te, opatrzone tytułem *Dziw. pow.* [5], pisane są w dwu kolumnach na dwóch arkuszach formatu 35 × 21 cm. Do nich dołączony jest mały, podwójnie złożony arkusik o wymiarach 17,5 × 10,5 cm, wypełniony na dwóch stronach zapiskami, wiążącymi się ściśle z konspektem zawartym na dużych arkuszach.

Porównanie tych notatek z luźnymi pomysłami, zapisywanymi w N 1901, wskazuje wyraźnie, że mamy tu do czynienia z bardziej przemyślaną i uporządkowaną całością. Konspekt ten powstał więc na pewno nieco później, być może pod koniec 1901 roku.

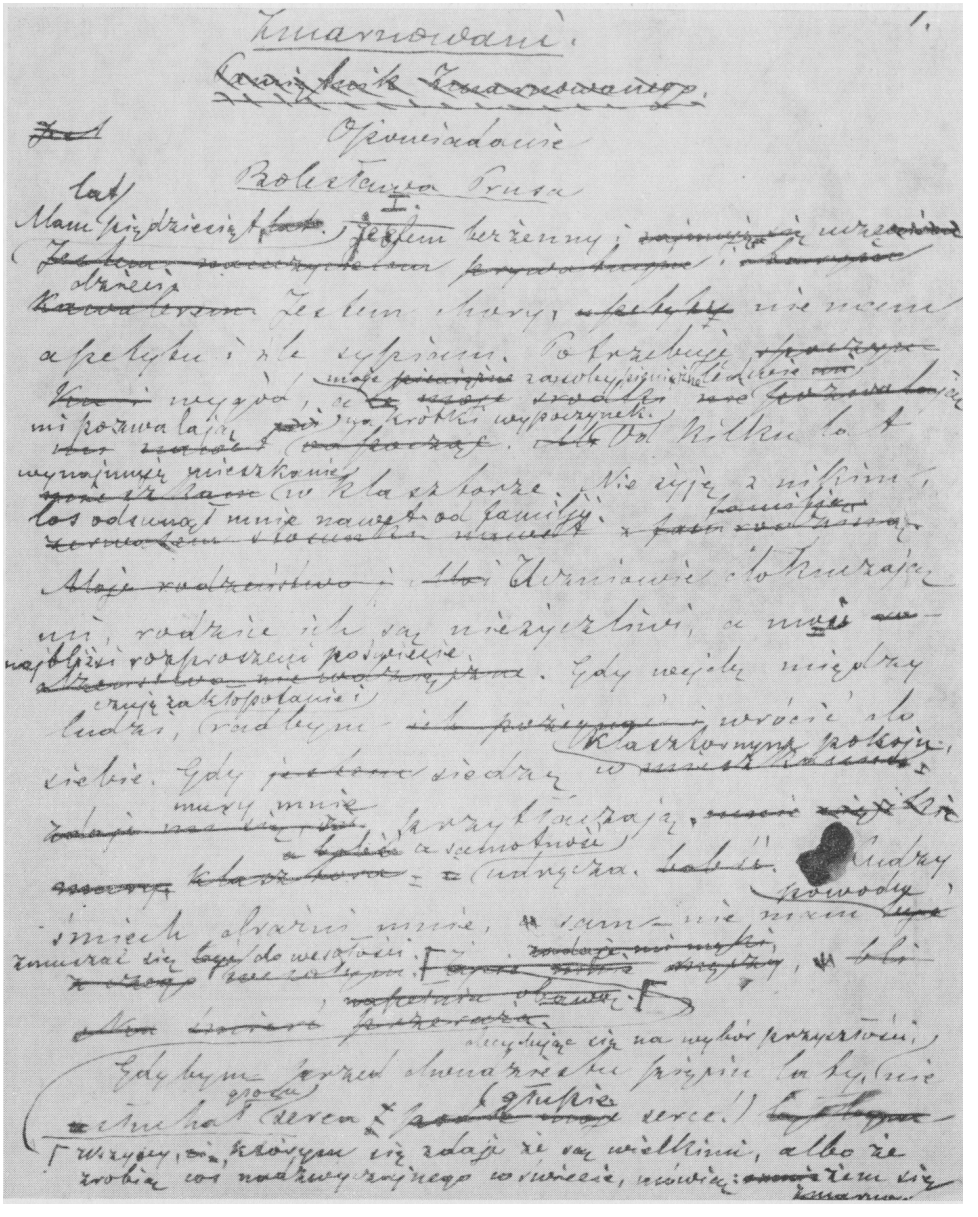
Na tej podstawie można hipotetycznie odtworzyć schemat fabularny obmyślanego utworu. Rzecz dzieje się w gabinecie aptekarza w Warszawie. Spotykają się tu: chemik Krzyżanowski, zapalony poszukiwacz nowych wynalazków, który pracował nad wynalezieniem nowej substancji (indygo) i w trakcie doświadczeń został oślepiony przez wybuch; szlachcic Wolski i chłop Michał Sobczak, który w szpitalu zawarł znajomość z chemikiem. Ów chłop jest postacią dość niezwykłą:

> Chłop ma chorobę włóczenia się, czytania, zna języki, dużo czytał. Wciągnął go w to amator wiedzy przez złośliwość [*Dziw. pow.*, s. 1].

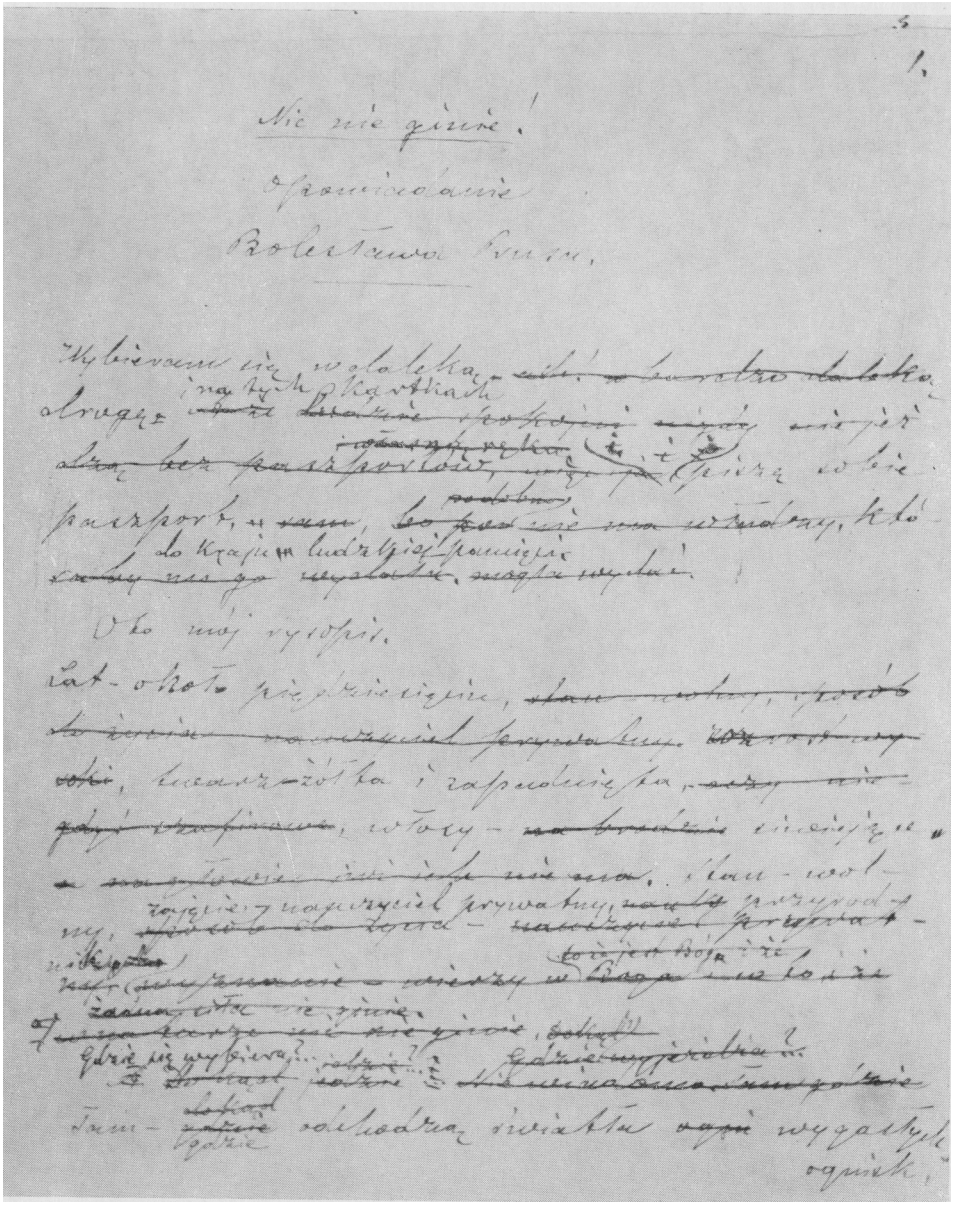
---

[4] Por. F. Araszkiewicz, *Rękopis Bolesława Prusa o kompozycji*, [w:] *Refleksy literackie*, Lublin 1934. Ustalenia Araszkiewicza zostały poddane rewizji w *Kalendarzu*, s. 569, 779.

[5] Skrót: *Dziw. pow.* oznacza konspekt znajdujący się w Bibliotece im. H. Łopacińskiego w Lublinie, rkps 1811.



3. Pierwsza strona rękopisu „Zmarnowanych".



4. Pierwsza strona rękopisu „Nic nie ginie!”

Opowiadał on zgromadzonym w gabinecie aptekarza osobom bajki, które wywarły na nich nadzwyczajny wpływ. Zasłuchani w te dziwne historie, zapomnieli o rzeczywistości, o swoich najważniejszych sprawach życiowych, o swoich największych ambicjach. Przenieśli się całkowicie w świat fikcji, stworzony przez chłopa-bajarza. A tymczasem — córka aptekarza wbrew woli ojca wyszła za mąż za prowizora, szlachcic stracił część majątku, zamiast Krzyżanowskiego inny chemik wynalazł indygo. Gdy „wrócili do rzeczywistości" i stwierdzili, jakie ponieśli klęski, wystąpili do chłopa z pretensjami. Chłop im powiedział:

— Dlaczego nie słuchaliście wskazówek w moich opowiadaniach, tylko zabawy. Przecie uczyłem was! [*Dziw. pow.*, s. 3].

Trudno nawet w podobnie szkicowy sposób odtworzyć fabułę poszczególnych „dziwnych powieści" opowiadanych przez chłopa. Znajdujemy tu wprawdzie na stronie 2 wykaz zatytułowany „Opowiadania", składający się z 12 ponumerowanych notatek. Są to jednak notatki bardzo różne: jedne z nich w sposób bardzo skrótowy sygnalizują jakieś pomysły fabularne (np. „Chory bogacz"), inne — a takich jest większość — sformułowane są w postaci maksym moralnych, które zapewne miały zostać zilustrowane odpowiednimi „powieściami" [6].

Jeden wszakże pomysł, w tym wykazie krótko zasygnalizowany, znalazł szersze rozwinięcie w konspekcie *Dziwnych powieści* i w późniejszych materiałach, o których jeszcze będzie mowa. W wykazie „Opowiadań" został zanotowany pod numerem 4.:

Krzemień (do pistoletu), wywieziony ze starego kraju na obczyznę, płakał z tęsknoty [*Dziw. pow.*, s. 2].

Temat ten w innym miejscu konspektu zostanie bardziej rozwinięty:

I. Człowiek wyjechał z biednej okolicy do pięknej i bogatej, znalazł tam stanowisko, żonę, tytuły, majątek, lecz tęsknił za krajem.

Wyjęto mu serce, mózg — jeszcze tęsknił, bo każda cząstka jego tęskniła.

Chciał się zabić, lecz skałkowy pistolet nie wypalił: krzemień płakał i zalał proch.

Szeptał: ja chcę do mojej ziemi!... (Ów człowiek, wychodząc z kraju, znalazł krzemień, założył go w kurek pistoletu). (*Kompoz.*, IV, str. 81) [7] [*Dziw. pow.*, s. 3].

---

[6] Część tych pomysłów spotykamy w nieco odmiennej redakcji w N 1901, k. 26, 55—56.

[7] Notatka w „IV książeczce" o kompozycji:

„Człowiek, ażeby nie tęsknić za krajem, odmienił sobie krew, serce, mózg. Zapomniał wyjąć z ciała śruciny dawnej, ale i ona tak krzyczała do kraju, że nie miał spokojności i ową śruciną był potrzebny w kraju.

W starym kraju słońce było większe, zieloność żywsza, daktyle słodsze, wiatr mówił, drzewa miały fizjognomię. A tu?!...

Stopniowe zmiany, gdy mu zamieniono krew, serce aż do śruciny, która dokuczała milcząc".

Ów odsyłacz do IV książeczki o kompozycji, o której już na wstępie wspomniano, świadczy, że był to najwcześniejszy pomysł *Dziwnych powieści*, później rozwinięty i wkomponowany w planowaną całość utworu, zarysowaną w omówionym konspekcie.

Opowiadanie o człowieku tęskniącym za krajem zostanie w konspekcie *Dziwnych powieści* najdokładniej opracowane. Cały drugi arkusz i dołączony mały arkusik wypełnione są notatkami dotyczącymi tego tematu. Otrzymał on „roboczy" tytuł: *Tęsknota za krajem*. Bohater opowiadania posiada tu już własne imię — Jusuf.

I. Tęsknota za krajem.

Siły natury. Dlaczego ziemia chwyta ludzi za nogi i zatrzymuje? Bo wzięli od niej ciało, które ona chce odebrać.

Powietrze, woda itp.

„Nie uganiaj się wyłącznie za +Sz[8], bo go nie znajdziesz. W każdej sytuacji są +Sz −Sz, więc na jakąś kombinacją trzeba się zgodzić".

Tęskniącemu dano serce świńskie, bo temu wszędzie dobrze. Ale tęsknił, gdyż w zmienionym ciele został niezmieniony Ja.

„Na nic się nie zda przerabiać człowieka do otoczenia".

Gdy zmienił serce, ciągnęły go nogi, oczy do kraju.

Faza I. Charakter miejscowości i Jusufa. Energia. Pistolet.

F. II. Zawiąz[kowa]. Opuszcza swój kraj i przenosi się do inne[go].

F. III. Pączkowa. Nowe życie. Jest mu dobrze, ale zaczyna tęsknić.

F. IV. Przerabiają go.

F. V. Strzela do siebie. Łzy krzemienia.

F. VI. Wraca do siebie, nowa tęsknota. Przerabia okolicę.

F. I. Bieda. Nudy. Rozryw[ki]: praca, sen, apetyt.

F. II. Rozwój ciekawości do nowego kraju.

F. III. Brak mu ruchu, snu, apetytu. Zaczyna tęsknić. Miłość dawnego kraju.

F. IV. Gdy przerabiają go, wlewając mu inną krew, [wyraz nieczytelny] serce, sokole oczy itp., doznaje nowych uczuć, lecz tęsknota rośnie.

F. V. Rozpacz. Strzał. Krzemień płacze.

F. VI. Powrót, rozczarowanie, tęsknota do tamtej ziemi i jej wygód.

Ciągle czynny, jest to człowiek czynu. On walczy ze swymi uczuciami lub stara się je opanować.

— Gdyby mu wszyć serce naszego człowieka?

— A skąd go wziąć? Z umarłego, ze zbrodniarza, z uczciwego? Lepszy prawdziwy Turek niż fabrykowany.

Baranie serce, strusi żołądek, sokole oczy, wolą krew.

Sens moralny.

Jak perłowiec z bólu rodzi perłę, a zranione drzewo gumę i żywicę, tak bolejący człowiek powinien tworzyć czyny zapobiegawcze.

Kto tylko tęskni = nic nie wart — mówi chłop.

Poznaje ściganego złodzieja, który mówi o innych krajobrazach i dziewczynę, której widział oczy.

---

[8] Stale występujące w notatkach Prusa skróty: +Sz = szczęście, −Sz = nieszczęście.

Jusuf, chcąc ukoić nudy i tęsknoty, wszędzie spełniał czyny użyteczne. Np. wróciwszy do siebie zirygował pustynię, obsiał roślinami, stworzył żyzny kraj, na którym zamiast kilkunastu biedaków mieszkały tysiące zamożnych i szczęśliwych: konie, owce, bydło, ptaki.

Jego tęsknotą posługiwał się Duch społeczny dla swoich celów mnożenia życia.

Sądy o nim chemika, aptekarza, rolnika.

Chłop: tęsknoty i pragnienia dobrego, dają dobro, złego — zło [*Dziw. pow.*, s. 5—6].

Ponadto kilka wątków tego opowiadania rozwinął autor nieco szerzej. Wyliczył również cały szereg szczegółów topografii krajobrazu pustynnego, zanotował nazwy egzotycznych roślin, zwierząt i innych zjawisk przyrodniczych. Zapisał też, w postaci całkiem luźnej notatki, imiona i określenia kilku postaci opowiadania:

1. Jusuf
2. Ibrah.
3. Fatyma
4. Ali Murzyn
5. Hassan
6. Europejka [*Dziw. pow.*, s. 7].

Z tytułem *Dziwne powieści* nie spotkamy się już więcej w późniejszych notatkach warsztatowych Prusa. Nie rozstał się on jednak z tym utworem i jego bohaterami.

Z końcem 1901 r. warszawskie „Słowo" zapowiedziało swym czytelnikom, że wkrótce po Nowym Roku rozpocznie druk nowej powieści Bolesława Prusa *Bajki*. Powieść taka nigdy się drukiem nie ukazała, natomiast tytuł ten pojawia się w prywatnych notesach i innych papierach pisarza w ciągu 1902 roku. We wszystkich zapiskach opatrzonych wymienionym tytułem trafiamy znowu na znane z wcześniejszych notatek wątki i postaci. Szczególnie często występuje Jusuf. Spotyka się go we fragmentach z niezachowanego notesu, zapisywanego od 10 V 1902, ogłoszonych przez Karolinę Beylin (= N I 1902)[9], a także w notesie zaczętym 28 X tegoż roku w Nałęczowie (= N II 1902). Nie ma tu zbyt wielu notatek do *Bajek*. Te, które są, świadczą jednak wyraźnie, że kontynuował pisarz pracę nad zaczętą w ubiegłym roku powieścią pod zmienionym tytułem. Nie tylko występująca tu często postać Jusufa na to wskazuje. Do znanych spraw i postaci nawiązuje też całkiem przejrzyście zapisana w N II 1902 notatka zatytułowana „Konkluzja *Bajek*":

Za chemika Niemiec zrobił indygo, za szlachcica Żyd dostał posadę, za aptekarza Żyd kupił skład apteczny [k. 29].

W wykazie *Bajek*, jaki zanotował Prus na karcie 81 N II 1902, spo-

[9] K. Beylin, *Notes Bolesława Prusa*, „Wiadomości Literackie", 1935, nr 16.

tykamy jednak również zupełnie inne pomysły, których nie było poprzednio. Na przykład:

2) Naród wydobyć się może tylko pracą zbiorową. (Naród zakopany.) [...]
8) Świat inny. (Czy jest Bóg.)

Nowe, nieliczne już, pomysły do *Bajek* pojawiają się także w notesie zapisywanym w pierwszym półroczu 1903:

Życie automatu, który wszystko słyszał, robił stosowne miny i stosownie odpowiadał, i stosownie działał.

Z początku był tylko automatem, później jednak osiedlił się w nim duch świadomy ze względu na doskonałość mechanizmu [k. 1].

Czy nie zrobić osobą główną młodego filozofa, który szuka rozwiązania zagadek natury, społeczeń[stwa], człowieka, duszy [k. 41].

Ale są jeszcze dwa zespoły innych notatek, świadczące o ciągłym poszukiwaniu koncepcji *Bajek*. Jeden z nich (= R^1) znajduje się w Bibliotece Publicznej im. H. Łopacińskiego (rkps 1811) w bezpośrednim sąsiedztwie arkuszy z konspektem *Dziwnych powieści*. Są to trzy karty formatu 21 × 17,5 cm, zapisane obustronnie atramentem. Trzecia z nich jednak zawiera fragment jakiegoś numerowanego spisu tematów (nry 41—53), w którym trudno dopatrzeć się związku z zapisami na dwu pozostałych kartach. Na nich bowiem znajdują się notatki, z których część opatrzona jest tytułem *Bajki*, część zaś — wykaz 40 tematów na karcie 1 — zawiera sformułowania podobne do zanotowanych w N II 1902. Na przykład:

12) Naród zakopany, człowiek latający [...]
14) Czy jest Bóg? [...]
25) Tęsknota za krajem [...]
29) Człowiek szukający Boga [...]

Przy niektórych tematach znajdują się w nawiasach odsyłacze do stron w jakimś niezidentyfikowanym „kajecie".

Drugi zespół notatek (= R^2) przechowywany jest w zbiorach Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy (rkps 171 II). Na dwóch kartach formatu 19 × 13 cm., obustronnie zapisanych atramentem, znajduje się numerowany spis 16 tematów. I tu znowu zanotował Prus podobne pomysły. Np.:

1) Nie narzekający, ale pracujący ulepszają świat. (Ogród Jusufa.) [...]
5) Naród zakopany może wyjść z jamy po schodach, które mu wykuł człow[iek] latający. Krwawe poświęcenia nie zastąpią tego.
6) Czy jest Bóg? Człowiek szukający Boga.

W obu tych zespołach spotyka się też różne odmiany podobnych pomysłów, których nie było we wcześniejszych notatkach:

R^1	R^2
10) Obawa o głód, brak powietrza prowadzi do zabicia nawet kochanki.	2) Obawa o głód i brak powietrza prowadzi do zabicia przyjaciela. Poświęcenie.
11) Pragnący wody czeka na obrzydliwą babę z tęsknotą Romea.	3) Spragniony wody (powietrza) tęskni do wstrętnej baby, która to reguluje.
33) Cudowne okulary.	8) Cudowne okulary. (Widzą szkielet duszy.)

Trudno dociec, jakie jest następstwo chronologiczne obu tych zespołów notatek. Oba jednakowo świadczą o ciągłej pracy nad nową, jak się wydaje — fantastyczną, powieścią.

Zachował się jednak i jeden fragment gotowy. Ze wspomnianym R^2 sąsiadują trzy karty maszynopisu o kolejnej numeracji: 44, 45, 46. Wymiary: 21 × 17 cm. Maszynopis niezbyt staranny, upstrzony licznymi skreśleniami, poprawkami, dopiskami. W miejsce skreślonych partii tekstu wpisywał autor atramentem nowe warianty na odwrotach kart maszynopisu, łącząc je odpowiednimi odsyłaczami. Jest to, jak się zdaje, zachowana resztka pierwszej, brulionowej wersji nowej powieści, a ściślej „bajki" o Jusufie.

Przytaczamy tu ostateczną wersję tego tekstu, z uwzględnieniem naniesionych przez autora poprawek i dopisków. Partie pisane na odwrotach stron atramentem ujęto w gwiazdki. Zaznaczony na początku wielokropek w klamrach oznacza, że jest to fragment wyrwany z kontekstu:

[...] kosz, który baba wyciągała z góry. Zanim słońce dosięgnęło południa, studzienka została oczyszczona, a ilość wody zupełnie wystarczała na potrzebę właścicieli wraz z ich mądrym psem.

O wszystkich tych szczegółach dowiedział się Murzyn Ali, który w tym samym dniu był u Vardiego.

Kiedy Heret wrócił z pustyni i od Murzyna usłyszał o postępkach swego chłopca, zamyślił się i zapytał sam siebie: w jaki sposób on postąpiłby w podobnym zdarzeniu?... Niewątpliwie napoiłby i nakarmił zarówno psa, jak i ludzi; tego wymagają przepisy religijne i jego własne uczucia. Ale gdyby mu powiedziano, że jakieś dzikie zwierzę kręci się przy studni, nie wyszedłby do niego z jataganem, tylko strzelałby z janczarki. Również nie nosiłby tak daleko wody obcemu człowiekowi i nie oczyszczałby cudzej studzienki z piasku.

Mam dobrego i dzielnego syna! — pomyślał Heret. Da on sobie radę w pustyni i między ludźmi, byleśmy tam jak najrychlej mogli wrócić... — westchnął.

* Tymczasem dosyć nagle zdarzył się wypadek, w następstwie którego Jusuf sam musiał dawać sobie radę i z pustynią, i z ludźmi.

Pewnej księżycowej nocy Heret znowu wybrał się na swoją tajemniczą wycieczkę, której celu ani kierunku nikt nie wiedział. Wziął ze sobą * zwyczajną miarę wody i daktylów, syna nie budził, służbie nie wydał żadnego polecenia. Wyszedł i nie pokazał się więcej.

W pierwszych dniach Jusuf nie troszczył się nieobecnością ojca: chodził na płaskowzgórze i do południa rozbijał tam zeschłą ziemię, poszukując rubinów. Nie była to łatwa praca. Trzeba było każdą grudę podzielić na mniejsze, a mniejsze rozcierać na piasek i, przerobiwszy w ten sposób z dziesięć garncy ziemi, znaleźć w końcu rubin wielkości ziarna pieprzu.

Ale chłopak nie nudził się, nawet nie uważał na straszną spiekotę. Siedząc w cieniu skały z zapałem rozcierał każdą grudkę, ponieważ zdawało mu się, że właśnie w tej powinien coś znaleźć. Pięć garncy, sześć garncy zawiodły go, ale ten kawałek, który teraz trzyma w ręku nie zawiedzie... Zawodził i ten, lecz chłopak ze spotęgowaną namiętnością zabierał się do rozbijania nowej grudy i do nowych poszukiwań. Nie było to zwyczajne kopanie, ale raczej gra hazardowna, która w rezultacie zawsze przyniosła jakąś zdobycz.

Takiego systemu pracy nauczył Jusufa ojciec, mówiąc mu, gdy kopali razem:

— No, chłopcze uważaj!... Kto z nas prędzej znajdzie rubin?... Kto znajdzie większy?... Kto znajdzie więcej?...

Chłopak szukał, zapalał się, miał ciągle nadzieję i w ten sposób urozmaicał straszliwie jednostajną robotę.

* Gdy ojciec był w kopalni, Jusuf co pewien czas odkładał motykę, szedł do jego odkrywki i rozmawiał. Teraz, gdy ojca nie stało, chłopak przypomniał sobie ze swego życia rozmaite złe i dobre wypadki, które jednak zawsze kończyły się pomyślnie *.

Bywało na przykład, któregoś dnia w lipcu albo sierpniu, wraca z kopalni Jusuf i ojciec na posiłek, aż tu Fatma zapłakana donosi im, że nie ma wody w studzience!

Wówczas Heret brał się do czytania, a chłopak spragniony i głodny siadał przed jaskinią z oczyma zwróconymi na studzienkę i myślał:

— Przyjdzie dziś woda, czy nie przyjdzie?... przyjdzie, czy nie przyjdzie?...

No i zwykle woda przychodziła, choć niekiedy kazała na siebie długo czekać... Ale jakaż była radość, kiedy przyszła i gdy wreszcie można było odwilżyć usta!

Innym razem baba Fatma donosi ojcu i jemu, że — kończą się zapasy. Jeżeli za trzy lub cztery dni przyjadą kupcy arabscy, wystarczy żywności, lecz jeżeli spóźnią się — może być głód.

— Przecież zdaje się, że było dosyć i mąki, i daktylów? — zrobił uwagę Heret.

— Wyszło!... Dużo jedliście w tych czasach... odpowiedziała baba.

Heret wiedział, że przyczyną zbyt prędkiego wyczerpania się zapasów była żarłoczność Alego Murzyna, lecz milczał. Jusuf zaś, otrzymując coraz mniejsze porcje daktylów i placków, myślał:

— Przyjadą kupcy na czas, czy nie przyjadą?... Będzie głód, czy nie będzie?...

Nie ma żadnych podstaw do ustalenia przybliżonej choćby daty powstania tego fragmentu. Bez wątpienia można stwierdzić tylko, że jest to świadectwo ostatniej fazy pracy pisarza nad nową powieścią. Mógł ten tekst powstać na początku 1903 roku albo nawet nieco wcześniej — pod koniec r. 1902. Kilka bowiem luźnych notatek do *Bajek*, zapisanych w pierwszym półroczu 1903, zawiera pomysły nowe, nie spotykane we wcześniejszych materiałach. Może był to znów nowy etap pracy nad inną koncepcją tego utworu?

Notatki do *Bajek* w ostatnich dwóch notesach (N II 1902 i 1903) sąsiadują już z pomysłami do nowego utworu, opatrzonego „roboczym"

tytułem: *Cyklista*. Wkrótce zarzucił pisarz pracę nad *Bajkami*. Ten drugi utwór w niedługi czas potem szczęśliwie ukończył i już od 29 IV 1903 czytelnicy „Kuriera Codziennego" otrzymali nowe opowiadanie Bolesława Prusa *Ze wspomnień cyklisty*.

2. CUDOWNY KAMIEŃ

W notesie zaczętym 12 XII 1903 [10] znajduje się cały szereg luźnych notatek opatrzonych tytułem *Cudowny kamień* (najczęściej w skrócie: *Cudown. kamień, Cud. kam.*). Są to pomysły do jakiegoś nowego utworu. Pierwsze zapiski tak zatytułowane pojawiają się na karcie 24, ostatnia notatka na karcie 55 (cały notatnik liczy 89 kart).

Oprócz tego w Bibliotece Publicznej m. st. Warszawy (rkps 170 IV) znajdują się trzy karty, wypełnione częściowo pismem maszynowym, a częściowo notatkami rękopiśmiennymi pod tytułem *Cudowny kamień*:

1. Karta formatu 36,5 × 23 cm. zapisana obustronnie: maszynopis z większymi odstępami po pewnych partiach tekstu, wypełnionymi następnie szkicowymi notatkami, pisanymi częściowo atramentem, częściowo ołówkiem.

2. Karta papieru zeszytowego o wymiarach 23 × 18 cm, zapisana po jednej stronie w dwu kolumnach atramentem.

3. Karta takiego samego papieru, o identycznych wymiarach, złożona na pół, zapisana na 4 stronach atramentem i ołówkiem.

Najpełniejszą wersję tekstu, nad którym pisarz pracował, znajdujemy w maszynopisie. Jest to jakby szkicowy zarys jego fabuły. Pozostałe notatki określają krótko cechy charakterów postaci, ich zachowania i reakcje oraz szkicują dalsze pomysły rozwoju niektórych wątków czy rozbudowywania pewnych sytuacji.

Przytaczamy najpełniejszą wersję zachowanego tekstu *Cudownego kamienia*, z uwzględnieniem wpisanych w odstępach notatek, które dla wyraźnego wyodrębnienia ujęto w gwiazdki.

Król indyjski M. zwyciężywszy swoich sąsiadów nudzi się i dla rozrywki, a częścią namówiony przez ulubienicę, robi wyprawy dla poznania krajów za Himalajami. Matka odradza, wezyr, aby go zastępować, radzi [11], ulubienica i hetman namawiają.

Dotychczas królowi wszystko się wiodło i albo nie spotykał przeszkód, albo szczęśliwie je zwalczał. Przywykł też do tego, ażeby spełniano jego rozkazy.

* Ucz[ucie] króla — duma. Bramina — żądza władzy. Matki — niepokój. Ulubienicy — tęsknota nieokreślona. Wodza — chciwość.

Koloryty ogólne v[el] tony: nieba i ziemi.

Portrety ludzi. Ubrania — domy — sprzęty.

Arjavarta zdobywcy Dasy zawojowanie [?]

---

[10] Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy, rkps 139 I.

[11] W autografie: „dradzi".

Ryota = rolnik. Ryż — proso — kukury[dza] — jęczmień. Groch — soczewica — len. Cukier z trzciny. — Bawełna — jedwab — muśliny — wełna w Pendżabie. Kaszmir. *

Wyprawa w góry, krajobrazy. Na najwyższej grani pięciu Skitów zatrzymują całą armię na wąskiej ścieżce i żądają okupu. Zabijają wielu Indian, a gdy po wyrzuceniu wszystkich strzał i zajęciu tyłów grozi im niewola, skaczą w przepaść. Król jest zdumiony i powiada, że chciałby mieć takich wojowników w swojej gwardii. Pragnie tego, ponieważ w swoich pałacach jest szpiegowany. Ścieżkę górską wojsko rozszerza, a wódz i wezyr na ścianie ryją napis o wielkim zwycięstwie króla.

* Wódz — wściekłość. Wojsko — zdumienie. Ulubienica — zachwyt. Bramin — niepokój o państwo. Król — zadowolony z nowych widoków i zaniepokojony potęgą gór. *

Za Himalajami król znajduje ogromny step, na którym koczuje trochę Skitów, dmą chłodne wiatry, a nawet śniegi padają. Skitowie przyjmują króla gościnnie, bawią go polowaniami, celnością strzałów, pogardą śmierci, przynoszeniem żywych tygrysów. Król tak zapala się do Skitów, że kupuje stu najśmielszych i najlepiej strzelających i zabiera ich do Indii, na co oni chętnie godzą się, zwabieni obietnicami wielkiej płacy i poznaniem pięknego kraju.

* Król — zazdrość o wybornych żołnierzy. Wódz — upokorzenie. Bramin — troska, ażeby Skitowie nie wkroczyli do Kaszmiru. Żołnierze — zimno, głód, śmiertelność. *

Król wraca do Indii, a za nim Skitowie. Z początku ogromnie zbytkują, obsypywani przez króla pieniędzmi, folwarkami, kobietami. Nagle, gdy minęło pierwsze upojenie, zaczynają tęsknić. Ich konie i psy posmutniały, niektóre zdechły; nawet łopian i oset, który przywieźli ze stepu, więdną. Nostalgia tak ich trapi, że niektórzy uciekają i są karani śmiercią, inni zabijają się, wreszcie wszyscy proszą o uwolnienie, gdyż szczególniej gdy zawieje wiatr północny, ogarnia ich niepokonana tęsknota. W końcu, gdy król nie uwolnił ich, uciekają gromadą; złapanych król skazuje na śmierć.

* Skitowie — ciekawość, tęsknota. Bramin, wódz — niezadowolenie z przywilejów dla Skitów. Matka — niepokój. (Bramin i wódz przez agentów zachęcają Skitów do ucieczki.) Król — gniew. (Bramin ra[d]zi pozabijać, ażeby nie donieśli Skitom o bogactwach Indii.)

Na swoich poddanych, ażeby spełniali jego wolę, próbował okrucieństwa. Słonia oswoił łagodnością. Tego samego próbował ze Skitami, lecz tęsknoty nie uspokoił. *

Po wyroku zachodzi do króla cudowny pustelnik i ażeby uchronić go od niesprawiedliwości, zostawia mu kamień amulet, a sam znika. Po kilku godzinach król spostrzega na swojej szacie krwawe łzy, które płyną z kamienia. Na kamieniu są jakieś znaki. Król zwołuje uczonych, a ci czytają: Nie przestaną płynąć łzy moje, dopóki nie wrócę do ziemi, która mnie urodziła

Król zrozumiał, że nostalgia jest jakimś potężnym duchem, uląkł się go i Skitów wypuścił do domu.

* Ziemia jest mocniejszą od króla. Bramin cieszy się, że Skitowie kochają swoje stepy i tęsknią w Indiach. Fakir przypomina dawne, litościwe prawa wojenne.

Bramin: — Cuda pustelnika nie przekonywają mnie, aby nie należało zabijać Skitów.

Wódz — ucieszony nienawiścią Skitów.

Król — zaniepokojony siłą, której nie znał.

Gdy Bramin wyraża obawę, że zachęceni Skitowie mogą wejść do Indii, fakir odpowiada:

— A co będzie, jeżeli zechcą pomścić zabitych?...

Bramin do fakira: — Jesteś święty i robisz cuda, ale — dlaczego nie popierasz moich projektów?" *

Ów „cudowny kamień", płaczący z tęsknoty, przywodzi na myśl skojarzenia z występującym w *Dziwnych powieściach* i *Bajkach* motywem płaczącego krzemienia. Jest to jakby dalekie echo pierwotnego pomysłu, który spróbował Prus zrealizować w nowej wersji w innym utworze.

Czas powstawania tego utworu można w przybliżeniu ustalić tylko w oparciu o dane zaczerpnięte z notesu. Zaczął więc pisarz pracę nad *Cudownym kamieniem* najprawdopodobniej w grudniu 1903. Jak długo pracował i kiedy naszkicował pełniejszy jego zarys — trudno stwierdzić. Na dalszych kartach wspomnianego notesu często pojawiają się notatki o Japonii i Japończykach. Szczególne zainteresowanie Prusa tym krajem datuje się od momentu wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej. Jeżeli przyjmiemy, że ostatnie zapiski do *Cudownego kamienia* w notesie wskazują na końcowy etap pracy nad planowanym utworem, możemy postawić hipotezę, że pisarz zakończył (lub przerwał) jego obmyślanie w styczniu lub na początku lutego 1904.

Jeszcze jeden pomysł literacki nie został urzeczywistniony. Natomiast wspomniane tu zainteresowania Japonią wydały rezultat w postaci obszernego szkicu publicystycznego *Japonia i Japończycy*.

EDWARD PIEŚCIKOWSKI

NOTATKI BOLESŁAWA PRUSA DO UTWORU „ZE WSPOMNIEŃ CYKLISTY"

W Bibliotece Publicznej miasta stołecznego Warszawy znajduje się teczka zatytułowana: *Notatki do powieści „Cyklista" B. Prusa* (sygn. 169 IV. Jej zawartość stanowią karty różnej wielkości, przeważnie złożone w składki czterostronicowe; są to karty zapisane atramentem bądź ołówkiem, jedno lub dwustronnie — kart zapisanych jest trzynaście (przy czym dwie strony wypełnione obliczeniami). Publikując poniżej owe notatki Prusa zachowujemy kolejność ich układu w teczce, gdyż karty oznaczone są numerami (przez kogo?), a nadto — układ to logiczny, o czym niżej.

Publikujemy też zapiski autorskie dotyczące *Ze wspomnień cyklisty* zawarte w jego *Notesach:* drugim (z 28 października 1902 r.) i trzecim (z wiosny 1903 r.), znajdujących się również w Bibliotece Publicznej (sygn. 139 I).

Materiały te umożliwiają wgląd w warsztat twórczy Prusa, a ściślej — według terminologii pisarza — w fazy „zawiązkową", „pączkową" i „kwiatową" powstawania utworu, to znaczy w etap obmyślania planu oraz środków i sposobów jego realizacji [1].

Rzecz znamienna, że Prus zaczyna od zestawienia „typów i charakterów", zapisując szesnaście kombinacji — po dziesięć cech każda. Nie miejsce tu na bliższą tych cech analizę, ale zauważyć trzeba, że ich związek z *Najogólniejszymi ideałami życiowymi* (zob. rozdział „Człowiek") jest wyraźny; stąd są to kombinacje — znów według terminologii pisarza — „pobudek", „celów" i „czynów" oraz cech „organicznych" i „duchowych" człowieka (porządkowanych triadą „Uczucia", „Woli" i „Myśli"). Owe cechy — powiedzielibyśmy dzisiaj: fizyczne i psychiczne,

[1] Zob. F. Araszkiewicz, *Refleksy literackie. Studia, szkice, notatki.* Lublin 1934, s. 32; por. też S. Melkowski, *Poglądy estetyczne i działalność krytyczno-literacka Bolesława Prusa,* Warszawa 1963, s. 104.

zestawia przy tym autor kontrastowo. Zgodne to z jego poglądami formułowanymi niejednokrotnie w notatnikach o kompozycji, na przykład:

Pomysły kompozycyjne: 1. Obok A stawiać kontrasty i antytezy. Np. człowiek uczciwy obok łotra, myśliciel obok artysty i bohatera. 2. Obok cechy czy zjawiska dużego stawiać małe. Np. ktoś bardzo mądry nie ma palca u ręki; człowiek zagrożony bankructwem zgubił kapelusz; albo: człowiek szczęśliwy w miłości rozdarł sobie odzienie. 3. Obok ± zalet stawiać ± drobne wady, a obok ± wad — ± zalety. Np. człowiek bardzo odważny jąka się, złodziej kocha ptaki itp. [...] [2].

Fakt, że notatki swoje do *Ze wspomnień cyklisty* rozpoczyna Prus od przeglądu „typów i charakterów" można wytłumaczyć „pomysłem kompozycyjnym" tego utworu: tradycyjny motyw podróży (choć wcale nie tradycyjnym środkiem lokomocji!) daje okazję do zaprezentowania całej galerii — właśnie — typów i charakterów. Ale to nie wszystko. Pisarz charakteryzowaniu — nie tylko zresztą — ludzi przypisywał rolę wyjątkowo doniosłą, rolę jakby katalizatora fabuły. Oto dnia 15 grudnia 1897 roku, ucząc się pisać na maszynie, wystukał:

Najważniejsze prawidło estetyczne jest zdaje się takie, ażeby: „każdy człowiek, przedmiot, grupa czy związek — był doskonale scharakteryzowany, tj. posiadał jakieś wyraźne cechy cielesne i duchowe. Cała zaś akcja ażeby wynikała z tych właśnie cech charakterystycznych".

Jest wysoce pożądanym, ażeby nawet fakty kronikarskie były przedstawiane jako wyniki konieczne charakterów osób i przedmiotów wchodzących do danego faktu. Najważniejszymi zaś tego rodzaju cechami są: cechy indywidualne, idee panujące, namiętności i cele. Co się tyczy przedmiotów, to po większej części należy traktować jak postawę i fizjonomię człowieka, nie zapominając, że przedmioty należą do Wyrobów, a mogą też być traktowane jako organizmy, a nawet jako dusze [3].

Dalsze notatki to już próba ukonkretnienia owych zestawień wstępnych: pojawiają się więc postaci przyszłego utworu, którym przypisuje autor określone cechy. Nie obyło się i tu bez „tablic", jakże częstych w jego notatnikach o kompozycji. Powiązanie jednej z nich (karta oznaczona jako 12) z utworem *Ze wspomnień cyklisty* jest jednoznaczne, szkoda jednak, że tablicy tej pisarz nie wypełnił do końca; wydzielone przy tym rubryki, zastosowana terminologia, odpowiednia kolejność — wszystko to rodem z *Najogólniejszych ideałów życiowych*. Następna tablica (karta 13) jest tylko „szkieletem", stąd trudno wyrokować o charakterze jej związku z tym utworem. Natomiast trzecia z tablic (karta 10) zdaje się nie mieć powiązań z utworem *Ze wspomnień cyklisty*, a przynajmniej jest to związek enigmatyczny; za to — jak się okazało —

[2] Cytuję za: S. Melkowski, *op. cit.*, s. 105—106 (por. też s. 110—111, 117—118). Stosowane przez Prusa znaki (+) i (−) oznaczają wartość dodatnią lub ujemną cechy, zjawiska, sytuacji itp.

[3] *Nauka Bolesława Prusa pisania na maszynie*, Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy, sygn. 128 IV.

nawiązuje do VI „tomiku" o kompozycji (zapisywanego od 10 marca 1903 r.) [4].

Ostatnie strony notatek przynoszą jakby uszczegółowioną dyspozycję *Ze wspomnień cyklisty* (od rozdziału VI), poprzedzającą — można sądzić — bezpośrednio napisanie utworu. Są to więc ponumerowane (jak zwykle w notatkach Prusa) zdarzenia i sytuacje, pojawiające się postaci, fragmenty dialogów, ale też sentencje i uogólnienia. Po wykorzystaniu tych notatek pisarz przekreślił je ołówkiem. Podobny charakter mają zapisy w *Notesach*: i w nich notował Prus pojedyńcze pomysły fabularne do *Ze wspomnień cyklisty*, a po wykorzystaniu — przekreślał.

Konfrontacja wyłaniającego się z tych notatek zarysu utworu z jego wersją ostateczną pokazuje, że nie wszystkie pomysły pisarz wykorzystał, np. scenę w wagonie i interesującą rozmowę na temat postawy Polaków (karta 14, punkt 38 i karty 79—80 *Notesu* III), np. postać strudzonej i umęczonej kobiety, symbolizującą społeczeństwo (karta 14, punkt 42 i karta 74 *Notesu* III). Także w zakresie koncepcji ideowej utworu inaczej rozłożył akcenty, gdyż pierwotnie chodziło przede wszystkim o napiętnowanie marazmu inteligencji i o uwypuklenie konfliktu między nią a ludem; stąd zapisał Prus w *Notesie* II: „W *Opowiad[aniu] cyklisty* duszą jest: dysharmonia między ludem i intelgen[cją]" (karta 104; por. też kartę 14 punkty 2 i 5 oraz karty 79—80 i 82 *Notesu* III).

W publikowanych niżej materiałach rozwiązano wyrazy skrócone, zmodernizowano następnie pisownię, zachowując jednak stosowaną przez Prusa konwencję dużych liter (o czym szczegółowiej we wstępie do niniejszego tomu); uporządkowano też interpunkcję — niekonsekwentną i niekompletną, przez uzupełnienie jawnych przeoczeń i przez ujednolicenie znaków przestankowych (kropka, przecinek, myślnik) w poszczególnych fragmentach materiałów — zgodnie chyba z intencją pisarza. Układ graficzny stron respektowano wtedy, gdy wydawał się znaczący; pominięto więc dwukolumnowy zapis kart 14—15.

---

[4] Wymienione w pierwszej rubryce strony są odsyłaczami właśnie do „tomiku" VI o kompozycji (sygn. 146 II). Nie jest przy tym wykluczone, że karta ta znalazła się w teczce notatek do *Ze wspomnień cyklisty* przez pomyłkę, że powstała później. Bo oto „tomik" VI zaczął Prus spisywać 10 marca 1903 r., a już 29 kwietnia tego roku rozpoczął druk utworu na łamach „Kuriera Codziennego".

BOLESŁAW PRUS

NOTATKI DO POWIEŚCI „CYKLISTA"

K. 1 Typy i charaktery

± Zręczność
Słabość
Instyn[kty] społecz[ne]

Szorst[kość] w dotk[nięciu]
Melodie

Niski
Nos zadar[ty]
Oczy chore

Popęd do walki
Rozmnażanie

Wrażliw[ość]
Ciemnota
Nienawiść

Zimno
Idee wyraźne

Prosty
Br[wi] jasne
Czoło zmarszcz[one]

Siła Cel
Wymiana usług

Niezręczność
Energia
Siła

Trudne cele
Przyjem[ność] org[anów] ruchu

Brak ucha
Oczy wypukłe
Piersi szerokie

± Miłość
Ubóstwo
Radość

Trudn[ość] spamięt[ania]
Odpoczyn[ek]

Odchylony w tył
Usta grube
Brzuch wydatny

Insty[nkty] wszechludz[kie]
Wynalazek

± Duma
Niewrażl[iwość]
Smutek

Niebez[pieczeństwo?] życia
Cisza kojąca

Nos chory
Palce krótk[ie]
Wysoki

Pop[ęd] do zabójst[w]
Przerab. [?] siły

± Praca
Majątek
Wiedza

Nadmier[na] cisza
Dźwięki łagodne

Brwi małe
Czoło gładk[ie]
Wysoki

	Ins[tynkty] społeczne		Pop[ęd] do zdrady
	Dodawanie		Porządkowa[nie]
	Wątłość		Niewraż[liwość]
	Energia		Ciemnota
	Miłość		Próżniac[two]
	Cierp[ienie] zmysłu		Niepan[owanie] nad sobą
	R[z]eźkość		Uczucia pozytyw[ne]
	Oczy piwne		Dziąs[ła] chore
	Uszy potworne		Kąt.[?] twa[rzy?] prosty
	Szczupły		Gruby
	Pop[ęd] sportsme[ński]	Cel	Ciekaw[ość]
	Podział	Czyn	Rozb[iór?] uczuć
K. 2	Pokora		Wiedza
	± Prawda		Fałsz
	Energ[ia]		Smutek
	Głód		Cier[pienie] or[ganów] biol[ogicznych]
	Światło		Obszar
	Garbaty		Zgięty na bok
	Wł[osy] delik[atne]		Czoło żylaste
	Zęby spróch[niałe]		Duże faworyty
	Brak nogi		
	Nabyć zręczności	Cele	Powodz[enie] u kobiet
	Skupianie rzeczy	Czyny	Przechowyw[anie]
	Wrażl[iwość]		Ubóstwo
	Ins[tynkty] społ[eczne]		Duma
	Niewiad[omość?]		Egoizm
	Złe wspomn[ienia]		Ciasnota
	Przyjem[ności] biolog[iczne]		Harm[onia] dźwię[ków]
	Niski		Zęby krzy[we]
	Wł[os] gładki		Tw[arz] czerw[ona]
	Oczy małe		Pochylony
	Zdrowie	Cel	Majątek
	Pytanie		Rozumowanie
	Radość		± Praca
	Ins[tynkty] społ[eczne]		Pokora
	Prawda		± Zręczn[ość]
	Zmęczenie		Wstręt[ne] wonie
	Półmrok		Obfit[ość] środk[ów]

Nos mały
Postawa prosta
Duże oczy

Tęgość płciowa

Organizacja

Wrażl[iwość]
Energ[ia]
Praca

Niedole ukocha[nia]
Miłe wspomnienie

Wzr[ost] średni
Łysina
Tw[arz] zwierzęca

Potrzeba ruchu
Przenosze[nie] rzeczy

Skóra chora
Uszy odstające
Cienki

Normal[na] bud[owa] organ[izmu]

Gonitwa

Miłość
Ciemność
Duma

Cier[pienie] or[ganów] ruchu
Suchość w miarę

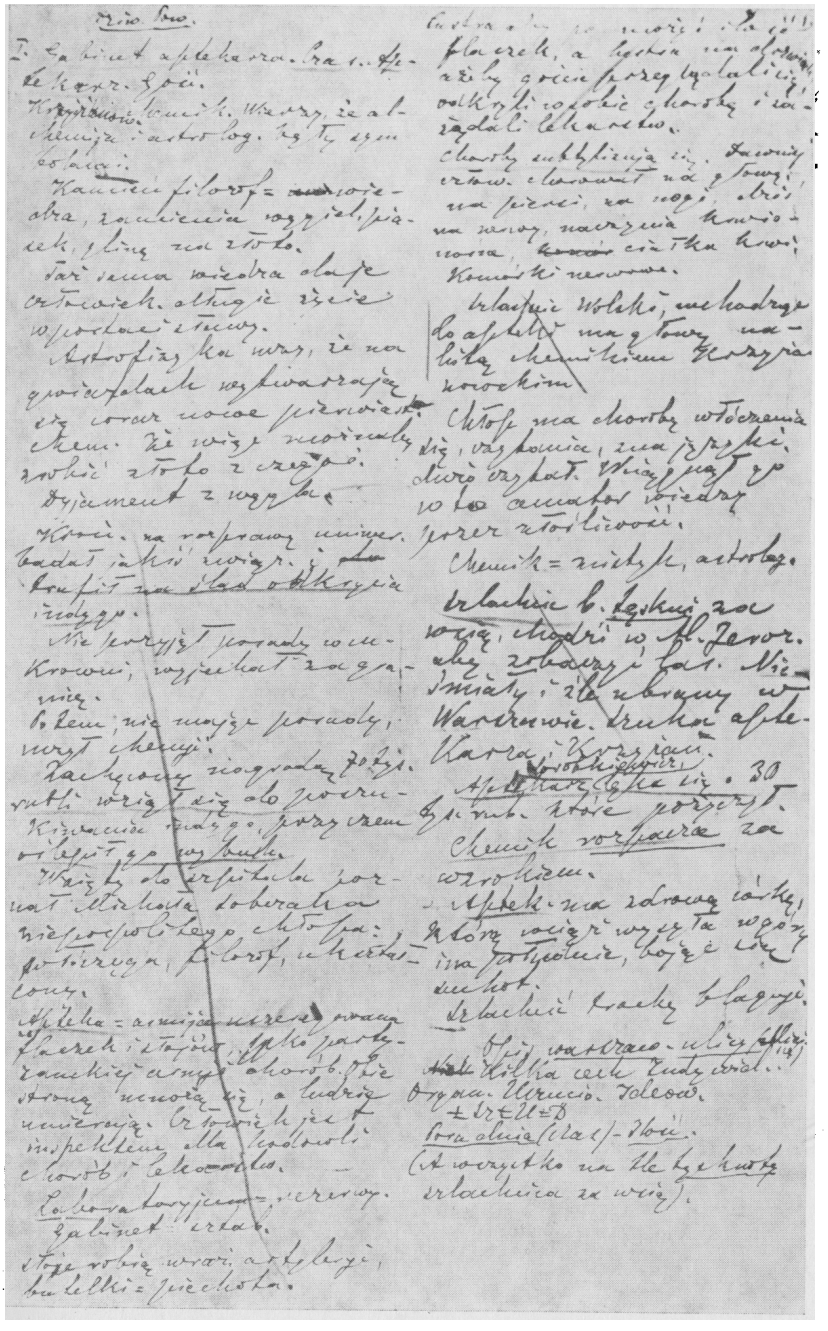
Szczupły
Brak oka
Tw[arz] matowa

Inst[ynkty] myśliciela
Szukanie

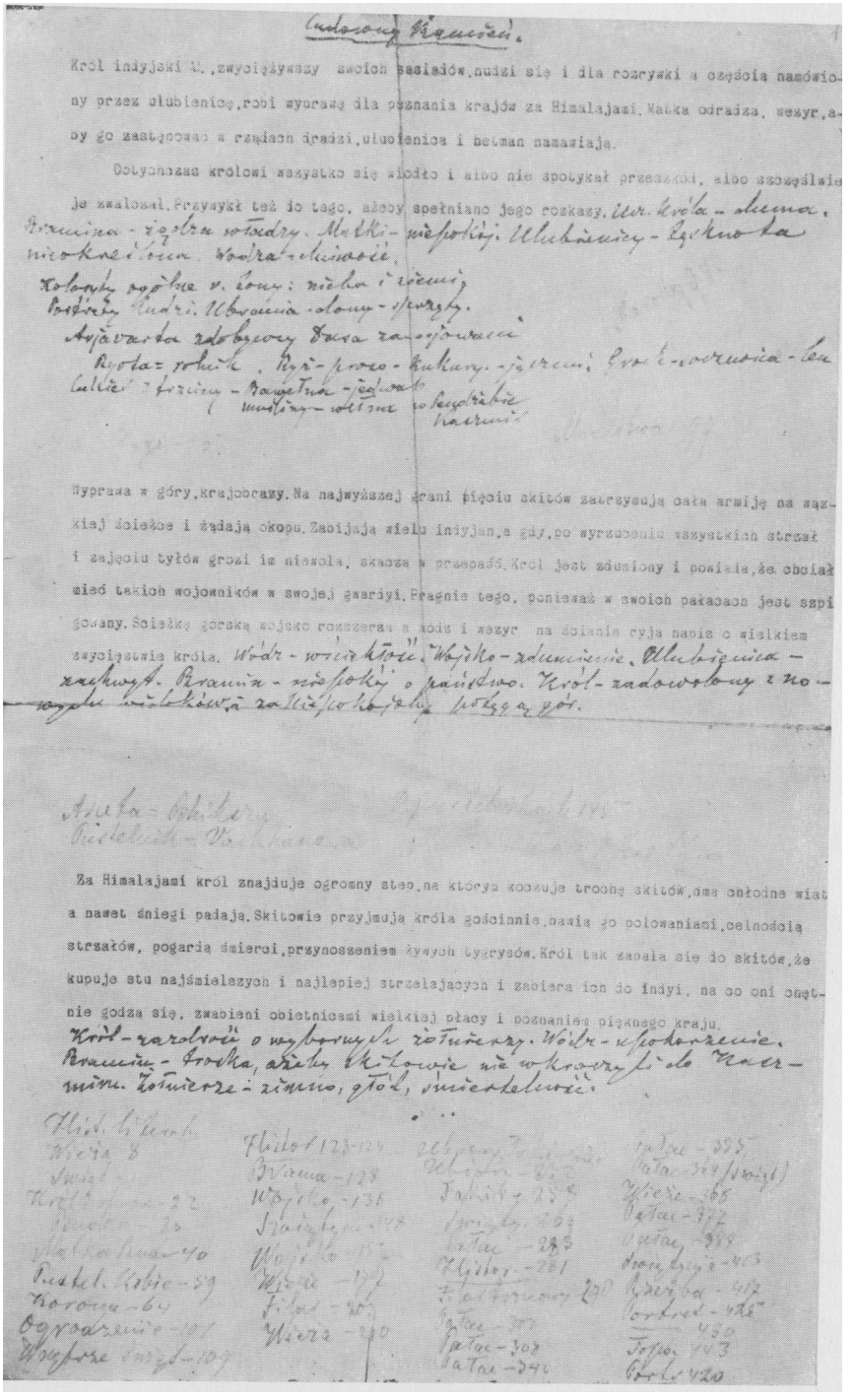
K. 3 C y k l i [s t a]. Optymis[ta] — Energicz[ny] — Żeniaczka
Wymiana
R e j e n t. Altruis[ta] — Bojaźli[wy]
Ofiara
C h ł o p. Złość na warszaw[ianina]
Praca — chęć zysku
Walka
C ó r k a r e j e n [t a]. Poważ[na] — opiekun[ka] dzieci małom[iasteczkowych]. Robótki
C ó r [k a] l e k a [r z a]. Wesoła, gra, chce na uniwer[sytet]

K. 5[1] Kolory domów: panna młoda (biała), kobiety, mężczyź[ni], chorzy (szlafroki).
Zapachy — dorożkarze rozjeżdżają.
Człow[iek] z księż[yca]: paszport, obtarty itp.
Próżniaki włóczą się po chodnik[ach]. (Nie jedzie rower.)
Klatki — brak cięż[kich] wozów — sklepy na pokaz. Praca schowana.
Kwiaty zerwane — mało roślin żywych.
Dbałość o cudze sądy.
Plan ucieczki.
Plan.
Uciekanie ze wsi do War[szawy].
Winna — Ma.
Plan.
Chłopiec mechanik.
Żyd w perfumer.[?].
Charak[ter] cyklisty.

[1] Karty 4 i 11 puste.



5. Konspekt „Dziwnych powieści”.



Cudowny Kamień.

Król indyjski M., zwyciężywszy swoich sąsiadów, nudzi się i dla rozrywki a częścią namówiony przez ulubienicę, robi wyprawę dla poznania krajów za Himalajami. Matka odradza, wezyr, aby go zastępował w rządach radzi, ulubienica i hetman namawiają.

Dotychczas królowi wszystko się udało i nie spotykał przeszkód, nie szczęśliwie zwalczał. Przywykł też do tego, ażeby spełniano jego rozkazy. Wezyr króla - ojciec, Brauina - zgoła wszędzy. Matka - niespokój. Ulubienicy - Cyckowska niewskreślona. Wódz - chciwość.

Wyprawa w góry, Krajobrazy. Na najwyższej grani pięciu skitów zatrzymuje cała armię na wązkiej ścieżce i żądają okupu. Zabijają wielu indyjan, a gdy, po wyrzuceniu wszystkich strzał i zajęciu tyłów grozi im niewola, skacze w przepaść. Król jest zdumiony i powiada, że chciałby mieć takich wojowników w swojej gwardyi. Pragnie tego, ponieważ w swoich pałacach jest szpi gowany. Ścieżkę górską wojsko rozszerza a kiedy i wezyr na dolinie cyja nadzieje o wielkiem zwycięstwie króla. Wódz - wojsko które. Wojsko - zdenerwowane. Ulubienica - zazdrosna. Brauina - niespokój o państwo. Król - zadowolony z no - wych widoków, za wielkiej wojny.

Za Himalajami król znajduje ogromny step, na którym koczuje trochę skitów, ma obfitość wiat a nawet śniegi padają. Skitowie przyjmują króla gościnnie, bawią go polowaniami, celnością strzałów, pogardą śmierci, przynoszeniem żywych tygrysów. Król tak zapala się do skitów, że kupuje stu najśmielszych i najlepiej strzelających i zabiera ich do Indyi, na co oni chętnie godzą się, zwabieni obietnicami wielkiej płacy i poznaniem pięknego kraju.

Król - zazdrość o wyprawy. Żołnierz. Wódz - przekonanie. Brauina - trwoga, ażeby skitowie nie wkroczyli do Kaer - mira. Żołnierze - zuchwali, głód, śmiertelność.

6. Pomysł utworu „Cudowny kamień".

Kolce w ciele, brak oddechu.
Fazy wycieczki.

K. 6 Włosy ciemne
Fawor[yty] ciem[ne]
Uszy małe
Szyja krótka
Sukmana
Pierścienie
Jedwab
Wełna
Plecionka
Zatacza się
Średni wzr[ost]
Barw[y] gorące
Szacunek
Twórcz[ość]
Organizator
Przechowuje
Tępy umysł
Miłosier[dzie]
Zdrada
Współczucie
Cichość

Łagodn[ość]
Rewoluc[yjność]
Wściekł[ość]
Podziw
Potrzeba wraż[eń]
Zaspok[ojenie] pot[rzeb] fiz[ycznych]
Głód
[Skrót nieczytelny] muskuł[ów]
Nogi
Działacz
Artysta
Alfons
Anty-karciarz
Brak zaufania

P r z y p a d k i

Zastój w handlu
Znisz[czenie] kopalni
Występek
Pioruny
Zerwa[nie] stosunk[ów]
Śmierć kierownika
Zmia[ny] w instytu[cjach]
Znik[anie] stowarzysz[eń]
Epidem[ie] ludz[kie]
Nowe osoby
Nowe obowiąz[ki]
Nowe pojęcia

K. 7 C y k l i s [t a]

Prusownik[?] — Energ[ia] — Odwa[ga]
Sport — Wytrw[ałość] — Wdzię[czność]
Użycie — Optym[izm] — Rad[ość]
Siła — Czyny — Nałogi
Wygod[a] — Odru[chy] — Naśla[downictwo]
Mająt[ek] — ± Przyje[mność] — Współcz[ucie]

Narzę[dzia?]
Podsta[wa?]
Kobiety

Krąż[enie?]
Wydz[ielanie?]
Ruch zew[nętrzny]

Krótko mówi	[Wyraz nieczytelny]	Cięż[kość]
Okrzyki	Usta	Ruch
± Wesoł[ość]	Nos	Temp[eratura]

W i e ś — p r o w i n [c j a]

Zła woda — Drzewa ± łamane — Konie bite — Ptaki wybierane — Dzieci w błocie — Drogi boczne złe — Chaty brzydkie.
Na przedwiośniu okradają chłopa z kartofli.
W miasteczku ogrywają w pasek.
Na wsi chłopi zabijają warszawia[nina].

K. 8 Typ Polaka.
Intelig[encja], szlach[ta], mieszcz[ańst wo], chłopi, robotnicy.

Cyklista chciał napić się mleka — baba przecedziła przez podołek.
Dzieci brudne bawią się w kałuż[ach], a intelig[encja] gra w karty w dzień pod kasztan[em].
Niechlujstwo
Rabunek
Zemsta
Karciar[stwo] intelig[encji]
Brak kościoła
— szkoły
— ochrony
— szpitala
— ozdób
— wody
— czystości

C y k l i s [t a]

Uczucia w mieście i drodze.
Narzeka na miejskie niewygody. War[szawianin] za miastem znajduje nędzę.
Brak rzemieślników.
Emigracja ze wsi — brak roboty.
Żyd z obawą przestrzen[i].

M i a s t o

Wielkie domy — szyby — złote napisy — lampy — jubilerzy. Kwiaty — ciasta — owoce — wędli[ny] — wina — perfumy. Kratowe drzwi.
Kobiety — eleganci — powozy — stroje.
Magazyny.
Środek miasta wchłania bogactwa.

K. 9				
	C y k l i s t a	C h ł o p	R e j e n t	W a r s z a w [i a n i n]
	Buchalter	Rolnik	Humor	Łowca posagowy
	Sportsmen	Chciwy zarobku	Dobroć	Lekkomyśl[ny]
	Ostrożny	(Obraz strat jakie poniósł)	Życzliwość dla chłopa	
	(Liczby buhalter-[yjne])	Do cyklisty niechęć	Radość dla cyklisty	
	Dla chłopa nieufność	Złość	Współczucie	

Podróż:	Wahanie:	Odwoził pieniądze do Warsz[awy]	
Radość	wyzyskać, czy udręczyć?		Panna
Przeraż[enie]	Przy rejencie:		Demokratka
Ból	zakłopotanie		Przyjaciół[ka]
Smutek	Chęć zarobku		ludu
Gniew			
Radość			
Ciekawość			
Cierpliwość			

Aforyzm rejenta. Z chłopem nie można żartować, gdyż on wszystko bierze na serio.

K. 10	Ja str. 136	Samowiedz[a]	Samopoczucie	Wiedz[a] o innych	± Życzli[wość] innych
	Indywid[ualność] str. 1	Idealizm	Rutyna	Egoi[zm] osobist[y]	Char[akter] wybuch[owy]
	Idea str. 1	Praca	Obłąk[anie]	Głupota	Próżniac[two]
	Uczucie str. 1	Ciekaw[ość] Zmęcz[enie]	Niespr[awiedliwość] Uległ[ość]	Nadzi[eja] Wdzięcz[ność]	Pobłaż[liwość] Tyrania
	Władza	Myśl	Uczucie	Wola	Myśl
	Uzdolnie[nie] str. 166	Pamięć	Obserw[acja]	Odruchy	Twór[czość] umysł[owa]
	Ideał str. 121	Pomoce	Śmierć	Szkodliw[ość]	Odpoczyn[ek]
	Dziedzi[ny] str. 136	Wyroby — [wyraz nieczytelny]	Utwory — Powieść	Utw[ory] — Nauki obserw[acyjne]	Natura — Rzeki
	Stosunek str. 151	Półśrodek	Cech[y] przypad[kowe]	Wielkość	Zjawisko
	Typ charakteru str. 14—57	Dobry	Niepokaźny	Bez stylu	Stylowy złożony
	Postawa str. 141	Wąski	Gładki	Wiotki	Wzr[ost] średni
	Fizjonomia str. 126	Włos delikat[ny]	Oczy rozsadz[one]	Palce krótkie	Stopy długie
		Zęby spróchnia[łe]	Broda duża	Policzki chude	Twarz żółta
		Nogi cienkie	Brzuch wklęsły	Oczy małe	Głowa mała
	Mowa str. 170	Powtarzają	Wielomówny	Gł[os] średni	Rozmowny
	Ubranie str. 131—132	Kapel[usz] stożk[owy]	Marynarka poszarpana	Czap[ka] z daszk[iem] — skóra	Majtki łatane

	Chust[a] na szyi Kapel[usz] pleciony Chust[a] zielona	Pióra na głow[ie]	Parasol poplam[iony]	Okulary wciąż	
Organ panuj[ący] str. 93-102	Ręce — odpychają	Oczy — zezują	Ręce — skupiają Płuca chwyta-[ją] powiet[rze]	Usta — plucie	
K. 12	Kredytowicz Cyklista	Ciemięga Chłop	Pisarski Rejent	Panna	Elegant
Czynnik	Silny — pracowity. Lubi kobiety — tęskni. Głębszy umysł buchalteryj[ny].	Nienawiść. Chęć zysku.	Podejrzliwy. Dobry. Gadatliwy. Humorysta.		
Biernik					
Pośrednik					
± Pomoce					
Dopełniacze					
Pobudki	Nadmiar sił. Radość Ciekawość.	Gniew na warszaw[ianina]. Chciwość.	Obawa o pieniądze.		
Cel	Zużyć siły. (Upojenie.)	Zemsta. (Wahanie się.)	Mieć bezpiecznego towarzysza.		
Plan	Jazda rowerem.		Chłopak do roweru.		
Sposoby	Rosnąca szybkość. Dodawanie nowych odległości.	Odmowa pomocy.	Wyładowanie rewolweru cyklisty. Opowiadanie.		
Rezultat	Zepsucie rowe-[ru]. Stłuczenie się. Spór z chłopem. Powrót z rejent[em].		Przyznanie się do obaw.		
Ocena	Nie jeźdz[ić] zbyt prędko				

i złymi drogami.
Nie bawić się
chłopami.

Poprawka

Niektórzy mówią, że to źle. Winien — Ma. Myśli o pannach.

Psiakość zaciereczki z mleczkiem...

K. 13 Ja
Indywidu[alność]
Cechy zasad[nicze]

Idee
Uczucia

Władza
Ideał

Cele
Twórcz[ość]

Biern[ość] — ślady
Współdź[więczność]

Organy
Cechy organ[iczne]

Postawa
Fizjon[omia]

Zestawienie z
Dziedzinami

Potrzeby
[wyraz nieczytelny] Duszy
± Sz.[2]

Wady
Zalety

Miejsce
Otoczenie

Czas
Faza (Wiek)

K. 14 Cyklista

1) Pozbywanie się trwogi — kolców — duszności — złego humoru. Odzysk[anie] energ[ii] — wesołość — sen.
Poznanie natury i społ[eczeństwa] pod wzgl[ędem] ± D ± U ±Sz[3].
Warszaw[skie] domy — bruki — latarnie — Winien, ale komu?

---

[2] +Sz = szczęście, −Sz = nieszczęście.

[3] +D = doskonałość, −D = niedoskonałość; +U = użyteczność, −U = szkodliwość; por. też przypis 2.

Deszcz umył miasto (na przedmie[ściu] kałuża). Studenci mają czas na wiedzę: geol[ogia], astr[onomia], Irlan[dczycy], Boer[owie], Angli[cy].

Oddałby kilka lat za możn[ość] uczenia się. (Za jego czas[ów] zajm[owano] się polity[ką].)

(Gimnaz[jum] w Gali[cji]: obchody — sądy — demonstr[acje]. Szpieg — zdrajca — odstęp[ca] — łajdak.)

2) Wśród ludu nędza, ciemnota, choroba, brudy, występ[ki]. Inteligencja gra w karty, rozprawia, herboryzuje [?].

— Trzeba każdą chwilę zużytkow[ać].

3) Chłopi zbili faceta z rublami posądzając go o kradz[ież].

4) Rejent wiózł pienią[dze] dla szlachci[ca], który przegrał w karty już pożyczone 30 tys[ięcy].

5) Inteli g[encja] nie wie, nie bada, co się dzieje w kraju. Intencje ma, ale szkodzi brak obserwac[ji] i nałogi.

6) Chłop wydalony z Prus.

7) W wagonie rozmowy.

8) Przy kradz[ieży] kartofli:

— A cóż on ma żebrać?... rękę wyciągać?...

9) Kolce w ciele — barwy miasta (męs[ki], żeńs[ki] szpital). Klatki — próżniac-[two]. Praca kryje się.

10) Fazy senności.

11) Piękne projekty i zamiary.

12) Charak[ter] cyklis[ty]. Oświadczyny na prowin[cji].

13) Żydzi i Polacy w mydlarni.

14) Warsz[awianie] nie przyjmą bez paszpor[tu] — zimna kąpiel — zdzierst[wo] — złe jedzenie.

15) Chłopiec mechanik.

16) Kradz[ież] kartofli — tyfus i brud — woda — cedzenie mleka.

Człowiek z Prus — mały złodz[iej] mechanik — gra w karty — herboryzacja [?].

17) Ciekawość — wesołość — szał — sen.

18) Ze wsi uciekają do Warsz[awy] ubodzy — chorzy — dzieci — młodzież — robotnicy.

Na prowincji o wielu sprawach nie myślą.

19) Panny w powozie — chłop nie dający pomocy — dzieci w błocie obryzgują cyklis[tę]. Rejent. Panna na koźle.

20) Miasto i wieś.

21) Charakter[ystyka] Polaków.

22) Niszcze[nie] drzew — jastrząb przypięty do bramy — mściwy chłop.

23) Coby to u nas można zobaczyć, gdyby człowiek codzień gdzieś wyjeżdżał?

24) K a r t k a. Duch natury i społecz[eństwa]. Temat.

25) Charakt[ery] — Przypadki — Plan.

26) Charaktery.

27) Krajobrazy (charakter).

28) Warsz[awskie] pole — charakter.

29) Charakt[ery]. Temat.

30) Plan — fakty — charakt[er] miejscowości.

31) Wieśniacy. Mściwy chłop.

— Niektórzy mówią, że to źle.

Oglądał się na damy w powozie i — zepsuł rower.

32) Rośliny w maju. Charakt[er] krajob[razów].
33) Roboty w polu — nazwy miejscowości.
34) Plan.
35) Kiedy cykli[sta] dziękuje doktorowi, że zmusił go do obserwacji, która mu tyle nowych rzeczy pokazała, doktor mówi:
— Tak, my Polacy, tylko w chorobie obserwujemy. (Trzeba choroby, ażeby zmusić nas do uważnego patrzenia.) I wyprowadził też pan jakie wnioski?
36) Gdy założy własny bank i będzie bogaty jak Wawel[berg] i Rotsz[yld] założy ochronę i szkołę rzem[ieślniczą]. Deputacja powie mu:
— Panie Antoni, spodziew[amy] się tego po pańsk[iej] szlach[etności].
Jubileusz. Mowy od narodu. Nabożeń[stwo] i muzyka.
37) Powtórzenia:
O Karolinie i innych.
Chce oddać chleb.
Czego zakazał doktor.
Mowy o szlachetno[ści].
38) Rozmowa w wagonie.
— W tym kraju wszystko wolno, być tenorem itp., tylko nie człowiekiem idei. Ktokolwiek przychodził z ideami określonymi, realnymi, był potępiany. Wolno chwalić, pisać wiersze itp., tylko nie wolno mieć idei. Nie chcemy takich, którzy by nam wskazywali nowe drogi, lecz takich, którzy by głośno wypowiadali to, co nam w danej chwili podoba się.
39) Chłop bije biczyskiem babę, okropnie; ona płacze, ale zbiera w fartuch kartofle i ucieka jęcząc, aż się chłop zdumiał.
40) Harce[?] zapachów (czeremchy), wiatru, wilgoci, dźwięków, światła, temperatury.
41) Grupowanie się dam w kwiaty.
Jubil[eusz]. Dolina Szwajc[arska]. Medal. Przyj[aciel] ludu. Deput[acja] Warszawy. Fotel beznogi pod baldachi[mem].
Łobuzy z przedm[ieścia].
42) Społeczeń[stwo] w postaci strudzonej kobiety, umęczonej. Dla niej chce się poświęcić.
Zakończ[enie].
43)

		Procesy psychicz[ne]
Jastrząb	Wiosna	Kobiety
Wyrobnik	Roboty	Bułki
Mechani[k]	polne	Obawy
Panny	Zapachy	Radość
Mleko	Wiatr	Szał
[Wyraz nieczy-	Oświetle[nie]	Upadek na duchu
telny]	Las	Obawa choroby
Karty	Horyzont	Sen
Chłop	Obłoki	Ciekaw[ość] — Chęć powrotu
	Pole	Głód — Pragnie[nie]
	Łąka	Jedzenie w miastecz[ku]
		Wyrzuca bułki, którymi chciał częstować (wstręt do bułek)

44) W gospodzie, gdzie jest chłopiec mechanik, dwaj faceci chcą urządzić wesele swemu przyjacielowi. W rezultacie przyjaciela obijają. Kumowie.

Bili go urządzający, gdy oponował, bili goście, że się narzucał weselem. Nocny stróż.

45) Na morgę: żyta i pszen[icy] 1 korz[ec]
kartofli — 10
zbiór z 5 — 50.
Potrzeba na 1 m. $2^1/_2$ ziar[na], $4^1/_2$ kar[tofli].
1 budowla na 9 mor[gach], 1 dom na 23 mor[gach].

K. 15 Pole — Domostwa — Drzewa — Kościół — Szosa (drzewa, pustka) — Wzgórza — Rzeczka — Bagno — Wzgórza — Krzaki — Wieś — Las — Zagony — Grządki — Skiby.

46) Gdy cyklista usłyszał o 20 tys[iącach] przegranych w karty, przypomniał sobie wszystkich biedaków.

47) Miasteczko. Jarmark — gospoda — karty — pasek — chłopak mechanik kradnie — panna w powozie.

48) Kiedy chłop odmawiał mu pomocy, a on zasnął, ukazuje mu się matka w postaci smutnej kobiety i wyliczywszy mu, co on chciał robić dla prostego ludu, wskazuje: jak mu się chłop wywdzięczył.

49) Matka: gdybyś jeszcze uczucia swoje mógł wyśpiewać wierszem lub prozą, byłby z ciebie milion i naród uczciłby cię.
Szynka[?]
Katalog.

50) Rzempolny. Piast — Rzepicha — Krak — Wanda.
Cieszyli się z wyboru Piasta i zwycięs[twa] Kraka nad smokiem, płakali nad śmier[cią] Wandy i Rzepichy, od której pochodzą Polacy.
Wierzgalski rejent z Kulfonowa.

51) Dlaczego chłop nie dał pomocy. (Piast, Rzepicha — żyto, kartofle.)
Rzempolny. Olejarek zbój.
Furman mówi o spotkaniu w miasteczku (pani, panien). On namówił rejenta.
Spóźniony pociąg — telegram — zawiadowca (znajomy Fitulskiego). Opowiada rejent, że wiezie 20 tys[ięcy] rs., które pewien przegrał.
Nocuje u Fitul[skiego], załatwią.
Wizyta Fitulskiego u rejen[ta] i doktora. Oświad[cza] się dwom pannom.
— Nie bawcie się chłopami.
— Nie bawcie się pannami.

[ZAPISKI DOTYCZĄCE *ZE WSPOMNIEŃ CYKLISTY* W *NOTESACH*] [4]

Notes II

K. 100 T e m a t.
Inteligent[ny] człow[iek] przyjaźni się z chłopem — mówi mu o miłości, obowiązkach, pomyślności itp. Chłop myśli, że on mu pomoże w kłopotach, a on chce go naciągnąć do jakiejś zabawy i pokazać, że chłopi kochają go. Gdy po uczcie [5], na wybudowanie pomnika chłop chce pomocy w formie kredytu, inteligent wykręca się i biegnie za swoją karierą.

K. 101 (Cykliście złamał się rower, więc chciał pomocy od chłopa, który przyjął go z gnie-

[4] Opuszczamy powtarzające się stale tytuły zapisków: *Cyklista* lub *Cyklist.*, *Cyklis.*, *Cykli.*

[5] Przekreślone: „na cześć zmarłego ojca". Chodzi więc o stypę i — dalej — o pomnik nagrobkowy.

wem, liczył drogo za mleko i jaja, a za kurę zażądał kilku rubli. Szczęściem jechał proboszcz, wziął cyklistę na bryczkę i opowiedział historię chłopa z innym inteligentem. Zakończył:

— Dziękuj Panu Bogu, że cię nie zabili, tak są rozjuszeni na [wyraz nieczytelny] (letników).

K. 104 W „Opowiad[aniu] cyklisty" duszą jest: dysharmonia między ludem i inteligen[cją].

K. 110 1. Walka z ciężkością
2. Myśli o roślinach
3. Walka z chłop[em]
4. „ „ z rejentem

Notes III

K. 3 Śródmieś[cie].

Złote napisy na szyldach, wielkie szyby, lampy, kosztowne wyroby.
Wystawy: kwiat[y], owoce, ciast[ka].
Powozy — kobiety — eleganci — ruch — turkot.
Kraty — perfumy — jubiler [?] — magazyny — skó[?].

K. 8 Chłopi zabili złodzieja — odwet za kartofle.
Chłop odepchnął cyklistę — odwet za cyklistę.
Zboże złe — odwet za złą uprawę.
Środek miasta wchłania brzegi — przyja[?] chłop[?].

K. 10 Świat = wielka księga Winien — Ma. Zamknięcie przychodzi nieraz za kilkadz[iesiąt] lat (regulowanie rachunku).
Bankruci (flejtuchy) i porządni kupcy.
Człowiek bierze siły od natury, więc musi je zwracać. Kto jada — musi się ruszac, kto bierze ze wsi — musi coś oddać wsi.

K. 15 Środek miasta wyzyskuje przedmieścia, te okradają chłopów. Więc ciągle: Winien. Ale przyjdzie chwila odwetu.

K. 30 Środek Warsz[awy] — Przedmie[ście] — Wieś pod względem Idei, Celów, Indywidualności.
U lekarza — mnóstwo chorych na nerwy.
Żydzi i Polacy.
Proletar[iat] i inteligen[cja].
Bank — lekarz — cukier[nia] — ogród — ulica.
Imaginacja — kłamliw[ość] — optym[izm] za młodu, pesym[izm] na starość.

Intelig[encja]	Kapit[aliści]
Szlach[ta]	
Żydzi	[wyraz nieczytelny]
Robotni[cy]	
Chłopi	Proletar[iat]

Polak lekkomyślny, blagier, próżniak, nieterminowy,
K. 31 zawsze głos zabiera itp.

K. 32 Miał się napić mleka, więc baba przecedziła go do małego garnka przez podołek.
Dzieci brudne, nie myte nigdy, bawią się w kałużach, a intelig[encja] obok gra w karty.

W Warszawie mnóstwo wody na
K. 33 bruki. (Wielki odskok między Warszawą a prowincją.)

K. 34 Warszawiacy pięknie mówią, lekkomyślni, ale nie znają się na tym, co chcą zreformować.

K. 36 Dręczenie zwierząt
Niechlujstwo
Nieumiejęt[ność] pracy
Rabunek
Zemsta
Gra w karty
Blaga
Niszcz[enie] drzew
Woda brudna

K. 44 Doktor dlatego nie zapisuje lekars[tw], że miksturami, piguł[kami] nie zastąpią trybu życia [!]. W tym wypadku lekarstwem jest tryb życia.

K. 52 K a s j e r. Oczy żółte i rudawe włosy jak ściany i przepierzenia, oczy w okular[ach] = okna zakratow[ane], surdut brunat[ny] = szafy, spodnie popiel[ate] = chodnik, kamizel[ka] ziel[ona] = kufer, łysina = sufit.
Złośliwy, gniew[ny] na płacą[cych] i biurowych, wszyscy złodzieje, kanalie itp.

K. 62 I Przywidzenia, obawy, II Zaciekawienie, III Radość, IV Szał, V Katastrofa z rowerem i sen. W III-im poznanie panny na koźle.

K. 63 Bieda — Pijaństwo.
Obfic[ie] powietrza — Brak wody.
Brudy — Brak pomocy lekarsk[iej].
Brak wiedzy — Nieum[iejętność] pracy.
Słabe instyn[kty] społ[eczne] — Obojęt[ność], walka.
Obojętn[ość] intelig[encji] — Nie wiedzą — nie czują — nie chcą.

S a l o n. Stół, na którym jeść nie dają, fortepian nie gra, albumy nie warte oglądania.

K. 65 I Kradz[ież] kartofli, II Gra w pasek, III Dzieci w błocie, IV Paskud[na] woda, V Cedzenie mleka, VI Gra w winta, VI-a Chłopak mechanik, VII Zepsucie roweru, VIII Zły chłop, IX Rejent, X Opowiad[anie], XI Raniony łobuz, XII Podróż do Warsz[awy], XIII U rejenta.

I Domy, II Równina, III Las, IV Pagórki, V Miastecz[ko], VI Wieś, VII Woda, VIII Szosa, IX [wyraz nieczytelny], X Dolinka, XI Łąka, XII Ogród.

K. 67 I Wspom[nienie] Jadwigi, II Halucyna[cje], III Kas[jer] i dyrekt[or], IV Rozdrażnienie.

K. 68 W mieście dyrektor banku ma dobrą pensję, ale też doskonale kieruje interesami i dba o urzędników, składa
K. 69 ofiary na cele publiczne. Na wsi gospodarstwo złe, służba źle płatna, ofiary żadne. Toteż ze wsi uciekają do Warszawy: za robotą, ubodzy, chorzy, dzieci, młodzież. Ileż to nędzy i potrzeb, o których na prowincji nie myślą.

K. 71 Myślał, że jest najnieszczęśliwszy, ale znalazł gorsze nieszczęścia. Brak łazienki w mieszkaniu — kąpiel w błocie. Wyzysk kapitalistów — rabunek kartofli. Choroba nerwowa. Choroba bez ratunku. Pracy za dużo — brak pracy. Kobieta prowadzi chłopa do ochrony.

K. 72 Kradzież kartofli — Tyfus i brudna woda — Cedzenie mleka — Kobieta z chłopem — Ludzie do roboty — Sparaliżowany — Gra w karty.
Każdy obrazek [wyrazy nieczytelne] — Ideę.

I Ucieczka przed widzeniami, obawa, chęć odwrócenia uwagi, II Ciekawość, wesołość, III Zapał, szał, sen.

K. 73 Chłopiec mechanik zbudował katarynkę, młocarnię, ukradł cykliście klucz angiel[ski] do śrub. Zbity przez ojca oddał. Cyklista rozmyśla, jak on mu kupi narzędzia. (Zawsze rozmyśla. Przy kradzieży kartofli rozmyślał, żeby zapłacić chłopu. Bo przecież ma pieniądze, które po ostatnich zawodach są mu niepotrzebne.)
— Ale co takiemu durniowi po nauce.
Przy sparaliżowanym:
— Ale co jemu po życiu.
Potem kupił i zajął się losem wszystkich. Rozbudziło się uczucie pod wpływem: Winien i Ma.
Chciał kupić chłopcu narzędzia albo dać mu pieniędzy, ale chłopak za kradzież aresztowany.
Cyklista znowu robi projekty.

K. 74 Żyd w mydlar[ni] wszyst[kie] godziny wolne poświęcał badaniu interesu i założył mydlarnię, a Polak bawił się i został niczym.

Cyklista dobry, kochliwy, projektowicz, kocha naturę, nie dba o ludzi. Potem orientuje się — za późno.
Kiedy oświadczywszy się obu pannom pojechał z 2-gą wizytą, aby losować z którą ożeni się — obie nie wyszły do niego.
— Nie można bawić się chłopami, ani pannami — więc kim?
(Obraz ojczyzny w postaci damy cierpiącej.)

Nie przyj[mą] bez paszpor[tu], obedrą w sklepie — zimna kąpiel — złe jedzenie.

K. 75 Fazy senności, albo lepiej kuracji.
Fakty i projekty, piękne zamiary.
Kolce w ciele — barwy miasta.

K. 79 Chłop wydalony z Prus, musi zarobić 160 rub[li], a zarab[ia] 140.
Niemców rozdrażniła praca.
— Nasz pan był dobry, nawet nauczył się po polsku: psiakrew, żeby cię choroba.
Ile on rzeczy w kraju poznał przez jeden dzień wymuszonej uwagi.
W wagonie rozmowa:
Jest źle, bo inteligenc[ja] nie zajmuje się

K. 80 krajem. Gra w winta. Cyklista wymawia im, że nie patrzą [?], ale oni kpią z niego. (Narzekali na brak robotnika.)
(Przy kradzieży kartofli:
— A cóż on zrobi, kiedy nie ma co jeść. Pójdzie po prośbie, będzie rękę wyciągał?...)
W wagonie. Nihilista, który o wszystkim wątpi.
Ludzie prości czują niechęć, żal do intelig[encji], jej obcość. Toż samo Natura.
Wszyscy zazdroszczą cykliście — zdrowia, pieniędzy, roweru, obcążków.

K. 82 Intelig[encja] nie wie, co się dzieje w kraju, pośród ludu, nie zapobiega i kupuje sobie niechęć.
Intencje ma, tylko nałogi trzymają w bezczynności.

Rejent wiózł pieniądze dla szlachcica, który przegrał w karty 30000 rub[li].

K. 83 Chłopi zbili faceta, któremu cyklista dał rubla: posądzili go o kradzież.
Wśród ludu nędza, choroba, brudy, ciemnota (trwa), występki. Intelig[encja] gra w karty, rozprawia itp.

K. 84 Pozbywanie się duszenia się, kolców, strachu — złego humoru — odzysk[anie] energii — uniesienie — sen.
Poznawanie natury i społeczeń[stwa] pod względem ±D ±U ±Sz.
Domy — bruki — latar[nie] — Winien, ale komu?
Deszcz umył miasto. Uczniowie — studenci — pensjonar[ki].
Jacy +Sz. studenci mają czas na uczenie się i rozjaśnianie rozum[u], wątpliwości? Co jest na niebie? Co pod ziemią? Co po śmierci? Dlaczego Anglicy są panami,

K. 85 a Irlan[dczycy] podwładnymi. Dlaczego Boerowie przegrywają. Kiedy byłem w szk[ole] handl[owej] zajmo[wała mnie] myśl o polityce, a dziś dałbym kilka lat życia, aby zajmować się powyż[szymi] kwest[iami].

Pesymizm — wyrzuty, że nie ma lepszej posady, bo w szkoł[ach] nie chciał się uczyć.

(Piszę to dla wykazania: jaki wpływ ma świeże powietrze i natura na ludzi zdenerwowanych.)

Kolce w ciele, brak [wyraz nieczytelny], domy żeńskie. Miasto próżniaków.

Z powodu chłopców biegają[cych] po błocie (mogliby być [wyraz nieczytelny]). Dlaczego nie chodzą do szkoły, nie pilnują ich rodzice, kto ich tak źle wychował, co z nich będzie.

(Wstręt do bułki z szynką.)

K. 86 Dzięki umoralniającym wpływom pańskiej ochrony, jeden umarł z głodu przy kartoflach.

Dzieci bawią się w wojsko — on chciał im dać bułkę z szynką.

Inicjat[ywa] do ochrony — bank chrześcij[ański] — prawdzi[wie] staropol[ski] i szczerze demokratycz[ny]. Do handlu z dalekim wschodem na Syber[ii].

K. 88 Jastrząb — Wyrobnik — Mechanik — Mleko — Woda — Panny — Chłop — Karty.
(Charaktery.)
Wiosna — roboty polne — zapachy — wiatr — oświetlenie — las — horyzont — obłoki — pole — łąka.
(Cechy duchowe krajobrazu.)

Kobiety — bułki — obawy — radość — szał — upadek na duchu — trwoga choroby (po zepsuciu roweru) — sen.
Ciekawość — chęć powrotu.
Głód — pragnienie.
Jedzenie w miasteczku.
(Wyrzuca bułki i szynkę, którymi chciał częstować.)

Po zamordow[aniu] jastrzębia cykli[sta] spotyka p[ann]ę Pelagię z dziew[czynkami] na wycieczce botanicz[nej]. Łapią motyle.
Uczy je kochać naturę.

K. 91 Zaspalski Drzymała.
Rzempolscy.
Imieniny Piasta, urodziny Rzepichy — rocznica Wandy, co nie chciała Niemca[6].

[6] Tu dopisana refleksja: „Więc jeżeli mi kto za pomocą Rzepichy odwraca uwagę od cywilizacji, to jest zbrodniarzem, przestępcą przeciwko narodowi".

ZYGMUNT SZWEYKOWSKI

„PRZEMIANY" — NIEDOKOŃCZONA POWIEŚĆ BOLESŁAWA PRUSA

W liście do Oktawii Głowackiej z Nałęczowa dnia 29 września 1910 r. pisał Prus: „Przyjadę nie zaraz, bo jeszcze nie ciągnie mnie Warszawa i chcę zacząć robotę [pisarz właśnie wrócił z Lublina]. Wśród ciszy obrobię plan do powieści" [1]. Krystyna Tokarzówna stwierdza w przypisie do tego listu, że chodzi tu o powieść *Przemiany* [2]. Sugestia jest niewątpliwie słuszna; może tylko Stanisław Fita w *Kalendarzu* wysnuł wniosek wątpliwy, twierdząc, że ponieważ w dalszych listach do żony nie ma wzmianki o powieści, przeto pracę nad nią trzeba przenieść dopiero na rok następny, 1911 [3]. Notat do *Przemian* jest takie mnóstwo, że niemożliwą wydaje się rzeczą, aby przygotowania do niej Prus zaczął na dwa tygodnie przed rozpoczęciem druku (31 marca 1911) [4]. Raczej skłonny byłbym przypuszczać, że przygotowywania się Prusa do *Przemian* zaczęły się wcześniej, niż wzmianka we wspomnianym liście do żony. Prus stwierdza, że chce „odrobić plan do powieści", nie pisze zaś „n o w e j p o w i e ś c i", tak jakby Głowacka o zamiarze jej przygotowywania wiedziała wcześniej.

Druk *Dzieci* w „Tygodniku Ilustrowanym" skończył się przecież w roku 1908 i kto wie, czy w niedługim już czasie potem Prus nie postanowił napisać nowego utworu, częściowo tematycznie związanego z *Dziećmi*, ale w znacznie rozleglejszym zakresie i w innej tonacji. Atmosfera bez-

---

[1] A. G ł o w a c k i (B. P r u s) *Listy*. Opracowała, komentarzem i posłowiem opatrzyła K. Tokarzówna, Warszawa 1959, s. 371 (dalej: *Listy*).

[2] *Listy*, s. 372.

[3] *Bolesław Prus 1847—1912. Kalendarz życia i twórczości*. Opracowali K. Tokarzówna i S. Fita pod redakcją Z. Szweykowskiego, Warszawa 1969, s. 681 (dalej: *Kal.*).

[4] S. Fita stwierdza, że Prus zapisuje luźne notatki do *Przemian* dnia 18 marca o godzinie 23^{30} 1911 r. (*Kal.*, s. 690). Jest to sugestia zupełnie dowolna. Owszem, na k. I, 59 mamy na marginesie napisane: „18 III o $11^1/_2$ wieczorem" — ale roku tam nie ma!

nadziejności, która dominowała w *Dzieciach* nie była wyrazem stałego poglądu Prusa na społeczeństwo polskie i jego przyszłość. Tak było i dawniej, kiedy po głębokich kryzysach (*Lalka*) następowała reakcja; pesymizm nurtował pisarza głęboko, lecz i przeciwko niemu buntowała się jego natura, wewnętrzna prężność zmuszała Prusa do walki z negacją, a moralista, głęboko tkwiący w pisarzu, zmuszał go do wskazywania społeczeństwu — choć zawsze bardzo krytycznie oceniał je — istotnych wartości, na których w najcięższych chwilach powinno się opierać i nie upadać na duchu. Tak też było i po upadku rewolucji, kiedy ze strony carskiego rządu zaczęły spadać coraz to nowe ciosy; gdy na przykład sprawa oderwania Chełmszczyzny od Królestwa stała się rzeczywistością, Prus napisał:

Wyspiański był prorokiem, gdyż, jak w *Weselu*, pod wpływem marnej muzyki Chochoła, ciżba gości wpadła w nastrój taneczny [zamiast zdobyć się na czyn], tak u nas, dzisiaj, pod wpływem nudnych i skandalicznych obrad dumskich nad Chełmszczyzną, inteligentna publiczność zaczyna pogrążać się w nastroju rozpaczliwym.

Z tym trzeba skończyć:

[...] złym, chorobliwym jest to, że odruch naszego patriotyzmu objawia się w formach łzawo-sentymentalnych i rozpaczliwie beznadziejnych, z czego publiczność polska musi za wszelką cenę przebudzić się, czy wykurować [5].

Katastrofa rewolucji 1905 r. i spustoszenia, które — w mniemaniu pisarza — wywołała, choć obuchem uderzyły w Prusa, zostały jednak opanowane na tyle, że po męsku zaczął ją oceniać. Dwie sprawy przy tym — jeśli chodzi o rewolucję — zaczęły Prusa najbardziej nurtować: 1-o jak do niej doszło, jaka była jej geneza i 2-o — co czynić, aby społeczeństwo nie tylko nie upadło pod jej brzemieniem, ale potrafiło się odrodzić; jeden z ówczesnych felietonów Prusa ma znamienny tytuł: *Od upadku do odrodzenia*. Na te pytania miała odpowiedzieć powieść *Przemiany*. Nie została ona niestety ukończona; część, którą wydrukował „Tygodnik Ilustrowany", stanowi pierwszy (nawet nie ukończony) tom, całość zaś musiała być zakrojona na kilka ładnych tomów.

Zostały tylko bardzo obfite notaty pisarza, które wprawdzie nie pozwalają na zrekonstruowanie całości utworu, ale dają możność zarówno oznaczenia jej faz rozwojowych, jak ideologii, która powieści miała przyświecać i narzucić czytelnikom drogę postępowania na przyszłość.

Materiały te zachowały się w dwóch blokach: jeden znajduje się w Bibliotece Publicznej miasta stołecznego Warszawy, drugi w Instytucie Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk.

[5] B. Prus, *Chochoł nowej guberni*, „Tygodnik Ilustrowany", 1912, nr 1.

Blok pierwszy, zatytułowany *Notatki do ostatniej niedokończonej powieści „Przemiany"* (sygn. 158 IV), zawiera 73 karty różnych formatów, pisane atramentem lub ołówkiem (te drugie często już bardzo nieczytelne), ponumerowane przez bibliotekę (w prawym górnym rogu), przy czym karty 6, 19 i 68 są puste. Publikujemy poniżej ten blok materiałów, oznaczając go „I", w układzie respektującym kolejność biblioteczną; podajemy też biblioteczną numerację kart. Decyzję taką uzasadnić można wolą autorską. Bo oto — jak się okazało — notatki uporządkował sam Prus: opatrzył poszczególne karty bądź arkusze numerami od 1 do 55 (niebieskim ołówkiem), po czym na trzech arkuszach sporządził — atramentem — rodzaj spisu rzeczy; ów „spis rzeczy" ponumerował I—III [6]. I właśnie jego układ materiałów pokrywa się ze wspomnianą kolejnością biblioteczną, stąd nasza decyzja. Zważywszy przy tym, że numeracja Prusa jest równoczesnym odsyłaniem do — umieszczonego na początku bloku — „spisu rzeczy", podajemy ją w nawiasach graniastych obok numeracji bibliotecznej [7].

Do bloku pierwszego dołączone jest na końcu, jako karty 74—79 (przez Prusa oznaczone I—III), streszczenie w punktach (od 66 do 240) drukowanej części *Przemian*, poczynając od rozdziału VII (w „Tygodniku Ilustrowanym" — V) do rozdziału XVIII (w „Tygodniku Ilustrowanym" — XIII). Streszczenie to publikujemy niżej, oznaczając je „III A".

Blok drugi, znajdujący się w Instytucie Badań Literackich PAN (sygn. Zb. Wł. 69), zawiera 77 kart formatu przeważnie notesowego, pisanych atramentem lub ołówkiem, ponumerowanych przez bibliotekę, przy czym karty 56, 74 i 76 są puste. Numeracji Prusa, niestety, tu nie ma, co zmniejsza przekonanie, czy kolejność odpowiada chronologii ich pisania; w każdym razie — analizując te notatki — można jedno stwierdzić: są one późniejsze od tych, które znajdują się w Bibliotece Publicznej. Publikujemy więc je poniżej w układzie powielającym kolejność biblioteczną, oznaczając cyfrą „II".

Na końcu bloku drugiego znajdują się także karty, oznaczone przez bibliotekę jako 78 i 79 (a przez Prusa — IV), omawiające w punktach (od 240 do 308) treść dalszych rozdziałów drukowanej partii powieści [8]. Nie ulega wątpliwości, że stanowią one integralną całość ze streszcze-

[6] Konfrontacja „spisu rzeczy" z materiałem pokazuje, że do biblioteki nie dotarły (zaginęły?) karty bądź arkusze oznaczone przez Prusa: 1, 2, 12, 18, 42, 47—49.

[7] Pominięto jeszcze jedną numerację kart, ołówkową, mniej więcej paralelną do Prusowskiej.

[8] Punkty 307 i 308 posuwają nieco narrację naprzód w stosunku do drukowanej części *Przemian*.

niem dołączonym do bloku materiałów w Bibliotece Publicznej [9]. Stąd publikujemy je razem, oznaczając „III B".

Wreszcie, jako zespół „IV", publikujemy niżej notatki dotyczące *Przemian*, a zapisane i podyktowane przez Prusa — krótko przed śmiercią — w *Notesie* XIV (z r. 1912).

Zaznaczyliśmy poprzednio, że dwa zagadnienia głównie absorbują Prusa: dlaczego doszło u nas do rewolucji i jakie jest wyjście z niezmiernie dramatycznej sytuacji narodu. W genezie powieści to drugie zagadnienie, które jest wyrazem moralisty, społecznika i filozofa (wskazującego narodowi jego wady, wartości oraz drogę, którą miał iść) — lecz nie artysty, absorbuje Prusa nie mniej (a może nawet silniej) niż strona artystyczna. W notatkach roi się wprost od spraw ogólnych, które Prus powtarza szereg razy, chciałoby się nawet powiedzieć z maniakalnym uporem, co tym bardziej uderza, że sprawom tym poświęca w tym czasie dwa rozległe studia: *Nasze obecne położenie* (lata 1909—1910 — aż 13 ciągów w „Tygodniku Ilustrowanym" od nru 42 z 1909 r. do nru 4 z 1910 r.) oraz *Od czego zależy powodzenie w życiu*, rzecz nieskończona — tak jak i *Przemiany* — z powodu śmierci autora (drukowane także co dwa tygodnie w tymże „Tygodniku Ilustrowanym" od nru 13 do 19 z 1912 r.) [10]. Chwilami wydaje się — co jest bardzo prawdopodobne — że niektóre notatki tego typu należą do tamtych opracowań i pośrednio tylko łączą się z *Przemianami*, choć zawsze stanowią nici przewodnie idei, czy nawet można powiedzieć tendencji powieści.

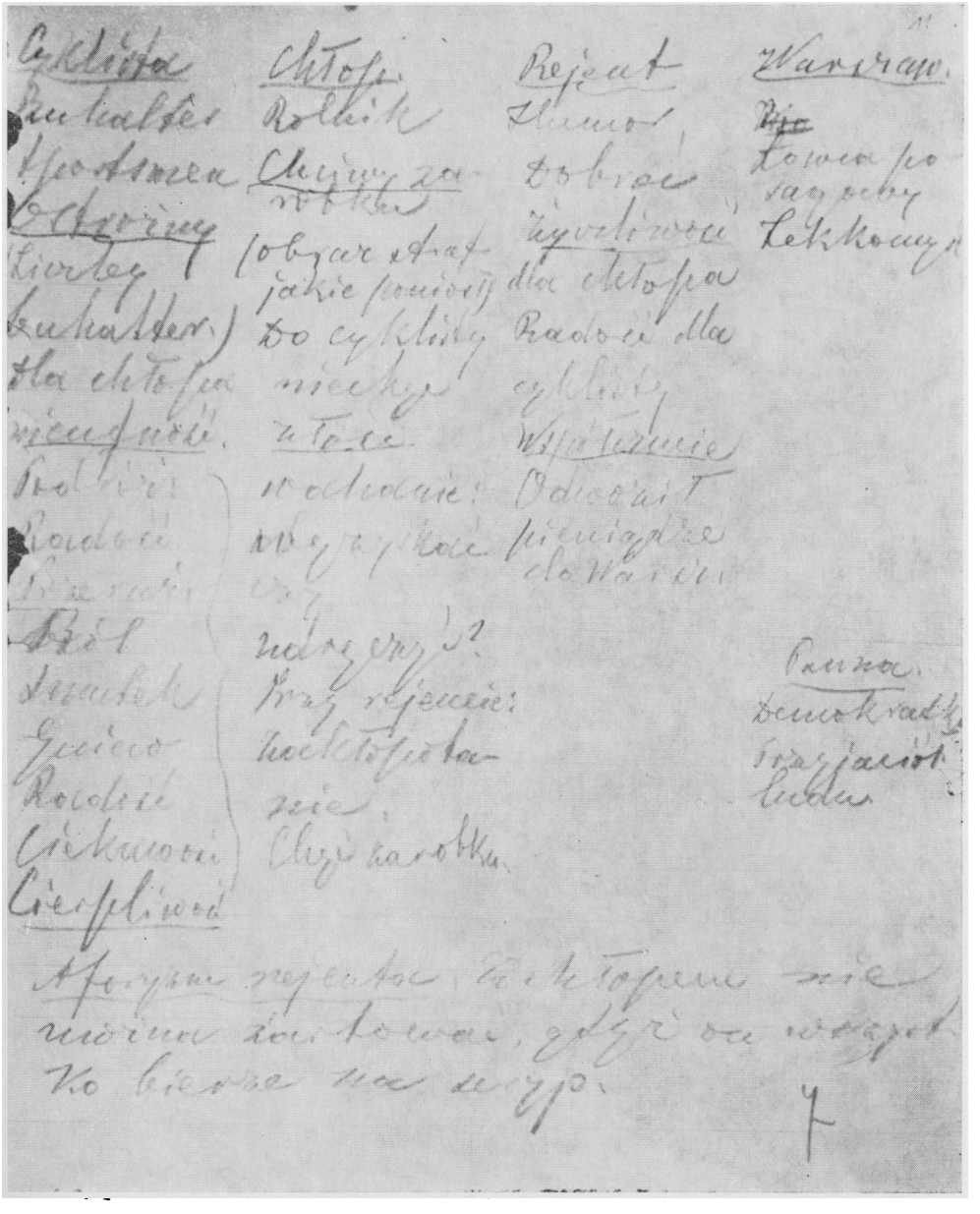
Zaraz pierwszy temat, który znajduje się w notatkach Biblioteki Publicznej (k. I 7) [11] wysuwa trzy postacie, będące nosicielami ideałów, zasadniczych dla pisarza: Bohater, Święty i Mędrzec (nazwisk nie ma). Ale nie tylko to: na następnej karcie zarysowuje się już zasadniczy wątek utworu — walka o majątek. Co tu Prus akcentuje? Czytamy: „Zebrani na sesję o m a j ą t e k, zbliżają się do bohatera, każdy ze swoją ulubioną i d e ą" (k. I, 8 — podkreślenia autora). A powieść ma odpowiedzieć na pytanie: „Co z tych idei robi czas?" Temat precyzuje się w dalszych kartkach zarówno pod względem zasięgu społecznego, jak i czasowego.

---

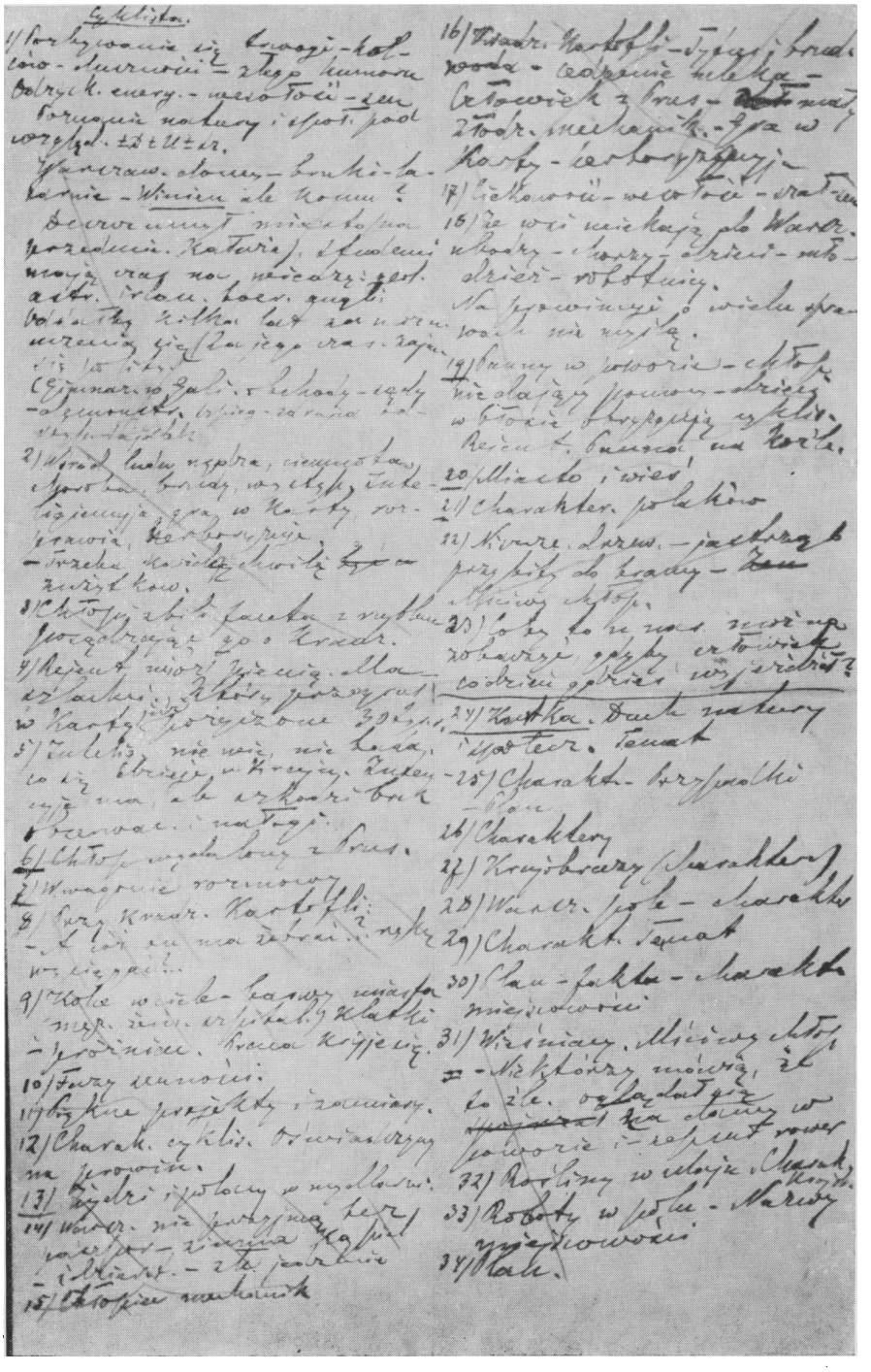
[9] Sądząc po charakterze pisma, wszystkie kartki wymieniające w punktach treść *Przemian* pisane były jednym ciągiem, i to chyba przed drukiem utworu, gdyż numeracja rozdziałów nie zgadza się — jak zaznaczyliśmy — z tym, co mamy w „Tygodniku Ilustrowanym".

[10] Pewne tezy są nawet znacznie wcześniejsze: mamy już je w *Szkicu programu* (r. 1883).

[11] W ten sposób odsyłać będziemy do publikowanych dalej materiałów: cyfra rzymska oznacza określony „zespół" materiałów, a arabska — kartę wg numeracji bibliotecznej.



7. Notatki do „Ze wspomnień cyklisty", k.9.



8. Notatki do „Ze wspomnień cyklisty", k. (14).

Widzimy, że Prusowi chodzi o najrozleglejszy obraz społeczeństwa, ustala występujące osoby, szkicuje ich charaktery, określa też czas trwania akcji, która — jak się okazuje — nie ma rozgrywać się w jednym okresie, lecz kilku, wskazując przemiany, którym naród ulegał. Stąd wykazy przekształceń społeczeństwa, począwszy mniej więcej od powstania styczniowego do współczesności: na k. I, 14 mamy taki wykaz od r. 1884 do 1910, na k. I, 62 autor wymienia „prądy społeczne" w Królestwie od „około 1863" do „około 1910". Wiemy, że utwór w ostatniej redakcji zaczyna się w lipcu r. 1880.

To opracowywanie tematu powieści nie jest prostolinijne i konsekwentne; mamy jego różne nawroty w charakterach postaci i roli ich, jaką odegrają w przebiegu akcji, która też ulega różnorodnym zmianom. Nieraz zdaje się, że w trakcie obmyślania utworu nasuwają się Prusowi nowe koncepcje. Nakreślony dwukrotnie temat utworu:

I 1) Walka feodalizmu z kapitalizmem; upadek, rozkład feodalizmu, rozwój kapitalizmu. Rodzi się socjalizm.

2) Stary ród A miał majątki A i A_1. Właściciel A, kawaler, umierając, zapisał go p. B [...]

Właściciel $A_{[1]}$, feodalista, procesuje się z B, nie mogąc pogodzić się z myślą, że ich niegdyś dziedzictwo, zajął obcy [k. I 13].

II Walka dwu właścicieli: arystokr[aty] i demokrat[y], tradycji i uzurpacji, prawa i pracy (zdobyczy), religii i nauki [k. I, 29].

A „wszystko to ma na celu pokazać: społeczeństwo dawne — dzisiejsze — przyszłe" (k. I 30).

Ten temat ostatecznie chyba ostał się (piszemy: chyba, gdyż całości utworu nie znamy). Ale w trakcie obmyślania pojawiały się inne tematy, niewiele wspólnego mające z poprzednim, właściwym. Tak na przykład na kartach I, 22—23 mamy — i to nie w formie luźnych notatek, lecz napisane atramentem pełne streszczenie innego układu fabuły; są to dramatyczne dzieje dwóch postaci (i ich rodzin) „karierowicza K" i „patrioty P" — na czoło wysuwają się tu konflikty wypływające ze szpiegostwa. Zagadnienie uprawiania szpiegostwa przez Polaków na rzecz rządu carskiego, to sprawa, która niezmiernie Prusa nękała, i motyw ten pojawia się niejednokrotnie w notatkach; już w pierwszym planie tematu, o którym wspominaliśmy, pisarz oprócz postaci bohatera, świętego i mędrca, wymienia na pierwszym miejscu postaci ujemnych szpiega. Szkic tej jakby nowej powieści wiąże się z kręgiem, obejmującym temat i problemat *Przemian*. I tu mamy czasy rewolucji (w młodszym pokoleniu, bo o dwóch pokoleniach jest tu mowa). I tu pojawia się filozof— mędrzec, i tu mowa o wynalazcy, który jest na drodze „do odkrycia nowej siły". I tu wreszcie występuje ksiądz, którego rola w życiu także nurtowała Prusa w okresie obmyślania właściwego tematu *Przemian*; w notatkach często ta postać pojawia się w spisie osób, i to w dwóch

wersjach: księdza pełniącego ofiarnie swą społeczną powinność kapłańską oraz księdza odstępcy. Tu mamy tę drugą wersję. Żona szpiega K „romansuje z księdzem, który pod wpływem różnych przyczyn rzuca suknię i marnuje się".

Prus po streszczeniu znacznej części tej wersji powieści, próbuje kontynuować ją w luźnych notatkach, ale po pewnym czasie wraca znów do tematu pierwotnego, który dzieli obecnie na trzy fazy: 1. początkowym ośrodkiem akcji jest walka o testament i procesy z nim związane, 2. spiski, 3. odrodzenie (k. I, 47). Zaznacza przy tym, że utwór ma objąć dzieje trzech pokoleń. Pojawiać się zaczynają nazwiska występujących postaci, choć nie od razu te, które znajdujemy później w druku. Na przykład ród arystokratyczny, oznaczany początkowo literą A, występuje najpierw pod nazwiskiem Odrzykońskich a wreszcie Turzyńskich. Permski początkowo nazywa się Kowskim, ksiądz Podolak — Latoszem, Łoski — Łagiewiczem itp. Są też nazwiska, wypisywane przez Prusa, których zidentyfikować z ich rolą w powieści nie można, np. Florjanowicz, Alfacki, Iksowicz, Falszyński. A nawet wówczas, gdy oznaczona jest ich rola w planie powieściowym, nie można ich znaleźć w drukowanej części utworu; np.: „Hieński [pewnie od hieny], wyzyskiwacz, odziedzicz[a] majątek [...] Adwokat Finkel [to chyba nie Byvataky] w milczeniu śledził proces, odkrył nadużycie i dostał od Hieńskiego dużą łapówkę" (k. I 60). Bo i teraz Prus ciągle zmienia układ treści i jej przebieg, porzuca jedne pomysły dla drugich, nieraz zupełnie sobie przeciwstawnych. Jeśli są one bardzo charakterystyczne dla genezy i procesów tworzenia *Przemian*, to niewiele mają danych, by móc zrekonstruować konkretnie dalszy ciąg wydrukowanego jednego tomu *Przemian*.

Sprawy niestety nie rozwiązuje definitywnie blok notat będących w Instytucie Badań Literackich, choć — jak powiedzieliśmy — późniejszy od poprzedniego. Zawiera on wprawdzie kartki, które są już dokładnym streszczeniem tego, co mamy w tekście drukowanym, ale jeśli chodzi o dalszy ciąg powieści daje tylko ogólne, często kontrowersyjne sugestie, natomiast mało konkretnych odpowiedzi. Rzecz komplikuje i to, że kolejność notat jest niepewna i budzi nawet duże wątpliwości. Tak na przykład na karcie 1 mamy opis wyglądu gości bawiących się na polanie, do której zmierza Trawiński (w książce rozdział II), dalsze zaś szczegóły tego opisu znajdują się dopiero na karcie 73! Czy to jest nowa redakcja tego samego opisu, czy pomyłka w ułożeniu kart — trudno rozstrzygnąć. I tak dalej. Trudności sprawiają też nierzadkie skreślenia Prusa, tego, co zanotował. Po co to czynił? Czy dlatego, że zaniechał zamiaru? To nie potwierdza się zupełnie. Prus pozostawia całe mnóstwo nieskreślonych szczegółów, które później zarzucił, a przeważnie skreśla takie, które w tekście ostatecznym znajdują się. Oto przykład:

Zosia zwierza się — Józefowi, że Kajetanowicz zakocha się w Paulinie Klęskiej i oboje będą nieszczęśliwi:

Bo on musi żyć w wyższej sferze, która uważałaby go za zdrajcę, gdyby oddał majątek niższym sferom.

Józef. A gdyby Staś [brat Zosi] ożenił się z kim innym?

Zosia. My już usuwamy się stamtąd. Ale gdyby on należał do wyższ[ych], musiałby ożenić się tam. [k. II 37 — podkreślenia Prusa].

Wszystko to jest przekreślone; a tymczasem ta sama scena znajduje się w wydrukowanej części utworu, w innej tylko nieco stylizacji — co zresztą jest zasadą Prusa w pisaniu: zmienia on wówczas nie treść, lecz dopracowuje ją, dopełnia, czyniąc zmiany stylowe nawet w korektach.

A oto ta sama rozmowa w wydaniu książkowym:

— Biedny nasz kuzynek!

— Hrabia? A cóż jemu za bieda?

— Jestem pewna, że zakocha się w Paulince. [...]

— Zakochał się, to i dobrze. Pobiorą się i będą szczęśliwi. [...]

— Sfery arystokratyczne nie lubią, ażeby ich zbiorowy majątek spływał gdzieś na dół i — znikał, przynajmniej dla nich. [...]

— A gdyby na przykład Staś, brat pani, zakochał się w panience niearystokratycznego pochodzenia, czy także nie miałby prawa ożenić się z nią? [...]

— Staś? — powtórzyła. — Stasiowi wszystko wolno, bo my już dziś nie jesteśmy... dawnymi Turzyńskimi. [...]

— Ale gdy państwo odzyskacie Turzyce, czy i wówczas Staś będzie wolny?

— [...] ciocia Dorohuska nigdy nie przebaczyłaby mezaliansu — odparła Zosia. — Ach, panie Trawiński, obowiązek względem nazwiska bywa niekiedy bardzo ciężki, a jednak... trzeba go spełnić!... [12]

Można by pomyśleć, że skreślenie w notatkach oznaczałoby, że Prus już dany fragment opracował i stał mu się w notatkach zbędny — tak jednak nie jest: mamy mnóstwo scen, które do tekstu weszły, ale nie są skreślone (np. przytoczona już scena na polanie leśnej).

O dalszym ciągu powieści, co byłoby nawet ciekawsze niż jej geneza, nie możemy niestety — jak już zaznaczyłem — dać odpowiedzi pewnych. Pozostają tylko hipotezy, często alternatywne; będziemy musieli mówić: może miało być tak lub inaczej.

W drukowanej części *Przemian* Prus wprowadza od razu większość postaci, które mają odegrać ważniejszą lub mniej ważną rolę w utworze. Dzieli je na dwa pokolenia: młodsze, mające w r. 1880 od szesnastu do dwudziestu kilku lat i pokolenie starszych, których lata wahają się mię-

[12] B. Prus, *Pisma*. Pod redakcją Z. Szweykowskiego, t. 26: *Nowele, opowiadania, fragmenty*, t. 5, Warszawa 1950, s. 236—237.

dzy pięćdziesiątką a sześćdziesiątką. Wśród pierwszej grupy należy wymienić przede wszystkim głównego bohatera utworu, Józefa Trawińskiego, spokrewnionego przez matkę z arystokratyczną rodziną Turzyńskich; nauczyciela Łoskiego, którego określa się nieraz jako „świętego"; Pomorskiego, zdolnego wynalazcę (a więc jak gdyby trójca, która pojawiła się — jak zaznaczyliśmy — zaraz w pierwszej fazie planu powieści); następnie Rosjanina Permskiego, socjalistę; Byvataky'ego (syna adwokata) marzącego o karierze dyplomatycznej; kleryka Podolaka, którego ambicją jest kaznodziejstwo i pełnienie misji religijnej w społeczeństwie; nauczycielkę Sobolewską, której pragnieniem jest bezpłatne nauczanie ludu; dzieci Turzyńskiego — Zosię (lat 16) i Stasia; kokietkę Paulinę Klęską oraz kilka innych mniej ważnych chłopców i panien, związanych w jakiś sposób ze sprawami majątkowymi Turzyńskiego. Z ludu szczególnie dwie postacie należy wymienić: „furmana" Walentego (który jest zresztą nieślubnym synem Turzyńskiego) i pastucha Szczepana.

Wątki akcji, związane z młodym pokoleniem, zaczynają się wprawdzie od początków utworu (miłość Trawińskiego do Zosi, działalność propagandowa Permskiego, konflikt Podolaka między religią i miłością do Klęskiej), ale główny trzon zagadnień w tekście drukowanym wiąże się ze sprawami majątkowymi Turzyńskich, przede wszystkim ze sprawą odzyskania majątku Turzyce, zagarniętego jakoby nieprawnie przez kogoś, kogo Prus nazwał Nieznanym. W tym wątku pierwsze miejsce zajmuje nie Zygmunt Turzyński, człowiek nawet o dobrych porywach, ale raczej słabej woli, choć pasjonat, który swym postępowaniem (karty, kobiety) zadłużył i zubożył majątek Klejnot z przyległymi folwarkami. Na czoło wysuwa się tu postać, o której ani słowa nie ma w pierwszym bloku notat (!), to jest pani Dorohuska, siostra Turzyńskiego. Jedna to z najlepiej nakreślonych osób występujących w powieści, kobieta pełna energii, inicjatywy, w sumie jednak raczej odrażająca. Zaczyna od bezceremonialnego obcinania — przeważnie niezamożnym wierzycielom Turzyńskiego — zarówno sum pożyczonych, jak i procentów od nich, sprowadza do Klejnotu kuzyna bogacza, hr. Kajetanowicza (w notatkach nazywany jest zrazu: idiotą, a nazwisko jego początkowo brzmi Ciotkiewicz, choć w istocie idiotą on nie jest), a przede wszystkim pcha do procesu z łotrem, jak mówi Turzyński, przywłaszczycielem głównego majątku, należącego poprzednio do brata Zygmunta — Władysława, który zmarł bezdzietnie, zapisując jakoby Turzyce — Nieznanemu.

Człowieka tego nie poznajemy w części drukowanej powieści, mamy tylko o nim pośrednie informacje od innych osób, relacje zresztą zupełnie sprzeczne. Rodzina Turzyńskich oczywiście odsądza go od czci i wiary, podobnie czyni stary kamerdyner Radcewicz. Natomiast Komorowska (jej zmarły mąż był dalekim krewnym, a jednocześnie wierzycielem Tu-

rzyńskich), która traktowana w Klejnocie po macoszemu i wyzyskiwana, zaczęła wreszcie pełnić rolę gospodyni, o Nieznanym ma zupełnie inne pojęcie. Okazuje się, że ojciec Nieznanego był nieślubnym dzieckiem Jana Turzyńskiego (dziada Zygmunta), którego miał z pokojówką swej matki, Angielką, ale wyparł się go. Nieznany więc ma w sobie krew Turzyńskich, natomiast — jak się okazuje — Władysław nie miał ani kropli krwi tego rodu. Żona Stefana Turzyńskiego romansowała na prawo i lewo, doprowadzając zrozpaczonego męża wreszcie do samobójstwa. „Władysł[aw] Turzyń[ski] [— stwierdza sam Nieznany —] był synem arcyksięcia, mnie oddał majątek [oraz „ogromną gotówkę"], bo według niego, mój ojciec miał więcej praw do Turzyc, aniżeli oni" (k. II, 75). Dodajmy, że Nieznany podczas powstania styczniowego wyprowadził rannego Władysława z pola bitwy, pielęgnował i wreszcie wywiózł z kraju; za granicą Władysław kształcił go i przywiązał się tak do niego, że nie rozstawał się z nim ani na chwilę. Uległ bowiem „dziwnej chorobie nerwowej [...], bał się samotności i nie tylko nie mógł podróżować, ale nawet chodzić po ulicy sam. Musiał kogoś trzymać pod rękę, gdyż inaczej dostawał silnych zawrotów głowy i upadał" [13]. Wszystko to jednak są wiadomości pośrednie. Znamy wprawdzie rządy Nieznanego w Turzycach dzięki Permskiemu, który je zwiedzał: „[...] ten pan Nieznany ostro gospodaruje. Zbudował gorzelnię i cegielnię, a teraz myśli o cukrowni i z okolicznymi obywatelami umawia się o uprawę buraków. [...] I dla służby wspaniałe mieszkania pobudował [...] Każde dwie rodziny mieszczą się w osobnym domku, a przy każdym domku są dwa ogródki" [14]. Nie znamy jednak charakteru Nieznanego.

Część drukowana powieści kończy się, kiedy na wniosek Kajetanowicza, przy gorącym poparciu Dorohuskiej, Turzyński wraz z otoczeniem ma pojechać do Turzyc [15]. Sceny tej niestety w tekście drukowanym już nie ma. Wprawdzie szkic jej mamy w notatkach (k. II 75). Dochodzi wówczas do awantury między Turzyńskim i Niezanym; ten pierwszy bowiem poniża Nieznanego (i jego rodziców), Nieznany znów oskarża arystokrację o rozwięzłość, wyzysk i cynizm, ale jednocześnie od razu chce

---

[13] Tamże, s. 104.

[14] Tamże, s. 181.

[15] Turzyński zrazu protestuje przeciwko temu projektowi:

— Przecie zastanów się, kobieto [mówi do Dorohuskiej], że dzięki hrabiemu, ja, prawy pan Turzyc, jadę niby w odwiedziny do łotra... łajdaka... oszusta, który okradł mnie i moje dzieci, opanowawszy obłąkanego brata...

— O, przepraszam cię! — zawołała pani prezesowa [Dorohuska]. — My nie jedziemy w odwiedziny, ale dla przekonania się, w jaki sposób gospodaruje uzurpator w twoim i twoich dzieci majątku. Oglądamy plac bitwy przed walką (tamże, s. 266—267).

zrezygnować z walki; do Łoskiego i Józefa mówi: „Gdy mnie zmęczą, sprzedam majątek, a zostawię tylko sadybę, w której mieszk[ali] moi rodzice ekonomowie" (k. II, 75). Tymczasem na karcie II, 11, wskazując, jakie powinno być postępowanie Polaków, Prus notuje: „Trzeba mieć energię czynu jak Nieznany i wytrwałość", na karcie II, 13 znów uwaga, stawiająca jeszcze w innym świetle Nieznanego: „Energ[ia] bez patriot[yzmu] jałowa (Nieznany)".

I jeszcze jedna notatka: „Nieznany — chce zgody, zacina się, pracuje, wyjeżdża" (k. II 28). Uwaga ta związana jest zapewne z procesem, o którym nic zresztą prawie nie wiemy, choć to jest jeden z kluczowych momentów akcji powieściowej. Do procesu pcha właściwie jedynie Dorohuska, chce go sfinansować oraz liczy na swe stosunki z wpływowymi sferami rosyjskimi, które mogłyby interweniować w przebieg procesu. Kajetanowicz daje wprawdzie Turzyńskiemu dwieście tysięcy rubli na spłaty długów i koszta procesu, nie wierzy zbytnio w pomyślny rezultat rozprawy — raczej zamierza kupić dla siebie Turzyce od Nieznanego. Adwokat Byvataky gra też podwójną rolę w stosunku do Turzyńskich; mimo pozornej grzeczności, myśli tylko o swoich interesach: ma plan ożenić syna swego z Zosią, „która, jak wnoszę z odezwań się hrabiego, w każdym razie będzie miała posag nie do pogardzenia [Byvataky nie wie jeszcze, że Kajetanowicz też chce żenić się z Zosią!]. A stosunki rodzinne, a nazwisko! Gdyby dobrze poszło, moglibyśmy mieć i Klejnocik. Naturalnie po najdłuższym życiu..." [16] — oczywiście Turzyńskiego. Kto wie, czy tego życia nawet nie skrócił! Znając namiętność Turzyńskiego do kart, opowiada mu historię fantastycznej wygranej, którą jego znajomy zdobył (w pierwszej wersji w Petersburgu, w ostatniej — w Monte Carlo). Przegrał wszystkie swe pieniądze, przegrał 20 000 franków, które jakiś kupiec rosyjski — wyjeżdżając do Rosji — powierzył mu, aby oddał jego żonie; wreszcie pożyczył 100 franków i wygrał 200 000 franków. Zapytany przez Byvataky'ego, a co zrobiłby, gdyby nie wygrał: „Cóż... — odpowiedział — palnąłbym sobie w łeb". Jak zareagował na to Turzyński? — „[...] gra [— powiada —] niech mówią, co chcą moraliści — jest najprędszym sposobem zdobycia majątku" [17]. Czy i on nie postawił na grę w karty swej przyszłości? Oczywiście operujemy tu hipotezami tylko. Wiadomo, że pojechał — zapewne na proces — do Warszawy (początkowo miało to być w Petersburgu). Tam prawdopodobnie przegrał wszystkie pieniądze; o jego bankructwie wspominają notatki (k. II 7). Do tego trzeba dodać, że w Klejnocie spłonęły całe zbiory tegoroczne, spalone przez

[16] Tamże, s. 258.
[17] Tamże, s. 272.

pastuszka Szczepanka [18]. Klejnot więc za długi zagarnęli chyba Żydzi, którzy jako wierzyciele Turzyńskiego pojawiają się w części drukowanej powieści (o zagarnięciu przez Żydów majątku Turzyńskiego wspominają notatki: k. II 53).

A co z procesem? Nic nie wiadomo. Byvataky — jak mówi Komorowska — „zły duch Turzyńskich", miał na procesie wysunąć dwa argumenty: „Pierwszy, że nieboszczyk był obłąkanym i opętanym przez Nieznanego, drugi — że Nieznany sfałszował testament. Tymczasem zarzutom tym nie uwierzy nikt znający stosunki i charakter spadkobiercy" [19]. Jak było z procesem? — jeszcze raz pytamy. Może został przegrany, gdy nie było pieniędzy na jego „odpowiednie" prowadzenie? Kto wie, czy Turzyński nie popełnił wtedy samobójstwa? Nieznany zaś, nękany przez Turzyńskich, może sprzedał Turzyce Niemcom (k. II, 53).

Nic też nie wiemy, jak się wówczas zachował hrabia. Rzecz ciekawa, że jeśli w tekście drukowanym Prus poświęca mu dużo uwagi, w notatkach o dalszym ciągu powieści — nie ma prawie nic o Kajetanowiczu. Co stało się z jego zamiarami, by poślubić Zosię, kupić Turzyce i finansować kształcenie się w śpiewie Pauliny Klęskiej, z którą zaczyna romansować już w Turzycach i chce ją zrobić swą kochanką (w życiu miał już ich sporo, jako że był niewątpliwie erotomanem). Zosię uważał za najbardziej godną na matkę swoich dzieci, a nie kochankę. A co Zosia? Wiemy, że kocha Trawińskiego, ale czy nie zechce poświęcić się dla rodziny? Cytowaliśmy już jej zdanie: „Ach, panie Trawiński, obowiązek względem nazwiska bywa niekiedy bardzo ciężki, a jednak... trzeba go spełnić!..." W notatkach zaś czytamy 1-o na karcie II 36: „Kajet[anowicz] zobaczywszy Turzy[ce] umawia się z Zosią, że muszą ten mająt[ek] odzyskać", i 2-o na karcie II 23: „Wyjazd Zosi [Dorohuska wywozi ją za granicę]. Zaręczyny, gotowość propoz[ycji] Dorohusk[iej] [bardzo forsuje małżeństwo Kajetanowicza z Zosią [20]]". Ale znów Prus w notatkach kilkakroć wspomina, że Zosia została żoną Trawińskiego!

Z samym Trawińskim nie mniej jest kłopotów, by zorientować się w przebiegu życia i kolejach jego losu. Jedno jest tylko niewątpliwe, że

[18] Tego Szczepanka czytać nauczyły nauczycielki z Klejnotu, ale lekturze jego nie umiały nadać właściwego kierunku, który by przyniósł praktyczne korzyści (Prus na to kładł silny nacisk). Szczepanek czytał *Pana Tadeusza*, „pana" *Wallenroda* i „pana" *Monte Christo*; ten ostatni utwór najbardziej mu się podobał. Później zaopiekował się nim Permski, dając mu socjalistyczne broszury propagandowe. Ponieważ Szczepanek nie mógł czytać w dzień, gdyż Turzyński przyłapawszy go raz na polu z książką, zbił go kijem, więc czytywał w nocy przy świeczce i zaprószył pożar.

[19] Prus, *Nowele, opowiadania, fragmenty*, s. 105.

[20] Zob. tamże, s. 267—268.

urasta on wewnętrznie powoli (choć nie bez pewnych wstecznych nawrotów), aż ostatecznie staje się mędrcem, znającym tajemnicę właściwego postępowania w społeczeństwie. Takie ramy ogólne kompozycji powieści zaznacza Prus od początku swych notatek. Zrazu — w drukowanej części utworu — poznajemy Trawińskiego jako 19 letniego chłopca, który po skończeniu gimnazjum ma zamiar wstąpić na medycynę. Jest on dosyć krytycznie ustosunkowany do magnaterii, do jej nieróbstwa i posiadania ogromnych majątków. Wszystkie te sugestie skupiają się na Turzyńskich, w których dobrach przebywa na kondycji u wuja, rządcy w Klejnocie. Imponuje mu też Permski.

Ten cały krytycyzm powoli zanika, pod wpływem budzącego się w nim uczucia do Zosi. Trawiński bierze wyraźnie stronę Turzyńskich w sporze z Nieznanym, mimo że ten chce spłacić dług jego matce (dalekiej krewnej Turzyńskich, która była też ich wierzycielką), obliczając go na 18 000 rubli, gdy tymczasem Turzyńscy (przez Byvataky'ego) proponują mu zniżkę do 10 000 rubli, z tym że na razie będą wypłacać mu tylko 5% od tej sumy. Podczas awantury Turzyńskiego z Nieznanym Trawiński chce chyba pobić nawet tego ostatniego (czytamy bowiem na karcie II 31: „Józef rzuca się na Nieznanego" [21]). Później sytuacja się zmienia. W karcie II 72 podaje nam Prus w ośmiu punktach życiorys Trawińskiego od chwili jego zetknięcia się z Turzyńskimi. Punkt I już omówiliśmy: „Przez miłość dla Zosi wyrzeka się zgody z Nieznanym". Punkt II brzmi: „Z biedy nienawidzi kapitalistów [chodzi tu głównie o właścicieli ziemskich, z którymi się stykał] i agituje za socjalizmem i porozum[ieniem] z rosyj[ską] rewolucją". Sprawa biedy jest dosyć oczywista: od Nieznanego nie chciał pieniędzy, Turzyńscy bankruci płacić nie mieli czym. Co robił? Czy — jak miał zamiar — zapisał się na medycynę? Studia medyczne chciała mu wprawdzie ułatwić Dorohuska. Ale za jaką cenę? Dorohuska — powiedzieliśmy — to najbardziej odrażająca ze wszystkich przedstawicieli Turzyńskich: to nie tylko brutalna despotka pozbawiona skrupułów moralnych, nie tylko lichwiarka pożyczająca pieniądze na 12%, ale jednocześnie — mimo że nie jest młoda — erotomanka; musi mieć stale młodych chłopców przy sobie, których utrzymuje jakoby w charakterze sekretarzy, olśniewa wspaniałymi perspektywami kariery — ale muszą być za to jej kochankami. Najpierw uwaga jej pada na kleryka Podolaka, ten jednak, gdy zreflektował się, o co chodzi, ucieka z Klejnotu. Później kolej przychodzi na Józefa; propozycje ma kuszące, wyjazd za granicę, studia na najlepszych uniwersytetach Zachodu, a przede wszystkim ma jechać i Zosia. Trawiński się waha, nie wie, o co w isto-

[21] Choć jest i taka notka niezupełnie jasna: „Awantura z Nieznanym. Józef powstrzymuje go, nie pozwala wydrzeć kija" (k. II 24).

cie chodzi Dorohuskiej. Całe szczęście, że Łoski go ostrzegł — odmawia. A przy tym Dorohuska, gdy zorientowała się w miłości Józefa do Zosi, którą przeznaczyła hrabiemu, postanowiła tym bardziej zemścić się na Józefie, pozbawiając go pieniędzy należnych jego matce. Trawiński, wiążąc się z ruchem rewolucyjnym rosyjskim, organizuje może już wtedy spisek (o czym jest kilkakrotnie mowa w notatkach), do którego wciąga niektórych swych znajomych z Klejnotu, ale to jest tylko hipotetyczne.

Punkt III: „Zesłanemu Zosia posyła pieniądze". Przesyła je (jak wynika z innej notatki) bezimiennie za pośrednictwem matki Józefa. Ale skąd Zosia ma pieniądze?

Punkt IV — nieoczekiwana wolta: „Żeni się z nią [z Zosią] i dostaje majątek". A więc Zosia nie poślubiła Kajetanowicza! A skąd majątek, który dostaje Trawiński? Można tu snuć znów tylko przypuszczenia. Jedno z nich — zresztą dosyć względne — związane jest ze sprawą testamentu. O testamencie tym Prus w pierwszym bloku notatek napisał — atramentem — całą rozprawkę. Wynika z niej, że Władysław Turzyński (nazwiska jego nie ma, bo w tym etapie pracy jeszcze pisarz wszystkich nazwisk nie ustalił) sporządził aż trzy testamenty: pierwszy na rzecz rodziny i służby, następnie drugi na rzecz „swego *plenipotenta*, który go pielęgnował [oczywiście chodzi o Nieznanego], a następnie pisze list odwołujący drugi testam[ent] i pod przysięgą daje swemu słudze, aby doręczył głównemu spadkobiercy". Przed śmiercią wspomina o tym księdzu, ale nie zdążył powiedzieć nazwiska sługi. „Ów sługa, wygnany przez plenipotenta [Nieznanego], aby dostać nagrodę, idzie do głównego spadkobiercy [kogo?] i pyta, czy jest co dla niego w testamencie"? Wygnany, nie oddaje listu, ale go i nie niszczy. Wreszcie syn tego sługi sprzedaje list Żydowi, który za „duże pieniądze" odsprzedaje go plenipotentowi (Nieznanemu). Tak jest na karcie I 64, zaś karta I 42 podaje ogólnikowo treść autentycznego testamentu:

W t e s t a m e n c i e a u t e n t y c z n y m [podkreślenie Prusa] są warunki:
1° solidarność obdarowanych,
2°⅔ majątku dla służby, oficjalistów i chłopów.

Wreszcie Prus dodaje: „Testament w ręku jednego z obdarowanych — lekarza".

Oczywiście w ostatecznej redakcji sprawy uległy rozmaitym zmianom (przede wszystkim chronologia się tu nie zgadza!), ale może ostatnie zdanie, że testament ma lekarz, ostało się. Kim on mógł być? Może to był ojciec Józefa? Władysław Turzyński cenił go bardzo. W tekście drukowanym czytamy:

Nieboszczyk Władysław za życia ojca [Józefa] odwiedzał ich niejednokrotnie, zawsze nazywał matkę kuzynką, a u ojca leczył się darmo. Porachowawszy zebrałoby się ze sto wizyt, za które śp. kuzyn, zamiast zwykłego honorarium, ofiarował ojcu

dziesięciofuntowy ser na sposób holenderski, z własnej serowni, i tuzin gruszek zerwanych we własnym ogrodzie, własną ręką.

Ojciec śmiał się opowiadając tę historię i dodawał:

— Najgorszymi pacjentami są bogaci kuzyni [22].

Może postępowanie Władysława było wyrazem dziwactwa, a właściwe honorarium przeznaczył mu w testamencie? Ojciec Józefa był istotnie człowiekiem wysokich wartości. Nawet Nieznany (już w drugim bloku notat) mówi o nim: „Ojciec Józefa udzielił mi ważnych wskazówek w życiu i choremu Włady[sławowi]" (k. II 75).

Może dopiero sprawa ostatecznego testamentu teraz wyjaśniła się i Trawiński dostał dużą kwotę pieniędzy? Ale powtarzam — są to tylko przypuszczenia.

Zdawałoby się, że życie Józefa jest już teraz ustabilizowane, ale w następnych punktach znów niespodzianki. Punkt V brzmi: „Klęski osobiste robią go reformatorem". O tych klęskach nic a nic powiedzieć nie możemy. Punkt VI: „Zaczyna lekceważyć Łoskiego i kojarzy się z Permskim". A więc to jak gdyby drugi nawrót do socjalizmu (może dopiero wtedy, a nie przedtem Trawiński zorganizował spisek rewolucyjny), który kończy się ponownym zesłaniem, bowiem punkt VII brzmi: „Zesłany na Sybir". Jakie to były lata, trudno określić. Może rok 1905? Ostatni wreszcie punkt VIII: „W końcu traci syna i żonę — zostaje mędrcem".

Czy taki obrót miał mieć ostateczny tekst? Kto wie? W notatkach jest tyle różnych wariantów, że nie wiadomo, który z nich Prus wybrał. Warianty te bowiem nieraz są zupełnie sprzeczne, nieraz się uzupełniają. Na karcie II 71, która poprzedza tę kartę przedstawiającą fazy życia Józefa, mamy wykaz chronologiczny życia jego i Zosi. Wyjaśnia on nieco dat: od r. 1880 do 1885 trwałby proces, w r. 1885 mamy zanotowane: bankructwo, a w r. 1890: syn. Trawiński ma wtedy 29 lat, Zosia 26. Chronologia jest doprowadzona do r. 1908 — ale o Syberii czy śmierci Zosi i syna ani słówka — w roku tym Józef ma lat 47, Zosia 44, a syn 18. Czyżby zginęli później? Są i inne wersje co do Syberii; między innymi taka, że za Józefem pojechała na Syberię matka, która została zamordowana na wygnaniu (*à propos* pani Trawińskiej jest i taka wersja, że pokochała Łoskiego — była to jej ostatnia miłość zakończona małżeństwem — k. II 67).

Kłębowisko pomysłów uderza stale na kartkach bloków. Które z nich weszłyby do ostatecznej redakcji, trudno zbadać; zresztą — co u Prusa zdarzało się niejednokrotnie — w ostatniej chwili powstawały zupełnie nowe pomysły, nowe osoby, których poprzednio nie było.

[22] Prus, *Nowele, opowiadania, fragmenty*, s. 10.

Jeśli chodzi o pozostałe postacie, występujące w powieści, to najmniej znaków zapytania wiąże się z Justynianem Byvataky'm (synem). Marzy on o karierze dyplomatycznej (oczywiście w ówczesnych warunkach mógł być tylko dyplomatą na służbie rosyjskiej). Ułatwia mu częściowo tę drogę Dorohuska, która w swym pragnieniu zdobycia „sekretarza" czy „bibliotekarza", zawiódłszy się na Podolaku i Józefie, zdobywa do tej roli właśnie Byvataky'ego: „Byvataky poszedł na bibliote[karza] do Dorohus[kiej]. Tam poznał się z dygnitarzami i został wciąg[nięty] do policji [...]" (k. II 19). Polecono mu funkcję... szpiegoską. Oto jeszcze druga notka: „Dorohuska ma znajomości między władzami. Z Byvat[aky'm] wziętym na utrzym[anie] poznaje się k t o ś i wciąga do szpiegost[wa]" (k. II 20 — podkreślenie Prusa). Na roli szpiega skończyła się jego kariera dyplomatyczna! Najpierw kazano mu śledzić Pomorskiego, o którym już wspominaliśmy; jego pragnieniem jest — o czym dokładnie dowiadujemy się z tekstu drukowanego — wybudowanie takiej „maszyny z motorem parowym czy elektrycznym [...], która by mogła jeździć po ziemi jak wóz, pływać po wodzie i pod wodą jak ryba, i latać po powietrzu jak orzeł". Na pytanie Permskiego, a co by chciał zrobić dla narodu, odpowiada:

— Dziesięć... dziesięć tysięcy takich maszyn z odpowiednią liczbą armat...
— A do katorgi niełaska, panie Zyziu, a? — zapytał śmiejąc się Permski.
— To byśmy jeszcze zobaczyli... [23]

Pomorski to dzielna postać, ale — według Prusa — koncepcje jego są nierealne — tym bardziej że wierzy on w rewolucję socjalistyczną. (Prus jeszcze w bloku pierwszym robi — o nim chyba — taką charakterystyczną wzmiankę: „Na dnie: Wokulski pokaleczony i wynalazca machin do latania" — k. I 52.)

Jaki był rezultat szpiegowania Pomorskiego przez Justyniana — nie wiemy (choć jedna notka jest tu znamienna: „Wynalazca — marnuje się, służy obcym"). Wiemy natomiast, że na tym Byvataky nie poprzestał: zdradził także spisek, który zorganizował Trawiński. Nie tylko aresztowano członków spisku, ale Byvataky zaczął rozpuszczać wieści („lekkie podejrzenia"), że zdrajcą był Józef, co bohaterom utworu przysporzyło mnóstwo przykrości i rozczarowań. Ale i z życiem Byvataky'ego też mamy kłopoty — okazuje się, że w r. 1885 ożenił się on z Pauliną Klęską. A przypomnijmy, że w tym samym roku Józef poślubia Zosię. Co na to wszystko Kajetanowicz, skoro Zosia miała być jego żoną, a Klęska — kochanką. Nic o tym nie wiemy, bo przecież — jak zaznaczyliśmy — Kajetanowicz znika zupełnie z notatek Prusa, jeśli chodzi o dalszy ciąg powieści. Nie wiemy też, co Paulinę skłoniło do tego małżeństwa.

[23] Tamże, s. 34.

Z wykazu chronologicznego życia Justyniana i Pauliny (analogicznego do chronologii Józefa i Zofii, na tej samej karcie II 71), dowiadujemy się, że w r. 1890 urodził się im syn i zaraz potem jest notatka: „wypędzenie" (kto wypędzony? skąd?), w roku zaś 1905 mamy uwagę: „upadek". Znów nie wiemy czyj: Justyniana, Pauliny czy syna, który wówczas ma już 15 lat?

Działalności innych postaci w dalszym ciągu *Przemian* też nie da się sprecyzować, ze względu na wyraźne wahanie się Prusa, jaką ostatecznie dać im rolę, albo z powodu zbytniej ogólnikowości informacji o nich. A więc najpierw ks. Podolak: z drukowanego tekstu wiemy, że oparł się propozycji Dorohuskiej i uciekł z Klejnotu. A jego dalsze dzieje? jego miłość do Klęskiej? Są notki, w których życie jego dalsze przedstawione jest niemal jako wzór życia kapłańskiego:

Idealista — wrażliwy — altruista — energiczny — sprawiedl[iwy] — ±wolny.
±Wiara — godność — miłość — smutek — ambicja — odwaga — sumienie — zapał.
Cel: kaznodzieja — działacz społeczny [k. II 33].

Ale są i takie uwagi: „Kapłan porzuca kościół dla kobiety" (k. II 17); „Ksiądz nie pilnujący się, mimo piękn[ych] zasad ginie (Podol[ak])" (k. II 13). Z wykazu chronologicznego jego życia wiemy tylko, że śmierć jego następuje w r. 1905 (a więc w roku rewolucji), gdy miał lat 45.

O Stasiu Turzyńskim mamy takie informacje: „Złe wychowanie, zwyrodnienie" (k. II 13); „Staś — utracj[usz], nawrócony" (k. II 27). I wreszcie zaskakująca wiadomość: „P[ermski] ura[tował] Stasia od krymina[łu]" (k. II 45). Dalsi krewni Stasia, Róża i Andrzej Turzyńscy, pominięci są prawie zupełnym milczeniem (Prus pisze: filistry); oni zresztą i w części drukowanej odgrywali małą rolę. Natomiast uderzające, że ani słowa nie ma o dr. Płótnickim, nadwornym lekarzu Kajetanowicza, któremu Prus sporo miejsca poświęcił w tomie pierwszym powieści (sceny z Kajetanowiczem, rozmowy z Józefem, zaręczyny z nauczycielką Sobolewską — o której potem też nie ma żadnych wzmianek — wyrobienie stypendium dla zdolnego chłopca wiejskiego Antka).

Pozostaje jeszcze Łoski — jedna z postaci kluczowych powieści. I o niṃ też niewiele się dowiadujemy. Walczy on z Permskim o Trawińskiego i pewnie ostatecznie wygrywa, jako że Prus dał mu bądź co bądź rolę rezonera w utworze. Na karcie II 33 wymienia cały katalog jego wartości; oto większość z nich:

Nauczyci[el] — relig[ijny] — patri[ota] — społecz[nik] — ubogi — pracowity.
Logicz[ny] — prawda — idealis[ta] — wrażli[wy] — optym[ista] — altruist[a] [...] — sprawiedli[wy] — karny.
Szanujący — wierzący — pokorny — smutny — kochający — ostrożny — rozważny — sumienny.

Mimo tych cech dodatnich (a może dlatego), nie jest to postać, która się Prusowi udała i która budzi przeświadczenie o całkowitej słuszności jego stanowiska wobec życia, bo — mimo wszystko — rzeczywistość (też przecież kreowana przez Prusa) nie pokrywa się z tezami Łoskiego. Jeśli na przykład chodzi o arystokrację, próby obrony jej przez Łoskiego są mało przekonywające; Permski w swych atakach na ten świat góruje nad nim bezapelacyjnie, a obraz arystokracji w powieści potwierdza jeszcze silniej jego stanowisko. (W twórczości Prusa — wystąpiło to już wyraźnie w *Emancypantkach* — niejednokrotnie moralista-socjolog rozmija się z pisarzem realistą, który jednak zawsze w końcu wyciśnie piętno.) Jednym z marzeń Łoskiego jest szkoła polska i możność wykładania w niej; tego pragnienia doczekał się w r. 1905 i umiera szczęśliwy.

Jeśli co do rozwoju tematu i akcji powieściowej w dalszych częściach *Przemian* mamy tylko wątłe hipotezy i przeważnie znaki zapytania — to inaczej jest z ideologią utworu. Tu sprawa jest dosyć jasna, gdyż stanowisko swe Prus w notatkach wyraźnie oznacza; przy tym przeważnie nie jest ono nowe, lecz znane nam skądinąd. Dziwi tylko — jak zaznaczyliśmy — ta lawina notatek, często powtarzających w różnych konfiguracjach, a nawet wykresach, te same tezy, te same sugestie społecznika-moralisty, wypowiadane niejednokrotnie dawniej na temat pracy organicznej, na temat pasjonującej go od młodości metody niezawodnego postępowania w życiu, a także (co się poniekąd wiąże z poprzednim) — rezultatów psychologiczno-moralnych, do których doszedł w *Najogólniejszych ideałach życiowych*. Trzy główne ideały, które tam sformułował: użyteczność, doskonałość i szczęście — stale w notatkach powtarzają się [24]. Nastąpiło tylko pewne przesunięcie nacisków w sposobie realizowania przez człowieka tych ideałów w życiu. Dawniej twierdził pisarz: bądź użyteczny, staraj się doskonalić i miej trochę szczęścia. Teraz odwrócił nieco kolejność, twierdząc, że tylko ludzie, którzy pracują nad doskonaleniem się, mogą być prawdziwie użyteczni. Ideał doskonałości wysuwać się zaczyna na plan pierwszy. Na karcie II 71 Prus mówi o dwóch kierunkach ludzkiego działania. Kierunek zły, który przynosi straty, to: „Zaczynać reformy od społeczeń[stwa] i innych ludzi", kierunek zaś dobry: „Zaczynać reformy od siebie, własnej duszy". Źle jest zaczynać „od instytucji", trzeba zaczynać „od charakterów". Toteż jeśli chodzi o społeczeństwo, Prus nie analizuje prawie zupełnie instytucji w nim istniejących (jak w pewnej mierze było w *Lalce* i *Emancypantkach*), lecz charaktery członków społeczeństwa — bo w nich

[24] Prus, wymieniając te ideały, stale używa skrótów +U, +D, +Sz; te same litery poprzedzone minusem oznaczają trzy antyideały: szkodliwość, niedoskonałość, nieszczęście (por. przypis 1 do materiałów).

przede wszystkim (a nie w ustroju) widzi zło, w nich też jedynie widzi pisarz wartości: „1) Gdyby skupić zalety charakterów danych w powieści, utworzyłby się +D człowiek — a gdyby 2) Zebrać wady pojedyńczych, powstałby łotrt" (k. II 12). Cóż kiedy ci, którzy dążą do +D małe mają w społeczeństwie znaczenie i ogół coraz bardziej błądzi, przerzucając się od jednego krańca w drugi, nie wykazując wyraźnego rozwoju, a raczej staczając się na bezdroża. Wskazuje na to przegląd prądów społecznych od r. 1863 do 1910, które wymienił Prus na karcie I 62. Sytuację mogą zmienić tylko jednostki, które zrozumieją konieczność wewnętrznego doskonalenia się, bo one tylko dojdą do prawdy i staną się realizatorami użyteczności, aby w rezultacie przynieść społeczeństwu szczęście.

Jednostka zmierzająca do doskonałości (jak wskazuje wykres na karcie I 8) powinna przede wszystkim mieć ustalony stosunek do Ducha, Natury, Wyrobów, Utworów, Społeczeństwa i Ludzkości. Dopiero poznanie tych dziedzin, ich wzajemnego do siebie stosunku, ich wagi i hierarchii wartości może zdecydować o twróczej pracy jednostki. Nie będziemy tych dziedzin tu omawiać, gdyż w notatkach powtarzają się one w różnych konfiguracjach powielekroć, następnie znamy je z kronik i felietonów ostatniego okresu działalności Prusa, znamy je także ze studiów takich jak *Nasze obecne położenie* czy *Od czego zależy powodzenie w życiu* (jak już zaznaczyliśmy, niektóre z notat może nawet nie należą do *Przemian*, lecz do tych właśnie studiów). Z rzadka tylko spotykamy się z jakąś nieoczekiwaną czy śmielszą nową myślą [25], nieraz znów pewne sprawy nie są zupełnie jasne [26], nieraz uderzają swą oczywistością, są niemal banalne.

W powieści zagadnienia ideowe miały być ujęte w szerokim wachlarzu, obrazującym życie wielu jednostek z różnych warstw, będących nosicielami wartości lub ich negacji. Synteza zaś wszystkich „przemian" tkwić miała w głównym bohaterze — Józefie Trawińskim. Oto jak na karcie I, 11 sformułował pisarz drogę, którą miał w życiu przebyć Trawiński:

Bohater z początku błądzi w życiu, potem spostrzega, że trzeba mieć jakiś cel, szuka, myli się. Znajduje +Sz i walkę z −Sz, nie wystarcza; poznaje +U i walkę z −U, jeszcze nie dość. Nareszcie +D i ulepszanie −D.

---

[25] Prus bardzo wysoko cenił Kościół i etykę chrześcijańską, czemu dawał wyraz w *Kronikach* i twórczości; to stanowisko znajdziemy i w notatkach, ale niektóre z nich stwierdzają, że pisarz był właściwie tylko deistą. Oto dosyć drastyczny przykład: „Na tamtym świecie jest wszystko: Chrystus — Budda — bogowie. Bo tam urzeczywistniają się ludzkie myśli i marzenia" (k. I 24).

[26] Tak jest np. z operowaniem cyframi i wyliczeniami; nie zawsze wiadomo, co one mają znaczyć (np. zob. k. I 10).

Zaznaczaliśmy już, że — według Prusa — ostatecznie Trawiński zostaje mędrcem. Czy w powieści realizuje już swój plan, by „wydźwignąć naród", pracując nad charakterami różnych ludzi, akcentując swą ostateczną postawę antyrewolucyjną, organizując społeczeństwo w warunkach ówczesnych zgodnie z obowiązującymi prawami [27], czy też — jak sam autor zaznacza — pisze rodzaj pamiętnika lub traktatu (podobnie jak w *Emancypantkach* Dębicki wygłasza swoją filozofię życia) — znów nie wiemy.

Decyzja opublikowania poniższych materiałów wymagała, jak stwierdzono we Wstępie do niniejszego tomu, żmudnego odczytania wielu bardzo niewyraźnych rękopisów — zazwyczaj ołówkowych, często więc zamazanych już; są to przy tym rękopisy o charakterze brulionowym, dla własnego pisarskiego użytku, pełne zatem skrótów, fragmentami wręcz zaszyfrowane. Usiłowano skróty te rozwiązać w nawiasach graniastych, w nawiasach też znakiem zapytania sygnalizowano wątpliwe odczytania. Natomiast o sposobie postępowania ze skreśleniami Prusa, a także z jego późniejszymi dopiskami czy zmianą kolejności w numerowanych wyliczeniach — napisano we Wstępie do tego tomu; podaną zaś tam informację o respektowaniu graficznego układu stron, trzeba teraz uzupełnić, zaznaczając, że zrezygnowano z dwukolumnowego układu stron I 26 i II 77 oraz całego zespołu, oznaczonego jako „III".

Pisownię zmodernizowano, zachowując Prusowską konwencję dużych liter (zob. także Wstęp do niniejszego tomu) oraz charakterystyczne dla niego określenia „szemat", „feodalizm", „ochrona" (zamiast: ochrana). Najwięcej kłopotów nastręczała interpunkcja, ze względu na ów brulionowy charakter rękopisów; interpunkcję uporządkowano więc przez uzupełnienie i ujednolicenie we fragmentach materiałów znaków przestankowych (por. uwagi na ten temat we Wstępie do notatek dotyczących *Ze wspomnień cyklisty*).

Muszę na koniec bardzo serdecznie podziękować koledze doc. dr. Edwardowi Pieścikowskiemu za pomoc w odczytaniu rękopisu oraz przeprowadzenie różnych kwerend w Warszawie.

[27] „Zamiast walczyć, trzeba się zabezpieczyć od —Sz —U —D; na tym polega cywilizacja" (k. I 11); „Od czynów i aspiracji wojowniczych Polacy muszą przejść do prac cywilizacyjnych" (k. I 24) — na tym będzie polegało „odrodzenie".

BOLESŁAW PRUS

NOTATKI DO OSTATNIEJ, NIE DOKOŃCZONEJ POWIEŚCI „PRZEMIANY"

I

K. 1[I] 1) Szematy ogólne
2) Sytuacje dramatyczne
3) Temat: walka z otoczeniem
Figury —U
4) Temat części I
Szematy Dziedzin
— Działań
5) Cechy tematowe
Cechy nasze — Niemiec — Francuz
Obraz świata
Zjawis[ka] powszechne
+Sz i +U władz i uczucia
6) Temat
Bohater
Cele życia
Program
7) Przemiany cech i uczuć
8) Temat — Proces
Fazy procesu
Postacie
Przemiany w życiu bohate[ra] i kraju
9) Otoczenia
Zjawiska w Naturze
Prace społecz[ne]
Zjawis[ka] społecz[ne]
— psychiczne
10) Osoby — charaktery
Cele
Fazy — historia Pol[ski] od ½ XIX wieku
11) Przyczyny procesu
Czyny bohatera

12) Filantrop
13) Charaktery
Sytuacje społecz[ne]
Wiara

14) Temat obszernie streszczo[ny] pierwotny
Zasady polityczne
— religijne
15) Histor[ia] bohatera
Ojciec
Życie przyszłe
Typy kobiet
16) Typy kontrastowe
Co zwycięży?
Cechy narodu dawne
— dzisiejsze
Występki dawne
17) Fazy w życiu bohatera
Cechy indywid[ualne]
Plan powieści
Idee panują[ce]
18) Bandyci
19) Cechy Polaków
Stosun[ek] człow[ieka] do Dziedzin
20) Przepisy ideowe
Grzechy w różn[ych] Dziedzin[ach]
21) Dramat: Walka 2 właści[cieli]
Cechy bohatera
Z kim jest związany?
Cele i klasy ludzi
22) Nauki wynikają[ce] z powieści
Obraz społeczeńst[wa]. (Charaktery)
Tezy
Idee a Czyn
23) Poddziały Idei
Fazy powieści

24) Szemat: S k r u c h y
Cele autora
P l a n części I
Typy, klasy
Uczucia
25) Typy polityków
Działania wrogów
Przeciwdziałania
T e z y
Nasze wady
Cele najwyż[sze]
Skrucha — tępienie grzechu

Zdobywa[nie] cnoty
26) Rozwój okolicy
Tryb życia Polaków i Niem[ców]
Wydziedziczanie
27) Zdobywanie cnót
Grzechy narodowe
Piekło — Czyś[ciec] — Niebo w Życiu
Nasze wady
Co czynić? Skrucha
28) Plan ogólny
Walka narodowa, jej Plan
29) Cele ogólne bohatera
30) Epilog
Temat: walka o spadek, o testament
Temat głębszy
Wady
Czego potrzeba
Cechy upadku
31) Wady
Treść testamentu
Bohater
Rodzina uboga jako zwierciadło społeczne
Rozwoje charakterów

K. 4[II] 32) Powszechne próżniactwo
Osoby i cechy ważne
Temat
Przeszkody w procesie
Starzy — młodzi i — zaborcy
33) Tematy szczegółowe i osoby
33_1) — ditto —
Fazy powieści
Osoby powieści
34) Patriotyzm +U i −U
Epizod w powieści
Miłość
Nasze charaktery
Za co nas nie cierpią
Grzechy i poprawa
35) Epizod (wyzysk)
Nasze −D
Idea Polski
Prace naszych uczonych
Rola kobiet
Szemat Uczuć
Temat najogólniejszy
36) Temat
Zło i przyczyny
Szemat Idei najwyż[szych]

Temat
Typy

37) Typy złych
Plan oparty na uczuciach
Temat
Osoby znane w kraju i typy

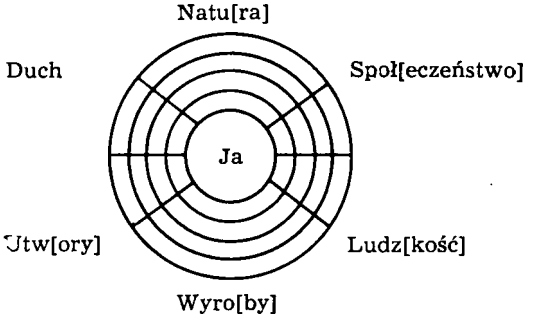
K. 5[III] 38) Tezy — dramat
Wady narod[owe]
39) Tezy
40) Charaktery, cechy
41) Zalety i wady społecz[eństwa]
42) Rysunki mebli
43) Osoby dramatu — ich czyny
44) Prądy społeczne od 1863
45) Histor[ia] testamentu
46) Prądy rewolucyjne
47) Zepsucie młodzieży
48) Karykatura polityka
49) Stan obecny kraju
50) Zakończe[nie] dramatu
51) Charak[ter] Trawiń[skiego]. Syber[ia]
Cel
Wady narodowe
52) Program narod[owy] normalny
A u nas? Wady
53) Osoby
54) Osoby
55) Tezy

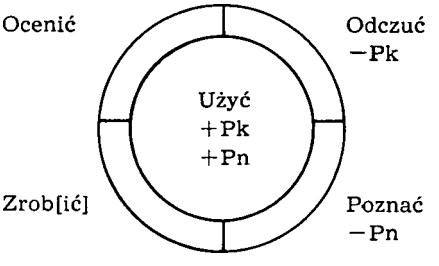
K. 7[3] Temat
Wszyscy walczą z otoczeniem.
Bohater — despota, z próżniactwem i zacofaniem, zabity.
Święty — higiena i instyn[kt] społecz[ny], wywieziony (patriota).
Mędrzec — bez poparcia — przepadają jego wynalazki higieniczne i radioaktywne.
Działali słabo, oddzielnie; gdy złączyli się, spadła katastrofa.
Giną, lecz na ich miejsce są już następcy i otoczenie lepiej przygotowane.

Figury —U
Szpieg a syn kat.
Szaleniec.
Niszczyciel (rozrzutnik).

K. 8[4] Temat
Zebrani na sesję o majątek, zbliżają się do bohatera, każdy ze swoją ulubioną ideą. Co z tych idei robi czas?

Streszczenia[1]





K. 9[5] Cechy nasze
Idealizm
Wrażliwość
± Optymizm
Ener[gia] wybuch[owa]
Woln[ość] anarchicz[na]
Wiara
Duma
Radość
Zapał chwil[owy]
Dobrobyt
Sport
Anarch[izm]
Patriot[yzm]
Relig[ijność][2]

---

[1] W notatkach Prusa pojawiają się często znaki (+) i (−) na oznaczenie wartości dodatnich bądź ujemnych, np. ±Sz = szczęście bądź nieszczęście (por. przypis 24 wstępu).

Skróty Pn = przejemność, Pk = przykrość (zob. S. Melkowski, *Poglądy estetyczne i działalność krytycznoliterácka Bolesława Prusa*, Warszawa 1963, s. 102).

[2] Opuszczono w tym miejscu obliczenia.

Niem[iec]	Fran[cuz]
Logiczn[ość]	[wyrazy nieczytelne]
Prze[sada?]	
Ideal[izm], real[izm]	Wrażli[wość]
Mała wrażl[iwość]	Optym[izm] — Altr[uizm]
Egoizm nar[odowy]	Energi[a]
Energia	Woln[ość]
Władza, podwł[adność]	Ciekaw[ość]
Ciekaw[ość]	Duma
Krytyc[yzm]	Radość
Ambic[je]	Mił[ość]
Nienawiść	Odwa[ga]
Odwaga	Zapał
Technol [?] — Praca	Antyrelig[ijność]
Filozof[ia]	Anarchi[zm]
Nauka	Indywid[ualizm]
Or[ganizacja] społecz[na]	Uczony
Karn[ość] polity[czna]	Wynalazca
Sport	Artys[ta]
	Bogacz

K. 10[5] Temat

Bohaterstwo	— 36 +D wo[li]
Mądrość	— 24 +D myś[li]
Świętość	— 12 +D uczu[cia]
Nikczem[ność]	— 24
Głupota	— 36
Zbrodnia	— 12
+Sz woli	— wolność
+Sz uczucia	— zachwyt, rozkosz
+Sz myśli	— natchnie[nie]
+U woli	— praca
+U uczuć	— miłość
+U myśli	— rozsądek

Świat — niebo, czyściec, piekło; wszystko razem zmieszane oddziaływa na siebie.

Dobre — Złe { Coś rodzi się — ginie
różniczkuje — zanika
Są to ostateczne rezultaty.

Dosięga Max[imum] rozwoju
upada do minim[um]
+U +Sz +D i −U −Sz −D współistnieją i następują po sobie.

K. 11[6] Teza

1) Życie jest urzeczywistnieniem ±Sz ±U ±D we wszystkich Dziedzinach, Organizacjach, Organizmach, Władzach, Uzdolnieniach.
2) Bohater z początku błądzi w życiu, potem spostrzega, że trzeba mieć jakiś cel,

szuka, myli się. Znajduje +Sz i walkę z −Sz, nie wystarcza; poznaje +U i walkę z −U, jeszcze nie dość. Nareszcie +D i ulepszanie −D.

3) Zamiast walczyć, trzeba się zabezpieczyć od −Sz −U −D; na tym polega cywilizacja.
4) Osoby i okoliczności:
   a) Wykazują mu złe i dobre.
   b) Odsuwają od złego.
   c) Prowadzą do dobrego.

Teza

Nie rachować na „los", na „wygraną", na „prawa dawne", ale — na własną pracę, wartość i zasługę.

Musimy sami sobie wypracować — co?... +Sz. Jakim sposobem?... Przez +U i +D, bo świat wciąż idzie naprzód do +D.

K. 12[7] Przemiany

Egoizm szlachecki	— Altruizm ludowy
Duma, radość	— Nienawiść, złość
Wiara	— Sceptycyzm
	Ciekawość
Duch	— Ciało
Nieśmiertel[ność]	— Nicość

K. 13[8] Temat

1) Walka feodalizmu z kapitalizmem; upadek, rozkład feodalizmu, rozwój kapitalizmu. Rodzi się socjalizm.
2) Stary ród A miał majątki A i A_1. Właściciel A, kawaler, umierając, zapisał go p. B, urodzonemu z Niemki, człowiekowi nowemu.

   Właściciel $A_{[1]}$, feodalista, procesuje się z B, nie mogąc pogodzić się z myślą, że ich niegdyś dziedzictwo zajął obcy.

Fazy procesu

I Zarzut, że testator był niepoczytalny.
II Że obdarowany nie spełnia warunków.
III Że testament sfałszowany.
IV Że jest inny testament.
V Że testament źle napisany.

Postacie

1) Arystokrata marnujący i wyzyskiwany
2) Kapitalista surowy
3) Szwindler — adwokat
4) Zdrajca — prowokator, oprawca
5) Odkrywca znikania atomów materialnych
6) Apostoł etyki — lekarz
7) Ksiądz odstępca

K. 14[8]
8) Kobieta mądra i zacna
9) Rozpustnica
10) Kobieta gąska
11) Kobieta pracująca
12) Kobieta oszustka

13) Bandyta, zbrodniarz
14) Pracownicy z wadami: brak energii — wytrwałości — panowania nad sobą — wiedzy

Przemiany

1884	1910
Wiara	— Ateizm
Patriot[yzm]	— Lekceważ[enie]
Antysoc[ializm]	— Socjalizm
Kobiet[a] skrom[na]	— Uświadomiona
Kobie[ta] zabawka	— Pracownica
Oświata, wiedza	— Charakter
Urodzenie	— Zdolności
Majątek	— Praca
Robot[nik] pokorny	— Zrewoltowany, strajkują[cy], bandyta
Sztuka patr[iotyczna]	— Sztuka dla sztuki
Darwin	— Filozofia
Sybiracy	— Żydzi europej[scy]
Braterstwo z Żydami	— Antysemityzm
Drwiny z Niemców	— Niemcy potęgą
Miłość Franc[ji]	— Krytyka Francji
Czytanie, rozmyślanie (dedukcja)	— Obserwacja (indukcja)

Myśl — Uczucie — Wola
±Sz ±D

Wrażliwość — Energia
Idealizm
±Optymizm — { Realizm

K. 15[9] Otoczenia

1. Pole. 2. Las. 3. Woda. 4. Góra. 5. Wąwóz. 6. Ogród. 7. Łąka. 8. Fabryka. 9. Mieszk[anie] zamoż[ne]. 10. Miesz[kanie] średnie. 11. M[ieszkanie] ubogie. 12. Szałas. 13. Lepianka. 14. Ulica. 15. Plac. 16. Galeria obraz[ów]. 17. Kościół. 18. Więzienie. 19. Szpital. 20. Ruina klasztoru. 21. Warsztat. 22. Fabryka. 23. Szkoła. 24. Sąd. 25. Wiosna. 26. Lato. 27. Jesień. 28. Zima. 29. Ranek. 30. Południe. 31. Wieczór. 32. Noc ciemna. 33. Noc widna. 34. Burza letnia. 35. Bu[rza] zimowa. 36. Suchy wicher. 37. Pożar. 38. Wylew. 39. Napad bandytów. 40. Kradzież. 41. Choroba. 42. Śmierć. 43. Urodziny, chrzciny. 44. Zabawa. 45. Wesele. 46. Praca rolna. 47. Praca kopaczy i górników. 48. Furmaństwo. 49. Rzemiosło. 50. Handel. 50 [!]. Umowa. 51. Kłótnia. 52. Proces. 53. Walka. 54. Rozprawa. 55. Miłość. 56. Przyjaźń. 57. Zguba, strata.

K. 16[9] 58. Żywienie się. 59. Odpoczynek. 60. Sen. 61. Poszukiwanie. 62. Odkrycie. 63. Wynalazek. 64. Sprzedaż — kupno. 65. Kalectwo. 66. Uwięzienie. 67. Podróż koleją. 67 [!]. Powozem. 68. Pod[róż] pieszo. 69. Nabożeństwo. 70. Pogrzeb. 71. Modlitwa. 72. Bluźnierstwo. 73. Spisek. 74. Morderstwo. 75. Dzień powszedni. 76. Dz[ień] świąteczny. 77. Jarmark. 78. Procesja. 79. Obłąkanie. 80. Wychowanie. 81. Ucieczka. 82. Przekleństwo. 83. Szpiegostwo. 84. Zdrada.

K. 17[10] Osoby

1) Syn arystokraty, dobry chłopak, zacne intencje, w każdej fazie nowy projekt, ale nic nie wykonywa.

2) Jego siostra, 16 lat, k[obieta?] wielkiej wartości, jedzie na Sybir za bohaterem.
3) Bohater jest korepetytorem na wakacjach. Idzie na uniwersytet — zostaje socjalistą — więzienie — Sybir. Klęski w życiu (śmierć żony i dzieci) — apostolstwo.

Zamiary
I Odzyskać majątek
II Stworzyć fabrykę
III Wykształcić się
IV Zreformować charakter
V Odnowić kraj i naród

Fazy społecz[ne]
I Dobrobyt — Pobożn[ość] — Polityka (tęsknota do woln[ości]) — Wyzysk ludn[ości?] — Przewodzenie — Pogarda pracy i niskiego pochodzenia — Poezja — Marnotraw[stwo] — Próżnia[ctwo] — Awantu[rnictwo?]
II Powstanie — Spiski (Polityka) — Sport — Więzienia — Eman[cypacja] Żydów
III Antypoezja — Fil[ozofia] pozytywna — Praca — Antypolityka — Dorobkiewicz[e] — Karierowicze — Polity[ka] wewnę[trzna]
IV Socjalizm — Antypatriot[yzm] — Antyreligij[ność] — Antyszlachect[wo] — Przyg[otowania] do rewolu[cji] socjali[stycznej]
V Poezja — Indywidualizm — Lud — Antypatriotyzm — Antyreligijn[ość] — Rewolucj[a] — Pko [przeciwko] bogatym i uprzywile[jowanym] — Strajki — Szpiegi — Prowokacje — Medium[izm?]
VI Oświata — Solid[arność?] społ[eczna] — Bada[nie?] kraju — Filozofia — Mistycy[zm?] — Mariaw[ici] — Walka z religią

K. 18[11] Przyczyny procesu
1) Poczucie własnych praw
2) Ambicja
3) Nienawiść
4) Zemsta
5) Zazdrość
6) Nadzieja
7) Potrzeba
8) Obawa ruiny
9) Miłość
10) Wiara w powodzenie[3]

Poznać — Zrobić — Użyć
Odczuć — Ocenić
−Pk +Pn +Pk −Pn
Bohater — poznaje — odczuwa i tworzy po kolei wszystkie instytucje społeczne, bo one w pewnej epoce życia wiążą się z jego ±Sz.

K. 20[13] Temat
I Myśliciel, mistyk, szczepią w nim zemstę. On początkowo poddaje się, potem — zostaje apostołem. Walka mistycyzmu z zemstą.
II Ambitny, uczciwy widzi zgubę przyjaciół, posądzony, że on ich zgubił. Rodzi się w nim zemsta, dla spełnienia której walczy z okolicznościami.
III Lichy charakter z iskrami dobrego zostaje szpiegiem. Ciągła walka, niepokój. Jeden syn idiota, drugi bandyta i kat. On kocha obu, szczególnie chorego i dla nich pracuje. Także chce się zemścić na ochranie.

[3] Opuszczono w tym miejscu obliczenia.

IV Ksiądz pełen zwątpień, wątpi ostatecznie po egzekucji i wykryciu szpiega. Wychodzi ze stanu duchownego, kojarzy się z żoną III, podłą babą.
V Żona II pełna poświęcenia, jedzie na Sybir, podtrzymuje go, chroni od samobójstwa.

Oprzeć się na charakterach ludzi i sytuacjach społeczeństwa.

Sytuacje społeczne
Walka z religią — hamowanie oświaty.
Niezgody w społeczeństwie — swary — zawiści.
Patriotyzm w rozmaitych postaciach.
Lenistwo jednych — przepracowanie innych.
Nadmiar estetyzmu.
Nędza obok marnotrawstwa, rozpusta, karty, alkoholizm, morfina, haszysz.
Typy goniące za strojami, dobrobytem i zabawą.
(Wiara. Świat wieczny rodzi się, może być bardzo +Sz i +D, albo bardzo −Sz [i] −D, co zależy od

działań rodu ludzkiego.
Od moich czynów tutaj zależy a) moje +Sz wieczne, b) całego stworzenia +Sz wieczne, a więc i ludzkości.) [4]

Dwaj ludzie: karierowicz K i patriota (moralny) P należą do spisku. K lekkomyślnie zdradza kolegów, którzy giną na szubienicy; P zesłany przysięga zemścić się za kolegów na nieznanym zdrajcy, a umierając przekazuje zemstę synowi (urodzonemu z kobiety, która za nim pojechała na Sybir).

Rodzina wraca z zesłania. P sparaliżowany wychowuje syna dobrze, ale każe się mścić, poprzednio odnalazłszy zdrajcę. Matka ulega, choć nie zachęca.

Syn szuka zdrajcy, niby znajduje, myli się i o mało nie zabija niewinnego (czasy rewolucji). W więzieniu poznaje filozofa, który wyjaśnia mu istotne cele życia i prawdziwy sposób dźwignięcia narodu.

Syn P w więzieniu wpada w gorączkę i ma widzenie tamtego świata. Staje się religijnym, a gdy wraca do domu zaczyna pracować nad sobą, ulepszać się. Obok tego jedzie do politechniki i jest na drodze do odkrycia nowej siły.

Syn K źle wychowany, pod wpływem odziedziczonych złych skłonności w epoce rewolucji zostaje zabójcą, bandytą, szpiegiem (zdradza syna P), wreszcie katem. Jego siostra i matka zabijają się, ojciec szaleje i umiera wśród obrazów potępienia.

Wszystko w końcu wyjaśnia się. Syn P triumfuje, syn K ginie jak zbrodniarz.

(W K zostało trochę ludzkich uczuć, więc żyje pełen trwogi; trudni się lekkim szpiegostwem i za to ma posadę korzystną.)

Jego żona romansuje z księdzem, który pod wpływem różnych przyczyn rzuca suknię i marnuje się. (Spotkanie z eks-żoną K, starą nierządnicą.)

(K zostaje szpiegiem, wciągnięty chytrze; trwa w szpieg[owaniu], aby zdradzić ochronę, potem trwa ze strachu, a nareszcie dla kariery.)

(Sędzia śledczy demon; jego gra z K i jego synem.)

Walki między rozmaitymi uzdolnie[niami] i instytucjami.
Prace +U wszelkie obmyślać i wykonywać zbiorowo.
Ćwiczyć się w +D.

[4] Opuszczono w tym miejscu obliczenia.

(Z a ś w i a t [y]. Każdej chwili, codzień człowiek jest n o w y, a każdy z nich rozwija się w 4-ym wymiarze.)
T e m a t. ±Życie narodu. Zło samo się niweczy. Istnieje po to, aby wywoływać +U i +D, nie przez skargi, gniewy, zemstę, lecz przez przeciwdziałania.
We śnie — wielka przyszłość Polski.
Trzeba mieć jak najwięcej sił i umieć nimi kierować. A najpierwej — sobą.
Z a s a d y. Panowanie nad sobą — prace zbiorowe — gromadzenie sił — zwiększanie +D — cele na większy dystans.
Naród musi mieć jakąś rolę, być sługą jakiejś Idei +U dla ludzkości.

K. 24[15] O d r o d z [e n i e]
Od czynów i aspiracji wojowniczych Polacy muszą przejść do prac cywilizacyjnych.
Siedząc w więzieniu zaczyna rozumieć piękności natury, wartość pracy, potrzebę sił potężnych, panowania nad sobą.
Pobyt wśród obcych obudził tęsknotę do swego kraju i ludzi (nostalgia).
Na Syberii leczy, uczy siać rośliny, karmić bydło.
Ojciec z socjalisty stał się na wygnaniu patriotą. Ciotka żona [żony?] zapisała im dom — 50 tys.
Ojca koledzy trochę posądzają o zasypanie[5] ich. To go rozbestwia, zapala chęć zemsty.
Ojciec łączy się z socjalistami przez niechęć do skąpych krewnych.
Na tamtym świecie jest wszystko: Chrystus — Budda — bogowie. Bo tam urzeczywistniają się ludzkie myśli i marzenia.

T y p y
a) Żona męża uczonego, utrzymuje się z pralni; on brzydki, nudny, próżniak, ona zakochana w nim, czeka na wielkie dzieło. Wyzysk praczek.
b) Żona zła, pyszna, dokuczliwa; syn próżniak, zły, pyszny. Oboje gardzą niższymi. Stroją się, ojciec pracuje. Tyrania — wyzysk.

K. 25[16] K o n t r a s t y

Młodzi	— starzy
Mężczyź[ni]	— kobiety
Szlachta	— dorobkiew[icze]
Patriota	— zdrajca
Kapitaliś[ci]	— proletar[iat]
Wierzący	— ateusz
Chrześci[janin]	— żyd
Filantrop	— morderca

Osoby te rozdzielone niby na 2 armie walczą o majątek, miłość, władzę, sławę, ojczyznę, socjalizm itp.

C o z w y c i ę ż y?
Spiski czy cywiliza[cja] — ateizm czy bigoteria — praca czy czekanie na los — instyn[kty] społecz[ne] czy kastowe — wiedza czy ciemnota?

D a w n i e j
Położenie Pol[ski] w dawnych granicach — lud pracuje, panowie rządzą — honor — oświata estetycz[na?] — cudzoziem[szczyzna] — zabawa — utrzymać majątek — cnoty wojskowe.

[5] Chodzi chyba o denuncjację u władz.

Dziś
Wolny rozwój narodowy bez kolonii [?] — niewiara — oświata nowożyt[na] po polsku — stowarzyszenia — pracujący i oświeceni pko [przeciwko] dawnym panom — wolność osobista — kapitał zła (!) potęga — zaniedbanie sportów — socjalizm — sztuka b. ważna dla sztuki — kosmopolityzm.

Występki dawne
Bezbożność — niehonorow[ość] — mały patri[otyzm] — karciar[stwo] — pijaństwo — nieszanowanie wyższych i starszych.

c. 26[17] Fazy w życiu bohatera
Szczęście — Praca — Spisek — Cierpienie — Mądrość — Apostolstwo — Walka — Zniechęcenie (rozpacz) — Przerażenie — Niewiara — Bohaterstwo — Poświęcenie — Miłość — Nienawiść — Badanie — Wizje — Wyrzuty sumienia — Obłęd — Zemsta — Przebaczenie — Skrucha — Pokuta — Nadzieja — Zamiary — Tworzenie — Niszczenie — Odkrycie — Wynalazek — Poszukiwanie — Triumf — Zachwyt — Niespodzianka — Modlitwa — Podróż — Niebezpieczeństwo — Więzienie — Ucieczka — Oczekiwanie — Zawód

Logicz[ność] — Nielog[iczność] — Oport[unizm]
Praw[da] — Fałsz — Prawdo[podobieństwo?]
Ideal[izm] — Real[izm]
Wraż[liwość] — Spokój — Niewraż[liwość]
Optym[izm] — Pesym[izm] — Pogoda
Egoiz[m] — Altrui[zm] — Obywatel[skość]
Energ[ia] — Słab[ość] — Panowanie
Sprawie[dliwość] — Niespra[wiedliwość] — Względ[ność]
Władza — Podwład[ność] — Woln[ość]
Podziw — Pogar[da] — Szacun[ek]
Ciek[awość] — Wstręt
Wiara — Niewia[ra] — Niepew[ność]
Duma — Pokora — Godn[ość]
Rad[ość] — Smut[ek] — Humor
Miłość — Niena[wiść] — Grzecz[ność]
Zapał — Śmiech [?] — Wytrwa[łość]
Odwaga — Obawa — Ostroż[ność]
[wyraz nieczytelny] — Wyrzuty — Hamowanie

Plan
I Przedzawiąz[kowa][6]. Wady — Otoczenie. Lekkomyśl[ność].
II Zanik[anie] wady X_1, budzenie się cnoty A. Pesymizm.
III Zmniejszenie, rozkład, zanik wad: X_2, X_3, X_4..., budzenie cnót B, C, wzrost, różniczkowanie się A. [Wyraz nieczytelny] +Sz.
IV Rozkłady dalsze, przybywanie cnót D, E, F, rozwój A, B, C. Piękno +D. Nadzieja.
V Najwyższy rozwój +D, ukazuje się +U. Jego wzrost i rozwój. Wiara.
VI Najwyższy rozwój +U, +D. Miłość.
(Za X_1, X_2..., A, B... podstawić wady i cnoty).

[6] Przedzawiązkowa — to w terminologii Prusa pierwsza faza procesu tworzenia; fazy pozostałe: zawiązkowa, pączkowa, kwiatowa, owocowa, poowocowa.

Polity[ka] — Anarch[ia]
Relig[ia] — Ateiz[m] — Mag[ia?]
Filozof[ia] — Głupo[ta] — Szal[eństwo]
Praca — Próżn[iactwo] — Nisz[czycielstwo]
Społecz[nikostwo] — Oboję[tność] — Występ[ki]
Wychow[anie] — Przesądy — Dzik[ość?] — Ciem[nota]
Sztuka — Banal[ność] — Karykatu[ra]
Dobro — Nędza — Rozrzut[ność]
Zabawa — Lenis[two] — Kalectwo

K. 27[19] Cechy Polaków[7]
Patriotyzm — Apolityczność — Pobożność bierna — Filoz[ofia] 1/n — Oświata 1/n — Inst[ytucje] społecz[ne] 1/n — Kastowość (3 kasty) — Praca 3-go rzędu — Odkrycia, wynalazki 4-go rzędu — Sztuka 2-go i 1-go — Dobrobyt 3-go rzędu — Marnotrawstwo 1-go rzędu — Szyk 1-go rzędu — Sport 3-go rzędu — Wojskow[ość] 2-go rzędu.

Czy moglibyśmy istnieć i rozwijać się na bezludnej wyspie? Jak daleko zaszlibyśmy? (Wszystko stanęłoby).

Wszyscy mało robią, bo na coś czekają. Stan tymczasowości.

Mała energia. Żołnierze przed bitwą.

Stosun[ek] człow[ieka] do ludzi i społeczeń[stwa]
Obywatel — skąpiec — ofiarność i obowiąz[ek] — podobow[iązkowy] — nadobowiąz[kowy] — marnotrawca — wyzyskiwacz — wróg — zdrajca — oszust — niszczyciel — złodziej — zabójca.
Do wytworów
Producent i kierownik — wykonawca — przerabiacz — przechowywacz — pośrednik — spożywca — niszczyciel.
Do Natury
Badacz — odkrywca — przerabiacz — wyzyskiwacz — miłośnik — przyjaciel — pomocnik natury — ofiara.

Czyn[y]
Kiero[wnictwo]
Pośred[nictwo]
} Przyjaciel — wróg — obojętny

Życie
Działalność
} Społecz[ne]
Indywid[ualne]
Biol[ogiczne]
Psychicz[ne]
} Jawna
Ukryta

K. 28[20] Przepisy
Praca — umiejętna, celowa, ulubiona, wytrwała, zbiorowa.
Religia — postępowa, wiążąca ludzi i wyrabiająca charaktery.
Samodzielne myślenie.
Oświata — praktyczna, prowadząca do badań i odkryć naukowych.

---

[7] W odczytywaniu dalszego ciągu notat znajdujących się w Bibliotece Publicznej w Warszawie korzystałem z pomocy mgra Zygmunta Poznańskiego i mgra Stanisława Komendzińskiego.

Społeczność uczciwych, dzielnych, mądrych.
Skupienie bogactw i sił natury.
Sporty — ideał siły, zręczności, odwagi, bystrej obserwacji, szybkiego orientowania się.
Filozofia — skupienie organiczne najwyż[szych] i najszczyt[niejszych] prawd.
Polityka — znać wszystkię jej gałęzie.
Sztuka — uprzyjemniająca, idealizująca, rozwijająca twórczość.

Grzechy
Pko [przeciwko] naturze. Nie znamy — nie kochamy — nie propagujemy miłości i wiedzy — nie doskonalimy — marnujemy, sprzedajemy.
Pko [przeciwko] społecz[eństwu]. Nie organizujemy go — nie robimy dla niego małych poświęceń, nie znamy obcych i w ogóle życia społecz[nego].
Wyroby. Nie doskonalimy, nie wynajdujemy, nie mnożymy, nie robimy najtańszych i najlepszych.
Człow[iek]. Nie rozwija swego JA, nie panuje nad sobą — nie kształci woli — myśli — uczuć (optymizm, altruizm) — siły — zręczności — nie ma majątku — nie ma poparcia i pomocy.
Duch. Nie znamy, nie korzystamy z jego zasobów do doskonalenia się (modlitwa — wiara w życie przyszłe — Boga).
Utwory. Uprzyjemniać — podniecać twórczość: myśli, woli, uczuć.

K. 29[21] Dramat
Walka dwu właścicieli: arystokr[aty] i demokrat[y], tradycji i uzurpacji, prawa i pracy (zdobyczy), religii i nauki.

Bohater
Altruis[ta] — optymist[a] — kocha i raduje się wszystkim, wierny[?], sympatyzuje z biedak[ami].

Energię wielką, wybuchową, przerabia na szereg długi drobnych wysiłków. Wytwarza w sobie wytrwałość.

Pod wpływem doświadczeń życiowych urabia, ulepsza swój charakter.

Odczuwając ludzi mimo woli zapytywał: czy są +Sz? dlaczego są −Sz? jakie są ogólne warunki +Sz?

Przy końcu życia, gdy zginął mu syn i zmarła żona, zrozumiał, że do +Sz potrzebna jest Religia.

Robił notatki i rodzaj pamiętnika.

Bohater
jest związany z rozmaitymi ludźmi skutkiem politycznych, procesowych i fachowych potrzeb:

a) z bogaczem próżniakiem

K. 30[21] b) bogaczem organizatorem
c) księżmi: wierzącym i ateuszem
d) robotnikiem zasobnym i rozsądnym
e) proletariuszem
f) kobietami: tradycyjną, postępową, upadłą
g) dziećmi i młodzieżą
h) nowymi nauczycielami, technikami

Wszystko to ma na celu pokazać: społeczeństwo dawne — dzisiejsze — przyszłe.

i) z Żydami dobrymi i złymi.

Cele i klasy ludzi
±Używać — ±tworzyć — ±robić — ±gromadzić — ±posiadać
(wódka, tytoń, morfina, haszysz = źródła −Sz)
±współużywać — ±współpracować — ±ulepszać.
(Cierpieć — niszczyć — dokuczać — rozpraszać — nie mieć nic — walczyć — psuć — próżnować).
Wspieranie się — Obojętność — Wymiana — Walka — Ofiara — Wyzysk. Organizacja i podział pracy — wspieranie się — kierownictwo — podział zysków.

K. 31[22] Czego ich uczyć
To nie tymczasowość, to stały stan, o ile go przerobicie — zmieni się.
Praca ma być wesoła, ulubiona, uprzyjemniona.
Religia żywa, głęboka.
Politykę trzeba znać dobrze.
Naukę opracowywać samodzielnie.
Oświatę szerzyć zdrową, praktyczną.
Etykę — wychowanie — samowychowanie praktykować.
Związki społeczne tworzyć.
Od sztuki uczyć się twórczości.
Dobrobyt — mnożyć, zdobywać jak największe siły.
Sporty uprawiać.
Całe życie narodu potęgować, doskonalić.
Uczyć się myśleć, działać, tworzyć, władać sobą.

Obraz społecz[eństwa]
Majątki marnowane: wyścigi, pochlebcy.
Kapłan apostoł zesłany.
Uczony badacz materii.
Wynalazca latawca, [wynalazcy?] wydrwiwani, giną bez pomocy.
Genialne dzieci bez opieki marnują się.
Szerzący oświatę zesłany.
Organizator tworzy mimo woli bandy.

K. 32[22] Pracownik wyzyskiwany.
Blag[i]ery reklamowane.
Bohaterowie giną bez potrzeby.
Kobiety uczciwe ośmieszone.
Strajki — lokauty.
Nienawiści międzyklasowe.
Zwątpienie — upadek godności.
Albowiem: brak programu, który wskazywałby praktyczne ideały. Charaktery oświecone i energiczne jednoczą się w celu Doskonałości.
Ogół jest dobry, tylko nierozważny i nie ma kierowników dobrych. Wiele szkody robią fałszywe ambicje: nie te, aby coś zrobić, ale, aby mieć tytuł i pieniądze najmniejszym kosztem.
Nie ma: miłości pracy, pracownicy są albo wyzyskiwani, albo bałamuceni.
Jak wychowywać dzieci?
Jak traktować służbę i pracowników.
Streścić program w niewielu aforyzmach:

Filozofia — Plany
Religia — Pobudki
Majątek — Środki
Sztuka — Sposoby
Praca — Siły
Sport — Zręczn[ość]
In[dywidualność] — Społ[eczeństwo] — Organizac[ja]

k. 33[23] Filoz[ofia] pozyt[ywna] — Szaleń[stwo?] — Głupota
— ideal[istyczna]
Religia — Sekciar[stwo] — Ateizm — Magia
Polityka — Rewoluc[ja] — Anarchia
Sąd — Spiski — Szpiego[stwo]
Szk[oła?] Admin[istracja?] — Zamachy — Bandyt[yzm]
Wojsk[o?]
Przewod[nictwo?] — Prowok[acja]

Praca — Próżniac[two] — Niszczenie
Fiz[yka?] Mech[anika?] — Strajki — Podpalanie
Chemicz[ne?] Wysadza[nie?]
Biolog[iczne] — Wynalazki — Zabójst[wa]

Inst[ytucje] społeczn[e] — Partyjność — Przestęp[stwa] pko [przeciwko] osobom, własności, dobrom moral[nym]

Związek zaspokaj[ania] potrzeb

Oświata — Ciemnota — Przesądy
Badania
Odkrycia
Popularyz[acja]

Sztuka — Parodie — Banalność
Poezja — Karykatury — Naśladow[nictwo]
Dramat Kradzieże artystycz[ne]
Ornamen[tyka]
Rzeźba
Malar[stwo]
Archit[ektura]
Muzyka

Dobrobyt — Choroba — Opuszczenie
Zdrowie Nędza
Majątek
Wygody — Uczty
Usługi

Sporty — Lenistwo — Kalectwo
Zabawy Cierpienia
Tańce Kale[ctwo] or[ganów]
czyn[u]

Polowania
Spacery
Ślizgaw[ka]
Spor[ty] wodne
— powietrz[ne]

[Kalectwo] zmysł[ów]
Potworności

I Filoz[ofia] pozytywna
Ateizm
II Socjalizm
Propagan[da] wśród ludu

III Poezja dekaden[tów]
(krytyka — szykana narodu)
IV Narod[owa] demokra[cja]
V Rewolucja
VI Apostolst[wo]

Miłość — Radość

Zemsta
Smutek — Rozpacz
Odwaga — Trwoga
Zapał
Sumienie
Duma
Podziw

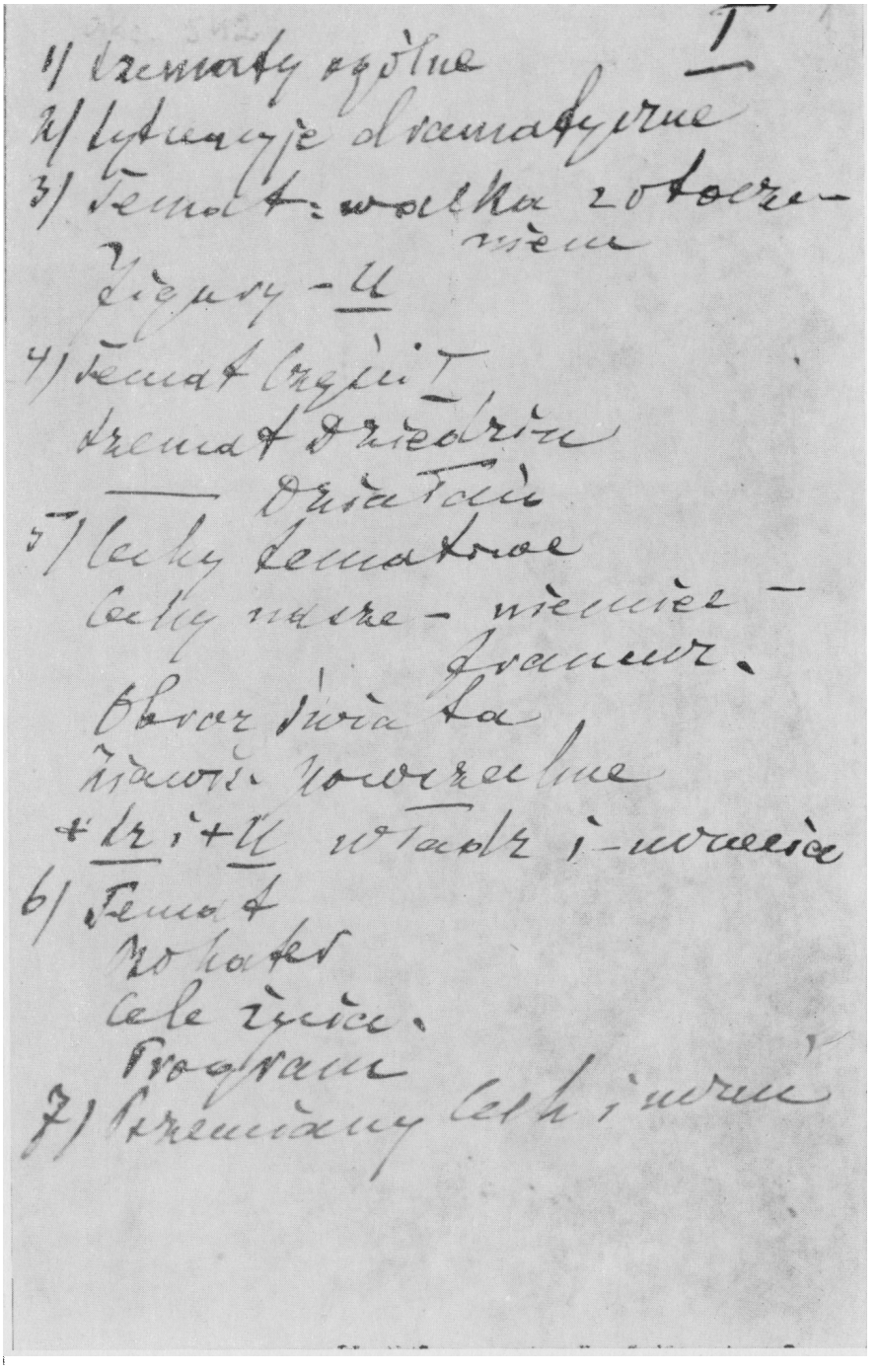
K. 34[24] Poznanie grzechu. Ja robię źle, inni dobrze.
Żal. Z powodu złych skutków dla mnie — bliskich — społeczeń[stwa].
Nagany i niechęci ogólnej.
Poprawa. Muszę zginąć albo zmienić się.
Prace wstępne. Pokuta — zadośćuczynienie.

Cele
Uprzyjemniać pracę sobie i innym.
Wynajdywać pobudki do umoralnienia się, panowania nad sobą.
Zaciekawiać do zdobywania wiedzy.
Pobudki do solidarności i pracy dla innych.

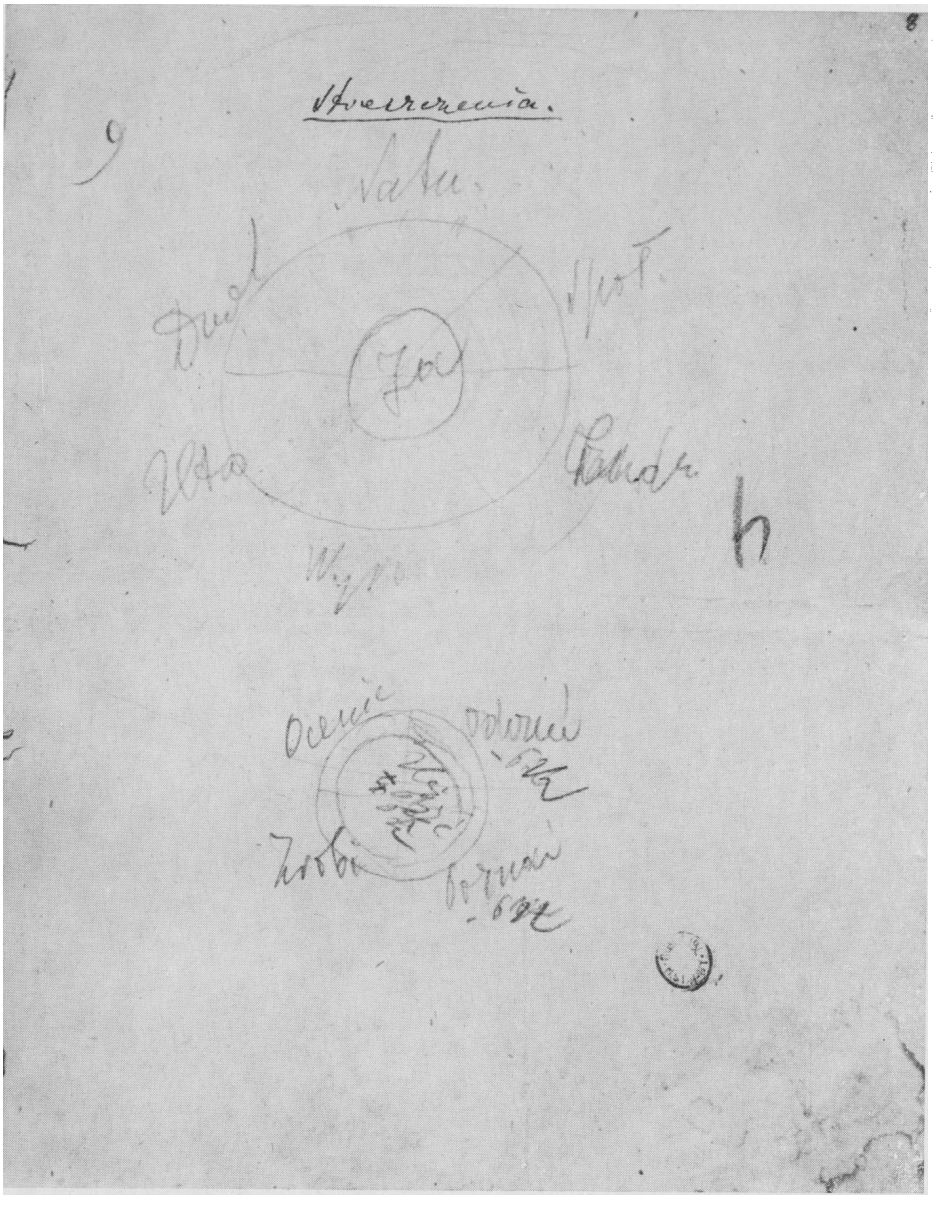
Dramat
A) Student na wakacjach u bogatych krewnych. Tam poznaje innych krewnych. Widzi wady arystokracji, księży, inteligencji, pracowników. Próżniactwo.
Sesja krewnych nad odzyskaniem spadku.
Zdrady — kłótnie — egoizm.
B) Dla kontrastu poznaje gospodarkę wrogów: praca, uczciwość, wiedza, solidarność.
C) Wrogowie ostatecznie zdobywają majątek krewnych i ulepszają go. Ród dawnych panów w ruinie i występkach.
D) Bohater myśli o poprawie.
E) Bohater słyszał raz rozmowę 2 Niemców o Polakach: a) ich nędznej roli, b) ich wadach, c) ich zagładzie.

Typy
±Działalność ±Praca
±Zamożność ±Użycie
±Umysłow[ość] ±Twórczość
±Solidar[ność] społeczna ±Panowanie nad sobą
etyka

Stan uczuć
±Miłość ±Radość ±Odwaga
±Duma ±Wiara ±Sumienie



9. Notatki do „Przemian" — sporządzony przez B. Prusa „spis rzeczy".



10. Notatki do „Przemian", k. I-8.

K. 35[25] Politycy. Patriota — socjalista — karierowicz (zost[aje] szpieg[iem]).
Dążenia nieprzychylne
Poniżyć w godności — poniżyć umysłowo — upodlić — rozproszyć indywidualność — ogłupić — zubożyć — osłabić — rozłożyć społecz[eństwo] na jednostk[i] — zateizować — zgasić myśl filozoficzną — zgasić twórczość — posiać nienawiść — zgasić ideały. Stąd dla przeciwwagi trzeba: pielęgnować godność — rozwijać wiedzę — uszlachetniać — skupiać się duchowo — tworzyć Cel [?] v[el] ideę panującą — uczyć się — wychowywać — umoralniać — wzmacniać — zbogac[ać] wszystkich — uzdrawiać — skupiać ludzi w społeczeństwo — wznosić do Boga — hodować filozofię — pobudzać twórczość — uczyć miłości — pielęgnować Ideały.

Teza
I Przez zły, nieporządny sposób życia marnujemy siły.
II Nieprzyjaciele chcą nas zgubić.
III Trzeba więc — albo zginąć, albo zreformować się.

Nasze wady
Próżniactwo — nieuctwo — lekkomyślność — egoizm antyspołeczny — rozpusta — antyreligijność — brak myśli samodzielnej a twórczej — marnotrawstwo — obojętność społeczna.

Cel najwyższy
I Tak opanować siebie, aby robić ze sobą, co człowiek chce.
II Nasiąknąć ideami najwyższymi.
III Znać sposoby najpraktyczniejsze.

Fazy

I Grzech	Zdobywanie cnoty
Spostrzeżenie go	1) Poznanie cnót
II Żal, wstręt, chęć poprawy	2) Zdobywanie elementów
III Pokuta, zadośćuczynienie	3) Synteza najwyż[szej] cnoty

K. 36[26] Kiedyś parę sklepów, parę warsztatów — fabryka świec[?] — cegielnia — folwark — zakład leczniczy — były w rękach polskich. Przeszły do Żydów. Silny, mądry, pracowity — zwycięża.
Zajmowali się procesem — polityką — zabawą — sztuk[ami] pięknymi (muzyka) — filozof[ią] niepraktyczną] — walką z ateiz[mem] i masonami — rozpustą — propag[andą] ateizmu, a Żydzi i Niemcy zdobywali ziemię.

Dziedziny. W każdej fazie (części) inna, a może po parę?
Zaborcy zmieniali naturę.
Bagna osuszone — las wycięty — łąki i pola — kolonie — cukrownia — zakład leczniczo-letni.
Toż samo, zmiany w Wyrobach — Utworach — Ludziach — Duchu. A dalej i w polityce — religii — wiedzy — oświacie — związ[kach] społecz[nych] — technice — dobrobycie — sportach.
Obcy wydziedziczą was, gdyż lepiej pracują!

K. 37[27] Zdobywanie cnoty
Wmyślać się w cnotę — unikać niecnoty — gromadzić pobudki — kontrolować się — wykonywać drobne cnoty i elementy cnoty — przestawać z cnotliwymi.
(Rola religii w życiu społecznym. Księdzu wiele można wybaczyć, byle apostołował).

Grzechy w I Fazie 12, II — 10, III — 8, IV — 6, V — 4, VI —2.
W każdej Fazie rozdziały idą według planu grzech i poprawa.

Grzechy narodowe
Lekkomyślność — próżniactwo — marnotrawstwo — egoizm — samowola — nieumiejętność — brak sił i środków — rozpusta — brak celu i planu — niepanowanie nad sobą.

I Piekło II Czyściec III Niebo

Dziś toczy się: zemsta słaba. Procesowanie i dokuczanie przeciwnikom bezcelowe, bezładne, strata sił, starcia wewnętrzne.
Powinno być: praca zorganizowana — walka w granicach kodeksu — robienie majątku.
Skupiać się — mnożyć siły — doskonalić ciała i dusze — odbijać, zapobiegać ciosom — wynajdywać miejsca obronne — być Magami.

Akty
Marnowanie sił — krzyk: giniemy! — zastanowienie — poprawa. (Grzech a chęć poprawy — spowiedź v[el] zrozumienie siebie — zadośćuczynienie — żal — pokuta — rezultaty).

K. 38[28] Plan

Mamy	ludzi	Brakuje
Biernych		Twórców
Tradycj[onalistów]		Ideowych
Naśladow[ców]		
Szukają +Sz		Rzadko +U
czasem +D		
Uczuciowców		Działaczów
trochę Myślicieli		
Pośrednik[ów]		Kierowników
Wykonawców		
Rytmistów[?]		Rozwojowców
Przypadkowców		Konieczników
Pracujących nad:		Wynalazców
Słabo, Nałogowo: Naturą		Odkrywców
Wyrobami		
Utworami		
Ludźmi		
Społeczeń[stwem]		
Istnieją:		Programu v[el] planu życia jednostek
Tradycje		i ogółu
Interesy chwili		

	+D	+Sz	±U
M	± Log[iczność]	± Ideal[izm]	
U	± Altr[uizm]	Optym[izm]	Wraż[liwość]
W[8]		± Wła[dza?] Woln[ość]	

	+D	+Sz	±U
M	± Podz[iw]	±Wiara	
U	± Godn[ość]	±Rad[ość]	±Mił[ość]
W		±Smu[tek?]	

	+D	±Sz	±U
M	Fil[ozofia]	Sztu[ka]	
U	Relig[ia]	Dobr[obyt?]	Społe[czeństwo?]
W		Sport	

Toczy się ze strony przeciwnej walka ordynarna: tępienie, pożeranie, ściganie, rabunek i męczenie.
Z naszej strony: nieumiejętn[ość] odbijania ciosów, brak ataku, skupienia.
Trzeba naśladować w życiu org[anizację] militarną: spójność — odwaga — poświęcenie — karność — wytężenie sił — organizacja niby wojskowa.
Wywiady zewsząd — plany — rezerwy — skrzydła — punkty obronne.
Model. Związek 12 osób do jakiegoś celu.

K. 39[29] Przemiany
Cel I bohatera: zrobić naród +Sz. Cel VI: zrobić go +U, +D i siebie.
Cele przejściowe. Zrobić X-a −Sz i siebie zabezpieczyć od −Sz. (Wszystkim dać cele).
Chciał zrobić naród +Sz za pomocą walki, a zakończył na +D przez pracę.

Cele — Bierniki — Sposoby — Czynnik[i]
Czynnik — Władza duszy
Cel — Ideał
Biernik — Dziedzin[a]
Sposób — Twórczość

K. 40[30] Epilog. Bohater proponuje, zamiast procesu, związek rodzinny.
a) Wykluczyć z niego próżniaków.
b) Wychowywać dzieci ubogich krewnych w nowych zasadach.

Temat
Rody A i B na mocy testamentu wzięły pewien majątek i władały nim. Ród C dowiedział się, że na mocy późniejszego testamentu majątek należy do niego. Stąd proces i zarzut, że testament sfałszowano.

Temat głębszy
Skutkiem wad i błędów (charaktery, tradycje) naród staje się −U, −D, −Sz. Bohater spostrzega to i chce zmienić.
Potrzeby przyrodzone, osobiste, społeczne.

[8] M = Myśl, U = Uczucie, W = Wola.

K. 41[30] Wady. Brak filozofii — płytka religij[ność] — płytki patriotyzm — brak uczuć społecznych i socjalizm — kwest[ia] kobieca — lekceważenie pracy — zabawa i sztuka — brak porządnej oświaty i nauki.

Potrzeba. Pracy — wiedzy (nauka, filozof[ia]) — etyki (charaktery) i solidarności — majątków dobrze używanych — twórczości (wynalaz[ki], odkrycia) obserwacyjnej — wytrwałości — religii wzniosłej — rozumienia polityki.

Cechy upadku. Szpiegostwo — bandytyzm — strajki (próżniactwo) — antyreligijno[ść] — ciemnota zarozumiała — zanik twórczości zdrowej — rozpusta (karty, pijaństwo, marnotrawstwo) — rozwydrzenie kobiet — nienawiści wśród klas i społeczeństw, nieufność, egoizm — ubóstwo — Żydzi i Niemcy zagarniają dostatki.
Przepadła kopalnia węgla i piękny majątek — skarby rodzinne.

K. 42[31] Są dobre popędy, chęci, ale ludzie są niepraktyczni, słabi, rozproszeni, nie wpływają na społeczeń[stwo].
Silni są egoistami, zamożni marnują pieniądze.
Lud bez kierunku i demoralizowany.

W testamencie autentycznym są warunki:
1° solidarność obdarowanych,
2° 2/3 majątku dla służby, oficjalistów i chłopów.
Testament w ręku jednego z obdarowanych — lekarza. Rodzina tylko domyśla się.
3° warunek: obdarowany nie może spełnić czynu haniebnego,
4° winni pracować.

Rodzina woli wytoczyć proces o sfałszowanie testamentu.
Bohater. Patriota — hasło: niepodległość, sposób — walka z rządami, kapitalistami, Żydami, sztuką, religią.
Robotnicy i lud — narzędzia.
On — władca.

K. 43[31] W jaki sposób cała gra odbija się, niby w zwierciadle, na losach rodziny ubogiej, pracującej, wyzyskiwanej.
Wypadki społeczne.
Proces o majątek zagrabiony.
Działanie i rozwój ludzi z rozmaitych klas.
Dzieje rodziny będącej niby zwierciadłem.

Rozwoje
Filozof. Od pozytywizmu do mistycyzmu.
Ksiądz. Od wiary ślepej do ucieczki z kościoła,
Pracownik. Od pracy do wielorakiego uświadomienia, godności i strajków.
Polityk. Od patriotyzmu do socjalizmu, do etyki i pracy.
Artysta. Czysta sztuka — cele społeczne.
Dobroboyt. Próżniactwo — marnotrawstwo — praca.
Społecz[eństwo]. Od ludzi opatrznościowych, ojców, do kooperatywy.

K. 44[32] Tematem negatywnym jest próżniactwo w pracy — wiedzy — sztuce — religii — polityce — dobrobycie — związkach społecznych — patriotyzmie.
Próżniactwo myśli, woli, uczuć.

Skąd się bierze nędza — prostytucja — samobójstwa — bandytyzm — szpiegostwo — idiotyzm wśród zamożnych.

Trzy siły:

Praca twórcza
Solidarn[ość]
Wiedza
} Energia

Panowanie nad sobą
Uporządkowanie siebie

Osoby
Patriota — Zdrajca
Pracownik — Próżniak
Społeczny — Przestępca

Temat
Proces o majątek wydarty. Pokrzywdzeni mają testament prawdziwy, w którym są

K. 45[32] darowizny dla rozmaitych krewnych i byłych oficjalistów.

Przeszkody
I Arystokrata zmarnował powierzone na proces pieniądze.
II Spiski, więzienia i zsyłki na Sybir, przerwały proces.
III Brak pieniędzy i ochoty.
IV Adwokat (kuzyn) źle prowadził, nawet zdradził.
V Wydziercy chcieli się układać i rozdzielili pokrzywdzonych.
VI Próżniactwo, niepunktualność, kradzież sumy przeznaczonej na proces.
VII Przekonanie, że lepiej dorobić się, pracować, doskonalić, aniżeli procesować. (Starsi procesują się a młodzi spiskują itp.)
Gdy główny bohater obejmuje kierunek procesu, wytyka zebranym wady ich i błędy, które popełnili.
Przez ten czas zaborcy uczą się, pracują, kojarzą itp.
A pokrzywdzeni — gałganieją.

K. 46[33]
1) Proces z Durofem o zagarnięcie majątku przez sfałszowany testament.
2) Z Schultzem o zerwanie stosunk[ów] rodzin[nych]. Pomógł w oszustwie Durofowi. Panna wyśmiała i odepchnęła konkurenta, który się mści. Też zagar[nia] część mająt[ku?].
3) Lejbuś oszukuje go, porozumiewa się z wrogiem i bogacieje, gdy oni ubożeją.
4) Rodzina sympatyzuje z rewolucją, marzą że ona wymierzy im sprawiedliwość.
5) Zdrajca wewnętrzny wydał spisek i rzucił cień na bohatera.
6) Bohater zależy materialnie od 1 i 2.
7) Ad 5) zdrajca jest ich bliskim kuzynem. Cała zemsta pko [przeciwko] niemu.
8) Wady dzieciń[stwa] umysłowe — złośliwość — brak energii — bigoteria — marnotrawstwo — skąpstwo dla pracowników — nieznajom[ość] cywiliza[cji] — zahipnotyzowanie się zemstą.
9) Dwa pokolenia rujnowały się procesami, rachowaniem na cudzą pomoc, długami. Trzecie przeciera oczy.
10) Źli sąsiedzi mają potomków, którzy mogą stracić swoje majątki.

K. 47[33] 11) Marnotrawienie sił zamiast pomnażać je, sił mater[ialnych] i duchow[ych].
12) Co ich gubiło: mody — wyścigi kon[ne] i zakłady — życie nad stan — lekceważenie pracy — długi — pochlebcy — procesy.
Nieumiejętność korzystania z okoliczności.
13) Hasła odrodzenia: praca i wiedza — solidarność — kierowanie sobą — poprawa bytu.
14) Hasła rewolu[cji]: walka klas — kolektywizm.
15) Trzy fazy powieści: a) procesy i zbytki, b) spiski, c) odrodzenie.
16) Właściwego szpiega nie podejrzewano, gdyż ręczył za nim powieszony.
17) Trzy pokolenia: powstaniowe (pracy patriotycz[nej], organicz[nej]) — socjali-[styczno]-kosmopolit[yczne] — odrodzeniowe.
18) Wartość typów: piękne — powabne — wzniosłe — brzydkie — płaskie — straszliwe — powszednie.
19) Typy: zbierający mienie rabunkiem i wyzyskiem — pracą i wyzyskiem — trwoniący: lekkomyśl[ność], próżniactwo.

K. 48[33] Choroba społecz[na]
20) Złe odżywianie (mało bogactw) — złe wytwarzanie (mało pracy) — wiotkie tkanki (brak solidar[ności]) — na[d]mierne wydzielanie (emigrac[ja], marnotraw-[stwo]) — mały opór na zewnątrz (muskuły, pracownicy) — upływ krwi (rewolucje).
21) Zjawis[ka] normalne społeczne: odżywianie (idee, przedmioty, czyny) — odradzanie tkanek — wydzielanie — ruchy zbiorowe — czucie zbiorowe.
22) Pytanie: które osoby powieści i jaki udział przyjmują w procesach 20 i 21?
23) Walczymy (nie pracujemy) i walczymy źle o dawne stanowisko, o nasze dobro, a nie dbamy o rozwój dobrego dla wszystkich i o pracę, o korzystanie z warunków danych.
24) Ojciec wyklina córkę, że wyszła za wroga.
25) Nieprawni nabywcy dóbr (potomkowie) pobankrutowali i zmarnieli.

K. 49[33] 26) Syn cnotliwego kochają się z siostrzenicą szpiega.
27) Przez politykomanię tracili posady, szli na Sybir, ginęli, zaniedbywali wszystkie potrzeby społeczeń[stwa] v[el] Ojczyzny.
28) Fazy

I Wojna — Spiski
II Sztuka — nauka — ateizm
III Socjalizm — Kosmopolityzm
IV Praca — Dobrob[yt] — Oświa[ta]
V Uspoł[ecznienia]
VI Religijno — Filozof[iczna]

29) Stracił syna — córkę — żonę — majątek — wzrok — ulegał podejrzeniom — Sybir.
30) Osoby działające winny tworzyć związek organiczny.
Elementami są: krewny, +brat, +przyjaciel, wspólnik, kolega, ±podwładny, gospodarz, lokator, majster, dostawca, pan i sługa, lekarz, pacjent, adwokat, klient, wychowawca, dobrodziej, ±ojciec, ±mąż, ±syn, współpowietnik [?], dzierżawca.

K. 50[34] Cele patriotyzmu

Poprawiać złych
Ulepszać dobrych
Organizować ich do wspólnej pracy
Zapobiegać złemu
Mnożyć dobre
} u swoich

Dzisiej[szy] patriot[yzm]
Nienawiść i pogarda dla obcych.
Wywyższanie swego nawet zła.
Ograbianie — zubożanie — ogłupianie obcych.
Rzucanie na nich oszczerstw.
Narzucanie swoich celów, poglądów, upodobań.
Brać i naśladować dobre od obcych i wypłacać im rzetelnie.
Unikać zemsty.

Walcząc o odzyskanie straconego państwowego stanowiska, już nie widzimy prawdziwych Ideałów ludzkości.

Córka szpiega zakochała się w Odrodzonym.
Uciekła od ojca, została nauczyciel[ką] wiejską, w obronie dzieci była pokąsana przez psa wściekłego.
Jej śmierć przy Odrodzonym.

Miłość. Uczciwy w uczciwej, szpieg w lekkomyślnej, w niej znowu ksiądz. Syn szpiega w jakiejś. Odrodzony w jakiejś.

K. 51[34] Nasze charaktery
Pamięć — Porozumiew[anie się] — Twórczość bez Obserwacji.
Wrażliwość — brak namiętności — brak stałych ± symp[atii] — współczucie płytkie.
Odruchy — nałogi — naśladownictwo — twórczość krótka. Brak celów, brak Idei.
Idealizm — ±Optymizm
±Egoizm — Wrażliw[ość]
Brak władzy — Podwładność
±Podziw płytki — Ciekaw[ość]
Wiara płytka — ±Duma
±Radość — ±Miłość płytka
Odwaga krótka — ±Wdzięcz[ność] krótka — Sumie[nie] płytkie
−Polityka +Religia
−Oświata −Nauka
−Inst[ytucje] społecz[ne] +Sztuka płytka
+Dobrobyt +Sport −Praca
Polaków nie cierpią
Za dumę — patriot[yzm] — niższość cywiliz[acyjną] — zamiłow[anie] wolności — religię — małą pracę — lekkomyślność.

I pokolenie trwa w wadach i marzy o zemście, o wydobyciu się jednym odruchem; II pokole[nie] uznaje swoje wady i stawia za program pracę ciągłą.

K. 52[35] Odrodz[enie?]. Kamienicznik z 4000 podnosi komorne na 7000, z czego lokator musi zamknąć warsztat mechaniczny, wydobyć maszynę gazową, uwolnić robotnik[ów] i wynieść się do Rosji.

—D n a r o d u: wewnętrzna walka stronnictw, brak jedności, idei wspólnej.
—D bohaterów: rozstrój ducha. W tym samym człowieku walczy: religijn[ość] z ateizmem, pozytywizm z idealiz[mem], etyka z egoizmem, patriotyzm z kosmopolityzmem, realistycz[na] sztuka z idealną, sybarytyzm z umiarkowaniem, panowanie nad sobą z anarchią wewnę[trzną].
Przez szereg cierpień i walk dochodzą do jedności.
Trzeba być silnym, zręcznym, solidarnym, stać się +D w stopniu najwyż[szym].

I d e a. Polska niech będzie maxim[um] +D, +U, +Sz, a ja w niej +D, +U.

Na dnie: Wokulski pokaleczony i wynalazca machin do latania.

K. 53[35] Praca na[d] rozkładem i przebudowaniem materii.
Nad usunięciem chorób i przedłuż[eniem] życia.
Nad mediumizmem.
Nad etyką i charakt[erami].
Nad podniesieniem robotników.

R o l a k o b i e t
Rezer[wat] tradycji albo — postępu.
Pobudka — pomoc — przeszkoda.
Środek odciągający.
Rezer[wat] przyszłości.

U c z u c i a

Duch Natury	— Społecz[eństwa]	— Ludzi	— Utw[orów]
±Podziw	— ±Mił[ość]	— ±Wiara	— ±Odw[aga]

C z u c i a

±zmysł[owe]	— ±biolog[iczne]	— ±or[ganów] czyn[ności]

W ł a s n o ś c i

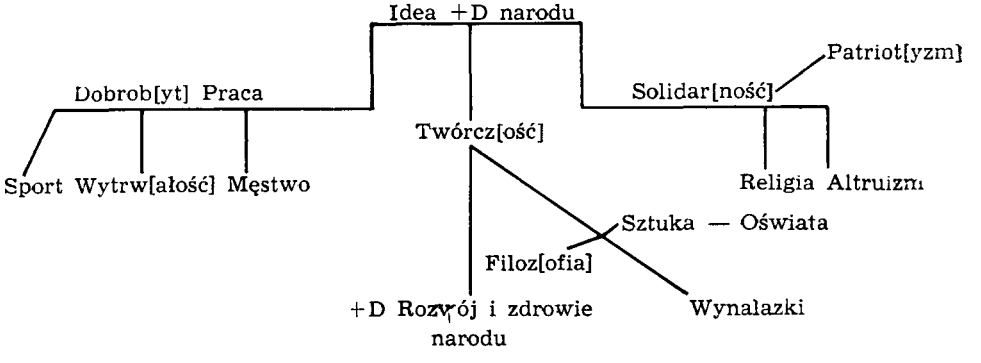
Ilości	— Geom[etryczne]	— Mech[aniczne]	— Fiz[yczne]

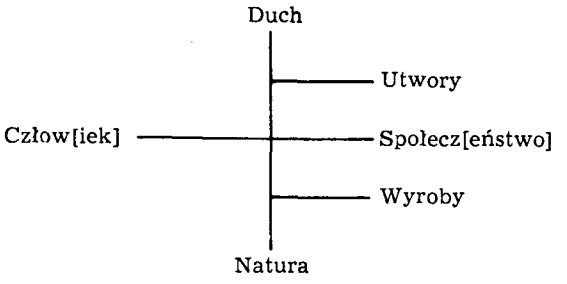
P r z e d m i o t y i z w i ą z k i

Duch[a]	— Natu[ry]	— Społ[eczeństwa]	— Utw[orów]

T e m a t
Życie niskie — ciasne — rozproszone, pod wpływem ±doświa[dczenia] staje się szerok[ie] — wzniosł[e] — skojarzonym i zorganizowa[nym]. Z ludzi małych robią się wielcy.

K. 54[36] Z ł o. Brak wielkiej Idei, ogarniającej wiele głów i kilka pokoleń.





T e m a t. Widząc upadek narodu, kilku ludzi dochodzą [!] do idei: dążyć do +D, powstać z upadku.

T y p y

Zły, nie do uratowania
Zły poprawiony
Dobry zgubiony
Dobry zwycięzca
} Dlaczego?

O d r o d z e n i e
Akcje indywidualne odbywają się na tle walki o polskość z Ros[ją], Niem[cami], Żyd[ami].
Stopniowy zanik zdolności do władzy (politycz[nej]), religii, związ[ków] społ[ecznych], pracy. Wzrost anarchii — Żydzi zdobywają stanowiska ekonomicz[ne].

Z ł o
B r a k p r a c y twórczej, samodzielnej, zbiorowej, odpowiadającej położeniu. Nierozumienie sytuacji.
D l a c z e g o? Bieda robotnik[ów] — ciemnota — przeszkody rządu — egoizm i marnotraw[stwo] szlachty — spryt i agresyw[ność] Żydów — działalność Niem[ców] — ucisk i wyzysk rządowy.
Upadek: ekonomicz[ny], społeczny, religijny, sportowy (antymilitar[y]zm [?]), upadek odwagi, kosmopolityzm.
D l a c z e g o? Dużo przeszkód — brak podniet +U, wiele −U.

K. 55[37] Ź l i. Karciarze — złodzieje (Maczk. [?]) — mordercy (Ronikier) — fałszerze (Poraz., Malcz.) — szpiegi — prowokatorzy.
Anarchiści agitatorzy, antypatrioci, antyreligijni. Rozpustnicy. (Wszystko: kobiety i mężczyźni — Polacy — Żydzi).
Wyścigi konne — wyjazdy za granicę.

P l a n
Oprzeć na tkance uczuć współist[niejących] i nastę[pujących] rytmicz[nie], rozwijających się, przypadko[wych] itd. Do tej tkanki dorobić obrazy, czyny, historię życia grupy i jednos[tek].
±Patriot[yzmu], ±religij[ności], ±mił[ości] bliź[niego],
±pracy, ±użycia, ±wiedzy, ±estety[zmu], ±sport[u], ±osobiste[go].

Na tle upadku są ludzie +U, +D w różnych działach, lecz o sobie nie wiedzą. Zbliżają ich więzienie, Sybir, klęska itd. Łączą się, aby razem pracować.
Wysyłanie stypendyst[ów] za granicę.

Praca nad charakter[em]
Popieranie wynalaz[ków], uczciwych.
Popieranie dzielnych lecz ubogich i nieoświe[conych] pracow[ników].

Typy. Umińska — Sulkowska — Paderew[ski] — Osuchow[ski] — Ochorowicz — Szech [Wysłouch] — Dobrski rolnik [?] — Promyk — Niemojew[ski] — Unszlicht — Frankow[ski] — Żuliński — Romer [?] — Ciszkiewiczowa — Skarżyń[ski] — Jaworski — Zięciakiewicz szewc, syn lekarz — Radecki szewc — ks. Honorat (żywy różaniec), za pokutę: czytać pacierz
Kolonie letnie
Zapisy na cele publiczne
Wawrzyniak — Szk[oły] technicz[ne]
Brzeziński pedagog — — handl[owe]
Kobiety nauczycielki

K. 56[38] Temat
Jakim sposobem człowiek wyrobił się na dobrego i rozumnego obywatela, przy czym popełniał błędy i marnował siły.

Dramat. Ciągłe walki zewnętrzne i wewnętrzne — częste rozdzieranie się JA.
36 wad narodow[ych]. W każdym rozdz[iale] jedna.
Zalety
Potrzeby
U nas robi się wiele rzeczy niepotrzebnych, a nie robi potrzebnych.

K. 57[39] Tem[at]. Idea
I Naród jest −Sz, bo jest −D, bo silni nie chcą być +U, ale +Sz.
II Cechy −D: słabe charaktery i umysły, −U brak pracy twórczej.
III Niechęć do ludzi +D i +U. Nienawiść do ostrzegających.
IV Natury nie wyzyskujemy, nie znamy jej bogactw.
V Toż samo techniki. Najlepiej stoi rolna.
VI Nie zajmujemy się sprawami Ducha, co wzmogłoby i uszlachetniło siły.
VII Społecz[eństwo] nie ma: a) programu, b) spójni.
VIII Ludzie są −D.

Temat
Roz[dział] I. Zabłąkany w lesie.
Бловачевъ
Сибирч[9]

K. 58[40] Temat
Nasi ludzie, albo: a) ścigają wielkie cele i łamią się, b) mają zamiary i próżnują, c) są nikczemni.
Bohater miał wielkie cele, walczył, przegrywał i — zdobył dobry program społeczny.
Dzieje innych.

K. 59[41] Samodzieln[ość]
Ilość — ścisłe zjednoczenie. Karność.
a) Wielkie prace

[9] Opuszczono w tym miejscu obliczenia.

— triumfy 18 III o 11½ wie[czorem]
— stanowiska u innych

a—c) Wynalazki
a—d) Bogactwo
b) Wielkie uczucia
c) Wiedza
c—d) Geniusze
d) Energia
d—b) Organizacja
Środki
Sprzymierzeńcy
Osłabienie nieprzyjaciół
Program ogarniający wiele ludów

K o n t r a s t y c e c h p o w y ż [s z y c h]
Mała ilość — upadki, wstydy — dezorganiza[cja]
Niezgody — złe stanowiska
Ciemnota — zacofanie — zwyrodnienie
Ubóstwo — brak środków
Marne uczu[cia] — niechętni, gardzący
Słabość — wzmocnie[nie] nieprzyja[ciół]
Próżniactwo — brak programu, fałszywy

B o h a t e r. Apatriota — socjalista — bezbożnik.
Świętość — Mądrość — Bohater[stwo].
K o w s k i — korepety[tor] rosyj[skiego], demoralizator. [Wyraz nieczytelny] na szub[ienicy?].

K. 60[43] H i e ń s k i wyzysk[iwacz], oddziedzicz[a] majątek.
K o w s k i stud[ent] Rosjanin, nihilista. Sądzi histor[ię] polską.
Kościusz[ko] bez energii.
Lekarz — społecznik
Ksiądz
Rozpustnica
Zdrajca
Pracownik
Nihilista
Arystokra[ta]
Dorobkiew[icz]
Nowa kobieta
Żyd intrygant, zresztą nie ostatni człow[iek]

Adwokat Finkel w milczeniu śledził proces, odkrył nadużycie i dostał od Hieńskiego dużą łapówkę.
Znalazł list późniejszy, odwołujący

K. 61[43] testament, wskazujący prawdziwy u idioty kamerdynera.
Sesja u Odrzykońskich wywołuje nadzieje, projekty, lenistwo itp.
Ekonomczuk wypracował sobie dom z 30 morgami, gdzie mieszkał dzieckiem.
Arystokrac[ja] zmarnowała majątek.

K. 62[44] Prądy społeczne
Około 1863.
Szlachetczyzna — wojowniczość (powstanie) — poezja — religijność — pogarda pracujących — historia — zabawy, sporty. Księża.
Około 1880.
Emancyp[acja] Żydów. Walka ze szlachetczyzną — wojowniczością — bigoterią — poezją — historycznością — reklama pracy przemysłowej — klas pracujących — nauki przyrodnicze — lekarze, inżynierowie.. Zacząt[ki] eman[cypacji] kobiet. Braterstwo z Żydami.
Około 1890.
Socjalizm — drażnienie klas pracujących — nienawiść do kapitału i przywileju — kosmopolityzm — szykany historii polskiej. Antyreligijność. Początki antysemityzmu. Powieść, publicystyka, malarstwo. Filozofia. Socjologia. Realiści.
Około 1905.
Rewolucja polityczno-ekonomiczna. Wiece — napady, morderstwa, egzekucje. Prowokacja, szpiegostwo. Sympatia do Rosji. Nienawiść do Polski. Nacjonalizm żydowski. Mariawityzm. Ateizm. Nar[odowa] demokra[cja] — postępo[wa] demokrac[ja].
Około 1910.
Antysemityzm. Upadek nadziei rewolucyjnych. Zabawy, kabarety. Więźniowie, zesłańcy, emigranci. Reakcja polityczna. Drożyzna, osobliwie mieszkań. Prześladowanie polskości. Katolicyzm — walki w katolicyz[mie]: moderniści i reakcja.

K. 63[44] Ruch narodowy, włościański. Etyczny, sportowy. Odseparowanie się Żydów.

K. 64[45] Testament
Człowiek chory, bogaty, kawaler, robi testament na rzecz stryjecznych, dalszej rodziny i służby. Następnie robi II-gi testament na rzecz swego plenipotenta, który go pielęgnował, a następnie pisze list odwołujący II testam[ent] i pod przysięgą daje swemu słudze, aby doręczył głównemu spadkobiercy.
Przed śmiercią mówi księdzu o liście, lecz nie zdążył powiedzieć nazwiska sługi.
Ów sługa, wygnany przez plenipotenta, aby dostać nagrodę, idzie do głównego spadkobiercy i pyta: czy jest co dla niego w testamencie? Wygnany nie oddaje listu, lecz i nie niszczy go, gdyż ksiądz na spowiedzi kazał mu oddać, a on przez zemstę — nie chce. Waha się do śmierci.
Główny sukcesor z I testam[entem] namawia innych do procesu. Proces, mimo prób zgody ze strony plenipotenta, wynika i toczy się. Nadzieja majątku wywiera na ogół złe skutki na ewentualnych spadkobierców. Spory, próżniactwo, zbytki.
W rezultacie — wszyscy (i najbogatszy) stracili. Tylko potomek ekonoma postanow[iw]szy zdobyć kawał ziemi, zdobywa ją po wieloletniej pracy.
Syn sługi wziął po śmierci ojca ów list i pokazał Żydowi.
Ten sprzedał go za duże pieniądze plenipotentowi.

K. 65[45] Mater[iał] na bohatera — ksiądz wywłoka
— mędrca — lekarz
— świętego — nauczyciel
Permski[10] drwi z religii, patriotyzmu, własności, szlachty itp. Trawiński kand[ydat] na lekarza, socjalista, ateusz itp. Tworzy program.
Łagiewicz

[10] Prus przekreślił nazwisko: Kowski — i nad nim dopisał: Permski.

Latosz ksiądz rwący się do działalności.
Zabawa w lesie o odbicie Pols[ki].
Latosz i X kochają się w Hance.
Trawińskiemu nasuwa się myśl, czy nie można znaleźć sposobu uwolnienia Polski?

Turzyński pan Turzyc
Wodnicki rządca — Alfacki
Trawiński uczeń — Iksowicz
Florjanowicz — Falszyński

K. 66[46] Antyreligijność
Antypatriotyzm
Pko [przeciwko] kapitałowi
— pracy
— mauce
Zburzyć wszystko
Sztuka ma wykazać zgniliznę społeczną
Toż samo filozof[ia]
Nauka pko [przeciwko] religii

K. 67[50] P r z e m i a [n y]
Na propoz[ycję] Permskiego odegrali sztukę: wyswobodzenie królewny spod władzy smoka.
Permski radzi — gwałt, siłę.
Sztuka zelektryzowała młodzież, która zawiązuje Two [Towarzystwo].
Przyjaciół cnoty dla odrodzenia kraju.
Typy programów.

K o n k l u z [j a]. Związkowcy dobijają się pewnych reform, a ich synowi[e] zawiązują po 30 latach nowe Two [Towarzystwo].
W i e l e p r z e s z k ó d w osiągnięciu celu.

K. 69[51] P r z e m i a n y
Trawiń[ski] sympatyzował z Permskim, jechał na Sybir chętnie (lubił Mosk[ali]), matka z nim. Tam, gdy wyjechał do chorego, zadusili mu matkę. Rozpacz — zmiana poglądów.

C e l
Aby kilka tysięcy młodz[ieży] wyjeżdż[ało] za granicę, nauczyło się technolog[ii] i stało się kierownikami setek tysięcy emigrują[cych] chłopów.

Zamiast dać ludowi żywą r e l i g i ę, inteligencja walczy z nią.
P o l i t y k u j ą bez przygotowania.
Wytwarzają p r ó ż n i a c t w o i w a l k ę k l a s.
Oświata martwa zamiast fachowej.

W a d a z a s a d n i c z a
Albo p a m i ę t a m y o przeszłości, albo n a ś l a d u j e m y innych (Zachód, Ros[ja]), a nie mamy programu opartego na znajomości naszych potrzeb, np. z a p o b i e c e m i g r a c j i.

K. 70[52] P r z e m i a n y
Narodem winien kierować Polityk religij[ny] i filozof. Mieć do pomocy Uczonych

i Artystów, do wykonania: Pracownik[ów], Sportow[ców] i Bogaczy obdarzonych Instyn[ktami] społecznymi. A u nas co jest?

K i e r [o w n i c y] W ó d [z] — K a p ł a n — F i l o z o [f]
P l a n [i ś c i] A r t y s [t a] — U c z o n y
W y k o n [a w c y] Społeczni[cy] — Bogacze — Sportow[cy]
Pracow[nicy]

A u nas jak jest?

U nas k i e r o w n i k a m i chcą być: artyści — niszczyciele — bogacze — oficerkowie.

P l a n i s t a m i — półgłówki.

W y k o n a w c ó w — nie ma lub za mało.

Np. Krytyka dotychczasowej polityki naszej.

Religia nie każe zabijać, ale — karmić, radzić, nauczać, pocieszać — naśladować Boga.

W każdej epoce. Jacy byli kierowni[cy]?
— wykonawcy?

K. 71[53] A jacy byli potrzebni?

Urzędnik
Administ[rator]
Sędzia
A d w o k a t
Wojsko[wy]
Poseł
Policyjny
Anarchis[ta]
Rewoluc[jonista]
P a t r i o t a
Szpieg
Prowokator
K s i ą d z
Kapłan
Święty
B i g o t
A t e u s z
Mag
Demon
Filozof
— idealis[ta]
— materi[alista]
— spirytual[ista]
Głupiec
Wariat

Muzyk — Aktor — Rzeźbiar — Poeta

Budowniczy — Malarz — Kaleka — Leniwy

Uczony
N a u c z y c i e l
C i e m n y
Przesądny
Społecznik
Z b r o d n i a r z
K a s t o w i e c
±Ojciec
±Mąż
±S y n
±Brat
±Kochanek
R o b o t n i k
T e c h n o l o g
Niszczyciel
P r ó ż n i a k
A r t y s t a
Banalny
Karykatu[rzysta]
B o g a c z
R o z r z u t [n i k]
S k ą p i e c
Nędzarz
Sport[s]men
Bawiare[k?]

T y p y k o b i e c e

Sawantka
Głupia
Obłąkana
(Neurasten[ia]
histeria)
Ś w i ę t a

Poetka
Aktorka
Muzyczka
Malarka
Banalna
Karykaturzystka

Zakonnica
Bigotka
Ateistka
Czarownica
Ajentka
Patriotka
Rewoluc[jonistka]
Uczona
Nauczyciel[ka]
Ciemna
Przesądna
Społeczna działacz[ka]
Zbrodniar[ka]
Kastowa
Pracowna
Sekutnica [?]
Próżniak
Pani domu

Nędzarka
Ascetka
Chora
Cierpiąca
Rozpustnica
Myśliwa
Modnisia
Wyścigowa
Rozbawiona
Leniwa
Sparaliżow[ana]
±Matka
±Żona
±Siostra
±Kochanka
±Przyjaciół[ka]

K. 72[54] Społeczne

Szlachta:
Mowa
Swoboda
Tradycje
Zabawy
Dobrobyt
Święta społ[eczne]
Stanowisko
Władza

Ksiądz:
Władza
Święta relig[ijne]
Moralność
Harm[onia] społ[eczna]
Kierun[ek] relig[ijny]
Uczci[we] Two [Towarzystwo]
Tradycje

Nauczyciel:
Mowa
Swoboda
Tradycje
Uczciwe Two [Towarzystwo]
Kierunek dla prac sp[ołecznych]

Wychowanie
Moralność

Rewoluc[jonista]:
Władza Ja
(obalenie) [wyraz nieczytelny]
Wych[owanie] młod[ych] re-
woluc[jonistów]
Wypadki —U
Pko [przeciwko] prawu
i moraln[ości]
Swoboda (Despotyzm)
Orga[nizacja] rewol[ucji]
Pko [przeciwko] Tradycji
Przycią[ganie] ludzi

K. 73[55] Zmiany

Czy naród jest zamknięty [jak] Księżniczka, którą trzeba tylko odebrać smokowi? (Permski).
Czy jest chory? (ojciec Trawiń[skiego]).
Czy niedojrzały cywilizacyjnie? (Hański).
Podtrzymywać siły zamkniętej, budzić otuchę, przygotowywać do walki i ucieczki.
Utrzymywać narodowość — majątki i stanowisko szlachty.
Język — historia — literatura. Ja to robię, bo się na tym znam (Łoski).

Szlachta była żarłoczną gąsienicą, dziś Polska jest poczwarką, w której musi dokonywać się praca wewnętrzna, aby urodził się motyl.

Permski o Żydach
W domu chleba na 10 osób, przyszło jeszcze 5, więc trzeba przybyszów albo wygnać, albo zabić.

II

K. 1 Przemiany
Polana.
Przy ognisku dama w płócien[nej] suk[ni] i mężczy[zna] w słom[ianym] kapel[uszu], pije herbatę.
Pod lipami 3 panny: biała, niebieskawa, pąsowa b[ardzo] ruchliwa; chłopak w żółtawym garn[iturze] z surowego jedw[abiu]; męż[czyzna] tęgi, wysoki, czarne spod-[nie], kurt[ka] jedw[abna] żółta; 2 w szarych marynar[kach] z kijami (palcaty); Byvataky — cały biały.

K. 2 Traw[ińskі]
1) Nienaw[iść] do zdrajców.
2) — do kapitalist[ów].
3) — szowinist[ów] pols[kich] (podejrzewa o wydanie).
4) Walka Łosk[iego] z Perm[skim] o Trawiń[skiego].
5) Miłość proletar[iatu].
6) — Rosjan.
7) Zobojętnie[nie] dla własnego kraju.
8) Rachując na pieniądze od Turzyń[skiego] swój majątek traci na propagandę.
9) Zofia posyła mu (bezimien[nie]) pieniądze na Syberię (za pośrednictw[em] matki jego).

K. 3 10) Łoski umiera +Sz, że wykładał w polsk[iej] szkole.

K. 4 Przemiany
Doroh[uska] proponuje Józef[owi], aby został jej lektorem i jechał z nią za granicę (Berlin, Wiedeń), kształcić się na lekarza. Wobec tego, że i Zosię chce wziąć, Józef namyśla się. Reflektuje go Łoski.

K. 5 Dorohus[ka]
1) Pożycza na lichwę [11].
2) Bałamu[ci] kleryka.
3) — Józefa.
4) Sprowadza Ciotkiewicza.
5) Wyrzuca Klęską.
6) Wywozi Zosię i Józefa.
7) Namawia na zwiedzenie Turzyc.
8) Obcina procenty oficjalistów.
Gdy Józ[efa] namawia na wyjaz[d] za granicę, on myśli o asystowaniu Zosi.

K. 6 Chcę żyć i rozrastać się
myślowo przez { poznanie / pamięta[nie] }

[11] Wyrazy bądź zdania ujęte w gwiazdki są przez Prusa skreślone.

uczuciowo — ⎧±sympat[ię]
⎩±radość

woli — ⎧posiadanie
⎨przerabia[nie]
⎩stworzenie

Śmierć dziecka — odjazd.
Pożar.
Wyjazd Turzyńskich.
Przegrana w karty w Warsz[awie].
Dochód z Kamienia dla Wodnickiego.
Dorohus[ka] chce wziąć Józefa — on się waha.
Wyjaśnienia Łoskie[go].
Spacer do Turzyc, awantura z Nieznanym.
Uwolnienie Permsk[iego].
Wyjazd Klęskiej.
Ucieczka Podolaka.
Propozycja Byvatak[y'ego].
Józef 70 tys. na 4%.
List matki do Józefa.
Wodnicki o swoich pienią[dzach], Komorow[ska], Radcew[icz].
Podolak na nieszpory, na mszę, ucieka.
Turzyń[ski] z Dorohuską i Kajetanem [!] w karty i z Radcew[iczem] po cichu.
Usunięcie Sobolew[skiej].
Wysłanie Pomor[skiego] do majątku Dorohus[kiej].
Byvat[aky] pko [przeciwko] Kajeta[nowiczowi] o Zosię.
Prawie zaręczyny.
Niepokój. Litera na drzewie.

1) Miłość — rozwój — rytm.
2) Spacery: ogród, folwark, d z i e c k o.
3) D z e t a na korze brzozowej.
4) Zdobywanie — Opór — Tęsknoty — Pieszczoty — Kokieteria Zosi.
Nadzieja — Zwątpienie
Oczekiwanie
Niepokój — Uległość
Tkliwość

Podziw — Pogarda
Z[ofia] By[vataky]
Ciekaw[ość] — Obawa
Nadzieja — Powąt[piewanie]
Duma — Godn[ość]
Mił[ość] — Nien[awiść] — Grzecz[ność]
Rad[ość] — Smut[ek]
Odwa[ga] — Obawa — Ostroż[ność]
Zapał — Rozpacz
Wdzięcz[ność] — Zemsta
Sum[ienie] czyste — Wyrzuty
Relig[ia] — Patri[otyzm] — Mądrość — Polity[ka]

Wiedza	— Praca	— Mił[ość] bliźn[iego]
Sztuka	— Dobrob[yt]	— Sił[a] i zręcz[ność]
Ateizm	— Kosmop[olityzm]	— Anarch[izm]
Głupota	— Rewolu[cja]	
Ciemno[ta]	— Fałsz[ywość]	— Próżniac[two]
Niszczyciel[stwo]	— Występek	
Karykatura	— Brzydota	
Nędza	— Lenistwo	— Kalectwo

Z o s i a. Religij[ność] — Patri[otyzm] — Skrom[ność] w użyciu — ciekaw[ość] wiedzy — prace małe — rozrywki oszczędne — cnoty obyw[atelskie] i ludzkie.
Wahanie się — ener[giczna] wybuch[owość] krótkotrwała — lekkomyśl[ność].

K. 10 T e m a t y
1) Arystokr[acja] upada.
2) Relig[ia] osłabiona.
3) Dorobkiew[icze] zniechęceni.
4) Zdolni giną lub marnują się.
5) Lud bałamucony.
6) Brak programu.
7) Brak spójności społe[cznej].

K. 11 1) Trzeba c i ą g l e myśleć o sprawie publicz[nej] jak Łoski, a nie jak Turzyń[ski] itd.
2) Trzeba mieć energię czynu jak Nieznany i wytrwałość.
3) Jest u nas wiele zdolności, lecz nie skupionych, rozproszonych.
4) Energii nie ma; trzeba ją wyrabiać.
5) Spełniamy z energią jałowe poświęcenia.
6) Żydzi są wytrwali.
7) Parobczaki palą papierosy.

K. 12 P r z e m i a n y
1) Gdyby skupić zalety charakterów danych, utworzyłby się +D człowiek — a gdyby
2) Zebrać wady pojedyńczych, powstałby łotr.

K. 13 U w a g i J ó z e f a
1) Patriot[yzm] bez energii martwy (Łoski).
2) Energ[ia] bez patriot[yzmu] jałowa (Nieznany).
3) Patri[otyzm] i energ[ia] bez rozwagi daje szkody (Pomorski).
4) Złe wychowanie, zwyrodnienie (Staś Turzyński).
5) Bez zasad, egoizm wiedzie do nikczem[ności] (Byvataky).
6) Ksiądz nie pilnujący się, mimo pięk[nych] zasad ginie (Podol[ak]).

K. 14 Żyć — rozszerzać się i rozwijać we wszyst[kich] kierunkach w sposób rytmiczny, za pomocą odży[wiania] — wydziel[ania] — rozmnaż[ania].
Osiąga się to za pomocą czucia, pracy i harmonii z otoczen[iem], cięż.[?] tward.[?] bezwładu.

K. 15 P r z e m i a n y
Miłość Józia.
Jej rozmaite składniki.

Jej zmiany i oddziaływania.
Odrzuca propozycję Niezna[nego].
Przyjm[uje] Byvatak[y'ego].
Chłodnie dla teorii Permsk[iego].

K. 16 W a l k i
1) W Podolaku: relig[ia] z miłością.
2) Byvataky: miłość do Pauliny z karierą.
3) Józef: miłość z socjalny[mi] teoria[mi].
4) Łoski, Perm[ski], Pomor[ski] zdecydowa[ni].
5) Pomor[ski]: wynalaz[ki] i socjali[zm].
A ich Cele i Czyny?
Turzyń[ski], Dorohus[ka] zdecydowani.
6) Nieznany: walka testam[entu] ze skrupu[łami].

K. 17 P r z e m i a [n y]
P a t r i o t y z m różnego stopnia i w różnych kombinacjach.
Brak: charakterów — programu — solidarności.
Kapłan porzuca kościół dla kobiety.
Wynalazca — marnuje się, służy obcym.
Dyplomata — szpieg.
Pracownicy — próżnują.
Kapitaliści walczą między sobą.

K. 18 P r ą d y
I Uratować Turzyń[skich] (Dorohuska). a) Urywanie wierzycielom, b) pożyczka od Kajetan[owicza], c) proces Nieznanemu, d) wydanie Zosi za Kajetan[owicza]. (Tłumaczą jej, co wyrabia demokracja, lud? Pali, morduje. A Józef należy do nich).
II Józef — miłość Zosi. a) Zostać lekarzem bogatym dla niej i sławnym, b) mieć pieniądze (18 tys. Nieznan[ego]), c) przemiana poglądów, d) życzliw[ość] dla Turzyń[skich] (awan[tura] z Nieznanym), e) wyjaśnienie Zosi swoich [wyraz nieczytelny].
III Agitacja Perm[skiego]. a) Broszury i wykłady parobkom, b) podróże.
*Był w Turzycy, nazywa Nieznan[ego] k a p i t a l i s t ą: budu[je] cegiel[nię], browar, domki dla s ł u ż b y *.
Strzelanie do celu nasuwa Józef[owi] ideę: przyczyn, praw natury, p l a n ó w, sposobów.
Radcew[icz] dziwi się, że Doroh[uska] często mówi o arystok[racji].

K. 19 Byvataky poszedł na bibliote[karza] do Dorohus[kiej]. Tam poznał się z dygnitarzami i został wciąg[nięty] do policji, aby śledzić Pomorsk[iego].
Lekkie podejrze[nia] o zdradę na Józefa.

K. 20 D o r o h [u s k a]
1) Ratuje Turzyń[skiego].
Opłaca i obcina długi.
Swata Zosię z Kajetan[owiczem].
Pożycza od niego dla Turzyń[skiego].
2) Chce uratow[ać] od prądów demokratycz[nych].
Usuwa Perm[skiego], Sobolew[ską], Łoskie[go].

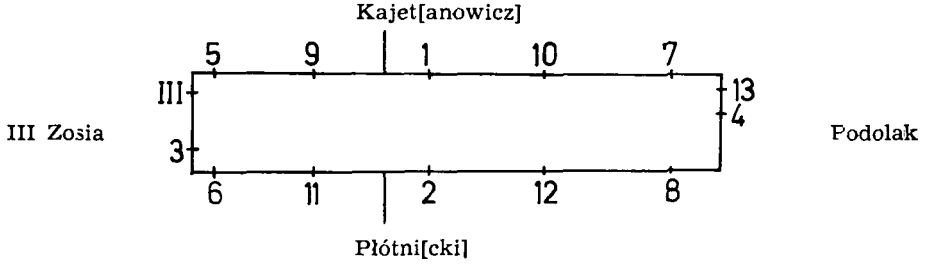
3) Kocha się w Podol[aku] i Józ[efie], obu propon[uje] utrzym[anie].
4) Kończy na Byvatakym.

T r a w i n [s k i] (p r a w o)
Człowiek — kula pędząca do jakiegoś celu.
Kto ją rzuca?
Bóg — okolicz[ności] — on sam.

Dorohuska ma znajomości między władzami. Z Byvat[aky'm] wziętym na utrzym[anie] poznaje się k t o ś i wciąga do szpiegost[wa]. Dorohus[ka] narzekała na Perm[skiego] publicznie.

K. 21 P r z e m i a n y
1) Każdy charakter: arystokrata, socjalista, karierowicz chce się rozszerzać jak najdalej, stąd walka.
2) Czasem (a może i często) w jednym człowieku walczą 2 popędy, np. kapłaństwo (posłuszeń[stwo], ubóstwo, czystość) walczy z namiętn[ościami] erotycznymi i duchem swobody.

K. 22
1 Dorohus[ka]
2 Turzyński
3 Krysty[na]
4 Podolak
5 Róża
6 Pauli[na]
7 Byvat[aky]
8 Turzyń[scy]
9 Łoski
10 Permski
11 Pomor[ski]
12 Józef
13 Staś



K. 23 Że Józef n i e g o d z i s i ę n a u t r z y m [a n i e], więc zniżają mu kapitał i %.
Propoz[ycja] Byvatak[y'ego].
Propoz[ycja] Dorohus[kiej].
W y j a z d Z o s i
Zaręczyny, gotowość przyjęcia propoz[ycji] Dorohusk[iej].
K a j e t a n o w i c z
Głupi, błądzi po parku, gra w karty. Plenipotent.
Projektow[any] na męża Zosi.
(Rozm[owa] z Turzyń[skim]).

K. 24 1) Turzyń[ski] przeznacza zbiory z Kamienia na spłatę Wodnic[kiego], Józefa, eduk[ację] Szczepana.
2) Szczep[an] czytając przy świecy broszurę podpala szopę i zabudow[ania].
3) Matka zostawia Józiowi ±przyjęcie propoz[ycji] Nieznan[ego] o 18 tys. rb [rubli].

4) Byvat[aky] daje Józef[owi] 5% od 10 tys.
5) Mił[ość] Józef[a] do Zosi.
4) [!] Dorohuska: a) chce wyrzucić Perm[skiego] i Klęską, b) zabiera Zosię do morza, c) daje pienią[dze] na proces, d) sprowadza idiotę kuzyna.
5) [!] Zwierzenia Podolaka: miłość i relig[ia].
6) Zwierze[nia] Byvat[aky'ego:] Klęska i Zosia.
7) Przyjeż[dża] idiota Dorohus[kiej], ewentualny konkurent do Zosi.
8) Dorohuska namawia Turzyń[skiego] na zwiedze[nie] Turzyc.
Awantura z Nieznanym. Józef powstrzymuje go, nie pozwala wydrzeć kija.
9) Nieznany drze darowizny. Zniechęca się do Józefa.

K. 25 Mił[ość] do Zosi wywołuje walkę ogólną pko [przeciwko] Józefowi.

Typy:
Mięsożerne wyzysk[ują] i rządzą.
Trawożer[ne] ulegają.
Mieszane powoli zdobywają stanow[iska] wyższe.

J ó z e f. F a z y m i ł [o ś c i]
Szukanie — Wrażenia
Potrzeba nowych
Podejrzenia — Kokieter[ia]
Zdobyw[anie] pewności
Opór — Walka
Zdobycie (oświad[czenia], zapew[nienia])

Z o s i a
Niby unika a szuka
Broni się słabo
Kokietuje
Budzi zazdr[ość]
Chce zwierzeń
Obiecuje czekać
I sama się zwierza

K. 26 D o r o h u s [k a]
*1) Do kościoła z Podolak[iem] I
2) Pko [przeciwko] Permsk[iemu] i Klęskiej II *
3) Prop[onuje] Józ[efowi] sekretar[stwo] II
4) Pobudza T[urzyńskiego] do space[ru] do Turzyc V
5) Sprow[adza] kuzyna IV
6) Zabiera Zosię VI
7) Pożycza Żydom lichw[ę] na 12% III

J ó z e f
1) Poszuk[uje] Zosi II
2) Konna jazda — rybołów[stwo] — strzelanie — fechtun[ek] I
3) Mały Żydek III
4) Dziecko w siat[ce]. Proroc[twa?] Łosk[iego] IV
5) Dzeta na korze V
6) List matki VI
7) Spacer do Turzyc. Awantura z Niezn[anym]

8) Propoz[ycja] Byvat[aky'ego]
9) Tęsknoty. Odwiedzi[ny] pał[acu] w Klej[nocie]
10) Pożar
12) [!] Wyjazd Zosi.

K. 27 Szczepan — Walenty
1) Permski — agit[ator] socjal[istyczny]
2) Pomor[ski] — wynalaz[ca], rewolu[cjonista]
3) Łoski — król[estwo] boże, szkoła polska, Antek
4) Kleryk — relig[ia], zakochany, walczy
5) Zyg[munt] Turzyń[ski] — arystok[rata], utracjusz — gwałtowny
6) Staś — utracj[usz], nawrócony
7) Andrz[ej] — filister
8) Dorohus[ka] — zaczęta [zacięta?] arystokrat[ka]
9) Krystyna — agitatorka, nauczyciel[ka]
10) Paulina Kięsk[a] — kokietka, awantur[nica], aktorka
11) Róża — filisterka
12) Wodniccy — pracownicy, konserwaty[ści]
13) Szczepan — chciwy wiedzy i agitator
14) Walenty — ambitny, nienawistny
K. 28 15) Józef — szuka programu — zakochany — doświadczenie — tworzy program
5) [?] Proces
16) Nieznany — chce zgody, zacina się, pracuje, wyjeżdża
Nieznany 37 lat
Turzyń[scy] { Władys[ław] — 55 / Zygm[unt] — 52

K. 29 T u r z y ń [s k i]
Wyciecz[ka] w pole
Narady z plenipot[entem], rządcami, adwokatem
Rozmowy z dziećmi
Czytanie[?], słuchanie
Gra w karty z Radce[wiczem]
Patrzenie na tresunek koni. Drzemka
Gazety — pisma francuskie
Wizyty — sąsiedz[i]
Wyjazdy z guber[nii] — Warsz[awa] — Zagranicę

D o r o h u s k a
Toaleta — karty — fortepian — znowu ubieranie się — słuch[anie] czytania. Drzemka. Wizyty. P i e n i ą d z e n a p r o c e n t
Rozmowy z obecnymi
— z rządcami, adwokat[em]

Z o s i a
Uczy się język[ów], hist[orii], liter[atury], muzyki, rysunku
Szyje dla biedny[ch] dzieci
*Bywa w kuchni — pralnia
Rachunki domowe
Lekarstwa — odwiedza niezaraźliwych *

Usługi ojcu, bratu, ciotce
Spacery, przejażdżki

Staś
Strzelanie — ryby — polowanie — jazda konna — fechtun[ek]
Lekcje szkolne — ros[yjski] — języki
Bilard — karty z ojcem
Polecenia służbie
Wycieczki w pole
Czytanie

30 Józef. Rozproszenie ideowe — Niekierowanie sobą — Brak planów — Niesformow[anie] indywidual[ności]

Cele. Zostać lekarzem — być działaczem społecznym — ożenić się z Zosią
Narodowość — Uczciwe two [towarzystwo]
Matka — Wolność narodu
Brak sposobów

Loski. Niesilny — Idealista — Ogranicz[enia] językowe — Poniżenie społecz[eństwa] i niewola

Cele. Oświata narodowa w języ[ku] narodow[ym] — Szkoła pol[ska]

Pomor[ski]. Wynalazek machiny: lądowo-podwodno-powietrznej
Patriota — Demokrata
Brak majątku — wplątanie się w spisek
Rozprosz[enie] ideowe — brak planu

31 1) Zazdrości Józefa — wątpliwości — postanowienia
2) Żydek — dziecko w siatce, nie chce pieniędzy
3) Dorohuska pko [przeciwko] Perms[kiemu] i Klęskiej
4) Proponuje Józef[owi] sekretarstwo
5) Zmusza Turzyń[skiego] do spaceru do Turzyc
6) Sprowadza kuzyna bogat[ego] idiotę
7) Zabiera Zosię za granicę. Lichwiarka
8) List matki do Józ[efa] o zapisie; co chce, niech robi. Propoz[ycja] Nieznan[anego]
9) Propoz[ycja] Byvatak[y'ego]
10) Spacer do Turzyc, awantura. Józef rzuca się na Nieznanego. Turzyń[ski] bierze go pod rękę
11) Projek[t] Turzyń[skiego:] z urodzaju w Kamie[niu] a) spłata Wodnic[kiemu] i Radcew[iczowi], b) procent Józefa
12) Przyjazd kuzyna
13) Nieznany chciałby zgody
14) Mił[ość] Józefa
15) Pożar

32 Wyjazd — Śmierć dziecka
Pożar
Dochód z Kamienia
Przegr[ana] w karty

Wyjazd Klęsk[iej]	Wyjazd Zosi
Wysł[anie] Pomorski[ego]	Dorohus[ka] i Józef
Uwol[nienie] Perm[skiego], Sobolew-[skiej]	Propoz[ycja] Byvatak[y'ego]
	Spacer do Turzyc, awantura
Gra w karty	Rozm[owa] z Zosią. Zaręcz[y-ny]
Pienią[dze] od Kajetano[wicza]	Obawy Byv[ataky'ego] i Józefa
	Przyjazd Kajetano[wicza]
	Uciecz[ka] Podol[aka]
	List matki
*Wysł[anie] Pomor[skiego]	Dorohu[ska] z Zosią w ogro[dzie]. Umiz-[gi] do Józefa
Wysł[anie] Klęskiej	*Uciecz[ka] Podola[ka]*
Karty Radcew[icza]	
Turzyń[ski], Dorohus[ka]*	
	*Podol[ak] — nieszpory, msze, spacery, kaplica
Komorowska	
Turzyń[ski] o Zosi	Wodnicki o propoz[ycji] Dorohus[kiej]
	Strzelanie*

Kaj[etanowicz] założ[ył] się, że będzie robił pończochę.

K. 33 Łoski

Nauczyci[el] — relig[ijny] — patri[ota] — społecz[nik] — ubogi-pracowity.
Logicz[ny] — prawda — idealis[ta] — wrażli[wy] — optym[ista] — altruist[a] — nie-energicz[ny] — sprawiedli[wy] — karny.
Szanujący — wierzący — pokorny — smutny — kochający — ostrożny — rozważ-ny — sumienny.
Słaby wzrok — słabowity.
Erudyta — sympat[ie] — nałogi.
Idee — Cel: nauczanie i wychowa[nie] polskie.

Permski

Pozytyw[ista] — ateusz — rewoluc[jonista] — ukształco[ny] — socjalis[ta] — przyja[ciel] pracy — lubi dostat[ek], hojny.
* Niszczyć arystokr[ację]. Logiczny * Pogarda idealist[ów] — nienawiść — * duma — pesymizm * — partyjny — energicz[ny] — * niesprawiedli[wy] — despota wolny *. Władczy.
Pogarda konserwatyzmu — wiara w rewolu[cję] — duma — nienawiść (gniew) — odwaga — zapał.
Cel: zburzyć państwo i kapital[istów]. Zdolny agitator.

Podolak

±Relig[ijny] — patriot[a] — popędy rodzinne — mówca.
Idealista — wrażliwy — altruista — energiczny — sprawiedl[iwy] — ±wolny.
±Wiara — godność — miłość — smutek — ambicja — odwaga — sumienie — zapał.
Cel: kaznodzieja — działacz społeczny.

Turzyń[ski] ojciec

Bogaty rozrzutnik — egoista rodziny i rodu — gwałtowny despota.
Pogarda — wiara w ród — duma — miłość dzieci — odważny — chłodny — sumienie.
Nałóg kart, hazardu.

K. 34 K a j e t a n [o w i c z]
Niby religij[ny] — arystokrata — bogaty — podróże — kobieciarz.
Duma ukrywana — lekceważenie — odwaga — apatia — ostroż[ność] w jedzeniu itd.
Udawacz — egoista klasowy — pan wolny.
Chory z przywidzenia — płciowość.

B y v a t a k y o j c i e c
Karierowicz w zgodzie ze wszyst[kimi] — chce majątku za wszelką cenę.
Logiczny — realista — egoista (dla syna) — energiczny — despota — podwładny.
Ciekawy — duma ukryta — kocha syna — ostrożny — czasem sumienie — smakosz.

S y n B y v a t [a k y]
Chce niby kariery politycznej — ukształcony — wygodnic[ki].
Zabawy — majątek — nieenergiczny.
Egoista — wrażliwy — podwładny.
Kocha Klęską i ojca — ciekawy — ostrożny — mała godność.

D o r o h u s [k a]
Niby pobożna — lojalna — kapitalist[ka] i arystokratka.
Realist[ka] — egoist[ka] — energicz[na] — despotycz[na].
Pogarda — duma.
Płciowy rozwój.

K. 35 C h a r [a k t e r] P o l a k a
±Idealizm, ±Optymizm, ±Wrażliwość, ±Altrui[zm], ±Wolność
±Wiara, ±Radość, ±Duma, ±Zapał, Patriotyzm, ±Religij[ność], Anarchia
±Artyzm, ±Sport, ±Dobro[czynność]
Imagin[acja] — Afekty
Bierność — Współdz[iałanie]

K. 36 P r z e m i a n y
*1) Spotkanie Zosi z Józef[em] w parku. Wyznania. *
2) Wyjazd do Turzyc. Powozy — służba — zapasy.
*3) Przyjazd Byvatak[y'ego] ojca. Synowi radzi umizg[ać] się do Zosi. Młody tęskni i lęka się o Klęską.
4) Doktor kokietuje Sobole[wską]. *
5) Staś szaleje na koniu.
6) Turzyń[ski] z niechęcią do Turzyc. Dorohus[ka] namawia.
7) Kajet[anowicz] zobaczywszy Turzy[ce] umawia się z Zosią, że muszą ten mająt[ek] odzyskać (po awant[urze] z ojcem).
8) Pod ruinami Zosia z Józef[em], hrabia z Klęską, Kleryk z młod[ym] Byvatak[y'm], Łoski sam lub z Permskim.
9) Róża Turzyń[ska] tęskni do amanta, brat jej zły.
10) Awantura Nieznan[ego] z Turzyń[skim].
11) Podróż — ruch. Krajobrazy.

U c z u c i a
Mił[ość] Józefa — Kleryka — Byvat[aky'ego] — Zajęcie Kajet[anowicza] Klęską — Wahanie się Płótnic[kiego] i Sobolew[skiej].
Smutek i obawy Turzyń[skiego]. Doroh[uska] zła na Kleryka — lubi Józefa — zła na

Kleś[ką] — życzliwa Kajet[anowiczowi] i Zosi.
Perm[ski] — nienaw[iść] do szlach[ty], zajęcie Sobolew[ską].

K. 37 Przemiany
Po awanturze z Nieznanym uwagi Łoskiego.
Życie — dramat. Jego kolejne u nas ogniska:
Turzyń[ski] właściciel majątku, chlebodawca;
Dorohus[ka] baba energiczna, pieniężna;
Kajetan[owicz] b[ardzo] bogaty z dobrymi porywami.
Józef myśli:
— A ja czym tu jestem? (Sztuka życia i — strzelanie do celu).

*Zosia. Kajet[anowicz] zakocha się w Paulin[ie] i będą oboje — Sz. Bo on musi żyć w wyższej sferze, która uważałaby go za zdrajcę, gdyby oddał majątek niższym sferom.
Józef. A gdyby Staś ożenił się z kim innym?
Zosia. My już usuwamy się stamtąd. Ale gdyby on należał do wyższ[ych], musiałby ożenić się tam. *

K. 38 Rozdział VI [12]
I Wizyta Zosi u Józefa pod pozorem kur i pastucha.
II Nie wiedzą, co robić z pastuchem.
III Permski czyni go agitatorem i demoralizuje Walentego.
IV Pastuch kryje papiery w stodole, a szukając ich w nocy podpala zboże i ginie.
V Duże straty.
VI Awantura Turzyń[skiego] z Nieznanym.
VII Trawiń[ski] odpycha porozumienie z Nieznanym ze względu na Zosię.
VIII Z powodu pożaru Turzyń[ski] nie może dać Trawiń[skiemu].

K. 39 Przemia[ny]. Rozdział XX [13]
*1) Bukiet u Zosi w oknie.
Spacer po parku: Sobolew[ska] — Płótni[cki] — Zosia — Józef.
2) Zosia zwierza się:
Była niespokoj[na] jeszcze wczoraj, czy Józ[ef] zauważy bukiet, a on ciągle czekał na bukiet!
Turzyń[ski] ma bardzo wiele dług[ów], o których Doroh[uska] nie wiedziała.
— Kajetan[owicz] jakiś inny. On będzie się kochał w Paulin[ie].
— A pani z czego wnosi?
— Mam przeczucie. Ja zawsze poznaję, kiedy tatuś ma dostać migreny.
Staś, Turzyń[ska] Róża i Byvata[ky] na łódkę — ona ich wysłała.
Kajet[anowicz] zachwycony głosem Paulinki, mówi, że będzie wielką śpiewaczką.
Płótni[cki] i Sobolew[ska] także będą się kochać. *
Zosię wywiozą za granicę. Myślała, że co wakacje będą spotykać się w lecie, a on będzie w Klejnocie.
Musimy się widywać. Czy nie wyjechałby za granicę do uniwersytetu, do tego miasta, gdzie będzie ona?

---

[12] W edycji książkowej rozdział V.
[13] W edycji książkowej — XV.

K. 40 P r z e m i a n y
Po awanturze:
T u r z y ń [s k i]. Jeszcze się spotkamy.
N i e z n a n [y]. Ja tam nie bywam.

K. 41 N i e z n a n y, sprzedawszy majątek, wyszukuje młodzież b[ardzo] zdolną i pomaga jej rozwijać się.
Krytykuje on wychowanie umysłowe i uczuciowe. Kładzie nacisk na charakter.

K. 42 P r z e m i a n y
H r [a b i a]. O Turzycy — trumnie hetmana — interesach Turzyń[skich] — styp[endium] dla Antka.
* B y v a t a k y wita każdego inaczej, często myli się, wszyst[kim] przytakuje.
Obiad: Turzyń[ski] — Kajet[anowicz] — Dorohu[ska] — Byvat[aky] oddziel[nie] jedzą.
Hr[abia] chce jechać do Turzyc.
Styp[endium] dla Klęsk[iej]. *
Pod ruinami — Zosia nad przepaścią z Józef[em].
H r [a b i a dostaje] ataku nerwow[ego] na myśl o niebezpiecz[eństwie] (chodził po Alpach).
Dr [Doktor] daje mu pigułki homeopatyczne i leczy.
* Klęska nie przechodzi na żąd[anie] hrabieg[o]. Dr [Doktor] z Sobol[ewską] przeszli. Niechęć w hr[abim] do Zosi i Józefa. *

K. 43 P r z e m i a [n y]
*Byvat[aky] opowiada Turzyń[skiemu] o adwok[acie] w Peter[sburgu], który wygrał 320 tys. rb. i spłacił sługi. A już chciał się otruć. Przysiągł, że nie będzie grał. *
Turzyń[ski] rozmyśla nad swoim położeniem, chce wysłać Kajet[anowicza] (dla uwol[nienia] Zosi) i — jedzie do Peter[sburga] g r a ć! ...
Szczepanek czytając broszury podpalił stajnię. Spieszył się z oddaniem.

K. 44 P r z e m i a [n y]
* Turzyń[ski] narzeka na spóźnienie hrabiego. Dorohus[ka] uspokaja, obiecuje wyda[ć] Zosię.
Turzyń[ski] narzeka na niewolę, lekcew[ażenie], sprzedaż córki. Nie ma chęci jechać.
Dorohus[ka] ma dobre przeczucia.
Byvat[aky] o przeczuciach plenipot[enta] w Peters[burgu]. Głotow wygrał w karty 450 tys. rb.
Turzyń[ski] silnego wrażenia doznaje na wieść o tym. *
Hrabia masuje się.
Usadzanie osób.
Walenty zły, że go zdegradowano jako furmana.
Zosia i Józef na zamku.
Hrabia i doktor pod[glądają?].
Turzyń[ski] gniewa się na Zosię za chodzenie z Józefem pod zamek.

K. 45 P r z e m i a [n y]
Łoski zasta[nawia] się nad ±U Perm[skiego] i hrabiego.
P[ermski] ura[tował] Stasia od krymina[łu].
Hr[abia] naraził Tu[rzyńskiego] na awanturę.

K. 46 P r z e m i a [n y]
* Byvat[aky] ojciec rozmawia z synem.
1) Wyrzuty: a) Klęska jest faworytą hrab[iego], a on ją obraził, ponieważ b) on, Just[ynian], kocha się w niej, c) omylił się co do Perm[skiego] i Łoski[ego]. Perm[ski] jest ważny, rewolucję trzeba znać, patrzeć na nią, bo ważny objaw. Można się nią chwalić przed hrabiami, straszyć ich.
W ogóle trzeba wszystko widzieć. *
2) Hrabia spłaca długi Turzyń[skiego]. Napomyka o potrzebie kupienia (chce kupić Turzyce od Nieznanego), może upaść proces i Turzyce nie dostaną się Turzyń-[skiemu].
Hrabia mówi:
— Testam[ent] rzecz stanowcza, Nieznany jest właścicielem. To bardzo gniewa Turzyń[skiego].
Byvataky chce być pośrednik[iem], a nade wszystko chce zbliż[yć] się do hrabiego, z którym ma tylko luźne inter[esy].
Dorohus[ka] skąpa.
*3) Ty się żeń z Zosią. (Ojciec chce kariery dla syna, ten nie chce poświęcić się).
— Chcesz być dyplomatą, to się [wyraz nieczytelny]. *

K. 47 P r z e m i a [n y]
W drodze Permski:
1° Drwi z wojewod[ów] i kaszt[elanów], którzy przepili Polskę.
— Dzień dobry panu wojewodu! Bawcie się, my teraz pogospodar[ujemy]. (Próżniactwo arystok[racji]).
2° Nawet Chryst[us] urodził się między pastuch[ami]. Żył i uczył proletar[iat]. Umarł między skazanymi.
3° Drwi ze stypen[dium] hrabiego dla Antka. Niech odda cały majątek.
4° Walenty oskarża Turz[yńskiego] o pychę i zły, że nie wiezie hrabiego.
5° Polscy poeci ideolodzy bałamucili lud, Dostojewski malował ludzi prawdziwych. Państwo nie oparte na poświęceniach, ale na interesie urzędników.

K. 48 P r z e m i a [n y]
P e r m [s k i] o hrabim. Gdyby z 1000 stypendys[tów] tylko 1 udał się, to już byłby zysk, bo hrabia = nic. Za dziewkami biega, a to i Antki potrafią. Pan profes[or] już nie?
* Gdy Byv[ataky] zaczyna opowiadanie, Turzyń[ski] wymyśla z okna Walentemu, że stanął na II miej[scu]. *

K. 49 P r z e m i a [n y]
* I Opowiadanie mecen[asa]
II Awantura z Walent[ym]
III Opow[iadanie] mecen[asa]. *
IV Wyjazd — usadzanie gości
V Perm[ski] — Łoski — Józ[ef] — Walenty

K. 50 P r z e m i a n y
Są dwie idee: rosyjska, narzucająca wszystkim rusyfikację i przewagę Rosjan, i polska, która głosi równouprawnienie i autonomię wszystkim.

K. 51 D o t e g o t r z e b a U c z u ć
Miłości dla dobrych
Nienawiści dla złych

Odwagi ostrożnej
Zapału cierpliwego
Godności
Radości
Uważnej ciekawości
Wiary krytycznej
Słusznego oceniania ludzi i rzeczy
Zdrowego sumienia
A także:
Energii stanowczej i wytrwałej — Władzy i karności — Sprawiedliwości — Subtelności czuć — Optymizmu — Altruizmu dla +D — Mądrości — Prawdy — Idealizmu
Naród musi mieć:
I Ideały religijne
II Organiz[ację] społeczną
III Zasoby materialne
IV Pracę umiejętną, oświeconą
V Dzielnych kierowników oświecanych przez
VI Naukę
VII Filozofię
VIII Mieć zabawy zdrowe
IX Sztukę podniecającą twórczość

K. 52 P r o g r a m y
Naród jest:

Chory	— trzeba Uzdrowić go
W niebezpieczeństwie	— Usunąć i zabezpieczyć
Biedny	— Zbogacić
Zdemoralizowany	— Umoralnić
Ciemny	— Oświecić
Zacofany	— Pchnąć naprzód
Więziony	— Uwolnić
Słaby	— Wzmocnić
Próżniaczy	— Zachęcić i nauczyć pracy
Emigracje	— Powstrzymywać
Mało religijny	— Upobożnić
Zmaterializowany	— Uduchownić
Mało patriotyczny	— Podnieść patriotyzm
Słabe charaktery	— Wytworzyć mocne
Nie znamy siebie	— Zaznajomić z krajem i narodem

K. 53 P r z e m i a n y
Skutkiem szykan, walk, marnotrawstwa oba majątki Turzyce i Klejnot przeszły za marne pieniądze w ręce Żyd[ów] i Niemców.
Trawiń[ski] oddał młodzieży swój testament. Młodzieży naradzającej się nad przyszł[ością] kraju.

K. 54 I W jaki sposób nasi ludzie p r a c u j ą dla cywilizacji?
Oświata — Dobrobyt (Zdrowie, żywność, odzież, mieszkanie...) — Religia — Sztuka — Uspołecznienie (Moralność, organizacja) — Filozofia — Polityka — Sport.

II Jakie są przeszkody w Naturze — Społeczeń[stwie] — Wyrob[ach] — Utwor[ach] — Ludziach — Duchu — Zdobywcach.
III Jak powinno się pracować.
IV Jakie są potrzeby.
V Jaki winien być program.
Brak celów rozwojowych a odpowiadających siłom i środkom.

O b r a z
Na gmach zrujnowany zwaliła się i zwala góra. Chcą go oswobodzić od obcych rumowisk i odbudować czy przebudować.
Co powinni robić?
Co robią?
Rezultaty.

K. 55 W a l k i
1) Arystokrata z uzurpatorem.
2) Kapitał z pracą.
3) Aryst[okrata] z ubogimi krewnymi.
4) Permski i Łoski o przekonania socja[listyczne] i patri[otyczne].
5) Kleryk ze sobą pko [przeciwko] Klęskiej i z Byvatakym o Klęską.
6) Furman i socjalista ze sługą panów i chrześcijanin[em].
7) Klęska kokiet[uje] wszystkich.
8) Turzyńska z Klęską o Józefa.
9) Byvataky waha się między Turzyń[ską] i Klęską.

K. 57 Nasi nie praktykują:
1) Świadomych, porządnych Czynów.
2) Nie mają charakterów.
3) Gonią za +Sz, a unikają −Sz. Zaś +U i +D mało ich obchodzi.
4) Pracują aby zbyć.
5) Nie mają zasady:
Znać siebie — Kierować sobą — Szanować siebie sprawiedliwie.
6) Nie stosują jej do innych Dziedzin.
7) Nie upowszechnione są:
Przezorność — Energia — Wytrwałość — Cierpliw[ość] — A m b i c j a — O d w a g a — Stanowczość — Wiara w siebie.
O s t r o ż n o ś ć — Karność — P o ś w i ę c e n i e.
Koncentracja uwagi i sił.

K. 58

Pracują[cy]	dorabia się	Zmienia zawód
	krystaliz[uje]	
	ginie	Nie zmienia
Emigran[t]	ginie	biedny
	zostaje	
	wraca	dorobek

Ros[janin]
Europ[ejczyk]
Amery[kanin]

Rolnik
Przemysł[owiec]
Rzemieś[lnik]
Kupiec
Wyrobnik

1 Spisk[owiec]
Wynalaz[ca] sport[owiec] 9 Artys[ta]
1 Patrio[ta] — filoz[of] 5 Sport[owiec]
2 Nauczyc[iel] społecz[nik] 6
3 Ksiądz
4 Polityk
5 Robotnicy
7 Kapitaliś[ci]
8 Artystka
9 Sportow[iec] — ziemian[in] 7

K. 59 T r a w [i ń s k i]
Wciąga rozmait[ych] do spisku, poznaje ludzi, zasady i w końcu znajduje dobry program.
Mieć siły należyte.
Spójność.
Wiedzę, zalety moralne (panowanie, koncentrację itd.).

K. 60 T r a w [i ń s k i]
W I Części chciał narzucać ludziom wielkie ideały.
W II-ej poznał ich drobne potrzeby i wskazał sposób zaspokojenia.

K. 61 P r z e m i a n y
Trawiń[ski] rachował na Ros[jan], Żyd[ów], socjali[stów] niemiec[kich].
Zawiódł się i nauczył liczyć tylko n a s i e b i e.
Musi mieć Mędrców twórczych, Bohaterów i Świętych.

K. 62 P r z e m i a n y
Jakie wady charakteru przeszkadzają nam być +Sz, +U, +D?
Jednostkom — klasom — narodowi?

±Żyć	Or[gany] zmysł[owe]	
	— biolog[iczne]	
	— czynne	
±Rozwijać się	Myśl	JA
	Uczucie	
±Rozmnażać się	Wola	8
	Społeczne	

±Radość $3 \times 8 = 24$
±Odwaga
±Nędza
±Pragnienia
±Zapał

Skutkiem istnienia rozmaitych J a powstają walki między:

J a A	J a B
Żyć	Żyć
Rozwijać się	Rozwij[ać] się
Rozmnażać	Rozmnaż[ać]

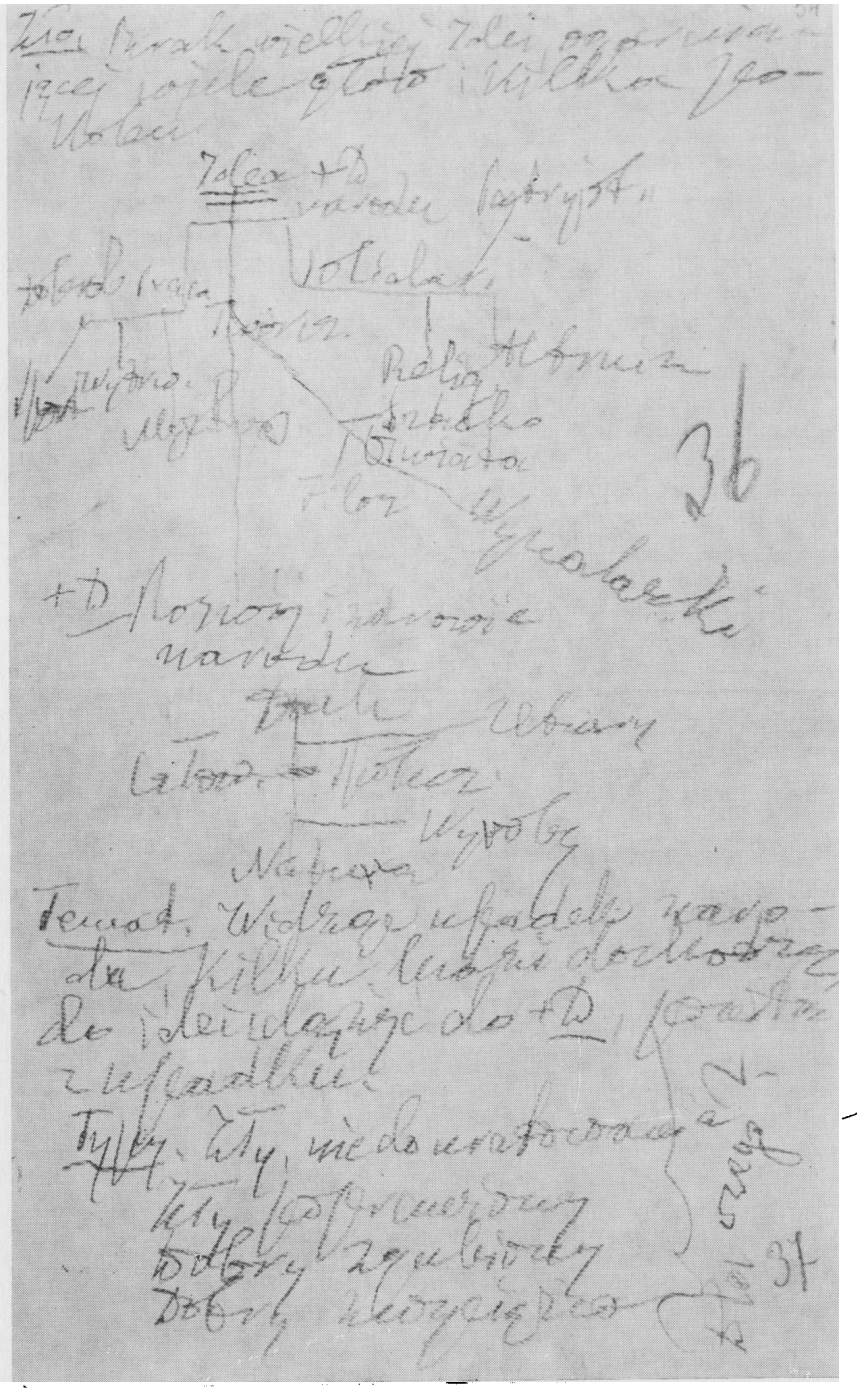
9 walk ogólnych
a 24 × 24 szczegółowych = 576

K. 63 P r z e m i a n y
P e r m s k i chce zrobić rewolucję.
J ó z e f — kierować narodem.
B y v a t a k y — zdobyć p[annę] Paulinę.
J e g o o j c i e c — dochody i majątek.
S t a r y T u r z y ń [s k i] — majątek dziedzicz[ny] i dochody.
P o d o l a k wpływy i sławę.
K r y s t y n a — byt dobry, uczyć lud.
P o m o r [s k i] — zbudować maszynę dla rewolucji.

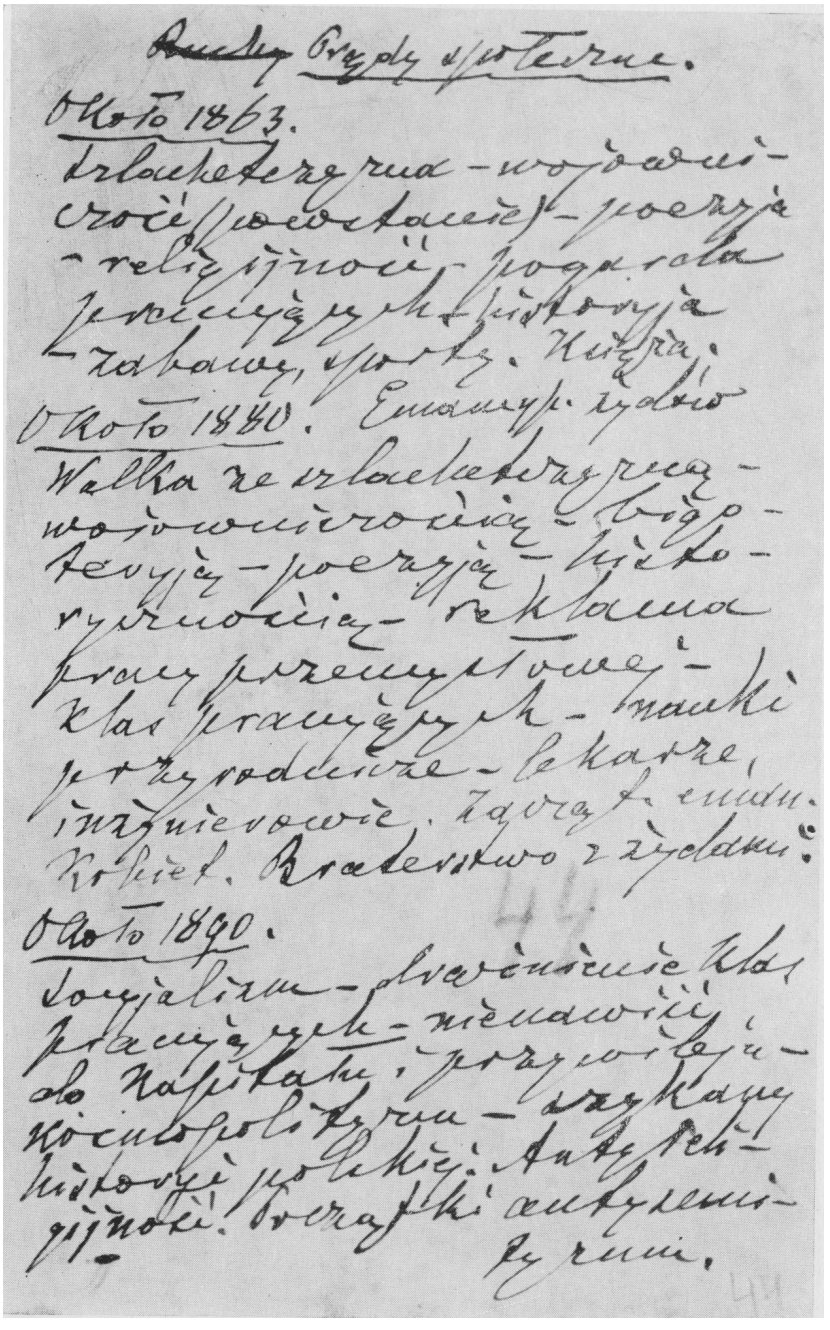
K. 64 W u j — roboty — bezrząd Turzyń[skiego] — potrzeba osuszyć łąki i pola — podorywki — szopy.
C i o t k a — pszczoły, drób, sad.
C h ł o p c y — wypraco[wania?] pols[kie] i rosyj[skie] — matem[atyka] — fuzja — koń — czytanie.
J a d z i a — arytme[tyka].
G u w e r n a n [t k a] — łacina.
List do matki i odpowie[dź].
Rozmyśla: o zapisie, Permskim, Zosi.

K. 65 P r z e m i a n y
Józef pisze pamiętnik, z którego rozwija się stopniowa filozofia życia, ogarniająca wszystkie dziedziny: Wiedzę, Religię, Sztukę itp.
Piszący dojrzewa w miarę wieku i doświadczeń.
Cywilizacja = u l e p s z e n i e n a r o d u, nad tym wszystko musi pracować i wszystko musi być doskonalone: ludzie, społecz[eństwo], natura, wyroby, duch.
Obok tego trzeba:
a) Celu, planów, sposobów
b) Pomyślnych okoliczności
c) Udziału w pracy wszystkich instytucji: religii, nauki, polityki itp.
Dwie polskie partie: małorobiący i nic nie robiący

K. 66 P l a n T r a w [i ń s k i e g o]
Zużytkować do swego celu wszystkich znajomych: Podol[ak] — Łoski — Pomor[ski] — Turzyńscy — Byvata[ky] — Permski — Antek — Krystyna — Zofia — Paulina — Jego uczniowie.
I Plan. Gwałtem wydobyć z więzienia
II Pokruszyć [?] więzienie
III Układy ze smokiem [?]
IV Praca ekonom[iczna]
V — umysłowa
VI — etyczna



11. Notatki do „Przemian", k. I-54.



12. Notatki do „Przemian", k. I-62.

K. 67 T r a w i ń [s k i]
Kariera lekarska
Majątek po Turzyń[skim]
Zosia
Społecz[eństwo] — wolność
Ł o s k i
Zdolnego ucznia
Szkoły polskie
Szkoła własna
Kobiety — idealne
P e r m s k i
Kobiety zmysło[we]
Rewolucja
Urząd
K l ę s k a
Majątek
Śpiew
Zabawa
Z o s i a T u r z y ń [s k a]
Józef — Dobrobyt
Ojciec — brat — poświęcić się
Służyć ludziom
O j c i e c T u r z y ń [s k i]
Majątek
Znaczenie
Ugoda z rząd[cą]
Proces z Nieznanym
W o d n i c k i
Gospodarstwo — kłopoty
Eduk[acja] dzieci
Dobrobyt Turzyńskich
T r a w i ń [s k a] m a t k a
Rola społecz[na] syna
Zamąż — ostatnia miłość do Łoskiego
N i e z n a n y
Załatwić spór
Ulepszyć majątek i byt służby
Ożenić się
Znaczenie w społeczeń[stwie]

K. 68 B y v a t a k y (o j c i e c)
Majątek dla syna
Użycie osobiste — kuchnia — kobiety
B y v a t a k y (s y n)
Kocha Klęską
Kariera polityczna
Ślady szlach[etnych] uczuć
P o m o r [s k i]
Wynalazek
Rewolucja

Kobiety
Sport

K. 69 P o m o r [s k i]. Maszyna latająca, nurzająca się. Rewolucjon[izm].
A n t o ś. Nauczyciel[em] wiejs[kim], a później — lekarzem.
W a l e k. Duma, ambicja, gniew.
B y v a l t a k y o j c i e c. Robić majątek choćby szwindlami.
T u r z y ń [s k i] o j c i e c. Potrzeba pieniędzy, marnotrawstwo.
S i e c z k a. Reformator, idealista, syn zmarł[ego] Turzyń[skiego].
K l ę s k a. Pieniądze, zabawa.
T u r z y ń s k a Z o f [i a]. Siostra miłosierdzia (w duchu).
P o d o l a k. Kariera kaznodziejska, sława, wpływy.
B y v a l t a k y. Pieniądze, stanowisko.
P e r m s k i. Anarchia czynna.
Ł o s k i. Doczekać polsk[iej] szkoły, pielęgnow[anie] patriotyzmu.
K r y s t y n a. Nauczycielka ludowa, apostołka oświaty, solidarn[ości].
T r a w i ń [s k i]. Wydźwignąć naród.
S t [a ś] T u r z y ń [s k i]. Majątek, władza, zabawa.
A n d r z e j T u r z y ń [s k i]. Gospodar[stwo] zamożne na wsi.

K. 70 P r z e m [i a n y]
Do Kamien[ia] przyjeż[dża] Zosia, Łoski, guwernantka i Staś. Staś z chłopcami na kaczki, a reszta z Józefem do pastucha, który czyta książki.
Badają go, on chce być Monte Christem i czeka na Farię. Czytał hist[orię] polską, ale mniej rozumiał.
Nie wiedzą, co robić.
(Romans Józia z Zosią).
Na drugi raz przyjeżdża Permski z Walentym i daje broszurę pastuchowi. (Ty możesz być Farią!).
(Agitacja socjalist[yczna] na czworniaki i jarmarku).
Rozmowa z Walentym. Furman okrutny i nienawidzi panów.

K. 71 T r a w i ń [s k i]
C e l. Oswobodzenie.
M o m e n t y. 1) Usunąć ucisk, 2) Stworzyć nowy ład.
Zaczynają zwykle od 1-go. Trawiń[ski] doszedł do wniosku, że trzeba zacząć od 2-go. Stąd II Części powieści.

Kierunek A) zły	Powodzenia	Straty
Kierunek B) dobry	Omyłki	Zyski

A) Zaczynać reformy od społeczeń[stwa] i innych ludzi.
B) Zaczynać reformy od siebie, własnej duszy.
A) Od instytucji.
B) Od charakterów.

	Józef	Zofia
1880 — 19 — 16		Proces
1885 — 24 — 21		bankru[ctwo]
1890 — 29 — 26		syn

1900 — 39 — 36 — 10
1905 — 44 — 41 — 15
1908 — 47 — 44 — 18

Justyni[an] Pauli[na]

1880 — 19 — 16
1885 — 24 — 21 Ożenie[nie]
1890 — 29 — 26 syn, wy-
1900 — 39 — 36 pędzen[ie]
1905 — 44 — 41 upadek

Podolak

1880 — 25
1885 — 30
1890 — 35
1900 — 40[!]
1905 — 45 [!] Śmierć

K. 72 T r a w i ń [s k i]
I Przez miłość dla Zosi wyrzeka się zgody z Nieznanym.
II Z biedy nienawidzi kapitalistów i agituje za socjalizmem i porozum[ieniem] z rosyj[ską] rewolucją.
III Zesłanemu Zosia posyła pieniądze.
IV Żeni się z nią i dostaje majątek.
V Klęski osobiste robią go reformatorem.
VI Zaczyna lekceważyć Łoskiego i kojarzy się z Permskim.
VII Zesłany na Sybir.
VIII W końcu traci syna i żonę — zostaje mędrcem.

K. 73 18 B y v a t a k y, biały, oczy i włosy = smoła, wąskie usta i nos; wygląd kobiecy; smutek i łagodność.
19 T u r z y ń [s k i] S t a ś — w c z i c z u n c z i, panicz, trochę okrutny, pyszałek.
Z o f i a, siostra w białej sukni, ledwie przystojna, nieśmiała, dobra.
P a u l i n a K l ę s k a, suknia czerwona, piękność, głos cudny.
D y m i t r A l e k s i e j e w [i c z] P e r m s k i, kitel z cziczunczi, duży, bas.
F e l i k s Ł o s k i, kapel[usz] słomkowy, binokle złote, długie blond włosy, oczy przymrużone, ruchy uroczyste.

K. 75 P r z e m i a n y
C z ę ś ć II
I Józef z Perm[skim] i Walentym jedzie do Klejnotu. Stary Turzyński rozmawia o zapisie pko [przeciwko] testamentowi. (Pycha — gniew).
II Spacer do Turzyc. Pałac. Wita ich Nieznany. Awantura z Turzyń[skim], który wymyśla mu.
— Ojciec ekonom, a matka...
— Była uczciwa, nie otrzymywała kolji od królewiczów. Mój ojciec był całe życie ekonomem w Turzyc[ach], więc pracował na was, pomimo że był zupełnym, ale to zupełnym sierotą, panie Turzyński, ponieważ jego ojciec wyparł się go. Wielkim panom to uchodzi.
Miałem ci ofiarować pałac i park, teraz nie.

III Spotkanie Józefa z Nieznanym. Proponuje 15 tys., opowiada swoją histor[ię]. Józef przeprasza go, ale odrzuca. (W grę wchodzi Zosia).
Klęscy [!] i Turzyń[ski] godzą się z Nieznanym.
Nieznany, Łoski, Józef.
Władysł[aw] Turzyń[ski] był synem arcyksięcia, mnie oddał majątek, bo według niego, mój ojciec miał więcej praw do Turzyc aniżeli oni.
Ojciec Józefa udzielił mi ważnych wskazówek w życiu i choremu Włady[sławowi].
Gdy mnie zmęczą, sprzedam majątek, a zostawię tylko sadybę, w której mieszk[ali] moi rodzice ekonomowie.

K.77 Uczucia w sytuacjach dramatycznych
I Prośba. Miłość chce przejednać nienawiść.
II Ocalenie. Po trwodze i smutku — radość.
III Zemsta. Za nienawiść — nienawiść.
IV Zemsta w rodzinie. Ze związku miłości wynikają dwie nienawiści.
V Ofiara prześladowań. Gniew i cierpienie. Nienawiść.
VI Zguba. Strata. Cierpienie jako następstwo nienawiści, pychy itd.
VII Zdobycz. Władza nienawiści nad radością, tkliwością itp.
VIII Walka. Dwie nienawiści wspierane przez siłę rozumu itp.
IX Wzburzenie. Gniew pko [przeciwko] gwałtowi.
X Zamiar odważny. Odwaga wobec złości, niebezpieczeństw itd.
XI Pochwycenie. Wiara w bezpieczeństwo przechodzi w niewiarę.
XII Tajemnica. Ciekawość, obawa itp.
XIII Zdobyć duszę = Władza nad wieloma uczuciami.
XIV Nienawiść między krewnymi = nienawiść w związku miłości.
XV Współzawodnictwo krewnych = nienawiść na tle miłości.
XVI Zabójstwo z miłości. Po miłości — smutek, rozpacz, strach.
XVII Obłęd = Trwoga, niewiara, smutek.
XVIII Tragiczna nierozwaga. Po małej radości, przyjemności okropny smutek.
XIX Nieświadome przestęp[stwo] w miłości. Miłość do osoby walczy z miłością religii, obyczajów.
XX Zabicie nieznaj[omego] krewn[ego]. Objaw nienawiści w związku miłości.
XXI Poświęcenie się dla ideału. Dla miłości idei smutek, cierpienie.
XXII Miłość i nienawiść.
XXIII Poświęcenie się dla bliźnich. Dla miłości innych poświęca miłość siebie.
XXIV Ofiara namiętności. Pożądanie radości wydało smutek.
XXV Obowiązek poświęcenia bliskich. Dla miłości idei r'obimy smutek ukochanym.
XXVI Walka nierównych przeciwników = walka rozmaitych uczuć.

XXVII Złamanie wiary małżeń[skiej]. Smutek urodzony z miłości.
XXVIII Miłość występna = walka miłości do osób z miłością do idei.
XXIX Odkrycie niesławy ukochanej osoby = pogarda miłości.
XXX Przeszkody w miłości = miłość i smutki.
XXXI Miłość dla wroga = miłość ze związku nienawiści.
XXXII Duma, ambicja itd.
XXXIII Walka z Bogiem = nienawiść i bunt pko [przeciwko] władzy, miłości, podziwowi.
XXXIV Mylna zazdrość. Niewiara i nienawiść walczy z wiarą i miłością.
XXXV Mylny sąd. Wiara w rzecz godną niewiary.
XXXVI Skrucha. Po nienawiści smutek, podwładność, miłość.
XXXVII Odkrycie = po ciekawości i wątpieniu — wiara.
XXXVIII Strata osób bliskich = miłość i smutek.

III

A Przemiany
K. 74[I] Roz[dział] VII

66. Przyjazd z Klejnotu, ucieczka chłopców, Józef myśli o wizycie Turzyńskiego. Antek.
67. Łoski, Krystyna, Zofia. Józef myśli, że do niego. Refleksja. Zachwyt Wodnickiej.
68. Wodnicka niedbale wita Łosk[iego] i Krysty[nę], służalczo Zofię Turzyń[ską], która całuje ją w rękę. Józef zły, Łoski wywołuje go.
69. Wodnic[ka] prezentuje go tylko Zosi, która wita go chłodno. Józefa gniewa ten chłód. Zosia prosi o drób, gdyż ich wyginął.
70. Wodnic[ka] wykłada o drobiu. Łoski odciąga Józefa, który jest wciąż zły.
71. Łoski wyjaśnia: dlaczego przyjechali. Nienawiść Wodnickiej do Komorowskiej. Józef mówi, że nie będzie procesował Nieznanego. Łoski nie oponuje, tylko radzi ostrożność.
72. Józef wybucha złością pko [przeciwko] Stasiowi Turzyń[skiemu], Zosi i ich ojcu. Łoski usprawiedliwia, a Zosię nazywa aniołem. Krystyna woła ich, Łoski mówi: aby poznać uczonego świniopasa, którego guwernantki nauczyły czytać.
73. Zapał p[anny] Krystyny, gniewa się na Józefa, że jeszcze nie poznał Szczepanka Stopy.
74. Łoski żartuje, bo nie widzi: co będzie z tym pastuchem?
75. Krystyna radzi zająć się nim, Łoski odmawia, bo już ma zająć się Antkiem. Zawołany Szczepanek ukazuje się: nędzarz.
76. Smutne wrażenie. Zapytany: umiesz czytać? milczy lub pyta: czy państwo z pałacu? lęka się. Czuli się do chłopca, Łoski hamuje ją. Coś czytał?
77. Szczepan mówi, kogo czytał. Najlepiej podobał mu się Monte Christo. Potem nadmienia, że dziedzic zbił go za czytanie.
78. Ogólna konsternacja, Józef drwiąco spojrzał na Zosię. Ta, spokojna, obiecuje Szczepanowi pomoc od dziedzica. Zachwyt Łoskiego, wstyd Józefa, że znieważył Zosię.
79. Józef uczuł przepaść między sobą i Zosią. Wyrzuty sumienia, okazał pogardę dla jej ojca, czego nie zrobiłby wobec jej brata.

80. I za co? Że go chłodno przywitała. Desperuje. Łączka, taniec pastuszków, Zosia przemawia do niego.
81. Józef wzruszony jej dobrocią, wspomina podobne ilustracje. Ona też. Łoski o umysłach pokrewnych. Ona mówi o ich pokrewień[stwie] przez matkę.
82. Nagła zmiana w Józefie. Nazywa ją aniołem. Rozmawia. Podwieczorek, łobuzerka chłopców.
83. Zachód, Łoski o powrocie. Zdziwiona Zosia chce trochę iść pieszo. Idą. Krystyna spostrzega zajęcie Zosi i Józefa.
84. Niech każdy młody ma swój letni wieczór — mówi Łoski. Rozmowa Zosi i Józefa. Jego matka święta, ojciec wojewoda i więzień. Jej matka też święta, stryj był w powstaniu, stąd zatargi z ojcem. Robaczki świętojańskie. [świętojańskie], zachwyt Zosi.
85. Wróżby. Zosia o nieśmiertelności duszy (tęskni za matką), Józef: czy Polska będzie +Sz. Obie wróżby udane.
86. Wtrącanie się ostrzegawcze panny Krystyny, życzliwe Łoskiego. Fujarka. Łoski dośpiewuje słowa.
87. Łzy Zosi, panna Krysty[na] przerywa ten wieczór. Zosia do Józefa: czy przyje[dzie] do Klejnotu? Ch[y]babym nie żył (1/2 strony).

VIII

88. Józef rozmyśla o procesie, Zosi, Łoskim, cieszy się, że nie napisał do matki, aby popierała Nieznanego.
89. Czuje sprzeczność między dawniejszymi a obecnymi poglądami na proces. Przyjazd Permskiego.
90. Wyrzuca Józefowi, że nie był w Klejnocie; poznaje się z Wodnicką, mówi, że jest socjalistą.
91. Chwali Polaków rewolucj[onistów] i mówi o rosyjskich rewol[ucjonistach]. Zbliżenie z Wodnicką, pocałunki, obietnice braterstwa. Mówi, że zabierze Józia do Klejnotu na kilka dni.
92. Mówi, że słyszał o medalach Wodnickiej za drób i trzodę i o doskonałej gospodarce, sprawiedliwości i małej pensji Wodnickiego. Gromi rozrzutnych i wyzyskuj[ących] dziedziców.
93. Wodnicka strapiona. Permski daje przykłady zbytków szlachty, nędzy parobków, wyzysku oficjalistów. Przyczyną „własności" = zabór np. na Kaukazie, w stepach kirgizkich.
94. Wodnicka przelękniona. Permski przypomina konfiskaty, zabory Prusaków. Polska szlachta grabiła rolników, wyrosła na nędzy cudzej. (Włas[ność] wiel[ka] 45% po 800 mor[gów], chłopi 36% po 12 mor[gów]. Wiel[ka] włas[ność] 10 mil[ionów] mor[gów]. Mała 8 mil[ionów], 500 tys[ięcy] bezrolnych) [14].
Wodnicka nie przypuszcza, aby on wierzył w swoje teorie, cieszy się, że nie słyszą go chłopcy.

K. 75[I] 95. Permski mówi, że jest dobry dla wyzyskiwanych, a zły dla wyzyskiwaczy. Wraca do zabrania Józefa. Radzi mu wziąć ładny garnitur i dużo bielizny. Chce poznać Szczepanka.
96. Wodnicka boi się, że Szczepanek martwi dziedzica. Permski pko [przeciwko] starym nałogom. Spotyka Walka za bramą i opowiada obrazek niewolnictwa z Flauberta.

[14] Opuszczono w tym miejscu obliczenia.

97. I wy tacy: w mowie rewolucja, w sercu niewolnictwo, służalstwo. Walenty potwierdza, że ręka sama leci mu do czapki wobec dziedzica. Wywołują Szczepanka na łące.
98. Ze Szczepankiem: czy umie czytać? Każe mu czytać wyjątek z broszury socjalistycznej.
99. Pyta: czy wie, co to proletariusz. I tłumaczy mu. Szczepanek rozumie, że jest proletariuszem. Perm[ski] pyta: chciałbyś żyć lepiej?
100. Wylicza owe dobra, między innymi o zamianie pałacu w Klejnocie na dom ludowy. Szczepan zachwycony, nie lęka się więzienia ani śmierci.
101. Zostawia mu broszurę, obiecuje inne, byle nie pokazywał i nie mówił, skąd ma, choćby go męczyli. Szczepanek obiecuje. Perm[ski] mówi: najlepsi ludzie, to socjaliści. Szczepan powtarza: sos-jadł- z liści. Walenty nazywa Szczepana durniem i obdartusem, z którym nie będą gadać. Permski odcina się.
102. Perm[ski] daje rubla Szczep[anowi] i obiecuje ubranie. Odchodzą z łąki. Perm[ski] pyta, dlaczego Józef ciągle milczy? Bo nie mogę się połapać. Więc pytaj. Czy wyrżną szlachtę?
103. Perm[ski] w śmiech. Obiecuje konfiskatę i zapłatę. Józef żąda słowa i mówi, że Zosia obiecała Szczep[anowi] dać na dalsze kształcenie.
104. Permski mówi: nic z tego, Turzyń[ski] nie da pieniędzy, choć Zosia dobra. W dworku podwieczorek. Permski chwali kuchnię i gościnność szlachty. Wodnicki: a jednak chcecie pozbawić mnie chleba!
105. W państw[ie] socjal[istycznym] (mówi Perm[ski]) Wodnick[iemu] będzie lepiej. Może zostać kontrolerem gospodar[stwa]. Wodnicki: a kto mi da posadę? Perm[ski:] urzędnik z wyboru, musi was słuchać. Wodni[cki:] urzędnik silny weźmie za łby, zostanie kapitalistą.
106. Wodnicka. Za co nienawidzicie naszej szlachty? Perm[ski] cyframi porównywa mająt[ek] chłopa i szlachcica, wskazuje dochód czysty szlachty na 30 mil[ionów] i pyta: co z nim robią? Marnują.
107. Wodnic[ki] wskazuje na długi hipoteczne do $^4/_5$ wartości ziemi. Perm[ski:] a na co zaciągnęli długi i komu płacą procenta? Niemcom i Żydom pracą chłopa. Perm[ski] i Józef odjeż[dżają]. Wodnic[ki] lekceważy socjalizm.

IX

108. Aleja do Klejnotu. Ogrody. P[ani] Komorowska. Turzyń[ski] pożycza 12 tys[ięcy] na 7% i mieszkanie.
109. Zniżka procentu do 5%. Stołowanie. Zostaje gospodynią. Ciągle chce odebrać kapitał, lecz nie śmie. Wyjazd Turzyń[skiego] z dziećmi.
110. Z nią nie pożegnano się, więc obrażona. Spotyka Łoskiego, który oczekuje Józia.
111. Łoski: Turzyń[scy] wyjechali naprzeciw Dorohuskiej, siostry ciotecznej. Łoski zapytuje o Nieznanego i proces. Ona żąda dyskrecji i pyta o Permskiego. Jest to krewny dyrek[tora] gimnaz[jum] i uczy Stasia rosyj[skiego].
112. Komor[owska] dziwi się, że Turzy[ński] toleruje Perm[skiego], buntującego chłopów. Łoski mówi: Turzyń[ski] lekceważy rewoluc[ję], wierzy w potęgę swego rodu. Ja sam — mówi — uważam ich za relikwię narodową.
113. Dlatego kobiety z arystokr[acji] winny być cnotliwe. Histor[ia] urodzenia Nieznanego: Jan Turzyń[ski], dziad[ek], berejter z pokojówki Angielki, ożenił się z berejterowną Angielką i miał syna Piotra.
114. Któremu Wład[ysław] Tur[zyński] zapisał majątek. Histor[ia] Stefana, ojca Zygm[unta]. Żona Kozienicka, romanse z księciem, bankie[re]m [?] itd. Stefan zabija się. Wład[ysław] lat 21, Zygm[unt] 18.

115. Znowu Kom[orowska] o wpływie Perm[skiego] na Józia. Zbytki i długi Zygm[unta]; pożycza od Wład[ysława], ten w końcu odmawia.
116. Pojedyn[ek] Wład[ysława] o matkę. Do powstania z Nieznanym. Ten go ocala, pielęgnuje. Agorafobia Władys[ława]. Opieka Nieznanego.
117. Zapis dla Nieznan[ego]. Dowcip Wład[ysława] o rodzie Turzyń[skich] i Nieznan[ym]. Rady Byvatak[y'ego] o fałszer[stwie] test[amentu], o obłąk[aniu] Wład[ysława]. Komor[owska] chwali zdoln[ości] i uczciw[ość] Nieznan[ego]. Przyjazd Perm[skiego] i Józia. Prezent[acja] Komorow[skiej].
118. Niechęć Komor[owskiej] do Perm[skiego]. Łoski wskazuje na pałac. Perm[ski:] z krwi chłop[skiej]. Józef potakuje mu. Łoski wskaz[uje] mieszka[nie].
119. Lokaj daje list od Stasia Turzyń[skiego], przepraszający za nieobecn[ość]. Wzrusz[enie] Józia, drwi Perm[ski] i odchodzi.
120. Łoski bierze Józia do swego pokoju. Spacer po parku. Drzewa, kapliczka. Ironia Józefa. O Kościuszce: nie tęgi wódz.
121. O domku Kościusz[ki]. Pożar. Z gruzów kaplica. Wzruszenie Józefa. Płacz.

K. 76[II]

X

122. Traw[iński] budzi się, Łoski czyta „Pożegn[anie] Child[e] Harol[da]". Łoski = 2 idee: ojczyzna i mowa.
123. Wszystko wiąże z Polską. Marzy o istnieniu poprzed[nim] w emigr[acji] z 1831. Józef zrywa się z łóżka i całuje go, nazywa największym patriotą i szlachetnym.
124. Łoski o entuzjazmie młodości. Widok pokoju. Katarzyna z niezapominajkami od Zosi.
125. Zazdrość w Józiu o bukiecik. Przynoszą kawę, nieosobliwą.
126. Wiadomostki miejscowe. Turzyń[scy] przyja[dą] na obiad. Andrzej Tur[zyński] i Pomor[ski] na ryby, Permski po odzienie dla Szczep[ana]. Byvataky naprzeciw Dorohuskiej. Róża smutna, Paulina kaprysi, Krystyna listy.
127. Józef posądza Łosk[iego] o bałamuctwa. Gasi w sobie zazdrość dla szczęścia Zosi i che ją swatać z Łoskim. Zrywa i chowa niezapomin[ajkę]. Zwiedzanie pałacu: dziedziniec, trawniki, kwietniki, 2 lipy, sadzawka. Szmer fontanny, liści, pustka i cisza.
128. Przysionek: 4 drzwi, szerokie schody, 2 lustra, ławy, wieszadła. Radcewicz wysoki, siwy.
129. Mówi o drzwiach mahoniowych. Poczekalnia. Gdański zegar i lustro Kościuszki, zamienione.
130. Jadalnia, szafy, srebra zamienione na platery, nie zrabowane.
131. Gabinet z fotelem z Ludw[ika] XIV i sypialnia z klęcznik[iem] kasztelana. Reszta poszła na karty, kobiety, a srebra na wykupienie fałszyw[ych] weksli kuzyna.
132. Który zaczął umizgi do Zygmuntowej. Sala balowa, pokój Zosi biały. Wzruszenie Józefa, podziwia obojętność Łoskiego. A może Łos[ki] nie bałamuci? Zakończenie: w Klejnocie ładne rzeczy, w Turzycach zbrojow[nia] po hetma[nie], biblio[teka] po bisku[pie] i kasztel[anie], kaplica, groby.
133. Radcewicz nie pojedzie nigdy do Turzyc, bo tam przywłaściciel — Nieznany. Józef pyta: kim jest Radcewicz? Szlachetka wychowany w rodzinie Turzyń[skich].
134. Podróżował, czytał, dziś rezyduje i ma trochę na procencie u Turzyń[skiego].

XI

Pokoik, rozmowa fontanny z lipą. Upadek rodu. Permski.

135. Perspektywa ruiny, zalewu, walki z Turzycami. Antek ogłasza powrót państwa. Ruch służby.
136. Józef waha się ich witać. Łoski gromi go. Grupowanie służby na dziedzińcu.
137. Panny: Róża, Krystyna. Klęska, kleryk. O żartach Józef[a] z Łoskim.
138. Łoski nie umie się obrażać. Józef myśli: święty! Łoski radzi Turzyń[skiego] tytułować sędzią. Permski wyjeżdża na spacer, nie chce witać.
139. Radcew[icz] cieszy się z Dorohuskiej: dla pieniędzy. Komorow[ska] wróży nieszczę[ście]. Przyjazd, zachowanie służby. Pomorski z wędką narzeka na przerwanie łowienia. Kareta i powozik. Ruch panien.
140. Staś i Byvataky z powoziku. Zosia: dzień dobry Józefowi. Dorohuska — wysoka, twarz rzymska. Turzyń[ski] zużyty blondyn, mądre oczy. Łos[ki] prezentuje Józefa. Turzyń[ski] zirytowany. Staś błaznuje za Dorohus[ką]. Byvataky niesie małpkę.
141. Niesmak Józefa do Byvata[ky'ego]. Turzyń[ski] chce zwalić lokaja za zły wygląd. Pomorski, Podolak witają Józefa.
142. Klęska, kleryk, Byvataky, Józef i Łoski do Turzyń[skiego]. Turzyń[ski] witając przypomina Wodnickiego i ojca Józefa, który leczył brata.
143. Poznaje w Józ[efie] kroplę Turzyń[skich], mówi o długu brata, pyta o matkę. Łoski chwali ją, sędzia nazywa: Turzyńską. Wciąż o długu.
144. Dług niespłacony z winy Nieznanego. Wybucha gniewem. Wymyśla służącemu. Pyta o projekty Józefa. Chwali medycynę i technika Pomorsk[iego]. Jego roboty. Ubolewa nad Stasiem, którego Łoski broni.
145. Mówi o błaznowaniu Stasia poza Dorohuską. Pożegnanie młodych, Turzyń[ski] zaprasza Józefa. Józef zgorszony tyranią Turzyń[skiego].

XII

146. Łoski broni. Służba lubi go (z wyj[ątkiem] Walent[ego]), któremu Turzyń[ski] chce coś dać. Turzyń[ski] gracz, złośnik, utracjusz, ratował dzieci, cholerycz-[nych], pogorzelców.
147. W parku. Podolak z Klęską w altanie. Byvataky podgląda ich.
148. Łoski niby woła Stasia. Byvat[aky] zmyka, Podol[ak] i Klę[ska] wychodzą. Józef zachwyca się dobrocią Łoskiego.
149. Na obiad. Gospodarują Radcew[icz] i Komorow[ska]. Goście schodzą się. Staś wabi Józefa na łobuzerkę, Łoski radzi panować nad sobą.
150. Staś i Józef rozmawia[ją] o kapliczce: czyśmy jej warci? Pytanie dowodzi, żeś wart. Całują się, tykają. Wejście Turzyń[skiego] z Dorohuską i reszty. Perm[ski] ponury. Modlitwa przed obiadem.
K. 77[II] 151. Obiad cichy, przy kawie Dorohus[ka] chwali Perm[skiego], że powstał przy modlitwie. On o ludziach, dla których Bogiem jest pieniądz; są to dorobkiewicze. Dorohus[ka] dziękuje, że nie wliczył właści[cieli] ziems[kich].
152. Perm[ski] nie rozumie pożytku z arystokracji. Byvataky o ideał[ach]. Podolak o religii, Permski wskazuje pożytek z uczonych. Turzyń[ski] o erudycji Perm-[skiego].
153. Byvat[aky]. Aryst[okracja] popierała nauki w wiek[ach] średn[ich]. Łoski radzi zgodę kapit[ału] i pracy. Permski o harmonii przez walkę. Turzyń[ski] twierdzi o pożytku.
154. Turzyń[ski]. Arystokr[acja] stworzyła państwa i prawa, bezpieczeń[stwo].
P e r m [s k i]. Co z tego ludowi?
T u r z y ń [s k i]. A co robią rewoluc[je]. Krótkotrwałe skutki. Arystok[racja]

ozdabia gmach społecz[ny] przez sztukę życia. Grzecz[ność], honor, opieka słabych.

155. Czystość, kuchnia, szczotki do zębów, chustki. Postępy w rolnictwie. Rola politycz[na] nawet u ludów podbitych. Byvat[aky] zachwycony. Staś słówko.

156. Co proletar[jusza] obchodzi państwo, sztuka życia? D o r o h u s [k a]. Więc aryst[okracja] ma niań[czyć] próżniaków.
T u r z y [ń s k i]. Aryst[okracja] niewinna, że ziemia źle rodzi, ludzie próżnują i nie dbają.

157. Wstręt u ludu do czystości. Postęp dobrobytu. Papuasów kacyk i chłop europej[ski]. Bogactwo jest wyjątkiem.

158. Gdyby zniszcz[yć] arystok[rację] dola ludu nie poprawiłaby się, przybyliby nowi bogacze, brutalni. Rozchodzą się. Dwu Żydów bogatych.

XIII

159. Józef rano widzi karetę, myśli że wyjeż[dża] Zosia. To Dorohuska z klerykiem.

160. Wychodzi, upatrując Zosi: spotyka Komorow[ską], która mówi o energii Dorohus[kiej], ale źle wróży od niej Turzyń[skiemu]. Dorohus[ka] zachęca do procesu z Niezna[nym].

161. Spotyka Zosię, która musi bawić ciotkę. Wspomina o robieniu rachun[ków]. Odrzuca pomoc Józefa.

162. Mówi, że mu ufa ojciec i chce go wtajemniczyć w sekret. Niesie lekarst[wo] dla dziecka.

163. Józef, że Łoski ubóstwia ją. Zosia zawstydz[ona]. Mówi, że ciotka jest pko [przeciwko] Paulin[ie] i Permski[emu]. Józef — podziela jego opinie. Zosia wylękniona. On — chodzi o poprawę bytu biedaków. Ona godzi się.

164. Wychodzi z czworniaka matka chorego, któremu na wrzód Krystyna zaleciła katapl[azm]. Kasprusiowa — darte żaby. Matka chrześniaka Zosi.

165. Ładne dziecko w siatce. Łoski wróżył mu wielką przyszłość. Józef: jeżeli ono będzie wielkim, ja będę +Sz według mej woli. Zosia życzy mu tego i żegna.

166. Zmieszanie Trawiń[skiego]. Smutek po Zosi. „Muszę rozmówić się z nią" (o czym?).

167. Wołanie Stasia. Strzelanie złe do tarczy. Pomorski uczy Józefa dobrze strzelać.

168. Józef nauczył się. Obiad smutny. Pani Dor[ohuska]: bierze Zosię i Podolaka wybrać kwiaty do kaplicy. Zosia wzywa młodzież. Staś odmawia, Józef idzie.

169. Byvataky kręci się między Klęs[ką] i Dorohus[ką]. Dor[ohuska] wysyła naprzód Zosię i Józefa. Zosia ma — „dużo do powiedzenia". Józef też. „Gdzieś już widziałem panią".

170. I ja. Podobny do niego portret w Turzyc[ach]. Są dalekimi krewnymi. Józef pragnąłby wziąć od niej wszystkie smutki.

171. Zosia o długach ojca, które Dorohus[ka] spłaca, strącając np. Komor[owskiej] procenty zaległe i 2000 kapitału. Józef napomyka o ofiarowaniu na długi swego przyszłego kapitału. Zosia dziękuje i mówi: „Za mały".

172. Dorohus[ka] z kleryk[iem] o miłości, że nie może być grzechem. Zosia spogląda na Józefa i niby — obraża się. Traktuje go chłodno.

173. Drugie spot[kanie] z Zosią. Jego wymówki, jej niby zdziwienie. Mówi mu, że gdy będzie mogła wyjść postawi w oknie bukiet.

174. Ona musi mówić komuś o rewoluc[ji] wywołanej przez ciotkę, a jego uważa za dyskret[nego] (Łoski rozmawia z Sobol[ewską], że Szczepan[ek] zmarnuje siebie i innych na pastuchostwie). Zosia mówi: Pomorskiego wysyła ciotka do

Tłuszcza dla obejrz[enia] machin. Za 100 rb. Paulinka wyjeż[dża]. Żałować jej będzie Byvataky i Podolak.

175. O miłości naiwna rozmowa. Józef przyrzeka sobie być przyjaciel[em] Zosi i oddać jej życie. Łoski ostrzega go. Zosia odchodzi.
176. Józef czyta u siebie. Wchodzi Wodnicki i opowiada o pożycz[ce] 6000 rb.
177. Dziedzicowi na 7%. Za 3 lata ostat[nie] Dorohuska daje mu 2%. Godzi się, bo lęka się stracić miejsce. Mówi 1/2 głosem.
178. U Dorohus[kiej] ona i Turzyń[ski] grają w karty, czekając na Radcewicza. „Osobliwe życie!" — myśli Józef nie bardzo rozumiejąc jego pustki, próżniactwa i formułek (!). Kto wie, czy Perm[ski] nie ma racji, że nie rozumie pożytku z arystokracji.

K. 78 [III] XIV

179. Deszcz, tęsknota za uczniami, Zosią. Wychodzi, wraca, przegląda Pickwicka.
180. Pomor[ski] wyjeżdża, Staś, Andrz[ej], Byvat[aky] gdzieś siedzą. List do Łoskiego od Dorohus[kiej]. Roztargniony odziewa się i wychodzi.
181. W saloniku Dorohus[ka] i Turzyń[ski]. Dama nazywa Łosk[iego] życzliwym i wzywa na poufną naradę.
182. Chwalił go hr. Brzeski, ona dowiedz[iała] się o aforyzmie do Stasia o arystokracji (muszą panować nad sobą). Zastrzega tajemnicę. Mówi, że w Klejnocie zeszło się niezwykłe towarzyst[wo].
183. Klęska za śmiała, Pomorski bez ogłady, Perm[ski] niebezp[ieczny], Sobolew[ska] za demokratycz[nie] wychowuje Zosię, mimo pochwał hr. Sanockiej.
184. Byvataky mieszk[a] w jej sąsiedz[twie], złożył jej bilet, potem wizytę i przeglądał papiery. Przyjeżdża hr. Kajetanowicz: arystokr[ata] — konserw[atysta], bystry obserwat[or], ironiczny.
— Idiota! wtrąca Turzyń[ski].
185. Gdyby Kaj[etanowicz] znalazł powyż[sze] osoby, zniechęciłby się. — Czy nie sądzi Łoski, że mają prawo uwoln[ić] Perm[skiego] i Sobolew[ską]? Łoski sam chce się cofnąć i Trawiń[ski]. Dorohus[ka] protestu[je], nazywa Traw[ińskiego] dobrze wychowanym.
186. Ponieważ Łoski i Turzyń[ski] protestują pko [przeciwko] wydaleniu Perm[skiego] i Sobol[ewskiej], więc Doroh[uska] ulega. Tylko żąda, aby przenieść Byvat[aky'ego] na dół, a Podola[ka] w jej sąsiedz[two]. Pożegnanie, Łoski wychodzi zdumiony.
187. Kurier o depeszy i liście do Józefa. Żydzi pytają o Turzyń[skiego]. Stary pokorny, młody hardy.
188. Napomykają o owładnięciu Klejnotem. Komorow[ska] biegnie na górę odebrać pieniądze. Mówi o stracie 2000 i że odda swój kapitał Nieznanemu.
189. Łoski w swoim pokoju. Józef o liście matki: Nieznany chce mu wypłacić 18 tys[ięcy], które matka oddaje jemu i czeka na jego postanow[ienie]. Z Turzyń[skim]? czy z Nieznan[ym].
190. Łoski niechęt[nie] o Turzyń[skim]. Józef, że honor nie pozwala mu stawać pko [przeciwko] nim.
Pan sam odradzałeś stosunki z Nieznanym.
Łos[ki]: Bom myślał, że awanturnik, a on uczciwy i legalny. Był jedyn[ym] opiekun[em] Władysława.
191. Radzi Józef[owi] czekać, bo do procesu pcha Dorohus[ka], liczą c a n a s w e s t o s u n k i, a ma prowadzić Byvat[aky] — matacz. Józef zawahał się, Łoski

zaleca ostroż[ność] i czekanie, bo on nic nie znaczy wobec stosunków i maj[ątku] Turzyń[skich].

XV

192. Staś Turzyń[ski] namawia Józefa, ażeby jechał z nim na stację po Kajetan[owicza]. Nazywa go osłem. Łoski upomina go. Portret Stasia.
193. Józef nie jedzie, lecz wychodzi pod okna Zosi, potem do parku, smutny.
194. Chce na brzozie coś wypisać i pisze: Sofia po grecku, potem gryzie i łyka. Łoski i Radcew[icz] o Dorohus[kiej], o skrzywdz[onej] Komor[owskiej] i młodych chłopcach.
195. Gani ją, że za często mówi o arystokracji, jak pokojówka. Józefa miód rozwesela. Radcew[icz] wzywa ich, aby szli powitać Kajetan[owicza].
196. Mówi, że jest, czy udaje ½ główka. Chmury trochę pękają.
197. Schodzą z góry panny, Doroh[uska], Turzyń[ska]. Portret Kajetan[owicza]. Koszyczek z pończochą. Chmury rozdarły się, słońce padło na Kajetan[owicza].
198. Dorohus[ka] nazywa to znakiem nieba. Powitania. Kajet[nowicz] plecie Dor[ohuskiej] i Turz[yńskiemu] banał[y], bierze Klęską za Zosię, poprawia się.
199. Doktor Płótnicki — portret — Kajet[anowicz] przedstawia, choć go znają. Miny Stasia. Józef drwi z pończochy Kajet[anowicza], Łoski gromi go.
200. Przebierają się, Łoski przed ścianą bez lustra. Pójście na obiad, wejście do jadalni.
201. Kajet[anowicz] waha się jeść rosołu, chwali modlitwę przed obiadem i chce zapisać aforyzm: Turzyń[scy] zawsze z Bogiem. (Kaj[etanowicz] boi się masonów).
202. Dorohus[ka] pyta Perm[skiego], co robi na spacerach? Zajmuje się folklorystyką. Kajet[anowicz] chce to zapisać, doktor przypomina mu bibliot[eczkę] folklor[ystyczną]. Staś wybucha śmiech[em] i ucieka, niby udławił się.
203. Dorohu[ska] pyta Perm[skiego], gdzie dziś był? W Turzycach. Chwali gospodar[kę], domki dla służby. Wrażenie. Kajet[anowicz] chce jechać do Turzyc.
204. Przypomina groby rodzinne, nie wie: czym jest Nieznany. Dorohus[ka] zmieszana, nagle godzi się na ów spacer, bo Turzyń[scy] muszą zobaczyć swój majątek. Po obiedzie Kaj[etanowicz] bierze się do robienia pończochy.

XVI

205. W parku Łoski, Płótnicki, Józef. Płótnic[ki] zapytuje o p[annę] Sobolewską; Łoski mieniąc się, wylicza jej zalety.
— Więc oświadcz się.
— Jestem brzydki, ubogi, chorowity. Inaczej wziąłbym skarb.
206. Mając majątek Kajet[anowicza] dałbym jej krocie, a ona zużyłaby dla kraju. Józef spostrzega, że Łoski b[ardzo] przywiąza[ny] do Sob[olewskiej], chwali ją jednak. Płótnicki zamyśla się. Nadbiega Perm[ski] i Podol[ak]. Doktor pyta: co za jeden? Łoski: poznasz go pan, bo szczery.
207. Perm[ski]. Polska arystokr[acja] idioci, zwyrodniali. Łoski zarzuca mu błąd logicz[ny], złe uogólnienie. Arystok[racji] pol[skiej] nie można nazyw[ać] idiotami zwyrodniałymi.
208. Łoski wylicza ich role politycz[ne] w Gali[cji] i Poznań[skiem]. Mówi o znajom[ych], że zdrowi, silni, piękni — lecz odsunięci od roli właściw[ej], polityki.
Perm[ski]. Więc niech zajmują się spraw[ami] ekonom[icznymi].
Łos[ki]. Nie wolno. Odmawiają nawet twa [towarzystwa] rolnicz[ego].
209. Perm[ski]. A Żydzi? ich spółki, sądy, oświata, działal[ność] zbiorowa.

79[III] P e r m [s k i]. Szczę[ście], że Polak[ów] odsuwają od polityki.
Ł o s k i wątpi i określa polit[ykę] optymistycz[nie]. (Jej cel: +Sz i rozwój narodu).
P e r m [s k i] śmieje się.

210. Perm[ski] wykłada. Cofa się do epoki ludożerstwa i niewoli jednostek,

211. którą dziś zastępuje ograbianie, niewola i zjadanie narodów sąsiednich, np. Alzacja. I to jest polityka zagraniczna. Wewnętrzna polega na oszustwach w handlu i niskich płacach.

212. Jedni obywatele karmią się innymi.
Łoski twierdzi, że może polska arystokr[acja] robiłaby lepszą politykę.
Permski: a dlaczego mając setki milion[ów], nie ratuje swego narodu, tylko wspiera Żydów?

213. — A wasza? pyta Łoski.
— Jest także zła, ale wyhodował[a] swój stan mieszczański, a wasza nie.
— Co robić? pyta Józef.
— Rezat'!
Krótki dialog Płótnic[kiego] i Perm[skiego] o Michajłowie. (Doktor wątpi o skutecz[ności] rzezi). Permski odchodzi.

XVII

214. Doktor objaśnia, że Michajłow niegdyś rewoluc[jonista], uczciwy, jest podejrzany o związ[ki] z policją. Doktor nie wierzy.
Ł o s k i. To Wal[l]enrod? D o k [t o r] nie rozumie ich. Józef podziwia ich siłę.
Łoski: Perm[ski] uważa Polaków za poetów i aktorów.
Doktor patrzy na krajobraz.

215. Łoski — uczucia wobec krajobrazu i ruin. Metempsychoza. Podolak ze stan[owiska] religij[nego].

216. Doktor o dziedzicznych instynk[tach] i uczuciach. Demokratyzm Łoskiego.

217. Józef nazywa Kajet[anowicza] ruiną ludzką. Doktor objaśnia szkarlat[yną] w dzieciń[stwie].

218. Twierdzi, że Kaj[etanowicz] zdrów umysłowo, zna 3 języki, gra, maluje obrazy do kościołów. Mógłby żyć z pracy.
J ó z e f. A pończocha?

219. D o k [t o r]. Kaj[etanowicz] założ[ył] się z jakąś damą o robienie pończo[chy]. Strzela, fechtuje się, jest dobroczynny. Łoski chce dla Antka kilka rubli; opowiada jego historię, że uczyła go p[anna] Sobolewska.

220. Płótnick[i] chce pływać, Łoski z Podolakiem odchodzą. Dr pyta Józefa o zamiary na przyszł[ość]; zwie go stypendystą Turzyń[skich]. Józef mówi: nie jestem stypen[dystą], a pójdę na medycynę.

221. D r. Dlaczego? J ó z [e f]. Ojciec był lekarzem. Dr. Powód, aby nie być nim. Józef mówi, że czyta anatom[ię], fizjolog[ię], że był 2 razy w prosektor[ium]. Opisuje widok trupów. Łódka pełna wody.

222. Dr kwituje z pływania. Idą do parku, pyta dalej. Józef mówi, że chce utrzymać siebie i matkę. Dr o zarobkach, niepłaceniu lekarzom, zmarnowaniu się kolegi obarczonego rodziną.

223. Dr o swoim położeniu dobrym u Kajetan[owicza] jako o wyjątku. Brak mu praktyki, klinik. Józef o wdzięczności pacjentów. Dok[tor] drwi z niej i cytuje przykłady niewdzięcz[ności].

224. J ó z [e f]. Lekarz ma przyjem[ność] z uratowania chorego. Opowiada o swym ojcu i udławionym. Dr wątpi o zasłudze przy pomyśl[nych] rezultatach.
225. Dr mówi o wyrzutach sumienia w razie nieudanej kuracji. Potem o nieszczęśliwych kolegach. Histor[ia] bardzo nieszczęśliw[ego].
226. Dalszy ciąg historii. Kończąc, nazywa się +Sz na cudzy rachunek i obawia się o przyszłość.
227. Widzą w alei Podolaka i Łoskiego. Dr znowu pyta o Antka i wróży, że Józef będzie lekarzem. Dr odchodzi.

XVIII

228. Rozm[owa] Podolaka i Łosk[iego]. Pod[olak] strapiony ma do wyboru albo wyjech[ać] z Klejnotu, albo rzucić seminarium. Łos[ki] pyta: dlaczego tam wstąpił?
229. P o d o l [a k]. Aby służyć ojczyźnie. Opowiada o ojcu, stypendium, naukach teoret[ycznych] i znajomości wsi.
230. Poznał brudy, nędzę i niemoralność ludu, obojętność szlachty. Wszyscy kradną.
231. Bo kierują nimi Żydzi. Podol[ak] poznał kleryka Domejkę.
232. Domej[ko] spytał: na co ci uniwersytet? Wejdź do seminarium, aby zostać księdzem, oświecać i umoralniać lud i szlachtę. Podol[ak] wstąpił do seminarium, związał się z projektami Domejki, przez ćwiczenia obudził w sobie wiarę.
233. W tym roku Domejko był parę godzin w Klejnocie i wyjechał zgorszony. To nie dla duchownego miejsce! Podolak o pokusach od kobiet, od których on jest wolny.
234. O Permskim, który Chrystusa uważał za magnetyzera. Parę zjaw[isk] hipnotycznych.
235. Podolak wobec tego zaczął wątpić. Mówi o innych pokusach.
236. Prezesowa gromi go, że bez znajomości świata chce zostać księdzem. Daje mu Casanowę i nieobyczajne ryciny. Radzi wyjechać za granicę a potem, przez stosunki, wyświęcić się w Rzymie. Chce go zrobić swoim sekretarzem.
237. Napomyka o 3000 pensji. Za co? pyta Łoski — Podolak o pracach sekretarza. Znowu o swoim położeniu: co wybrać?
238. Obawa, gdyby bez należytego powołania został księdzem. Anioł stróż ostrzegał go. Sprawa najważniejsza: jest dusza czysta narażona na pokusy, która wątpi.
239. Może upaść, on tylko zdolny utrzymać ją. Więc pytanie, co lepsze: wątpliwa praca nad ludem, czy nad zbawieniem jednostki.
— Czy nie szatan szepce ci? pyta Łoski.
240. Nie, szatan zachęca do pychy.

B

K. 78[IV] 240. Łoski dziwi się naiwności i zaślepie[niu] Podol[aka], który wreszcie przyznaje, że chodzi o Paul[inę] Klęską. Ją nagabują szatani pychy i zbytku, chce być wielką artystką i bogatą.
241. Zostawszy sekret[arzem] Dorohus[kiej] Podol[ak] mógłby 2000 rocznie dawać Klęsk[iej] na naukę śpiewu, jako pożyczkę zwrotną.
— A jeśli ona mimo to puści się? pyta Łoski.
— Zaklnę ją, aby modliła się i odbywała ćwicz[enia] duchowne.
242. Co one pomogą?
Podol[ak] opowiada mu, że gdy raz wątpił i oddał się medytacj[om], ujrzał piekło.
Krajobraz — niebo.
243. Krzyki potępion[ych]. Kamienie i mróz. Ołowiane krzyki szarpią.

244. Deszcz ognisty. On sam czuje się potępiony i lęka się owego deszczu dla oczu. Wniosek: jeżeli 1/n możliw[ości] istnienia piekła, trzeba być cnotliwym.
245. To skutek ćwiczeń duchowych i Klęska może ich doznać.
Podolak prosi o radę, niepewny: zostać czy rzucić seminar[ium]?
242. Łoski radzi zapytać o seminar[ium] spowiednika, a wyrzec się myśli o służ[bie] u Dorohus[kiej] i pracowaniu dla Klęsk[iej]. Grozi mu, że się ośmieszy. Podolak przytomnieje.

XIX

247. Kamerdyner Karol sam w parku udaje hr. Kajetan[owicza]. Płótnick[iemu] powiedz[iał], że hrabia niezdrów.
248. Stangret upatruje podob[ieństwo] Karola do Kajet[anowicza]. „Tylko z manier" — odpow[iada] Karol.
Hrabia w negliżu na szezlongu leży: dreszcze, puls.
249. Doktor mówi, że puls dobry i trzeba wyleczyć się tylko z przywidzeń. Hrabia propon[uje] masaż. Doktor godzi się, ma sam robić, co wystrasza Kajet[anowicza]. Doktor krzyczy ze złością.
250. Hrabia udobrucha go, na wypadek ożenienia dra da dom z ogrod[em] w Kajetanowicach i zwięk[szy] pensję, byle został.
251. Hr[abia] pyta doktora o przyszłą wybraną; zastrzega dla siebie Zosię na żonę i drugą. Wylękniony dr pyta, kto ta druga. Hrabia napomyka o p[annie] Sobolew[skiej]. Dr zmieszany.
252. Wreszcie hr[abia] wyznaje, że drugą jest p[anna] Klęska, której dałby wielkie stypen[dium] na naukę śpiewu. Chce narodowi dać genial[ną] artystkę.
253. Przygot[owanie] do masażu. Hr[abia] narzeka na brzuch i serce. Dr chce go wylecz[yć] radykal[nie]. On nie chce powściągliwości.
254. Masaż. Dr zabrania mu myśleć o chorobie. Więc o czym? pyta hr[abia]. O owej brunetce. Jak to — w negliżu? Chce jednak myśleć o czymś innym.
255. Dr wspomina Antka, który chce zostać nauczyc[ielem] albo lekarzem. Hr[abia] broni się od myśli o jakimś datku.
256. Dr nalega: trzeba dla chłopca po 400 rb. przez 5 lat. Hr[abia] przerażony i oburzony spiera się.
257. Kajet[anowicz] targuje się, wspomniawszy o jakimś stypen[dyście] rzeźbiarzu. Dok[tor] wylicza stypen[dystów], którzy służą Kajet[anowiczowi] i kochają go.
258. Kaj[etanowicz] narzeka na kręgosłup, doktor dowodzi mu: ile zyska płacąc rocznie, zamiast hurtem. Kaj[etanowicz] nie pozwala mówić o pannie Zofii. Płót[nicki] prawie pewny stypend[ium].
259. Doktor zachwyc[ony] dziękuje hrabiemu i wychodzi. Hr[abia] przegląda się w lustrze i mówi do siebie: wszystko chamy.
Dok[tor] wpada na Łosk[iego] i każe mu krzyczeć na cześć Kajet[anowicza]. Wyjaśnić powód radości później.

XX

260. Nazajutrz nieokreślone tęsknoty Józefa w parku.
261. Wróciwszy na dziedzin[iec] widzi bukiet w oknie Zosi. Tęsknota znika, on wraca do parku i spostrzega Półtnickiego z Sobolewską, a Zosię przed nimi.
262. Zosia dzięk[uje] mu, że przyszedł i drwiąco wskazuje na zakochaną parę. Ona nie zakocha się. Ma coś powiedzieć, ale czuje skrupuły.
263. Mógł nie spostrzec bukietu. On też wyznaje, że myślał o bukiecie. Zosia prosi o tajemnicę o tym, co powie. On ręczy życiem. Ona wygłasza, że na wypadek

niebezpiecz[eństwa] zwalnia go od zachow[ania] tajemnicy, bo nie chce, ażeby się narażał.

Mówi, że jej ojciec ma więcej długów, aniżeli sam przypuszcza.

264. Ktoś fałszował jego podpisy, a ojciec zapłaci dla honoru nazwiska. Józef myśli, że jednak Turzyń[ski] sam narobił owych długów.

265. Pisał o tym Byvataky, adwokat, który przyjeżdża. Najgorsze — mówi Zosia — że długi te spłaca Kajetan[owicz]. Po odzysk[aniu] Turzyc natychmiast zwrócimy to hrabiemu.

266. Z o s i a: Klęska zostaje, hrabia poznał się na jej głosie, a Dorohus[ka] wyśle ją (przez ambic[ję]) do Lampertiego. Zosia pewna, że Kajet[anowicz] zakocha się w Paulince i będzie nieszczęśliwy.

267. Nie ożeni się, bo arystokracji nie wolno rozpraszać fortun.

J ó z e[f]. A gdyby Staś zakochał się w pannie ubogiej.

Z o s i[a]. Gdyby miał majątek to i jemu nie wolno, ze względu na nazwisko. Ale my już nie jesteś[my] dawnymi Turzyń[skimi].

268. Józef rozpacza, poznawszy w niej arystokratkę.

Krystyna zabiera Zosię, żegna doktora. Doktor nazywa życie: cudnym, zachwycony. Józef mówi o samobójstw[ie].

269. Po odejś[ciu] Płót[nickiego] Józef na serio zapragnął zabić się, ale myśl o matce otrzeźwiła go.

— Będę żył, aby wielkie fortuny spłynęły na dół!...

270. Płótni[cki] idzie do hrabie[go], który smutny wypoczywa po spacerze z Klęską, konfer[encji] z Dor[ohuską] i Turzyń[skim] i łajdactwa z pokojówką.

271. Hr[abia] narzeka, że chory, zarzeka się robić pończochy, będzie grał na forte-p[ianie]. Dok[tor] mówi mu, że zdrów.

272. Dr zachęca do ruchu, hr[abia] gimnast[ykuje] się, odzyskuje humor i cieszy się, że nie obiecał stypen[dium] jakiem[uś] chłop[cu] Sobolew[skiemu].

Dr mówi: panna Sobol[ewska] = moja narzecz[ona].

273. Hr[abia] winszuje, dr nalega na stypend[ium], wbija w ambic[ję], przypominaj[ąc] szlachetność.

— Czy aby szlachcic?

— Może.

274. Hr[abia] narzeka, dr daje mu drobną pigułeczkę = narkotyk na uspokojenie. Hr[abia] żąda więcej, dr nie daje. Wzmianka o stypendium.

275. Hr[abia] musi oszczędzać dla oczyszcze[nia] Klejn[otu] i wykupienia Turzyc. Dr o wydatkach hr[abiego] na miłostki, hr[abia] przeczy, mówi o stosun[kach] idealnych.

K. 79 276. Rozmowa o kobietach, hymny hrabiego na ich cześć; bez nich świat nic wart.

277. Hr[abia] chce grzeszyć. Przyjazd Byvataky'ego. Hr[abia] robi złośliwe uwagi o jego zdolnoś[ciach] i grzeczności.

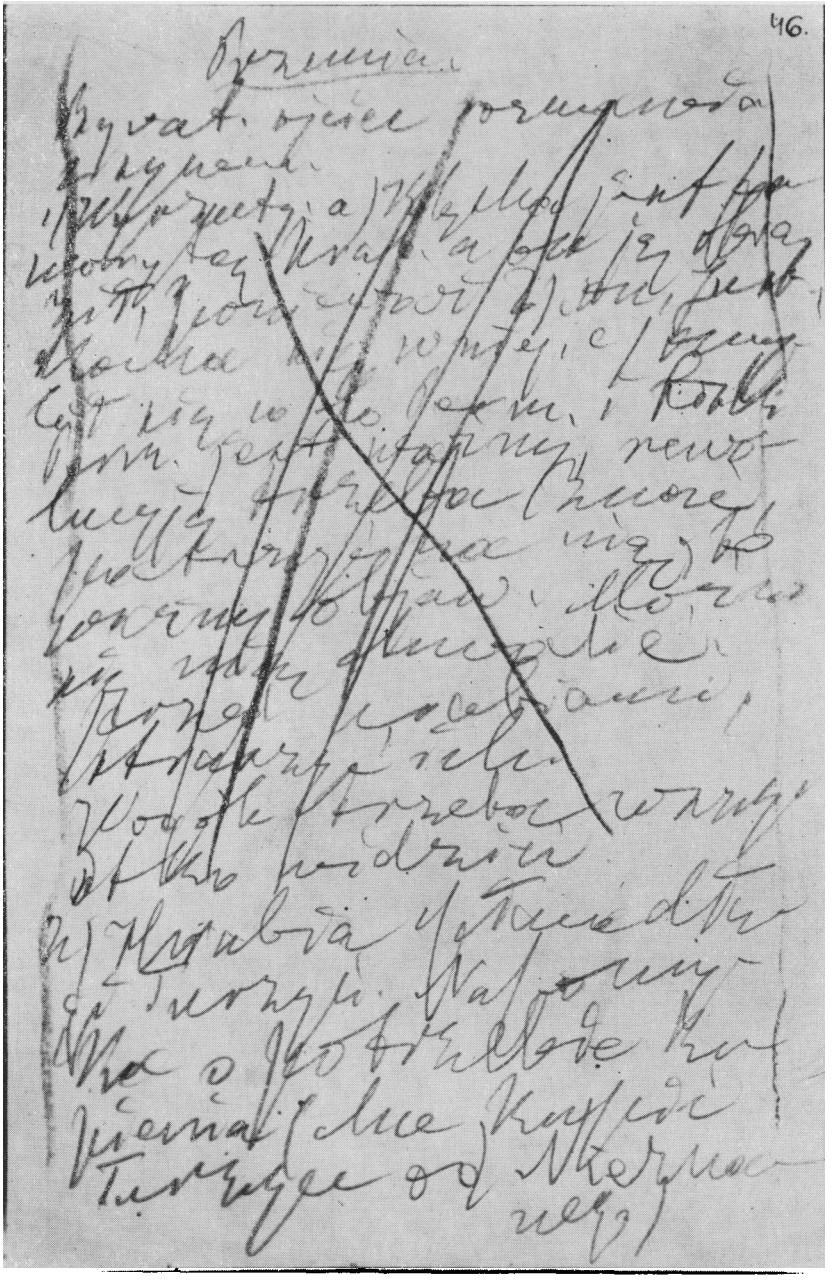
278. Hr[abia] o „procesie Byv[ataky'ego] z Nieznanym, o grzeczności Byvata[ky'ego] i o sposobach brania honorariów.

279. Karol prosi hr[abiego] do Dorohus[kiej]. Hr[abia] lęka się nudów i robi miny błazeńskie.

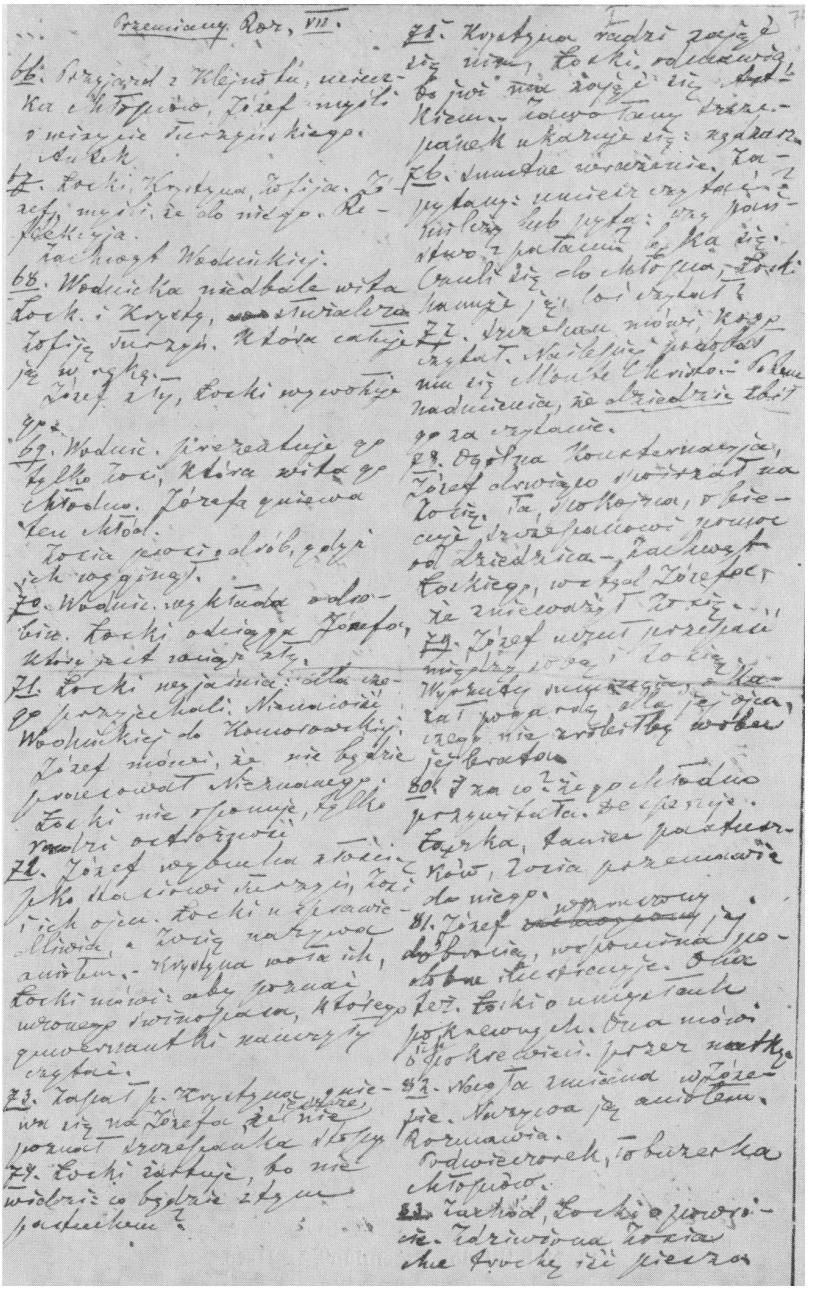
XXI

Łoski i Józef idą na obiad. Józef melancholijny.

280. Pko [przeciwko] próżniactwu arystok[racji]. Łoski mówi, że jeszcze nie zakończył interesu.



13. Notatki do „Przemian", k. II-46.



14. Notatki do "Przemian", k. III A-74.

281. W jadalni młodzież. Państwo jedzą osobno. Wchodzi z synem mecenas Byvataky. Każdemu słówko. Zosi, że podobna do portretu Greuze'a, u Płótn[ickiego] chce się leczyć.
282. Klerykowi, że naraża się na pokusy, Klęsk[iej] o jej kokieterii. Klęska obrażona. Do Łoskiego o niewykonalnych poglądach.
283. Perms[kiemu] o oficerze żandarm[erii].
— To mój stryj.
O protek[cji].
— Nie oczekuję.
Mecenas zmieszany, lokaj zaprasza go do państwa. Młodzież je obiad. Zosia do Józefa, aby jutro jechał do Turzyc i jej nie zaniedbywał.
Józef uradowany. Chwali dzień.
284. Łoski o zaręczyn[ach] p[anny] Krystyny.
— Tak nagle?
— Robi dobry los i warta go.
Józef i inni myśleli, że Ł[oski] ożeni się z Sob[olewską]. Wylicza podobień[stwa] ich usposobień.
285. Łoski protestuje, chwali wyższość Płótnic[kiego] i wylicza marności swoje, belfra.
286. Rozchodzą się. Józefa biorą Trawiń[15]. na spacer. Po herbacie tańce z pannami, Zosia ścisnęła go za rękę, więc marzy.
287. Widzenia, muzyka. Łoski u siebie rozstrojony, trochę pracuje. Gdy noc zapadła, poszedł na drugą stronę do pust[ego] pokoju — marzyć.
Godzi się na zaręczyny Sobol[ewskiej], potakuje, że zrobiła dobrze.
288. Lecz przypomina sobie, że go trochę kokietowała i okazyw[ała] mu życzliwość. Łzy.
289. Do pokoju na parterze wchodzi Byvataky ojciec i syn. Ojciec przywiózł kawior itd. i częstuje syna. Wyrzuca mu, że go wpędził w kłopoty.
290. 1° Zakochał się w Klęskiej, faworycie hrabiego. (Poruszenie syna).
2° On jej zrobił impertynen[cję], co zaszkodzi interesom.
— Chciałem się z nią ożenić.
Ojciec: Ożenisz się z Zosią.
Z listu twego myśl[ałem], że to Łoski jest socjali[stą].
291. A stosun[ków] z socjal[istami] potrzeba dla straszenia arystokra[cji].
Pilnie uważaj, odgaduj ludzi, ich zamiary.
Łoski odchodzi do siebie; zdziwiony naukami ojca.
292. Zasypia. Józef wraca, też śpi i budzi się b[ardzo] rano, widzi na[d] Łosk[im] — Podolaka. Podol[ak] wyjeż[dża] do dziekana.
293. Józef wychodzi. Kler[yk] chce kilka rubli, Łoski daje. Kler[yk] najmuje konie na wsi.
294. Wzburzony, złorzeczy wszyst[kim]. Przyznaje, że przyszła do niego w nocy prezesowa. Całowała go, on uciekł.
295. Wściekły na hrabiego. Widział, jak całowali się w alejach z Pauliną. Łoski chwali wyjazd.
296. Wraca Józef, uważa klery[ka] za wariata. Łoski prosi, aby o tym nie opowiadał. Józef zachwycony dzis[iejszym] spacerem.

---

[15] Winno być: Turzyń[scy].

XXII

297. Salonik Dorohus[kiej]. Ona i sędzia wzburzeni. Rozmowa o ucieczce Podol[aka].
298. Drwi z Podol[aka]. Sędzia podejrzewa, że Komor[owska] pociągnęła go do Nieznanego. Sędzia pko [przeciwko] hrabiemu: ja czekam, on się kąpie.
299. Turzyński mówi, że hrabia lekceważy go. Doroh[uska] protestuje.
— Zmusza mnie jechać do łotra Nieznanego.
300. Doroh[uska:] to nie wizyta, ale sprawdzenie: jak gospodaruje Nie[znany].
— Hrabia myśli o kupnie Turzyc, więc dla nas stracone.
D o r o h [u s k a] — A gdyby ożenił się z Zosią?
Turzyń[ski] wybucha: zdechlak... rozpustnik!
D o r o h [u s k a]. Uśmierza go: takiś sam.
301. D o r [o h u s k a]. Zosia poświęci się dla was i nazwiska. Puka Byvat[aky].
Prezesowa: brat nie chce jechać do Turzyc, a ja mam najlep[sze] przeczu[cie].
B y v a t [a k y]. Przeczuciom trzeba wierzyć.
302. Sędzia zaniepokojony hałasem furmanów. Byvat[aky] o X., który grał w Monte Carlo. Śmiech za oknem.
303. Turzyń[ski] wymyśla Walentemu, grozi, nazywa zbójem. Siostra patrzy na niego.
304. Charakter[ystyka] X., kupiec rosyj[ski] daje mu 20 tys[ięcy] fr[anków] dla żony swej i wyjeżdża.
305. X. przegrywa, pożycza 100 fr[anków] i wygrywa 200 tys[ięcy]. Przysięga nie grać. Gdyby nie wygrał, palnąłby sobie w łeb.
306. Turzyń[ski] wzruszony opowiadaniem. Spór z siostrą o grę. Kajetan[owicz] masuje się.
307. Lokaj Kajet[anowicza] pyta o rozkazy prezesową. Wychodzą przed pałac.
308. Przed pałacem.

IV

K. 237-238. P r z e m i a n y

1. Krajobrazy olbrzymie skały zamiast śniegu [wyraz nieczytelny]. Na twardych płaskorzeźby. Horyzont niezmierny.
2. Sala [?] kobiet pięknych nagich, potem [wyraz nieczytelny], chore baby.
3. Przekarmianie wytwornymi potrawami chorego, ma gorączkę.
4. Człowiek wychodzi z grobu, u progu ciągle usuwają się pod nim stopnie, a z góry spuszcza się czarna tablica pokryta napisami w różnych językach [16].

[16] Przy punktach 3 i 4 dopisek: „Dyktowane 17 maja 1912 żonie".

EDWARD PIEŚCIKOWSKI

„DZIWNI LUDZIE" BOLESŁAWA PRUSA

Dziwni ludzie Bolesława Prusa to utwór nie skończony. Opublikowano go po raz pierwszy na łamach „Tygodnika Ilustrowanego" w styczniu 1913 roku, a więc już po śmierci pisarza; rękopis utworu otrzymała redakcja prawdopodobnie od Oktawii Głowackiej. Następnie tekst ten przedrukowano w zbiorze rozproszonych utworów Prusa, zatytułowanym także *Dziwni ludzie* (Warszawa 1914). Stamtąd trafił do tomu XXV *Pism* pod redakcją Zygmunta Szweykowskiego (*Nowele, opowiadania, fragmenty* — tom IV).

Dziwni ludzie to historia znakomitego inżyniera Stefana Żarskiego, który postanowił przedłużyć kontrakt z zarządem fabryki, ponieważ zakochał się w synowicy głównego kasjera, Helenie. Znany fragment tekstu — jak widać — nie tłumaczy dostatecznie tytułu utworu. Jak miał więc wyglądać ciąg dalszy? Może miał być galerią oryginalnych typów ludzkich; w rodzaju inżyniera Żarskiego?

W Bibliotece Publicznej miasta stołecznego Warszawy zachował się rękopis *Dziwnych ludzi* (sygn. 163 II). Jak się jednak okazało, jest to rękopis odmiennego wariantu utworu. Różnice między obydwoma tekstami są przy tym tak daleko idące, że wydaje się celowe opublikowanie tego wariantu.

Rozdział I prezentuje trzech bohaterów, jakby owych tytułowych „dziwnych ludzi": despotycznego inżyniera, Stefana Górskiego; jego wychowańca Henryka, chłopca o uzdolnieniach malarskich, oraz wielce oryginalnego Amerykanina, Jerzego Tadeusza Davy. Dopiero rozdział II, będący retrospekcją w stosunku do I, przynosi tę — znaną już nam z wersji drukowanej uprzednio — historię konfliktu naczelnego inżyniera Górskiego (nie Żarskiego) z zarządem fabryki i zmiany jego decyzji pod wpływem miłości do synowicy kasjera, Stefanii (nie Heleny).

Rodzi się pytanie: która wersja jest wcześniejsza? Trudno o odpowiedź jednoznaczną, ale chyba publikowana obecnie z rękopisu Biblioteki Publicznej. Wprawdzie rozdział I zawiera wydarzenia zupełnie nowe,

dla których II stanowi jakby wyjaśniającą retrospekcję, w następstwie całość lepiej przystaje do tytułu utworu, ale jednak w wersji dotychczasowej (uznanej teraz za późniejszą) mamy tę zawartość rozdziału II rozwiniętą i wzbogaconą (do rozmiarów dwu odrębnych rozdziałów!), a przede wszystkim literacko lepiej dopracowaną i dojrzalszą.

Zachowany rękopis potwierdza supozycję edytora *Pism* Bolesława Prusa, Z. Szweykowskiego, że *Dziwni ludzie* to utwór nie skończony. Na ostatniej stronie, po słowach: „Odtąd co dzień bywał u kasjera na herbacie i przed upływem tygodnia, ku powszechnemu zdziwieniu, zawarł z fabryką umowę na rok następny" — postawił autor „III" (sc. trzeci rozdział), po czym skreślił i dopisał jeszcze: „Takie to figle płata miłość!" Zachowała się nadto kartka z notatkami do *Dziwnych ludzi*; notatki to enigmatyczne, ale sugerujące jakiś ciąg dalszy:

Histor[ia] i charak[ter] Stef[anii].
Przyj[azd] Hele[ny], charak[terystyka] okolicy.
Poznanie.

Antek
Matka

Rękopis składa się z luźnych kart o formacie 21,5 × 17,5 cm, ponumerowanych dwustronnie przez autora: strony 1—37 wypełnia tekst *Dziwnych ludzi,* strony 38—39 są puste, a na stronie 40 znajdują się cytowane notatki do tego utworu.

W publikowanym niżej tekście zmodernizowano pisownię, zachowując charakterystyczne dla Prusa formy (np. przedsiębierstwo, zadawalniać się); w zakresie interpunkcji postąpiono identycznie, jak w publikowanych fragmentach powieści *Tam!...*

BOLESŁAW PRUS

DZIWNI LUDZIE

I

Przenieśmy się wyobraźnią do pokoju obszernego i widnego, który oświetlają dwa okna weneckie. Sprzętów w nim niewiele: pod oknami znajduje się parę prostych stołów, na środku kilka krzeseł, dalej — szafa i półka na książki. Ściany zawieszone są kolorowanymi rysunkami machin; po kątach stoją wysokie zwitki grubego papieru; na stołach leżą rajsbrety, rajszyny, cyrkle, miseczki z farbami i im podobne przybory. Jest to widocznie tak zwana sala rysunkowa. Rozlegający się w pobliżu łoskot machin świadczy, że sala ta należy do jakiejś fabryki i że nie jest siedzibą ani artystów, ani uczniów, ale techników.

Przy jednym rajsbrecie siedzi, na wysokim stołku, samotny, może 14-letni chłopczyna blady, wątły, z szarymi marzącymi oczyma. Chude i małe ręce jego są uczernione i spracowane, co zdaje się oznaczać, że chłopiec ma do czynienia nie tylko z grafionem, ale i z młotem.

Na papierze rajsbretu widać ołówkowy szkic trybowego koła o 48-miu zębach. Ale chłopiec w tej chwili nie zajmuje się kołem, lecz na oddzielnym kawałku papieru, maluje wodnymi farbami.

Maluje krajobraz — dziwnie smutny. Pod szarym niebem widać na nim rozległą powierzchnię piaszczystą. Jak oko zajrzy nic — tylko piasek biały, z żółtawymi smugami, zarzucony stosami kamieni. Zdawałoby się, że na gruncie tym nie utrzyma się żadna istota żyjąca. A jednak w dali — widać — sosenkę. Jest to drzewo pogięte, karłowate i chore. Patrząc na nie, zgadujesz, że cierpi głód, pragnienie, i że jeszcze musi z wichrem walczyć. Lada dzień przyjdzie burza, złamie do reszty wątłe drzewo i rzuci je obok białego szkieletu zwierzęcia, które zabłąkawszy się kiedyś w tej pustyni, utraciło życie.

Posępny krajobraz był już gotów. Chłopiec oparł głowę na rękach i wlepił wielkie oczy w niebo, z wyrazem głębokiej zadumy. Czy szukał nowego tematu, czy może myślał, że on, w tej pustej sali rysunkowej

podobny jest do umierającego drzewka i że jego marząca dusza artystyczna tak wyschnie nad rajsbretem, jak na białym i żółtym piasku wysychają krople rosy.

Chłopiec wciąż patrzył w niebo, nie słysząc ani odgłosów fabryki, ani skrzypnięcia drzwi, które w tej chwili otworzyły się.

Do sali wszedł mężczyzna lat trzydziestu kilku, wzrostu średniego. Był to człowiek bardzo piękny, o śniadej twarzy, ciemnych włosach i ciemnym, krótko ostrzyżonym zaroście. Wydatna broda i pewne, śmiałe ruchy zdradzały w nim silny charakter. W czarnych oczach tlił się jakiś nieujęty ogień, a wąskie usta nadawały twarzy wyraz poważny, niekiedy surowy.

Przybyły szybko zbliżył się do stołu i przez ramię bladego chłopca spojrzał na rajsbret.

— Więc rysunek jeszcze nie skończony? — zapytał.

Chłopak drgnął i odwrócił się. Teraz przybyły spostrzegł krajobraz. Zmarszczył brwi, wzruszył niechętnie ramionami i mówił do chłopca.

— A — winszuję ci! Obiecałeś mi, że w dnie powszednie nie będziesz zajmował się tymi głupstwami, ale — jak widzę — nie dotrzymałeś obietnicy...

Strwożony i zawstydzony chłopczyna spuścił oczy.

— Pozwolisz jednak — ciągnął dalej przybyły — że ja będę od ciebie słowniejszy i — stosownie do naszej umowy nie pozwolę ci, ażebyś odwiedził dziś siostrę.

To powiedziawszy — odwrócił się z zamiarem wyjścia.

Chłopiec schwycił go za rękę.

— Panie Stefanie!... ja już nie będę... — szepnął.

— Bardzo dobrze, bo w takim razie ja nie będę dla ciebie surowym.

— Przecież malowanie nie jest występkiem — ośmielił się zauważyć chłopiec.

Czarne oczy pana Stefana błysnęły.

— Mylisz się — rzekł — trwonienie czasu i sił jest występkiem, a ty trwonisz jedno i drugie. Kraj ma już dosyć artystów, ale mało ludzi fachowych. Rodzina twoja nie potrzebuje sławy, ale chleba. Ty sam wreszcie możesz nigdy nie być artystą, ale bardzo łatwo stracić sposobność stania się użytecznym pracownikiem. Wszystko to mój kochany są zbyt ważne powody do okiełznania kapryśnej fantazji, czego ty nie chcesz czy nie umiesz robić. Kto zaś nie ma ani tyle rozsądku, aby poznał, że postępuje źle, ani tyle woli, ażeby postępować lepiej, ten — musi ulegać rozkazom cudzym.

Chorobliwy artyzm przeszkodził ci ukończyć szkoły i dużo zmartwień przysporzył ojcu. Ja przyrzekłem mu, że pobyt i praca u mnie dadzą ci więcej aniżeli szkoła, i chcę tego dotrzymać. Twoim więc obowiązkiem

jest poddać się konieczności i skrupulatnie wypełniać moje zlecenia. Za kilka lat, gdy zostaniesz technikiem i malarstwo wywietrzeje ci z głowy, zrozumiesz, żem był twoim prawdziwym przyjacielem. Tymczasem zaś dzisiaj — nie pójdziesz do siostry.

Kończ rysunek!

Chłopiec chciał coś odpowiedzieć, ale w tej chwili odezwał się dzwonek w mieszkaniu i pan Stefan szybko opuścił salę rysunkową.

Była już pierwsza po południu i pan Stefan myślał, że to rysownicy wracają do biura. Zdziwił się więc zobaczywszy w gabinecie nie znanego sobie mężczyznę, wysokiego, szczupłego, który nie nosił ani wąsów, ani faworytów, tylko — amerykańską spiczastą brodę.

— Czy mówisz pan po angielsku? — zapytał gość Stefana.

— Mówię.

— To dobrze! — odparł gość. — Jestem Jerzy Tadeusz Davy, obywatel Stanów Zjednoczonych i wspólnik fabryki machin Davy i Samuelsohn w New Yorku.

Stefan uważnie spojrzał na gościa, jak gdyby nazwisko jego nie było mu obcym.

Przybyły jednak nie dając mu czasu do namysłu, począł wypytywać:

— Czy pan jesteś Stefan Górski, syn Józefa, inżynier mechanik?

— Tak.

— Czy Aniela z Górskich Davy, żona obywatela Stanów Zjednoczonych jest pańską ciotką?

— Tak.

— W takim razie ja jestem twoim ciotecznym bratem — i — przede wszystkim siadam na tym szezlongu.

To powiedziawszy Amerykanin podał dość niedbale rękę swemu bratu ciotecznemu i, wyciągnąwszy na pokój długie nogi, badał go dalej:

— Czy oprócz ciebie istnieje jeszcze jaki członek najbliższej rodziny mojej matki?

— Nie — odparł Stefan.

— To dobrze! A ty czy nie jesteś ubogi i czy nie potrzebujesz pieniędzy?

— Jestem dość zamożny i pieniędzy nie potrzebuję.

— Tym lepiej! — odparł Amerykanin. — A czy wasza fabryka nie zechce kupić ode mnie kompletu machin do wyrobu szyn stalowych?

— Może kupi.

— Oddam tanio — upewnił Amerykanin. A czy nie znasz jakiej Żydówki, która byłaby jasną blondynką z czarnymi oczyma i miała około 15 decymetrów wysokości.

— Możemy taką znaleźć, ale na co ci ona potrzebna? — zapytał Stefan.

— Ożenię się z nią, jeżeli mnie zechce.

Stefan spojrzał mu w oczy i rzekł:

— Niedobrze cię rozumiem Tadeuszu?

— Ach prawda! — zawołał Amerykanin uderzając się w nogę — nie opowiedziałem ci jeszcze historii mego przyjazdu tutaj. Otóż jest tak. Matka moja, a twoja ciotka, życzyła sobie, ażebym poznał wasz kraj, przywiózł z niego grudkę ziemi, zobaczył się z rodziną, pożyczył wam pieniędzy, gdyby kto z was był w złych interesach. I to jest pierwszy powód mego przyjazdu.

Drugi powód jest ten, że mam do sprzedania machiny do wyrobu szyn stalowych, a trzeci — że w waszym kraju najłatwiej podobno mogę znaleźć Żydówkę jasną blondynkę, z czarnymi oczyma, około 15 decymetrów wysoką.

— Dlaczegoż tak koniecznie chcesz żenić się z Żydówką? — spytał Stefan.

— I na to ci odpowiem — rzekł Amerykanin. — Jak ci wiadomo, mój ojciec był Anglikiem a matka Polką, ja więc pochodzę ze skrzyżowania się dwu ras. A ponieważ jestem z siebie dosyć zadowolony, chcę więc synowi memu zrobić równie miłą niespodziankę i obdarzyć go odrobiną krwi żydowskiej. Rasa ta posiada wysokie zdolności handlowe i nie wątpię, że prędzej lub później będzie bardzo poszukiwana.

Stefan pokręcił głową.

— Dobrze to — rzekł po namyśle — ale dlaczego twoja przyszła ma być koniecznie blondynką z czarnymi oczyma?

— Dlatego że ja jestem szatyn z niebieskimi oczyma — odparł Davy.

— I nie znalazłeś jeszcze podobnego okazu Żydówki?

— Owszem znalazłem już osiem. Ale trzy nie chciały zmienić religii, dwie nie chciały jechać do Ameryki, dwie powiedziały mi, że im się nie podobałem, a jedna — fałszowała swój wzrost za pomocą wysokich obcasów. Na szczęście odkryłem to dosyć wcześnie.

— A wiesz mój Tadeuszu, że jesteś oryginalny! — zawołał Stefan.

— Jestem człowiekiem, który robi tak, jak się jemu podoba, nie zaś tak, jak chcieliby robić z nim inni — odpowiedział Amerykanin poważnie.

Zdawało się, że zdanie powyższe ubodło Stefana, który zawsze narzucał innym swoją wolę. Ale Amerykanin nie spostrzegł tego i po chwili zapytał:

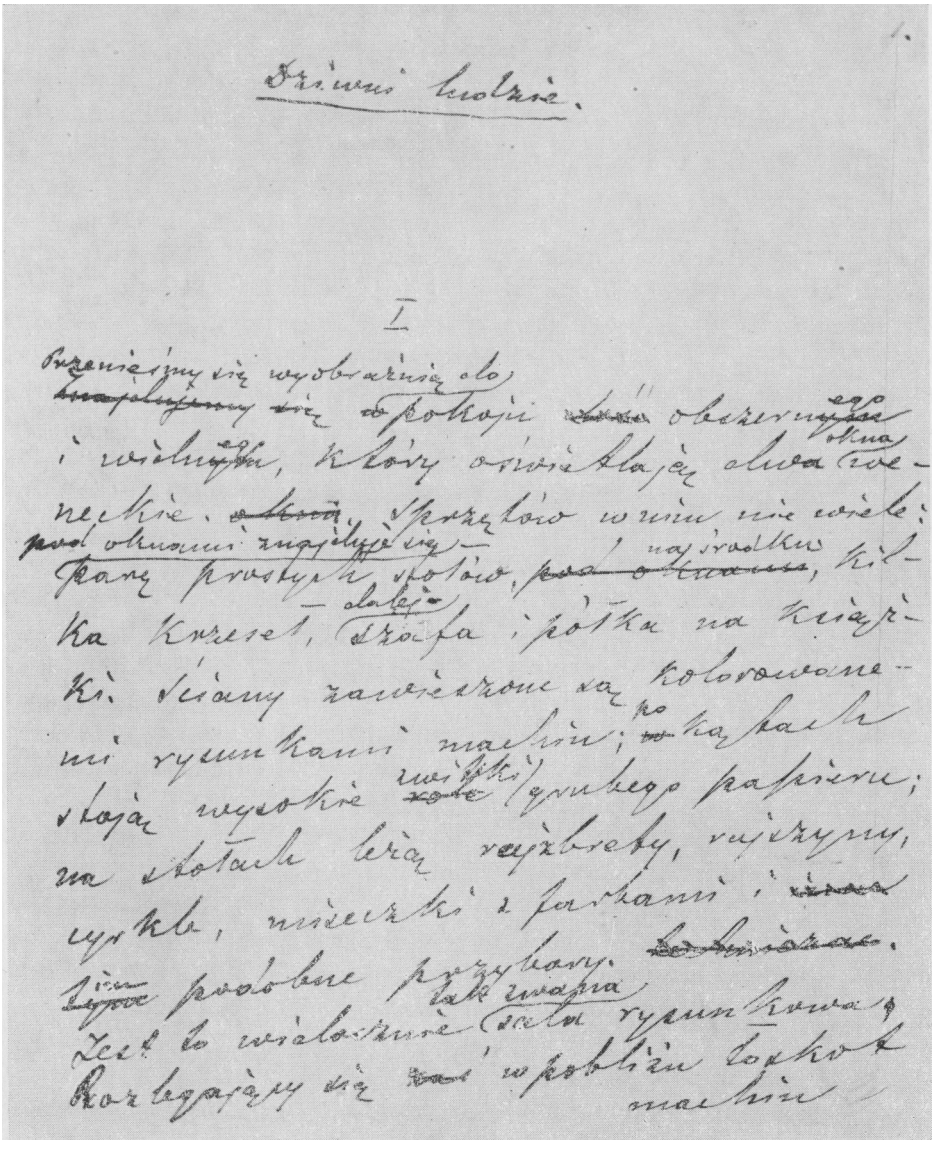
— Czy masz w domu lady?

— Jeszcze nie — odparł Stefan — ale już mam narzeczoną.

— Szczęśliwy! — mruknął Davy. — Twoja narzeczona jest zapewne blondynką?

— Przeciwnie, jest szatynką.

— Och! — zdziwił się Davy. — Ale ma przynajmniej oczy niebieskie?



15. Pierwsza strona rękopisu „Dziwnych ludzi".

— Ma piękne ciemnoszare oczy.

— Och!... Więc jest biała i ma zadarty nosek?

Stefan roześmiał się.

— Ale gdzież tam! — zawołał. — Jest śniada i ma profil grecki, a nawet, co cię zapewne do reszty zgorszy, nosi imię Stefanii.

Davy pogardliwie wzruszył ramionami.

— Zapewne będziesz pracował nad tym, ażebym się wyrzekł tak podobnej do mnie kobiety? — zapytał Stefan.

— Bynajmniej! — odparł Amerykanin. — Ja moje poglądy stosuję tylko we własnym życiu, a nieproszony nie mieszam się do cudzych interesów.

Na progu gabinetu ukazał się służący i zawiadomił, że obiad jest na stole.

— Przejdźmy do drugiego pokoju — rzekł Stefan.

W jadalni Davy spostrzegł bladego chłopczynę, który stał przy oknie patrząc nieśmiało na Stefana i gościa.

— Postaw trzecie nakrycie — odezwał się Stefan do służącego. — Siadaj Tadeuszu!

— Wolę chodzić — odparł Amerykanin, a potem, spojrzawszy na bladego chłopca, dodał:

— Zapoznajże mnie z tym młodym dżentelmenem.

Stefanowi żądanie to wydało się dość oryginalne, rzekł więc wskazując na chłopca:

— To jest Henryk, brat mojej narzeczonej, a obecnie mój wychowaniec i uczeń.

Chłopak, nie rozumiejąc po angielsku, stał na miejscu zmieszany i patrzył w ziemię.

Wysoki Amerykanin zbliżył się do niego z niezgrabnym ukłonem i podając mu rękę, odezwał się łamaną francuszczyzną:

— Jestem Jerzy Tadeusz Davy, wspólnik firmy Davy i Samuelsohn w New Yorku.

Mały dżentelmen zmieszał się jeszcze bardziej, a Stefan uczuł przykrość. Nie rozumiał on, jak można robić podobne ceremonie z dzieciakiem.

— Siadajże Tadeuszu! — odezwał się do gościa.

— Wolę chodzić — odparł Davy obchodząc dokoła jadalnię wielkimi krokami.

— Przecież obiadu nie możesz zjeść chodząc — rzekł Stefan.

— Ja nie chcę jeść obiadu.

— Jak to?... dlaczego?... — pytał Stefan. — Widzisz, że już dla ciebie nakryte, a możesz być pewny, że potraw nam nie zabraknie.

Amerykanin spojrzał na niego zdziwiony i odparł:

— Mnie nie obchodzą ani nakrycia, ani ilość potraw, tylko — stan

mego apetytu. A ponieważ w tej chwili jeść mi się nie chce, więc jeść nie będę.

Ten logiczny opór podrażnił Stefana.

— Widzę mój kochany — rzekł do Tadeusza — że będę musiał umieścić cię na piętrze w moim domu, bo inaczej nie pogodzimy się ze sobą.

— Kiedy ja nie chcę mieszkać w twoim domu, tylko w hotelu.

Stefan skoczył na krześle.

— Ależ zmiłuj się, daj pokój z tymi dziwactwami!... Subiekcji mi przecie nie zrobisz, a sam zastosujesz do prawideł naszej gościnności...

Amerykanin włożył ręce w kieszenie i odparł niedbale:

— Kiedy mnie nic nie obchodzą ani wasze prawidła, ani wasza gościnność. Ja chcę robić to, co mnie się podoba, nie zaś to — czego wymagają jakieś prawidła.

— Jesteś niepoprawny oryginał! — zawołał śmiejąc się Stefan.

Davy popatrzył na niego z góry.

— Oryginał to nic — rzekł. — Moja oryginalność nikomu nie szkodzi. Ale ty Stefanie wydajesz mi się niepoprawnym despotą, a to jest znacznie gorzej!...

Już drugi raz Davy mimowolnie dotknął najdrażliwszej struny w sercu Stefana, który był rzeczywiście nieugiętym despotą, ale nie lubił, aby mu o tym wspominano. Toteż Stefan umilkł i na pozór przynajmniej skierował całą uwagę na swój talerz, choć w duszy czuł jakiś niepokój, który, jak wiadomo, nie wpływa na zwiększenie apetytu.

Ale ruchliwy Amerykanin nie mógł ani chwili przepędzać bez zajęcia. Musiał on zawsze coś lub kogoś obserwować i głośno wypowiadać swoje uwagi. Teraz właśnie począł przypatrywać się blademu chłopczynie i z powierzchowności, tudzież zachowania się jego przy obiedzie, wyciągać jakieś wnioski.

— Wiesz Stefanie — odezwał się nagle Davy — że twój młody dżentelmen zaczyna mnie dziwić. Pomimo wczesnego wieku, wygląda on jak dorosły i bardzo zdolny hultaj, który dużo cierpi.

— Dlaczego tak mówisz?

— Jego temperament wydaje się być nerwowy, artystyczny. Forma głowy i czoła zdradza niezwykły umysł. Ruchy ma bojaźliwe i niepewne, jak człowiek, który chce uciec z więzienia. W oczach i ustach maluje się cierpienie. W całych Stanach Zjednoczonych nie znalazłbyś podobnego mu chłopca, chyba w jakiejś osadzie poprawczej, której dyrektor jest zbyt surowy.

— On też istotnie — odparł Stefan — znajduje się w moim domu jakby w osadzie poprawczej. Wyobraź sobie, że zachciało mu się być artystą malarzem!... W szkołach zamiast uczyć się — malował, za co go nawet wydalono. Ojciec jego był w rozpaczy, nie wiedząc, co z chłopcem począć. Na szczęście ja wówczas pozbałem się z moją obecną narzeczoną

i postanowiłem ulżyć jej rodzinie. Wziąłem więc chłopca do fabryki, gdzie z rana rachuje i rysuje, a po południu pracuje w warsztatach.

Ale jemu ten tryb życia wcale nie przypadł do smaku. Ile razy zdarzy się sposobność, rzuca najpilniejszą robotę i bierze się do swoich bazgranin malarskich. Toteż często muszę go karać i z tego zapewne powodu ma taką minę nieszczęśliwą.

Stefan opowiadał to z niejakim zadowoleniem, a Davy słuchał go z otwartymi ustami, jakby nie rozumiejąc.

— Więc on czuje nieprzeparty pociąg do malarstwa — spytał Amerykanin — a wy gwałtem chcecie z niego zrobić technika?

— Chcemy go postawić na najwłaściwszej drodze — odparł Stefan. — Artyzm tylko uprzyjemnia życie, które jednak utrzymać można tylko za pomocą pracy fachowej.

Davy kręcił głową.

— Więc w waszym kraju — pytał dalej — są ludzie, którzy wychowują szczupaki na drzewach, a gołębie w sadzawkach?...

— Dajże spokój!... — przerwał Stefan. — Przecież kraj nasz nie jest szpitalem obłąkanych.

— Może być. Mnie się jednak zdaje, a w Ameryce wszyscy tak sądzą, że kto by kształcił artystę malarza w fabryce, ten mógłby hodować gołębie w sadzawce.

— Toteż Ameryka jest krajem dziwaków — odparł niechętnie Stefan.

— A wy jesteście zbiorem despotów — odpowiedział Amerykanin.

Obiad już się skończył i chłopczyna ukłoniwszy się obu panom poszedł do swojej pracowni. Niebawem i Davy pożegnał Stefana, nie chcąc mu zabierać czasu.

Pomimo krótkiej znajomości i nieustannych sprzeczek obaj cioteczni bracia rozstali się bardzo serdecznie. Davy polecił Stefanowi swój komplet machin do wyrobu szyn stalowych, a Stefan obiecał Amerykanina przedstawić swojej narzeczonej.

— Długo myślisz zabawić u nas? — zapytał Stefan.

— Tak długo, jak będzie potrzeba do sprzedania moich machin i wywiedzenia się o Żydówce, jasnej blondynce z czarnymi oczyma, wysokiej na 15 decymetrów. Bo dla matki mam już całą pakę waszej ziemi, nawet w rozmaitych gatunkach.

Na tym skończyła się rozmowa. Stefan poszedł do fabryki, a Tadeusz do hotelu.

II

Stefan Górski jako inżynier i człowiek posiadał wysokie zalety. Skończywszy w 21 roku życia szkołę politechniczną, wprost stamtąd wszedł do fabryki żelaznej i od kilkunastu lat pracował w tej gałęzi techniki z odznaczeniem.

Nazwisko jego dosyć głośne było w Szwajcarii, Francji i Belgii, a głęboka wiedza mechaniczna i szczęśliwe pomysły cieszyły się uznaniem ludzi fachowych. Nie ograniczając się jednak na badaniu machin, wiele pracował on nad sposobami poprawienia bytu klas pracujących, co znowu zjednało mu opinię filantropa i biegłego organizatora szkół, szpitalów, spółek i kas emerytalnych fabrycznych.

O ile w pracy jego siły i zdolności były niewyczerpane, o ile każde nieszczęście znajdowało u niego pomoc i radę, o ile każdy uczciwy i zdolny robotnik był pewnym jego opieki, a każdy talent techniczny poparcia, o tyle dla złych, niedbały[ch] i próżniaków Stefan był surowym i bez miłosierdzia wydalał ich. Toteż warsztaty i fabryki znajdujące się pod kierunkiem Stefana bardzo prędko wsławiały się dobrocią wyrobów i doskonałym wyborem robotników. Współudział jego w przedsiębierstwie zawsze zapewniał większe zyski akcjonariuszom i lepszy byt pracownikom.

Z taką opinią Stefan prędko zrobił dość znaczny majątek i stał na drodze do zdobycia milionowej fortuny. Pomimo to jednak, gdy w kraju wzmógł się przemysł fabryczny, a jedna ze współek [!] ofiarowała mu posadę inżyniera naczelnego, Stefan bez wahania wyrzekł się świetnych widoków za granicą i wrócił między swoich.

Tu jednak spotkał duże przeszkody. O kapitały było trudniej, robotnicy byli mniej pilni i oświeceni, a zarząd fabryki odznaczał się lekkomyślnością i niedbalstwem. Takie stosunki wielce drażniły go. Z początku borykał się z wszystkimi i wszystkim, lecz po upływie roku zażądał dymisji.

Przez cały tydzień dyrektorowie i akcjonariusze błagali go, aby początkującej fabryki nie opuszczał. Stefan uparcie odmawiał. Lecz w chwili gdy już stracono nadzieję zatrzymania go na posadzie, Stefan nagle zmienił projekt i podpisał kontrakt na rok następny.

Na prowincji ludzie są bardzo domyślni, do czego widać usposabia ich świeże powietrze. Toteż cała fabryka w ciągu kilku dni dowiedziała się o powodzie, który Stefana zatrzymał na miejscu

W czasie układów zarządu z naczelnym inżynierem, ustawiano w fabryce jedną z większych machin parowych. Praca ta wymagała doświadczonego kierownika, więc Stefan prawie całe dnie spędzał przy niej.

Wymurowano fundamenta, złożono pojedyńcze części machiny i nareszcie zabrano się do ostatecznego zestawienia ich i umocowania. Podobna robota jest nie tylko trudna, ale i zajmująca. Więc też przy fundamentach prócz robotników znajdowało się dużo widzów.

Pewnego dnia, osadzano wówczas kilkudziesięciucentymetrowe [!] koło rozmachowe, pomiędzy widzami, w asystencji urzędników administracyjnych znalazło się kilka kobiet. Stefan, spostrzegłszy je, ukłonił

się, ale nie poruszył się z miejsca. Uwagę jego pochłaniał w tej chwili ogromny ciężar koła, wytrzymałość dźwigających go łańcuchów i działanie wind. Kto wie, co się stać mogło. Może jaki łańcuch pęknie, a może fundamenta pod olbrzymim ciśnieniem obruszą się? Czyż on miał czas w podobnych okolicznościach zajmować się kobietami?

Zresztą Stefan w ogóle nie lubił kobiet w fabryce, wiedząc z doświadczenia, że widok ich podnieca robotników, którzy chcąc popisać się swoją odwagą lub zręcznością narażają się niekiedy na niebezpieczeństwa, a zawsze — opóźniają robotę.

Będąc tak źle usposobionym dla płci nadobnej, Stefan nie spostrzegł, że jedna z obecnych pań, której dotychczas nie widywano w fabryce, prawie pożera go wzrokiem. Nikt jej tu nie znał, ale ona dawno znała Stefana. Słyszała o jego niepospolitych zdolnościach, prawości i niezłomnej energii. Wiedziała, że każda machina tej fabryki zbudowana jest według jego planu, że każdy obrót kół, każde uderzenie młota są objawami jego planów i woli.

Mieszkała stąd o małą milę na wsi, stryj jej był głównym kasjerem fabryki i on jej za każdą wizytą opowiadał o pięknym inżynierze naczelnym, który był twórcą i duszą fabryki. Nie znając Stefana często marzyła o nim i chciała choć raz w życiu zobaczyć człowieka, który w zakresie swojej pracy był olbrzymem.

W ciągu roku ulepszyć starą fabrykę, wznieść wielkie budowle na placu, obmyślić, ustawić i puścić w ruch potężne machiny pod którymi ziemia drżała, czyż to nie jest piękne?... A dalej — czy nie warto poznać, a nawet po cichu zakochać się w człowieku, który zdziałał podobne cuda?

Dziś pewna część jej marzeń ziściła się. Widziała Stefana na odpowiednim mu stanowisku, jak wodza na czele walczącej armii. Stał piękny i spokojny między gromadą muskularnych robotników i machinami, których sam widok przestraszał ją. Widziała, że krótki jego rozkaz albo skinienie ręki przerzuca tłumem ludzi, podnosi ogromne ramiona wind, wytęża łańcuchy, których jednego ogniwa nie udźwignęłaby jej mała rączka, i dźwiga straszny ciężar rozmachowego koła, na widok którego dreszcz przechodził obecnych.

W tym groźnym i wspaniałym otoczeniu Stefan wydawał się jej jak bożek. Śledziła każdy jego ruch, odgadywała myśli, podziwiała piękny profil, a zarazem wyznawała przed sobą ze smutkiem, że on na nią wcale nie uważa!

I pomyślała sobie:

— Mniej znaczę w jego oczach aniżeli ostatni robotnik, a nawet jedno ogniwo tego wielkiego łańcucha. Mój Boże! jak też to ludzie mogą wyrabiać takie duże łańcuchy i takie okropne machiny!...

Tymczasem robotnicy tłoczyli się około sznurów, z wind buchał dym

i para, łańcuchy skrzypiały i olbrzymie koło podnosiło się cal po calu, ciężko, jakby z niechęcią. Już tylko jedną stroną dotyka ziemi, wyprostowuje się, staje. Jeszcze kilka minut i koło wysokości piętrowego domu wzniosło się o parę łokci nad ziemię.

Nagle inżynier dał znak, windy posunęły się naprzód, łańcuchy drgnęły i straszny ciężar wahnął się w stronę inżyniera naczelnego.

Tłum mniej doświadczonych robotników cofnął się, ale Stefan obeznany z podobnymi ruchami ciężaru został na miejscu. Przez mgnienie oka zdawało się, że koło rozpędowe zdruzgocze inżyniera.

Między kobietami rozległ się okrzyk. Stefan spojrzał w tamtą stronę i spostrzegł za kołem śliczną jak kamea twarz śniadej szatynki, której wielkie ciemnoszare oczy patrzyły w niego z wyrazem trwogi, zdziwienia, wyrzutu, słowem tak, jak tylko umieją patrzeć oczy kochającej kobiety, na przedmiot miłości, któremu niebezpieczeństwo grozi.

Ale urojone niebezpieczeństwo trwało jedną chwilę. Robotnicy skupili się znowu, panie zachichotały, a przelękniona szatynka oblała się rumieńcem. Brwi jej zmarszczyły się, a gniewny wzrok zdawał się mówić do niego:

— Widzisz!... przez twoją nieostrożność skompromitowałam się...

Stefan nie mógł powstrzymać lekkiego uśmiechu. Szatynka spostrzegła to, ściągnęła usteczka, zarumieniła się jeszcze lepiej i odwróciła od niego oczy, jakby chcąc powiedzieć:

— Jesteś impertynent mój panie — i — nienawidzę cię!...

Koło rozpędowe znalazło się we właściwym położeniu, więc zaczęto je z wolna opuszczać na dół.

— Kto jest ta młoda dama? — zapytał półgłosem Stefan stojącego przy nim werkmajstra.

— Ta brunetka?... to pani buchalterowa.

— Nie — ta szatynka...

— A!... To żona sekretarza zarządu.

— Ależ nie! — przerwał mu Stefan. — Pytam o tę szatynkę, która w tej chwili odwróciła się od nas i tak niecierpliwie tupie nóżką.

— A ta!... — odparł werkmajster. — To zdaje mi się będzie panna Stefania, synowica kasjera głównego. Ojciec jej ma niedaleko stąd wioskę, ale że stoi źle w interesach, więc wysłał córkę do stryja. Panna będzie uczyć swoje stryjeczne rodzeństwo, a może i wyjdzie za mąż za którego z urzędników.

Nie wiadomo z jakiej racji ostatnie słowa gadatliwego werkmajstra w przykry sposób dotknęły Stefana.

— Ona ma wyjść za którego z urzędników fabryki? — spytał sam siebie w duchu.

Jakby w odpowiedzi na to, znalazł się przy Stefanii, niby spod ziemi

wyrosły, młody urzędnik administracyjny, Ludwik Wagner. Był to przystojny, trochę poetyczny, a bardzo elegancki i dobry chłopiec. Panna znała go widać dawniej, ponieważ zaczęła z nim rozmowę bardzo ożywioną. Śmiała się przy tym prześlicznie, ukazując ząbki białe jak perły, kręciła się jak ptak, kreśliła końcem parasolki jakieś kapryśne figury na piasku, czasami uderzała w ziemię małą nóżką i w ogóle była zachwycająca. Stefan nie mógł od niej oczu oderwać, łatwo więc spostrzegł, że ona od czasu do czasu spogląda [w jego] stronę, jakby chcąc powiedzieć:

— Widzisz! taka jestem dla tych, którzy mnie nie kompromitują. A teraz — żałuj, żeś mnie obraził!...

Koło ustawiono, kobiety wraz z Wagnerem odeszły, Stefan także udał się na zwykłą wędrówkę po warsztatach. Ale nie był tym samym, co przed godziną człowiekiem.

Czuł w sercu nie znane dotychczas szczęście, które mieszało się z jakimś dziwnym niepokojem. Gdy chciał pytać werkmajstrów o bieg robót, o mały włos że nie zapytał, czy panna Stefania naprawdę stale odtąd mieszkać będzie w fabryce? Gdy żądano od niego rozkazów z trudnością zebrał myśli, rozpływające się w jakichś nieokreślonych marzeniach.

Zdawało mu się, że w pośpiesznym turkocie machin słyszy jej okrzyk trwogi, albo rozkoszny śmiech i rozmowę. To znowu, gdy patrzył na koła i transmisje, przywidziało mu się, że spomiędzy nich patrzą na niego jej wielkie szare oczy z wyrazem tkliwego zdziwienia, albo gniewnej wymówki.

Silny ten i zatopiony w rachunkach człowiek był strasznie namiętny. Przez długie lata ani pomyślał o pokochaniu kobiety, zadawalniając się przemijającymi miłostkami. Dziś jednak uczuł, że całą jego istotę ogarnęła wielka miłość jak płomień, którego nic ugasić nie mogło prócz wzajemnego uczucia.

— Stefania!... Stefania!... — powtarzał sobie w duchu i wnet oglądał się niespokojnie z obawy, aby kto nie podsłuchał jego myśli.

Ci, którzy rozmawiali z nim, spostrzegli, że był roztargniony.

Wieczorem wrócił do siebie, ażeby opracować pilny projekt. Ale myśli nie wiązały mu się. Zapomniał formuł, nie chciał wyciągnąć ręki do podręcznika, był znużony, rozdrażniony...

Nareszcie, chcąc się przezwyciężyć, wziął pióro do ręki, wyrysował jakąś figurę geometryczną i pod nią zaczął pisać:

„Mówię z sobą, z drugimi plączę się w rozmowie:
Serce bije gwałtownie, oddechem nie władnę,
Iskry czuję w źrenicach, a na twarzy bladnę;
Niejeden z obcych głośno pyta o me zdrowie,
Albo o mym rozumie coś na ucho powie.
Tak cały dzień przemęczę. Gdy na łożę padnę,

W nadziei, że snem chwilę cierpieniom ukradnę,
Serce ogniste mary zapala w mej głowie..."

Nagle ocknął się i z gniewem rzucił pióro. Zamiast projektu napisał sonet Mickiewicza!...

— Ja jestem wariat!... — szepnął cisnąc rękoma skronie.

Spojrzał w okno i znowu zdawało mu się, że na ciemnym tle nocy widzi szare oczy, które spoglądają na niego z życzliwą ciekawością.

Nie spał całą noc. Nazajutrz blady i zmęczony złożył wizytę głównemu kasjerowi, poznał się ze Stefanią i rozmarzył jeszcze lepiej. Odtąd co dzień bywał u kasjera na herbacie i przed upływem tygodnia, ku powszechnemu zdziwieniu, zawarł z fabryką umowę na rok następny.

Takie to figle płata miłość!

II

NOWE LISTY BOLESŁAWA PRUSA

Opracowali

KRYSTYNA TOKARZÓWNA I STANISŁAW FITA

WSTĘP

Wydany w 1959 roku tom *Listów* Prusa[1] zawierał pokłosie ocalonych z pożogi wojennej listów, znajdujących się w ogólnie dostępnych archiwach, bibliotekach publicznych i muzeach, drukowanych uprzednio w rozproszonych źródłach lub zachowanych w kopiach Zygmunta Szweykowskiego. Nie było to zestawienie imponujące liczbą, gdyż udało się wówczas zgromadzić ich zaledwie 247. Ogłoszony podczas przygotowania tomu w pięciu tygodnikach kulturalnych apel o informacje na temat listów znajdujących się w zbiorach prywatnych nie przyniósł żadnego rezultatu. Dopiero ukazanie się tego mikroskopijnego „wydania zbiorowego" stało się sygnałem wywoławczym i pociągnęło za sobą ujawnianie się coraz to nowych, nieznanych listów, a nawet całych ich dużych zespołów (47 — do Antoniego Osuchowskiego, 59 — do Aliny Sacewiczowej). Załączony tu wykaz listów „ogłoszonych po ukazaniu się wydania zbiorowego" zawiera 138 pozycji, nowych listów — drukowanych tutaj — przybyło 23 (nie licząc powtórnego przedruku 2 listów do Erazma Piltza). W sumie więc liczba 163 ujawnionych po roku 1959 listów stanowi pokaźny materiał epistolograficzny, pozwalający planować w nienajdalszej przyszłości wydanie drugiego tomu.

W opracowaniu załączonych tu listów zachowano zasady edytorskie takie same, jak w tomie z 1959 r.: pisownię i interpunkcję zmodernizowano zgodnie z dzisiejszą ortografią, zachowując jednak wszelkie charakterystyczne dla autora cechy języka i stylu oraz skróty, które jedynie w przypadku nieczytelności rozwiązywało się w przypisie; nie podano opisu formalnego autografów, sygnalizując jedynie cechy wyjątkowe, np.: na firmowym papierze, na bilecie wizytowym, na karcie pocztowej; w komentarzach zamieszczonych bezpośrednio za tekstami starano się podać możliwie najdokładniej te realia, które są niezbędne dla ich dokładnego zrozumienia. Jedyną innowacją edytorską, obowiązującą w całej serii Archiwum Literackiego, są powtarzane w nawiasie graniastym na wstępie każdego listu daty. Proweniencję listu podano bezpośrednio za każdym tekstem. Układ jest chronologiczny.

Krystyna Tokarzówna

---

[1] A. Głowacki (B. Prus), *Listy*. Opracowała, komentarzem i posłowiem opatrzyła K. Tokarzówna, Warszawa 1959, s. 439.

BIBLIOGRAFIA LISTÓW BOLESŁAWA PRUSA OGŁOSZONYCH PO UKAZANIU SIĘ WYDANIA ZBIOROWEGO

Opracowała

KRYSTYNA TOKARZÓWNA

Do Andrieja A. Bogulobowa, 1 list.
[Warszawa, I 1899]

Druk: K. Tokarzówna, *Nieznana korespondencja Bolesława Prusa*, „Pamiętnik Literacki", 1963, z. 1, s. 149—152.

Do Adolfa Černego, 1 list.
Kraków, 13 VII 1898 [omyłkowo wydrukowano 1895]

Druk: M. Warneńska, *Notatki znad Wełtawy*, „Przegląd Humanistyczny", 1959, nr 6, s. 178—179; taż: *Polonica w zbiorach czeskich*, „Nowa Kultura", 1960, nr 11, s. 12; sprostowanie daty listu: K. Tokarzówna, „Nowa Kultura", 1960, nr 15, s. 11.

Do Feliksa Fryzego, 1 list.
Warszawa, 31 I 1902

Pierwodruk: „Kurier Poranny", 1903, nr 140; przedruki: Księga Jubileuszowa „Kuriera Porannego" 1872—1902, Warszawa 1903, s. 278; J. Tuwim, *Cicer cum caule, czyli Groch z kapustą*. Ser. 2, Warszawa 1959, s. 77.

Do Oktawii Głowackiej, żony, 1 list:
[Warszawa, z lat 1898—1903, bez miejsca i daty]

Druk.: S. Fita, *Nieznane listy Bolesława Prusa*, „Ruch Literacki", 1961, nry 4—5, s. 218—220.

Do Władimira A. Jakowlewa, redaktora gazety „Zapadnaja Poczta", 1 list.
[Warszawa], 20 I 1878

Pierwodruk: „Zapadnaja Poczta", 1878, nr 10; przedruk: S. Fiszman, Spór Bolesława Prusa z gazetą „Zapadnaja Poczta", „Slavia Orientalis", 1958, nr 3/4, s. 41—48.

Do Henryka Kopii, 1 list:
Warszawa, 25 II 1895

Druk: K. Tokarzówna, *Nieznana korespondencja Bolesława Prusa*, s. 146—147.

Do Juliana Ochorowicza, 3 listy.
Nałęczów, 25 IX 1896, 12 IX 1897
Warszawa, 5 XI 1899

Druk: K. Tokarzówna, *Nieznana korespondencja Bolesława Prusa*, s. 147—148.

Do Juliana Ochrowicza i Brunona Abakanowicza, 1 list.
[Warszawa], 7 II 1878

Druk: jw., s. 144—146.

Do Antoniego Osuchowskiego, 47 listów.
Nałęczów, 28 IX 1898
Warszawa, 25 V 1900
Wisła, 1 VII 1900, 18 VII 1900, 23 VII 1900
Kraków, 6 VIII 1900, 22 VIII 1900
Nałęczów, 18 IX 1900
Warszawa, 27 XII 1900
Nałęczów, 16 VII 1901
Warszawa, 28 V 1902
Nałęczów, 11 VII 1902, 14 X 1902
Warszawa, 16 XII 1902, 22 XII 1902, 30 V 1903, 11 VI 1903, 30 X 1903, 4 XI 1903, 7 XI 1903, 6 VII 1904, 23 II 1906, 4 II 1907, 1 VI 1907, [I 1907], 8 III 1908, 12 VI 1908
Nałęczów, 1 VIII 1908, 3 VIII 1908, 5 VIII 1908
Warszawa, 8 VI 1909
Nałęczów, 29 VI 1909
Warszawa, 9 VI 1910, 15 VI 1910, 2 I 1911, 26 I 1911, 18 III 1911, 18 IV 1911, 17 V 1911
Milanówek, 24 VI 1911
Warszawa, 24 I 1912, 28 I 1912, 15 III 1912, 22 III 1912, 10 IV 1912, 23 IV 1912
[List bez miejsca i daty, prawdopodobnie z 1908 r.]

Druk: T. Kłak, *Listy Bolesława Prusa do Antoniego Osuchowskiego*, „Pamiętnik Literacki", 1971, z. 2, s. 137—171.

Do Erazma Piltza, 2 listy, 1 telegram
Warszawa, 28 V 1899, 1 VI 1899
Telegram z okazji uroczystości Puszkinowskich [1 VI 1899].

Druk: Z. Kmiecik, *Nieznane listy Bolesława Prusa do Erazma Piltza*, „Przegląd Humanistyczny", 1967, nr 3, s. 151—152 [w tekstach liczne pomyłki i opuszczenia].

Do Aliny Sacewiczowej, 4 listy.
Nałęczów, 21 VI 1909, 30 VI [1909], 19 VII 1909, 27 VIII [1909] — fotokopia; także kilka fragmentów z innych listów.

Druk: G. Pauszer-Klonowska, *Ostatnia miłość Bolesława Prusa*, „Świat", 1962, nr 11, s. 6—7, 23.

Do Aliny Sacewiczowej, 56 listów.
Warszawa, 4 IV 1898, 7 X 1898, 30 X 1898, 24 XI 1898, 6 XI 1899, 16 VIII 1900
Kraków, 22 VIII 1900
Warszawa, 25 VI 1901
Nałęczów, 29 VII 1904, 22 VII 1907, 5 VIII 1907, 4 IX 1907, 10 IX 1907, 19 IX 1907, 17 VI 1908, 20 VI 1908, 23 VI 1908, 1 VII 1908, 6 IX 1908, 15 IX 1908, 25 IX 1908, 11 VI 1909, 14 VI 1909, 21 VI 1909, 30 VI 1909, 8 VII 1909, 19 VII 1909, 26 VII 1909, 27 VIII 1909, 28 VIII 1909, 2 IX 1909, 15 IX 1909, 16 IX 1909, 27 IX 1909, 28 VI 1910, 14 VII 1910, 27 VII 1910, 11 VIII 1910, 24 VIII 1910, 10 IX 1910
Lublin, 14 IX 1910
Nałęczów, 17 IX 1910, 29 IX 1910, 9 X 1910, 12 X 1910, 18 X 1910, 24 X 1910

Milanówek, 8 VI 1911, 12 VI 1911, 19 VI 1911, 18 VII 1911, 13 IX 1911, 2 X 1911
Warszawa, 6 X 1911
Milanówek, 9 X 1911
Warszawa, 24 X 1911

Druk: *Ostatnia miłość w życiu Bolesława Prusa.* Odnalezione listy opracowała i wstępem poprzedziła G. Pauszer-Klonowska, Warszawa 1962, s. 119, tabl. 3, portr. 7.
Recenzje: Z. Hierowski, „Trybuna Robotnicza", 1962, nr 238. s. 6; Z. Kozarynowa, „Wiadomości" (Londyn), 1962, nr 30, s. 4; J. Lis, „Kierunki", 1962, nr 29, s. 11; J. Roszko, „Dziennik Polski", 1962, nr 203, s. 5; polemika: G. Pauszer-Klonowska, „Dziennik Polski", 1962, nr 242, s. 3; J. Roszko, „Dziennik Polski", 1962, nr 242, s. 3; M. Piechal, „Odgłosy", 1962, nr 22, s. 6; T.S. [Teofil Syga], „Stolica", 1962, nr 39, s. 22; T. Syga, „Stolica", 1962, nr 52, s. 30 [w związku z listem Z. Kozarynowej nt. wstępu G. Pauszer-Klonowskiej], J. Lis, „Stolica", 1969, nr 2, s. 6.

Do Aliny Sacewiczowej, 3 listy.
Wisła, 12 VII 1900
Nałęczów, 20 IX 1900, 15 X 1900.

Druk: G. Pauszer-Klonowska, *Nieznane listy Bolesława Prusa,* „Świat", 1963, nr 6, s. 8—9.

Do Aliny Sacewiczowej, dopisek do listu Oktawii Żeromskiej.
Raperswil, 5 VIII 1895

Druk: *Bolesław Prus. Kalendarz życia i twórczości.* Oprac. K. Tokarzówna i S. Fita, Warszawa 1969, s. 472.

Do Henryka Struvego, 3 listy.
Warszawa, 13 VI 1897, 13 II 1899, 26 XI 1900

Druk: S. Fita, *Bolesław Prus i Henryk Struve,* „Przegląd Humanistyczny", 1964, nr 2, s. 143—148.

Do Antoniego Sygietyńskiego, 2 listy.
Nałęczów, 23 VI 1906
[Warszawa, XI 1906]

Druk: K. Tokarzówna, *Nieznana korespondencja Bolesława Prusa,* „Pamiętnik Literacki", 1963, z. 1, s. 154—156.

Do Gustawa Świdy, 3 listy.
Warszawa, 26 II 1895, 4 III 1895, 6 III 1895

Druk: J. Starnawski, *Trzy listy Bolesława Prusa do Gustawa Świdy,* „Pamiętnik Literacki", 1962, z. 2, s. 525—530.

Do Władysławy i Juliana Adolfa Święcickich, 1 list.
Nałęczów, 1 IX 1905.

Druk: S. Fita, *Nieznany nałęczowski list Bolesława Prusa,* „Kamena", 1963, nr 15/16, s. 3.

Do Petrasa Wilejsznisa, 1 list.
Bez miejsca i daty

Pierwodruk: „Wilniaus Żinios", 1904, nr 19, z 31 XII; przedruk: „Czerwony Sztandar" (Wilno), 1965, nr 23.

Do Józefa Wiśniowskiego, 1 list.
Warszawa, 18 I 1905

Druk: „Pamiętnik Literacki", 1972, z. 1, s. 342 [w przypisie do recenzji *Kalendarza życia i twórczości Bolesława Prusa;* opracowanie i komentarz Tadeusza Kłaka].

Do Oktawii Żeromskiej, 2 listy.
Warszawa, 12 VII 1897,
23 VI 1904

Druk: S. Pigoń, *Pięć listów Bolesława Prusa do Stefana i Oktawii Żeromskich*, „Ruch Literacki", 1961, nr 4/5, s. 217—218.

Do Stefana Żeromskiego, 3 listy.
Warszawa, 13 IV 1892
[Bez miejsca] 16 III 1897
Warszawa, 31 XII 1903

Druk: jw.

Do Nieznanego Adresata, 1 list.
Warszawa, 2 III 1907

Druk: T. Kłak, *Listy Bolesława Prusa do Antoniego Osuchowskiego*, s. 171.

Do Nieznanej Adresatki, 1 list.
Warszawa, 13 VI 1899

Druk: K. Tokarzówna, *Nieznana korespondencja Bolesława Prusa*, s. 152—153.

Do Nieznanych Adresatek, 1 list.
Warszawa, 22 XII 1909

Druk: S. Fita, *Nieznane listy Bolesława Prusa*, „Ruch Literacki", 1961, nr 4/5, s. 218—220.

Do Zarządu Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich, 1 list.
Warszawa, 18 X 1911

Druk: K. Tokarzówna, *Prezesura Bolesława Prusa w Towarzystwie Literatów i Dziennikarzy Polskich*, „Twórczość", 1962, nr 8, s. 133.

NOWE LISTY

Opracowali
KRYSTYNA TOKARZÓWNA I STANISŁAW FITA *

1

DO DRUKARNI W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI [1]

[Warszawa, 1889] [2]

Do Szanownej Drukarni!

Opuściliście panowie paręset wierszy, mianowicie „list Węgiełka" w *Lalce* [3]. Proszę kazać go dodrukować i przysłać mi korektę.

Al. Głowacki

P.S. Opuszczenie, o ile mi się zdaje, nastąpiło w rozdziale ostatnim. Proszę więc skontrolować z oryginałem i nie drukować na czysto przed poprawieniem i przysłaniem mi korekty.

[Dopisek Gebethnera i Wolffa:]

Szanowni Panowie!

Brakuje dużo, tak jak p. Głowacki pisze — na miłość Boską, żeby rękopis nie został zatracony, bo nie ma drugiego egzemplarza! Oczekujemy odpowiedzi odwrotną pocztą.

Gebethner Wolff

Biblioteka Narodowa, rkps 7262, t. 4: „Listy do Wacława Zygmunta Anczyca i Drukarni W. L. Anczyca", k. 14.

List na papierze firmowym z nadrukiem z lewej strony u góry: „Księgarnia i Skład Nut Muzycznych Gebethnera i Wolffa, Krakowskie Przedmieście 15. Wydawnictwo Kuriera Codziennego i Tygodnika Ilustrowanego".

[1] Drukarnia W. L. Anczyca i Spółki istniała w Krakowie od 1875 roku. Właścicielem jej był znany poeta i dramaturg Władysław Ludwik Anczyc (1823—1883) do spółki z warszawską firmą wydawniczą Gebethner i Wolff. Większość wydawnictw tej firmy była tam drukowana.

* Listy: 1, 2, 14, 16—20, 23—25 — opracował Stanisław Fita; listy: 3—13, 15, 21, 22 — opracowała Krystyna Tokarzówna.

[2] List bez daty. Pisany był jednak na pewno w roku 1889. Dotyczy bowiem druku ostatniego rozdziału 3 tomu *Lalki*, która ukazała się w całości pod koniec tego roku.

[3] „List Węgiełka" adresowany do Wokulskiego pojawia się w ostatnim rozdziale *Lalki* (w wyd. pierwszym t. 3, s. 424—426). W książkowym wydaniu ten fragment tekstu obejmuje 56 wierszy druku. W rękopisie powieści (Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy, rkps 149 II) brak ostatnich kart, w tym właśnie partii rozdziału ostatniego z „listem Węgiełka".

2

DO LEOPOLDA MÉYETA [1]

[Warszawa, 26 lutego 1890]

Szanowny Panie Leopoldzie!

Weźcie już za 200 rs., bo wydawców znaleźć nie potrafię, ani zresztą szukać nie będę [2].

Sługa
Al. Głowacki

26/II 890

Biblioteka Narodowa, rkps IV 5993, k. 44.

[1] Lepold Méyet (1850—1912), znany adwokat i literat warszawski, kolekcjoner rękopisów i dzieł sztuki, działacz społeczny. Studiował prawo w warszawskiej Szkole Głównej. W roku 1872 wszedł do zespołu redakcyjnego dwutygodnika „Niwa", z którym współpracował Prus. Należał też — wraz z Prusem, Chmielowskim, Świętochowskim i innymi — do grona pisarzy i działaczy, którzy w roku 1884 utworzyli Warszawską Spółkę Nakładową.

[2] Nie wiadomo dokładnie, jakiej sprawy dotyczy list Prusa. Być może chodzi tu o przygotowywany w tym czasie do druku wybór jego *Kronik tygodniowych* z lat 1875—1878. „Tygodnik Ilustrowany" pisał o tym w numerze 3 z 18 stycznia 1890: „Wkrótce ukazać się mają w osobnej odbitce najdowcipniejsze *Kroniki* Bolesława Prusa". Wybór ten ukazał się jednak dopiero w r. 1895 nakładem Gebethnera i Wolffa. W roku następnym ukazał się nakładem Gebethnera i Wolffa zbiór *Drobiazgi*, zawierający w większości wczesne utwory Prusa. Może więc o nim mowa w liście?

3

DO JULIANA ADOLFA ŚWIĘCICKIEGO [1]

[Charlottenburg, 30 maja 1895]

[...] Czuję, że strasznie tęskniłbym [2], gdyby nie wytężona praca, która zresztą wychodzi mi na dobre. Czuję, że naprawdę jestem urzędnikiem naszego społeczeństwa, a Berlin jest niewątpliwie jednym z ognisk cywilizacji. Kopalnia, kopalnia, kopalnia. [...]

Niech mnie Bóg broni od żywych przewodników [3]: plan i książka wystarczają. A choć po całych dniach nie mówię z nikim, jest mi dobrze... Owszem, było mi źle w towarzystwie. [...]

Charlottenburg, 30 V 1895 [4]

Fragment listu zachował się w pracy Stefana Borowieckiego *Lęki sytuacyjne Prusa*, „Rocznik Psychiatryczny", 1938, z. 32.

[1] Julian Adolf Święcicki (1848—1932), warszawski literat, krytyk i historyk literatury. Prus przyjaźnił się ze Święcickim od wielu lat. Częsta korespondencja z podróży do Niemiec, Szwajcarii i Francji w 1895 roku oraz z późniejszych wyjazdów krajowych świadczy o dużej zażyłości. Autografy listów, niestety, przepadły podczas ostatniej wojny. Zachowały się jedynie fragmenty listów, cytowane w pracy Stefana Borowieckiego *Lęki sytuacyjne Prusa*.

[2] Prus wyjechał z Warszawy 16 V 1895. Podróż zaplanowana była na kilka miesięcy.

[3] Z Prusem do Berlina wyjechał Gustaw Gebethner. Obaj panowie zamieszkali początkowo w Hotelu Friedrichshof przy Friedrichstrasse. Po kilku dniach, 20 V, Prus ze względu na wysoką cenę hotelu, a także, aby się wyzwolić od towarzystwa Gebethnera, wynajął prywatną kwaterę w Charlottenburgu przy Bismarckstrasse 7. O swym towarzyszu pisał do żony: „Poczciwy sędzia G. tak mi fundował, tak woził, takie robił niespodzianki, że — gdyby jeszcze parę dni — uciekłbym z Berlina do Warszawy. [...] Trudno o dwu ludzi mniej dobranych jak on i ja. Staruszek mógłby ujeżdżać dzikie konie, ale nie oprowadzać literatów" (por. B. Prus, *Listy*, Warszawa 1959, s. 212—217).

[4] O wysłaniu w dniu 30 V 1895 r. listu do Święcickiego wspomniał Prus w liście do żony z 31 V 1895 (por. Prus, *op. cit.*, s. 220).

4

DO JULIANA ADOLFA ŚWIĘCICKIEGO

[Stuttgart, 27 czerwca 1895]

[...] Byłem w Dreźnie, przejechałem Saską Szwajcarię (w budce konduktora, sznelcugiem...) [...] [1]

Stuttgart, 27 VI 1895

Fragment listu zachował się w pracy S. Borowieckiego *Lęki sytuacyjne Prusa*.

[1] Prus podczas podróży doznał silnego ataku agorafobii. Do budki konduktora schronił się, by nie widzieć rozległych górskich widoków.

W tomie *Listów* Prusa (Warszawa 1959, s. 236—237) znajduje się inny fragment tego listu, zachowany w notatkach Z. Szweykowskiego i wydrukowany w książce tegoż autora pt. *Twórczość Bolesława Prusa* (t. 1—2, Poznań 1947, s. 177).

5

DO MICHAŁA RADZIWIŁŁA [1]

[Warszawa, 26 stycznia 1897]

Mości Książę!

Z najwyższą przyjemnością złożę hołd literacki Henrykowi Sienkiewiczowi, w dniu Jego Jubileuszu [2]. Uważam też za objaw rozumu i zdrowia społecznego ten fakt, że utworzył się komitet dla publicznego uczczenia zasług wielkiego Pisarza. Sam jednak należyć [!] do komitetu nie mam odwagi, znając moją niepraktyczność, która zresztą zawsze powściągała mnie od udziału w podobnych organizacjach.

Proszę przyjąć zapewnienie głębokiego szacunku, z jakim zostaję.

Aleksander Głowacki

Warszawa 26/I 897

P.S. Nie wiem, czy artykuły p. Cendrowskiego [3] potrafię zużytkować.

Rkps: Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Radziwiłłów z Nieborowa, 262.

[1] Michał Radziwiłł (1853—1903), właściciel Nieborowa i Arkadii pod Łowiczem oraz Szpanowa na Wołyniu. Wydawca i redaktor „Biblioteki Warszawskiej". W l. 1895—1897 prezes Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności. W r. 1897 został przewodniczącym Komitetu Składek na Budowę Pomnika Mickiewicza w Warszawie, w którym to komitecie najczynniejszą osobą był Henryk Sienkiewicz. (Z. Wasilewski, *Pomnik Mickiewicza w Warszawie 1897—1898*, Warszawa 1899.)

[2] List Radziwiłła do Prusa należy prawdopodobnie do pierwszej serii listów, jakie Radziwiłł rozesłał, przystępując do organizacji Komitetu Jubileuszu H. Sienkiewicza z początkiem roku 1897. Ponieważ równocześnie i Sienkiewicz, i Radziwiłł zaangażowani byli w Komitecie Składek na Budowę Pomnika Mickiewicza, Sienkiewicz oficjalnie zrezygnował ze swego jubileuszu. Jubileusz Sienkiewicza odbył się więc dopiero w roku 1900 (por. J. Krzyżanowski, *Henryk Sienkiewicz. Kalendarz życia i twórczości*, Warszawa 1956, s. 204, 224; H. Sienkiewicz, *Dzieła*, t. 56, Warszawa 1951, s. 116).

[3] O Cendrowskim nic bliższego nie wiadomo.

6

DO ERAZMA PILTZA [1]

[Warszawa, 28 maja 1899]

Szanowny Panie Erazmie!

Muszę być dotknięty grafomanią, ponieważ zamiast ograniczyć się na telegramie z powodu uroczystości Puszkina [2], mam ochotę napisać list:

o potrzebie, ważności, sposobach itd. polsko-ruskiego zbliżenia pod hasłem „za naszą i waszą pomyślność".

Ponieważ jednak nie chciałbym ani бросать погль в глаза, ani zrobić głupstwa niewczesnym odezwaniem się, ani itd., itd., itd., więc zapytuję Pana: o ile list podobny byłby potrzebnym, a może nawet niezbędnym?...

Bez tego bowiem warunku list mój byłby odezwaniem się nie w porę i tym, co nazywają: „ani przypiął, ani przyłatał".

Ponieważ z moimi politycznymi debiutami rad bym skończyć i zapieczętować je jakimś wyjaśnieniem „wspólnej sytuacji", więc — zrobiłbym to z powodu Puszkina (zaledwie potrącając o jego nazwisko), o ile tego rodzaju krok byłby potrzebnym. W przeciwnym bowiem razie mógłbym się ośmieszyć, co nie należy do przyjemności.

Pani[3] rączki całuję, Pana ściskam, prof. Spasowiczowi[4] pięknie kłaniam się.

Przyjaciel i sługa

Al. Gł.

28/V 899

Warszawa, Zgoda 3

Rkps: Biblioteka Narodowa, Dział Rękopisów, Archiwum E. Piltza. E. Piltz, 8, Papiery redakcji „Kraju", Jubileusz Puszkina.

Druk: Z. Kmiecik, *Nieznane listy Bolesława Prusa do Erazma Piltza*, „Przegląd Humanistyczny" 1967, nr 3, s. 151—152; przedruk powtórny z uwagi na liczne błędy i opuszczenia.

[1] Erazm Piltz (1851—1929), dziennikarz i publicysta. W r. 1882 razem ze Spasowiczem założył w Petersburgu polski tygodnik „Kraj", który redagował i wydawał do roku 1906. Piltz i Spasowicz byli rzecznikami niepopularnej w kraju polityki ugodowej.

[2] Redakcja „Kraju" przygotowywała na dzień 4 czerwca 1899 r. uroczystość dla uczczenia 100 rocznicy urodzin Aleksandra Puszkina. W związku z tym zabiegano o listy wybitnych przedstawicieli polskiej nauki i kultury. Szerszy komentarz zob. K. Tokarzówna, S. Fita, *Bolesław Prus. Kalendarz życia i twórczości*, s. 540—542.

[3] Helena Piltzowa.

[4] Włodzimierz Spasowicz (1829—1906). W latach 1857—1861 był profesorem prawa karnego na Uniwersytecie Petersburskim. Otrzymawszy dymisję poświęcił się praktyce adwokackiej i działalności publicystycznej. Współredaktor „Kraju".

7

DO ERAZMA PILTZA

[Warszawa, 1 czerwca 1899]

Szanowny Panie Erazmie!

Bardzo przepraszam, że w sprawie „listu" nie dotrzymałem słowa.

Rzeczy takie, mądre czy głupie, muszą być pisane z ogromnym rozmachem. Tymczasem mnie znowu trochę przycisnęła newralgia i ... chociaż „pociąg został, lecz lokomotywę diabli wzięli".

Posyłam więc *quasi* telegram pocztą, a dla kompensaty składam w waszym kantorze rs. 10 na głodnych.

Pani rączki całuję, Profesorowi [1] najpiękniejsze ukłony, Pana ściskam serdecznie.

Przyjaciel i sługa
Al. Głow.

1/VI 899 Warszawa

P.S. Nowelka [2] już na patelni.

[Telegram:]

Cześć pamięci Puszkina, który natchnionymi pieśniami przyczynił się do rozwoju [3] i sławy swego ojczystego języka.

Al. Głowacki

Rkps jw. Druk. jw.; przedruk powtórny z uwagi na liczne błędy i opuszczenia.

[1] Włodzimierz Spasowicz.

[2] Ani w roku 1899, ani w latach następnych Prus żadnej nowelki w „Kraju" nie opublikował. Mowa tu albo o jakimś niezrealizowanym pomyśle literackim, albo o utworze opublikowanym w rezultacie w innym piśmie.

[3] Drukując w „Kraju" (1899, nr 22) treść telegramu, Piltz od tego miejsca zmienił: „swego ojczystego języka i sławy swojej ojczyzny".

8

DO JULIANA ADOLFA ŚWIĘCICKIEGO I JULIANA OCHOROWICZA [1]

[Wisła, 22 czerwca 1900]

[Prus dziękuje Ochorowiczowi za namówienie go do spędzenia wakacji w Wiśle [2], Święcickiemu za wolne miejsce w wagonie i Żebrowskiemu [3] za ułatwienia. Następnie opisuje swoje wrażenia z Wisły:]

Ponieważ, obyczajem starożytnych Lacedemończyków, całą podróż z Ustronia do Wisły odbyłem z zamkniętymi oczyma, a obecną moją turystowską działalność zamykam w granicach jednego kilometra, niewiele zatem mogę powiedzieć o wszystkich tutejszych pięknościach. W każdym razie jest to okolica niepospolicie ładna i łagodna, nasycona powietrzem czystym i miękkim. * Na szczytach lasy świerkowe i bukowe, w dolinie lipy i klony, drzewa owocowe i pola bardzo urozmaicone, a nade wszystko staranniej niż u nas uprawiane... Ludność grzeczna, praco-

wita i wesoła. Szczególniej wieczorem, kiedy odzywają się dzieci pasące krowy (z dzwonkami), zdaje się, że cała dolina śpiewa, a wzgórza jej odpowiadają. *

[...] Cóż powiem o nas? Żona jest uszczęśliwiona, Psujak[4] wyrabia się na jednego z największych turystów wszechświatowych (już był, podlec, na kilku wzgórzach!), a ja — przeszedłem trzy razy „most na Wiśle" (ten za protestanckim kościołem) i obecnie odpoczywam na laurach, pracując. [...]

Wisła, 22 VI 1900

Fragmenty listu zachowały się w cytowanej pracy Borowieckiego *Lęki sytuacyjne Prusa*. Fragment ujęty w gwiazdki — w artykule Z. Kieresińskiego *Z pobytu Prusa w Wiśle* („Kurier Literacko-Naukowy", 1931, nr 35, dod. do „Ilustrowanego Kuriera Codziennego" z 31 VIII; przedruk w książce *Wspomnienia o Bolesławie Prusie*. Zebrał i oprac. Stanisław Fita, Warszawa 1962, s. 217).

[1] Julian Ochorowicz (1850—1917), psycholog, filozof, przyrodnik, antropolog. Kolega szkolny Prusa z Gimnazjum w Lublinie. Przyjaźń ich przetrwała całe życie (por. Tokarzówna, Fita, *op. cit.*).

[2] Ochorowicz osiedlił się w Wiśle w 1899 roku. Dla zdobycia środków materialnych na badania naukowe budował domki, które potem wynajmował letnikom. Domek, w którym Prus mieszkał w roku 1900 nazwał Ochorowicz „Placówką" (A. Wantuła, *Dr Julian Ochorowicz w Wiśle*, „Zaranie Śląskie", 1937, z. 3).

[3] O Żebrowskim brak bliższych informacji.

[4] Emil Trembiński (1886—1904), syn brata żony Prusa, Michała Trembińskiego. Po śmierci ojca, od drugiego roku życia wychowywany przez pp. Głowackich.

9

DO WŁADYSŁAWY ŚWIĘCICKIEJ[1]

[Wisła, 24 lipca 1900]

[...] Arcywesoło tutaj nie jest, raczej nudno, ale za to znajdzie Pani wielki spokój, którego nam wszystkim, sierotom, w Warszawie brakuje. Znajdą się też i piękne spacery, gdyż moja Małżonka wybiera się z Psujakiem do źródeł Wisły. [...]
Wisła, 24 VII 1900

Fragment listu zachował się w cytowanej pracy Borowieckiego.

[1] Władysława Święcicka, żona Juliana Adolfa Święcickiego.

10

DO WŁADYSŁAWY I JULIANA ŚWIĘCICKICH

[Wisła, 1900]

[...] P. Ochorowicz nazwał swój dom „Placówką" na cześć żydowskich placków, zwanych inaczej macami. [...]

Fragment listu zachował się w artykule Z. Kieresińskiego (*op. cit.*); przedruk w książce *Wspomnienia o Bolesławie Prusie*, s. 217.

11

DO JULIANA ADOLFA ŚWIĘCICKIEGO

[Kraków, sierpień 1900]

[...] Z Wisły powszechne niezadowolenie. [...]

Fragment listu zachował się w cytowanej pracy Borowieckiego.

12

DO JULIANA ADOLFA ŚWIĘCICKIEGO

[Nałęczów, 17 września 1900]

[...] Pogoda ładna. A sam Nałęczów [1], na który Pan tak piorunuje, jest weselszy, bardziej ucywilizowany i nawet piękniejszy od Wisły. [...] Nałęczów, 17 IX 1900

Fragment listu zachował się w cytowanej pracy Borowieckiego.

[1] Nałęczów — uzdrowisko na Lubelszczyźnie. Prus spędzał w nim niemal corocznie wakacje w latach 1882—1910.

13

DO PREZESA WARSZAWSKIEGO TOWARZYSTWA CYKLISTÓW AUGUSTA POTOCKIEGO

[Warszawa, 17 grudnia]

Szanowny Panie Prezesie!

Nie mogąc osobiście podziękować Szanownemu Towarzystwu za zaproszenie mnie na piękny wieczór dzisiejszy [1], spełniam to listownie.

Łączę się z Szanownymi Panami w uczczeniu zasług znakomitego gościa Waszego Henryka Sienkiewicza i razem z Wami życzę mu, ażeby przez następne ćwierć wieku ani na jeden dzień nie porzucał roweru i pióra. Proszę Was i Gościa Waszego, Szanowni Panowie, ażebyście raczyli przyjąć zapewnienie wysokiego szacunku, z jakim zostaje Wasz sługa

Aleksander Głowacki

Warszawa, d. 17/12 [1900]

Druk: „Sport" (Warszawa), 1900, nr 51.

[1] 17 XII 1900 Warszawskie Towarzystwo Cyklistów urządzało w siedzibie swojej na Dynasach uroczystą wieczornicę dla uczczenia jubileuszu swego członka honorowego H. Sienkiewicza. Prus był członkiem honorowym tego towarzystwa od 12 V 1894.

14

DO KOMITETU WYKONAWCZEGO BUDOWY POMNIKA TYTUSA CHAŁUBIŃSKIEGO W ZAKOPANEM [1]

[Warszawa, 7 grudnia 1901]

Wielmożny Panie!

Czy byłem wzywany o zbieranie składek na pomnik śp. Chałubińskiego? tego rzeczywiście nie pamiętam. Natomiast doskonale pamiętam wezwanie: ażebym składek nie zbierał [2].

Do tego się zastosowałem i żadnych pieniędzy na pomnik nie posiadam.

Proszę przyjąć zapewnienie wysokiego szacunku.

Sługa
Al. Głowacki

Warszawa
7/XII 1901

Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem, sygn. 162, k. 73 (Archiwum Komitetu Budowy Pomnika Tytusa Chałubińskiego). Na rękopisie zanotowano obcą ręką: „przysłał od siebie 2 rb." — Na ten list zwrócił mi uwagę i udostępnił jego tekst mgr Tadeusz Januszewski.

[1] Nie wiadomo, do którego z członków Komitetu adresowany był list Prusa. Prezesem Komitetu wykonawczego był Zygmunt Gnatowski, sekretarzem — Karol Filipowicz, skarbnikiem — Tadeusz Piątkiewicz. Listy — a sporo jest o podobnej treści — adresowane są zazwyczaj do Komitetu, do Piątkiewicza lub po prostu „Szanowny Panie". Jest tu również trochę listów do Piotra Chmielowskiego, który zbierał składki.

[2] Komitet Budowy Pomnika Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem powstał w roku 1900. Jego przedstawiciele zbierali składki w różnych miastach na terenie wszyst-

kich zaborów, a także za granicą. Prus był członkiem tzw. Komitetu Obszernego i być może z tej racji zwrócono się do niego z zapytaniem, czy zbierał składki. Nie wiadomo, kto wezwał go, by składek nie zbierał.

Listy ofiarodawców publikowane były na łamach „Przeglądu Zakopiańskiego". Informacja o wpłacie 2 rubli przez Bolesława Prusa znajduje się w *Dalszym ciągu listy składek na pomnik śp. Chałubińskiego* („Przegląd Zakopiański", 1902, nr 36 z 4 IX; por. również *Sprawozdanie Komitetu Budowy Pomnika prof. dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem*, Zakopane 1904).

15

DO ADAMA ZAMOYSKIEGO?[1]

[Warszawa, 27 czerwca 1902]

Szanowny i Kochany Panie!

Posyłam list Kuźniaka[2], którego autor jest próbką amerykańskiej samopomocy. Sam nauczył się pisać kaligraficznie i po literacku i parę lat był przy laboratorium chemicznym. Chce być telegrafistą, marzy o wynalazkach.

Wierny sługa
Al. Gł.

27/VI 1902

List napisany na bilecie wizytowym z nadrukiem Aleksander Głowacki. Pod tekstem Prusa dopisek obcą ręką: „W Pruszkowie, Wład. Kuźniak".

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Zamoyskich, rkps 2858, Korespondencje różnych osób, XVI—XIX w.

[1] Ponieważ list znajduje się w Archiwum Zamoyskich, można przypuszczać, że adresatem jego był Adam Zamoyski, którego Prus znał. W roku 1897 nazwiska obu figurowały w Komitecie Składek na utworzenie instytucji użyteczności publicznej ku upamiętnieniu bytności Najjaśniejszego Państwa (cara Mikołaja II z rodziną) w Warszawie. W roku 1899 Prus i Zamoyski weszli w skład zespołu Kuratorium Trzeźwości (por. Tokarzówna, Fita, *op. cit.*, s. 507, 543).

[2] O Kuźniaku, poza informacją podaną przez Prusa, nic więcej nie wiadomo.

16

DO STANISŁAWA LESZCZYŃSKIEGO[1]

[Warszawa, 29 listopada 1903]

Szanowny Panie Mecenasie!

Przepraszam za dzisiejszą nieobecność, ale zaspałem termin, a zaspa-

łem dlatego, że przez cały dzień wczorajszy mordowała mnie newralgia.

Proszę przyjąć zapewnienie wysokiego szacunku.

Sługa
Al. Głowacki

29/XI 1903
Warszawa

Archiwum Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy.

[1] Stanisław Leszczyński (1856—1914), prawnik i działacz oświatowy, adwokat przysięgły w Warszawie, specjalista od prawa hipotecznego. W latach 1895—1913 pełnił funkcję prezesa Wydziału Czytelń Bezpłatnych Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności. Działał również w tajnym Kole Literackim, które miało na celu informowanie prasy zagranicznej i „zakordonowej" o sytuacji Polaków w zaborze rosyjskim. Był współzałożycielem Antykwariatu Polskiego w Warszawie w roku 1903. Nie wiadomo, jakiej sprawy dotyczyć miało spotkanie Prusa z Leszczyńskim, o którym mowa w liście.

17

DO REDAKCJI „GAZETY POLSKIEJ"

[Warszawa, 8 lutego 1905]

Szanowny Panie Redaktorze! [1]

Mam honor najuprzejmiej prosić o wydrukowanie następującego wyjaśnienia:

Istotnie, wobec trzech członków redakcji „Gońca" powiedziałem, że ustępuję z tego pisma (miałem na względzie jego niesnaski wewnętrzne), i istotnie dwu Panów upoważniłem do p o w i e d z e n i a o tym innym członkom redakcji, ale — nikogo nie upoważniałem do o g ł a s z a n i a d r u k i e m moich zamiarów [2].

Uważam bowiem, że jakkolwiek mam prawo drukować lub nie drukować prac swoich w jakimś piśmie, jednak nie mam prawa przez publiczne ogłoszenia wykonywać na nim egzekucji, *notabene* — bez żadnego wyroku.

Proszę przyjąć zapewnienie wysokiego szacunku.

Aleksander Głowacki (Bolesław Prus)

Warszawa, 8 II 1905 r.

Druk: „Gazeta Polska", 1905, nr 34 z 9 II, s. 4, w rubryce: Listy do redakcji.

[1] Redaktorem „Gazety Polskiej" był Jan Gadomski.

[2] Dnia 8 lutego 1905 ukazał się na łamach „Gazety Polskiej" (nr 33) list podpisany przez 13 pracowników „Gońca Porannego i Wieczornego", zawiadamiający o ich ustą-

pieniu z redakcji. W liście tym znalazła się następująca informacja: „Zawiadamiamy jednocześnie — na mocy upoważnienia — że Bolesław Prus i Kazimierz Bartoszewicz przestali pisywać felietony do «Gońca»".

Prus współpracował z „Gońcem Porannym i Wieczornym" od 9 grudnia 1904 i zamieszczał w nim *Kroniki tygodniowe*. Ostatnia *Kronika* ukazała się 22 stycznia 1905.

Przyczyną ustąpienia dużej grupy dziennikarzy z redakcji był prawdopodobnie fakt wezwania przez administratora pisma, Kazimierza Mieszczańskiego, policji carskiej do obrony drukarni „Gońca" przed strajkującymi robotnikami oraz zamieszczenie w dniu 7 lutego 1905 artykułu *Polityka wygłodzonej zawiści*, atakującego uczestników strajku (zob. W. Gieżyński, *Prasa warszawska 1661—1914*, Warszawa 1962, s. 387—389). W tym czasie trwały również przygotowania do przejęcia „Gońca" przez nowy zespół, który uczynił z dziennika organ Narodowej Demokracji.

18

DO NIEZNANEGO ADRESATA

[Warszawa, 27 grudnia 1906]

Szanowny Panie Prezesie!

Bardzo dziękuję za pamięć o mnie i bardzo przepraszam za mimowolny zawód. Mam jednak tyle pracy, tak jestem zmęczony, że nawet na obszerniejszy list nie mogę się zdobyć. Więc powiem krótko: nie mogę nic mówić i o niczym pisać [1].

Proszę przyjąć zapewnienie wysokiego szacunku, sługa

Al. Głowacki

Warszawa
27/XII 1906

Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie, nr inw. 444.

[1] Chodziło zapewne o wygłoszenie odczytu na rzecz jakiegoś stowarzyszenia. Po r. 1905 powstało ich w Warszawie bardzo wiele i prowadziły ożywioną działalność, organizując różne zebrania dyskusyjne i prelekcje. W niedługi czas potem, 15 stycznia 1907, wygłosił Prus odczyt pt. *Zaniedbane fundamenty*.

19

DO KSAWEREGO CHAMCA (?) [1]

[Warszawa, 28 czerwca 1907]

Szanowny Panie!

Proszę wybaczyć mi nieporządną korespondencją, ale — piszę na wyjezdnym... [2]

P. Ludw. Żmigrodzki, malarz, przysłał artykuł nie kwalifikujący się do druku [3] i na wszelki wypadek zastrzegł, ażeby pracę tę — odesłać Panu.

Niniejszym spełniam jego życzenie, a Pana proszę, aby raczył przyjąć wyrazy życzliwości i szacunku.

Wierny sługa
Al. Głowacki

Warszawa
28/VI 1907

Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy, rkps 2909.

[1] List został odnaleziony w papierach po Ksawerym Chamcu. Być może adresowany był właśnie do Ksawerego Chamca (1848—1910), archeologa i działacza społecznego. Prus spotykał się z nim na terenie Towarzystwa Przeciwżebraczego i warszawskiej Kasy Literackiej. Chamiec działał również przez wiele lat w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych.

[2] Prus wyjeżdżał wówczas na wakacje do Nałęczowa.

[3] O Ludwiku Żmigrodzkim brak informacji. Artykuł nadesłany był chyba do redakcji „Tygodnika Ilustrowanego".

20

DO WIKTORA HAHNA [1]

[Warszawa, 14 lutego 1908]

Wielce Szanowny Panie!

W odpowiedzi na uprzejme wezwanie Komitetu ob[chodu] set[nej] rocz[nicy] ur[odzin] Juliusza Słowackiego, mogę tylko zgodzić się na zaszczytną propozycję [2] i podziękować za łaskawą pamięć.

Zostaję z wysokim szacunkiem.

Sługa
Al. Głowacki

Warszawa
14/II 1908

Archiwum PAN w Warszawie, sygn. III-82, Materiały Wiktora Hahna — Komitet Obchodu 100 Rocznicy Urodzin J. Słowackiego we Lwowie, Korespondencja organizacyjna, jedn. 141, k. 68.

[1] Wiktor Hahn (1871—1959), historyk literatury, bibliograf, edytor. Był inicjatorem i jednym z głównych organizatorów jubileuszowych uroczystości w setną rocznicę urodzin Juliusza Słowackiego (1909). Jako sekretarz Komitetu obchodu tej rocznicy zwracał się do wielu osobistości w sprawie podpisów pod okolicznościową odezwą.

[2] Podpis Prusa figuruje, obok kilkudziesięciu innych, pod tekstem odezwy, wzywającej społeczeństwo polskie do uroczystego uczczenia rocznicy urodzin Słowackiego. Odezwa została opublikowana w marcu 1908 r. w wielu dziennikach polskich, a także jako osobna odbitka w nakładzie kilkuset egzemplarzy (zob. W. Hahn, *Rok Słowackiego. Księga pamiątkowa obchodów urządzonych ku czci poety w roku 1909*, Lwów 1911).

21

DO TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY PRACOWNIKÓW HANDLOWYCH I PRZEMYSŁOWYCH

[Warszawa, styczeń 1910]

Wielce Szanowni Panowie!

Serdecznie dziękując za łaskawe wezwanie do udziału w uroczystości jubileuszowej [1], przepraszam za spóźnioną odpowiedź. Życzę Towarzystwu, ażeby rozwijało się jak najpomyślniej i zaszczepiło w naszym narodzie te piękne zalety handlowe, jakimi są: pracowitość, rzetelność, rachunkowość, czujność, oszczędność i duch obywatelski.

Raczcie, Szanowni Panowie, przyjąć zapewnienie wysokiego szacunku.

Sługa
Al. Głowacki

Druk: „Kurier Warszawski", 1910, nr 11. Daty w druku brak.

[1] Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Pracowników Handlowych i Przemysłowych w Warszawie w dniu 9 I 1910 obchodziło 25-lecie swego istnienia (Zob. Tokarzówna, Fita, *op. cit.*, s. 672—673).

22

DO LUDWIKA STRASZEWICZA [1]

[Nałęczów, 30 września 1910]

Szanowny i Kochany Panie!

Piszę pod wrażeniem — napaści Niem. [2] na Kempn. [3] i — Pańskiego szlachetnego wystąpienia [4]. Wie Pan, może lepiej, niż niektórzy antysemici, że — to już nie „kwestia", ale „rana" żydowska istnieje, ale traktuje ją Pan uczciwie, bez domagania się przeciwko Żydom jakichś praw wyjątkowych i z koniecznym, sprawiedliwym oszczędzaniem tych Żydów, którzy nam szkody nie przynoszą, owszem, przynoszą choćby w pewnym stopniu i kierunku pożytek.

Wystąpienie Pańskie rozumne i uczciwe, nie zdziwiło mnie, jest ono bowiem logicznym wynikiem Pańskich zasad; ale, ponieważ zrobiło mi uciechę, więc o tym „nastroju" moim pokornie melduję. [...]

Nałęczów, 30 IX 1910

Fragment listu zachował się w artykule L. Straszewicza *Wierni nauce mistrza*, „Kurier Polski", 1913, nr 126.

[1] Ludwik Straszewicz (1857—1913), pisarz i publicysta. Od 1898 r. był redaktorem naczelnym warszawskiego ugodowo-konserwatywnego „Kuriera Polskiego", związanego ze Stronnictwem Polityki Realnej.

[2] Andrzej Niemojewski (1864—1921), literat i publicysta. Od 1906 r. redagował i wydawał w Warszawie czasopismo „Myśl Niepodległa". W tym piśmie z trzeciej dekady września 1910 r. (nr 147) opublikował agresywny antysemicki artykuł pt. *Do Żydów*. M. in. zaatakował w nim redaktora „Nowej Gazety", Stanisława Kempnera, za opublikowanie w swym piśmie artykułu pt. *Nowe wartości kulturalne* („Nowa Gazeta", 1910, nr 419). Niemojewski pisał: „Gdy w Nałęczowie Żydzi zmuszają zakład leczniczy do wprowadzenia wszędzie napisów rosyjskich, rozmaici publicyści ze »Społeczeństwa« i »Młota« rozdzierają szaty z oburzenia na polską »reakcję nacjonalistyczną« i polską »politykę kreolską«. Pan St. Kempner ani słowem nie napiętnuje publicystów żydowskich, nazywających Polskę „trupem", ale gdy uczynią to inni, natychmiast ich zaatakuje jako... antysemitów. Jesteśmy tedy u źródła: bronić uciskanego zewsząd Narodu Polskiego i piętnować polakożercze zapędy nacjonalistów żydowskich jest naruszeniem zasad demokratycznych, a przede wszystkim jest antysemityzmem!".

[3] Stanisław Kempner (1857—1924), dziennikarz, ekonomista, pochodzenia żydowskiego. W r. 1906 utworzył w miejsce podupadłej „Gazety Handlowej" „Nową Gazetę" i był jej naczelnym redaktorem. Pismo, jak i jego redaktor, reprezentowało stronnictwo Postępowej Demokracji. Kempner w latach 1905—1909 współdziałał w tworzeniu Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich, a następnie należał do jego zarządu. Prus był prezesem tego towarzystwa w latach 1909—1911 (J. Tomaszewski, *Kempner Stanisław Aleksander*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 12, Wrocław 1966—1967, s. 340—341).

[4] Na artykuł Niemojewskiego odpowiedział Straszewicz artykułem *Antysemityzm postępowy i jego pierwsza ofiara*, opublikowanym w „Słowie" z 28 IX 1910 (nr 439). „Słowo" redagowane było przez Antoniego Donimirskiego i Erazma Piltza; drukowano je w drukarni Ludwika Straszewicza przy ul. Jasnej 2.

Straszewicz — zanim przystąpił do rzeczowej obrony Kempnera, w której, zaznaczając jak bardzo różni się z nim w poglądach na liczne sprawy, przypomniał jego duże zasługi jako organizatora życia społecznego i redaktora „poważnego, obywatelskiego" pisma — „Nowej Gazety" — w sposób spokojny i kulturalny scharakteryzował swój stosunek do problemu żydowskiego. Wyeksponował też swoje stanowisko humanitarne, odcinając się od nienawiści. Pobrzmiewają w słowach Straszewicza sformułowania, występujące niejednokrotnie w *Kronikach tygodniowych* Prusa; np.: (Straszewicz:) „W jakimś artykule »Słowa« powiedziałem: »sympatyzuję z wieloma poglądami postępowców«. Z tego powodu p. Feliks Drużbacki pytał mnie listownie o wyjaśnienie, z jakimi to poglądami postępowców sympatyzuję? Miałem mu odpowiedzieć: postępowcy reprezentują u nas humanitarny stosunek do innych narodów, z którymi nas dzieje sprzęgły: z Litwinami, z Rusinami, z Żydami. Oni przeciwdziałają, abyśmy

przez rozwój niesnasek i nienawiści nie zsunęli się do poziomu hakatystów niemieckich i rosyjskich. Bronią nas od tego nieszczęścia i od tej hańby. [...] Kształćmy w sobie cnoty, rozwijajmy siły, pracujmy, walczmy. Ale precz z nienawiścią. Nienawiść prowadzi do jednego tylko celu: do zawodu. Innych męczy, a duszę własną znieprawia". (Prus:) „Strzeżmy się nienawiści nawet do hakatystów! Bo nienawiść, jak febra albo tyfus, raz zaszczepiona, opanuje cały organizm. Zaczniesz nienawidzieć wrogów politycznych, a skończysz na swoich ziomkach, rodzinie, nawet na samym sobie! [...] Nie psuj więc swej własnej duszy przez szczepienie w niej choroby, która ciebie zgnoi i nieprzyjacielowi nie zaszkodzi" (Prus: *Kroniki*, t. 15, Warszawa 1965, s. 174—175).

23

DO JULIANA UNSZLICHTA [1]

[Warszawa, 25 listopada 1910]

Szanowny Panie!

Dziękuję za list Pański, w którym bardzo przecenił Pan wartość mego odezwania się w sprawie żydowskiej [2]. Po prostu wystąpienie Pańskie było uczciwe, rozjaśniło niektóre ciemne zjawiska naszego życia, a więc — nie mogło być przemilczane. Kilka dni naradzaliśmy się w redakcji: czy drukować list Pański? Ja, wyznaję z góry, byłem temu przeciwny, choćby ze względu na komplimenty wypowiedziane pod moim adresem; inni z początku chcieli drukować, nawet zapalali się, lecz po paru dniach ostygli, i bynajmniej nie ze względów obchodzących redakcję.

Szanowny, drogi Panie, niech Pan nie gniewa się, że jednak — gorący list Pański zostawię sobie na pamiątkę. Porozumiemy się łatwo po rycersku walcząc, trzeba opatrywać rany skaleczonemu przeciwnikowi, nigdy zaś po raz drugi i trzeci nie uderzać w zbolałe miejsce. Żydom sprawił Pan okrutne cięgi swoimi odkryciami i poglądami, niechże im Pan pozwoli odetchnąć.

Trochę i ja znam Żydów; nawet spotykałem „starszych" z gminy, którzy twierdzili, że na nich za mało byłoby szubienic. Mimo to nie lękam się ich rzekomej potęgi i jestem pewny, wiem, że główną ich bronią są nasze wady. Na to kładłbym nacisk, zwracając jednak od czasu do czasu uwagę i na szkodliwe lub nieprzystojne działanie Żydów [3].

Myślę, że Pan zrozumie mnie i usprawiedliwi; zatem — chowam list Pański i zostaję z wysokim szacunkiem.

Sługa
Al. Głowacki

Warszawa, 25/XI 1910

Druk: J. Unszlicht: *O pogromy ludu polskiego. (Rola socjallitwactwa w niedawnej rewolucji)*, Kraków 1912, s. 21.

[1] Julian Unszlicht, publicysta, współpracownik „Myśli Niepodległej", autor broszur politycznych.

[2] Prus ogłosił *Kronikę tygodniową* poświęconą kwestii żydowskiej w Królestwie Polskim w „Tygodniku Ilustrowanym", 1910, nr 46. Nawiązał w niej do kampanii prasowej, jaką prowadzili publicyści „Myśli Niepodległej" przeciw nacjonalizmowi żydowskiemu. Publikacje te, których autorami byli: Andrzej Niemojewski, Iza Moszczeńska, S. Auerbach, Julian Unszlicht, wywołały ostre reakcje polemiczne ze strony niektórych działaczy i dziennikarzy lewicowych. Artykuł Unszlichta *Pogromy i pogromcy* („Myśl Niepodległa", 1910, nr 150) zaatakował A. Szech (*Ohydna potwarz*, „Odrodzenie", 1910, nr 23). Kampanię tę potępiło również w kilku oświadczeniach i artykułach czasopismo „Młot", organ SDKPiL.

Prus, nie zajmując skrajnego stanowiska, przedstawił negatywne objawy działalności niektórych elementów żydowskich i wskazał na ich szkodliwe skutki dla gospodarki i życia społecznego w Polsce.

Artykułowi Unszlichta poświęcił Prus uwagę w kolejnej *Kronice*. (*Kroniki*. Oprac. Z. Szweykowski, t. 20, Warszawa 1970, s. 274).

Na wystąpienie Prusa odpowiedział z kolei Unszlicht listem, wysłanym z Paryża 20 listopada 1910. W niezwykle patetycznych słowach składa w nim podziękowanie pisarzowi za jego wypowiedź:

„Twój spiżowy głos, głos jednego z najlepszych i najszlachetniejszych synów Polski, rozległ się dla mnie, ogłuszonego tylu naraz napaściami, jak rześka pobudka bojowa, wzywająca do dalszej wytrwałej walki z wrogiem śmiertelnym, co się wewnątrz społeczeństwa polskiego usadowił [...] Tyś właśnie, jako wierny syn naszej wspólnej Ojczyzny, pospieszył nam z odsieczą, wiedząc, iż my uczciwej sprawie służymy, a walcząc z wrogiem przewrotnym i niebezpiecznym, musimy uderzać śmiało, ostro i bezwzględnie oraz pokrzyżować ustawicznie piekielne jego względem Polski zamiary.

Cześć Ci za to i chwała!"

[3] Unszlicht odpowiedział Prusowi listem z 3 grudnia 1910. Dziękując pisarzowi za jego list, stwierdza: „Natomiast, acz przykro, lecz muszę wyznać, iż walki z antypolskimi tendencjami u Żydów zaprzestać nie mogę..."

Oba listy Juliana Unszlichta do Prusa znajdują się w Bibliotece IBL PAN, rkps 72.

24

DO WACŁAWA ZYGMUNTA ANCZYCA [1]

[Warszawa, 2 stycznia 1911]

Szanowny Panie!

Bardzo wdzięczny jestem za łaskawe przysłanie mi wizerunku śp. Ojca Pańskiego. Zasyłam życzenia pomyślności i zostaję z wysokim szacunkiem.

Ukłony dla Sz. P. Stachiewicza [2]

Sługa
Al. Głowacki

Warszawa
2/I 1911

Biblioteka Narodowa, rkps 7262, t. 4: Listy do Wacława Zygmunta Anczyca i Drukarni W. L. Anczyca, k. 15.

[1] Wacław Zygmunt Anczyc (1866—1938), syn poety Władysława Ludwika. Studiował historię na Uniwersytecie Jagiellońskim, pracując równocześnie w drukarni ojca. Po jego śmierci w r. 1883 wyjechał do Lipska na dalsze studia i praktykę drukarską. Po powrocie do kraju kierował nadal drukarnią w Krakowie.

[2] Piotr Stachiewicz (1858—1938), wybitny malarz, od roku 1886 zamieszkały w Krakowie.

25

DO JANINY ZAKRZEŃSKIEJ [1]

Wielmożna Pani Janina Zakrzeńska raczy odebrać pudełeczko z prośbą o doręczenie go kochanej Janince [2].

Biblioteka Jagiellońska, rkps 9920 III: Korespondencja Karola i Janiny Zakrzeńskich, k. 2.

List na bilecie wizytowym z nadrukiem: Aleksander Głowacki.

[1] Janina Zakrzeńska (zm. 1935), córka Juliana Adolfa i Władysławy Święcickich, bliskich przyjaciół Prusa, żona Karola, prawnika i pracownika Banku Handlowego w Warszawie.

[2] Janina Zakrzeńska i „kochana Janinka" — to najpewniej ta sama osoba. Prus pisząc do dorosłej znajomej, już mężatki, przesyła jej prezent — jak niegdyś dziecku — „kochanej Janince".

LISTY DO BOLESŁAWA PRUSA

Opracował

STANISŁAW FITA

WSTĘP

Listy różnych osób i instytucji do Bolesława Prusa nie były nigdy dokładnie zarejestrowane i nie stanowiły przedmiotu zainteresowania historyków literatury i biografów pisarza. Wykorzystane zostały po raz pierwszy w pracy nad *Kalendarzem życia i twórczości* Prusa.

Zachowało się 171 listów i depesz. Większość z nich, bo aż 81, znajduje się obecnie w zbiorach Muzeum Bolesława Prusa w Nałęczowie. Wyodrębnia się tu wyraźnie zespół 56 listów związanych z jubileuszem pracy literackiej pisarza (grudzień 1896—styczeń 1897). W okresie międzywojennym Oktawia Głowacka ofiarowała je Muzeum Narodowemu w Warszawie. Dyrekcja Muzeum Narodowego przekazała je jako depozyt nałęczowskiemu Muzeum Prusa w roku 1959. Pozostałe listy znajdowały się niegdyś w zbiorach prywatnych Janiny z Głoskowskich Juszkiewiczowej w Warszawie i Heleny Porębskiej w Gdańsku. Jest to w większości korespondencja rodzinna. Osobną grupę stanowią tu listy kondolencyjne różnych osób, nadesłane na adres Aleksandra i Oktawii Głowackich po tragicznej śmierci ich wychowanka, Emila Trembińskiego, w lutym 1904 roku. Osiem listów ze zbiorów Heleny Porębskiej dotarło do muzeum nałęczowskiego w fotokopiach. Śmierć właścicielki przerwała starania kierownictwa Muzeum o zdobycie autografów.

Drugi co do wielkości zespół listów, liczący 61 pozycji, znajduje się w dziale rękopisów Biblioteki Instytutu Badań Literackich PAN w Warszawie. Należy on do szczątków ocalałego archiwum Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich i zawiera sporo interesującego materiału, dotyczącego twórczości literackiej oraz działalności publicystycznej i społecznej Prusa.

25 listów przechowuje Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy. Znalazły się one tutaj wraz z wieloma innymi rękopiśmiennymi materiałami Prusa, przekazanymi przez Oktawię Głowacką. Można wyodrębnić wśród nich dwie grupy: listy różnych instytucji, redakcji i stowarzyszeń oraz — mniej liczną grupę — listy osób prywatnych. Są to najczęściej prośby o ocenę nadesłanych utworów lub o poruszenie jakichś aktualnych spraw w *Kronikach tygodniowych*.

Wreszcie 4 listy zawędrowały do Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie. Wdowa po pisarzu przekazała bowiem i tej bibliotece część spuścizny rękopiśmiennej autora *Placówki*.

Zestawienie tej korespondencji ułożone zostało w porządku chronologicznym. Wyodrębniono w nim kolejne lata. W ramach jednego roku zachowano również następstwo chronologiczne. Gdy zaś w danym roku znalazło się kilka listów jednego nadawcy, zgrupowano je pod wspólnym hasłem autorskim.

Na opis każdego listu składa się: imię i nazwisko autora (lub nazwa instytucji), miejsce i data oraz sygnatura biblioteczna lub numer inwentarza muzealnego.

Niektóre opisy opatrzone zostały krótkimi adnotacjami, informującymi o charakterze korespondencji (np. życzenia, zaproszenie, kondolencje), o znakach szczególnych rękopisu (np. papier firmowy, ozdobny, uszkodzenia) oraz — przy listach zbiorowych — o liczbie podpisów. Gdy list był podpisany przez osoby znane w życiu literackim lub społecznym kraju albo też takie, które odegrały jakąś znaczniejszą rolę w biografii pisarza, wymieniono ich imiona i nazwiska. Listy publikowane opatrzone zostały odpowiednimi informacjami bibliograficznymi.

Listy niedatowane zamieszczone zostały na końcu wykazu. Wyjątek stanowią takie, których okolicznościowy charakter pozwala na ustalenie przybliżonej daty napisania. Dotyczy to głównie kilku depesz i listów jubileuszowych.

Nazwy zbiorów, w których przechowywane są zarejestrowane listy oznaczone zostały następującymi skrótami:

BŁ — Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie.

BPW — Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy

IBL — Biblioteka Instytutu Badań Literackich PAN w Warszawie

MP — Muzeum Bolesława Prusa w Nałęczowie

Cyfra zamieszczona przy odpowiednim skrócie oznacza sygnaturę. Nie notowano za każdym razem sygnatury, jaką opatrzona jest korespondencja Prusa w Bibliotece IBL PAN, gdyż wszystkie listy (z wyjątkiem jednego, figurującego w poniższym wykazie jako poz. 133) oznaczone są tą samą — rkps 72.

W dalszym ciągu publikacji zamieszczono wybór 28 listów różnych autorów do Bolesława Prusa. Najliczniejszy zespół stanowią tu listy Oktawii Głowackiej z 1905 roku, wypełniające lukę w korespondencji rodzinnej pisarza. Nie zachował się z tego czasu ani jeden list Prusa do żony. Listy i karty pocztowe pisane przez panią Oktawię do pisarza, przebywającego w Nałęczowie, są nie znanym dotąd ogniwem ich małżeńskiej korespondencji i poszerzają skromny zakres wiadomości o życiu prywatnym autora *Lalki*[1]. Nadto wybrano kilkanaście listów charakterystycznych zarówno ze względu na ich autorów, jak też na poruszone w nich sprawy. Są więc listy pisarzy, tłumaczy, dziennikarzy, przyjaciół. Oczywiście uwzględniono listy zwracające uwagę na fakty istotne dla znajomości życia, twórczości i recepcji dzieł Bolesława Prusa. Starano się przy tym zachować występujące w całej korespondencji proporcje.

[1] Korespondencja Bolesława Prusa z Oktawią z Trembińskich Głowacką obejmuje 79 listów pisarza z lat 1870—1910 oraz 12 listów pani Oktawii z lat 1898 i 1905. Wszystkie listy Prusa opublikowane były dwukrotnie w edycjach książkowych (*Listy do narzeczonej i żony*. Oprac. Helena Porębska, Wrocław 1953; *Listy*. Oprac. Krystyna Tokarzówna, Warszawa 1959). Listy O. Głowackiej nie były nigdy ogłoszone drukiem. Drobne tylko fragmenty cytowane były w komentarzach do listów Prusa w obu edycjach oraz w *Kalendarzu życia i twórczości Bolesława Prusa*. Wśród tych 12 zachowanych listów Oktawii 3 pochodzą z czerwca i lipca 1898. Pisane były z Karlsbadu nad Zatoką Ryską, dokąd udała się wówczas z Emilem Trembińskim na wakacje. Tylko jeden z tych listów zachował się w całości. Druga grupa, pochodząca z 1905 roku, liczy 9 pozycji. Wszystkie zostały opublikowane w tym wyborze.

Stąd stosunkowo dużo listów tłumaczy, a bardzo mało — pisarzy. Dwa typy listów bardzo często występujące w tej korespondencji pominięto, a mianowicie: 1. Listy zawierające zaproszenia na rozmaite posiedzenia i uroczystości oraz informujące o nadaniu różnych godności i tytułów honorowych (wszystkie zostały odnotowane w *Kalendarzu*, często zilustrowane cytatami); 2. listy nikomu nie znanych pisarzy-grafomanów i domorosłych „filozofów", zwracające się z prośbą o ocenę nadesłanych prac lub o reklamowanie ich w *Kronikach*. Zrezygnowano również z publikowania tekstów życzeń jubileuszowych.

Listy w ogłoszonym wyborze ułożono chronologicznie, nie rozbijając jednak bloków listów jednego nadawcy (dotyczy to korespondencji Bronisława Kozakiewicza i Oktawii Głowackiej). Teksty opatrzone zostały kolejnymi numerami, które podano również w adnotacjach przy odpowiednich pozycjach w wykazie bibliograficznym (AL).

W tekstach zmodernizowano pisownię zgodnie z obowiązującymi normami. Zachowano jednak charakterystyczne dla autorów właściwości języka i stylu, nie poprawiając nawet dość rażących nieporadności, częstych w listach tłumaczy i... żony pisarza. Szczególnie jaskrawe odstępstwa od norm poprawności językowej i „dziwolągi" stylistyczne, zasygnalizowano za pomocą wykrzyknika w nawiasie [!].

Zrezygnowano z podawania informacji o proweniencji listów, notując tylko pod każdym tekstem (z lewej strony) odpowiedni numer, jakim został opatrzony w wykazie. Nie podaje się również szczegółowego opisu autografów.

W komentarzu objaśniono realia, fakty biograficzne, bibliograficzne oraz inne szczegóły, niezbędne do zrozumienia tekstów.

BIBLIOGRAFIA

1868

1. Mścisław Godlewski. Warszawa, 8 VII 1868. MP 79.

   Druk. S. Fita, *Bolesław Prus i Mścisław Godlewski*, „Twórczość", 1959, nr 12, s. 130—131.

1881

2. Bronisława Grynfeldowa. [B. m.], 7 IV 1881. BPW 126 III.
3. Kasa pomocy dla osób pracujących na polu naukowym im. Józefa Mianowskiego. [Warszawa, październik], 1881. BPW 125 IV.

   Podp.: Tytus Chałubiński i Konrad Dobrski. — Zawiadomienie o przyjęciu w poczet członków-założycieli.

4. Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności. Warszawa, 28 XII 1881. BPW 125 IV.

   Podp.: Jan Tadeusz Lubomirski i Julian Heppen. Papier firmowy. — Zawiadomienie o przyjęciu na członka Towarzystwa.

1886

5. Włodzimierz Zagórski. Warszawa, 24 XII 1886. IBL.

   AL 1.

1887

6. Stowarzyszenie Polaków w Budapeszcie. Budapeszt, 18 X 1887. BPW 125 IV.

   2 podpisy nieczytelne.

1892

7. Emil Trembiński. Radzymin, 21 VII 1892. MP 300.
8. — Warszawa, 22 X 1892. MP 301.

1896

9. Wydział Koła Literackiego we Lwowie. [Lwów, grudzień?], 1896. BPW 125 IV.

   Pieczęć i 2 podpisy nieczytelne.

10. Eugenia i Izabella Żmijewskie. Warszawa, 23 XII 1896. MP 1046/41.

    Życzenia z okazji jubileuszu 25-lecia pracy literackiej.
    Taki sam charakter mają listy 11—65.

11. „Gens Dziadulewicziana". [B.m.], 24 XII 1896. MP 1046/4/58.
12. Czesław Karpiński. Warszawa, 24 XII 1896. MP 1046/54.
13. Apoloniusz Kędzierski. Warszawa, 24 XII 1896. MP 1046/7.
14. Juliusz Konopacki. Piotrków, 24 XII 1896. MP 1046/36.
15. Marian Osmała. Warszawa, 24 XII 1896. MP 1046/20.
16. Józef Peszke. Warszawa, 24 XII 1896. MP 1046/38.
17. Redakcja „Cyklisty". Warszawa, 24 XII 1896. MP 1046.

    Podp.: Franciszek Karpiński i Zygmunt Józef Naimski. Papier firmowy.

18. [List zbiorowy. Literaci i dziennikarze warszawscy]. [Warszawa], „rybka" 24 XII 1896. MP 1046.

    Podp.: Stanisław Libicki, Marian Gawalewicz, Gustaw Gebethner, L. Śliwiński, Antoni Kamieński, J. Stattler, Robert Wolff, Edward Lubowski, Stanisław Szczutowski, Józef Holewiński, Henryk Gebethner, Józef Wolff, W. Biernacki, Mieczysław Orgelbrand, Adam Dobrowolski, Władysław Poliński, Józef Włoskiewicz, Jan Gebethner, Jan Barszczewski, Józef Kotarbiński, Piotr Chmielowski, 1 podp. nieczytelny.

19. [List zbiorowy]. Mieszkańcy Sandomierza. [Sandomierz], 24 XII 1896. MP 1046/51.

    Ozdobna zakładka do książki z czterema widokami zabytków Sandomierza, opatrzona 31 podpisami. Dołączona kartka z opisem zabytków.

20. [List zbiorowy]. Warszawa, 24 XII 1896. MP 1046/25.

    14 podpisów.

21. Józefa Sawicka. [B.m.], 26 XII 1896. MP 1046/35.
22. Erazm Piltz. [Petersburg], 27 XII 1896. MP 1046.

    Papier firmowy redakcji „Kraju".

23. Maria Konstantinow. Kijów, [28] 16 XII 1896. MP 1046/37.
24. Komitet Damski Warszawskiego Oddziału Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. Warszawa, 29 XII 1896. MP 1046.

    10 podpisów. Papier firmowy.

25. Redakcja „Nowej Reformy". Kraków, 29 XII 1896. MP 1046.

    Podp.: Michał Konopiński, Antoni Kleczkowski, Władysław Prokesch, Sylwester Wiznerowicz, Aleksander [nazw. nieczyt.], S. Kośmiński [?]. Własnoręczny dopisek Adama Asnyka. Papier firmowy.

26. [List zbiorowy]. Mieszkańcy Łomży. Łomża, 30 XII 1896. MP 1046/22.

    34 podpisy.

27. [List zbiorowy]. Mieszkańcy Siedlec. Siedlce, 30 XII 1896. MP 1046/21.

    45 podpisów.

28. Gustaw Doliński. Lublin, 31 XII 1896. MP 1046.
29. Koło Artystyczno-Literackie w Krakowie. Kraków, 31 XII 1896. MP 1046/32.

    Podp.: Juliusz Kossak, Władysław Prokesch. Papier firmowy.

30. Piotr Maszyński. Warszawa, 31 XII 1896. MP 1046/34.

1897

31. Bohuszewiczowie. Osmołówka, 1 I 1897. MP 1046/51.
32. St. Górski. [B.m.], 1 I 1897. MP 1046/27.
33. Zdzisławowa Kułakowska oraz Zofia i Janina Kułakowskie. Łódź, 1 I 1897. MP 1046/3/57.
34. Tymoteusz Łuniewski. Korytnica k. Węgrowa, 1 I 1897. MP 1046/46.
35. Zofia Meller. [B.m.], 1 I 1897. MP 1046/44.
36. K. Scheller i O. Scheller. Warszawa, 1 I 1897. MP 1046/5/59.
37. [List zbiorowy]. Warszawa, 1 I 1897. MP 1046.

    Podp.: Oktawia Żeromska, Maria Jakowska, Helena Rossmanowa, Janina Jakowska, Kazimierz Jakowski, Henryka Rodkiewiczówna, Zygmunt Jakowski, Henryk Rossman.

38. [List zbiorowy]. Kupcy i przemysłowcy miasta Radomia. [Radom, ok. 1 I 1897]. MP 1046/18.

    55 podpisów. — Druk: „Gazeta Radomska", 1897, nr 3.

39. [List zbiorowy]. Profesorowie i uczniowie Niższej Warszawskiej Szkoły Technicznej. [Warszawa, ok. 1 I 1897]. MP 1046/55.

    Tekst drukowany.

40. [List zbiorowy]. Mieszkańcy Łowicza. Łowicz, 1 I 1897. MP 1046/24.

    6 podpisów.

41. [List zbiorowy]. Radomianki. [Radom, ok. 1 I 1897]. MP 1046/17.

    83 podpisy. — Druk: „Gazeta Radomska", 1897, nr 3.

42. [List zbiorowy]. Rzemieślnicy radomscy. [Radom, ok. 1 I 1897]. MP 1046/16.

    100 podpisów. — Druk: „Gazeta Radomska", 1897, nr 3.

43. F. Dmochowski. Wilno, 2 I 1897. MP 1046/10.
44. Bronisław Kasznicki. Łódź, 2 I 1897. MP 1046/12.
45. Władysław Maleszewski. Warszawa, 2 I 1897. MP 1046/9.

    Papier firmowy redakcji „Biesiady Literackiej".

46. Waleria Marrené. [Warszawa], 2 I 1897. MP 1046/3.
47. Zuzanna Morawska. Warszawa, 2 I 1897. MP 1046/1.

    List wierszem.

48. W. Pudlichowski. Łódź, 3 I 1897. MP 1046/47.

    List w imieniu grona fryzjerów łódzkich.

49. [List zbiorowy]. Robotnicy warszawscy. Warszawa, 3 I 1897. MP 1046/52.

    List wierszem. Podp.: „W imieniu roboczej braci robotnik M.A.Kos."

50. Jadwiga Gawrońska. Tłuszcz, 6 I 1897. MP 1046/45.
51. Leokadia Jordan-Wierusz. Radom, 7 I 1897. MP 1046/14.

    List wierszem.

52. A. Zwierzyński. Ostrołęka, 9 I 1897. MP 1046/43.
53. Leon Drecki. Częstocice k. Ostrowca, 10 I 1897. MP 1046/42.
54. Aleksander Jelski. Zamość (gubernia mińska), 10 I 1897. MP 1046/39.

55. [List zbiorowy]. Dozorczynie ochron. Warszawa, 14 I 1897. MP 1046/15.

List niepodpisany.

56. [List zbiorowy]. Biała Cerkiew, 14 I 1897. MP 1046/33.

16 podpisów.

57. Achmed Effendi. Bydgoszcz, 15 I 1897. MP 1046/56.
58. Wacław Rolicz-Lieder. Paryż, 16 I 1897. MP 1046.
59. Stefan Bronikowski. Mława, [b.d.]. MP 1046/4.

List wierszem.

60. Siedemdziesięcioośmioletnia kobieta. [B.m. i b.d.]. MP 1046/8.
61. A. Sacharowa. [B.m. i b.d.]. MP 1046/48.
62. [List zbiorowy] [B.m. i b.d.]. MP 1046/30.

21 podpisów.

63. [List zbiorowy]. Grono mieszkańców Łomży. [Łomża, b.d.]. MP 1046/50.

Podp.: Łomżynianie.

64. [List anonimowy]. [B.m. i b.d.]. MP 1046/53.
65. Zarząd Polskiej Czytelni Akademickiej w Darmsztadcie. Darmsztadt, 10 III 1897. MP 1046/22.
66. Adolf Dygasiński. [Warszawa], 13 III 1897. IBL.

Druk: A. Dygasiński, *Listy*, Wrocław 1972, s. 821.

67. Towarzystwo „Bratnia Pomoc" Słuchaczów Politechniki we Lwowie. Lwów, 15 IV 1897. BPW 125 V.

Podp.: A. M. Chalecki i 1 nieczyt. Papier firmowy. — Zawiadomienie o powołaniu Prusa na członka honorowego Towarzystwa.

68. Czytelnia Polska Akademicka w Bernie. Berno, 16 V 1897. BPW 125 IV.

Podp.: Alicja Łączkowska, Ludwik Łączkowski, Hipolit Liciński, Władysław Fenerstein. — Zawiadomienie o powołaniu na członka honorowego czytelni.

69. Piotr Miklavec. Rybnica, 13 VII 1897. IBL.

1898

70. Oktawia Głowacka. (Karlsbad k. Rygi], 28 VI 1898. MP 1202 (fot.)
71. — [Karlsbad k. Rygi, czerwiec 1898]. MP 303.

List zdefektowany, brak początku (prawdopodobnie 1 karty).

72. — [Karlsbad k. Rygi], 15 VII 1898. MP 1204 (fot.)
73. Maria Jonas. Kraków, 5 VII 1898. MP 1046/40.
74. Artur Górski. Kraków, 13 VII 1898. IBL.

Papier firmowy redakcji „Życia". — Druk: S. Fita, *„Galicyjska misja" Bolesława Prusa*, „Pamiętnik Literacki", 1963, z. 1, s. 173.

75. Adolf Černy. Praha, 18 VII 1898. IBL.

Druk: Fita, *„Galicyjska misja" Bolesława Prusa*, s. 174—175.

76. Ludwik Masłowski. Lwów, 18 VII 1898. IBL.

Papier firmowy redakcji „Przeglądu".

77. — [Lwów, 22 VII?] 1898. IBL.

Na bilecie wizytowym.

78. [List zbiorowy]. Członkowie Zarządu Głównego Towarzystwa Kółek Rolniczych. Lwów, 22 VII 1898. BPW 125 IV.

5 pdpisów.

79. Julian Adolf Święcicki. Szczawnica, 30 VII 1898. IBL.

AL 2.

80. Zarząd Komitetu Związku Pisarzy Rosyjskich. Petersburg, 18 XII 1898. IBL.

Podp.: N. Isakow. — Zaproszenie na obchód setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza w Petersburgu.

1899

81. Stanisław Estreicher. Kraków, 19 I 1899. IBL.

Papier firmowy redakcji „Czasu". — AL 3.

82. [Telegram zbiorowy]. Rzemieślnicy kaliscy. [Kalisz], 1 II 1899. IBL.

3 podpisy.

83. Henryk Struve. Warszawa, 12 II 1899. IBL.

Druk: S. Fita, *Bolesław Prus i Henryk Struve (Z niedrukowanej korespondencji)*, „Przegląd Humanistyczny", 1964, nr 2, s. 146—148.

84. Stanisław Witkiewicz. Zakopane, 25 V 1899. IBL.

AL 4.

85. „Revue de Morale Sociale". Genewa, 14 VI 1899. BPW 125 IV.

Podp.: Louis Bridel, Camille Vidart i 1 nieczyt. W załączeniu „Bulletin d'abonnement".

1900

86. Aleksander Marian Jasiński. Warszawa, 4 IV 1900. IBL.

87. Emil Trembiński. Wisła, 20 VIII 1900. MP 1194 (fot.)

AL 5.

88. [List zbiorowy]. Warszawa, 21 X 1900. IBL.

Podp.: ks. Zygmunt Chełmicki, Henryk Sienkiewicz, Bronisław Kozakiewicz, Mścisław Godlewski i 1 nieczyt. Karta pocztowa z podobizną Bolesława Prusa. — Druk: *Kalendarz*, s. 558.

89. Henryk Struve. Warszawa, 18 XI 1900. IBL.

Druk: Fita, *Bolesław Prus i Henryk Struve*, s. 146—148.

90. Jan Maurycy Kamiński. [B.m.], 24 XI 1900. IBL.

List wierszem.

91. Władysław Weryho. Warszawa, 2 XII 1900. IBL.

Papier firmowy redakcji „Przeglądu Filozoficznego". — AL 6.

1901

92. Antoni Wodziński. Służewo, 16 IV 1901. IBL.

AL 7.

93. Henryk Struve. Warszawa, 6 XI 1901. BŁ 1814.

94. Towarzystwo „Bratnia Pomoc" Słuchaczów Politechniki we Lwowie. Lwów, 9 XI 1901. BPW 125 IV.

Podp.: Tadeusz Hartleb i 1 nieczyt.

95. Bronisław Kozakiewicz. Paryż, 29 XII 1901. IBL.

AL 8.

1902

96. Director „Salvador Canals". [Madryt], 20 I 1902. BPW 125 IV.

Podp. nieczytelny.

97. [List zbiorowy]. Redakcja „Kuriera Warszawskiego". Warszawa, 26 II 1902. BPW 125 IV.

Podp.: Adam Pług, Zygmunt Wasilewski, Adam Dobrowolski, Władysław Gutowski, Henryk Sadowski, Władysław Rabski, Władysław Korotyński, Konrad Olchowicz, Bronisław Zawadzki, Wacław Orłowski, Stefan Barszczewski, Zygmunt Józef Naimski, Władysław Zaleski, Karol Hoffman, Józef Zawadzki, Marian Gawalewicz. — Życzenia imieninowe.

98. Bronisław Kozakiewicz. Paryż, 28 III 1902. IBL.

AL 9.

99. — Paryż, 17 IV 1902. IBL.

AL 10.

100. Macierz Szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego. Cieszyn, 7 VI 1902. IBL.

Papier firmowy, pod tekstem pieczęć okrągła. Podp.: Jan Michejda i ks. Józef Londzin. — AL 11.

101. Jan Karłowicz. Nałęczów, 7 VII 1902. IBL.

AL 12.

102. [List zbiorowy]. [Czorsztyn], 16 VIII 1902. IBL.

Podp.: Kazimierz Tetmajer, Kalina Liedtkie, Stanisława Liedtkie, Natalia Liedtkie i kilka nieczytelnych. — Karta pocztowa z widokiem zamku w Czorsztynie nad Dunajcem.

1903

103. František Vondraček. Chrudim, 7 I 1903. MP.

List dołączony do czeskiego przekładu *Lalki*, [Praha 1902]. MP. — AL 13.

104. Józef Jerzy Boguski. Suchedniów, 13 VII 1903. IBL.

1904

105. NN. [B. m], 5 II 1904. IBL.

List w języku francuskim. Podpis nieczytelny.

106. Piotr Maszyński. [Warszawa], 19 II 1904. MP 8.

Kondolencje po śmierci Emila Trembińskiego. Toż listy 107—110.

107. Felicja Sulkowska. Nałęczów, 21 II 1904. MP 7.

Do Aleksandra i Oktawii Głowackich. Podobnie listy 108—110.

108. M. Grabiński. Dąbrowa Górnicza, 23 II 1904. MP 10.
109. Ks. Feliks. [B.m.], 27 II 1904. MP 9.
110. Ignacy i Amelia Święciccy. Ostrów Łomżyński, [b.d.]. MP 11.
111. Rada Królewsko-Stołecznego Miasta Lwowa i Komitet Budowy Pomnika Adama Mickiewicza. [Lwów], 9 X 1904. BPW 125 IV.

Data według stempla pocztowego. — Zaproszenie na uroczystość odsłonięcia pomnika Mickiewicza we Lwowie.

112. Jan Wantuła. Ustronie, 26 XII 1904. IBL.

Druk: *Wspomnienia o Bolesławie Prusie*. Oprac. S. Fita, Warszawa 1962, s. 216.

1905

113. Adolf Wolski. Petersburg, 9 III 1905. IBL.
114. Oktawia Głowacka. [Warszawa], 24 V 1905. MP 307.

AL 14.

115. — [Warszawa], 26 V 1905. MP 302.

AL 15.

116. — [Warszawa], 27 V 1905. MP 1205 (fot.)

Dopisany na liście Józefa Wolffa z 26 V 1905 (poz. 123) — AL 16.

117. — [Warszawa, 3 X 1905]. MP 1206 (fot.)

Karta pocztowa. — AL 17.

118. — [Warszawa], 10 X 1905. MP 1203 (fot.)

AL 18.

119. — [Warszawa, 12 X 1905]. MP 1206 (fot.)

Karta pocztowa. — AL 19.

120. — [Warszawa, 13 X 1905]. MP 304.

AL 20.

121. — [Warszawa, 15 X 1905]. MP 305.

AL 21.

122. — [Warszawa, 16 X 1905]. MP 306.

AL 22.

123. Józef Wolff. Warszawa, 26 V 1905. MP 1205 (fot.)

Papier firmowy redakcji „Tygodnika Ilustrowanego". — Dopisany na tym samym papierze list Oktawii Głowackiej z 27 V 1905 (poz. 116).

124. Aleksander Kraushar. Karlsbad, 25 VIII 1905. IBL.

Karta pocztowa. — AL 23.

125. Józefa Wynder. Warszawa, 20 IX 1905. IBL.
126. Ignacy Matuszewski. [Warszawa], 7 X 1905. IBL.

AL 24.

127. NN. Warszawa, 13 XI 1905. BŁ 1814.

Bez podpisu.

1906

128. Wiktor Czajewski. Łódź, 20 V 1906. BPW 197 IV.
129. Czytelnia Akademicka we Lwowie. Lwów, 2 VI 1906. BPW 125 IV.

Dwa podpisy nieczytelne.

1907

130. Wincenty Hoijer. [Siedlce], 1 I 1907. MP 308.

Karta pocztowa z widokiem ratusza w Siedlcach. — Druk: S. Fita, *Kartka z lat szkolnych Bolesława Prusa*, „Kamena", 1959, nr 22.

131. Flora Kiersnowska. Wilno, 20 I 1907. IBL.

Papier firmowy redakcji „Zorzy Wileńskiej".

132. K. Wróblewski. Belmonty, 26 I 1907. BPW 126 III.

W załączeniu rękopis autora listu: *Myśli i uwagi*.

133. Zarząd Domu Opieki dla najbiedniejszych dzieci Powiśla. Warszawa, 1 III 1907. IBL Zb. Wł. 73b.

7 podpisów. — Podziękowanie za wygłoszenie odczytu *O szczęściu* w dniu 24 II 1907 na dochód Domu.

134. Antoni Medeksza. Surmonty, 5 IV 1907. BPW 126 III.
135. [Telegram zbiorowy]. Redakcja i drukarze „Epoki". Warszawa, 19 V 1907. IBL.

44 podpisy. — Druk: *Kalendarz*, s. 645.

1908

136. Maria Kasterska. Wierzchlesie, 8 II 1908. BPW 126 III.
137. E. S. Warszawa, 15 II 1908. BPW 126 III.
138. Leokadia Mirosławska. [Warszawa], 14 VI 1908. IBL.
139. H. Chojnicki. Drezno, 15 VI 1908. IBL.
140. Aleksander Rajchman. Warszawa, 28 VI 1908. IBL.
141. Aleksander Pogodin. Warszawa, 18 VIII 1908. IBL.
142. — [Petersburg], 6 XII 1908. IBL.

143. Redakcja gazety „Riecz". Petersburg, 15 IX 1908. IBL.

Podp.: Maksim Gaufman.

144. Ks. Ignacy Charszewski. Warszawa, 2 X 1908. BPW 126 III.
145. Andrzej Kotula. Wędrynia, 6 X 1908. IBL.

1909

146. Aleksander Pogodin. [Petersburg], 15 I 1909. IBL.
147. — [Petersburg], 21 I 1909. IBL.
148. — Petersburg, 28 V 1909. IBL.
149. Zygmunt Straszewicz. Warszawa, 21 II 1909. IBL.
150. Zarząd Towarzystwa „Higiena Praktyczna im. Bolesława Prusa". Warszawa, 5 IV 1909. BPW 198 IV.

Podp.: Julian Kosiński i Mikołaj Korenfeld.

151. Wacław Męczkowski. Warszawa, 9 IV 1909. BŁ 1814.
152. NN. [b.m.], 7 V 1909. IBL.

List w języku rosyjskim. Podpis nieczytelny.

153. Marian Dubiecki. Kraków, 6 VI 1909. IBL.

AL 25.

154. Václav Kredba. Praga, 19 VII 1909. IBL.

AL 26.

155. Emma Jeleńska-Dmochowska. Wilno, 10 X 1909. IBL.

Papier firmowy redakcji „Zorzy Wileńskiej".

1910

156. „Poznańczyk". Poznań, 31 III 1910. IBL.

Karta pocztowa.

157. Komitet Wykonawczy Kongresu Narodowego Polskiego w Waszyngtonie. [Waszyngton, b.d.]. BPW 125 IV.

Zaproszenie na pierwszy Kongres Narodowy Polski w Waszyngtonie w dniach 4—7 V 1910. 31 podpisów. — Tekst drukowany na 4 stronach. Załączone 3 wkładki: 1. Kongres Narodowy Polski w Waszyngtonie (informacje organizacyjne); 2. Odezwa do Narodu Polskiego w sprawie Kongresu Narodowego w Waszyngtonie; 3. Program mów i referatów.

158. Zarząd Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich. Warszawa, 12 V 1910. BPW 125 IV.

Podp.: Jan Lorentowicz i Stefan Krzywoszewski. — Zawiadomienie o powołaniu Prusa na członka honorowego i wyborze go w skład Zarządu. Druk: K. Tokarzówna, *Prezesura Bolesława Prusa w Towarzystwie Literatów i Dziennikarzy Polskich 1910—1911*, „Twórczość", 1962, nr 8, s. 132.

159. Paul Cazin. Paryż, 3 VI 1910. IBL.

AL 27.

160. „Czytelniczka". Warszawa, 11 VI 1910. IBL.

161. Władysław Wróblewski. Bruksela, 5 VII 1910. IBL.
162. Julian Unszlicht. Paryż, 20 XI 1910. IBL.
163. — Paryż, 3 XII 1910. IBL.
164. Aleksander Amfiteatrow. Spezia, 21 XII 1910. BŁ 1814.

Papier firmowy z nadrukiem: Alesandro Amfiteatroff/ Redattore politico e corrispondente speciale dei grandi giornali russi: „Nascia Gazetta (Nostro Giornale)" di Pietroburgo, „Kievskaja Mysl (Il Pensiero di Kiew)", „Odesskija Novosti (Novitá di Odessa)", „Obrasovanije (La Cultura)" di Pietroburgo, „Retch (IL Discorso)" di Pietroburgo/ Antico direttore della „Rossija" di Pietroburgo e della „Bandiera Rossa" di Parigi/ redattore e corrispondente speciale in estero della „Russ" di Pietroburgo. — AL 28.

1912

165. E. Zaleski. Warszawa, 14 IV 1912. IBL.

Papier firmowy z nadrukiem: Przewodniczący Związku Rodu Szlacheckiego Zaleskich/ Prezes Honorowy Falenicko-Wiązowskiego Towarzystwa Rolniczego/ Prezes zarządu trzech tow. współdzielczych oraz Stowarzyszenia Lokatorów Warszawskich.

Listy bez daty

166. Gustaw Jasiński. [Nałęczów? b.d.]. IBL.

Na bilecie wizytowym.

167. Józef Komar. [B.m. i b.d.] BPW 126 III.

W załączeniu rękopis autora listu *O wychowaniu fizycznym.*

168. Gabriela Majewska. Paryż, 4 II [b.r.]. IBL.
169. Karol Neuman. [B.m. i b.d.]. BPW 122 IV.
170. Wanda Tippenhauerówna. [Haiti, b.d.]. IBL.

Fotografia z listem-dedykacją.

171. Henryk Wiercieński. [Nałęczów, b.d.]. IBL.

Na bilecie wizytowym.

WYBÓR LISTÓW

WŁODZIMIERZ ZAGÓRSKI

1

Warszawa, d. 24 grudnia 1886

Szanowny Panie i Drogi Kolego!

Pozwól Pan, bym Ci przypisał ten utwór [1] w dowód mej najserdeczniejszej życzliwości. Hołd ten należy Ci się słusznie ode mnie, gdyż gdyby nie Ty, Szanowny Panie, to kto wie, jak długo by spoczywać musiał ten mój *Król Salomon*, wyczekując na próżno nakładcy [2]. Ani też myślę, bym się w ten sposób już w zupełności uiścił z mego długu. Przypisując Ci utwór ten, miałem jeno zamiar wyrazić Ci, drogi kolego, ono uczucie szczerej przyjaźni, które wzmacnia wysoki szacunek, jaki dla Ciebie czuję, a z którym zawsze pozostanę Twoim, Szanowny Panie i kochany kolego, serdecznym przyjacielem.

Włodzimierz Zagórski

Poz. 5.

Włodzimierz Zagórski (1834—1902), poeta, nowelista i satyryk. Utwory literackie ogłaszał najczęściej pod pseudonimem Chochlik, artykuły publicystyczne podpisywał Publicola. Przez szereg lat mieszkał i pracował we Lwowie, w r. 1883 przeniósł się do Warszawy. Pisywał w tutejszych czasopismach, a w latach 1885—1902 był stałym współpracownikiem dziennika „Słowo". W r. 1882 ogłosił pierwszą część poematu *Król Salomon*, osnutego na motywach biblijnych.

[1] Utwór Zagórskiego *Król Salomon. Poemat liryczny w trzech pieśniach* ukazał się w całości w wyd. książkowym w Warszawie w r. 1887. Zapewne jednak, jak wynika z listu Zagórskiego, opuścił prasę drukarską pod koniec 1886. Poprzedza go dedykacja: „Aleksandrowi Głowackiemu (Prusowi) ten utwór poświęcam".

[2] Prus reklamował poemat Zagórskiego w *Kronice tygodniowej* („Kurier Warszawski", 1886, nr 127). Po krótkim omówieniu i zacytowaniu kilku fragmentów napisał:

„Z tych kilku, na los szczęścia wyrwanych, strofek czytelnicy (i wydawcy) mogą nabrać pojęcia o wielkich pięknościach poematu W. Zagórskiego. Nie wątpię, że znajdziemy go w którym z pism w całości, choćby jako ekspiację naszej epoki, trochę zanadto grzeszącej kiepskimi wierszykami" (cyt. wg: B. Prus, *Kroniki*. Oprac. Z. Szweykowski, t. 9, Warszawa 1960, s. 136).

Kilka strof tego poematu wprowadził Prus do tekstu *Lalki* (t. 1, rozdz. VIII): powtarza je w myślach Wokulski, spacerując po warszawskim Powiślu.

JULIAN ADOLF ŚWIĘCICKI

2

Szczawnica, d. 30 lipca [18]98

Kochany Panie Aleksandrze

Odebrawszy Pańską depeszę, za którą serdecznie dziękuję, wyprawiam list ten na chybił trafił do Hotelu Krakowskiego, gdyż w nim Pan podobno mieszkał przed wyjazdem do Lwowa [1].

Przedwczoraj wyczytałem w „Słowie Polskim", że Prus wyjechał na krótki pobyt do Zopot, po czym jedzie do Nałęczowa [2]. O mało się nie wściekłem po przeczytaniu tej wiadomości.

Otóż masz! — myślę sobie — już go diabli biorą bez tego przeklętego Nałęczowa! A gdzie Czechy i Szląsk? — główny cel wyprawy! [3] Dopiero po depeszy Pańskiej ochłonąłem.

Aha! — mówię sobie. Jedzie do Wiednia [4] — a więc do Pragi — nie do Nałęczowa! Chwała Panu na wysokościach.

Boć zapewne w Krakowie i we Lwowie nie bardzo Pan się „obuchał" [5] dodatnimi materiałami do kwestii chłopskiej.

Choć znów z drugiej strony, skoro Pan poświęcił aż tyle czasu dwu stolicom galicyjskim — przypuszczam, że i tam się dało coś uszczknąć. W każdym razie to nie Praga, nie Czechy! Tam dopiero będzie żniwo obfite! Żeby aby Kochanemu Panu Prusowi czasu nie zbrakło, gdy go już tyle zużył dla Galicji! A nuż, ta klępa-Nałęczów upomni się o swoje prawa i wykolei JPana Głowackiego z nieobliczoną krzywdą dla sprawy tak pięknej i doniosłej!... E! precz z pesymizmem, do którego usposobił mnie ból gardła. Cierpię od dni kilku, zaziębiwszy się podczas długiej siesty na balkonie śród zimnej nocy. Gdyby nie ta smętna przygoda — kto wie czy nie znalazłbym się w poniedziałek w Krakowie dla odbycia z Kochanym Panem Aleksandrem wspólnej wycieczki do Wiednia. Wprawdzie małżonka twierdzi, że gdybym nawet był zdrów, nie pozwoliłaby mi na ten wybryk ze względu na haniebne ubóstwo nasze w tym sezonie (na zaburzeniach żydowskich, które sparaliżowały ruch kuracjuszów, straciłem na czysto 800 guldenów) [6], ale kto by tam pytał baby o sankcje [?].

Z pewnością spotka się Pan w Wiedniu z Firułkesem [7], który tam już chyba w objęciach [wyraz nieczytelny] zażywa wczasu. — Ja sierota, strapiony bankructwem, siedzę w swoim obserwatorium po całych dniach i pracuję dla tej nieszczęsnej „Biblioteki" [8], która nie pozwala człowiekowi nawet podrapać się w tego... w głowę! Baby [9] zdrowe, więc też dokuczają mi strasznie, a ja biedactwo, z ogonem pod siebie zawiniętym, siedzę jak trusia!

Gdyby tak kochający Arcyksiążę machnął do mnie z Wiednia korespondentkę z wiadomością, jak długo tam zabawi, gdzie mieszka, dokąd wyjedzie i co Firułkes z sobą zrobi — byłbym bardzo wdzięczny Jego Apostolskiej Mości!... Gdybyście tak zrobili z Brzuchomówcą [10] wycieczkę do Szczawnicy — dopiero mielibyście sens w głowie! Choć tu „chłodno i głodno i do domu daleko", ale za to miło i „swobodno". Prócz książki mam strzelbę, flower i aparat fotograficzny, który mię okropnie bawi. Przywiozę z sobą cały stos fotografii. Mielibyście więc czym się rozrywać.

No! — dość tego paplania. Ściskam serdecznie zacną prawicę Kochanego Pana Aleksandra, szczerze Mu oddany. Baby łączą serdeczne pozdrowienia. A proszę Firułkesa uściskać!

J. A. Święcicki

Poz. 79.

O Julianie Adolfie Święcickim zob. komentarz do Nowych listów Bolesława Prusa oraz wspomnienie Karola Zakrzeńskiego.

[1] Prus odbywał wówczas podróż po Galicji, gdzie na zlecenie Jana Blocha zbierał dane dotyczące stanu oświaty, stowarzyszeń i innych urządzeń społecznych. W Krakowie przebywał od 1 do 16 lipca, a następnie udał się do Lwowa. Zatrzymał się tutaj do 28 lipca, po czym wrócił znowu do Krakowa.

[2] „Słowo Polskie", 1898, nr 198, zamieściło w rubryce Kronika miejscowa następującą notatkę:

„Bolesław Prus, znakomity nasz powieściopisarz, odjechał wczoraj ze Lwowa do Krakowa, skąd po kilku dniach uda się do Sobót[!], a następnie na kurację hydropatyczną do Nałęczowa".

[3] Prus zamierzał przy okazji odwiedzić Czechy dla zapoznania się z działającymi tam stowarzyszeniami społecznymi i kulturalnymi. W związku z tym korespondował z czeskim literatem i publicystą Adolfem Černym. Ostatecznie jednak zrezygnował z wyjazdu do Czech. O projektowanym wyjeździe na Śląsk nic nie wiadomo.

[4] Do Wiednia również Prus nie pojechał.

[5] *Obuchać się* — najeść się.

[6] W czerwcu 1898 doszło na terenie południowej Galicji do rozruchów antysemickich. Gromady chłopów przemierzały galicyjskie drogi i rozbijały żydowskie karczmy. W związku z tym w niektórych powiatach władze wprowadziły stan wyjątkowy. (por. *Kroniki*, t. 15, Warszawa 1965, s. 419—421, 614—615). Wypadki te zahamowały ruch kuracjuszy i letników. Święcicki posiadał w Szczawnicy willę „Pod Mickiewiczem", w której wynajmował pokoje letnikom.

[7] Nie wiadomo, o kogo chodzi. Może o Ochorowicza? Święcicki miał zwyczaj nazywania swych przyjaciół różnymi żartobliwymi „tytułami". Tak np. w liście do Ochorowicza z 3 kwietnia 1898 pisał: „Mam honor oświadczyć; 1° że Jego Eksc. p. Prus i niżej podpisany oczekują JW Pana dziś na herbatce o godz. 8½. — 2° że niżej podpisany [...] oczekuje JW Margrabiego alias Rabina w przyszłą niedzielę świąteczną [...]" (Ossolineum, rkps 13362/II).

[8] Święcicki należał do redakcji wydawanej od r. 1897 serii Biblioteka Dzieł Wyborowych. Pisał przedmowy do wielu tomów tej serii.

[9] Żona Święcickiego Władysława oraz córki — Janina i Maria.

[10] Żartobliwe przezwisko Juliana Ochorowicza używane w gronie najbliższych przyjaciół (por. publikowane w niniejszym tomie wspomnienie Karola Zakrzeńskiego).

STANISŁAW ESTREICHER

3

Kraków, d. 19/1 [18]99

Czcigodny Panie!

W imieniu redakcji „Czasu", jako kierownik działu literackiego naszego pisma, pozwalam sobie udać się do Czcigodnego Pana z następującą prośbą:

Jego *Kroniki tygodniowe* ogłaszane w „Kurierze Codziennym" zawierają tyle materiału ogólnej doniosłości, tyle uwag, które by i dla naszej prowincji posiadały pierwszorzędne znaczenie, prostując wiele błędnych opinii, poddając wiele trafnych myśli *etc.*, iż jest rzeczywistą szkodą, jeżeli u nas przechodzą mało czytane i mało rozpowszechnione.

Otóż uważałbym za rzecz zarówno dla „Czasu", jak i dla sprawy publicznej bardzo pożyteczną, gdybym zdołał uzyskać pozwolenie Czcigodnego Pana, aby to wszystko, co uważamy za odpowiednie, potrzebne i posiadające dla naszych czytelników głębszy interes — można stale z Jego *Kronik* w felietonach „Czasu" przedrukowywać.

Naturalnie opuszczać będziemy tylko takie rzeczy, które posiadają wybitne lokalne, tj. warszawskie zabarwienie, o ile zaś treść *Kronik* nie obraca się około takich spraw wyłącznie lokalnych, chcielibyśmy je stale czytelnikom podawać.

„Kurier Codzienny" nie posiada w Galicji prawie całkiem prenumeratorów, sądząc więc, że z tej strony nie należy się obawiać przeszkód co do uzyskania pozwolenia na przedruk od Czcigodnego Pana?

Co się tyczy strony materialnej, to ofiarowujemy Mu 4 centy od wiersza przedruku. Zwykłe nasze (a i innych pism galicyjskich) hono-

rarium za rzeczy oryginalne wynosi 4 cnt., zaś za przedruki 2—3 centów. Tę niską stopę naszych honorariów (wywołaną bardzo smutnymi stosunkami wydawniczymi Galicji) przytaczam tylko jako naszą obronę i wytłomaczenie, iż nie jesteśmy w stanie lepiej — tj. stosownie do wysokiej wartości pracy — zapłacić.

Możność przedrukowywania Jego *Kronik* — względnie ustępów najważniejszych z tych *Kronik* — przez „Czas" zawisła naturalnie od dwóch warunków: 1) Aby Czcigodny Pan udzielił na Galicję „Czasowi" wyłącznego prawa do ich przedruku. Tak bowiem, jak dzisiaj się zdarza, spotykamy czasami w innych pismach galicyjskich — nie wiem prawnie czy bezprawnie, tj. bez Jego wiedzy — całe szpalty pozapełniane ustępami z Jego *Kronik* [1], co naturalnie czyniłoby ich poczytności w „Czasie" konkurencję.

2) Po wtóre chodziłoby nam o to, aby móc otrzymywać ich szczotkowe odbicia i z tychże je przedrukowywać, tak aby w „Czasie" ukazywały się jeszcze nim odnośny numer „Kuriera" rozejdzie się po Galicji i nim go będzie można dostać w każdej cukierni czy kawiarni. Ponieważ i tak szczotkowe odbicie musi być jakiś czas przed umieszczeniem — dla cenzury — wygotowane, przeto ta kwestia nie powinna by stanowić trudności.

Przy sposobności zaś dzisiejszej propozycji, pozwolę sobie w ogóle polecić nasz felieton życzliwej pamięci Czcigodnego Pana. Naturalnie, gdyby Czcigodny Pan zechciał nam kiedy zaproponować umieszczenie jakiejś swej pracy beletrystycznej lub równoczesny jej druk z którym z pism warszawskich, najchętniej rozpoczniemy układy co do warunków materialnych.

Oczekując łaskawej odpowiedzi na powyższe nasze propozycje, załączam wyrazy najgłębszego poważania i prawdziwej czci

Stanisław Estreicher

Poz. 81.

Stanisław Estreicher (1869—1939), prawnik, publicysta, bibliograf, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. W roku 1898 został kierownikiem literackim krakowskiego „Czasu". Pozyskał dla tego dziennika pióra wielu wówczas młodych poetów i pisarzy, między innymi Stanisława Wyspiańskiego, Kazimierza Tetmajera, Lucjana Rydla, Tadeusza Micińskiego. Prus nie spełnił prośby Estreichera. Do roku 1900 nie ukazał się tam żaden przedruk jakiegokolwiek tekstu pisarza. Później bardzo rzadko przedrukowywano fragmenty jego niektórych artykułów.

[1] W tym czasie często zamieszczał przedruki *Kronik tygodniowych* Prusa wychodzący we Lwowie „Dziennik Polski". Nie wiadomo, czy działo się to za zgodą autora.

STANISŁAW WITKIEWICZ

4

Zakopane, 25 maja 1899 r.

Drogi Panie Aleksandrze!

Czy nie zechce Pan poprzeć swoim wpływem sprawy ze wszech miar ważnej, mianowicie sprawy: sanatorium dla chorób piersiowych w Zakopanem.

Nie będę się wdawał w teoretyczne uzasadnienia pożytku takich sanatoriów — sprawa to rozstrzygnięta i Panu pewno dobrze znana, gdyż w ostatnich czasach stoi na pierwszym miejscu spraw społecznych — wszędzie.

Chodzi mnie w szczególności o Zakopane — o nasz kraj, dla którego takie sanatorium jest konieczne. My wszyscy, którzy na własnym zdrowiu się przekonaliśmy, co jest jeżdżenie po dalekich kątach [1], cośmy z bliska i dobrze poznali wartość klimatyczną Zakopanego i wszystkie straszne braki w tym, co tu ludzie znaleźli — my wszyscy od dawna agitujemy za założeniem sanatorium, które by było na równi z zakładami w Davos lub Falkenstein [2].

Otóż znaleźli się nareszcie ludzie, którzy mają potrzebną wiedzę i dostateczną energię do urzeczywistnienia tego, do czego dotąd umiano tylko wzdychać i wysyłać chorych „za granicę". Słyszał Drogi Pan zapewne coś o tym. O stowarzyszeniu, do którego weszli różni ludzie z rozmaitej wielkości kapitałami [3]. W tej chwili sprawa tak stoi, że połowa potrzebnych funduszów tj. 100 000 złr. jest już zapewniona — chodzi więc o drugą część.

Sanatorium to nie jest przedsiębiorstwem filantropijnym — jest ulokowaniem kapitałów na najpewniejszej hipotece — gdyż na tuberkulozie, której jeszcze na długo wystarczy [4].

Nie będę przed Drogim Panem rozwijał pięknej perspektywy zysków, gdyż może Pan pomyśleć: Kiepski to interes, kiedy Witkiewicz tak zachwala. Wszystkich szczegółów tej sprawy udzieli Panu pani Dłuska [5], która odda ten list. Niech Drogi Pan rozejrzy się w tej sprawie i wytłumaczy narodowi, że można umieścić kilkadziesiąt tysięcy rubli w tym przedsiębiorstwie z zupełną pewnością zysków i z przeświadczeniem, że się tym przyczyni do załatwienia jednej z palących spraw społecznych.

Najgoręcej polecam Drogiemu Panu tę sprawę z zupełnym przekonaniem, że polecam rzecz słuszną, której wykonanie spoczywa w godnych i umiejętnych rękach [6].

Ściskam Drogiego Pana po dawnemu najserdeczniej.

Zawsze Wasz
Stanisław Witkiewicz (Glancuś)

Proszę za widzeniem się pozdrowić państwo Żeromskich i Boguskich [?] [7].

Niech Drogi Pan ucałuje ręce pani Głowackiej i pozdrowi Ją ode mnie.

Jakaś dobra dusza przysyła mi *Kroniki* Bolesława Prusa — za co jej jestem bardzo wdzięczny.

Poz. 84.

Stanisław Witkiewicz (1851—1915), pisarz, malarz i krytyk sztuki, twórca stylu zakopiańskiego. Z Bolesławem Prusem nawiązał bliższą znajomość w okresie współpracy z „Wędrowcem", w latach 1884—1886. Wspólnie spędzili wrzesień 1886 w Nałęczowie. Portret Prusa, rysowany przez Witkiewicza, zdobił pierwszy odcinek *Placówki*, drukowanej w „Wędrowcu". Duży wpływ wywarł na poglądy estetyczne Prusa, wyrażane w *Kronikach*. Kilkakrotnie też wypowiadał się kronikarz o twórczości malarskiej Witkiewicza, zawsze z najwyższym uznaniem. Przypisywał mu też duże zasługi w wypracowywaniu narodowego stylu w sztuce.

Witkiewicz, mieszkający od roku 1890 stale w Zakopanem, zwrócił się do Prusa z prośbą o poparcie sprawy budowy sanatorium przeciwgruźliczego w tej miejscowości. Pisarz oczywiście prośbę spełnił i część *Kroniki tygodniowej* („Kurier Codzienny", 1899, nr 173) poświęcił tej sprawie, cytując fragmenty listu Witkiewicza.

[1] Witkiewicz, chory na gruźlicę, wyjeżdżał na kurację do uzdrowisk zagranicznych, m. in. w 1878 r. leczył się w Marienbadzie i Meranie.

[2] Davos — jedno z najsłynniejszych w świecie uzdrowisk klimatycznych, położone w Alpach Retyckich w Szwajcarii.

Falkenstein — znany zakład przeciwgruźliczy w pruskiej prowincji Heskiej.

[3] Inicjatorami i współudziałowcami spółki budującej sanatorium przeciwgruźlicze w Zakopanem byli: Ignacy Paderewski, Henryk Sienkiewicz, Konstanty hr. Potocki, Bruno Abakanowicz, dr Kazimierz Dłuski i inni („Kurier Warszawski", 1899, nr 171).

[4] Zdanie to, w postaci nieco zmienionej, zacytował Prus w *Kronice*:

„Sanatorium to [...] jest ulokowaniem kapitału na najpewniejszej hipotece, gdyż (niestety!) na gruźlicy, której jeszcze na długo wystarczy..." (*Kroniki*, t. 16, Warszawa 1966, s. 154).

[5] Bronisława ze Skłodowskich Dłuska — lekarka, żona znanego zakopiańskiego lekarza i działacza niepodległościowego, doktora Kazimierza Dłuskiego. Zimą 1899 oboje Dłuscy udali się do Davos, gdzie w tamtejszym sanatorium zapoznawali się z najnowszymi metodami leczenia gruźlicy. Następnie Dłuski czuwał nad budową sanatorium w Zakopanem, które zostało otwarte w listopadzie 1902.

[6] To zdanie zacytował Prus dosłownie w *Kronice*.

[7] Nazwisko napisane niezbyt czytelnie. Bardzo możliwe, że Witkiewicz przekazuje pozdrowienia dla warszawskiego fizyka Józefa Jerzego Boguskiego i jego rodziny.

EMIL TREMBIŃSKI

5

Wisła, 20 VIII [1900]

Kochany Wujciu!

Na początku muszę Kochanego Wujcia przeprosić, że dopiero teraz piszę. Do tej pory dlatego nie pisałem, że po prostu nie miałem o czym, gdyż Ciociunia, pisząc codziennie, opisuje pewnie najdokładniej nie tylko wszystkie drobne zdarzenia domowe, ale i wszystkie ważnejsze wypadki Wisły, mianowicie: kto wyjechał, kto uciekł od p. Str.[1], *etc. etc.*, nie zostawiając nic dla mnie. Dopiero teraz, po dwóch, dzień po dniu odbytych wycieczkach, zabieram się do obszernego listu. Jedna z tych wycieczek będzie stanowić erę w moim życiu. Już teraz w opowiadaniu nie będę zaczynał od słów: „Kiedym był w Rydze" („nad morzem")[2] — tylko „Kiedy byłem na Baraniej" lub „u źródeł Wisły..."

Tę wycieczkę chcę więc opisać Kochanemu Wujciowi.

Ponieważ chłopcy Kontkiewicze[3] przyjechali do Wisły specjalnie, aby zobaczyć źródła, pojechałem z nimi oraz z p. Chałubińskim (inżynierem, synem lekarza)[4]. Oprócz tego było z nami 2 górali (furman i przewodnik) oraz koszyk z zapasami.

Wyjechaliśmy z Wisły o godz. 7 1/2 rano. Dzień zapowiadał się pogodny, ani jednej chmurki na niebie, ranek chłodny, więc doskonały do podróży. Jedziemy. Wasążek straszliwie trzęsie. Wszyscy jesteśmy w doskonałych humorach. Wycieczkę już można uważać za udaną. O godz. 8 3/4 dojechaliśmy do miejsca, gdzie się łączą Czarna Wisełka z Białą. Do tej pory droga nie przedstawia nic nadzwyczajnego. Wisła zwężając się stopniowo, w miejscu połączenia jest o połowę węższą niż u nas w Wiśle. Dno także wyłożone kamyczkami. Woda czysta, w niektórych miejscowościach głębsza, w innych płytsza. Brzegi coraz wyższe. Droga doskonała prowadzi przez wsie koło gospód („wyszynków"), tartaków i leśniczówek. Przejeżdża się ciągle przez mosty i mostki, wszystkie doskonale utrzymane, nie tak jak u nas, gdzie pod końmi deski się załamują. W tym miejscu, gdzie się łączą Białka z Czarną, stoi domek leśniczego. Wysiedliśmy tutaj, zjedliśmy śniadanie i ruszyliśmy dalej brzegiem Czarnej. O dwa kilometry od leśniczówki miejscowość zmienia się do niepoznania. Jedziemy ciągle lasami, wsi wcale nie widać. Co kilka kliometrów widać dom gajowego z ładnym ogródkiem. Przy niektórych szkółki drzewek. Lasy tutaj po większej części świerkowe, sosny prawie się nie spotyka, częściej modrzewie. Ciągle spotykamy fury z drzewem. Widać już i całe wyręby i zagajniki. Wszędzie stosy drzewa. Przejeżdżamy przez jedną i drugą górę. Widoki śliczne, gdyż widać do 4-ch pasm gór — wszystko

porosłe lasem. Jedziemy ostro, hamulec skrzypi, wasążek trzeszczy. Tak z góry. Pod górę znowu noga za nogą. Chcąc ulżyć koniom, wysiadamy i idziemy pieszo. Czarna, brzegiem której idziemy, zrobiła się tak wąska, że z łatwością można ją przeskoczyć. Robi wrażenie strumyka, a nie rzeczki. Brzegi niskie, płynie w ciągłych wodospadach, już nie po kamieniach i kamyczkach — tylko po płytach kamiennych, poukładanych jedna na drugą. W niektórych miejscach wody nie widać, gdyż spływa w bok i przepływa pod ziemią — może na metr. Okolica coraz dziksza, ludzi się nie spotyka, leśniczówki rzadko. Robi się parno. Słońce zaczyna piec. Na niebie pojawiają się „baranki", na które patrzymy skrzywieni. Górale pocieszają nas, mówiąc, że będzie mały deszczyk. Chmurzy się jednak coraz bardziej. Pocieszamy się wzajemnie.

Na koniec, jadąc ciągle pod górę, dojeżdżamy do Przysłupia, miejscowości, w której oprócz pałacyku arcyksięcia [5] i domów dla służby przybocznej i leśnej nie ma nic. Tutaj mamy wysiąść, aby iść dalej pieszo, konie zaś mają odpocząć, a potem objechać wokoło góry i z drugiej strony na nas oczekiwać. Mamy zamiar wejść na Karolówkę (930 m.), stamtąd do Źródeł Czarnej, potem przez Jaworzynę na szczyt Baraniej, stamtąd spuścić się w dolinę Białki, obejrzeć źródła i wodospady — i następnie udać się w stronę leśniczówki przy połączeniu Białki z Czarną, gdzie miały na nas oczekiwać konie. Plan zaczęliśmy wypełniać od zjedzenia kwaśnego rozbełtanego mleka u gajowego. Ten punkt planu udał się najlepiej, gdyż mleko było wyborne. Następnie rozpatrzywszy się na mapie, zaczęliśmy wchodzić na Karolówkę. Ścieżka doskonała, dla służby leśnej specjalnie urządzona, z jednymi kanałami po bokach, a drugimi przecinającymi ścieżki: wszystko to dlatego, aby woda nie stawała i błoto się nie tworzyło. Na początku idzie przewodnik z koszykiem, paltami i pledami, potem p. Chałubiński z mapą, porównywając znaki towarzystwa Beskiden Ferein na drzewach ze znakami na mapie tegoż towarzystwa, potem Marianek, za nim ja, a na końcu Staś. Po półgodzinie drogi las zaczyna rzednąć, drzewa robią się niższe. Idziemy dalej. Na szczycie oczekiwał nas niespodziewany widok. Dziesięć pasm górskich. Beskidy, Patry i Tatry, te ostatnie z ostrymi szczytami. W dolinach widać mnóstwo wsi i miasteczek. Rzek kilkanaście, kilka stacji kolejowych, kominy fabryk, w ogóle takiej rozległej przestrzeni jeszcze nigdy nie widziałem. Widok był bardzo ładny, ale jeszcze ładniejszy był deszcz, który wyrwał nas z zachwytu i który zmusił do chowania się pod drzewa i do przykrycia paltami i pledami. Pomimo tego po kwadransie, kiedy główna nawałnica przeszła i kiedy zdecydowaliśmy się zejść z góry, nic nie mieliśmy suchego na sobie. Odwrót był straszny. Po błocie i na deszczu, przemokli, ślizgając się ciągle, schodziliśmy z góry. Na jednym zakręcie ścieżki zobaczyliśmy chmury oraz wspaniałą tęczę pod nami. Deszcz

przestał, ubranie zaczynało powoli schnąć. Z powodu błota nie mogliśmy się już udać do źródeł Czarnej i dlatego chcieliśmy poprzestać na obejrzeniu tylko wodospadów w dolinie Białki. Los chciał jednakże inaczej. Szukając wodospadów, natrafiliśmy przypadkiem na źródła Białki, gdzieśmy się i napili wody (moją nadzwyczajną szklaneczką). Następnie zaczęliśmy się spuszczać w dolinę Białki. Wodospady znaleźliśmy dwa, jeden z nich ma z 10 m., drugi ze 7 m. Cała dolina przedstawia się nadzwyczaj dziko. Zjadłszy obiad koło wodospadów, poszliśmy w stronę koni i po dwugodzinnym marszu znaleźliśmy je i wrócili nazad do domu. Dziwna rzecz, że zmęczenia prawie nie czułem.

O Istebnej nic pisać nie będę, dlatego żem strasznie dużo napisał o źródłach i pewnie bez sensu, dlatego że już późno i strasznie mi się spać chce — a myślę, żeby jutro list poszedł. Już nawet przeczytać nie jestem w stanie tego, com nagryzmolił. Całuję rączki Kochanemu Wujciowi i przepraszam za taki długi list. Bzik[6] zasyła najpiękniejsze, na jakie go tylko stać, ukłony. Jeszcze raz całuję rączki.

Psujak

Poz. 87.

Emil Trembiński (1886—1904), syn Michała Trembińskiego z Lublina, bratanek i chrzestny syn Oktawii Głowackiej. Po śmierci ojca Głowaccy przyjęli małego Emila na wychowanie. Nazywany był przez nich Psujakiem. W listach pisanych do żony Prus zawsze załącza pozdrowienia i uściski dla niego i wypytuje o jego sprawy. Zachował się też jeden list Prusa do Psujaka, pisany z Nałęczowa w październiku 1903. Znamy trzy listy Emilka do pisarza. Oprócz tu przedrukowanego zachowały się w Muzeum Bolesława Prusa w Nałęczowie dwa listy z 1892 r., pisane przez sześcioletniego wychowanka. Jeden z nich został wysłany z Radzymina, gdzie Psujak przebywał z panią Oktawią, drugi — z Warszawy do bawiącego w Nałęczowie Prusa.

W 1900 roku Głowaccy z Emilkiem spędzali wakacje w Wiśle. Pod koniec lipca udali się do Krakowa, gdzie pisarz zatrzymał się dłużej na kuracji. Oktawia z Psujakiem powróciła znowu do Wisły. I wtedy Emil napisał ten długi list z opisem wycieczki.

[1] Prawdopodobnie Maria Strobel. Prowadziła ona w Wiśle gospodarstwo Juliana Ochorowicza i opiekowała się nim.

[2] W 1898 r. Emil wraz z Oktawią Głowacką spędzał wakacje we wsi Karlsbad nad Zatoką Ryską.

[3] Stanisław i Marian Kontkiewiczowie, synowie geologa i inżyniera górnika Stanisława Kontkiewicza z Dąbrowy Górniczej, zaprzyjaźnionego z Głowackimi. Obaj chłopcy uczęszczali wówczas do gimnazjum w Sosnowcu.

[4] Ludwik Chałubiński (1860—1933), syn Tytusa Chałubińskiego, inżynier-chemik. Pracował w Dąbrowie Górniczej i stąd jego znajomość z Kontkiewiczami.

[5] Część Wisły należała pod koniec XIX i na początku XX w. do miejscowych górali, większa część do dóbr austriackiego arcyksięcia Fryderyka Rudolfa Albrechta.

[6] Nie wiadomo, o kogo chodzi.

WŁADYSŁAW WERYHO

6

[Warszawa, 2 grudnia 1900]

Szanowny Panie,

Ośmielam się prosić Szanownego Pana o łaskawe nadesłanie do „Przeglądu Filozoficznego" autoreferatu z ostatniej Jego pracy pt. *Najogólniejsze ideały życiowe* [1]. Autoreferat jest to wypowiedzenie się autora o dziele swoim, w którym objaśnia czytelnika, co nowego zawiera jego praca, dla kogo jest przeznaczona, jaki stosunek jej do innych prac podobnych w literaturze naukowej. Przekonany, że dział ten jest wielce użyteczny w piśmie, przede wszystkim jako informujący ogół, następnie zaś jako naprowadzający na właściwe tory sądu krytyków i sprawozdawców, mam nadzieję, że Szanowny Pan nie odmówi mojej prośbie.

Oczekując łaskawej odpowiedzi, piszę się z prawdziwym poważaniem.

Sługa wierny

Wł. Weryho

2/XII 900

Poz. 91.

Władysław Weryho (1868—1916), organizator i działacz ruchu filozoficznego w Polsce, założyciel i redaktor wydawanego od r. 1897 „Przeglądu Filozoficznego", współzałożyciel Polskiego Towarzystwa Filozoficznego i Polskiego Towarzystwa Psychologicznego, autor prac o folklorze białoruskim i łotewskim.

Prus w swoich *Kronikach tygodniowych* często wyrażał się z uznaniem o „Przeglądzie Filozoficznym".

[1] Książka Prusa *Najogólniejsze ideały życiowe* ukazała się nakładem redakcji „Kuriera Codziennego" w listopadzie 1900. Pisarz nie nadesłał autoreferatu do „Przeglądu Filozoficznego".

ANTONI WODZIŃSKI

7

Służewo p. Aleksandrowo pogr., dn. 16 kwietnia 1901

Szanowny Panie i Mistrzu.

Wiem, że Szanowny Pan udzielił wyłącznie p. Kozakiewiczowi pozwolenie do przekładu [!] pięknej jego powieści *Faraon* [1].

Ponieważ, jak Panu może wiadomo, sam piszę powieści francuskie [2], a wspólnie z p. Kozakiewiczem przetłomaczyliśmy *Trylogię* Sienkiewi-

cza [3], ja zaś sam *Bez dogmatu* i *Rodzinę Połanieckich* [4], (która, nawiasem mówiąc, bez mojej wiedzy i upoważnienia przez wydawcę znacznie skróconą została), mniemając zatem, iż Szanowny Pan mnie uznać raczy za zdolnego do przekładu jednej z powieści Pańskiej [!], mam zaszczyt zapytać go się, czy upoważnić by mnie zechciał do przekładu francuskiego bądź *Lalki*, bądź *Emancypantek* [5].

W nadziei, iż Szanowny Pan zechce mnie zaszczycić odpowiedzią, piszę się z wysokim poważaniem i szacunkiem

sługą
A. Wodziński

Poz. 92.

Antoni Wodziński (1848—1928), literat, publicysta, tłumacz. Wychowywał się we Francji, w Paryżu studiował prawo. Ogłosił po francusku szereg powieści i nowel, oddzielnie i w czasopismach. Stale współpracował z „La Nouvelle Revue". Propagował we Francji literaturę polską, zarówno poprzez przekłady, jak też przez zamieszczanie w prasie francuskiej sylwetek współczesnych pisarzy polskich. W 1884 powrócił do kraju i zamieszkał w majątku rodzinnym w Służewie na Kujawach.

[1] Por. listy Bronisława Kozakiewicza do Bolesława Prusa.

[2] A. Wodziński wydał w języku francuskim następujące książki: *Contre le sort* (Paris 1882), *Les trois romans de Frédéric Chopin* (Paris 1886), *Caritas* (Paris 1890), *Pour un faux* (Paris 1894), *Le journal de Liliane* (Paris 1897).

[3] Przekład *Trylogii* Sienkiewicza ukazał się w Paryżu w latach 1901—1902: *Par le fer et par le feu* (*Ogniem i mieczem*), 1901; *Le Déluge* (*Potop*), 1902; *Messire Volodyovski* (*Pan Wołodyjowski*), 1902.

[4] Powieść *Bez dogmatu* w przekładzie Wodzińskiego (*Sans dogme*) wyszła w Paryżu w r. 1893 i miała kilka wydań. Przekład *Rodziny Połanieckich* (*La famille Polaniecki*) ukazał się w r. 1900.

[5] Prus udzielił Wodzińskiemu upoważnienia do przekładu jednej dowolnie wybranej powieści. Tłumacz wybrał *Emancypantki*. Z zachowanych listów Prusa do Wodzińskiego okazuje się, że przekład tej powieści sprawiał mu liczne trudności. Wreszcie w lutym 1902 rezygnuje z tłumaczenia. Listy Bolesława Prusa do A. Wodzińskiego (19 IV 1901—8 II 1902) w tomie: B. Prus, *Listy*. Oprac. K. Tokarzówna, Warszawa 1959, s. 295—302. Por. również *Kalendarz*, s. 565—580.

BRONISŁAW KOZAKIEWICZ

8

Paryż, d. 29 grudnia 1901 r.
2. Place de Batignolles

Szanowny Panie i Mistrzu.

Przekład *Faraona* skończony, rękopism gotowy, a nawet układy z wydawcami zaczęte. Ponieważ jednak przez miesiąc styczeń księgarze zajęci

są przeważnie wydaniami kolendowymi [1], przekład ten nie wyjdzie jak dopiero w lutym, a może nawet w marcu.

Przekład ten da Szanownemu Panu, mam tę nadzieję, zupełne zadowolenie, bo wykonany sumiennie, dosłownie. Teraz przyszedłem do pracy bardzo ważnej, to jest, że pracuję nad rękopismem francuskim i spotykam wielkie trudności.

Wie Szanowny Mistrz jak francuski umysł jest l o g i c z n y, jak jemu idzie o „*couleur locale*". Zdaje mi się więc, że niepodobna używać wyrazu: *k i l o m è t r e s*; a również co do liczenia godzin trzeba będzie zaprowadzić system zbliżający się do starożytnych systemów.

Oto są dwa punkta ważne, na które pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownego Mistrza. Będę potrzebował prócz tego niektórych objaśnień, ale prawdopodobnie pojadę do Warszawy w styczniu, to rękopism przedstawię Mistrzowi.

Zostaje jedna trudność.

Upoważnienie Mistrza jest ważne na rok 1901. Proszę zatem przedłużyć je na sześć miesięcy.

Kończę życzeniami najszczerszymi szczęścia, zdrowia, pomyślności na rok 1902.

Zostaję z najgłębszym szacunkiem.

sługa
B. Kozakiewicz

Wyjątek jeden już wyjdzie w jednym z miesięczników tutejszych w styczniu [2].

Poz. 95.

Bronisław K o z a k i e w i c z (1856—1924), syn polskiego emigranta, tłumacz i działacz kulturalny w Paryżu. Od roku 1898 tłumaczył na język francuski dzieła Henryka Sienkiewicza. Dzięki niemu otrzymał autor *Trylogii* francuską Legię Honorową w roku 1904. Kozakiewicz tłumaczył również dzieła Prusa, Sieroszewskiego i — wspólnie z A. Wodzińskim — *Chama* Orzeszkowej.

[1] Okolicznościowe wydawnictwa noworoczne.

[2] Dostępne bibliografie poloników francuskich nie notują przekładu *Faraona* w żadnym z miesięczników francuskich.

9

Paryż, d. 28 marca 1902
2. Place de Batignolles

Szanowny Panie i Mistrzu.

Mimo długiej choroby wykończyłem tłomaczenie *Faraona* i za miesiąc najdalej dam dzieło do druku. Opowiem Szanownemu Panu w przyszłym

moim pobycie w Warszawie, jakie trudności miałem do zwyciężenia, a zarazem jakie jest moje zachwycenie po tej pracy dla Mistrza. Dziś przychodzę z prośbą o odnowienie pozwolenia według modelu, który dołączam [1].

Zostaję z najgłębszym szacunkiem.

Sługa
B. Kozakiewicz

Poz. 98.

[1] Nie zachował się dołączony wzór zezwolenia.

10

Paryż, d. 17 kwietnia 1902
2. Place de Batignolles

Szanowny Panie i Mistrzu.

Przekład *Faraona*, jak już miałem zaszczyt zawiadomić Szanownego Mistrza, jest gotów do druku. Muszę jednak poczekać jeszcze do 15 maja, nim go puszczę na świat, bo publika francuska jest trochę zmęczona przekładami. Prócz tego trzeba tę publikę przygotować przez artykułów kilka, które wyjdą w dzienniku „Le Matin" i w „Écho de Paris" [1].

Proszę jeszcze o nadesłanie mi nowego pozwolenia, według wzoru przeze mnie napisanego, bo będziemy musieli reprodukować je autograficznie na pierwszej karcie dzieła [2].

Pan J. Wolff [3] pisał do mnie, zapytując o honorarium, które przypadnie Łaskawemu Mistrzowi.

Nie mogę odpowiedzieć na to pytanie teraz z powodu dwóch przyczyn. Nie podpisałem jeszcze traktatu z żadnym wydawcą, bo drugi przekład *Faraona* podobno jest prawie gotów i może być nam na przeszkodzie [4]. Po drugie, nie wiemy jeszcze, co będzie kosztować reklama, która tutaj jest konieczną. I tak na przykład na *Quo vadis* musieliśmy poświęcić kilkanaście tysięcy egzemplarzy na koszta reklamy [5].

Mimo to mogę zapewnić Szanownego Mistrza, że przekład *Faraona* kilka tysięcy przyniesie, nawet jeżeli powodzenie nie będzie bardzo wielkie.

Mam zamiar pojechać do Warszawy w maju [6], chociaż na kilka dni, i wtedy Mistrzowi będę mógł już szczegółowo warunki przedstawić.

Od dwudziestego kwietnia zaczynam kampanię dziennikarską o *Faraonie:* mam piękne obietnice i wielką nadzieję. Czekam niecierpliwie na owe pozwolenie, które natychmiast wydrukuję.

Zostaję z najgłębszym szacunkiem dla Łaskawego Pana i Mistrza.

Serdeczny
B. Kozakiewicz

Na konto, według tutejszego zwyczaju (*à la remise du manuscrit*), mam zaszczyt przesłać Łaskawemu Mistrzowi sumę pięciuset franków.

Poz. 99.

[1] Bibliografie poloników francuskich nie odnotowują żadnych artykułów o *Faraonie* w tym czasie.

[2] Do listu dołączył Kozakiewicz następujący tekst zezwolenia autora z prośbą o podpisanie:

„Je donne à Mr Bronislas Kozakiewicz, et à lui seul exclusivement, l'autorisation de traduire en langue française mon ouvrage intitulé: *Pharaon.*
Varsovie, le [...] Avril 1902"

[3] Józef Wolff (1862—1918), prawnik i publicysta, współwłaściciel firmy wydawniczej Gebethner i Wolff, redaktor „Tygodnika Ilustrowanego".

[4] *Le Pharaon. Roman historique de l'ancienne Égypte.* Trad. du polonais par C. Humięcka, Paris 1903, Librairie Charles Carrington. Przekład ten, dokonany bez zgody autora, ukazał się na półkach księgarskich we Francji pod koniec 1902 roku. Informując o tym, „Tygodnik Ilustrowany" (1903, nr 2) doniósł jednocześnie, że drugi przekład tej powieści, dokonany z upoważnienia autora przez B. Kozakiewicza, „ukaże się niebawem w handlu księgarskim". Niestety, przekład ten nie znalazł chętnych wydawców i drukowany był dopiero od 5 października 1905 w czasopiśmie „Le Siècle" (zob. listy Oktawii Głowackiej do Prusa z 12 X i 13 X 1905).

[5] Powieść Sienkiewicza *Quo vadis* w przekładzie B. Kozakiewicza ukazała się w Paryżu w 1900 r.

[6] Bronisław Kozakiewicz przebywał w Polsce pod koniec maja i na początku czerwca 1902. Po pobycie w Warszawie pojechał do Oblęgorka, gdzie odwiedził Henryka Sienkiewicza (zob. „Kurier Codzienny", 1902, nr 153).

MACIERZ SZKOLNA DLA KSIĘSTWA CIESZYŃSKIEGO

11

[Cieszyn,] d. 7 czerwca 1902

Czcigodny Panie!

Z prawdziwą przyjemnością dowiedział się podpisany Zarząd „Macierzy Szkolnej" w Cieszynie za pośrednictwem p. mecenasa Osuchowskiego z Warszawy [1], że Czcigodny Pan raczył łaskawie ofiarować na mające powstać polskie seminarium nauczycielskie kwotę 100 rubli [2]. Za hojny ten dar, pochodzący od wielkiego Pisarza naszego narodu, mamy zaszczyt przesłać Mu najgorętsze podziękowanie z tym zapewnieniem, że za Jego ofiarność starać się będziemy usilnie wywdzięczyć się gorliwą i niezmordowaną pracą na zagrożonych kresach Ojczyzny. Niechaj wdzięczność nasza będzie skromnym echem uczuć z dalekiego Śląska, jakie żywimy dla Niego.

W przekonaniu, że Czcigodny Pan raczy swym wielkim wpływem

i nadal wspierać nasze Towarzystwo, zakładające szkoły na kresach, a tym samym kładące granitowe fundamenta naszej przyszłości, kreślimy wyrazy wdzięczności i czci prawdziwej.

Ks. Józef Londzin
sekretarz

Dr Jan Michejda
zastępca przewod.

Poz. 100.

Macierz Szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego powstała w roku 1885. Jej staraniem założona została szkoła ludowa i gimnazjum w Cieszynie. Zabiegi wokół utworzenia polskiego seminarium nauczycielskiego, mimo przeszkód stawianych przez Niemców, zakończyły się pomyślnym rezultatem w roku 1904.

[1] Antoni Osuchowski (1849—1928), adwokat, działacz społeczny i oświatowy, bliski przyjaciel Prusa. Położył duże zasługi w powołaniu do życia i rozwoju Macierzy Szkolnej w Cieszynie.

[2] Ofiara Prusa na seminarium nauczycielskie została odnotowana w „Gwiazdce Cieszyńskiej", 1902, nr 24. Złożył ją pisarz w kilka dni po otrzymaniu sumy 30 000 rubli od nowo utworzonej spółki wydawniczej: Adam Krasiński—Antoni Osuchowski, która zakupiła u niego prawo wydawania niektórych dzieł.

JAN KARŁOWICZ

12

Nałęczów pod Lublinem, 7 lipca 1902

Zacny Panie,

Dzięki za tak miły dowód pamięci o mnie! Co prawda nie zasługiwałbym na to, bom dziś rano tyle krwi Panu napsuł sprzeczką, za co przepraszam [1]. Człek stary jest, a krew ma jeszcze gorącą.

Dzięki raz jeszcze i wyraz czci serdecznej.

Wierny
J. Karłowicz

P.S. Załączam rzecz Wasilewskiego o Dygasińskim [2], z prośbą o zwrot.

Poz. 101.

Jan Karłowicz (1836—1903), wybitny językoznawca i etnograf, współpracownik prasy pozytywistycznej, od roku 1886 redaktor czasopisma etnograficznego „Wisła", współtwórca i współredaktor *Słownika języka polskiego*, tzw. „warszawskiego". Prawie co roku spędzał miesiące letnie w Nałęczowie, gdzie spotykał się z Prusem.

[1] Nie wiadomo, o co tu chodzi.

[2] Prawdopodobnie artykuł Zygmunta Wasilewskiego *Adolf Dygasiński*, drukowany w „Słowie Polskim", 1902, nry 271, 273.

FRANTIŠEK VONDRAČEK

13

[Chrudim, 7 stycznia 1903]

Wielmożny Panie!

Racz Pan przyjąć egzemplarz mego przekładu powieści Szan. Pana *Lalka* [1]. Czytelnicy czescy i nasza krytyka przyjęła przekład bardzo życzliwie [2]. W tym roce drukowana będzie jeszcze powieść *Emancypantki* [3], która na pewno spotyka się z tymże powodzeniem jako *Lalka*.

Prosząc Szanownego Pana o zachowanie mi Pańskiej przyjaźni, kreślę się w głębokim szacunku.

Fran. Vondraček
Chrudim III, Czechy
7/I 903

Poz. 103.

František Vondraček (1865—1954), pedagog, tłumacz wielu dzieł literatury polskiej na język czeski. Przełożył utwory Prusa, Sienkiewicza, Żeromskiego, Tetmajera, Kasprowicza i wielu innych.

[1] Boleslav Prus, *Loutka. Román.* Napsal... Autor. překlad Frant[iška] Vondračka, Praha 1902. Książka poprzedzona jest, napisaną specjalnie do tego przekładu, przedmową Piotra Chmielowskiego. Na egzemplarzu przesłanym Prusowi własnoręczna dedykacja tłumacza:

„Slovutnému pánu Bolesł. Prusowi spisovateli zasílá v hluboké úctě oddaný překladatel spisů Jego.

Fran. Vondraček

Chrudim III, 7/I 903
(Čechy)"

[2] Znana jest recenzja Václava Dreslera w czasopiśmie „Lumír", 1902, nr 3 z 1 XI.

[3] Przekład *Emancypantek* nie ukazał się.

OKTAWIA GŁOWACKA

14

[Warszawa,] 24 maja 1905
Środa

Kochany Laluńciu!

Ciekawam, czy p. Kazimiera [1] odebrała telegram, poniewczasie zorientowałam się, że trzeba było w biurze centralnym zatelegrafować, a nie w filii. Niespokojna byłam potem, czy znalazłeś jakie konie na stacji,

gdyby po Ciebie nie przysłali. Pogoda, zdaje się, ładna, choć zimno. Byli wczoraj Steccy [2] i p. Stępkowska [3], kazali Ci się kłaniać. W domu wszystko dobrze, tylko brak Ciebie. Dziś pójdę do Klimy [4] dowiedzieć się, czy jej rękę złożyli, wczoraj goście czas mi zabrali. Dziś od rana piszę listy zaległe, panny szyją [5]. Dobrze żeś pojechał, bielą schody, kurz, nieporządek i stukanie [6]. Oczekuję karty od Ciebie, ale do tej pory nie ma.

Całuję Cię serdecznie.

Twoja Okt.

Jania [7] ukłony zasyła.

Poz. 114.

Karta pocztowa zaadresowana: Wielmożny Pan Aleksander Głowacki (w Nałęczowie) w Zakładzie. Stempel pocztowy: „Warszawa 11 V 05".

[1] Kazimiera Żółtowska (ok. 1858—1914) była w latach 1890—1913 inspektorką mieszkań w nałęczowskim Zakładzie Leczniczym.

[2] Być może Jan Stecki (1871—1937) z żoną. Stecki był ekonomistą i publicystą, w latach 1894—1899 współpracował stale z „Głosem". W roku 1905 ogłosił w „Książce" (nr 5) omówienie drugiego wydania *Najogólniejszych ideałów życiowych* Prusa.

[3] Brak o niej informacji. Może była to żona Antoniego Stępkowskiego (popularnego „Stępka"), właściciela restauracji „Oaza" na Placu Teatralnym, w której często gościli literaci i dziennikarze warszawscy. Prus pisał o tej restauracji w *Kronikach tygodniowych*.

[4] Klementyna Boguska — siostra Władysławy z Boguskich Święcickiej.

[5] Oktawia Głowacka opiekowała się zawsze niezamożnymi dziewczętami, które przebywały w ich domu, uczyły się szycia i pomagały w pracach domowych.

[6] Były to przygotowania do przeprowadzki. (zob. listy następne.)

[7] Janina Głoskowska-Juszkiewiczowa (zm. 1968), pasierbica Ludwika Trembińskiego, brata Oktawii Głowackiej.

15

[Warszawa,] 26 maja 1905 r.

Najdroższy mój Laluńciu!

Dziś piszę obszerniejszy list, a wysłałam już dwie karty do Ciebie [1]. Jesteśmy wszyscy zdrowi, pakujemy się po trochu, bo choć to przeprowadzka niedaleka [2] ale zawsze w zamęcie może co zginąć. Dziś umówiłam się z człowiekiem o przeprowadzkę, jest to znajomy stróża naszego. Zgodziłam go za rs. 8, ale pewnie trzeba będzie do 10 rs. dodać, froter też będzie pomagał.

W mieście, jak wiesz pewnie z pism, rozbijają domy publiczne, najpierw Żydzi zaczęli, a teraz i nasi to samo robią [3]. Wczoraj porozbijali na ulicach koło nas, a nawet na Wilczej pod 16 [4]. Ja byłam w kąpieli,

nawet żadnych krzyków nie słyszałam, bo daleko od ulicy, dopiero Helenka [5] słała łóżka, a słysząc tłuczenie szyb, wyjrzała oknem. Tłum ludzi wpadł podobno do mieszkania, powybijali szyby i oknem wszystkie meble powyrzucali, porozpruwali poduszki, aż biało było na ulicy od pierza, potłukłszy i zniszczywszy wszystko, poszli dalej. A że na Wilczej tego paskudztwa dosyć mieszkało — więc robotę mieli do północy. Ale nikogo nie pobili ani ranili, Żydzi tylko krwawe bójki urządzają. Policja patrzy i nic nie mówi, a tłum się śmieje i kontent z tego. Nie powiem, ażebym i ja nie była zadowolona, że choć raz się ludzie do tych śmieci zabrali, choć czuję, że tego rodzaju samowola jest niemoralna, ale trudno, w państwie bezprawia muszą sobie ludzie sami prawa nadawać. Niewiele to co prawda pomoże, po kilku tygodniach będzie to samo, co było, rozpusta ludzka granic nie ma.

Na ostatek niedobrą nowinę Ci donoszę. Był w tej chwili u mnie Oleś Jac[kowski] [6] z wiadomością, że stary sparaliżowany [7]. Atak nastąpił w biurze i pogotowie go przywiozło. Pójdę tam do nich dzisiaj dowiedzieć się. Kaziowi [8] lepiej, ale 6 tyg. musi w łóżku leżeć. Biedna Emilka [9], co się tam z nią biedaczką dzieje, bardzo mi ich wszystkich żal. Niech Laluś będzie dobrej myśli, używa przez ten tydzień swobody i odpoczynku i zdrów powróci już na nowe mieszkanie. Tymczasem całuję Cię, ptaszeczku mój najmilszy, serdecznie.

Twoja Oktawia

Jania ukłony załącza.

Pani Sacewicz [10] jest w Nałęczowie, to Ci pewnie wszystko o domeczku opowiedziała.

Poz. 115.

[1] Zachowała się tylko jedna karta pocztowa z 24 maja.

[2] Głowaccy przeprowadzali się wówczas do nowego mieszkania. Z następnych listów wynika, że już w maju mieszkali w kamienicy Władysława Marzyńskiego przy ulicy Wilczej 12. Tymczasowo zajęli w niej jakiś lokal, który następnie oddali do dyspozycji gospodarza, a wprowadzili się do innych pomieszczeń. Trudno jednak ustalić kiedy sprowadzili się na Wilczą.

[3] W dniach 24—26 maja robotnicy warszawscy dokonali szeregu napadów na domy publiczne, podejrzane restauracje i inne lokale, w których gnieździł się świat przestępczy. W pierwszym dniu akcję rozpoczęli robotnicy-Żydzi, atakując osobników „podejrzanych o przynależność do klasy alfonsów, sutenerów, nożowców" (*Szereg napadów*, „Gazeta Polska", 1905, nr 130). Następnego dnia do zajść włączyli się polscy robotnicy. Gromady ludzi obchodziły systematycznie kolejne dzielnice i ulice i niszczyły podejrzane meliny. Warszawski świat przestępczy pozostawał często w ścisłych, choć ukrytych, kontaktach z carską policją. Niektórzy dygnitarze policyjni znani byli z pobierania wysokich danin od właścicieli domów publicznych, paserów, oszustów itp. (por. S. Kalabiński, F. Tych, *Czwarte powstanie czy pierwsza rewolucja. Lata 1905—1907 na ziemiach polskich*, Warszawa 1969, s. 165—168).

[4] W relacjach prasowych mówi się m. in. o napadzie na dom publiczny przy ulicy Wilczej 26 (*Sądy doraźne*, „Gazeta Polska", 1905, nr 131).

[5] Zapewne jedna z domowniczek Głowackich. Brak o niej bliższych szczegółów.

[6] Aleksander Jackowski, syn Emilii z Trembińskich i Aleksandra Jackowskich, siostrzeniec Bolesława Prusa.

[7] Aleksander Jackowski, mąż Emilii, szwagier Prusa, urzędnik magistratu w Warszawie.

[8] Kazimierz Jackowski (1886—1941), syn Aleksandra i Emilii, siostrzeniec i chrzestny syn Bolesława Prusa. W roku 1905 ukończył szkołę średnią im E. Rontalera w Warszawie, później studiował na Politechnice Lwowskiej.

[9] Emilia z Trembińskich Jackowska, córka Franciszka Trembińskiego, cioteczna siostra Prusa.

[10] Alina Sacewiczowa (ok. 1867—1935), wdowa po nałęczowskim lekarzu i przyrodniku, Kazimierzu Sacewiczu, zaprzyjaźniona z Bolesławem Prusem oraz Oktawią i Stefanem Żeromskimi. Świadectwem tej przyjaźni jest zachowany zbiór 59 listów pisarza z lat 1898—1911. Oboje otaczali serdeczną opieką małego „Pameczka", Janka Bogusza, przybranego syna Sacewiczowej i chrzestnego syna Prusa.

16

[Warszawa,] 27 maja 1905 r.

Najdroższy Laluńciu!

Przysłany list z „Tygodnika" odsyłam do Ciebie, dopisując się jednocześnie na tym samym papierze [1]. Przysłali również kwit za złożenie 200 rs. od Günthera z Chełma na Twoje ręce na głodne dzieci [2]. Kwit ten schowałam do siebie.

Dziś, to jest w sobotę, siedzimy w domu; wobec pogróżek i odezwy Maksym[owicza] [3] lepiej się nie narażać, więc i sama do lecznicy nie poszłam, i Jani nie pozwoliłam [4]. Najbardziej mi żal, że nie mogłam do tej pory Jackowskich odwiedzić. Ale strach tak daleko od domu wyruszać. Dziś również oddał mi Marzyński mieszkanie skończone; od góry do dołu odświeżone, przyjemne robi wrażenie i we środę rano obiecałam mu oddać nasze. Nie wychodzę z domu, więc dużo rzeczy się spakuje i poczyści dziś jeszcze. Czytałeś pewnie, co się przez tydzień działo w Warszawie, straszne to nie było, bo się policja zachowywała spokojnie, a tłum tylko niszczył mieszkania podejrzane. Wstyd, żeby w Warszawie taka moc ludzi z tak ohydnego żyła procederu, a wstyd również, że nie ma schronienia dla biednych dziewcząt, chcących z drogi zepsucia do uczciwego życia powrócić. Ten jeden zakład, to za mało [5]. Teraz byłaby pora do uratowania może nawet setek takich biednych dziewcząt, ale gdzie pójdą i kto im da schronienie? Muszą tam wrócić, skąd wyszły. Błędne koło nieszczęść i poniżenia [6].

Może już ciepło i pogoda w Nałęczowie; dobrze, żeś pojechał, oszczędziłeś sobie trochę nerwów.

Już nie ma Ci co więcej donieść, całuję Cię tylko bardzo serdecznie.

Twoja Oktawia

Poz. 116.

[1] List Oktawii Głowackiej dopisany na papierze z listem redaktora naczelnego „Tygodnika Ilustrowanego", Józefa Wolffa, z 26 maja 1905:

Szanowny Panie!

Ze względu na przypadające w przyszłym tygodniu święto, zmuszeni jesteśmy numer bieżący zamknąć wcześniej niż zwykle, wobec czego zwracamy się do Sz. Pana z najuprzejmiejszą prośbą o łaskawe przygotowanie rękopisu *Kroniki* nie na wtorek, lecz na poniedziałek.

Łączymy wyrazy wysokiego szacunku i poważania

Oddany sługa
Józef Wolff

[2] Składki na głodne dzieci, przekazywane na adres Prusa, były prawdopodobnie odpowiedzią na jego *Kronikę tygodniową*, zatytułowaną *Dzieci warszawskie* („Tygodnik Ilustrowany", 1905, nr 14). Pisał w niej o założonej wówczas w Warszawie przy ulicy Muranowskiej kuchni, wydającej bezpłatne obiady dla dzieci robotników pozbawionych pracy.

Ofiara Jana Günthera została odnotowana w „Tygodniku Ilustrowanym", nr 21: „Na obiady dla dzieci. Jan Günther z Chełma na ręce Bolesława Prusa rubli 200". O ofierze tej pisał również Prus w *Kronice tygodniowej* („Tygodnik Ilustrowany", nr 21).

[3] W nocy z 26 na 27 maja zostało rozplakatowane na ulicach Warszawy, a nazajutrz ogłoszone we wszystkich dziennikach, obwieszczenie generał-gubernatora warszawskiego, Konstantego Maksymowicza, zawiadamiające, że nakazał wojsku przywrócenie porządku w mieście, a winni gwałtów, rabunków i zniszczenia będą sądzeni przez sąd wojenny. Zarządzenie to związane było z zajściami w dniach 24—26 maja.

[4] Oktawia Głowacka i Janina Głoskowska pracowały bezinteresownie w lecznicach przy ulicy Rozbrat i na Sewerynowie. (Informacja p. Janiny Głoskowskiej-Juszkiewiczowej.)

[5] Zakład Opieki Najświętszej Marii Panny (tzw. zakład Magdalenek) w Warszawię przy ulicy Żytniej. Pisał o nim obszernie Prus w *Kronice tygodniowej* („Kurier Codzienny", 1897, nr 336).

[6] O zajściach warszawskich pisał Prus w *Kronice tygodniowej* („Tygodnik Ilustrowany", 1905, nr 23).

17

[Warszawa, 3 października 1905]
Wtorek

Drogi Laluńciu!

Pierwsza moja karta pewnie się spóźniła[1], ponieważ nie napisałam ze stacji, nie było kąta spokojnego. Od Iwangrodu[2] tłumy Żydów wra-

cało[!] do Warszawy, a na każdej stacji nowe tłumy przybywały, był taki tłok z publiczności żydowskiej we wszystkich wagonach, żeśmy oddychać nie mogli. Dobrze, żeś z nami nie przyjechał, kurzu i brudu tyle, że nie wiadomo, od czego zacząć porządkować. Zaczęłam od kwiatów i kuchni, po trochu wszystko się zrobi, spałam dziś nadspodziewanie wcale nieźle, więc i zmęczenia nie czuję. Pogoda dziś śliczna, a w Nałęczowie musi być jeszcze śliczniejsza. Wczoraj odwiedziła mię już Basia [3], wcale nieźle wygląda i jest jakaś raźniejsza. Czy wróciłeś od razu do Zakładu? [4] Pani Święcickiej [5] ukłony, jak też p. Feli[cji] [6] i Kaz[imierze]. Ciebie ściskam serdecznie.

Twoja O.Gł.

Poz. 117.

Karta pocztowa zaadresowana: Nałęczów/ Dr. Ż. Nadwiślańska/ Wielmożny Pan Aleksander Głowacki/ w Zakładzie. Stempel pocztowy z datą: 20 IX 05. Na podstawie tego stempla ustalono datę listu.

[1] Karta ta nie zachowała się.

[2] Iwangród — ówczesna nazwa Dęblina.

[3] Barbara z Muklanowiczów Trembińska, żona Stanisława Trembińskiego, bratowa Oktawii Głowackiej.

[4] Głowaccy mieszkali podczas wakacji w domku znajdującym się w ogrodzie Edmunda Raciborskiego, obok willi „Pod Matką Boską" w Alei Lipowej. Sam Prus mieszkał przed przyjazdem żony i po jej wyjeździe do Warszawy w Zakładzie Leczniczym.

[5] Władysława Święcicka, żona znanego publicysty i krytyka Juliana Adolfa Święcickiego, spędzała wrzesień 1905 w Nałęczowie.

[6] Felicja Sulkowska (ok. 1860—1924), kasjerka w Zakładzie Leczniczym w Nałęczowie, działaczka społeczna i oświatowa, bliska współpracowniczka Stefana Żeromskiego.

18

[Warszawa,] 10 października 1905.

Najdroższy mój Laluńciu!

Wczoraj przynieśli mi rs. 200 z „Tygodnika", zapłacę komorne z tego, a donosiłam Ci o tym, że od Arcta list i pieniądze [1] przynieśli podczas naszej nieobecności, list został, a pieniądze musiał woźny, czy kto tam, nie wiem, zabrać na powrót, to już sam Laluś poinformuje się z Arctem listownie lub po powrocie do domu.

Ślub Jadwini [2] odbył się wczoraj, śliczna z nich para i uszczęśliwiona, aż miło było patrzeć na nich. Na ślubny prezent dałam im tacę platerowaną, która była u nas. Była schowana, ani razu się jej nie użyło, skutkiem leżenia i doskonałego opakowania zaczęła czernieć. Otóż dałam ją

do odpolerowania, swój monogram kazałem zetrzeć, a na to miejsce wybić ich monogram i dar był wspaniały, bo bardzo ładnie to wszystko zrobili. Uciechy było co niemiara, nie wiedzieli oboje, jak mi mają dziękować, dostała Jadwinia masę prezentów, ale rzeczywiście, ten ode mnie był najwspanialszy i od Stasiów Trembińskich [3]. Ja wczoraj już w południe pojechałam do Jackowskich, pożyczyłam im sreber i filiżanek, bo sami mieli za mało, a osób było ze 40, i siedziałam u nich, dopóki się goście nie zaczęli zjeżdżać, stamtąd poszłam do kościoła. Do ślubu zabrałam swoje panny i o 7 godzinie byłam już w domu.

Skutkiem tego chodzenia i rozmaitych interesów, porządkowanie mieszkania idzie pomału, jutro dopiero Twój pokój, przedpokój i pasaż będzie się froterować, z tydzień zejdzie, nim się z podłogą załatwimy, a to co prawda najważniejsza robota. Myślę jednak, że Ci w Nałęczowie dobrze i nic nie szkodzi, jeżeli kilka dni dłużej tam posiedzisz.

Czytałam ostatnią Twoją *Kronikę*, jest również doskonała, i rzecz bardzo ważna, i na czasie. Jeden tylko dysonans, który mnie uraził, to jest koniec, gdzie wspominasz o „państwie rosyjskim" [4], kiedy my powinniśmy najwięcej myśleć o sobie, zresztą ten wyraz „państwo", pod którym uważamy zawsze rząd, i to znienawidzony, mogło urazić i innych, a to obniża całą *Kronikę* i wielkie znaczenie treści. Zresztą może to tylko zbytnia moja wrażliwość, chodzi mi bowiem o *Kronikę*, i o Ciebie, aby się znowu ludzie nie przyczepiali i nie denerwowali Cię, złotko moje najdroższe. Przepraszam za tę uwagę, ale ja też jestem jeden z wielu czytelników i krytykujących, choć niepowołanych.

Wczoraj aż dwie karty odebrałam od Ciebie, jedną z soboty, drugą z niedzieli, za to dzisiaj już pewnie żadnej nie odbiorę. Nie wiem, co na to powiesz, że palmę odesłałam p. Święcickiej, ale jej o tym nie wspominaj. U nas już zawadzała, bo ciasno.

Całuję Cię, Drogi i Kochany Laluńciu, serdecznie.

Twoja Oktawia

Poz. 118.

[1] Pieniądze od Arcta — to zapewne honorarium za drugie wydanie odczytu *O ideale doskonałości*, które ukazało się wiosną 1906, ale aprobatę cenzury uzyskało już 29 sierpnia 1905. Wcześniejsza informacja pani Oktawii o tej przesyłce zawarta była pewnie w pierwszej karcie, wysłanej po powrocie do Warszawy, która nie zachowała się.

[2] Prawdopodobnie był to ślub Jadwigi Jackowskiej, siostrzenicy Prusa, córki Emilii z Trembińskich i Aleksandra.

[3] Stanisław i Barbara Trembińscy.

[4] Ostatnią *Kronikę tygodniową* („Tygodnik Ilustrowany", 1905, nr 40) poświęcił Prus przyszłym obowiązkom posłów polskich w Dumie. W zakończeniu *Kroniki* napisał: „Byłoby dobrze, gdyby posłami byli najlepsi z najlepszych, gdyby działali solidarnie w celu wytworzenia dla narodowości polskiej najkorzystniejszych warunków

bytu i gdyby przyczyniali się do rozwoju, do pomyślności narodu i państwa rosyjskiego" (cyt. wg: *Kroniki*, t. 18, Warszawa 1968, s. 179).

19

[Warszawa, 12 października 1905]
Czwartek

O liście od Arcta napisałam Ci Laluńciu dwa razy, raz na karcie, a drugi raz w liście. Wysłałam Ci wczoraj „Siècle", w którym jest początek *Faraona*, a w drugim numerze Twoja sylwetka bardzo sympatycznie napisana [1]. U nas tylko „Gaz. P." [2] wspomniała bardzo króciutko o tym. Dziś idę do lecznicy, bo pewnie jestem już tam potrzebna, w domu dopiero jadalny pokój się porządkuje, zostanie więc tylko mój pokój, tak że Laluś może już na przyszły tydzień wracać do domu. Od Jani i ja żadnej nie miałam wiadomości, a nie mam czasu pójść dowiedzieć się u stróża, czy Dąb. [3] wrócił i co się dzieje, choć od siebie już po powrocie do Warszawy pisałam do Jani.

Całuję Cię serdecznie, paniom naszym ukłony załączam.

Twoja O.Gł.

Poz. 119.

Karta pocztowa zaadresowana: Nałęczów/ Dr. Ż. Nadwiślańska/ Wielmożny Pan Aleksander Głowacki. Stempel pocztowy z datą: 29 IX 1905. Na podstawie tego stempla ustalono datę listu.

[1] 5 października „Le Siècle" rozpoczął druk *Faraona* w przekładzie Bronisława Kozakiewicza. W tym samym numerze zamieszczone zostały dwa artykuły: G. Kahna *Le Pharaon et B. Prus* oraz St. Rzewuskiego *B. Prus*.

[2] „Gaz. P." — najprawdopodobniej „Gazeta Polska". Nie udało się odnaleźć tej notatki z powodu braku kompletu tego dziennika w bibliotekach. Ponadto informacja o druku francuskiego przekładu *Faraona* ukazała się w „Gazecie Warszawskiej", 1905, nr 236.

[3] Dąb. — prawdopodobnie Dąbrowski, mąż Julii z Głoskowskich, siostry Janiny.

20

[Warszawa, 13 października 1905]
Piątek

Najdroższy mój Lalušku!

Posyłam Ci list właściciela drukarni z Częstochowy, zdaje mi się, że to niezła myśl przedrukowywania Twoich *Kronik* dla masy ludzi, które pism nie czytają. [1] Odpisz mu, złotko, zaraz i donieś mnie, co postanowisz.

Odwiedzała mię wczoraj Święcicka, doskonale wygląda. Jula [2] wróciła wczoraj, przysłali nam Ludwisiowie [3] powideł, rydzów solonych i w occie marynowanych i galaretkę z jabłek. Mają przysłać kartofli, jak w przeszłym roku 3 korce, które u nich są podobno doskonałe i ogromnie obrodziły, pisała Jania, że ze 200 korcy będą mieli. Jania została jeszcze na wsi z matką, bo jeszcze dużo zajęcia przy gospodarstwie, zapewne przyjadą razem z matką za miesiąc. Jula mizerna, ale wyobrażałam ją sobie gorzej, byłam tam u nich wczoraj wieczór na herbacie.

Komorne zapłaciłam, mam nadzieję, że Laluś za tydzień już wróci do domeczku, porządki z podłogami będą ukończone, a drobiazgi to i przy Tobie się ułożą.

Całuję Cię, złotko moje, bardzo serdecznie, chciałabym już mieć Ciebie w domeczku.

Twoja Okt.

Czy odebrałeś „Siècle", dwa numery, które Ci pod opaską wysłałam?

Poz. 120.

List bez daty. Porównanie następstwa faktów, o których mowa w tym i poprzednim liście (wysyłka „Siècle", powrót Julii Dąbrowskiej) pozwala ustalić datę na piątek, 13 października 1905.

[1] Nie wiadomo dokładnie, który z ówczesnych drukarzy częstochowskich zwrócił się do Prusa z tą propozycją. Od 1 marca 1906 r. zaczął tam wychodzić dziennik „Wiadomości Częstochowskie" (od 24 maja 1906 tytuł zmieniony na: „Dziennik Częstochowski"). Często publikowano na jego łamach fragmenty *Kronik* Prusa, przedrukowywane z „Tygodnika Ilustrowanego". Wydawcami gazety byli: Franciszek Dionizy Wilkoszewski i W. Mondschein, redaktorem — Władysław Rowiński. Drukowano ją w drukarni F. D. Wilkoszewskiego przy Alei Najśw. Marii Panny 38. Jest bardzo prawdopodobne, że właśnie Wilkoszewski pisał do Prusa w październiku 1905. Ponadto w tym czasie istniała w Częstochowie drukarnia Bronisława Święcickiego oraz cztery małe drukarenki żydowskie (zob. K. Głowacki, *Zarys historyczny drukarstwa częstochowskiego*, „Wiadomości Graficzne", 1966, nr 9).

[2] Julia z Głoskowskich Dąbrowska (zm. 1927).

[3] Ludwik Trembiński (ur. 1852), brat Oktawii Głowackiej, mieszkał z rodziną w Tychowie koło Iłży. U niego — jak widać z listu — spędzały wakacje Janina Głoskowska i Julia Dąbrowska.

21

[Warszawa, 15 października 1905]
Niedziela

Najmilszy Laluńciu!

Piszę na takim świstku, ponieważ nie mam w tej chwili ani jednej karty pocztowej i ani jednej dużej koperty, a że to rano i niedziela, skle-

py pozamykane, więc nigdzie kupić nie można. Piszę więc na tym, co mam pod ręką. Choć właściwie nie ma co donosić, tyle tylko, że idę dzisiaj z powinszowaniem do Kontkiewiczów [1], zajdę i do Święcickich.

Prosiła mię Jula na obiad do siebie, ale odpisałam, że nie pójdę, bo najpierw rano mam zajęcie w domu, obiad już wczoraj na dziś zrobiony, po drugie, owe wizyty, a ja nie mogę tak cały dzień „łachać" i gadać w rezultacie o niczym, to mię męczy.

Odwiedzała mię wczoraj Niusia [2], bo odwiozła srebra moje, które im na wesele pożyczałam. Emilka pojechała do Jadzi do Piotrkowa na imieniny. Stary Jac[kowski] ma się nieźle, ale mówi Niusia, że okropnie przykry i zdenerwowany.

Niech Laluś tak urządzi, aby mógł najdalej we czwartek powrócić do domeczku, smutno już bez Paniczka kochanego, a i Tobie sprzykrzyło się pewnie, zimno jak w grudniu, deszcz często pada, więc i na wsi chyba niewesoło. Pani Sacewicz dawno nie widziałam, może i przychodziła do mnie i nie zastała, bo często z domu wychodzę, a i ona czasu nie ma na wizyty.

Napisz, kiedy wrócisz, ptaszeczku mój miły, tymczasem całuję Cię serdecznie.

Twoja Oktawia

P. Felicji ucałowania załączam.

Poz. 121.

[1] Stanisław i Jadwiga z Jaroszewiczów Kontkiewiczowie, bliscy znajomi Głowackich. Kontkiewicz (1849—1924) był inżynierem górnikiem. Studiował na Wydziale Matematyczno-Fizycznym Szkoły Głównej w latach 1866—1868 i zapewne jeszcze z tego czasu datuje się jego znajomość z Prusem. Studia ukończył na Politechnice w Rydze. Przez wiele lat był dyrektorem kopalni węgla „Flora" w Dąbrowie Górniczej, gdzie prowadził też ożywioną działalność społeczną i kulturalną. Pisał o niej kilkakrotnie Prus w *Kronikach tygodniowych*. W roku 1905 Kontkiewiczowie zamieszkali na stałe w Warszawie. — 15 października był dniem imienin Jadwigi Kontkiewiczowej. To pozwala ustalić datę listu.

[2] Niusia — Emilia z Jackowskich Kapaonowa, córka Aleksandra i Emilii z Trembińskich.

22

[Warszawa, 16 października 1905]
Poniedziałek

I znowu na takim świstku piszę, bo wczoraj była niedziela, deszcz lał od rana, cały dzień i noc, więc kto by tam na pocztę chodził za kartami. W dodatku musiałam powinszować Jadwigom, kupić parę kwiatków, a po

drodze wstąpiłam na chwilę do Święcickich. Jego nie zastałam, gdzieś bomblował, ona doskonale wygląda i bardzo z Nałęczowa zadowolona.

Kapelusz Jani miał Hercman [1] wysłać, proś go, niech to zrobi, jemu łatwiej, bo ciągle ma z tym do czynienia, a Jania dopiero przy końcu listopada przyjedzie, więc jej czapeczka bardzo się przyda.

Dlaczego piszesz, że *Kronika* przepadła, czy się spóźniłeś z odesłaniem, czy też cenzura wyrzuciła? [2]

List lub kartę codzień a codzień wysyłam, więc znowu poczty wina, jeżeli wczoraj listu mojego nie odebrałeś.

Kontkiewicze obaj wyjechali za granicę, bo nie ma pewności, czy Politechnika będzie otwartą [3].

Ja mam nadzieję, że we czwartek pan mój przyjedzie, więc tylko jeszcze jutro kartę wyszlę [4], a później będę czekać na telegram od Ciebie i przyjadę na pociąg z karetką.

Oczyszczanie mieszkania, mycie i szorowanie już się wykańcza, a drobiazgi i firanki mogą się i przy Tobie założyć i poukładać, najważniejsza rzecz, oczyszczanie mieszkania z kurzu, które przez kilka miesięcy wszędzie się nagromadziło[!].

Całuję mojego paniczka serdecznie

Twoja Oktawia

Poz. 122.

[1] Hercman — właściciel sklepu w Nałęczowie. Brak o nim bliższych danych.

[2] *Kronika* Prusa za późno dotarła do redakcji i dlatego nie ukazała się w numerze 41 z 14 października. Por. list Ignacego Matuszewskiego.

[3] Stanisław i Marian Kontkiewiczowie — synowie Jadwigi i Stanisława. Stanisław studiował na wydziale mierniczym Akademii Górniczej we Freibergu, Marian rozpoczął studia na Politechnice Warszawskiej, a kontynuował w Wiedniu (zob. *Polski Słownik Biograficzny*, t. 13, s. 604, 606—607: artykuły J. Samujłło i A. K. Olszewskiego). — Zajęcia na Politechnice w Warszawie zostały przerwane w lutym 1905, a wznowione dopiero we wrześniu 1908 r.

[4] Ostatnia karta Oktawii Głowackiej nie zachowała się. Prus powrócił z Nałęczowa do Warszawy ok. 20 lub 21 października. 20 X nadał jeszcze w Nałęczowie pocztówkę z pozdrowieniami dla sędziego Henryka Wiercieńskiego (*Listy*, s. 334).

ALEKSANDER KRAUSHAR

23

Karlsbad, 25 sierpnia 1905
Haus Ritter

Drogi Panie Aleksandrze!

W długich samotnych przechadzkach po uroczych górach Karlsbadu często myślę o Was i o miłych naszych pogawędkach u Loursa [1]. Zapewne

już zdrowie doskonałe Wam służy, jak tego wszyscy Wasi przyjaciele, a między nimi i ja, tak szczerze pragniemy [2].

Do zdrowia moralnego wiele dopomoże Wam cudna książeczka, niedawno w przekładzie w Bibliotece Wyborowej wydana, pod tyt. *Prostota w życiu* (Wagnera) [3]. Sprowadźcie ją sobie i przeczytajcie uważnie. Wiem, że prezydent Stanów Zjednoczonych [4] uważa tę książeczkę za arcydzieło i odczytanie jej za przełom w życiu własnym. Co do mnie, jestem pod jej urokiem!! Przeczytajcie ją i bądźcie jej apostołem. Dużo dobrego może ona sprowadzić. Odczuje ją należycie autor *Ideałów życiowych* [5].

Uścisk serdeczny
Al. Kraushar

Poz. 124.

Karta pocztowa zaadresowana: W. P. Alexander Głowacki (Bolesław Prus) /Nałęczów/ *via Berlin — Warschau.* Data stempla pocztowego niezupełnie czytelna.

Aleksander Kraushar (1843—1931), adwokat warszawski, autor licznych prac z zakresu prawa, nauk społecznych i historii, szczególnie z dziejów Warszawy. Wydał także, pod pseudonimem Alkar, kilka własnych tomików poezji oraz tłumaczył poezje z języków obcych. Należał do grona bliskich przyjaciół Prusa. Pisarz korespondował z Krausharem i jego rodziną. Patronował też początkom pisarskim jego córki, Zuzanny Rabskiej.

[1] Cukiernia Loursa miała w Warszawie dwa zakłady: w gmachu Hotelu Europejskiego przy Krakowskim Przedmieściu oraz tzw. „Pod Filarami" na Placu Teatralnym.

[2] W pierwszej połowie lipca 1905 Prus chorował w Nałęczowie na zapalenie płuc.

[3] Popularna książeczka na tematy etyczne Charlesa Wagnera *Prostota w życiu.* Tłum. W. Zarembina, Warszawa 1905, Biblioteka Dzieł Wyborowych, nr 393. — Prus posiadał dwa egzemplarze tej książki w swojej prywatnej bibliotece (zob. H. Ilmurzyńska, A. Stepnowska, *Księgozbiór Bolesława Prusa*, Warszawa 1965, s. 148).

[4] Prezydentem Stanów Zjednoczonych był wówczas (w latach 1901—1909) Theodore Roosevelt. Swoją opinię o książce Wagnera wypowiedział w dwóch publicznych przemówieniach w Bangor i w Filadelfii (por. Ch. Wagner, Przedmowa do drugiego wydania *Prostota w życiu*, Warszawa 1905, s. 9).

[5] Pełny tytuł wspomnianej tu pracy Prusa brzmi: *Najogólniejsze ideały życiowe* (Warszawa 1901).

IGNACY MATUSZEWSKI

24

[Warszawa,] 7 paź[dziernika] 1905
Sobota, godzina 6 wieczór

Szanowny i Kochany Panie Aleksandrze!
Dostałem list Pański w tej chwili w domu, już po południu, gdyż

w redakcji z powodu drobnej niedyspozycji nie byłem. Dziś więc nie mam sposobu załatwienia sprawy, ale w poniedziałek polecę z samego rana, aby pieniądze były wysłane według życzenia i wskazówek Szanownego Pana.

Kronika ostatnia rzeczywiście przyszła w środę dopiero[1]. Przypadkowo byłem naocznym świadkiem jej przyniesienia. Nie rozumiem tego opóźnienia, bo nawet jak zwykle miejsce było zarezerwowane i musieliśmy we wtorek łatać czym innym. Czy winna temu poczta, czy nasz woźny, który odbiera listy ze skrzynki „Tygodnikowej" — nie wiem. Dla „Tygodnika" — to strata, bo nie ma Szanowny Pan pojęcia, jak Pańskie *Kroniki* czytają. *Kronika* „o szkole"[2] obleciała całe miasto i dostała się nawet do rzemieślników D.Ż.W.W.[3], którzy się na nią powoływali, żądając od Rady Zarządzającej zaprowadzenia wykładów w języku polskim w Szkole Technicznej.

Dwie poprzednie (dawniejsze) *Kroniki*[4] wysłałem do Karlsbadu, gdzie hr. Łubieński[5] miał je odczytać w przekładzie francuskim sekretarzowi stanu Noldemu[6] jako dowód, że Polacy, domagając się praw, nie dążą do separatyzmu. Słowem z tym, co Szanowny Pan pisze, ludzie się ogromnie liczą, więc i „Tygodnik" musi dbać o Pańskie pióro, choćby ze względów wydawniczych. Piszę rozmyślnie „Tygodnik", gdyż „Tygodnik" i ja to nie jedno, a co ja myślę o Pańskiej robocie, tego pisać nie potrzebuję, bo to Szanowny Pan wie sam aż zanadto dobrze[7]. Gdyby takich piór było więcej, to by społeczna strona „Tygodnika" tak nie chromała...

Ponieważ Szanowny Pan zapytuje o moje zdrowie, więc pozwolę sobie słów parę o tym napisać. Nie mogę się nazwać chorym, bo od biedy nie tylko chodzę i żyję, ale i robię. Swoją drogą czuję, że bez dłuższego nieprzerwanego wypoczynku (3—4 miesięcy), połączonego z jakąś pokrzepiającą kuracją — długo nie wytrzymam. Muszę się prędzej czy później zdecydować na krok stanowczy, żeby poratować rozklekotane nerwy. Pobyt w Nałęczowie i jego doraźne a dobre skutki — dodały mi otuchy i wiary, że mogę jeszcze się poprawić, ale na to trzeba będzie zaryzykować, choćby przyszło nawet stracić posadę, bo wątpię, czy „wydawca"[8] zdecyduje się na dłuższe rozstanie. Nie mówiłem z nim o tym, bo jeszcze ciągnę, póki mogę. Przypuszczam, że przedtem zobaczymy się jeszcze w Warszawie.

W mieście na ogół dość spokojnie. Stanu wojennego także bardzo się nie odczuwa[9]. Tu i ówdzie stoją draby z bagnetami — ale do tego się już przywykło. Dzieci (troje) oddałem do szkoły prywatnej, ale kosztuje mnie to około 300 rubli więcej niż gimnazjum[10]. To jest fatalna strona stanu rzeczy, zwłaszcza dla ludzi niezamożnych. Dopóki nie będzie szkół prywatnych subsydionowanych i mogących pobierać mniejsze wpisy, dopóty kwestia szkolna będzie rozstrzygnięta

tylko połowicznie. Ale cóż robić, na razie trzeba brać to, co jest i korzystać z tego, choćby kosztem ofiar pieniężnych. Przepraszam, żem Sz. Pana znudził zbyt długim listem i łączę wyrazy głębokiego szacunku i szczerej a wiernej przyjaźni

I. Matuszewski

Delegaci prasy już wrócili i, jak mi mówił ktoś, co z nimi rozmawiał przed chwilą, są pełni różowych nadziei [11].

Poz. 126.

Ignacy Matuszewski (1858—1919), wybitny krytyk literacki i publicysta. Przez szereg lat był stałym współpracownikiem „Przeglądu Tygodniowego" (1883—1897), zaś w latach 1898—1907 pełnił funkcję kierownika literackiego „Tygodnika Ilustrowanego". Jako krytyk literacki pilnie śledził twórczość Bolesława Prusa i poświęcił jej kilka wnikliwych artykułów. Do najważniejszych należą: *Bolesław Prus. Sylwetka* [o *Emancypantkach*], „Przegląd Tygodniowy", 1894, nry 10—13 oraz *Nowy zwrot w twórczości Prusa* [*Faraon*], „Przegląd Tygodniowy", 1897, nry 6—14. Prus poświęcił obszerne omówienie książce Matuszewskiego *Słowacki i nowa sztuka* w *Kronice tygodniowej* („Kurier Codzienny", 1901, nr 326).

Spotykali się osobiście na terenie warszawskich środowisk dziennikarskich. Byli stałymi bywalcami seansów mediumicznych organizowanych przez Juliana Ochorowicza. Wzajemne ich kontakty zacieśniły się od 1 kwietnia 1905, to jest od momentu wejścia Prusa do redakcji „Tygodnika Ilustrowanego".

[1] *Kronika* Prusa nadeszła 4 października i nie ukazała się w najbliższym numerze „Tygodnika Ilustrowanego" (nr 41 z 14 X).

[2] *Kronika* z podtytułem *O chorobie społecznej zwanej „bezrobociem szkolnym"* ukazała się w „Tygodniku Ilustrowanym", nr 37 z 16 IX. Pisał w niej Prus o anormalnych warunkach, w jakich pracowało szkolnictwo w zaborze rosyjskim, a których rezultatem był strajk szkolny w 1905 roku. Najwłaściwszym rozwiązaniem powstałej sytuacji byłoby — według kronikarza — udzielenie jak najszerszych swobód polskim szkołom prywatnym.

[3] Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska. — Nie udało się odnaleźć żadnych bliższych danych o wystąpieniach pracowników kolei. Wiadomo jednak, że w tym czasie rozwijał się w tym środowisku żywy ruch oświatowy. Pisał o tym w *Kronice* „Tygodnik Ilustrowany", 1905, nr 38:

„Pracownicy Kolei Warsz.-Wiedeńskiej mają zamiar założyć „Towarzystwo wzajemnej pomocy pracowników Kolei Warsz.-Wiedeńskiej kształcenia dzieci i krewnych", którego celem będzie otwieranie szkół początkowych i średnich oraz ochron, pomaganie w uczęszczaniu do tych szkół dzieci pracowników kolejowych i ich krewnych, urządzanie kształcących wycieczek, pomaganie w samokształceniu pracowników i walka z analfabetyzmem".

[4] Mowa zapewne o *Kronikach* drukowanych w „Tygodniku Ilustrowanym", nr 27 z 8 VII i nr 36 z 9 IX. Pierwszą z nich poświęcił problemowi konieczności reformy współczesnego systemu nauczania i wychowania w szkołach na terenie Królestwa Polskiego, podkreślając społeczną i wychowawczą wartość nauczania w języku ojczystym. Drugą poświęcił kwestii: „Co powinien robić dobry obywatel".

[5] Stanisław hr. Łubieński — działacz obozu „ugodowców", współzałożyciel i jeden z „filarów" Stronnictwa Polityki Realnej. W jego pałacu w Warszawie od-

było się w dniach 18 i 19 października 1905 pierwsze zebranie ogranizacyjne tego stronnictwa.

[6] Baron E. J. Nolde był sekretarzem stanu zarządzającym sprawami Komitetu Ministrów w gabinecie Sergiusza Wittego. Pełnił również przez pewien czas zastępczo funkcję namiestnika Kaukazu.

[7] Matuszewski kilkakrotnie wypowiadał się na łamach prasy o publicystyce Prusa. Najobszerniej w artykule *Stanowisko Prusa w publicystyce*, „Tygodnik Ilustrowany", 1902, nr 2.

[8] Wydawcą „Tygodnika Ilustrowanego" była firma Gebethner i Wolff. Matuszewski ma tu na myśli najprawdopodobniej Józefa Wolffa, współwłaściciela i naczelnego redaktora pisma.

[9] Stan wojenny obowiązywał w Warszawie od sierpnia 1905.

[10] W czerwcu 1905 władze rosyjskie zezwoliły na wprowadzenie języka polskiego do szkół prywatnych z wyjątkiem lekcji historii, geografii i — oczywiście — języka rosyjskiego.

[11] W dniu 1 października 1905 udała się do Petersburga delegacja dziennikarzy polskich z Warszawy w celu przedstawienia władzom prasowym postulatów dotyczących działalności polskiej prasy w Królestwie. W skład delegacji wchodzili: Jan Gadomski — redaktor „Gazety Polskiej", Konrad Olchowicz — współredaktor „Kuriera Warszawskiego", Józef Wolff — redaktor „Tygodnika Ilustrowanego", oraz Stanisław Libicki — wiceprezes Kasy Literackiej w Warszawie. Domagali się oni zniesienia cenzury prewencyjnej dla gazet i czasopism wychodzących w zaborze rosyjskim.

MARIAN DUBIECKI

25

[Kraków, 6 czerwca 1909]

Szanowny i Łaskawy Panie

Odpowiadam na zapytanie o miejsce urodzenia śp. Brata Pańskiego, Leona Alberta [1].

Nie przypominam sobie, czy kiedy słyszałem o tym, gdzie się śp. Leon urodził. Może w Maszowie na Wołyniu (pow. włodzimierski)? [2] Tam, podobno, mieszkali Rodzice Leona. Ale to moje przypuszczenie na bardzo zamglonych wspomnieniach opiera się. — Sądzę, iż najprędzej metryka śp. Leona znalazłaby się w Archiwach b. Komisji Spraw Relig[ii] i Oświaty. Tam prawdopodobnie Leon, starając się w roku 1860 o posadę nauczyciela w Gimnaz[jum] Kieleckim [3], złożył swe papiery; tam powinny być Jego patent uniwers[ytecki] i metryka. Obecnie to Archiwum b. Komisji Sp[raw] R[eligii] i Oświaty przeszło pod zarząd Kuratorii Okręgu Nauk[owego] Warszawsk[iego]. Proszę zakołatać do Archiwum Kuratorii Okręgu Warsz[awskiego], a przypuszczam, iż znajdzie się tam owa metryka. Dla urzędnika pracującego w Archiwum rzeczonym nie będzie trudną kwerenda.

Z wysokim poważaniem dla Szanownego Pana — oddany sługa

Marian Dubiecki
W Krakowie, ul. Jabłonowska 20,
d. 6 VI 09

Poz. 153.

Marian Dubiecki (1838—1926), historyk, studiował na Uniwersytecie Kijowskim z Leonem Głowackim. Podczas powstania styczniowego był członkiem Rządu Narodowego i bliskim współpracownikiem Romualda Traugutta. Również wówczas współpracował z nim Leon Głowacki. Z tego okresu datuje się także znajomość Dubieckiego z Aleksandrem Głowackim.

W sprawie Leona Głowackiego zwracał się do niego już wcześniej, w roku 1907, Henryk Wiercieński, zbierający materiały do historii powstania 1863. Dubiecki przesłał mu list, zawierający krótki życiorys i charakterystykę działalności politycznej Leona (por. K. Tokarzówna, *O losach powstaniowych Leona Głowackiego*, „Twórczość", 1957, nr 12.)

[1] Leon Albert Głowacki zmarł w Lublinie 24 marca 1907. Prus poszukiwał jego dokumentów zapewne w związku z załatwianiem spraw spadkowych.

[2] Leon urodził się w Wożuczynie, pow. Tomaszów Lubelski, 7 kwietnia 1834. Część wsi kollokacyjnej Maszów na Wołyniu należała do Antoniego Głowackiego, ojca Leona i Aleksandra, od 1844 roku.

[3] Leon Głowacki otrzymał dyplom ukończenia studiów na Wydziale Historyczno-Filologicznym Uniwersytetu Św. Włodzimierza w Kijowie 1 listopada 1860. Nic nie wiadomo o jego staraniach w tym roku o posadę w gimnazjum kieleckim. Od 1 lutego 1862 pracował w gimnazjum w Siedlcach, zaś od września tegoż roku — w Kielcach.

VÁCLAV KREDBA

26

Praga Czeska, dnia 19 lipca 1909 r.

Wielmożny Panie!

Przed dłuższym czasem pozwoliłem sobie zwrócić się do Wielmożnego Pana z uprzejmą prośbą za łaskawe zezwolenie[!] na przekład powieści Pańskiej pt. *Dzieci* na język czeski [1].

Pisałem wtedy, iż na utwór ten, znakomity i wspaniały, uwagę moją zwróciła bardzo przeze mnie szanowana i uwielbiona pani Eliza Orzeszkowa, z którą jestem w regularnych stosunkach listownych [2].

Niestety, do dziś dnia nie otrzymałem żadnej odpowiedzi [3].

Proszę więc raz jeszcze za łaskawe doniesienie[!], czy Wielmożny Pan upoważnić mię raczy na tłomaczenie[!] powyższej powieści [4].

Tymczasem pozwalam sobie przesłać wyrazy głębokiego szacunku i poważania.

Václav Kredba
Praga Czeska
Vsèhrdova 2

Poz. 154.

Václav Kredba (1870—1939), zasłużony tłumacz z języka polskiego na czeski. Przełożył wiele utworów Sienkiewicza, Orzeszkowej, Żeromskiego, Daniłowskiego. W roku 1931 otrzymał nagrodę polskiego Pen Clubu.

[1] List ten nie zachował się.

[2] Orzeszkowa pisała o *Dzieciach* Prusa w liście do Kredby z 20 maja 1909:

„Z powieści polskich w czasach najnowszych wyszłych, wszyscy jednogłośnie za najznakomitszą uznają *Dzieci* Prusa i ja to zdanie podzielam w zupełności. Bardzo bym też pragnęła, aby Pan ją na jęz. czeski przetłómaczył. Jest to z wielkim talentem i z wielką prawdą skreślony obraz tego udziału, który młodzież szkolna w Polsce przyjęła — na nieszczęście! w ostatnich ruchach rewolucyjnych i artystycznie naturę ruchów tych odtwarza. Myślę jednak, że z tym pośpieszyć trzeba, ponieważ tłómacze pewnie do tej powieści się pośpieszą. Więc na wypadek, gdyby Pan chciał skomunikować się z autorem, a adresu jego nie posiadał, adres ten przeséłam: Warszawa, Wilcza 12. Aleksander Głowacki (Bolesław Prus)". (Archiwum Orzeszkowej IBL PAN, rkps 467).

[3] Na brak odpowiedzi od Prusa skarżył się Kredba w liście do Orzeszkowej z 11 czerwca 1909:

„Powieść *Dzieci* Prusa częściowo już znałem z zeszłego rocznika „Tygodnika Ilustrowanego". Zaraz po otrzymaniu listu Wielmożnej Pani zabrałem się do tłumaczenia powieści, gdy Wielm. Pani pisać raczyła, iż ona sama bardzo by też pragnęła, ażebym książkę przetłómaczył na język czeski. Chętnie, bardzo chętnie podjąłem się tej roboty i mam nadzieję, iż przekład zostanie i u nas przyjęty bardzo pomyślnie!

Do autora pisałem niedawno temu, lecz odpowiedzi dotychczas nie otrzymałem..." (Archiwum Orzeszkowej IBL PAN, rkps 800/1909). Pomoc w odnalezieniu i udostępnienie tekstów korespondencji Orzeszkowej z Kredbą zawdzięczam p. mgr Barbarze Jankowskiej.

[4] Na list Kredby odpowiedział Prus 26 lipca 1909. Przekład pt. *Děti revoluce* ukazał się w Pradze w r. 1912 (por. B. P r u s, *Listy*, s. 358—359).

PAUL CAZIN

27

Paris, 3 juin 1910
3 Quai d'Anjou

Monsieur et Cher Maître,

La Rédaction des „1000 Nouvelles Nouvelles" m'ayant demandé de traduire quelques oeuvres d e s m e i l l e u r s novellistes polonais contempo-

rains, je me suis cru obligé de commencer par vous, en adaptant *Katarynka* aux cadres du recueil [1].

J'ai l'honneur de vous l'envoyer par la même courier, prosząc Wielce Szanownego Pana o pozwolenie... i o przebaczenie. Jako Francuz z krwi i z kości nigdy nie będę władał polskim językiem, ale już mogę ocenić wszystkie jego piękności i przede wszystkim wartość dzieł Bolesława Prusa.

To wdzięczne i budujące cacko tak się podobało Anglikom, że piszą mi z Londynu, z prośbą o tłumaczenie mój przekład[!] na angielski [2]. Odpowiadam, że W. Sz. Pan nie ma nic przeciw temu! A znowu W. Sz Pana o rozgrzeszenie błagam, że tak się rządzę w Pańskich książkach jak szara gęś, albo paryski wróbel po niebie.

J'irai passer mes vacances en Galicie, pour préparer une thèse de doctorat sur la littérature polonaise [3]. A mon retour, je désirerais traduire *Placówka,* pour laquelle j'ai déjà un libraire [4].

Cette traduction sera votre propriété. Si vous aviez l'extrême bonté de me faire envoyer par votre libraire une édition très simple de *Lalka,* ou des *Emancypantki,* ou du *Faraon,* qu'il est difficile de trouver ici, je vous en serais infiniment reconnaissant.

Veuillez agréer, Monsieur et Cher Maître, l'expression de mon profond respect et de ma vive admiration.

Paul Cazin

Poz. 159.

Paul Cazin (1881—1963), pisarz, polonista i tłumacz utworów literatury polskiej na język francuski, zasłużony propagator kultury polskiej we Francji. Po raz pierwszy zetknął się z Polską w roku 1904, przebywając w majątku Raczyńskich w Rogalinie w Wielkopolsce. Stamtąd pojechał do Warszawy, Lwowa i Krakowa. Później wielokrotnie przyjeżdżał do Polski.

[1] Przekład *Katarynki* pt. *L'Orgue de Barbarie* ukazał się we francuskim miesięczniku „Les Mille Nouvelles Nouvelles", 1910, nr 4.

[2] Nie odnaleziono w dostępnych bibliografiach informacji o przekładzie *Katarynki* na język angielski w tym czasie.

[3] Cazin uzyskał doktorat na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie dopiero w roku 1932 na podstawie monografii o Ignacym Krasickim (ukazała się w Paryżu w roku 1940 pt. *Le Prince-Évêque de Varmie, I. Krasicki 1735—1801*). Promotorem był prof. Juliusz Kleiner.

[4] Cazin nie tłumaczył *Placówki* na język francuski. Pierwszy przekład tej powieści (*L'Avant-poste*), dokonany przez Marię Rakowską, ukazał się we Francji w roku 1930.

ALEKSANDR AMFITEATROW

28

[Spezia [1],] 21 décembre 1910

Drogi Uczycielu i Szanowny Pane!

Jestem bardzo nieszczęśliwy, że ja nie umiem, jak to należie i jak chciałemby, pisać ten mój list do wielkiego autora polskiego równie na polskiem języku, i dlatego jestem powienien po kilkorakich rządkach prosić o pomoc stary obyczaj internacjonalnego języka francuskiego.

Du mois de janvier va être publiée à Pétersbourg la revue „Sovremennik" [2], rédigée non officiellement par moi. Sa tendance est gauche, présentant une opposition au gouvernement autant que possible dans les pénibles conditions de la censure russe. Les noms mêmes des écrivains révolutionnaires, qui prennent part à la revue, tels que Maxime Gorki [3], Hermann Lopatine [4], B. Wodovozoff [5], F. Wolhovsky [6], B. Bogutcharsky [7] etc. parlent assez clairement sur les intentions et le programme de la revue.

Nous nous intéressons profondément au sort des nations indépendantes formant la Russie. S'il Vous est tombé par hasard entre les mains ma revue parisienne „Le Drapeau Rouge", publiée en 1906 [8], Vous auriez pu certainement Vous rendre compte du rôle important que j'attribuais et mes espoirs sur les tendances fédératives des nations ayant le droit de se déterminer. Certes, dans une revue légale il n'est plus possible de faire passer ce principe avec la même liberté, mais malgré cela il va exister avec la même persistance.

J'ai une demande et une proposition à Vous faire, qui est celle d'écrire un article pour le „Sovremennik" sur les relations actuelles des Polonais et des Israélites. Cette question, extrêmement grave, intéresse beaucoup le public russe et je voudrais pouvoir l'éclaircir complètement d e s d e u x c ô t é s. Puisque Votre nom fut mentionné plus d'une fois dans la polémique menée par Mr. Jabotinsky [9], il Vous serait peut-être agréable d'expliquer au public russe la place que Vous avez prise dans cette question. Si Vous consentiez, ayez l'obligeance de diriger Votre article à l'adresse ci-dessus. La dimension peut-être d'une feuille — 36 000 lettres.

Au surplus, cher maître, nous serions ravis d'avoir de temps à autre à publier Vos excellentes nouvelles (pour dimension 1 à 2½ feuilles) en droit de manuscrit original, et je Vous réponds d'une excellente traduction. La nouvelle doit rester comme notre propriété durant les trois mois après la publication. Après quoi Vous êtes en plein droit de la publier tant en polonais qu'en toute autre langue sans excepter le russe.

Si Vous consentez à nous donner Votre article sur les relations polonaises-israélites, nous serions bien aises de l'avoir au plus tard pour le 22—24 décembre (3—5 janvier s.n.) puisque le premier numéro va paraître le 12/25 janvier et l'article doit être traduit et lu deux fois: à Pétersbourg, et dans mon exil lointain [10].

J'attendrai avec impatience Votre réponse pressée, si c'est possible. Vous pouvez m'écrire en polonais. Je le lis couramment, je l'aime bien et connais parfaitement la littérature polonaise, seulement je n'ai pas le courage d'écrire en polonais. La crainte de fauter contre l'orthographe et la grammaire lie la liberté de la parole et prend trop de temps.

Bien heureux d'avoir eu cette petite affaire me mettant en rapports avec l'écrivain dont le grand talent et la nationalité sincère j'ai appris à aimer et apprécier depuis mon enfance, je Vous prie d'agréer ma parfaite considération et mes salutations empressées.

Alexandre Amfiteatroff

Poz. 164.

Początek listu w języku polskim pisany ręcznie, reszta — na maszynie. W tekście polskim nie poprawiano błędów, ani nie modernizowano pisowni.

Aleksander W. Amfiteatrow (1862—1938), pisarz, publicysta, krytyk literacki, współpracownik wielu czasopism rosyjskich. Przez szereg lat pracował w Petersburgu, od r. 1905 przebywał za granicą: we Francji i we Włoszech. W czasie pierwszej wojny światowej powrócił do Rosji, a po rewolucji 1917 r. wyjechał na stałe za granicę.

Bolesława Prusa poznał w czasie swojego pobytu w Warszawie w 1896 r. Poświęcił mu wspomnienie pośmiertne opublikowane w czasopiśmie „Warszawskije Wiedomosti" oraz w książce *Własstitieli dusz* (Petersburg 1914).

[1] Spezia — miasto w północnych Włoszech, nad Morzem Liguryjskim.

[2] „Sowriemiennik" — miesięcznik poświęcony polityce, życiu społecznemu, nauce, literaturze i sztuce, wydawany w Petersburgu w latach 1911—1915. W pierwszych latach redaktorem pisma był P. W. Bykow, a dużą rolę w redakcji odgrywał Amfiteatrow.

[3] Maksym Gorki przez kilka lat współpracował z „Sowriemiennikiem". Później na skutek zbyt wyraźnej rozbieżności poglądów z redaktorami zrzekł się współpracy. Chciał on bowiem wciągnąć do współpracy z tym czasopismem członków partii bolszewików, na co redakcja nie chciała się zgodzić. Pewien wpływ na decyzję Gorkiego miał W. Lenin, który bardzo krytycznie oceniał fakt jego pisania w „Sowriemienniku" (zob. A. Perepecz, *M. Gorkij i A. Amfiteatrow*, [w:] M. Gorkij, *Materiały i issledowanija*, t. 1, Leningrad 1934, s. 199—204).

[4] Herman A. Łopatin (1845—1918), działacz rewolucyjny, publicysta, działacz I Międzynarodówki, współpracownik Karola Marksa. Tłumaczył na język rosyjski I tom *Kapitału*.

[5] Wasyl W. Wodowozow (1864—1933), prawnik, ekonomista, publicysta, po roku 1905 członek stronnictwa Trudowików.

[6] Feliks W. Wołchowskij (1846—1914), literat i działacz rewolucyjny, na pocz. XX wieku członek partii eserowców.

[7] Boguczarskij — pseudonim Wasyla J. Jakowlewa (1861—1915), działacza politycznego, historyka, autora wielu prac z dziejów ruchu rewolucyjnego.

[8] Czasopismo liberalne, o sympatiach prosocjalistycznych, wydawane w Paryżu przez Amfiteatrowa.

[9] Władimir Żabotinski zabierał głos na łamach czasopisma „Odesskija Nowosti" na temat kwestii żydowskiej w Królestwie Polskim, nawiązując do kampanii prasowej, jaka trwała wówczas wokół tej kwestii w pismach warszawskich. W dyskusjach tych brał również udział Prus (por. *Kronika tygodniowa*, „Tygodnik Ilustrowany", 1910, nr 46.). Żabotinski wypowiadał się przeciw wszelkim objawom antysemityzmu i nawoływał opinię polską do pogodzenia się z faktem, że Polska jest krajem dwunarodowościowym (polsko-żydowskim). Wystąpienia Żabotinskiego spotkały się z ostrą krytyką prasy polskiej (por. np. „Kurier Warszawski", 1910, nry 332 i 347; „Kurier Poranny", 1910, nry 335 i 351). Prus skwitował artykuły Żabotinskiego ironicznymi uwagami w *Notatkach z Lublina* („Tygodnik Ilustrowany", 1911, nr 5).

[10] Prus nie nawiązał współpracy z „Sowriemiennikiem".

KAROLA ZAKRZEŃSKIEGO WSPOMNIENIE O BOLESŁAWIE PRUSIE

Opracował

STANISŁAW FITA

Karol Zakrzeński (ok. 1878—1954) pochodził z Krakowa. Po ukończeniu Gimnazjum Św. Jacka studiował od roku 1896 na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Później zamieszkał w Warszawie. Pracował tu w Banku Handlowym. Był mężem Janiny ze Święcickich, córki znanego krytyka literackiego Juliana Adolfa Święcickiego i Władysławy z Boguskich. Utrzymywał kontakty z wieloma zaprzyjaźnionymi z domem teściów pisarzami, artystami i dziennikarzami.

Papiery Zakrzeńskiego znalazły się w roku 1954 w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej. Wśród nich znajdują się wspomnienia z czasów młodości oraz o wybitnych ludziach, z którymi się zetknął. Rękopis publikowanych tu wspomnień o Prusie opatrzony jest sygnaturą 9917 II, k. 1—6. Zachowała się tam również (na kartach 9—17) brulionowa wersja tego tekstu, zatytułowana *Ze wspomnień osobistych o Bolesławie Prusie.*

W tekście wspomnienia wprowadzono drobne poprawki interpunkcji.

ZE WSPOMNIEŃ O BOLESŁAWIE PRUSIE

Na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie znajduje się wysoki, prostokątny grobowiec z bloków kamiennych z napisem „Serce serc". To grobowiec Głowackiego Aleksandra, jednego z najznakomitszych pisarzy naszych, znanego ogólnie w literaturze pod pseudonimem Bolesława Prusa. Pomnik ten wystawiła mu żona jego, Oktawia z Trembińskich [1] Głowacka. Ubóstwiająca męża za życia, niepocieszona po jego śmierci, przeżyła go o kilkanaście lat [2]. Gdy umierała, powiedziała do otaczających jej łoże śmierci przyjaciół: „Nie macie pojęcia, jak się cieszę, że umieram. Nareszcie połączę się z mężem i wiecznie już będziemy razem".

---

[1] W autografie nazwisko zapisane błędnie: „z Trębińskich".

[2] Oktawia Głowacka przeżyła Prusa o 24 lata. Zmarła w Warszawie 25 października 1936.

W osiemnastym roku życia, po zapisaniu się na wydział prawny Uniwersytetu Jagiellońskiego, mając wolnych parę tygodni do chwili rozpoczęcia wykładów, wybrałem się do Warszawy [3]. Nie znałem jeszcze stolicy Polski, bo cóż znaczyć może parodniowy poprzedni pobyt 14—letniego chłopca. Za czasów carskich Krakowianie prawie że nie wyjeżdżali do Warszawy. Odstręczały ich paszporty, które musieli sobie wyrabiać, i pewna jakaś obawa przed granicą, rewizjami i rosyjską policją. Każdy wolał jechać do „Widnia".

Będąc rozmiłowany w naszej historii, chciałem zobaczyć w pierwszym rzędzie i zwiedzić wszystkie dostępne pamiątki przeszłości, poza tym pociągała mnie fama o wielkomiejskim życiu i ruchu, teatrach, rozrywkach i bogactwie tego „małego Paryża". Miałem przy tym kilka zaproszeń do poznanych w lecie u wód rodzin. Jednym z domów, w którym słyszałem najwięcej zachwytów o Warszawie, był dom znanego literata, poety i krytyka, Juliana Adolfa Święcickiego [4]. Pociągało mnie do tego domu głównie to, że bywali w nim stałymi gośćmi najznakomitsi nasi pisarze, których spodziewałem się tam spotkać. Z literaturą, w szczególności naszą, byłem zaznajomiony, śledziłem pilnie ruch wydawniczy i każdą nową powieść oryginalną lub dzieło historyczne, jakie się ukazywały, nabywałem do mej biblioteki. Środki po temu miałem od nieszczędzących mi niczego rodziców. Poznanie osobiście ulubionych autorów bardzo mnie więc pociągało.

W Krakowie obracałem się nieco w kołach literackich i artystycznych, ale byli to przeważnie bardzo młodzi jeszcze, początkujący pisarze, jak Nowaczyński Adolf, Orkan, Perzyński, Żeleński [5], Bieder Edmund [6], Dobrowolski Marc[eli] [7] i inni.

---

[3] Karol Zakrzeński rozpoczął studia na Uniwersytecie Jagiellońskim jesienią 1896.

[4] Julian Adolf Święcicki (1850—1932), literat, krytyk i historyk literatury powszechnej. Studia filologiczne rozpoczął w Szkole Głównej w r. 1867, ukończył na Uniwersytecie Warszawskim w 1871 r. Pracował w biurze Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Miesiące letnie spędzał zazwyczaj z rodziną w Szczawnicy. Tam zapewne poznał go Zakrzeński.

[5] Około r. 1894/1895 powstało w środowisku krakowskiej młodzieży akademickiej Koło Literackie, które zbierało się raz w tygodniu w restauracji Lesisza. Należeli do niego między innymi Władysław Orkan, Maciej Szukiewicz, Ryszard Ordyński, głównym zaś prowodyrem był Adolf Nowaczyński, wówczas student Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Włodzimierz Perzyński studiował wtedy na Wydziale Filologicznym UJ, zaś Tadeusz Żeleński (Boy) był studentem medycyny w Krakowie.

[6] Edmund Bieder (1877—1936), poeta. Studiował na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, później był nauczycielem gimnazjalnym w Bochni i Tarnowie.

[7] Marceli Nałęcz Dobrowolski (1876—1959), historyk sztuki, malarz i publicysta.

W parę dni po przyjeździe do Warszawy złożyłem państwu Święcickim oficjalną wizytę, jak wówczas należało, w porze południowej, w „anglezie", tj. surducie czarnym z długimi połami. Wizyta taka trwać winna nie dłużej jak 10 minut. Tymczasem zatrzymano mnie na obiad, który spożywano o godzinie pierwszej, gdy gospodarz wracał z biura.

Wówczas to poznałem Prusa. Miał wtedy 50 lat [8]. Pamiętam dokładnie, jak wpadł rozbawiony i zaraz od progu wołał: „Paniusieczko kochana, panie Adolfie, mam dla Was wyborny dowcip. Czy wiecie, dlaczego wieprz jest zawsze smutny i nosi łeb opuszczony na dół. Nie wiecie naturalnie, to Wam powiem. Otóż dlatego, że ma żonę świnię i dzieci też świnie. Ależ to doskonałe". I tak był tym ubawiony, że wciąż uśmiechał się i pokręcał głową: „Co to za figlarz wymyślił".

Czwartki były, o ile pamiętam, dniami przyjęć w tym domu, zaproszono i mnie na najbliższy. Był to wieczór dla mnie niezapomniany. Prus nie przyszedł, on bowiem nie lubiał większych przyjęć, natomiast poznałem wówczas Sienkiewicza, Gawalewicza, Ochorowicza, Matuszewskiego, Hajotę, prof. Smoleńskiego, Frenkla Mieczysława, Kotarbińskiego Józefa z żoną, wreszcie Paderewskiego, który wtedy przyjechał na krótko do Warszawy. Frenkiel i Kotarbiński mówili monologi, pierwszy z nich rozśmieszał wszystkich, Paderewski grał. Ach, cóż to był dla mnie za wieczór, jaki byłem dumny z poznania tylu znakomitych osób, których znajomością będę miał odtąd sposobność szczycić się. Jak zaimponuję tym moim kolegom i znajomym w Krakowie! Będę mógł mówić: słyszałem to od Sienkiewicza, grał przy mnie Paderewski, rozmawiałem o tym ze Smoleńskim.

Prus z postaci bardzo był niepozorny. Wzrostu średniego, nieco pochylony, z włosami przyprószonymi siwizną, z niewielką bródką, w okularach, ubrany nadzwyczaj skromnie. Od chwili, gdy go poznałem, prawie że się aż do śmierci pod względem powierzchowności nie zmienił. Kto mógł w tym niepozornym człowieku przeczuć wielkiego pisarza.

W życiu był Prus bardzo prosty, przystępny, delikatny, niewymownie dobry, uczynny, nie miał w sobie nic z zarozumiałości, z jakiejś pewności siebie. A przecież, zajmując w swoim czasie stanowisko jedno z najpierwszych w literaturze, ciesząc się wielką poczytnością i nadzwyczajną popularnością wśród ludności stolicy, mógł był w jakiś sposób okazywać swą wyższość. Nic podobnego. Cechowała go zawsze niezwykła skromność, po prostu usuwał się w kąt spośród otaczających go osób.

Mam go do dziś dnia przed oczyma, gdy po pożegnaniu się z gospodarstwem domu, stał przy drzwiach w nieco za dużym futrze z czarnym barankowym kołnierzem i z takąż czapką w ręku, czekając cierpliwie na

[8] W roku 1896 Prus liczył 49 lat.

żonę, przedłużającą, zwyczajem niewiast warszawskich, rozmowę w przedpokoju.

Mieszkanie zajmowali państwo Głowaccy przy ulicy Wilczej nr 12, na wysokim parterze [9]. Składało się ono z trzech średniej wielkości, bardzo skromnie urządzonych pokoi i kuchni. Oddzielnej pracowni swojej nie posiadał. W pokoju do przyjęć stała pod ścianą jego maszyna do pisania, przed nią proste krzesło. Za czasów mego bywania u państwa Głowackich pisał swe utwory tylko na maszynie, wprost do druku [10]. Pracował po południu i wieczorami. Rano odwiedzał zazwyczaj redakcje czasopism, w których pracował: „Kuriera Codziennego" i „Tygodnika Ilustrowanego". Każda jego powieść, każda nowela, której ukazanie się było zapowiedziane przez pisma, były z niecierpliwością oczekiwane. Ludzie nie mogli doczekać się jego *Kroniki*, która ukazywała się raz na tydzień, początkowo w „Codziennym", później w „Tygodniku" [11].

W administracji tego ostatniego pisma pracowała jako urzędniczka wdowa po utalentowanym pisarzu i poecie z Ukrainy, Grudzińskim [12]. Niewielkiego wzrostu, pełna swoistego wdzięku i prostoty, czarnobrewa Ukrainka była bardzo lubianą przez Prusa. Zachodził do niej codziennie na pogawędkę.

Wracając z redakcji do domu, a chodził stale pieszo, wstępował do domu przyjaciela i kolegi swego ze Szkoły Głównej, wymienionego wyżej literata Święcickiego, gdzie, można powiedzieć, codziennym niemal bywał gościem. Z domem tym był najwięcej zaprzyjaźniony i pominąwszy krótki okres czasu w 1906 roku, po rewolucji rosyjskiej, gdy zapatrywania polityczne i socjalne obu pisarzy oziębiły nieco ich przyjaźń [13], utrzymywał najserdeczniejsze stosunki aż do śmierci. Wielka szkoda, że obfita korespondencja, którą prowadził Prus w ciągu kilkudziesięciu lat ze Święcickimi, a którą oni z pietyzmem przechowywali, zginęła, spalona przy niszczeniu Warszawy przez Niemców i Ukraińców po powstaniu warszawskim w 1944 r. [14]

[9] Przy ulicy Wilczej 12 mieszkali Głowaccy od roku 1905.

[10] Prus nabył maszynę do pisania w grudniu 1897. Od tej pory większość swoich prac przeznaczonych do druku pisał na maszynie.

[11] Prus drukował swoje *Kroniki tygodniowe* w „Kurierze Codziennym" w latach 1887—1901, a w „Tygodniku Ilustrowanym" — od kwietnia 1905 do końca życia.

[12] Zofia z Misiewiczów Grudzińska, wdowa po Stanisławie Grudzińskim (zm. 1884), poecie, dramaturgu, powieściopisarzu i publicyście pochodzącym z Ukrainy, zamieszkałym od 1877 r. w Warszawie.

[13] Święcicki sympatyzował w tym czasie z Narodową Demokracją, do której Prus miał bardzo krytyczny stosunek.

[14] Z tej korespondencji zachował się w papierach po Karolu Zakrzeńskim jedyny list Prusa do Władysławy i Juliana Adolfa Święcickich oraz w Bibliotece IBL PAN jeden list Święcickiego do Prusa z 30 VII 1898 r., publikowany w niniejszym tomie. Cztery listy, opublikowane w okresie międzywojennym przez Z. Szweykow-

Święciccy jadali obiad o pierwszej. Kilka minut wcześniej zjawiał się Prus, witany przez gospodynię meldował, że „panienka przyszła" (tak się sam nazywał), wypytywał o domowe nowiny, po czym zasiadano do stołu. Nie można go było nigdy skusić, by zjadł cośkolwiek. Bawił zwykle około pół godziny, dzielił się przyniesionymi z miasta nowinami i wysłuchiwał wzajem wiadomości przyniesionych przez gospodarza. Nosił przy sobie stale niewielki notesik, w którym zapisywał wszystko, co go zainteresowało, by zrobić z tego użytek w *Kronice tygodniowej*.

Był on chrzestnym ojcem wnuczki Święckich, małej Gabryni Z[akrzeńskiej] [15]. Idąc raz do nich, spotkał czteroletnią wówczas chrześniaczkę swą, dążącą z niańką do dziadków. — Gdzie ty idziesz? — pyta ją. — Idę do dziadzi, co mieszka u Marysieńki — odpowiada dziewczynka. Ciotka jej, Marysieńka, młodsza córka Ś[więcickich], licząca wtedy dziesięć lat, z którą dziecko najwięcej przebywało i bawiło się, była w umyśle tegoż najważniejszą w domu osobą, ważniejszą niż dziadek, którego rzadko widywała. Wyobrażenie to spowodowało odpowiedź dziecka, która Prusa niezwykle ubawiła. Zaraz też wyjął notes i zanotował ją sobie. W najbliższej *Kronice* już z niej skorzystał [16].

Tak był zżyty z domem Ś[więcickich], iż kiedykolwiek tylko przechodził obok ich mieszkania, zawsze tam wstępował. Nieraz więc, poza obowiązkową bytnością w południe, wpadał jeszcze wieczorem. Po lekcjach z młodszą córką Ś[więcickich] wychodziły w tej porze nauczycielki, po szyciu krawcowa lub szwaczka. Gdy żegnały się, Prus zawsze wstawał, podawał każdej rękę, a jeśli był wówczas w przedpokoju, spieszył z podaniem palta, czym naturalnie wszystkie były bardzo przejęte i nie mogły wydziwić się, iż taki sławny człowiek tak je traktuje.

W tym to czasie zaczęto przypisywać dawanym przez Prusa przedmiotom własności przynoszące szczęście. Jako talizmany takie obrano sobie pięciokopiejówki, zwane w Warszawie popularnie dziesięciogroszówkami. Były to maleńkie srebrne pieniążki pięciokopiejkowe. Prus, proszony o taki dar, nigdy nie odmówił. Wiele osób, które go nie znały osobiście, zwracało się do mnie, by go poprosić o taki talizman. Sam przechowuję do tej pory taką dziesiątkę, daną mojej córce na szczęście.

---

skiego i T. Mikulskiego, zostały przedrukowane w zbiorze: Bolesław Prus, *Listy*, Warszawa 1959. Fragmenty kilku innych listów, cytowanych w pracach S. Borowieckiego i Z. Kieresińskiego, zamieszczono również w niniejszym tomie.

[15] Gabriela Zakrzeńska (zm. 1926) była córką Karola i Janiny Zakrzeńskich.

[16] Prus zacytował to powiedzenie w nieco zmienionej wersji w artykule *Trzy logiki* („Tygodnik Ilustrowany", 1911, nr 7). W papierach po Zakrzeńskim (Biblioteka Jagiellońska, rkps 9918/II) zachował się bilet wizytowy Bolesława Prusa z następującym autografem pisarza: „Wielmożna Panieneczka Bablunia Zakrzeńska, u tego Dziadzi, co mieszka u Marychny".

W domu Ś[więcickich] spotykał Prus często pannę Klementynę Boguską, siostrę pani domu. Starsza panna, w każdym kierunku utalentowana, gdyż malowała, rzeźbiła, inkrustowała, grała ładnie na fortepianie, była niedoścignioną w prowadzeniu rozmowy. Bardzo inteligentna, ożywiona, wymowna, dowcipna, umiała każdego zająć. Prus przepadał za rozmową z tą interesującą osobą, w której to rozmowie on był zwykle stroną słuchającą.

Pomimo iż państwo Głowaccy byli wzorowym małżeństwem, rzadko kiedy widywało się ich razem. Do znajomych chodziło każde z nich osobno. Nawet gdy szli do kogoś z wizytą lub na proszone przyjęcie, przychodzili oddzielnie, najpierw ona, po pewnym dopiero czasie on, i to przeważnie na krótko.

Powierzchowność miała p. Głowacka ujmującą. Oblicze zawsze jasne, tchnęło pogodą i dobrocią. Ubierała się tak jak mąż, bardzo skromnie i niemodnie. Można ją było wziąć raczej za kogoś z prowincji niż ze stolicy. Dzieci państwo Głowaccy nie mieli. W późniejszym już wieku, gdy stosunki materialne polepszyły się, wzięli na wychowanie kilkunastoletniego chłopca z rodziny p. Głowackiej [17]. Przez długie lata przedtem mieszkała u nich matka p. Prusowej, cierpiąca na artretyzm [18]. Nie opuszczała ona łóżka przez kilkanaście lat, a bóle jej miały być tak wielkie, że ciała dotknąć nie było można i przy prześcielaniu łóżka podnoszono ją na prześcieradłach. Jak wiele mówi o dobroci Prusa fakt, że w tak małym mieszkaniu, przy skromnym bycie, przygarnął matkę żony i latami całymi słuchał jej cierpień i jęków.

Prus był małomówny. W większym towarzystwie głosu nigdy nie zabierał. W małym i znanym sobie dobrze kółku czuł się doskonale. Rozmowy i tu wprawdzie nie prowadził, przysłuchiwał się tylko, wtrącając od czasu do czasu jakąś trafną uwagę lub dowcipne słówko. Widzę go dotąd jakby żywego w gabinecie Święcickiego, w towarzystwie Juli[ana] Ochorowicza, przy kieliszkach wina. Gospodarz coś opowiada, mrukliwy brzuchomówca Ochorowicz siedzi pochylony, popijając co chwila trunek. Prus z rękami w kieszeniach marynarki chodzi po gabinecie, rzucając niekiedy jakiś dowcip, zwyczajnie pod adresem „Alfonsa", jak nazywał Ochorowicza, z którego lubiał sobie, bardzo niewinnie zresztą, żartować, co gospodarza doprowadzało zawsze do śmiechu.

W przeciwieństwie do wszystkich prawie ludzi pióra, którzy lubią podróżować, a zwłaszcza wyjeżdżać za granicę, Prus nie opuszczał kraju.

---

[17] Głowaccy wzięli w roku 1888 na wychowanie dwuletniego wówczas bratanka i chrzestnego syna pani Oktawii, Emila Trembińskiego.

[18] Katarzyna z Popławskich Trembińska.

Raz w życiu odbył tylko kilkutygodniową podróż do Niemiec i Francji [19]. Może niechęć do podróży za granicę pochodziła stąd, że nie władał językami.

W letnich miesiącach jeździł na odpoczynek do Nałęczowa, który sobie specjalnie upodobał. Mieszkał tam zawsze w willi, od jego powieści „Placówką" nazwanej [20]. Ponieważ miał chorobę przestrzeni, dogadzała mu ta na równinie położona miejscowość. Zachwalał też to uzdrowisko i namawiał, by tam jeździć. Parę razy, pociągnięty przez przyjaciół, uczynił wyjątek. Jedno lato spędził w Milanówku pod Warszawą, „na Grudowie" [21], w innym odwiedził Wisłę na Śląsku, ściągnięty tam przez Ochorowicza. Ten ostatni odkrył i wprowadził Wisłę [22]. Była to przedtem mało komu znana miejscowość, która dopiero gdy Ochorowicz pierwszy, a za nim wiele zamożniejszych osób wystawiło sobie tam wille, weszła w modę, zwłaszcza że Ochorowicz, leczący hypnotyzmem, ściągał pacjentów do siebie.

Z pobytu w Wiśle był Prus bardzo zadowolony [23]. Łagodne wzgórza, lasy, obfitość wody, piękne i niemęczące spacery, wszystko to mu dogadzało. Wysokich gór nie lubił, zresztą nie mógł w nich przebywać z uwagi na swą chorobę przestrzeni. Tak jak nie mógł chodzić po górach, nie był w możności chodzić po schodach, z których otwierała się w dole wolna szersza przestrzeń i głębia. Ludzi, u których miał bywać, pytał zawsze: „a jakie tam u Was schody?" Dzięki temu, że klatka schodowa była u mnie wąska, należałem do tych uprzywilejowanych, do których przychodził.

---

[19] Prus przebywał za granicą dwukrotnie: we wrześniu 1881 r. w Wiedniu na Międzynarodowym Kongresie Literackim oraz w 1895 w Niemczech, Szwajcarii i Francji.

[20] W Nałęczowie mieszkał Prus przez szereg lat w willi „Pod Matką Boską", a także w Pałacu Małachowskich, w zakładzie hydropatycznym i w domu Gustawa Jasińskiego. Willa „Placówka" w Wiśle, została tak nazwana przez jej właściciela Juliana Ochorowicza.

[21] W Milanówku spędził Prus swoje ostatnie wakacje w 1911 roku. Mieszkał tam w willach przy ul. Słowackiego i ul. Dworskiej. W willi na Grudowie mieszkała w tym czasie zaprzyjaźniona z nim Alina Sacewiczowa z Jankiem Boguszem, chrzestnym synem pisarza.

[22] W Wiśle przebywał Prus z rodziną przez kilka letnich tygodni 1900 roku. Mieszkał tu w willi Ochorowicza „Placówka".

Wisłę zaczął propagować pod koniec XIX wieku Bogumił Hoff. On właśnie nazywany był przez współczesnych „odkrywcą Wisły". Ochorowicz osiedlił się tutaj w roku 1899. Wybudował kilka domków, a przez pewien czas prowadził pensjonat.

[23] Z pobytu w Wiśle był Prus raczej niezadowolony. W liście do J. A. Święcickiego z 16 sierpnia 1900 pisał: „Z Wisły powszechne niezadowolenie" (por. *Kalendarz*, s. 554).

Żył Prus zawsze w skromnych warunkach. Jakkolwiek wydawcy płacili mu za utwory jego honoraria najwyższe w Polsce po Sienkiewiczu, pieniądze go się nie trzymały. Mieszkanie miał skromne, oboje z żoną ubierali się byle jak, trunków alkoholowych nie używał, nie palił, do knajp nie uczęszczał, stale był zadłużony. W Banku Handlowym w Warszawie miał otwarty kredyt, nawet niczym nie zabezpieczony, i stale, aczkolwiek w niewielkiej stosunkowo wysokości, z niego korzystał. Co jakiś czas zjawiał się w banku, bądź dla podjęcia nowej pożyczki, bądź dla spłat. Za każdą taką bytnością w banku, gdzie pracowałem, zachodził do mnie na piętro, dając tym dowód wielkiej uprzejmości i pamięci.

Dopiero na kilka lat przed śmiercią spadły nań niespodziewanie pieniądze. Firma Gebethner i Wolff w Warszawie nabyła od niego prawo do wydawania wszystkich dotychczasowych prac i wypłaciła mu z tego tytułu większą sumę, zdaje się 20 000 rubli [24]. Od tej pory w stosunkach materialnych Prusa zaszła radykalna zmiana; spłacił długi, kłopoty finansowe odpadły, miał zabezpieczony spokojny byt do śmierci i nie potrzebował pisać specjalnie dla chleba.

Zmarł Prus po dłuższej chorobie w dniu 19 maja 1912 roku. Pogrzeb jego był prawdziwym hołdem, złożonym przez ludność stolicy temu niezwykłemu, kryształowemu człowiekowi. Dziesiątki tysięcy ludzi szło za trumną aż na cmentarz, obok świata inteligencji robotnicy i biedota. Ale bo też Prus nie przeszedł nigdy obok żebraka, by go nie zagadnąć i nie obdarzyć jałmużną.

Kraków, 1952 r.

---

[24] Z ową „większą sumą" rzecz miała się inaczej. W 1902 roku powstała w Warszawie spółka wydawnicza (Adam Krasiński—Antoni Osuchowski), która nabyła u Prusa prawa wydawania jego czterotomowych *Pism* (tzw. edycji jubileuszowej), *Placówki* i *Emancypantek* za łączną sumę 30 000 rubli. Umowa została unieważniona 16 lutego 1908 r.

KRYSTYNA TOKARZÓWNA, STANISŁAW FITA

ANEKS DO „KALENDARZA ŻYCIA I TWÓRCZOŚCI" BOLESŁAWA PRUSA

Aneks do książki: *Bolesław Prus 1847—1912. Kalendarz życia i twórczości* (Oprac. K. Tokarzówna i S. Fita, pod red. Z. Szweykowskiego, Warszawa 1969) powstał z nowych materiałów, odnalezionych przez autorów, a także opublikowanych po ukazaniu się *Kalendarza*, oraz wcześniejszych, przeoczonych podczas przygotowywania *Kalendarza* do druku. Nowe materiały udostępnili lub zwrócili na nie uwagę: prof. dr Zygmunt Szweykowski, doc. dr Edward Pieścikowski, dr Zofia Trojanowiczowa, mgr Tadeusz Januszewski.

Szereg faktów i spraw zasygnalizowali recenzenci *Kalendarza*:

Edmund Jankowski, *Prus — istota nieznana*, „Nowe Książki", 1970, nr 2, s. 79—82; Jerzy Starnawski, *Nad „Kalendarzem" Prusa*, „Przegląd Humanistyczny", 1970, nr 3, s. 159—161; Edward Pieścikowski, *Summa Prusologiae*, „Ruch Literacki", 1970, nr 4, s. 257—262; Władysław Słodkowski, *„Kalendarz życia i twórczości Bolesława Prusa"*, „Polonistyka", 1970, nr 4, s. 60—62; Jerzy Kądziela, *Wszystko o Prusie*, „Twórczość", 1971, nr 2, s. 126—129; Henryk Markiewicz, „Rocznik Literacki 1969", Warszawa 1971, s. 287—288; Władysław Słodkowski, „Pamiętnik Literacki", LXIII: 1972, z. 1, s. 327—335; Tadeusz Kłak, tamże, s. 335—343.

W aneksie zachowano metodę przyjętą w *Kalendarzu*. Jedynie przypisy zamieszczono bezpośrednio po odpowiednich rozdziałkach. W wypadkach, gdy do omówionych w *Kalendarzu* faktów dodawano uzupełnienia lub wnoszono poprawki, zaznaczono to przy pomocy odsyłacza: (*Kal.*, s. ...), podając odpowiednią stronicę w *Kalendarzu*. Odsyłacz: (zob. s. ...) odnosi się do materiałów zamieszczonych w tym tomie „Archiwum Literackiego".

1862

W Kielcach. Leon Głowacki — nauczyciel nauk filologicznych — podejmuje pracę w Gimnazjum Męskim Klasycznym 19 IX i zapisuje Aleksandra (brata) do klasy VI tejże szkoły.

Rok szkolny rozpoczyna się 4 X. Do klasy VI przyjęto 26 [1] uczniów. Klasy VII w tym roku nie otworzono z braku kandydatów. Ignacy Bile-

[1] W *Kalendarzu*, s. 34, podano mylnie: „około 57 uczniów", sugerując się liczbą uczniów promowanych w r. 1862 z klasy V.

wicz, Mścisław Godlewski i Konstanty Wyszkowski [2], z którymi Aleksander się zaprzyjaźnia, ukończyli kielecką Szkołę Wyższą Realną w 1862 r., Aleksander więc poznaje ich poza terenem szkoły.

Prefektem szkoły jest ks. Franciszek Budzyński [3].

(V. N. Debolskij, *Oczerk kistorii ieleckoj mużskoj gimnazii za pierwoje pjatdesiat let jejo suszczestwowanija*, Warszawa 1913, s. 31; F. Rybarski, *Szkoła Wyższa Realna w Kielcach 1845—1862*, Kielce 1888, s. 26—27; na wymienione źródła zwrócił uwagę Władysław Słodkowski, „Pamiętnik Literacki", LXIII: 1972, z. 1, s. 331.)

[2] W *Kalendarzu*, s. 34, podano na podstawie *Księgi Posiedzeń Szkoły Wyższej Realnej w Kielcach, 1848—1862*, imię Zygmunt. Chodzi tu chyba o tę samą osobę — może używającą dwojga imion, bo i *Księga Posiedzeń* i Rybarski podają Wyszkowskiego jako ucznia klasy VI w roku szkolnym 1861/1962.

[3] W *Kalendarzu*, s. 34, omyłka drukarska: Brudzyński.

1863

Potyczka pod Białką. Stanisław Zieliński w książce *Bitwy i potyczki 1863—1864* (Raperswil 1913) na s. 71 notuje: „1 IX 1863. Białka P. ob. siedlecki; 4 km płd. od Siedlec. Dwie kolumny moskiewskie wyszłe z Siedlec i Węgrowa starły się pod Białką z oddziałami Jankowskiego i Zielińskiego, połączonego z częścią oddziału Żychlińskiego, dowodzonego przez Pawełka". Występująca tu miejscowość Białka w czasach obecnych, a także przez *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*, t. 1, nazywana jest Białki [1]. Jednakże, jak się to nieraz zdarza w polskiej toponomastyce, nazwa ta miała oboczności.

Formę Białka notują: 1580 — w rejestrze poborowym (*Źródła dziejowe*, t. 14. Wyd. A. Pawiński, Warszawa 1886, s. 428).

1620 — W rejestrze poborowym (*Rejestr poborowy województwa lubelskiego*. Oprac. J. Kolasa, K. Schuster, Wrocław 1957, s. 198).

Formę Białki notują: 1552 — w rejestrze poborowym (*Źródła dziejowe*, s. 402).

1676 — w rejestrze pogłównego (Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rkps 1099, s. 570).

Stefan Wojciechowski, autor mapy *Województwo lubelskie w drugiej połowie XVI wieku*, w: *Atlas historyczny Polski*, Mapy szczegółowe XVI wieku, nr 3, Warszawa 1966) formę Białka uznał za dawniejszą i właściwszą i taką umieścił na tej mapie, w indeksie zaś podał, że dziś miejscowość zwie się Białki.

(Informacja wg materiałów do *Słownika historyczno-geograficznego ziem polskich w średniowieczu, Podlasie*, zebranych przez Jerzego Wiśniewskiego.)

[1] Wątpliwość co do trafności zlokalizowania potyczki pod Białką „4 kilometry na południe od Siedlec" wyraził W. Słodkowski, „Pamiętnik Literacki", LXIII: 1972, z. 1, s. 333. Sprawa ta niepokoiła również mieszkańców Siedlec z uwagi na obecnie używaną nazwę „Białki".

1865

Odmeldowanie Leona Głowackiego z Kielc. Mimo długotrwałej nieobecności dopiero od 22 II chory Leon Głowacki oficjalnie przestaje być nauczycielem Gimnazjum Męskiego Klasycznego w Kielcach.

(Debolskij, *op. cit.*, s. 165.)

1866

W Szkole Głównej. Po zdaniu egzaminu wstępnego, od października Aleksander Głowacki staje się studentem Wydziału Matematyczno-Fizycznego, Sekcji Matematyczno-Fizycznej Szkoły Głównej Warszawskiej.

Kurs I w roku szkolnym 1866/1867 przewiduje następujący program:

Przedmiot	Wykładowca	Liczba godzin I półr.	Liczba godzin II półr.
Algebra i rachunek różniczkowy	T. Babczyński	4	3
Geometria analityczna	N. Pęczarski	3	3
Geometria wykreślna	N. Pęczarski	3	3
Fizyka ogólna	S. Przystański	3	3
Kosmografia	J. Baranowski	2	2

(S. Dobrzycki, *Wydział Fizyczno-Matematyczny Szkoły Głównej Warszawskiej, Sekcja Matematyczna*, Wrocław 1971, s. 36.)

1867

W Szkole Głównej. Program II kursu Sekcji Matematyczno-Fizycznej na rok szkolny 1867/1868 przewiduje:

Przedmiot	Wykładowca	Liczba godzin I półr.	Liczba godzin II półr.
Algebra wyższa	T. Babczyński	1	1
Rachunek różniczkowy integralny	T. Babczyński	3	3
Fizyka ogólna	S. Przystański	—	3
Optyka i elektryczność	S. Przystański	2	2
Astronomia sferyczna	J. Baranowski	2	2

(Dobrzycki, *op. cit.*, s. 37.)

1869

Ostatnie dni pobytu w Warszawie. W niedzielę, 3 VII, Głowacki spotyka się z Julianem Ochorowiczem. Popołudnie spędzają razem, bawiąc się najpierw w „strzelnicy ruskiej" w Saskim Ogrodzie, potem idą na Krakowskie Przedmieście do kawiarni Pod Dzwonnicą [1]. Tam spotykają Zbigniewa Kamińskiego.

(J. Ochorowicz, *Dziennik*, Biblioteka Ossolineum, rkps 30/60, z. 9.)

[1] W *Kalendarzu*, s. 82, niewłaściwie została zinterpretowana nazwa „Pod Dzwonnicą". Zwrócił na to uwagę W. Słodkowski, „Polonistyka", 1970, nr 4, s. 62.

1874

Redaktor „Kolców" zabiega o recenzję *Kłopotów babuni*. 13 X Jan Maurycy Kamiński wysyła do Wincentego Korotyńskiego list następującej treści: „Załączając egzemplarz powieści humorystycznej pt. *Kłopoty babuni*, mamy nadzieję, iż Szanowny Pan raczy o niej uczynić wzmiankę w »Gazecie Warszawskiej«. [...] Pod pseudonimem Bolesława Prusa ukrywa się młody autor p. Aleksander Głowacki". 19 X ukazuje się w „Gazecie Warszawskiej" jedynie recenzja *To i owo*. Recenzji *Kłopotów babuni* ani wzmianki o książce „Gazeta" nie zamieściła.

(Rkps listu w Archiwum Państwowym M. St. Warszawy i Województwa Warszawskiego, sygn. XI gr., 386 I.)

1877

3 IV zamieszcza Prus w „Kurierze Warszawskim" (nr 73) felieton pt. *Rzut oka na Ujazdów poprzedzony krótkim wstępem o świętach*.

1878

Pojednanie z Bartusówną. 7 II A. E. Odyniec donosi Aleksandrowi Walickiemu, że właśnie w Warszawie gości Maria Bartusówna ze Lwowa: „Przed tygodniem [26 II] [1] dawałem dla niej *grandesviveé* [...] *Nb*. Na tym wieczorze dla panny Marii B. był też gościem u mnie p. Bolesław Prus (Głowacki), z którym już przedtem się poznałem i znalazłem go lepszym osobiście, niż w swoich felietonach. Pogodziłem go więc, ma się rozumieć, i z damą, w obronie której kruszyłem z nim kopią w kronikach".

(List Antoniego Edwarda Odyńca do Aleksandra Walickiego z 7 III 1878, rkps: Biblioteka Narodowa, sygn. 2975, s. 33—35.)

[1] W innym miejscu listu Odyniec wspomina, że było to w dzień św. Aleksandra.

1879

W Puławach. A. Pług w roku 1893 wspomina o wycieczce do Nowej Aleksandrii (Puław), Bochotnicy i Kazimierza „w towarzystwie licznym i miłym, do którego też należeli Prus i Bogusławski, a któremu Andriolli przewodniczył, wskazując dostrzeżone okiem swym artystycznym najbardziej malownicze widoki i ruiny". — Za zlokalizowaniem wspomnienia tego w roku 1879 przemawiają: pobyt Prusa podczas tych wakacji w Puławach; rysunek Andriollego *Ruiny zamku w Bochotnicy* opatrzony datą 1879; zamieszczenie przez Prusa w wydawanych pod redakcją Pługa „Kłosach" (nry 747—753 z 23 X—4 XII 1879) opowiadania *Przygoda Stasia.*

(A. Pług, *O Andriollim.* „Tygodnik Ilustrowany", 1893, nr 193.)

1881

W Tatrach. Od 29 VII do końca sierpnia przebywa Prus w Zakopanem. W tym czasie w towarzystwie Tytusa Chałubińskiego odbywa wycieczkę do Morskiego Oka, o czym w dwa lata później wspomni mimochodem w *Kronice tygodniowej* („Kurier Warszawski", 1883, nr 254): „Byłem raz u Morskiego Oka [...]. U nas [w Warszawie] między kamieniami w najgorszym razie można stracić obcas i już o tym napiszą wszystkie dzienniki. W tamtejszych zaś szczelinach między brukowcami można jak nic machnąć kozła nie zwracając niczyjej uwagi". Wycieczkę tę wspomina także Jan Gwalbert Pawlikowski: „Opowiadano mi, jak Chałubiński chciał go [Prusa] zaprowadzić do Morskiego Oka, lasami przez dolinę Waksmundzką — dzisiejszego gościńca jeszcze nie było. Na brzeżku już jednak, nad Jaszczurówką (być może, że to było na Cyrli), Prus doznał takiego przerażenia, że dalej prowadzono go z zawiązanymi oczyma, dopóki nie znalazł się w lesie".

Mimo udręki, jakiej przysparza mu agorafobia (którą za wszelką cenę usiłuje w Tatrach przełamać i opanować), czyni kilkakrotne próby dotarcia do Stawów Gąsienicowych: pierwszy raz w towarzystwie doktora Franciszka Śliwickiego z Warszawy, następnie z miejscowymi przewodnikami — Bartkiem Obrochtą i Janem Gronikowskim. Dygresję o tym przeżyciu wtrąci w r. 1887 do felietonu *Powściągliwość krytyczna* („Kurier Codzienny", nr 146): „Pewnego razu, było to w Zakopanem, z niemałymi zgryzotami docierałem do Stawu Gąsienicowego. Droga była żałosna: wysokie góry, krótka trawka, a ścieżyna tak kamienista, jak bruki warszawskie. — Daleko jeszcze? — pytam górala. — Wnet — odpowiada i prowadzi mnie w jakiś piekielny kąt... Na prawo — Hala Królewska [1], na lewo — Żółta Turnia, na froncie — czarna jak smok Świnica. — Czło-

wieku — jęczę — ależ my stąd nigdzie nie wyjdziemy. Zresztą w takiej dziurze nie pomieści się żadne jezioro ... Nagle wszedłem na pagórek i stanąłem. Tuż u nóg zobaczyłem ogromny kawał szafiru pofałdowanego srebrzystymi smugami [...]" [2].

O tym, jak to wtedy „z pane Pruse béło", opowie w wiele lat później Juliuszowi Zborowskiemu, Bartuś Obrochta: „Z pane Pruse béło tak. Mioł dwie fajne dubeltówki, nowiućkie, barz fajne flinciska. I zapozwał mie ku sobie z Grónikoskim, co już dzisiok nieboscik, i godo: — Hłopci! kie mnie do Cornego Stawu poprowadzicie, dubeltówki wase! Jedna tobie, drugo tobie! Jo pedzioł Grónikoskiemu: — Je kizby to béli, coby my tego panoska obidwa nie powiedli, ka fce?. A wiedzieli my oba, ze ón jacy po równi hodzić, ba nie po turniak. No i wzieni my sie iść. Na Bocaniu to mu ta jesce sło: iść to seł, ino nie barz wartko, ale to ta nic. Dobrze béło na Upłazie, na Skupniowym. Dopiéro na Karcmicku, wiécie, przed Królowom, jak nie pojźre dołu w Jaworzinke, to sie zaroz hyciół skały i zakréł oci i nie pudzie, i nie pudzie. No coz mu zrobis? Przecie go w tórbke nie wtrzepies jak kota. Wrócili my du domu, ale dubeltówki jeździły po głowie. — E — myślem se — ja na tobie sposób nojńdem [...]. Dyj jak mu wadzi Karcmisko skróny tyk ospadlin, to mu ta bez las, bez Olciska nie prociwne bedzie. Dyj i hańok dróga ku Cornemu, choć ta po prowdzie dróga diabli pote. No i powiedli my pana Prusa koło Pióra, wiécie, lasem. Bół téz rod! a my sie téz radowali, bo my przecie dubeltówki dostali piékne, co ik nom darowoł[...]" [3].

Owe dubeltówki, a raczej naboje do nich, znalazły się także we wspomnieniu Wacława Anczyca (syna Władysława Ludwika Anczyca) pt. *O dawnym Zakopanem:* „W sklepie u Riegelhaupta, szukając gwoździ, spotkałem raz wysokiego [?] pana, średniego wieku, w ciemnych okularach, przypruszonego lekką siwizną. Pytał właśnie w sklepie, czy nie mógłby nabyć paru kul do dubeltówki. Kupiec nie miał. Mając zawsze na składzie różnorodny arsenał, podszedłem do kupującego z gotowością posłużenia mu tym drobiazgiem. Poznaliśmy się wzajemnie. Był to Bolesław Prus, z którym w ten sposób przypadkowo zawarłem pierwszą znajomość. W wiele lat później nawiązałem z Prusem i jego redakcją „Kuriera Codziennego" stosunki z okazji druku jego dzieł, wydawanych przez firmę Gebethnera i Wolffa w Warszawie".

(B. Prus, *Kroniki.* Oprac. Z. Szweykowski, t. 6, Warszawa 1957, s. 188; J. G. Pawlikowski, *Ze wspomnień o Bartoszu Obrochcie,* „Wierchy", 1929, s. 208—209; B. Prus, *Listy,* Warszawa 1959, s. 94; B. Prus, *Pisma,* t. 29, Warszawa 1950, s. 158; B. Obrochta, *Wycieczka z Bolesławem Prusem,* [w:] *Wspomnienia o Bolesławie Prusie.* Oprac. S. Fita, Warszawa 1962, s. 152—153; W. Anczyc, *O dawnym Zakopanem,* „Wierchy", 1937, s. 16.)

[1] Prus nie pamiętał dobrze nazwy. Mowa tu o Hali Królowej.

[2] Prus stanął nad Czarnym Stawem Gąsienicowym.

[3] Wspomnienie Bartka Obrochty w *Kalendarzu*, s. 393, zaszeregowane zostało do wydarzeń związanych z pobytem Prusa w Tatrach w 1889 r. Rok ten zasugerował J. Zborowski w komentarzu do zapisu tego wspomnienia („Ziemia", 1929, nr 6, s. 88—91). Na rok 1881 wskazuje jednak sam Prus, pisząc o wycieczce „do Stawu Gąsienicowego" w r. 1887.

Na relacje W. Anczyca i J. G. Pawlikowskiego zwrócił uwagę W. Słodkowski, „Pamiętnik Literacki" LXIII: 1972, z. 1, s. 333.

1882

21 XI zamieszcza Prus w „Nowinach" (nr 322) [1] podpisany kryptonimem Al. G. artykuł pt. *Uczone bractwo*, poświęcony istniejącemu od dwu wieków przy kościele Św. Jana w Warszawie bractwu „noszącemu szumny tytuł »literackie«". „Trudy społeczne [tego bractwa] — pisze Prus — ograniczają się »do zapalania świec w kościele, do pilnowania, aby piece w domu bractwa nie dymiły, do asystowania przy pogrzebach członków i opiekowania się ich dziećmi«". Do napisania artykułu skłoniła Prusa wiadomość o nie dopuszczeniu na członka niejakiego J. z tego tylko powodu, że był rzemieślnikiem. Artykuł ma charakter interwencyjny. Autor ośmiesza w nim działalność towarzystwa, mentalność jego członków i zacofanie.

29 XI ukazuje się w „Nowinach" (nr 330) [1], ostatni artykuł z cyklu *Jak wygląda nasz rozwój społeczny?*, pt. *Zamknięcie*.

[1] Uzupełnienia zawartości „Nowin" na podstawie kompletnego egzemplarza pisma, znajdującego się w Państwowej Bibliotece Publicznej im. Sałtykowa-Szczedrina w Leningradzie.

1883

Konopnicka o polemice Prusa ze Świętochowskim. 31 I w liście do stryja swego, Ignacego Wasiłowskiego, Konopnicka pisze: „W Warszawie ucichł nareszcie bój pomiędzy Prusem a »Prawdą«; zwątpili obaj zapaśnicy, aby sobie gorzej już mogli nawymyślać niż dotąd; obaj też dowiedli, że oświata, bez względu na to, czy umoralnia, czy nie, przynajmniej umiarkowania w słowach i taktu — nie uczy. — Takie komeraże ciągle tu na porządku dziennym; zamiast patrzeć w życie społeczne i narodowe, prasa podgląda, czy tam gdzie u sąsiada kołek jaki nie ruszył się w płocie. — Ja Świętochowskiego niezmiernie szanuję jako człowieka wielkiej cywilnej odwagi i, bądź jak bądź, prawych przekonań, ale jego polemiki — są niemożliwe. Nie atakuje zasady, tylko wprost z pięścią idzie na człowieka".

(List Marii Konopnickiej do Ignacego Wasiłowskiego, rkps: Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie.)

Lubelskie pożegnanie „Nowin". 4 IV „Gazeta Lubelska" (nr 72) zamieszcza następującą notatkę z powodu likwidacji „Nowin" pod redakcją Bolesława Prusa:

„Od niedzieli już »Nowin« nie odbieramy i musimy przyznać, że sprawia nam to przykrość, otrzymywaliśmy je bowiem wraz z »Kur[ierem] Por[annym]« tego samego dnia wieczorem, a zawsze czy artykulik kwestii społecznej lub ekonomicznej dotyczący, czy jakąś wiadomostkę, czy świeży telegram, czy wreszcie brylancik niezrównanego dowcipu Bolesława Prusa w nich spotykaliśmy. Wyznajemy, że szczerze żałujemy tego pisma".

Projekt spółki wydawniczej. W roku 1883 grono pisarzy i działaczy zamierza utworzyć spółkę wydawniczą pod nazwą „Światło". Do grona tego należą: Bolesław Prus, Samuel Dickstein, Piotr Chmielowski, Aleksander Świętochowski, Leopold Méyet, Władysław Smoleński i inni. Publikacje spółki miały przeciwstawiać się antysemityzmowi i propagować zgodę między chrześcijanami a Żydami. Uczestnicy projektowanej spółki zamierzają również wydawać czasopismo „Światło" pod redakcją Adolfa Dygasińskiego.

Ta spółka nie powstała, natomiast w roku 1884 zorganizowano Warszawską Spółkę Nakładową (*Kal.* s. 322).

(E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. 2, Wrocław 1955, s. 305—306, komentarz E. Jankowskiego.)

1884

Znowu „Nowiny"! 7 i 8 III wychodzą 1 i 2 numer „Nowin". Jako redaktor figuruje Aleksander Głowacki, jako wydawca — mgr praw — Józefowicz. W piśmie nie ma jakiegokolwiek śladu publikacji Prusa. Być może była to próba wznowienia „Nowin" i do czasu zatwierdzenia nowego redaktora pismo firmował redaktor poprzedni. Numery wznowionego pisma mogły zawierać materiały odziedziczone po „Nowinach" z czasów redaktorstwa Prusa.

1885

Skonfiskowany artykuł. W roku 1885 cenzura w Petersburgu nie dopuszcza do wydrukowania na łamach „Kraju" *Korespondencji z Warszawy* Bolesława Prusa *O dążnościach „Chwili"*. Tekst tej *Korespondencji* zachował się w archiwach petersburskiej cenzury. Prus bardzo krytycznie ocenił kierunek reprezentowany przez wydawane w Warszawie czasopismo „Chwila", które propagowało idee panslawizmu, bardzo wówczas lansowane przez Rosjan. Pisał, że popieranie dążeń pansla-

wistycznych usprawiedliwia politykę rusyfikacyjną władz carskich wobec społeczeństwa polskiego. Cenzor w piśmie uzasadniającym zakaz publikowania tego artykułu stwierdził, że „autor nie wierzy w porozumienie się Polaków z rządem rosyjskim i szyderczo wymyśla słowianofilom".

(Z. Kmiecik, *„Kraj" za czasów redaktorstwa Erazma Piltza*, Warszawa 1969, s. 94, 161, 417.)

1886

Projekt księgi ku czci prof. Gostkowskiego. 23 II „Gazeta Lubelska" (nr 42), a wkrótce potem pisma warszawskie, informują o projekcie wydania *Książki zbiorowej dla uczczenia pamięci śp. Aleksandra Gostkowskiego,* nauczyciela liceum lubelskiego, zmarłego w październiku 1885. Inicjatywa wyszła od grona byłych uczniów profesora. Redakcją księgi zajmują się: Aleksander Świętochowski w Warszawie i Gustaw Doliński w Lublinie. Udział autorski w księdze zgłosili wychowankowie profesora Gostkowskiego: Bolesław Prus, Julian Ochorowicz, Eugeniusz Dziewulski, Bronisław Znatowicz, Władysław Gosiewski, Lucjan Malinowski i inni. Księga ta nie ujrzała światła dziennego.

Wizyta u Hajoty. 29 III Prus udaje się wraz z podróżnikiem Stefanem Szolc-Rogozińskim z wizytą do mieszkania pisarki Heleny Janiny Boguskiej (pseud. Hajota) w Warszawie przy ulicy Nowogrodzkiej 3. Było to pierwsze spotkanie Rogozińskiego z Hajotą; znajomość ta doprowadziła potem do ich małżeństwa.

(H. Szumańska-Grossowa, *Podróże Stefana Szolc-Rogozińskiego*, Warszawa 1967, s. 281.)

Zapowiedź współpracy z „Gazetą Lubelską". Od 1 IV „Gazeta Lubelska" wychodzi pod nową redakcją. W słowie wstępnym wymienia się nazwiska wybitnych pisarzy, którzy podobno przyrzekli współpracę. Na liście tej znajduje się Bolesław Prus obok Elizy Orzeszkowej, Henryka Sienkiewicza, Józefa Ignacego Kraszewskiego. Żadnego utworu nigdy tutaj pisarz nie opublikuje, czasami tylko będą przedrukowywane z prasy warszawskiej fragmenty jego *Kronik*. Felieton w rodzaju *Kroniki tygodniowej* pisuje w tym roku w „Gazecie" Gustaw Doliński pod pseudonimem Świerszcz. Tytuł felietonu brzmi: *Głos z kąta*. Pod takim tytułem Doliński i Zbigniew Kamiński wydawali przed przeszło dwudziestu laty pisemko uczniowskie w liceum lubelskim. Współpracował z nimi wówczas ich szkolny kolega Aleksander Głowacki. W swoim obecnym *Głosie z kąta* Doliński często nawiązuje do *Kronik* Bolesława Prusa.

Spotkania z malarzami w Puławach. Miesiące wakacyjne spędza w tym roku Prus w Puławach. Oprócz Antoniego Sygietyńskiego spotyka tu również Aleksandra Gierymskiego, malarza związanego z grupą „Wędrowca". Andriolli, który w tym czasie zawitał na krótko do Puław, napisał w jednej z korespondencji: „Puławy zawsze wita się ochoczo. Na ulicach Warszawiaków kupa: spotykamy Prusa i Gierymskiego z aparacikiem Brandla na szyi. Życzą nam dobrej podróży..."

(M. E. Andriolli, *Listy do Adama Pługa z przejażdżki po kraju*, „Kłosy", 1887, nr 1151.)

Konopnicka o *Placówce*. 18 X pisze do Jarosława Vrchlickiego:

„Po *Potopie* Sienkiewicza, który nie jest arcydziełem takim, jak *Ogniem i mieczem*, ale jest rzeczą bądź co bądź wspaniałą, przybyła nam powieść Prusa pt. *Placówka*. Nie znam, powiem szczerze, książki, która by zupełniej i dokładniej wyczerpywała sferę uczuć, sferę pojęć, a nawet sferę języka polskiego chłopa.

Homeryczne prawdziwie są niektóre sceny w tej walce dwóch ras, dwóch cywilizacji — słowem Niemców kolonistów i chłopa strzegącego kęsa ziemi. Takiego dokumentu z życia ludu jeszcześmy nie mieli".

(M. Konopnicka, *Korespondencja*, t. 1, Wrocław 1971, s. 204.)

1887

Niepunktualny autor *Lalki*. W drugiej połowie grudnia Władysław Sabowski dzieli się z Czesławem Jankowskim nowinami z redakcji „Kuriera Codziennego":

„Roboty przedświątecznej gwałt wielki. Czapelski wiecznie dusi manuskrypta, dając je do druku dopiero, gdy awanturują się w drukarni. Prus po swojemu czeka, aż się do niego cała redakcja wymodli, żeby dał 80 wierszy *Lalki* o godzinie pierwszej po północy".

(C. Jankowski, *Z czeczotkowej szkatułki. Odgłosy ginącego świata*, Wilno 1926, s. 15.)

1888

19 IV ukazuje się w „Kurierze Codziennym" (nr 108) odcinek 108 I tomu *Lalki*. Po przerwie, 25 IV, „Kurier" ogłasza odcinek 109. Odcinek opatrzony tym numerem miał się ukazać nieco wcześniej, lecz nie dopuściła go do druku cenzura. Wobec tego Prus napisał go w innej wersji. Ten skreślony ustęp opublikował W. Korotyński w „Kurierze Warszawskim", 1912, nr 151.

9 V „Kurier Codzienny" (nr 128) zapowiada, że druk drugiego tomu *Lalki* zostanie rozpoczęty „w przyszłym tygodniu". Tymczasem przerwa trwa znacznie dłużej i ciąg dalszy powieści otrzymują czytelnicy dopiero 8 VI.

21 XI wznawia Prus po dłuższej przerwie (*Kal.*, s. 387) druk *Lalki*. Kolejne odcinki ukazują się jednak niezbyt regularnie, zdarzają się nawet przerwy kilkunastodniowe [1].

[1] Zwrócił na te fakty uwagę E. Pieścikowski, *Summa Prusologiae*, „Ruch Literacki", 1970, nr 4, s. 259.

1889

Zachwyt nad *Beldonkiem*. 12 III Adolf Dygasiński pisze do Artura Gruszeckiego: „Mój *Beldonek* zentuzjazmował Prusa, Stach [Witkiewicz] robi mi reklamę..."

(A. Dygasiński, *Listy*, Wrocław 1972, s. 705.)

Kłopoty z *Lalką*. 11 IV „Kurier Codzienny" (nr 101) pisze o „nieszczęściu", jakie spotkało tekst kolejnego odcinka *Lalki:*

„W felietonie dzisiejszym ukazać się miał dalszy ciąg *Lalki*.

Niestety, jednak czasami dziwne fata rządzą ludźmi i... felietonami.

Kolumna oddana do odbicia natrafiła na nieprzewidzianą przeszkodę w osobie plączącego się po drukarni malca, niosący ją potknął się i... stało się, co się zwykle w tym razie dzieje.

Czcionki zostały rozsypane, a do złożenia dalszego ciągu opowieści o zajmujących tyle losach Izabeli i Wokulskiego potrzeba byłoby sporego czasu...

Z tego powodu dzisiejszy nasz odcinek zajmuje koniec *Doktora* Ohneta..."

Również w czasie druku edycji książkowej powieści nie opuszczały autora kłopoty. W niedatowanym liście do drukarni Anczyca i Sp. w Krakowie zwraca uwagę, że w ostatnim rozdziale tomu 3 opuszczono fragment z „listem Węgiełka". Prosi o poprawienie i przysłanie korekty (zob. s. 166).

1890

Lalka. — Wydanie książkowe. Około Nowego Roku ukazuje się książkowa edycja *Lalki*. Powieść z dwutomowej, druk. w odcinku, została przerobiona na trzytomową. Wprowadził też autor inny podział na rozdziały. Z 18 rozdziałów w pierwodruku prasowym wydzielił 38. Dadzą się również zauważyć inne zmiany w stosunku do pierwodru-

ku, np. pojawiły się fragmenty, których nie było w wersji drukowanej w „Kurierze", niektóre partie tekstu zostały przerobione, niektóre — usunęła cenzura (*Kal.*, s. 398) [1].

[1] Por. E. Pieścikowski, *op. cit.*, s. 259—260.

Recenzje *Lalki*.

Kazimierz Ehrenberg, „Biblioteka Warszawska", t. 2, s. 297—303.

Jest to obszerniejsza wersja recenzji zamieszczonej przez tegoż autora w krakowskim „Kurierze Polskim", 1890, nry 67—68 (*Kal.*, s. 403). Przedrukowana w całości w książce H. Markiewicza. *„Lalka" Bolesława Prusa*, Warszawa 1967, s. 193—202.

A. M. L. [A. z Mycielskich Lisicka], „Przegląd Polski", t. 96 (czerwiec), s. 622—625, w dziale: Z literatury powieściowej.

„Utwór pana Prusa jest [...] artystycznie udany, umysłowo interesujący, moralnie zaś stanowczo ujemny, przykre za sobą pozostawiający wrażenie. Takie książki nie przyczynią się do uzdrowienia naszego społeczeństwa — to żadnej nie ulega wątpliwości".

Wskazuje na dwie przyczyny tych zastrzeżeń. Jedna z nich to widoczna w powieści tendencja antyarystokratyczna, druga zaś — to panująca w utworze atmosfera pesymizmu, zwłaszcza zaś pesymistyczne zakończenie, „arcyprzyjęte w naszych czasach".

Żeromski o Prusie w Nałęczowie.

10 IX Stefan Żeromski przybywa do Nałęczowa i obejmuje posadę korepetytora w domu Michała Górskiego. Podczas wędrówek po parku i okolicznych drogach często spotyka Bolesława Prusa w towarzystwie młodej wdowy, Oktawii Rodkiewiczowej.

14 IX: „Pani Ułaszyn tu jest, Prus, Karłowicz i... ja".

17 IX: „Spotkałem Prusa, asystującego jakiejś damie. Szczególnie ładnie on wygląda, gdy asystuje damie: stawia nogi z wysoka jak wielbłąd, przysiada jak wór żyta na wadze dziesiętnej. Niezwykły, tajemniczy człowiek. Wspomniawszy *Lalkę*, trudno uwierzyć, że ta szara człowieczyna napisać zdołała takie arcydzieło...

Mieszka w pałacu naprzeciwko moich okien [1]. Co ja bym dał za to, aby się z nim poznać!"

29 IX: „Błąkałem się po parku, wydychając z siebie upojenie. Spotykam się z Prusem, który jest chory i błąka się również z panią R. Uciekam od nich do źródła po prawej stronie drogi prowadzącej z pałacu [...].

Studium [Świętochowskiego] o Prusie w „Prawdzie" rysuje naszego humorystę i ukazuje w śmiechu jego ludzkie, szczere, nadczułe serce".

3 X: „Na ścieżkach w górach spotykałem się z Prusem. Nie poznałem go, bo chodzi zawsze z tą panią R."

17 X: „Wczoraj jeździłem konno we dwoje z panią G[órską] [...]. Byliśmy na folwarku w Antopolu, przy stawach, lataliśmy, co koń skoczy. Jadąc z powrotem spotkaliśmy Prusa, naturalnie z panią R. pod rękę".

(S. Żeromski, *Dzienników tom odnaleziony.* Z autografu do druku przygotował, wstępem i przypisami opatrzył J. Kądziela, Warszawa 1973, s. 204, 206, 210—212, 214.

[1] W *Kalendarzu* (s. 411) wysunięto przypuszczenie, że Prus mieszkał wówczas prawdopodobnie w domu Gustawa Jasińskiego.

1891

Teofil Lenartowicz o *Omyłce.* 19 IV pisze w liście do Marii Konopnickiej z Florencji:

„Czytałem też *Omyłkę* Prusa. Prawdziwe, ale także przykre, w historii niechby o tym mówiono, w dziele sztuki, i to w narodzie zgorzkłym i przebolałym, nie tykać by przedmiotów, którym wróg przyklaskuje".

(Konopnicka, *Korespondencja,* t. 1, s. 115.)

Prośba Dygasińskiego. Wiosną tego roku Adolf Dygasiński, który niedawno powrócił z Brazylii, pracuje nad nową powieścią *Robinson polski.* W liście do Gebethnera i Wolffa prosi, aby nie powierzali recenzji rękopisu jakiemuś literatowi, ale „pozwolili mi go samemu przeczytać wobec np. p. Głowackiego i Józefa Keniga, dwóch ludzi, których mam powody cenić, a jeśli zechcecie, to i p. Korotyńskiego".

(J. Muszkowski, *Z korespondencji A. Dygasińskiego,* „Pion", 1934, nr 25. Przedruk: Dygasiński, *Listy,* s. 913.)

Obrażeni pocztowcy. 9 i 12 XI w „Kurierze Codziennym" (nry 310 i 313) ukazują się kolejne odcinki *Emancypantki.* Znalazła się w nich scena przedstawiająca niefortunne wystąpienia Cynadrowskiego, który skradając się, podał przez parkan ogrodu doktora Brzeskiego listy do Madzi i własny — bardzo niegramatycznie napisany i pełen żałosnej emfazy — list miłosny do Eufemii. Sceną tą poczuli się urażeni urzędnicy pocztowi: zagrozili agitacją przeciw prenumerowaniu „Kuriera Codziennego", w którym drukowana była powieść i — stale — *Kroniki* Prusa. W *Kronice tygodniowej* (w nrze 337 z 6 XII) wspomniał pisarz o tym fakcie, obok innych przykładów „zgorszenia", jakie u niektórych czytelników budziły jego felietony.

(*Kroniki,* t. 13, s. 144.)

1892

Pojednani. — Zmiany w tekście. 2 I—20 II ogłasza Prus w „Tygodniku Ilustrowanym" opowiadanie *Pojednani.* Żeromski roz-

szyfrował prototypy niektórych występujących tam postaci: w malcu sportretował Prus Michała Tarkę, a w postaci panny Marii Ciechońskiej, „która ofiarowuje malcowi — parę skarpetek", dostrzegł Żeromski rysy pani Oktawii Rodkiewiczowej. Swoimi spostrzeżeniami podzielił się z nią w liście z 16 II.

W tekście tego utworu przedrukowanym w zbiorze *Opowiadania wieczorne* (Warszawa 1895) nie ma tego epizodu. Być może autor usunął go na skutek interwencji Rodkiewiczowej [1].

[1] Zwrócił na to uwagę T. Kłak, „Pamiętnik Literacki", LXIII: 1972, z. 2, s. 341.

W sprawie Witkiewicza. Na początku 1892 r. „Kurier Warszawski" zakończył druk obszernego artykułu Stanisława Witkiewicza *Impresjonizm*. Autor polemizował w nim z krytycznymi opiniami Czesława Jankowskiego i Wojciecha Gersona na temat tego kierunku w sztuce europejskiej, biorąc w obronę jego założenia i osiągnięcia artystyczne. Wystąpienie Witkiewicza wywołało całą burzę polemiczną w prasie warszawskiej. W roli sędziów wystąpili — oprócz zaatakowanych — Aleksander Świętochowski i Wiktor Gomulicki. Witkiewicz replikował w artykule *Odpowiedzi*, ogłoszonym w „Kurierze Warszawskim" (nry 44—50).

24 II Teodor Paprocki donosi Witkiewiczowi o reakcjach na jego ostatnie wystąpienie:

„Po Waszych odpowiedziach rzeczywiście zawrzało w Warszawie. Jankowski, ten jasnowłosy Apollo, bardzo zmartwiony, był u mnie i żalił się bardzo na Was, pokazywał mnie list podpisany przez cztery osoby, pomiędzy którymi i podpis Prusa (Głowackiego) znalazłem, że w »artykule Witkiewicza nic nie znaleźli ubliżającego jego czci i honorowi«, i dlatego, mając zapewnienie tych osób, nie żąda od Was honorowego zadośćuczynienia za wyzwanie Wasze..."

(S. Witkiewicz, *Sztuka i krytyka u nas*, Kraków 1971, s. 835—837, komentarz M. Olszanieckiej.)

Rodzina na wakacjach. Oktawia Głowacka z Emilkiem Trembińskim przebywa w tym roku na wakacjach w Radzyminie. Prus od czasu do czasu ich odwiedza. W liście do Oktawii Rodkiewiczowej z 17 VII pisze o tym: „[...] od wtorku do soboty byłem u Żony, na łonie rodziny, gdzie, mówiąc nawiasowo, Psujak przeszedł lekki dyfteryt".

21 VII Emil wysyła z Radzymina krótki list do Prusa [1].

Drugi list wysyła później z Warszawy, 22 X, najprawdopodobniej do Nałęczowa, gdzie pisarz jeszcze przebywał na wypoczynku.

(Muzeum Bolesława Prusa w Nałęczowie, rkps 300, 301.)

[1] Ten list Emila pozwala ustalić miejsce wakacyjnego pobytu rodziny Prusa. W *Kalendarzu* (s. 436) wysunięto przypuszczenie, że przebywali oni w Urlach.

1893

Przerwa w druku *Emancypantki*. 8 I—20 VI trwa przerwa w druku odcinków *Emancypantki* w „Kurierze Codziennym". 21 VI zacznie Prus druk IV tomu tej powieści, poczynając od rozdziału VIII. Zmienił bowiem podział na tomy i rozdziały. Wskutek tego część tomu III została według tego nowego podziału włączona do IV tomu (*Kal.*, s. 443).

Zmiany te nastąpiły w okresie owej kilkumiesięcznej przerwy. Czas ten wykorzystał Prus również, jak przypuszcza Edward Pieścikowski, na napisanie dalszych partii powieści, aż do końca. Po 21 VI odcinki ukazują się bowiem codziennie. Wówczas też uświadomił sobie autor, że całość trzeba podzielić na cztery, a nie na trzy tomy. Zapewne także wtedy dokonał nowego podziału na rozdziały we wszystkich tomach. Mogły go do tego zdopingować terminy wydawnicze ustalone przez Gebethnera i Wolffa. Świadczyć o tym mogą daty ocenzurowania poszczególnych tomów: I i II — 24 lutego, III — 9 sierpnia, IV — 11 października 1893.

(E. Pieścikowski, *„Emancypantki" Bolesława Prusa*, Warszawa 1970, s. 21—23.)

Konflikt: Prus — Zapolska. 5 III w *Kronice tygodniowej* („Kurier Codzienny", nr 64) omawia Prus bardzo krytycznie korespondencje Gabrieli Zapolskiej z Paryża, drukowane w „Kurierze Warszawskim", i stosowane przez nią metody propagowania kultury francuskiej. Bardzo surowo ocenia też sztukę P. Wolffa *Te, które się szanuje*, przełożoną na język polski i reklamowaną przez Zapolską. Zarzuca mianowicie, że Wolff i Zapolska ukazują Francję, a zwłaszcza kobiety francuskie, jednostronnie, zwracając uwagę tylko na niektóre zjawiska życia pewnych kręgów tamtejszej burżuazji.

Podobne opinie pojawiły się w wypowiedziach innych pisarzy i dziennikarzy warszawskich, a bezpośrednim ich powodem było — obok korespondencji Zapolskiej — wystawienie sztuki Wolffa w Teatrze Rozmaitości.

Zapolska poczuła się niezwykle obrażona tymi głosami i w listach do różnych osób wypowiadała o nich bardzo ostre słowa.

10 III pisze do Stefana Laurysiewicza:

„Prus i Zalewski napadli na mnie jak sfora psów gończych. Był tu prezes teatrów warszawskich i dał mi 4 sztuki do tłumaczenia. To wystarczyło! Rozniosło się, że Karandiejew płaci mi podwójną cenę [...], i huzia na mnie, jak śmiem zapracować trochę pieniędzy. Więc Prus do-

niósł (!), że ja płacę niewdzięcznością burżuazji francuskiej, pisząc interwiew moje z Wolffem [...]. Wczoraj u Sulic[kiej] zredagowano odpowiedź Prusowi z całą baterią cyfr itd., mnie to nic nie obchodzi. Machnęłam ręką".

Przez bardzo długi czas nie może zapomnieć Prusowi jego wystąpienia. Jeszcze w grudniu 1893 pisze do Adama Wiślickiego:

„Czy Pan wie, że ja już prawdopodobnie do kraju nie wrócę! Tak się stosunki układają, coraz więcej wikłają [...]. Rok temu chciałam wracać, już miałam wszystko gotowe, lecz wstrzymały mnie od powrotu napaści Prusa i Zalewskiego".

Widocznie Wiślicki mimo wszystko zachęcał ją do powrotu, skoro w liście z 7 II 1894 pisze:

„Piszesz mi Pan, że nie mam racji, zważając na Prusa, Kosiak[iewicza] *et cons[ortes]*. Może Pan masz słuszność, ale czy Pan się dziwisz, Pan, na którego rzucają bez przyczyny kamieniami, że się za budą oglądam?"

11 XI 1894 wraca jeszcze do tej sprawy w kolejnym liście do Wiślickiego:

„Miałam tłumaczenia dla warszaw[skiego] teatru. Póty Kazio Zal[ewski], Lubowski, Prus i inne podłe gady intrygowali, napadali na mnie w gazetach, póki mi nie odebrali tego kawałka chleba, który mi Karandiejew poczciwie dać pragnął".

(*Kroniki*, t. 13, s. 269—273; G. Zapolska. *Listy*. Zebrała S. Linowska, t. 1, Warszawa 1970, s. 405—406, 423, 434, 467.)

1894

Ks. E. Hełczyński o *Emancypantkach*. „Przegląd Powszechny", t. 44 (październik — grudzień), s. 418—424, w dziale: Przegląd piśmiennictwa.

Najwięcej miejsca poświęca charakterystyce poszczególnych postaci kobiecych. Przede wszystkim jednak interesuje go postać Madzi Brzeskiej, którą określa jako typ pośredni między „kobietą dawnego pokroju", a „kobietą dążącą do emancypacji". „Na niej [...]przeprowadza Prus subtelne studium psychologiczne w celu wykazania, że emancypacja jako zasada jest mrzonką, a w praktyce, ze względów realnych, leżących w samej naturze kobiety, niemożliwą". Niektóre obserwacje psychologiczne Prusa uważa krytyk za mistrzowskie. Jednak w postaci Madzi rażą go pewne niekonsekwencje. Dostrzega w niej mianowicie szczegóły, które wydają się niemożliwe. Np. „pojąć niepodobna, jak mogła, mieszkając sama, przyjmować wizyty mężczyzn, wychodzić na przechadzkę do publicznego ogrodu z młodym Norskim, siadać z nim sam na sam na ławecz-

ce w pustej alei i dać mu się »całować bez pamięci«. W takiej jak Madzia panience nie usprawiedliwia tego ani bezradna dystrakcja, wywołana chwilowym rozstrojem duszy, ani też naiwność [...]".

Uważa również, że *Emancypantki* są powieścią wewnętrznie niejednolitą; cały utwór dałby się podzielić na kilka powieści lub mniejszych opowiadań. Bardzo krytycznie ocenia też wprowadzenie do powieści wywodów naukowych profesora Dębickiego, człowieka biegłego w naukach przyrodniczych, ale niezbyt zorientowanego w metafizyce.

I wreszcie na zakończenie kieruje do autora pytanie: „[...] czy ze względu na tłuste dowcipy, które pokutują w jego powieści, dałby ją do czytania takiej np. panience, jak bohaterka *Emancypantek*, Madzia?"

1895

W Raperswilu. Od początku lipca przebywa Prus w Raperswilu. Jest w stałym kontakcie z Oktawią i Stefanem Żeromskimi. Od nich dowiaduje się o sprawach Muzeum Narodowego Polskiego. Trwa tu wówczas „wojna" między Żeromskim a kustoszem Włodzimierzem Rużyckim i znaczną częścią Rady Muzealnej, złożonej z działaczy emigracyjnych. Przyczyną jej były wynikłe z niekompetencji i kustosza i jego doradców nieporządki w Muzeum, mnóstwo falsyfikatów w ekspozycji, błędne napisy itp. Żeromski, który chciał ten stan rzeczy naprawić, naraził się mocno kustoszowi i jego sojusznikom. W tym samym czasie członkowie Rady otrzymali memoriał doktora Henryka Dobrzyckiego z Warszawy, zwracający uwagę na rozpaczliwy stan zbiorów, nieład, niszczenie zabytków itp. Został on napisany po zwiedzeniu przez autora Muzeum w r. 1894. Wszystkie te sprawy miały być przedmiotem dyskusji na dorocznym posiedzeniu Rady Muzealnej w sierpniu 1895.

Oktawia Żeromska próbuje skłonić Prusa do zaangażowania się w te spory. Ze swoich zamiarów zwierza się zaprzyjaźnionemu z nimi członkowi Rady, Henrykowi Bukowskiemu.

4 VII donosi mu: „Przyjechał tu do nas literat, powieściopisarz sędziwy i w Warszawie uważany za najsławniejszego, Bolesław Prus — Aleksander Głowacki. Otóż, rozmawiając, mówimy o Panu, a on powiada: znam, znam, dużo słyszałem, a wszakże to dziś na emigracji nasz filar, a przed cudzoziemcami chwała. — Ten Głowacki posiedzi tu dłużej, jest trochę zmęczony podróżą, więc z pokoju nie wychodzi, a więc i Muzeum jeszcze nie oglądał [1], ale pewno doczeka się Zjazdu i sam swoje poważanie wyrazi Szanownemu Panu. On jest wielki przyjaciel Stefana i dużo dobrego mówi o jego talencie, co mnie, ma się rozumieć, rozpromienia. — Pan pułkownik Jeż, gdy się dowie, że on tu jego kolega po piórze, a którym się bardzo zachwyca, pewno zawita jeszcze przed Zjazdem".

11 VII informuje Bukowskiego o obiedzie, jaki się odbył u nich z udziałem Prusa i Jeża. Oktawia Żeromska stara się zatrzymać Prusa do zjazdu Rady Muzealnej. Spodziewa się również przyjazdu Asnyka [2], „a jego osoba więcej by nawet dobrego przyniosła w czasie Zjazdu, jak Głowackiego, który jest przyjacielem dr. Dobrzyckiego i będzie mówił o nim serdecznie, co bardzo się nie spodoba wielu osobom".

26 VII donosi Bukowskiemu, że udało się zatrzymać Prusa do zjazdu.

Wkrótce jednak Bukowski zawiadamia, że na zjazd nie będzie mógł przyjechać. Oktawia, bardzo tą decyzją zawiedziona, w liście (niedatowanym) wyraża żal i przedstawia plany dalszych zabiegów w walce z Radą. Spodziewa się bowiem, że w tej sytuacji zwolennicy kustosza Rużyckiego nie pozwolą wnieść jego sprawy na porządek dzienny obrad. Nie można też liczyć na Jeża, bo on traktuje Raperswil jako wyraz protestu narodowego, a nie jako instytucję naukową. „To samo z Głowackim, mówił tylko o literaturze. Ja myślę poprosić Balickiego i Miłkowskiego, żeby o jeden wieczór wcześniej przyjechali i byli u nas na herbacie, bo chciałabym, żeby Głowacki pomówił o dr. Dobrzyckim i jego liście i żeby p. pułkownik oświadczył Radzie, nim oni jeszcze poznają Prusa, tj. Głowackiego, że jest publicystą z Warszawy, który właśnie siedzi w Rap. i oczekuje wyniku rozpraw Rady nad listem dr. D., bo to przechyli szansę, o ile Warszawa i w ogóle zabór rosyjski ma się zajmować Muzeum, a może nawet Skarbem Narodowym [...]. Myślę napisać do p. pułkownika o tym, żeby chciał skorzystać z obecności Głowackiego i wprowadzić go w grę, a co p. pułkownik mi odpisze przeszlę Sz. Panu. Proszę o tym Stefanowi nie wspominać, on nie znosi wszelkiej dyplomacji, a ja wiem, co czasem pomaga w życiu".

1 VIII pisze do Bukowskiego Stefan Żeromski:

„Pragnę bardzo, żeby przyjechał na Zjazd dr Gierszyński, a to i z tego względu, że chcemy go uprosić, aby zabrał ze sobą do Paryża p. Głowackiego, który ma obawę przestrzeni i nie może sam podróżować".

Po zakończeniu burzliwych obrad Rady Muzealnej, 15 VIII, Oktawia pisze list do Bukowskiego, w którym przekazuje wrażenia z tych dni: „Oboje tak jesteśmy tym wszystkim zmordowani, że doprawdy zaczynamy się zgadzać z Głowackim, który od pierwszej chwili mówił, że Pan jest zanadto zacny, szlachetny; że dla tego samego sprawa Pana przegra, i radził nam zawczasu zmykać i nie narażać się na grubiaństwa ruskiego praporszczyka — tak nazywa Dyrektora [Rużyckiego]".

W tym samym liście wspomina, że dr Gierszyński umówił się już z Prusem i za kilka godzin odjeżdżają razem do Paryża.

Tegoż dnia pisze do Bukowskiego Żeromski, przekazując mu swoje wrażenia z obrad Rady:

„Przy tych aferach był Al. Głowacki i przysłuchiwał się im z boku.

I to mi sprawia pociechę, że gdy stąd wyjadę, ludzie tacy, jak p. Głowacki, dr Gierszyński, nie przypiszą tego faktu niczemu innemu, tylko nikczemnej niesprawiedliwości. Głowacki złożył wizytę pułkownikowi Jeżowi i dr. Laskowskiemu, ale dobrze sobie zapamiętał, co w tych sprawach mówił wielki Rejtan, a nie powtórzę, co mówił o Gałęzowskim. Głowacki to nie jest byle pionek. Znane jest jego imię szanowne w całej Polsce, a spokojny sąd jego ma wartość istotnej prawdy".

Do listu tego dopisała się Oktawia Żeromska, informując — po raz drugi tego samego dnia — Bukowskiego o awanturach w Raperswilu i o stanowisku Prusa w tej sprawie:

„Zasyłając serdeczne pozdrowienie od nas wszystkich, a od Głowackiego najserdeczniejsze, bo nikogo może jak jego nie obeszła niesprawiedliwość pańskich kolegów [3]. Za godzinę jedzie z dr. Gierszyńskim do Paryża, zgodzili się ze sobą, że p. Gałęzowski to Żyd. Może to Sz. Pana gniewa, ale nie mogę inaczej pisać.

Głowacki był z wizytą u Jeża i Laskowskiego, a Lewakowskiego pominął".

(Listy Oktawii Żeromskiej do Henryka Bukowskiego, Biblioteka Polska w Paryżu, wykorzystano w kopiach mikrofilmowych, udostępnionych przez dr Zofię Trojanowiczową; Z. J. Adamczyk, *Listy Stefana Żeromskiego do Henryka Bukowskiego*, „Przegląd Humanistyczny", 1969, nr 2, s. 83—88.)

[1] Prus w ogóle nie zwiedził Muzeum w Raperswilu (por. Z. Miłkowski, *Słówko o Prusie*, [w:] *Wspomnienia o Bolesławie Prusie*, Warszawa 1962, s. 175).

[2] Asnyk nie przyjechał do Raperswilu.

[3] Henryk Bukowski był wiceprzewodniczącym Rady Muzeum Narodowego Polskiego w Raperswilu. Jeż, Gałęzowski, Laskowski, Lewakowski, Gierszyński — byli członkami Rady.

Prus i Turgieniew. W październikowym zeszycie czasopisma „Siewiernyj Wiestnik" ukazuje się artykuł D. Owsianiko-Kulikowskiego pt. *Turgieniew i Prus*. Przekład tego artykułu zamieszcza „Kraj" (nr 41 z 24 X). Autor zestawia w nim postać Lizy ze *Szlacheckiego gniazda* z postacią Madzi, bohaterki *Emancypantek*, i wyprowadza z tego zestawienia wnioski dotyczące rysów charakterystycznych twórczości obu pisarzy.

Obie bohaterki zasługują na miano „geniusz uczucia". Jednak Madzia Brzeska jest „naturą daleko wszechstronniejszą i dzielniejszą aniżeli Liza". Pod względem „doskonałości wykonania" bohaterkę Prusa można zestawić z Nataszą Rostową z *Wojny i pokoju* Tołstoja. Rosyjski krytyk stwierdza, że Prus bliższy jest raczej Tołstojowi niż Turgieniewowi:

„W przeciwieństwie z Turgieniewem, a podobnie jak Tołstoj, Prus jest artystą, twórczość którego chętnie posługuje się analizą na równi z obra-

zowością. Rysuje, a zarazem analizuje z nadzwyczajną biegłością to, co narysował. Taki skład umysłowy czyni Prusa, podobnie jak i Tołstoja, w wysokim stopniu uzdolnionym do odtwarzania charakterów, natur, w ogóle wszelkich objawów duchowych, w procesie ich rozwoju, zmiany i rozkładu [...]. W twórczości Turgieniewa, przeciwnie, praca analityczna doprowadzona do minimum. Tym większą rolę natomiast gra siła odtwarzania".

1896

Orzeszkowa o sporze Prusa z Olszewskim. 21 V Eliza Orzeszkowa wypowiada się w liście do Leopolda Méyeta na temat toczącej się w obu „Kurierach" polemiki między Prusem a redaktorem „Kuriera Warszawskiego" Franciszkiem Olszewskim (*Kal.* 479—482):

„Co to za okropna polemika pomiędzy Prusem a Olszewskim! Jaka szkoda Prusa! Marnowanie się takich talentów to krwawa strata dla narodu. Ale też i wina spoczywa na narodzie. Ubogi aż strach, a swoje perły depce. Po śmierci Prus wyrośnie najpewniej; za życia lada redaktorzyk po nim depce i długi go gryzą. Oburza mię to jak wszelka niesprawiedliwość".

(Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. 2, s. 96.)

Z rodziną na wsi. Ostatnie dni czerwca spędza pisarz u żony, przebywającej w jednej z podwarszawskich miejscowości (być może w Urlach). Sam zamierza udać się jak co roku do Nałęczowa. Oktawia Żeromska pisze o tym do męża w Raperswilu.

Ok. 25 VI: „Głowacki u żony na wsi. [Wacław] Trębiński [!] pojechał po niego dzisiaj".

27 VI: „Ciekawam, może jutro z Raf[ałem Radziwiłłowiczem] przyjedzie Głowacki. On pisał tu do mnie, że chory mocno, zdenerwowany, siedzi na wsi u żony, ale wybiera się do Nałęczowa".

Jak wynika z następnego, późniejszego nieco listu, rzeczywiście Radziwiłłowicz towarzyszył Prusowi w podróży do Nałęczowa.

(O. Żeromska, *Listy do Stefana Żeromskiego*. Oprac. Z. J. Adamczyk, Łódź 1972, s. 13—17.)

W Nałęczowie. Ok. 5 VII Oktawia Żeromska donosi mężowi o pobycie Prusa w Nałęczowie:

„Głowacerek jest przewyborny, jeszcze nigdy nie był taki dowcipny i nie lansował się tak między damy. Lipińska, ta z Paryża, dr masażystka, także miła, podoba się Ajzykowi [Głowackiemu]. Rafałowi mniej [...]

Głowacki prosi, żebyś mu kupił taki mięk[ki] kapelusz, jak Heni, tylko czarny, jak jej czerwony. On tak się roztył, że wygląda jak mamka".

(Tamże, s. 18—19.)

Pozdrowienia dla Bukowskiego. 29 VII Oktawia Żeromska w liście do Henryka Bukowskiego przekazuje mu pozdrowienia od siebie i męża, a także od Prusa i Jana Karłowicza.

(Z. J. Adamczyk, *Listy Oktawii Żeromskiej do Henryka Bukowskiego*, „Przegląd Humanistyczny", 1969, nr 6, s. 141)

1897

Inicjatywa rzemieślników warszawskich. 2 IV delegacja rzemieślników warszawskich wręcza Prusowi adres gratulacyjny, oprawny w kutą żelazną ramę, z dedykacją: „Bolesławowi Prusowi — Inicjatorowi kas rzemieślniczych" (*Kal.* 497). Adres opatrzony jest wieloma podpisami różnych osób. Obok warszawskich rzemieślników podpisali go przedstawiciele świata dziennikarskiego i literackiego. Wśród nich da się odczytać podpisy Stanisława Witkiewicza i ks. Zygmunta Chełmickiego.

W sprawie funduszu im. Bolesława Prusa. W maju i czerwcu trwają starania o uzyskanie zezwolenia na uruchomienie funduszu im. Bolesława Prusa. Z inicjatywą tą wystąpiła redakcja „Kuriera Codziennego" 1 stycznia w związku z jubileuszem pisarza (*Kal.*, s. 487). Redaktor „Kuriera", Stanisław Libicki, złożył u władz w Petersburgu prośbę o wyrażenie zgody na zbieranie składek.

22 V Departament Spraw Społecznych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przekazuje Głównemu Wydziałowi do Spraw Prasy prośbę redaktora Libickiego, przedstawiającą następujące warunki przechowywania funduszu:

„1. Ofiary na wymieniony cel zostaną zamienione na listy zastawne Towarzystwa Kredytowego m. Warszawy i przekazane do przechowania temuż Towarzystwu, przy czym sprawozdanie o tych wszystkich wkładach drukowane będzie co tydzień w »Kurierze Codziennym«.

2. Projektowany fundusz im. Bolesława Prusa będzie nietykalny, zaś procentami z niego na zapomogi dla technicznego wykształcenia ubogich rzemieślników będzie dysponował specjalny komitet złożony z 5 członków, mianowicie:

właściciela zakładów przemysłowych Karola Szlenkiera, dyrektora Towarzystwa Kredytowego m. Warszawy Aleksandra Makowieckiego, dy-

rektora Banku Handlowego w Warszawie Karola Dejke, literata Aleksandra Głowackiego i wnioskodawcy Stanisława Libickiego.

3. Po powstaniu odpowiedniego funduszu komitet opracuje specjalną instrukcję przyznawania zasiłków i aktualnego przedłożenia do zatwierdzenia przez Warszawskiego Generał-Gubernatora.

4. W przypadku śmierci jednego z członków komitetu pozostali wybiorą na jego miejsce nowego członka i zawiadomią o tym Generał-Gubernatora".

W zakończeniu pisma wicedyrektor Wydziału i naczelnik Oddziału stwierdzają, że — według posiadanych przez nich informacji — w działalności Bolesława Prusa nie było niczego zasługującego na potępienie. Wobec tego uważają za możliwe udzielenie zezwolenia na zbieranie składek i uruchomienie funduszu.

27 V Naczelnik Głównego Wydziału do Spraw Prasy w Petersburgu skierowuje poufne pismo do „Przedstawiciela Warszawskiego Komitetu Cenzury" z prośbą o informacje: czy Prus jest rosyjskim poddanym, gdzie mieszka, jakiego rodzaju jest jego literacka działalność, jakie są jego osiągnięcia na tym polu, a szczególnie jaki kierunek reprezentuje on w swoich dziełach.

10 VI Warszawski Komitet Cenzury kieruje do p.o. Naczelnika Głównego Wydziału do Spraw Prasy w Petersburgu tajne pismo nr 1324, zawierające opinię o Bolesławie Prusie:

„Pisarz polski Bolesław Prus, właśc. Aleksander Głowacki, jest rosyjskim poddanym, mieszka w Warszawie przy ul. Zgoda nr 5.

Charakter jego talentu stanowi oryginalne zjawisko we współczesnej literaturze polskiej.

Posiadając umysł bardzo krytyczny, w każdym zagadnieniu stara się iść swoją drogą, nie oglądając się na ogół, i dlatego w dziełach jego w mniejszym stopniu przejawia się tak właściwy polskim pisarzom szowinizm i urzeczenie różnymi utopiami.

Ważniejsze jego prace: *Emancypantki* [!] — powieść w 4 tomach, *Faraon* — powieść w 4 [!] tomach, *Lalka* — powieść w 5 [!] tomach, *Placówka* — powieść w 4 [!] tomach, *Drobiazgi, Grzechy dzieciństwa, Pierwsze opowiadania* — po jednym tomie".

15 VI Główny Wydział do Spraw Prasy skierowuje pismo do Departamentu Spraw Społecznych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, nawiązujące do nadesłanej opinii. Stwierdza w nim, że ze swej strony nie widzi przeszkód, aby wydać zezwolenie na ten fundusz.

Korespondencja między tymi instancjami w tej sprawie trwa do 27 VI. W niczym jednak nie zmienia poprzednich postanowień.

(Centralne Historyczne Archiwum Państwowe w Leningradzie. Fond. 776. Opis 21. Ed. chr. 198. — Tłum. Krystyna Tokarzówna.)

Ignacy Chrzanowski o *Faraonie*. 12—20 VI, „Słowo", nry 131—137.

Faraon jest powieścią historiozoficzną. „Szukać w nim przeto należy nie samej tylko historii, lecz pojęć uplastycznionych na tle dziejowym [...]. W *Faraonie* nie ma [...] historii za wiele, lecz akurat tyle, ile było potrzeba, z pozostawieniem należytego miejsca intuicji, fantazji, a także socjologii i psychologii, nie mówiąc już o poezji i natchnieniu".

W przeciwieństwie do poprzednich powieści Prusa *Faraon* odznacza się doskonałą kompozycją. Jest to arcydzieło symetrii i proporcji.

Placówka na scenie piotrkowskiej. 11 VII w Teatrze Letnim w Piotrkowie zespół Jana Żołopińskiego wystawia *Placówkę* w przeróbce Stanisława Książek-Staszewskiego i Józefa Popławskiego.

Obsada: Ślimak — Wiśniewski, Jagna — Zaborowska, Maciek Owczarz — Zaborowski, głupia Zośka — Chrzanowska, karczmarz Josel — Józefowicz. W II akcie przedstawienia artyści baletu wiedeńskiego, bawiący na gościnnych występach w Piotrkowie, odtańczyli mazura.

(„Tydzień", nr 29).

Honorarium. Jesienią tego roku ukazuje się nakładem Wawelberga i Rotwanda (*Kal.*, s. 514) czterotomowe wydanie *Pism* Prusa, tzw. jubileuszowe.

18 X Leopold Méyet informuje Orzeszkową, że autor otrzymał za tę edycję honorarium w wysokości ok. 4000 rubli.

(Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. 2, s. 370.)

Józef Kotarbiński o *Faraonie*. 24—26 X, „Nowa Reforma", nry 243—244.

„Prus na mocy szczupłych zresztą danych dziejowych, odtworzył przeważnie z własnej fantazji niezmiernie bogaty i złożony obraz życia dawnych Egipcjan. Nie jest to ani dekoracja zewnętrzna, ani drobiazgowo układana mozaika archeologiczna, ale konstrukcja wysoce oryginalna, w której autor zużytkował, uzupełnił wskazówki naukowe z wielką siłą oryginalnej intuicji. [...]

Budowa starożytnego Egiptu jako organizmu społeczno-państwowego jest pomyślaną głęboko i wykonaną z wielką precyzją i jasnością. To wybornie skomponowany obraz społeczeństwa, które ma swoje cechy odrębne i niepodobne do dzisiejszych ustrojów narodowościowych ani państwowych".

Postaci Egipcjan ukazane zostały z wielką prawdą psychologiczną. „Najlepszą zaś zaletą *Faraona*, według mnie, jest stworzenie artystyczne świata, który jest od naszego zupełnie różny w obyczajach i psychologii szczegółowej".

Faraona można zestawić z *Salammbo*. Powieść Flauberta jest może

bardziej „malownicza", utwór Prusa natomiast „imponuje bogactwem treści i prawdy ludzkiego życia".

Placówka w teatrze lubelskim. 13 XI Teatr Wielki w Lublinie wystawia sceniczną przeróbkę *Placówki.*

Obsada: Ślimak — Bratz, Ślimakowa — Winiarska, Żyd-arendarz — Kosiński, Jędrek Ślimak — Olszewski, głupia Zośka — Wysocka, w „pomniejszych rolach" — Halicki, Pol i Bogdan.

(„Gazeta Lubelska", nry 245, 248).

1898

Józef Flach o *Faraonie.* „Przegląd Polski", t. 127 (styczeń), s. 177—183, w dziale: Z literatury powieściowej.

Faraon jest połączeniem dwóch odmian powieści: powieści politycznej (o tradycjach sięgających końca XVII i XVIII wieku) oraz tzw. Bildungsroman o proweniencji romantycznej, ukazującej rozwój duchowy jednostki. To połączenie nie wyszło utworowi Prusa na dobre. „Kompozycja jego jest niejednolita. Cały romans rozpada się na dwie części: w pierwszej, obejmującej tom I i II, przeważa Bildungsroman, w drugiej, zajmującej tom III, góruje powieść polityczna [...]. W obu częściach pierwiastek czysto powieściowy zepchnięty jest na drugi plan".

Druga wada powieści to „zbytnie obciążenie dydaktyzmem".

„Jako powieść polityczna *Faraon* oparty jest na potężnej podstawie, na walce dwóch pryncypiów, świeckiego i duchownego, która posiada takie olbrzymie znaczenie dziejowe [...] Walka ta, dramatyczna w założeniu i dramatyczna w dziejowym przebiegu, u p. Prusa przedstawiona jest z siłą i niezwykłą wyrazistością. To rozstrzyga o wartości utworu, czyni go niepospolitym dziełem".

Kontakty z Baudouinem de Courtenay. 24 VII Jan Baudouin de Courtenay pisze z Krakowa do Adolfa Černego w Pradze:

„Czy Al. Głowacki (Bolesław Prus) był już u Pana? Czy długo zabawi w Pradze? Jeżeli jest tam jeszcze, to jaki jego adres? Będę bardzo wdzięczny za odpowiedź".

Jak widać z następnego listu Baudouina de Courtenay, pisanego już z czeskiej miejscowości Turčianskij svàty 8 VIII, spotkał on pisarza w ostatnich dniach lipca w Krakowie. Pisze bowiem:

„Głowackiego zostawiłem jeszcze w Krakowie; przyjechał ze Lwowa jednocześnie z ostatnim listem Pańskim (z Pragi). Ciekawym, czy przynajmniej teraz pojechał on już do Pragi".

Widocznie Baudouin de Courtenay, podobnie jak Stanisław Tomkowicz, pośredniczył w nawiązaniu kontaktów między Prusem a Černym (*Kal.*, s. 524—528). Być może miał z nim do omówienia także jakieś in-

ne sprawy. W roku następnym będzie zapraszał pisarza na uroczystość ku czci Puszkina w Krakowie (*Kal.*, s. 540—541).

(*Listy J. Baudouina de Courtenay do A. Černego.* Oprac. T. Bešta, Wrocław 1972, s. 79—80.)

Placówka w Piotrkowie. 24 IX poznańska trupa teatralna pod dyrekcją Edmunda Majdrowicza wystawia w Piotrkowie *Placówkę* w przeróbce Staszewskiego i Popławskiego.

(„Tydzień", nr 39.)

Do Osuchowskiego z Nałęczowa. 28 IX Prus pisze list do mecenasa Antoniego Osuchowskiego. Donosi w nim o swoich zajęciach i przekazuje pozdrowienia od panien Thieme, córek zaprzyjaźnionej z Osuchowskim warszawskiej działaczki oświatowej.

Jest to pierwszy z zachowanych 47 listów Prusa do Antoniego Osuchowskiego, niedawno odnalezionych i opublikowanych.

(*Listy Bolesława Prusa do Antoniego Osuchowskiego.* Oprac. T. Kłak, „Pamiętnik Literacki", 1971, z. 2, s. 140 = Listy do A.O.)

Przed rocznicą Mickiewiczowską. Jesienią tego roku grupa ugodowców skupiona wokół petersburskiego „Kraju", a zwłaszcza redaktor Erazm Piltz, czyni usilne starania, by zapewnić udział najwybitniejszych pisarzy polskich w obchodzie setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, organizowanym w Petersburgu przez Komitet Związku Pisarzy Rosyjskich.

Redaktor „Kraju" przybywa w tym celu do Warszawy, gdzie odbywa spotkania i rozmowy na ten temat z różnymi osobami. Donosi o tym w liście do Elizy Orzeszkowej z 19 XI:

„Podczas mojej bytności w Warszawie odbyliśmy parę konferencji w tej sprawie z udziałem Sienkiewicza, Prusa, Ludwika Górskiego, dra Baranowskiego i innych. Wszyscy bez wyjątku uznali ogromną ważność tej sprawy i sympatyczność tego kroku, który ma być zrobiony z rosyjskiej strony. Wyrażano tylko wątpliwość co do możliwości przyjechania do Petersburga. Wczoraj otrzymałem telegram od dra Baranowskiego z zawiadomieniem, że Sienkiewicz prawdopodobnie listownie nie odpowie, tylko telegraficznie. Prus odpowie listownie obszernie, a od Szanownej Pani oczekujemy również choćby jak najobszerniejszej odpowiedzi".

7 XII Orzeszkowa w liście do Ignacego Baranowskiego wyraża chęć napisania wspólnej z Prusem i Sienkiewiczem odezwy do pisarzy rosyjskich w związku z uroczystością Mickiewiczowską. Do wspólnego wystąpienia jednak nie doszło.

(Orzeszkowa, *op. cit.*, t. 4, s. 313—314.)

1899

18 I Sienkiewicz pisze do Mścisława Godlewskiego: „Zaniosę dziś koło 6 1/2 moją newralgię w głowie dr. Adamowi [Bauerertzowi]. Zrobiłem paskudny plagiat z Prusa".

Prus często w tych latach chorował na newralgię w głowie i stąd to określenie Sienkiewicza [1].

(H. Sienkiewicz, *Listy do Mścisława Godlewskiego*, Wrocław 1956, s. 253).

[1] W *Kalendarzu* (s. 536) wysunięto błędną sugestię, że mógł Sienkiewicz mieć na myśli jakieś naśladownictwo literackie. Zwrócił na to uwagę E. Pieścikowski, *Summa Prusologiae*, s. 261).

Zainteresowanie przytułkami noclegowymi. 20 I Karol Benni, lekarz i członek zarządu Towarzystwa Przeciwżebraczego w Warszawie, doręcza Prusowi następującą „przepustkę":

„Upraszam wpuszczać pana Alexandra Głowackiego do przytułków noclegowych, ile razy zechce je odwiedzić".

(Biblioteka IBL PAN, rkps 73.)

1900

Przed wyjazdem do Wisły. 28 V informuje Prus Osuchowskiego o bliskim już wyjeździe do Wisły na wakacje i wyraża nadzieję, że spotkają się obaj na Śląsku Cieszyńskim.

(*Listy do A.O.*, s. s. 140—141.)

Projekt wycieczki do Cieszyna. 1 VII pisze z Wisły do Osuchowskiego:

„Bardzo być może, że pojedziemy razem do Cieszyna, lecz przy tej okazji będę miał prośbę do Pana, ażebyśmy, o ile można, nie robili żadnych znajomości. Jedna lub dwie osoby, najwyżej, gdyż jestem mocno rozklekotany i wszelkie choć trochę liczniejsze towarzystwa męczą mnie".

(Tamże, s. 141.)

Zapowiedź wyjazdu do Krakowa. 18 VII donosi swemu przyjacielowi o planowanej podróży do Krakowa na kurację u znanego okulisty, prof. Bolesława Wicherkiewicza. Zamierzał wyjechać 23 VII, tegoż dnia bowiem pisze do Osuchowskiego: „Wyjechać zaś dzisiaj nie mogliśmy z powodu deszczu i braku koni".

(Tamże, s. 142.)

Kuracja w Krakowie. 3 VIII rozpoczyna kurację u lekarzy krakowskich: Nartowskiego i Langiego. Donosi o tym Osuchowskiemu

w liście z 6 VIII: „[...] od trzech dni ja rozpocząłem kurację: jedną na nerwy, drugą na oko".

(Tamże, s. 143.)

Rodzina wraca na Śląsk. W tym samym liście pisze: „[...] już do Wisły nie wracam. Miejsce jest b. ładne, mnie jednak drażniło. Żona moja i Psujak mają wstąpić do Bielska, a może i na parę godzin do Bystrego..."

Nie wiadomo, czy te plany wycieczkowe zostały zrealizowane. Natomiast z listu pisanego 22 VIII Osuchowski dowiedział się o nieudanej eskapadzie pani Oktawii i Emila do Cieszyna:

„Dziwny zdarzył się im wypadek *à propos* Pana. Wybierali się z Wisły do Cieszyna i już fura zajechała. Nagle minął ich powóz jadący w stronę hotelu, a w powozie podróżny bardzo podobny do Pana. A ponieważ jegomość ów jeszcze wychylił się do nich z powozu, więc Żona była pewna, ze to Pan i — nie pojechała do Cieszyna, abv w godzinę później przekonać się, że to nie Pan!..."

(Tamże, s. 143—144.)

W komitecie budowy pomnika Chałubińskiego. 28 VIII Związek Przyjaciół Zakopanego powołuje Komitet Obszerny Budowy Pomnika Tytusa Chałubińskiego. Na liście jego członków figuruje Bolesław Prus.

(*Sprawozdanie Komitetu Budowy Pomnika prof. dra T. Chałubińskiego w Zakopanem*, Zakopane 1904).

Wiadomości z Nałęczowa. 18 IX informuje Osuchowskiego: „już jestem w Nałęczowie i już spotkałem piękną damę (panią Pawł[owską] z Ukrainy), która rada by widzieć Pana. Ja jednak... nie namawiam. Znam Pańskie drażliwości kulinarne, a tu w r.b. nie zadowolniliby Pana".

(*Listy do A.O.*, s. 144.)

27 XII prosi Osuchowskiego o informacje dotyczące trzech właścicieli ziemskich: Kickiego z Sobieszyna, Suchodolskiego z Gorazdowa i Kleniewskiego z Kluczkowic. Nie wiadomo dokładnie, w jakim celu zbierał te wiadomości. Ze sprawą tą musiał mieć jakiś związek Osuchowski, gdyż w dalszym ciągu tego listu Prus pisze:

„Przykro mi bardzo, że Pan nie pozwala wymienić swego nazwiska, ale — sprawa to zbyt poważna, ażebym mógł kierować się własnym instynktem".

(Tamże, s. 144—145.)

1901

Z Nałęczowa. 16 VII pisze do Osuchowskiego:

„Nałęczów jest zawsze piękny, bardzo ludny, choć mniej roztańcowany, przeważną bowiem liczbę gości stanowią chorzy. My nie żyjemy prawie z nikim, a ja, oprócz ze znajomymi lekarzami, wdaję się tylko z Krzyckim, który tu pije karlsbadzik i postękuje".

Przez dwa tygodnie — jak dowiadujemy się z listu — pisarz chorował na senność, a przez „ostatni tydzień" na newralgię w głowie. Leczy się teraz kąpielami solankowymi.

(*Listy do A.O.*, s. 145—146.)

Pierwszy pomysł *Dziwnych powieści*. 31 VII rozpoczyna zapisywać IV „książeczkę" o kompozycji. Tu na s. 81—82 notuje pierwszy pomysł do nowego utworu *Dziwne powieści*

(Zob. s. 31—32).

W sprawie pomnika Chałubińskiego. 7 XII pisze do Komitetu Budowy Pomnika Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem list, w którym donosi, że nie zajmował się zbieraniem składek na pomnik (zob. s. 174).

W grudniu ukazuje się we Lwowie książka *Pamiątka czterdziestoletniego jubileuszu Towarzystwa Bratniej Pomocy Słuchaczów Politechniki*. Prus, który — obok Piotra Chmielowskiego i Aleksandra Świętochowskiego — był członkiem honorowym Towarzystwa, zamieszcza w niej artykuł *Jak przedstawia się rozwój Galicji w cyfrach*? podpisany: Aleksander Głowacki (por. *Kal.*, 572—573, 779) .

1902

Spółka wydawnicza. 28 V pisze list do Osuchowskiego, w którym ustala warunki sprzedaży swoich dzieł powstającej spółce wydawniczej (*Kal.*, s. 582):

„1° Jest rzeczą absolutnie niemożliwą, ażeby: *Placówka, Emancypantki* i *Pisma zbiorowe* mogły przynieść po 3000 rubli rocznie. Spółka więc wydawnicza jeszcze przed upływem 10-ciu lat straciłaby na mnie.

2° Mając 1500 rubli rocznie — darmo — jeżeli da mi Bóg zdrowie, będę mógł zarabiać na wygodne utrzymanie, a nade wszystko pozbywam się trosk o jutro i długów. Byt mój więc poprawia się znakomicie, w sposób nieoczekiwany, dzięki czemu mogę — nie narażać na straty moich ewentualnych wydawców.

Gdy zaś umrę, Żona moja za 1500 rubli rocznie utrzyma się; jest to bowiem, jak Ją Pan zna, kobieta rozumna i skromnych wymagań.

Nareszcie Emil musi sam zdobywać swój byt. Jeżeli zaś na wypadek

(nie daj Boże!) choroby otrzymałby po nas 500—750 rubli renty rocznej, powinien być z tego zadowolony.

Zostaje jeszcze biedny Brat mój, na którego wydaję 150 rubli rocznie. Ale i ten już nie zginie [...]

Z tych powodów stawiam z mojej strony następujące propozycje:

1° Sprzedaję spółce na lat nie 10, ale 20...

2° ...wszystkie moje dotychczasowe powieści, w ich zaś liczbie *Lalkę* i *Faraona*, po wyczerpaniu, rozumie się, ostatnich edycji, które należą do pp. Gebethnera i Wolffa.

3° Odstępuję również spółce moje dotychczasowe *Kroniki* z lat 30-tu. Zapewne mylę się, przypuszczam jednak, że niektóre z nich posiadają wartość trwalszą i, po starannym wyborze, tudzież odpowiedniej korekcie, mogą utworzyć nienajgorszy tomik.

4° *Najogólniejsze ideały* tymczasem zostawiam dla siebie.

Co do przyszłych moich powieści i w ogóle ewentualnego mająteczku, o tym pogadamy kiedy indziej. [...]

PS. Ze spisywaniem kontraktów niech Pan raczy zatrzymać się, dopóki nie rozmówię się z Rotwandem [...].

PS. Żonę moją uprzedziłem o moich projektach. Naturalnie zgadza się na wszystko".

(*Listy do A.O.*, s. 146—147.)

31 V w mieszkaniu mecenasa Antoniego Osuchowskiego w Warszawie przy ul. Senatorskiej 8 zostaje podpisana umowa między Bolesławem Prusem a spółką wydawniczą Adam Krasiński—Antoni Osuchowski w sprawie wydawania 4-tomowej edycji *Pism* (tzw. wydanie jubileuszowe), *Placówki* i *Emancypantek*. Pisarz odstępuje spółce wyłączne prawo wydawania tych dzieł na przeciąg dziesięciu lat (1 VI 1902—1 VI 1912). Oryginał umowy znalazł się ostatnio w zbiorach Muzeum Bolesława Prusa w Nałęczowie.

4 VI pisarz kwituje odbiór tekstu kontraktu.

(*Dokumenty dotyczące praw autorskich Prusa*. Oprac. T. Kłak, „Pamiętnik Literacki" LXII: 1971, z. 2, s. 171—174.)

Testament? 11 VII Prus pisze do Osuchowskiego list, donoszący o swoim pobycie w Nałęczowie. W *post scriptum* zapytuje: „Czy mój testament ważny?"

Nic nie wiadomo do tej pory o testamencie Prusa spisanym w 1902 roku. Znany jest późniejszy z 12 VI 1908 (*Kal.*, s. 654—655). Pytanie to można rozumieć dwojako:

1. Istniała jakaś pierwsza wersja testamentu pisarza, której tekst nie zachował się.

2. Prus używa określenia „testament" w przenośni, nazywając tak

kontrakt podpisany 31 V ze spółką wydawniczą Krasiński—Osuchowski.

(*Listy do A.O.*, s. 148.)

Ofiara na pomnik Chałubińskiego. 4 IX „Przegląd Zakopiański" (nr 36) wymienia wśród ofiarodawców na pomnik Tytusa Chałubińskiego Bolesława Prusa, który złożył na ten cel 2 ruble.

Zaproszenie do Nałęczowa. 14 X zachęca Osuchowskiego do przyjazdu na wypoczynek do Nałęczowa: „Niech Pan ciśnie Karlsbad, ale niech zakopie się na dłuższy czas w Nałęczowie, wśród natury pięknej i prostej, a dopiero będzie Pan zadowolony". O swoim zdrowiu i samopoczuciu pisze:

„Ja dopiero dziś poznaję, jak rozdrażniony i wyczerpany byłem przed wakacjami [...]. Dziś jestem zdrów i — zaczynam czuć ochotę do pracy!"

W związku z tym powrotem do pracy prosi przyjaciela o radę: „[...] czy mam nadal, choćby co 2 tygodnie, pisywać do »Kur. Codz.«, czy wziąć się wyłącznie do powieści?" (*Kal.*, s. 577, 582—583).

(*Listy do A.O.*, s. 149.)

Przeprowadzka. W tym samym liście informuje, że żona i Emilek przebywają już w Warszawie i przeprowadzili się z ulicy Zgoda 5 na ulicę Kruczą 8. Za nowe mieszkanie mają Głowaccy płacić 600 rubli rocznie.

(Tamże.)

Na jubileusz Konopnickiej. 19—20 X trwają w Krakowie uroczystości jubileuszowe 25-lecia twórczości literackiej Marii Konopnickiej. Podczas uczty w hotelu „Saskim" wieczorem 20 X odczytano szereg listów i telegramów z życzeniami, wśród nich depeszę od Bolesława Prusa:„Życzę Pani trwałej pomyślności. Głowacki".

(„Nowa Reforma", nr 242; Muzeum Narodowe w Krakowie, sygn. 665/31.)

Druk nowego wydania *Emancypantek*. 16 XII w liście do Osuchowskiego skarży się Prus na niedbalstwo drukarni J. Cotty'ego, gdzie trwa praca nad drukiem nowej edycji *Emancypantek*, której wydawcą jest spółka Krasiński-Osuchowski:

„1° Drukują b. powoli i tak niedbale, że np. ostatni arkusz I-go tomu musiałem odrzucić.

2° Na moje żądanie, ażeby mi przysłano 19 i 20 arkusz IV-go tomu (nie jestem pewny, czy miałem je w korekcie), dotychczas nie odpowiedziano mi. A przecież arkusze te są już gotowe, gdyż mnie nadesłano 21 i 22.

3° Błagam Pana, niech Pan każe przysłać mi trzy tomy dotychczas wydrukowane i z IV-go — co jest. Obawiam

się bowiem, że korekta jest zupełnie zła, a w takim razie stracilibyście całe wydawnictwo!..."

22 XII wraca do tej sprawy w kolejnym liście:

„Jeszcze raz przepraszam za niepokój, ale — mam obowiązek zawiadomić Pana, że w 20-tym arkuszu IV-go tomu *Emancypantek* (który to arkusz jakoby jest już wydrukowany), znalazłem 37 błędów!... Taki sposób drukowania stanowczo musi zabić wydawnictwo".

Drugie wydanie *Emancypantek* opuszcza prasę drukarską na początku następnego roku. Do tekstu powieści wprowadził autor szereg zmian. Skreślił całe trzy rozdziały, a z dwóch, kończących tom 2. (Wątpliwości rosną, Pierwszy wyrzut sumienia) stworzył jeden zatytułowany: Wyjazd [1].

(*Listy do A.O.*, s. 150—151.)

[1] Zwrócił na to uwagę E. Pieścikowski, *Summa Prusologiae*, s. 260.

1903

30 V umawia się z Osuchowskim na spotkanie w dniu następnym o godzinie 13.

(*Listy do A.O.*, s. 151.)

Jubileusz Szkoły Głównej. 6 VI odbywają się w Warszawie uroczystości z okazji 40 rocznicy powstania Szkoły Głównej z udziałem wielu jej absolwentów, zebranych na zjeździe koleżeńskim. W wykazach osób, które zgłosiły swój udział w zjeździe, drukowanym w dziennikach warszawskich, wymieniane jest nazwisko Prusa. Nie ma jednak żadnych wiadomości o jego czynnym udziale w obchodach.

Zapewne w związku z jubileuszem zaczął pisarz obmyślać artykuł *Rocznica Szkoły Głównej*. Nie został on napisany ani opublikowany, zachował się tylko jego rękopiśmienny konspekt.

(Bibl. Publ. Warsz., rkps 191 II.)

Na pożegnaniu prof. Struvego. 10 VI odbywa się w restauracji Stępkowskiego na Placu Teatralnym uczta pożegnalna dla prof. Henryka Struvego, wyjeżdżającego na stały pobyt do Anglii. Wśród uczestników spotkania obecny jest Bolesław Prus.

(*Pożegnanie prof. Struvego*, „Słowo", nr 131.)

Spotkanie z prof. Rostafińskim. 11 VI w liście do Osuchowskiego Prus zapowiada, że zjawi się w restauracji Lijewskiego o godzinie 15 na spotkaniu z profesorem Józefem Rostafińskim z Uniwersytetu Jagiellońskiego, przebywającym w Warszawie na uroczystościach 40-lecia Szkoły Głównej.

(*Listy do A.O.*, s. 152.)

W sprawie honorariów od Gebethnera i Wolffa. 30 X prosi Osuchowskiego, by zaniechał dalszych pertraktacji z Robertem Wolffem („dziadziem") w sprawie podwyższenia jego honorariów autorskich: „To, co dziś ofiarują mi (dzięki interwencji Pańskiej), jest tak wielkie w porównaniu z tym, co mnie płacili, że wątpię, ażeby można było coś jeszcze utargować".

O podwyżce honorariów, uzyskanej dzięki staraniom Osuchowskiego, pisze jeszcze Prus w liście z 7 XI tego roku: „[...] dzisiaj, dzięki bieganinie i pracy Pańskiej (która jest bardzo dużo warta!), zyskałem na czysto 800—900 rubli". Jest bardzo prawdopodobne, że chodzi tu o honorarium za drukujące się wówczas u Gebethnera i Wolffa opowiadanie *Ze wspomnień cyklisty*. Otrzymał za nie autor 1200 rubli [1].

(Tamże, s. 152—153.)

[1] Por. E. Jankowski, *Prus — istota nieznana*, „Nowe Książki", 1970, nr 2.

Zegar dla Osuchowskiego. 4 XI przekazuje swemu „dobroczyńcy" prezent w postaci zegara jako wyraz wdzięczności i uznania zarówno za liczne dowody osobistej życzliwości, jak też za wielkie zasługi społeczne i narodowe.

Widocznie Osuchowski czuł się tym zażenowany, skoro w trzy dni później, 7 XI, Prus szeroko uzasadnia ten swój gest oraz tłumaczy, dlaczego właśnie ofiarował mu zegar:

„Wybrałem zegar, ponieważ, w moich oczach, jest to najdziwniejszy sprzęt, jaki wynalazł człowiek. Zegar rusza się, patrzy, rozmawia, wita człowieka, żegna, zachęca go do spoczynku, przypomina o obowiązkach, słowem — żyje i jest mądry, a życie swoje i rozum czerpie z wieczności.

Jest to bardzo dziwna i tajemnicza machina, która tak nieuchwytnej, a nawet niepojętej rzeczy, jaką jest czas, nadaje formę widzialną, dotykalną, słyszalną".

(Tamże, s. 153—154).

1904

Rozważania po śmierci Emilka. 25 V zapisuje w VIII tomiku o kompozycji (zaczętym 25 X 1903) rozważania o Bogu i nieśmiertelności duszy. Pod tymi uwagami znajduje się notatka Prusa:

„(Pisałem 25/V 1904 o 10 wieczór pod wpływem wspomnień o Emilu)".

Bezpośrednio za tą notatką jej niejako dopełnienie napisała Oktawia Głowacka, być może już po śmierci pisarza, w czasie porządkowania jego papierów: „(Trembiński, chłopiec, który się zabił 18 lu[tego] 1904). Było to dziecko, sierota, syn brata mojego, chował się u nas od 3-o roku swego życia. Ogromnie zdolny. Powód śmierci: polityka, miłość, nadmierny i przedwczesny rozwój umysłowy i fizyczny". — Jest to jedyna relacja

o przyczynach samobójstwa Emila, pochodząca od najbliższej osoby (por. *Kal.*, s. 604—605).

Wyjazd do Nałęczowa. 7 VII Prus wyjeżdża z żoną do Nałęczowa. Zawiadamia o tym w przeddzień Osuchowskiego i zaprasza do złożenia im wizyty podczas wakacji.

(*Listy do A.O.*, s. 154.)

1905

List do Wiśniowskiego. 18 I odpowiada na list Józefa Wiśniowskiego i wyraża zgodę na przedruk swoich nowel w przygotowywanej serii Arcydzieła Polskich i Obcych Pisarzy w wydawnictwie F. Westa w Brodach.

(List ogłosił T. Kłak, „Pamiętnik Literacki", LXIII: 1972, z. 1, s. 342).

Wywiad w „Birżewyja Wiedomosti". 26 IV petersburskie „Birżewyja Wiedomosti" (wyd. poranne, nr 8772) zamieszczają wywiad swego korespondenta K. Ldowa z Prusem zatytułowany *Na brzegach Wisły. Rozmowa z Bolesławem Prusem* (*Kal.*, s. 616).

Wyjazd do Nałęczowa. Ok. 23 V wyjeżdża Prus do Nałęczowa [1].

[1] W *Kalendarzu* (s. 617) błędnie podano datę wyjazdu — ok. 10 V, sugerując się datą według starego stylu na stemplu pocztowym znajdującym się na karcie wysłanej nazajutrz przez Oktawię Głowacką.

Powrót. Ok. 20—21 X wraca Prus z Nałęczowa do Warszawy. Jeszcze w dniu 20 X pisze tam pocztówkę z pozdrowieniami dla Henryka Wiercieńskiego [1].

(B. Prus: *Listy*, Warszawa 1959, s. 334.)

[1] W *Kalendarzu* (s. 623) podano datę ok. 19 X, powołując się na list Oktawii Głowackiej z 16 X.

1906

Zapowiedź wydania *Rachunku* życiowego. 1 II „Praca Polska" (nr 51) zamieszcza komunikat o nowej serii wydawniczej „Książnica Polska". W jej ramach ma się ukazywać około 40 książek rocznie po bardzo przystępnych cenach. Każdy tom, objętości 7—11 arkuszy, stanowić będzie „z małymi wyjątkami najświeższą nowość któregoś z najwybitniejszych pracowników pióra". Jako pierwsza pozycja serii wymieniony jest *Kordian* Słowackiego, zaś jako druga — *Rachunek życiowy* Bolesława Prusa (cena — 40 kop.). Książka Prusa nigdy się dru-

kiem nie ukazała (por. *Kal.*, s. 627—628). W ogóle planowana seria nie została zrealizowana [1].

[1] 27 II 1906 policja dokonała rewizji w drukarni P. Laskauera i skonfiskowała 2000 egzemplarzy I tomu „Książnicy Polskiej", zawierającego *Kordiana* Słowackiego (*Kronika*, „Książka", 1906, nr 3, s. 115). Na tym prawdopodobnie skończyło się całe przedsięwzięcie.

Ankieta o karze śmierci. W połowie kwietnia dziennikarz rosyjski Salomon Polakow, występujący w imieniu stowarzyszenia „L'Union des maîtres des écoles de Moscou", zwraca się do pisarza z prośbą o udzielenie odpowiedzi na pytanie ankiety: Co sądzi o zabójstwach i o karze śmierci? Stowarzyszenie to przygotowywało wówczas zbiorową księgę międzynarodową zawierającą głosy wybitnych pisarzy przeciw stosowaniu kary śmierci (*Kal.*, s. 630—631).

(Jankowski. *Prus — istota nieznana.*)

1907

4 II przekazuje Antoniemu Osuchowskiemu, nadesłaną na jego ręce przez „Rodziców z Łowicza", prośbę do Macierzy Szkolnej.

(*Listy do A.O.*, s. 155.)

List do wydawcy „książek ludowych". 2 III pisze do nieznanego adresata:

„Ponieważ drobne moje nowelki zostały na 10 lat sprzedane, więc prawa do nich nie mam. Niech Pan jednak zwróci się listownie do mecenasa Antoniego Osuchowskiego (Warszawa, Senatorska 8), a on z pewnością upoważnienia swego nie odmówi".

Być może wydawcą tym był Z. Nagrodzki z Wilna, który jesienią tego roku opublikował *Antka*.

(Tamże, s. 171.)

Po zajściach łódzkich. W kwietniu dochodzi do nasilenia walk bratobójczych wśród robotników na terenie Łodzi. Toczyli boje katolicy z mariawitami, „narodowcy" z socjalistami. Walki te były dyskretnie podsycane przez carską żandarmerię.

8 IV CKR PPS Frakcji Rewolucyjnej postanawia powołać specjalną komisję, złożoną z osób niezależnych, cieszących się szacunkiem i zaufaniem społeczeństwa, dla zbadania przyczyn wypadków w Łodzi i podania ich do publicznej wiadomości. Proponowany skład komisji: Bolesław Prus, dr Rafał Radziwiłłowicz, mec. Stanisław Leszczyński, Stefania Sempołowska, ksiądz K., mec. Stefan Bukowiecki, Ignacy Chrzanowski. Pierw-

szych pięć osób z tej listy wyraziło zgodę na wejście w skład komisji. Na skutek jednak sprzeciwu endeka Bukowieckiego, a potem zarządu Narodowej Demokracji, komisja nie została utworzona.

(T. Ładyka, *Polska Partia Socjalistyczna (Frakcja Rewolucyjna) w latach 1906—1914*, Warszawa 1972, s. 97—99.)

W sprawie „Memoriału" Osuchowskiego. 1 VI w liście do Osuchowskiego usprawiedliwia swą nieobecność na sesji komitetu organizacyjnego seminarium nauczycielskiego w Ursynowie (*Kal.*, s. 633, 648), jaka odbyła się 31 V.

Przy okazji zapowiada, że „za tydzień" ukażą się w jego *Kronice tygodniowej* uwagi o Memoriale Osuchowskiego w sprawie działalności Polskiej Macierzy Szkolnej, przesłanym do Koła Polskiego w Dumie. W dokumencie tym prezes Macierzy udowadniał, że władze rosyjskie, mimo zmian dokonanych po r. 1905, nadal trwają na stanowisku rusyfikacyjnym i hamują rozwój oświaty w Królestwie Polskim.

8 VI Prus poświęcił „Memoriałowi" dużą część *Kroniki tygodniowej* („Tygodnik Ilustrowany", nr 23), solidaryzując się w niej ze stanowiskiem Osuchowskiego.

(*Listy do A.O.*, s. 155; *Kroniki*, t. 19, s. 131—134.)

Dziwne wydanie noweli Prusa. Pod koniec 1907 roku ukazuje się nakładem Księgarni Religijnej w Lublinie nowela Prusa *Sen Jakuba* z podtytułem: *Czy Żydzi wrócą do Palestyny?* Ta mała książeczka, kosztująca tylko 5 kopiejek, wyszła spód prasy drukarni „Polaka-Katolika". Wydawnictwo to prowadził ks. Ignacy Kłopotowski. Był on również wydawcą i redaktorem pisma „Polak-Katolik", wychodzącego w dużym nakładzie, propagującego łatwy do odczytania z tytułu „model" Polaka i zdecydowany antysemityzm. W takich celach propagandowych posłużył się lubelski wydawca tekstem Prusa, zapewne bez zgody autora, dodając nadto noweli „wyraźny" podtytuł.

1908

Polemika z memoriałem Staweckiego. 10 I b. sekretarz zarządu Polskiej Macierzy Szkolnej Karol Stawecki pisze w Wiedniu list otwarty, który następnie rozsyła różnym osobom oraz publikuje w prasie lwowskiej i warszawskiej.

23 I tekst listu ogłasza „Kurier Warszawski" (nr 23). Stawecki oskarża w swej wypowiedzi Osuchowskiego o stałe poufne kontakty z kołami ugodowymi pod maską bezpartyjności, o arbitralne metody kierowania Macierzą i pozbywanie się wszelkimi sposobami osób dlań niewygodnych z grona członków zarządu tej organizacji. Sugeruje również, że

Osuchowski w porozumieniu z ugodowcami przyczynił się do „pogrzebania Macierzy".

W odpowiedzi na te oskarżenia grono wybitnych osobistości ogłasza zbiorowy protest. Oświadczenie to, datowane 20 I, podpisali: Bolesław Prus, Henryk Sienkiewicz, Maria Konopnicka, Eliza Orzeszkowa, Szymon Askenazy, Ignacy Chrzanowski, Adolf Nowaczyński, Artur Oppman, Aleksander Świętochowski i wielu innych.

26 I pisze o tym Prus w liście do Osuchowskiego: „Czytałem list p. Staw[eckiego]. Nasza prasa dotychczas nie umiała go wyzyskać, ale Pan — powinien autorowi zapłacić za taki dokument. Trudno o silniejszy dowód zgnilizny, jaką w narodzie szczepi ND".

5 II poświęca tej sprawie całą *Kronikę tygodniową* („Tygodnik Ilustrowany", nr 5). Omawia w niej szeroko zasługi społeczne „jałmużnika oświaty polskiej" i poddaje ostrej krytyce memoriał Staweckiego.

(*Listy do A.O.*, s. 156; *Kroniki*, t. 19, s. 236—241.)

Unieważnienie umowy wydawniczej. 16 II zostaje unieważniona umowa między Prusem a spółką wydawniczą Krasiński-Osuchowski, zawarta w 1902 roku. Cały nakład 4 tomów *Pism* oraz *Placówki*, a także cała należność pieniężna przypadająca autorowi z tego tytułu przechodzi na własność Prusa wraz ze stereotypami i kliszami, znajdującymi się w drukarni Rubiszewskiego i Wrotnowskiego w Warszawie.

18 II Osuchowski przekazuje pisarzowi siedem rysunków Antoniego Kamieńskiego do *Placówki*, które zdobiły wydanie tej powieści przez spółkę.

(*Listy do A.O.*, s. 171—174.)

8 III pisze list do Osuchowskiego przebywającego w Karlsbadzie, informujący o nowościach warszawskich i zachęca go do odpoczynku i intensywnej kuracji.

(Tamże, s. 156—157.)

Przed Rokiem Słowackiego. W marcu Komitet Obchodu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego we Lwowie wydaje odezwę do narodu, wzywającą do czynnego uczczenia tej rocznicy, „wielkiego święta Króla Ducha". Odezwa, datowana „we Lwowie w marcu 1908", została podpisana przez wielu polskich pisarzy, uczonych i działaczy oraz liczne organizacje i stowarzyszenia ze wszystkich trzech zaborów. Podpisali ją między innymi pisarze: Bolesław Prus, Henryk Sienkiewicz, Maria Konopnicka, Eliza Orzeszkowa, Aleksander Świętochowski, Jan Kasprowicz, Władysław Reymont, Stefan Żeromski.

(W. Hahn, *Rok Słowackiego. Księga pamiątkowa obchodów urządzonych ku czci poety w roku 1909*, Lwów 1911, s. 11—13; zob. s. 178).

28 IV. Pod taką datą zapisuje w VII notesie o kompozycji na s. 321 następującą notatkę:

„Ważne prawidło!

Brać za temat nie jakiś fakt, ale Ideę — Uczucie — Czyn, Uzdolnienie i malować Życie jego (± urodzenie, ± wzrost, ± różniczk [owanie], ± całk[owanie], ± rytmy) za pomocą faktów.

Szkieletem, planem utworu niech będzie sieć Uczuć wynikających z jednego.

(Przyszło mi na myśl 28/IV 1908 r. o 9½ rano)".

Podobnie sformułowane prawidło zapisał pod taką samą datą w notesie z bieżącymi zapiskami, prowadzonymi w tym roku (*Kal.* s. 653). Zapewne uznał ten pomysł za bardzo ważny, gdyż przeniósł go do drugiego notesu, zaczętego jeszcze 25 X 1903, wypełnionego w całości rozważaniami o kompozycji.

Testament. 12 VI pisze do Osuchowskiego:

„Stosownie do Pańskiego polecenia testament zapieczętowałem, upoważniam jednak, gdy Pan zechce, do odpieczętowania go. Treść przepisałem dosłownie" (zob. *Kal.*, s. 654) [1].

(*Listy do A.O.*, s. 158.)

[1] Prawdopodobnie z testamentem wiąże się następująca prośba Prusa, skierowana do Osuchowskiego w niedatowanym liście: „[...] pragnąłbym jednak zabezpieczyć się przed nadciągającą starością, a co jest nie mniej ważne, ten kapitalik, jaki jeszcze posiadam w formie gotówki i moich wydawnictw, nie tylko nie zmarnować, ale — utworzyć z niego dla społeczeństwa skromną pamiątkę po osobach, które kocham lub które okazały mi swoją życzliwość.

To, że swój fundusik uważam za własność publiczną, ośmiela mnie do zrobienia jednej propozycji. Czy nie raczyłby Pan, drogi Panie Mecenasie, zająć się moimi drobnymi interesami majątkowymi, których ja, jak się o tym niejednokrotnie przekonałem, prowadzić nie umiem?"

(*Listy do A.O.*, s. 170.)

Zaproszenie do Nałęczowa. 1 VIII zaprasza Osuchowskiego, by przyjechał na odpoczynek do Nałęczowa, gdzie może mieć do dyspozycji pokój na I piętrze willi Edmunda Raciborskiego. W domu tym mieszkają Warszawiacy: Robert Wolff z córką oraz rodzina jubilera Lipińskiego.

W dwa dni później ponawia zaproszenie i informuje o szczegółach dotyczących podróży koleją z Warszawy. Do sprawy tej wraca jeszcze w liście pisanym 5 VIII.

(Tamże, s. 158—161.)

Prośba ks. Charszewskiego. 2 X ks. Ignacy Charszewski przesyła Prusowi swą książkę *Wtóra podróż do Ciemnogrodu*, z prośbą o poświęcenie jej nieco uwagi w *Kronice tygodniowej*. Pisarz prośby nie spełnił.

(Bibl. Publ. Warsz., rkps 126 III.)

1909

Propozycje Ldowa. 7 I dziennikarz rosyjski Ldow (Witold K. Rozenblum) zwraca się do Orzeszkowej, a także w tym czasie do Prusa, Sienkiewicza i Świętochowskiego, o wypowiedzi dla czasopisma „Birżewyja Wiedomosti", skierowane do tych działaczy rosyjskich, którzy wierzą w możliwość porozumienia między Polakami a Rosjanami. Nic nie wiadomo, czy ktokolwiek z nich propozycję przyjął. Orzeszkowa znowu uzależnia swe wystąpienie od decyzji innych pisarzy. Pisze o tym do Tadeusza Bochwica 6 II:

„Z Ldowem nie zdecydowałam się jeszcze ostatecznie, co uczynię, czy napiszę co o naszych sprawach do »Birż. Wied.« albo nie napiszę. Jak postąpią Sienk[iewicz], Święt[ochowski] i Prus, nie wiem i dowiedzieć się nie mam sposobu, gdyż znamy się z sobą zaledwie z daleka i żadne stosunki nas nie łączą".

(Orzeszkowa, *op. cit.*, t. 5, Wrocław 1961, s. 114.)

Orzeszkowa o *Dzieciach*. 20 V w liście do swego czeskiego przyjaciela, tłumacza Václava Kredby, informuje go o nowej powieści Prusa *Dzieci* i gorąco zachęca do przełożenia jej na język czeski (zob. s. 230).

Wyjazd na wakacje. 8 VI, w przeddzień wyjazdu na odpoczynek do Nałęczowa, żegna się listownie z Osuchowskim. Do listu załącza kodycyl do testamentu (*Kal.*, s. 666).

(*Listy do A.O.*, s. 161.)

29 VI zachęca go, by podobnie jak w roku ubiegłym, przyjechał do Nałęczowa.

(Tamże, s. 161—162.)

O Prusie i Czechach. 23 VIII ks. W. Jabłoński zamieszcza w „Dzienniku Powszechnym" (nr 230) artykuł *Uwagi na czasie*. (*Czesi, Bolesław Prus a nasze wady narodowe*). Polemizuje w nim ze stanowiskiem pisarza wyrażonym w liście otwartym do komitetu przyjęcia gości czeskich w Warszawie (*Kal.*, s. 668). Stosunek do Czechów, wyrażony w tym liście, jest — zdaniem autora artykułu — przejawem niebezpiecz-

nej narodowej wady — „małpiarstwa". Druga wada ujawniona w liście Prusa — to „pokora niewolnicza" wobec cudzoziemców.

W y w i a d w „R i e c z i". 4 IX w petersburskim czasopiśmie „Riecz" (nr 229) ukazuje się wywiad J. Clemensa z Prusem zatytułowany *U Bolesława Prusa, obszczestwienno-politiczeskaja biesieda* (*Kal.*, s. 669).

Z a p o w i e d ź o d c z y t u w K i j o w i e. 23 IX „Dziennik Kijowski" (nr 204) donosi:

„Prezes kijowskiego Towarzystwa miłośników pokoju Michał hr. Tyszkiewicz zawiadomił zarząd Towarzystwa, że niebawem przybędzie do Kijowa Bolesław Prus dla wygłoszenia odczytu na rzecz Towarzystwa."

28 IX ten sam dziennik (nr 208) ogłasza sprostowanie: „Prezes „Kij. ligi pokoju" hr. Michał Tyszkiewicz, w przejeździe z Warszawy zawiadomił sekretarza KLP, iż B. Prus, zainteresowawszy się szczerze powstaniem na Ukrainie „Związku polskiego kij. T-wa ligi pokoju", a nie mogąc przybyć do Kijowa dla wypowiedzenia odczytu w tych kwestiach, wyraził życzenie poparcia ich celów w osobistych artykułach."

P o d o b n o... 1 XII „Dzień" (nr 331) zamieszcza pod takim tytułem krótki artykuł Prusa o charakterze narodowym Anglików, Szkotów, Żydów i Polaków.

„Dzień" był gazetą bezpartyjną, wychodzącą w Warszawie od 1 XII 1908, pod redakcją Stefana Gorskiego. Prus podobno żywił sympatię dla tego pisma i nieraz wyrażał się pochlebnie o jego kierunku i sposobie redagowania. Dziennik przedrukowywał czasami *Kroniki* Prusa.

(*Bolesław Prus i „Dzień"*, „Dzień", 1912, nr 116.)

1910

9 VI w liście do Osuchowskiego kwituje odbiór pieniędzy z funduszu, jaki posiadał na hipotece Ordynacji Krasińskich.

(*Listy do A.O.*, s. 162.)

P r z e d w y j a z d e m. 15 VI pisze list do Osuchowskiego, w którym — zgodnie z tradycją — żegna się z nim przed wyjazdem na wakacje i zaprasza go na lato do Nałęczowa.

(Tamże, s. 163.)

1911

2 I w liście do Osuchowskiego pisze: „Czy ja koniecznie muszę być na sesjach, w których absolutnie nic nie znaczę, a sobie robię tylko przykrość? Niech głosują w sprawie Ursynowa ci, którzy coś dają, a nie ja!..."

Chodzi o sesje komitetu wspierającego seminarium nauczycielskie w Ursynowie (zob. *Kal.*, s. 633, 648).

(*Listy do A.O.*, s. 163.)

14 I petersburski dziennik „Birżewyja Wiedomosti" (wyd. poranne, nr 12102) drukuje wyniki własnej ankiety pt. *Błagożełanija Rossji na porogie 1911 g.* Wypowiadali się w niej głównie Rosjanie. Jest także 19 wypowiedzi obcokrajowców, wśród nich trzech Polaków: Bolesława Prusa, Wincentego Kosiakiewicza i Stefana Krzywoszewskiego (Zob. *Kal.*, s. 686—687).

Choroba. 26 I usprawiedliwia Osuchowskiemu swe niestawienie się na umówione spotkanie. Przyczyną była choroba: zaziębienie i ból w boku.

(*Listy do A.O.*, s. 164.)

Stan funduszów Prusa w Kasie Literackiej. 15 III Komitet Warszawskiej Kasy Przezorności i Pomocy dla Literatów i Dziennikarzy przesyła pisarzowi zawiadomienie o stanie jego funduszu na rachunku Kasy. Wynosił on w końcu 1909 114 rb. 60 kop.; po doliczeniu procentu za rok 1910 wynosi obecnie 121 rb. 45 kop. Zawiadomienie podpisali: przewodniczący Komitetu Kasy — Julian Adolf Święcicki i skarbnik — Antoni Sadzewicz.

(Bibl. IBL PAN, rkps 73.)

Zgon Edmunda Raciborskiego. 16 III umiera w Warszawie Edmund Raciborski, krawiec, właściciel willi „Pod Matką Boską" w Nałęczowie, w której przez szereg lat Prus spędzał wakacje, a także co najmniej dwukrotnie mieszkał Osuchowski. W liście z 18 III pisarz informuje o tym swego przyjaciela, przebywającego na kuracji w Nicei:

„Mieliśmy tu duże zmartwienie, gdyż zmarł poczciwiec Raciborski [...] Ogromnie żałujemy tego człowieka, pełnego instynktów obywatelskich".

(*Listy do A.O.*, s. 164.)

W sprawie pamiętników Osuchowskiego. 18 IV Prus zachęca Osuchowskiego, by zaczął pisać pamiętniki przedstawiające obraz jego społecznej działalności.

(Tamże, s. 165—166.)

17 V poleca Osuchowskiemu młodego chłopca z Nałęczowa, Józefa Zielonkę, który chce uczyć się na kursach pedagogicznych w Warszawie.

(Tamże, s. 166.)

List z Milanówka. 24 VI pisze do mecenasa list z Milanówka, gdzie przebywa z rodziną na letnim wypoczynku. Usprawiedliwia w nim swoją nieobecność na sesji komitetu wspierającego seminarium ursynowskie, które odbyło się w pałacu Kronenberga w Warszawie. Agorafobia nie pozwoliłaby mu bowiem dostać się do lokalu, w którym odbywało się posiedzenie:

„Jak Pan widzi, na piątkową sesję nie przyjechałem i nie martwię się, gdyż schody do mieszkania bar. Kronenberga stanowczo są nie dla mnie".

(Tamże, s. 167.)

1912

Członek Alliance Française. 1 I Prus otrzymuje legitymację członkowską stowarzyszenia Alliance Française. Legitymacja, opatrzona numerem 687, jest ważna do końca roku i uprawnia do wstępu na wszystkie zebrania i imprezy stowarzyszenia.

(Bibl. IBL PAN, rkps 73.)

Odwiedziny pani Thieme. 23 I odwiedza pisarza Adela Thieme z córką „Dzidziuchną". Donosi o tym następnego dnia Osuchowskiemu.

(*Listy do A.O.*, s. 168.)

„Wściekła robota". 24 I pisze do Osuchowskiego:

„Przepraszam, że nie przychodzę osobiście, ale mam wściekłą robotę". W dwa dni później pisze znowu: „W tej chwili siedzę przy robocie, więc nie przyjeżdżam do Pana".

Najprawdopodobniej był Prus tak zaabsorbowany pracą nad *Przemianami*, które drukował w „Tygodniku Ilustrowanym". Mógł też przygotować już wówczas artykuł o Skardze, ogłoszony w „Tygodniku Ilustrowanym" 3 II (*Kal.*, s. 699—700).

(Tamże, s. 168.)

Artykuł o J. Charcot. Ok. 5—18 II pisze krótki artykuł omawiający zasługi doktora Jeana Charcota, francuskiego podróżnika, kierownika wyprawy w okolice bieguna południowego. Zapowiada tu jego odczyt, który ma się odbyć 24 II. Artykuł nie ukazał się z powodu odwołania przyjazdu francuskiego gościa.

(Bibl. Publ. Warsz., rkps 190 II; „Bulletin Français de Varsovie", z. 21.)

Stan konta w Kasie Literackiej. 15 II Komitet Warszawskiej Kasy Przezorności i Pomocy dla Literatów i Dziennikarzy zawia-

damia Prusa, że fundusz jego na rachunku Kasy wynosi, po doliczeniu procentu za rok ubiegły, 128 rb. 70 kop. Zawiadomienie podpisali: prezes Komitetu — Stanisław Libicki i skarbnik — Zdzisław Dębicki.

(BIBL. PAN, rkps 73.)

Współpraca z Osuchowskim. 15 III donosi Prus swemu przyjacielowi:

„10 listów (nie 9) podpisałem, stosownie do Pańskiego polecenia, i takowe odsyłam. Żadnej jednak odezwy i kopii protokółu nie otrzymałem, więc takowych nie zwracam".

Do sprawy tej wraca w listach z 22 III i 10 IV. W tym drugim pisze:

„Stosownie do życzenia Pańskiego listy podpisałem i błagam Opatrzność, ażeby przyniosły oczekiwany przez Pana skutek!"

Była to jakaś nowa akcja społeczna inicjowana przez Osuchowskiego, o której wszakże nie udało się zdobyć żadnych informacji.

Podobnie niejasny jest list z 23 IV, w którym Prus pisze:

„Mam projekt, który (usilnie proszę!), ażeby Pan zaakceptował.

Gdyby rękopis wczorajszy był wyraźny (oczy mnie bolą!), z przyjemnością zrobiłbym korektę w granicach pożądanych przez autora. Nazwiska należałoby oznaczać kolejnymi literami alfabetu.

Zrobiłby mi Pan rzetelną przyjemność, gdyby skłonił autora do zgodzenia się na moją propozycję, mówię szczerze. Robiłbym to powoli, bez gwałtu".

(*Listy do A.O.*, s. 169—170.)

Na jubileusz Tetmajera. 27 III odbywa się w sali „malinowej" hotelu „Bristol" obchód 25-lecia twórczości literackiej Kazimierza Tetmajera. Prus nadesłał na jubileusz depeszę z życzeniami.

(„Kurier Warszawski", nr 88.)

Dziwni ludzie. Pod koniec życia pracuje Prus nad opowiadaniem *Dziwni ludzie*. Zachowały się dwie wersje tego utworu: 1 prawdopodobnie wcześniejsza, przechowywana w dziale rękopisów Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy (zob. s. 147—160); 2 ogłoszona w styczniu 1913 na łamach „Tygodnika Ilustrowanego". Zapewne tekst dostarczyła redakcji Oktawia Głowacka.

SPROSTOWANIE DO „INDEKSU NAZWISK"

W indeksie nazwisk do *Kalendarza życia i twórczości Bolesława Prusa*, na s. 830, pseudonim Poraj St. odniesiono do nazwiska Stanisława Szczutowskiego (na s. 835). Tymczasem okazało się, że w jednym przypadku błędnie przypisano mu ten pseudonim. Takim samym bowiem pseudo-

nimem podpisywała swoje artykuły w prasie lubelskiej Stefania Bojarska, działaczka ludowa z powiatu puławskiego. To ona właśnie opublikowała w lubelskim „Kurierze" (1912, nr 123 — por. *Kalendarz*, s. 710) artykuł *Czynem czcić takich należy* (por. W. Giełżyński, *Dziennikarze lubelscy*, „Prasa Współczesna i Dawna", 1958, nr 3, s. 116).

Wobec tego w Indeksie winno być:

Bojarska Stefania (St. Poraj, ps.) 710

Szczutowski Stanisław (St. Poraj, ps.) 251, 253, 267, 325, 486, 487, 676, 688, 693, 702, 708, 764, 765.

INDEKS OSÓB ORAZ UTWORÓW BOLESŁAWA PRUSA

Opracowała Krystyna Tokarzówna

Abakanowicz Bruno 163, 204
Adamczyk Zdzisław Jerzy 261—263
Alkar (pseud.) zob. Kraushar Aleksander
Amfiteatrow Aleksander 197, 232, 233
Anczyc Wacław Zygmunt 166, 182, 183
Anczyc Władysław Ludwik 166, 183, 248, 249, 253
Andriolli Michał Elwiro 247, 252
Araszkiewicz Feliks 32, 43
Arct Michał 219—221
Askenazy Szymon 278
Asnyk Adam 189, 260, 261
Auerbach S. 182

Babczyński Tytus 245
Balicki Zygmunt 260
Baranowski Ignacy 267
Baranowski Jan 245
Barszczewski Jan 189
Barszczewski Stefan 193
Bartoszewicz Kazimierz 177
Bartusówna Maria 246
Baudouin de Courtenay Jan 266, 267
Bauerertz Adam 268
Benni Karol 268
Bešta Teodor 267
Beylin Karolina 35
Bieder Edmund 236
Biernacki W. 189
Bilewicz Ignacy 243
Bloch Jan 200
Bochwic Tadeusz 280
Bogdan Marian Ignacy 266
Bogolubow Andriej A. 162
Boguczarski B. (pseud.) zob. Jakowlew Wasyl
Boguscy 204
Boguska Helena Janina zob. Pajzderska Helena Janina z Boguskich
Boguska Klementyna (Klima) 215, 240
Boguska Władysława zob. Święcicka Władysława z Boguskich
Boguski Jerzy Józef 193, 204
Bogusławski Władysław 247
Bogusz Jan (Pameczek) 217, 241
Bohuszewiczowie 190
Bojarska Stefania (pseud. St. Poraj) 285
Borowiecki Stefan 168, 172, 173, 239
Boy (pseud.) zob. Żeleński Tadeusz
Bratz Wiktor 266
Bridel Louis 192
Bronikowski Stefan 191
Budzyński Franciszek 244
Bukowiecki Stefan 276, 277
Bukowski Henryk 259—261, 263
Bykow P. W. 233

Casanova di Seingalt Giovanni Giacomo 142
Cazin Paul 196, 230, 231
Cendrowski 169
Chalecki A. M. 191
Chałubiński Ludwik 205—207
Chałubiński Tytus 174, 175, 188, 207, 247, 269, 270, 272
Chamiec Ksawery 177, 178
Charcot Jean 283
Charszewski Ignacy 196, 280
Chełmicki Zygmunt 192, 263
Chmielowski Piotr 167, 174, 189, 214, 250
Chochlik (pseud.) zob. Zagórski Włodzimierz
Chojnicki H. 195

Chrzanowska Bronisława 265
Chrzanowski Ignacy 265, 276, 278
Ciszkiewiczowa Teresa 106
Clemens J. 281
Cotty J. 272
Czajewski Wiktor 195
Czapelski Tadeusz 252
„Czytelniczka" 196
Černy Adolf 162, 191, 200, 266, 267

Daniłowski Gustaw 230
Darwin Charles Robert 83
Dąbrowska Julia z Głoskowskich 221—223
Dąbrowski, mąż Julii z Głoskowskich 221
Debolski W. N. 244, 245
Deike Karol 264
Dębicki Zdzisław 284
Dickstein Samuel 250
Dłuska Bronisława ze Skłodowskich 203, 204
Dłuski Kazimierz 204
Dmochowska Emma z Jeleńskich zob. Jeleńska-Dmochowska Emma
Dmochowski F. 190
Dobrowolski Adam 189, 193
Dobrowolski Marceli Nałęcz 236
Dobrski Konrad 188
Dobrski, rolnik 106
Dobrzycki Henryk 259, 260
Dobrzycki Stanisław 245
Doliński Gustaw (pseud. Świerszcz) 189, 251
Donimirski Antoni 180
Drecki Leon 190
Dresler Václav 214
Drużbacki Feliks 180
Dubiecki Marian 196, 228, 229
Dygasiński Adolf 191, 213, 250, 253, 255
Dziadulewiczowie 189
Dziewulski Eugeniusz 251

E. S. 195
Effendi Achmed 191
Ehrenberg Kazimierz 254
Emil zob. Trembiński Emil
Estreicher Stanisław 192, 201, 202

Feliks, ksiądz 194
Feuerstein Władysław 191
Filipowicz Karol 174
Fiszman Samuel 162
Fita Stanisław 7, 31, 61, 161, 162, 164—166, 170, 172, 179, 185, 188, 191, 192, 194, 195, 235, 243, 248
Flach Józef 266
Flaubert Gustave 134, 265
Frankowski Leon 106
Frenkiel Mieczysław 237
Fryze Feliks 162

Gadomski Jan 176, 228
Gałęzowski Józef 261
Gaufman Maksym 196
Gawalewicz Marian 189, 193, 237
Gawrońska Jadwiga 190
Gebethner Gustaw 168, 189
Gebethner Henryk 189
Gebethner i Wolff, wydawcy 166, 167, 212, 228, 242, 248, 255, 257, 271, 274
Gebethner Jan 189
Gerson Wojciech 256
Giełżyński Witold 177, 285
Gierszyński Henryk 260, 261
Gierymski Aleksander 252
Glancuś zob. Witkiewicz Stanisław
Głoskowska Janina zob. Juszkiewiczowa Janina z Głoskowskich
Głoskowska Julia zob. Dąbrowska Julia z Głoskowskich
Głowaccy Oktawia i Aleksander 207, 216, 219, 238, 240
Głowacka Oktawia z Trembińskich, żona Bolesława Prusa (Ciociunia, małżonka, żona) 32, 61, 147, 162, 172, 185—187, 191, 194, 195, 204, 205, 207, 212, 214, 215, 218—224, 235, 240, 256, 262, 269, 270, 272, 274, 275, 284
Głowacki Aleksander zob. Prus Bolesław (pseud.)
Głowacki Antoni 229
Głowacki K. 222
Głowacki Leon Albert, brat 228, 229, 243, 245, 271
Gnatowski Zygmunt 174
Godlewski Mścisław 188, 192, 244, 268
Gomulicki Wiktor 256
Gorki Maksym (właśc. Aleksiej M. Pieszkow) 232, 233
Gorski Stefan 281

Gosiewski Władysław 251
Gostkowski Aleksander 251
Górska (żona Michała Górskiego?) 255
Górski Artur 191
Górski Ludwik 267
Górski Michał 254
Górski St. 190
Grabiński M. 194
Gronikowski Jan 247, 248
Grossowa Hanna z Szumańskich zob. Szumańska-Grossowa Hanna
Grudzińska Zofia z Misiewiczów 238
Grudziński Stanisław 238
Gruszecki Artur 253
Grynfeldowa Bronisława 188
Gutowski Władysław 193
Günther Jan 217, 218

Habsburg Fryderyk Rudolf Albrecht, arcyksiążę austriacki 207
Hagenmayster Henryk Tadeusz zob. Halicki Henryk Tadeusz (pseud).
Hahn Wiktor 178, 179, 279
Hajota (pseud.) zob. Pajzderska Helena Janina
Halicki Henryk Tadeusz (właśc. Henryk Tadeusz Hagenmayster) 266
Hartleb Tadeusz 193
Helenka (?) 216
Hełczyński E. 258
Heppen Julian 188
Hertzman (Herc'man), właściciel sklepu w Nałęczowie 224
Hierowski Zdzisław 164
Hoff Bogumił 241
Hoffman Karol 193
Hoijer Wincenty 195
Holewiński Józef 189
Honorat, ksiądz 106
Humięcka C. 212

Ilmurzyńska Halina 225
Isakow P. N. 192

Jabłoński W. 280
Jackowscy Emilia i Aleksander 217, 220
Jackowska Emilia (córka) zob. Kapaonowa Emilia z Jackowskich
Jackowska Emilia z Trembińskich 216, 217, 223
Jackowska Jadwiga, Jadwinia, Jadzia 219, 220, 223
Jackowski Aleksander (ojciec) 217, 223
Jackowski Aleksander (syn) 216, 217
Jackowski Kazimierz 216, 217
Jakowlew Wasyl (pseud. B. Boguczarski) 232, 234
Jakowlew Władimir A. 162
Jakowska Janina 190
Jakowska Maria 190
Jakowski Kazimierz 190
Jakowski Zygmunt 190
Jankowska Barbara 230
Jankowski Czesław 252, 256
Jankowski Edmund 243, 250, 274, 276
Jankowski Józef 244
Januszewski Tadeusz 174, 243
Jaroszewiczówna Jadwiga zob. Kontkiewiczowa Jadwiga z Jaroszewiczów
Jasiński Aleksander Marian 192
Jasiński Gustaw 197, 241, 255
Jaworski Henryk (?) 106
Jeleńska-Dmochowska Emma 196
Jelski Aleksander 190
Jeż Teodor Tomasz, (właśc. Zygmunt Miłkowski) 259, 260, 261
Jonas Maria 191
Jordan-Wierusz Leokadia 190
Józefowicz Michał 250
Józefowicz Roman (właśc. Roman Porankiewicz) 265
Juszkiewiczowa Janina z Głoskowskich, Jania 185, 215, 217, 218, 221, 222 224

K. ksiądz 276
Kahn Gustaw 221
Kalabiński Stanisław 216
Kamieński Antoni 189
Kamiński Jan Maurycy 192, 246
Kamiński Zbigniew 246, 251
Kapaonowa Emilia z Jackowskich, Niusia 223
Karandiejew Aleksander 257, 258
Karłowicz Jan 193, 213, 254, 263
Karpiński Czesław 189
Karpiński Franciszek 189
Karprowicz Jan 214, 278
Kasterska Maria 195
Kasznicki Bronisław 190
Kądziela Jerzy 243, 255
Kempner Stanisław 179, 180

Kenig Józef 255
Kędzierski Apoloniusz 189
Kicki Kajetan 269
Kieresiński Zbigniew 172, 173, 239
Kiersnowska Flora 195
Kleczkowski Antoni 189
Kleiner Juliusz 231
Kleniewski Jan 269
Klonowska Gabriela zob. Pauszer-Klonowska Gabriela
Kłak Tadeusz 163—165, 243, 256, 267, 271, 275
Kłopotowski Ignacy 277
Kmiecik Zenon 163, 170, 251
Kolasa Jan 244
Komar Józef 197
Komedziński Stanisław 92
Konopacki Juliusz 189
Konopiński Michał 189
Konopnicka Maria 249, 252, 255, 272, 273
Konstantinow Maria 189
Kontkiewicz Marian 205—207, 224
Kontkiewicz Stanisław (ojciec) 207, 223, 224
Kontkiewicz Stanisław (syn) 205—207, 224
Kontkiewiczowa Jadwiga z Jaroszewiczów 223, 224
Kontkiewiczowie Jadwiga i Stanisław 223, 224
Kopia Henryk 162
Korenfeld Mikołaj 196
Korotyński Wincenty 246
Korotyński Władysław 193, 252, 255
Kos. M. A. 190
Kosiakiewicz Wincenty 258, 282
Kosiński Feliks 266
Kosiński Julian 196
Kossak Juliusz 189
Kośmiński S. 189
Kotarbiński Józef 189, 237, 265
Kotula Andrzej 196
Kozakiewicz Bronisław 187, 192, 193, 208—212, 221
Kozarynowa Zofia 164
Krasicki Ignacy 231
Krasińscy 281
Krasiński Adam 213, 242, 271, 272, 278
Kraszewski Józef Ignacy 251
Kraushar Aleksander (pseud. Alkar) 195, 224, 225
Kraushar Zuzanna zob. Rabska Zuzanna z Krausharów
Kredba Václav 196, 229, 230, 280
Kronenberg Leopold 283
Krzycki Julian 270
Krzywoszewski Stefan 196, 282
Krzyżanowski Julian 169
Książek-Staszewski Stanisław 265, 267
Kułakowska Janina 190
Kułakowska Zdzisławowa 190
Kułakowska Zofia
Kuźniak Władysław 175

Langie Adam 268
Laskauer Piotr 276
Laskowski Zygmunt 261
Laurysiewicz Stefan 257
Ldow Konstantin (właśc. Konstantin Rozenblum) 275, 280
Lenartowicz Teofil 255
Lenin Włodzimierz I. 233
Lesisz, restaurator z Krakowa 236
Leszczyński Stanisław 175, 176, 276
Lewakowski Karol 261
Libicki Stanisław 189, 228, 263, 264, 284
Liciński Hipolit 191
Lieder Wacław Rolicz zob. Rolicz-Lieder Wacław
Liedkie Kalina 193
Liedkie Natalia 193
Liedkie Stanisława 193
Lijewski J. 273
Linowska Stefania 258
Lipińska, doktor, masażystka 262
Lipiński L. 279
Lis Jerzy 164
Lisicka A. z Mycielskich, A. M. L. 254
Londzin Józef 193, 213
Lorentowicz Jan 196
Louis, właściciel cukierni 224, 225
Lubomirski Jan Tadeusz 188
Lubowski Edward 189, 258

Ładoś Czesław zob. Wiśniewski Czesław (pseud.)
Łączkowska Alicja 191
Łączkowski Ludwik 191
Łopatin Herman 232, 233
Łubieński Stanisław 226, 227
Łuniewski Tymoteusz 190

Majdrowicz Edmund 267
Majewska Gabriela 197
Makowiecki Aleksander 263
Maksymowicz Konstanty 217, 218
Maleszewski Władysław 190
Malinowski Lucjan 251
Markiewicz Henryk 243, 254
Marks Karol 233
Marrené Waleria 190
Marzyński Władysław 216, 217
Masłowski Ludwik 191
Maszyński Piotr 189, 194
Matuszewski Ignacy 195, 224, 225, 227, 228, 237
Medeksza Antoni 195
Melkowski Stefan 43, 44, 84
Meller Zofia 190
Méyet Leopold 167, 250, 262, 265
Męczkowski Wacław 196
Michejda Jan 193, 213
Miciński Tadeusz 202
Mickiewicz Adam 169, 192, 194, 267
Mieszczański Kazimierz 177
Miklavec Piotr 191
Mikołaj II, car 175
Mikulski Tadeusz 239
Miłkowski Zygmunt zob. Jeż Teodor Tomasz (pseud.)
Mirosławska Leokadia 195
Misiewicz Zofia zob. Grudzińska Zofia z Misiewiczów
Mondschein Wincenty 222
Morawska Zuzanna 190
Moszczeńska Iza 182
Muklanowicz Barbara zob. Trembińska Barbara z Muklanowiczów
Muszkowski Jan 255
Mycielska A. zob. Lisicka A. z Mycielskich

Nagrodzki Zygmunt 276
Naimski Zygmunt Józef 189, 193
Nałęcz-Dobrowolski Marceli zob. Dobrowolski Marceli Nałęcz
Napoleon I Bonaparte 8
Nartowski Mieczysław 268
Neuman Karol 197
Niemojewski Andrzej 106, 179, 180, 182
Nolde E. J. 226, 228
Nowaczyński Adolf 236, 278

Obrochta Bartłomiej 247—249
Ochorowicz Julian (Alfons, Brzuchomówca, Firułkes, Margrabia, Rabin) 31, 106, 162, 163, 171—173, 200, 201, 207, 227, 237, 240, 241, 246, 251
Odyniec Antoni Edward 246
Olchowicz Konrad 193, 228
Olszaniecka Maria 256
Olszewski Andrzej K. 224
Olszewski Franciszek 262
Olszewski Tytus 266
Oppman Artur (pseud. Or-Ot) 278
Ordyński Ryszard 236
Orgelbrand Mieczysław 189
Orkan Władysław (właśc. Franciszek Smreczyński) 236
Orłowski Wacław 193
Or-Ot (pseud.) zob. Oppman Artur
Orzeszkowa Eliza 210, 229, 230, 250, 251, 262, 265, 267, 278, 280
Osmała Marian 189
Osuchowski Antoni 106, 161, 163, 165, 212, 213, 242, 267—284
Owsianiko-Kulikowski Dmitrij N. 261

Paderewski Ignacy 106, 204, 237
Pajzderska Helena Janina, 1*v*. Rogozińska z Boguskich (pseud. Hajota) 251
Pameczek zob. Bogusz Jan
Paprocki Teodor 256
Pauszer-Klonowska Gabriela 163, 164
Pawiński Adolf 244
Pawlikowski Jan Gwalbert 247—249
Pawłowska (z Ukrainy) 269
Perepecz A. 233
Perzyński Włodzimierz 236
Peszke Józef 189
Pęczarski Nikodem 245
Piątkiewicz Tadeusz 174
Piechal Marian 164
Pieszkow Aleksiej M. zob. Gorki Maksym
Pieścikowski Edward 5, 7, 43, 79, 147, 243, 253—255, 257, 268, 273
Pietkiewicz Antoni (pseud. Adam Pług) 193, 247, 252
Pigoń Stanisław 165
Piltz Erazm 161, 163, 169—171, 180, 189, 267
Piltzowa Helena 170

Pług Adam (pseud.) zob. Pietkiewicz Antoni
Pogodin Aleksander 195, 196
Pol Tadeusz Jan 266
Polakow Salomon 276
Poliński Władysław 189
Popławska Katarzyna zob. Trembińska Katarzyna z Popławskich
Popławski Józef 265, 267
Poraj St. (pseud.) zob. Bojarska Stefania
Poraj St. (pseud.) zob. Szczutowski Stanisław
Porankiewicz Roman zob. Józefowicz Roman (pseud.)
Porębska Helena 185, 186
Potocki August 173
Potocki Konstanty 204
„Poznańczyk" 196
Poznański Zygmunt 92
Prokesch Władysław 189
Prószyński Konrad (pseud. Kazimierz Promyk) 106

Prus Bolesław (właśc. Aleksander Głowacki)
Antek 276
Bajki zob. *Dziwne powieści*
Chochoł nowej guberni 62
Cudowny kamień 39—41
Cyklista zob. *Ze wspomnień cyklisty*
Drobiazgi 167, 264
Dzieci (*Świt*) 31, 61, 62, 229, 230, 280
Dzieci warszawskie (*Kronika tygodniowa*) 218
Dziwaczne bajki zob. *Dziwne powieści*
Dziwne historie zob. *Dziwne powieści*
Dziwne powieści (*Bajki, Dziwaczne bajki, Dziwne historie*) 31—39, 41, 270
Dziwni ludzie 5, 147—160, 284
Emancypantki (*Emancypantka*) 77, 79, 209, 214, 227, 231, 242, 255, 357—259, 261, 264, 270—273
Faraon 31, 208—212, 221, 227, 231, 264—266, 271
Grzechy dzieciństwa 264
Jak wygląda nasz rozwój społeczny? Zamknięcie 249
Katarynka 231
Kłopoty babuni 246
Korespondencja z Warszawy: O dążnościach „Chwili" 250
Kroniki tygodniowe 78, 167, 177, 180—182, 185, 187, 198, 200—202, 204, 208, 215, 218, 220—224, 226, 227, 234, 238, 239, 247, 251, 255, 257, 271, 277, 278, 280, 281
Lalka 62, 77, 166, 167, 186, 193, 199, 209, 214, 252—255, 264, 271
Najogólniejsze ideały życiowe 5, 8, 43, 44, 77, 208, 215, 225, 271
Nasze obecne położenie 64, 78
Nic nie ginie 5, 23—30, zob. *Tam*
Notatki z Lublina 234
O chorobie społecznej zwanej „bezrobociem szkolnym" (*Kronika tygodniowa*) 227
O dążnościach „Chwili" zob. *Korespondencja z Warszawy*
O ideale doskonałości 220
O szczęściu 195
Od czego zależy powodzenie w życiu 64, 78
Od upadku do odrodzenia 62
Omyłka 255
Opowiadania wieczorne 256
Pierwsze opowiadania 264
Pisma (wydanie jubileuszowe, 1897) 265, 270, 271, 278
Pojednani 255
Powściągliwość krytyczna 247
Placówka 185, 231, 242, 252, 264—267, 270, 271, 278
Podobno... 281
Przemiany 5, 61—146, 283
Przygoda Stasia 247
Rachunek życiowy 275
Rocznica Szkoły Głównej 273
Rzut oka na Ujazdów poprzedzony krótkim wstępem o świętach 246
Sen Jakuba 277
Skargi na Skargę 283
Szkic programu w warunkach obecnego rozwoju społeczeństwa 64
Świt zob. *Dzieci*
Tam (*Nic nie ginie, Z pamiętników niedołęgi, Zmarnowani*) 5, 7—31, 148
Tęsknota za krajem 34
To i owo 246
Trzy logiki 239

Uczone bractwo 249
Z pamiętników niedołęgi 10—12, zob. również *Tam*
Zamknięcie zob. *Jak wygląda nasz rozwój społeczny?*
Zaniedbane fundamenty 177
Ze wspomnień cyklisty (*Cyklista*) 5, 43—60, 79, 274
Zmarnowani 13—22, zob. również *Tam*

Przystański Stanisław 245
Psujak zob. Trembiński Emil
Publicola (pseud.) zob. Zagórski Włodzimierz
Pudlichowski W. 190
Puszkin Aleksander S. 163, 169—171, 267

Rabska Zuzanna z Krausharów 225
Rabski Władysław 193
Raciborski Edmund 219, 279, 282
Raczyńscy z Rogalina 231
Radecki Leon (?), szewc 106
Radziwiłł Michał 169
Radziwiłłowicz Oktawia zob. Żeromska Oktawia z Radziwiłłowiczów
Radziwiłłowicz Rafał 262, 276
Radziwiłłowie 169
Rajchman Aleksander 195
Rakowska Maria 231
Rejtan Tadeusz 261
Reymont Władysław 278
Riegelhaupt, właściciel sklepu w Zakopanem 248
Rodkiewiczowa Oktawia zob. Żeromska Oktawia z Radziwiłłowiczów
Rodkiewiczówna Henryka 190, 263
Rogozińska Helena Janina zob. Pajzderska Helena Janina
Rogoziński Stefan Szolc zob. Szolc-Rogoziński Stefan
Rolicz-Lieder Wacław 191
Romer 106
Roosevelt Theodore 225
Rossman Henryk 190
Rossmanowa Helena 190
Rostafiński Józef 273
Roszko Janusz 164
Rotwand Stanisław 265, 271
Rowiński Władysław 222
Rozenblum Konstantin zob. Ldow Konstantin pseud.
Rubiszewski, właściciel drukarni 278
Rużycki de Rosenwerth Włodzimierz 259, 260
Rybarski Feliks 244
Rydel Lucjan 202
Rzewuski Stanisław 221

Sabowski Władysław 252
Sacewicz Kazimierz 217
Sacewiczowa Alina 161, 163, 164, 216, 217, 223, 241
Sacharowa Anna G. 191
Sadowski Henryk 193
Sadzewicz Antoni 282
Samujłło Julian 224
Sawicka Józefa 189
Scheller K. 190
Scheller O. 190
Schuster Kamila 244
Sempołowska Stefania 276
Sienkiewicz Henryk 169, 174, 192, 204, 208—210, 212, 214, 230, 237, 241, 251, 267, 268, 278, 280
Sieroszewski Wacław 210
Skarżyński Stanisław (?) 106
Skłodowska Bronisława zob. Dłuska Bronisława ze Skłodowskich
Słodkowski Władysław 243—246, 249
Słowacki Juliusz 178, 179, 227, 275, 276, 278, 279
Smoleński Władysław 237, 250
Smreczyński Franciszek zob. Orkan Władysław pseud.
Spasowicz Włodzimierz 170, 171
Stachiewicz Piotr 182, 183
Starnawski Jerzy 164, 243
Staszewski Stanisław Książek zob. Książek-Staszewski Stanisław
Stattler Julian 189
Stawecki Karol 277, 278
Steccy 215
Stecki Jan 215
Stepnowska Agnieszka 225
Stępkowska 215
Stępkowski Antoni 215, 273
Straszewicz Ludwik 179, 180
Straszewicz Zygmunt 196
Strobel Maria, 205, 207

Struve Henryk 164, 192, 193, 273
Suchodolski Eligiusz lub Edmund 269
Sulicka Maria 258
Sulkowska Felicja 106, 194, 219, 223
Syga Teofil 164
Sygietyński Antoni 164, 252
Szczutowski Stanisław (pseud. Stanisław Poraj) 189, 284, 285
Szech Antoni (pseud.) zob. Wysłouch Izydor Kajetan
Szlenker Karol 263
Szolc-Rogoziński Stefan 251
Szukiewicz Maciej 236
Szumańska-Grossowa Hanna 251
Szweykowski Zygmunt 7, 8, 61, 67, 148, 161, 168, 182, 199, 238, 243, 248

Śliwicki Franciszek 247
Śliwiński L. 189
Świda Gustaw 164
Świerszcz (pseud.) zob. Doliński Gustaw
Święciccy Władysława i Julian Adolf 223, 224, 237—240
Święcicka Amelia 194
Święcicka Janina zob. Zakrzeńska Janina ze Święcickich
Święcicka Maria, Marychna 201, 239
Święcicka Władysława z Boguskich 164, 172, 173, 183, 201, 215, 219, 220, 222
Święcicki Bronisław 222
Święcicki Ignacy 194
Święcicki Julian Adolf 164, 167, 168, 171—173, 183, 192, 199—201, 219, 235—238, 240, 241, 282
Świętochowski Aleksander 167, 249—251, 254, 256, 278, 280

Tarka Michał 256
Tetmajer Kazimierz 193, 202, 214, 284
Thieme Adela 267, 283
Thieme Dziudzia, Dziunia, Dziedziuchna 283
Thieme panny (Dziunia i Margareta) 267
Tippenhauerówna Wanda 197
Tokarzówna Krystyna 7, 31, 61, 161, 162, 164—166, 170, 172, 175, 179, 186, 196, 209, 229, 243, 264
Tołstoj Lew N. 261, 262
Tomaszewski Jerzy 180
Tomkowicz Stanisław 266
Traugutt Romuald 229
Trembińscy Ludwikowie, Ludwisiowie 222
Trembińscy Stanisławowie 220
Trembińska Barbara z Muklanowiczów, Basia 219, 220
Trembińska Emilia zob. Jackowska Emilia z Trembińskich
Trembińska Katarzyna z Popławskich 240
Trembińska Oktawia zob. Głowacka Oktawia z Trembińskich
Trembiński Emil (Psujak) 172, 185, 186, 188, 192, 194, 205, 207, 240, 256, 257, 269, 270, 272, 274, 275
Trembiński Franciszek 217
Trembiński Ludwik 215, 222
Trembiński Michał 172, 207
Trembiński Stanisław 219, 220
Trembiński Wacław 262
Trojanowiczowa Zofia 243, 261
Turgieniew Iwan S. 261, 262
Tuwim Julian 162
Tych Feliks 216
Tyszkiewicz Michał 281

Ułaszyn (pani) 254
Umińska 106
Unszlicht Julian 181, 182, 197

Vidart Camille 192
Vondraček František 193, 214
Vrchlický Jaroslav 252

Wagner Charles 225
Walicki Aleksander 246
Wantuła Andrzej 172
Wantuła Jan 194
Warneńska Monika 162
Wasilewski Zygmunt 169, 193, 213
Wasiłowski Ignacy 249
Wawelberg Hipolit 265
Weryho Władysław 192, 208
West Feliks 275
Wicherkiewicz Bolesław 268
Wiercieński Henryk 197, 224, 229, 275
Wierusz Leokadia Jordan zob. Jordan-Wierusz Leokadia
Wilejsznis Petras 164
Wilkoszewski Franciszek Dionizy 222
Winiarska Józefa Antonina 266
Wiślicki Adam 258

Wiśniewski Czesław (właśc. Czesław Ładosz) 265
Wiśniewski Jerzy 244
Wiśniewski Józef 164, 275
Witkiewicz Stanisław (Glancuś) 192, 203, 204, 253, 256, 263
Witte Sergiusz 228
Wiznerowicz Aleksander 189
Włoskiewicz Józef 189
Wodowozow Wasyl 232
Wodziński Antoni 193, 208—210
Wojciechowski Stefan 244
Wolff Józef 189, 194, 195, 211, 212, 218, 228
Wolff Pierre 257, 258
Wolff Robert 189, 274, 279
Wolski Adolf 194
Wołchowski Feliks 232, 233
Wrotnowski, właściciel drukarni 278
Wróblewski K. 195
Wróblewski Władysław 197
Wynder Józefa 195
Wysłouch Izydor Kajetan (pseud. Antoni Szech) 182
Wysłouch Bolesław 106
Wysocka Stanisława 266
Wyspiański Stanisław 62, 202
Wyszkowski Konstanty 244

Zaborowska (aktorka) 265
Zaborowski Daniel 265
Zagórski Włodzimierz (pseud. Chochlik, Publicola) 188, 198, 199
Zakrzeńska Gabriela 239
Zakrzeńska Janina ze Święcickich 183, 201, 235, 239
Zakrzeński Karol 183, 200, 201, 235, 236, 238, 239
Zalescy 197
Zaleski E. 197
Zaleski Władysław 193
Zalewski Kazimierz 258
Zamoyscy 175
Zamoyski Adam 175
Zapolska Gabriela 257, 258
Zarembina Władysława 225
Zawadzki Bronisław 193
Zawadzki Józef 193
Zborowski Juliusz 248, 249
Zieliński Michał 244
Zieliński Stanisław 244
Zielonka Józef 282
Zięciakiewicz, szewc 106
Znatowicz Bronisław 251
Zwierzyński A. 190

Żabotynski Władimir 232, 234
Żebrowski 171, 172
Żeleński Tadeusz (pseud. Boy) 236
Żeromscy Oktawia i Stefan 204
Żeromska Oktawia, 1 *v.* Rodkiewiczowa z Radziwiłłowiczów (Pani R.) 164, 165, 190, 217, 254—256, 259—263
Żeromski Stefan 165, 214, 217, 219, 230, 254, 255, 259—262, 278
Żmigrodzki Ludwik 178
Żmijewska Eugenia 189
Żmijewska Izabella 189
Żołopiński Jan 265
Żółtowska Kazimiera 214, 215, 219
Żuliński Roman 106
Żychliński Ludwik 244

SPIS ILUSTRACJI

Po str.

Karykatura B. Prusa nieznanego autorstwa. Biblioteka Instytutu Badań Literackich PAN, rkps Zb. Wł. 73b 4

1. Karykatura Bolesława Prusa, „Budilnik", Moskwa 1890, nr 24 16
2. Pierwsza strona rękopisu „Z pamiętników niedołęgi". Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy, 167 II k. 63 16
3. Pierwsza strona rękopisu „Zmarnowanych". Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy, 168 II k. 68 32
4. Pierwsza strona rękopisu „Nic nie ginie!" Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy, 166 II k. 5 32
5. Konspekt „Dziwnych powieści". Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego w Lublinie, rkps 1811 48
6. Pomysł utworu „Cudowny kamień". Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy, rkps 170 IV 48
7. Notatki do „Ze wspomnień cyklisty". Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy, rkps 169 IV, k. 9 64
8. Notatki do „Ze wspomnień cyklisty". Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy, rkps 169 IV, k. (14) 64
9. Notatki do „Przemian" — sporządzony przez B. Prusa „spis rzeczy". Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy, rkps 158 IV, k. 1. 96
10. Notatki do „Przemian". Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy, rkps 158 IV, k. 8 96
11. Notatki do „Przemian". Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy, rkps 158 IV, k. 54 128
12. Notatki do „Przemian". Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy, rkps 158 IV, k. 62 128
13. Notatki do „Przemian". Biblioteka Instytutu Badań Literackich PAN, rkps Zb. Wł. 69, k. 46 144
14. Notatki do „Przemian". Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy, rkps 158 IV, k. 74 144
15. Pierwsza strona rękopisu „Dziwnych ludzi". Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy, 163 II. 152

Fotografie wykonał Tadeusz Biniewski.

SPIS RZECZY

Str.

Słowo wstępne 5
Wykaz skrótów 6

I

Edward Pieścikowski, Bolesława Prusa powieść „Tam!..." („Z pamiętników niedołęgi" — „Zmarnowani" — „Nic nie ginie!) 7
Z pamiętników niedołęgi. Opowiadanie Bolesława Prusa 10
Zmarnowani. Opowiadania Bolesława Prusa 13
Bolesław Prus, [*Fragment „Nic nie ginie"*] 23
Stanisław Fita, Niezrealizowane pomysły literackie Bolesława Prusa z lat 1901—1903 31
Edward Pieścikowski, Notatki Bolesława Prusa do utworu „Ze wspomień cyklisty" 43
Bolesław Prus, [*Notatki do powieści „Cyklista*] 46
Zygmunt Szweykowski, „Przemiany" — niedokończona powieść Bolesława Prusa 61
Bolesław Prus, [*Notatki do ostatniej niedokończonej powieści „Przemiany"*] 80
Edward Pieścikowski, „Dziwni ludzie" Bolesława Prusa 147
Bolesław Prus, *Dziwni ludzie* 149

II

Nowe listy Bolesława Prusa. Opracowali Krystyna Tokarzówna i Stanisław Fita. 161
Wstęp. Opracowała Krystyna Tokarzówna 161
Bibliografia. Opracowała Krystyna Tokarzówna 162
Nowe listy. Opracowali Stanisław Fita i Krystyna Tokarzówna . . . 166
Listy do Bolesława Prusa. Opracował Stanisław Fita 185
Wstęp 185
Bibliografia 188
Wybór listów 198
Karol Zakrzeński, Ze wspomnień o Bolesławie Prusie. Opracował Stanisław Fita 235
Krystyna Tokarzówna i Stanisław Fita, Aneks do „Kalendarza życia i twórczości" Bolesława Prusa 243
Indeks osób 287
Spis ilustracji 296